**Leszek Grabowski**

# Saga rodu Grabowskich z Bilczyc i Liplasu koło Gdowa

**Kraków 2025**

**Leszek Grabowski**

# Saga rodu Grabowskich z Bilczyc i Liplasu koło Gdowa

Pierwotna wersja napisana w latach 2003-2004.
Ostatnie uzupełnienia i korekty z sierpnia 2025 roku

Pamięci mojej niezapomnianej Babci Karoliny.
Ku wskrzeszeniu i ocaleniu pamięci przodków,
w tym mego ojca Franciszka.
Z wyrazami szacunku dla Pana Romana Markota

**Edycja XIX. uzupełniona**

Kraków 17.11.2025

**Na prawach rękopisu**
**© Copyright by Leszek Grabowski**
**Kraków 2025**

## Spis treści


I. Od autora 4
I.A-I. Słowa do edycji: VI-XIX 6
II. Wstęp 35
III. Bilczyce z lat mojego dzieciństwa, lat 60. XX. wieku 59
III.A. Wyjaśnienia odnośnie treści wspomnień 128
IV. Szkic do historii Bilczyc 133
V. Krótkie studium genealogiczne bliskich i dalszych sąsiadów mojej babki Karoliny 140
VI. Drzewo genealogiczne Grabowskich 266
VI.A Wspólne korzenie. Pień z Liplasu – L 266
VI.B. Odnoga z Bilczyc – B.Woj. – od Wojciecha Grabowskiego 277
VI.C. Odnoga z Liplasu – L.Wal. – od Walentego Grabowskiego 428
VII. Graficzne przedstawienie drzew genealogicznych rodzin: Grabowskich z Liplasu i Bilczyc oraz Pieprzyków z Liplasu (oprac. Krzysztof Sadłowski) 478
Załącznik nr 1. Początkowy fragment drzewa genealogicznego wg stanu wiedzy z edycji VIII Sagi 481
Załącznik nr 2. Moje pracowania dostępne w zasobach Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej (www.mbc.malopolska.pl) i Europeany (www.europeana.eu) oraz publikacje prasowe, audycje radiowe i telewizyjne z moim udziałem 514




Fot. nr 1. Zagórzany – na tle majestatycznej Kostrzy (2007).

# I. Od autora

Moje zainteresowanie dziejami rodu Grabowskich z Bilczyc, którego jestem odległym potomkiem, wzięło się z nostalgii za przeszłością: beztroskim dzieciństwem i czupurną młodością, skrawkami mego życia ściśle związanymi z tym miejscem, które uleciały bezpowrotnie, jak piórko na wietrze, a także z tęsknoty za utraconymi bezpowrotnie wiejskimi krajobrazami, które bezlitośnie przemalował czas i ludźmi, którzy kiedyś tu bytowali i przeżywali swoje radości i smutki. W moim sercu na zawsze zachowała się pamięć o bliskich z tej rodziny, zwłaszcza o mojej ukochanej Babci Karolinie, zwanej tutaj „Bogdzinką" lub Karolcią, prostej wiejskiej kobiecie, osobie nad wyraz łagodnej i jakże dobrotliwej, która zawsze była osłodą tych niełatwych dla mnie i mojej matki czasów. Ojca wszak, który stąd pochodził, nie za wiele pamiętam, bo zmarł na raka, gdy miałem cztery lata. Dziś, po upływie wielu lat, bez chwili zawahania mogę stwierdzić, że moje letnie tutaj pobyty, najczęściej wakacyjne, z beztroską dnia codziennego, którą okraszały częste wypady do pobliskiego lasu bądź nad Rabę do sąsiedniego Gdowa i z bezgraniczną swobodą życia, były najpiękniejszymi chwilami mojej młodości. Tych cudownych dni spędzonych tutaj, w starej wiejskiej chałupie krytej jeszcze strzechą i pobielanej „siwką" – barwionym na niebiesko wapnem, tej bajecznej oazie ciszy i spokoju, która stopniowo zbliżała się do końca swoich dni, nigdy nie zapomnę. Doznania te były dodatkowo potęgowane stała obecność mojej ukochanej matki, z jej unikalną aurą dobroci, bezgraniczną tolerancją i życiowym optymizmem.

W pewnym momencie życia, gdy dobiegałem już pięćdziesiątki, doszedłem do wniosku, że byłoby niepowetowaną stratą, aby pozwolić zapomnieć o przeżytych tu chwilach i o rodzinie mego ojca, która całkowicie tu zanikła. Zaczęło mnie korcić, by pogrzebać za jej przeszłością, bo moja wiedza na ten temat była dalece niewystarczająca i tak po kilku miesiącach wahania zdecydowałem się wkroczyć na ścieżkę poszukiwań korzeni swoich przodków. Wiedziałem nie za wiele, ale nigdy nie przypuszczałem, że dowiem się tak dużo. Ten czas stracony na odgrzebywaniem kart przeszłości był dla mnie wielką przygodą i przeżyciem, wszak przy okazji odkryłem wiele rodzinnych tajemnic i poznałem wielu dalszych krewnych, ludzi niezwykle otwartych i życzliwych, którzy bardzo mi pomogli, nie patrząc przy tym na mnie, jak na jakiegoś „dziwaka". I to też był przyjemny efekt moich wysiłków. Wiem również doskonale, że takie poszukiwania praktycznie nie mają końca. Człowieka ciągnie, by dowiedzieć się jeszcze czegoś więcej, bo ciągle jest sporo wyszczerbień i tak grzebię się dalej w papierach, stopniowo poszerzając zakres opracowanie i cyzelując jego treść. Gdy mi się wydaje, że to już koniec, poznaje jakieś nowe, drobne szczególiki, bo ciągle pojawiają się nowi świadkowie i nowe fakty i znów powracam do jakiegoś wątku, nieraz wywracając dotychczasowe ustalenia do góry nogami, wszak w wielu kwestiach ciągle obracam się w sferze lepiej lub gorzej udokumentowanych hipotez.

I tak pewnie będę ciągnął dalej byle tylko znalazł się wolny czas, na którego brak, jak dotąd, nie mogłem narzekać i spokojna głowa, z czym bywało różnie. Ale nawet, gdy przytrafiały mi się jakieś życiowe problemy, a tych ostatnio mi nie brakowało, ucieczka w przeszłość jest dla mnie najlepszym lekarstwem. Nie ukrywam, że rozrastająca się z czasem fabuła opracowania swym zakresem przekroczyła moje najśmielsze oczekiwania, a recenzje, jakie się tu i tam pojawiają są na ogół bardzo przychylne, co tylko upewnia mnie w przekonaniu, że nie był to stracony czas.

Wszystkim, którzy pomogli mi w „rozgryzaniu” zagadek przeszłości, szczególnie zaś księdzu proboszczowi Stanisławowi Jarguzowi z parafii z Gdowa, który tylko na rozpracowywanie drzewa Grabowskich poświęcił mi pięć razy po trzy godziny swego cennego czasu, wyrażając przy tym pełne zrozumienie dla mej nieskrywanej pasji, składam wyrazy podziękowania.



Fot. nr 2. Z nieżyjącą już Gucią w zaciszu Zagórzan i Kobylca. Jak ten czas ucieka; to był rok 2007.

Na końcu pragnę jeszcze stwierdzić, że nie jestem ani pisarzem, ani dziennikarzem, a z zawodu jedynie inżynierem górnikiem, więc przy pisaniu tekstu mogły mi się zdarzyć jakieś drobne interpunkcyjne uchybienia. Myślę jednak, że nie są one w tym wszystkim najważniejsze, bowiem tekst został napisany z „potrzeby serca", a moim pragnieniem było oddanie klimatu dawnej wsi i przypomnienie historii rodziny, kiedyś potężnej, która dziś całkowicie znikła z jej krajobrazu. Może w ten sposób ocalę jej dzieje od zapomnienia, a przy okazji nie pozwolę zapomnieć o dawnych Bilczycach i jej mieszkańcach. Czy mi się to udało, przynajmniej po części?

Kraków 06.11.2008

# I.A. Słowo do wydania VI

Przez ten rok, jaki dzieli wydania V i VI, nazbierało się tyle nowości i ciekawostek, że niezbędne stało się kolejne uzupełnienie. Wierzyć się nie chce, ale udało mi się usłyszeć dawne przekazy, jakie przetrwały w rodzinie Augustynków, które dotyczą sytuacji z około połowy wieku XIX. A wszystko zaczęło się od przypadkowego poznania **Tomasza Augustynka**, wnuka Franciszka – Antoniego Wichury, który na forum MBC odnalazł moje opracowania: „Sagę rodu Grabowskich" i „Notkę o rodach Kaletów – „Wójcioków", bo sam poszukiwał danych do tworzonego przez siebie drzewa genealogicznego, po czym szybko się ze mną skontaktował. Jego wiedzę potężnie wzbogacił przekaz Pani **Zdzisławy Kaczmarczyk**, jego dalekiej Ciotki, z którą nawiązał kontakt. Otóż ta przedstawicielka rodu Augustynków, której matka urodziła się w Bilczycach, w rodzinie Mrozowskich, przekazała mu, że jej praprababka była wdową po jakimś Grabowskim. Pan Tomasz szybko dotarł do ksiąg parafialnych w Gdowie, gdzie okazało się, że owa Grabowska, żona Antoniego Augustynka – seniora, od którego wywodzi się rodowe drzewo, była wdową po Bartłomieju Grabowskim, a więc i moim praprapradziadku. Jak się okazało później Antoni – senior, dużo młodszy od ponad 40 letniej wdowy, był fornalem na jej folwarku i tak wkradł się do jej łask, że został jej mężem i ojcem dwójki ich wspólnych dzieci: Antoniego juniora – głównej figury w konarze bilczyckich Augustynków i Piotra, który zmarł bezpotomnie. Tak więc z potomkami bilczyckich Augustynków też jestem rodziną, choć dość odległą, a z Kaletami z „Klina" jestem skoligacony podwójnie: przez Pieprzyków, z których wywodziła się Magdalena Grabowska, moja prababka, co wiedziałem już wcześniej oraz właśnie przez Augustynków, z których to pochodziła żona Franciszka Kalety, wnuczka Antoniego – seniora. Nic dodać nic ująć: jaki ten świat dawnych Bilczyc i ich okolic był mały. To właśnie ta nowo zdobyta wiedza zmusiła mnie uzupełnienia i częściowego przerobienia zarówno „Sagi rodu Grabowskich z Bilczyc i Liplasa koło Gdowa", jak i „Notki o rodach: Kaletów – „Wójcioków" i Augustynków – „Frysiów" z Bilczyc koło Gdowa".

Kraków 05.12.2009

# I.B. Słowo do wydania VI

Konieczność powrotu do tekstu i dokonania niezbędnych uzupełnień wynikła z faktu poznania Pana **Marcina Ciężarka**, postaci wielce zasłużonej dla Gdowa i Ziemi Gdowskiej, m.in. dwukrotnego posła na Sejm PRL i Przewodniczącego GRN w Gdowie w latach 1957-1973. Pan Marcin, który mieszkał na granicy Gdowa i Grzybowej, świetnie również pamiętał dawne Bilczyce, a na spotkanie ze mną, które było pokłosiem mojego artykułu pt.: „Tradycje nazw i przezwisk z dawnych Bilczyc", jaki ukazał się w numerach: czerwcowym i lipcowym Głosu Wielickiego, przygotował zapamiętany przez siebie wykaz nazwisk przedwojennych mieszkańców Bilczyc. Do spotkania doszło dzięki uprzejmości jego córki: Zofii Nowak i jego wnuczki Lidki, z którymi uzgodniłem jego wrześniowy termin. Cóż to była za rozmowa. Pan Marcin pomimo swoich 96 lat nadal wykazywał się wspaniałą pamięcią i przypomniał mi kilka nazwisk i kilka faktów z przedwojennej historii Bilczyc, ponadto przekazał mi kserokopie planu Gdowa z lat przedwojennych, wraz z wykazem nazwisk właścicieli nieruchomości i handlowców z centrum Gdowa, które są częścią jego opracowania o przedwojennym Gdowa. Może tylko dziwić, czemu ten cenny dla Gdowa dokument historyczny nadal zalega w szufladzie jego biurka i ulega powolnej destrukcji. Przegadaliśmy ponad dwie i pół godziny, w towarzystwie jego córki i ponieważ nie wyczerpaliśmy tematu chcieliśmy się umówić na następne spotkanie, ale kto wówczas mógł przypuszczać, że do niego już nigdy nie dojdzie, wszak Pan Marcin zmarł przed Świętami Bożego Narodzenia. Co ciekawe, opowiedział mi On również w 10 minut historię rodziny Antoniny z domu Chanek, siostry mojej babki z Podolan oraz Ludwika Wojasa, syna tamtejszego młynarza, nad której rozgryzieniem pracowałem pięć lat, co dla niego było o tyle łatwe, że Wojasowie byli jego bliskimi sąsiadami z Grzybowej i częstymi gośćmi w jego rodzinnym domu. Przypadek ten ilustruje, jak cenne są wspomnienia starszych ludzi i jak potrzebna jest ich rejestracja.

Materiały z rozmowy, szkicowane na bieżąco, na które powołuje się w tekście, stanowią cenne uzupełnienie opracowania.

Pragnę również dodać, że w dniu 08.04.10, w wieku niemal 90 lat do niebiańskiej krainy odeszła Irena Żyła z domu Kaleta, córka fotografa z Bilczyc, moja nieodległa ciotka, której zasługi historyczne dla tego opracowania są doprawdy ogromne. Jeszcze w lecie 2009 roku udało mi się zorganizować jej spotkanie z potomkami Franciszka Augustynka – Antoniego Wichury, uwielbianego kiedyś przez nią kuzyna: jego synem Piotrem i wnukiem Tomaszem, ale postępująca niemoc powoli wyłączała ją z aktywnego życia. Nigdy Jej nie zapomnę. W tym czasie podobny los spotkał Zdzisławę Kaczmarczyk, Panią „Dzidkę", której matka związana była z rodem Augustynków i „Pagorkiem"; jej telefoniczne przekazy i przesłane szkice oraz zdjęcia również posiadają ogromną wartość.

Kraków 05.01.2011

# I.C. Słowo do wydania IX i X

W połowie 2012 roku nawiązał ze mną kontakt **Roman Markot** z Bilczyc, o którym już wcześniej z trzeciej ręki, bez konkretów, słyszałem, że zawodowo jest geodetą, a prywatnie hobbystą – badaczem dziejów Bilczyc i historii ich rodzin. Jak się okazało był to punkt zwrotny w mojej pracy nad tworzeniem pełnego drzewa genealogicznego rodu Grabowskich z Bilczyc (Bielczyc), które do tej pory ciągle nie było pełne i podobnie jak sama saga zawierało wiele niejednoznaczności, wszak moja dotychczasowa wiedza opierała się jedynie na materiałach źródłowych zawartych: w księgach metrykalnych parafii w Gdowie, własnej pamięci, ludzkich przekazach oraz mapie geodezyjnej z 2004-go roku, w związku z czym w wielu kwestiach zmuszony byłem formułować jedynie hipotezy i przypuszczenia. Dzięki nowym informacjom przekazanym mi przez Pana Romana, niezwykle szczegółowym i konkretnym, bo opartym na oryginalnych źródłach: księgach metrykalnych parafii w Niegowici (ja wcześniej nie miałem do nich dostępu), starych mapach geodezyjnych i wykazach gruntów z ksiąg wieczystych, a także na jego własnej wiedzy na temat wsi, wszak Pan Roman mieszka tu od dziecka i zawodowo pracuje na tym terenie, stało się możliwe znaczne rozszerzenie oraz merytoryczne i historyczne wzbogacenie zawartości mojego opracowania. Pan Roman przekazał mi również kserokopie wycinków dawnych map i fragmentów tych dawnych wykazów gruntów, które dotyczyły rodziny Grabowskich, czym bardzo ułatwił mi pracę. Za jego zgodą wspomniane dokumenty dołączyłem do opracowania, które w ten sposób zostało podniesione na dużo wyższy poziom merytoryczny i edytorski.

Za jego całkowicie bezinteresowną i szczerą pomoc jestem mu niezwykle wdzięczny. Takich ludzi i podobnych postaw dziś już się nie spotyka. Pan Roman podobnie jak ja, tylko hobbysta, doskonale rozumie, że chodzi przecież o nasze wspólne dobro, jakim jest zachowanie dla przyszłych pokoleń jak najwięcej prawdy historycznej o dawnych Bilczycach i mieszkających tu ludziach, wszak obaj czujemy do tej wsi niezwykły sentyment. Sam tworzy wiekopomne dzieło o historii rodów bilczyckich, które swym zasięgiem zdecydowanie przekracza zakres mojego skromnego opracowania, stanowiącego jedynie cegiełkę w układance historii tej wsi, której dziejów dotychczas praktycznie nikt naukowo nie badał i w miarę szczegółowo nie opisał. Raz jeszcze czynię niskie ukłony w stronę Pana Romana Markota.

Nieco uzupełnienia do dziejów gałęzi wywodzącej się od Józefa Grabowskiego z Podedworza i Eleonory z domu Pieprzyk (L.Wal.1.2.5) wniosła ich prawnuczka, Pani **Katarzyna Buchinger**, pochodząca z Czarnego Dunajca, która odnalazła mnie w Internecie; jest ona córką Juliana Grabowskiego, syna Stanisława. Dzięki jej dość skromnemu, ale cennemu przekazowi, wzbogaconemu o zdjęcie rodzinne, mogłem poszerzyć dzieje fragmentu drzewa wywodzącego się od jej dziadka, który opuścił Bilczyce po zakończeniu II wojny światowej i osiadł w Jordanowie.

Kraków 02.11.2013

# I.D. Słowo do wydania XI

Dzięki Tomkowi Augustynkowi udało mi się pozyskać do wglądu kolejne cenne archiwalia, m.in. do historii Bilczyc, związane z osobą jego dziadka – Franciszka Augustynka, słynnego Antoniego Wichury, przedwojennego jeszcze spikera i lektora Radio Kraków, a po wojnie także aktora krakowskich teatrów: Rozmaitości (wcześniej Młodego Widza) i Starego. Są to skany trzech dokumentów, odnalezione przez niego w archiwum ZASP (Związek Artystów Scen Polskich): CV, własnoręcznie napisane przez Wichurę w 1961 roku, opis jego kariery zawodowej i wykaz jego osiągnięć artystycznych do 1959-go roku. Więcej dodatkowych informacji na temat życiorysu Wichury zamieściłem w VI-tej edycji „Notki o rodach: Kaletów – „Wójcioków", Augustynków – „Frysiów" i Mrozowskich z Bilczyc koło Gdowa", która niedawno ukazała się w MBC.

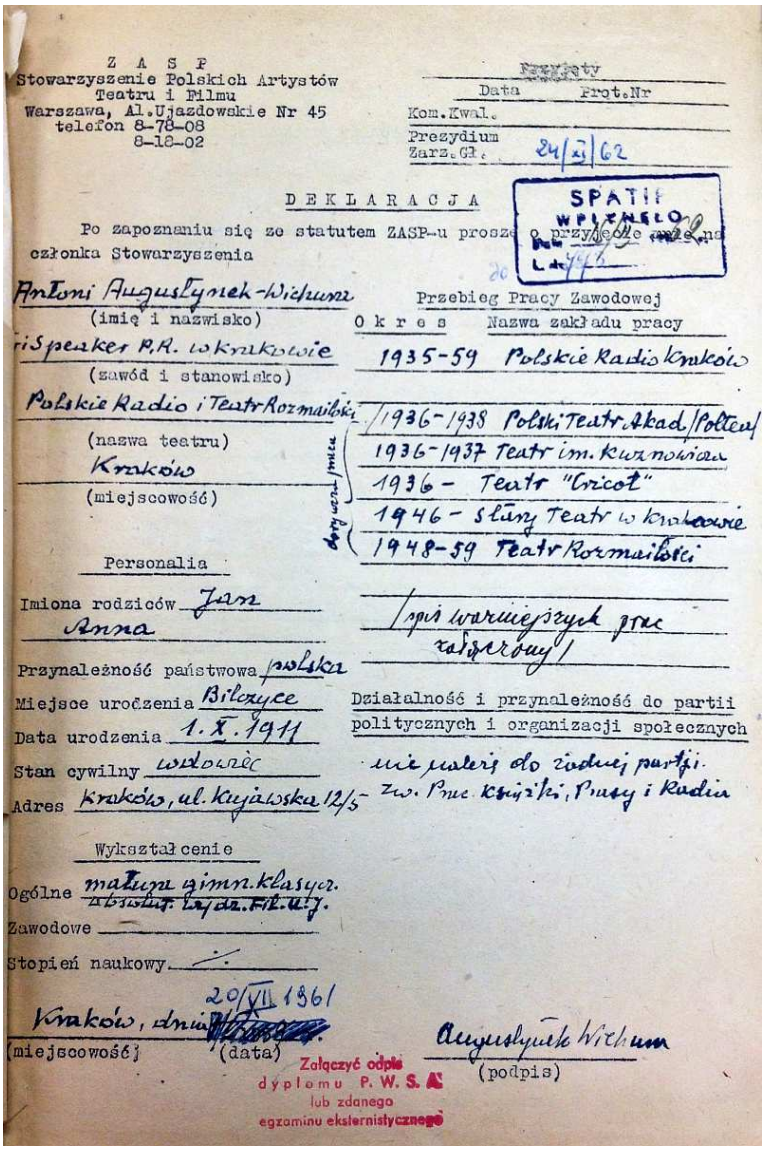

Z A S P
Stowarzyszenie Polskich Artystów
Teatru i Filmu
Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 45
telefon 8-78-08
8-18-02

Wpłynęło
Data Prot. Nr
Kom. Kwal.
Prezydium Zarz. Gł. 24/2/62

DEKLARACJA

SPATiF WPŁYNĘŁO

Po zapoznaniu się ze statutem ZASP-u proszę o przyjęcie mnie na członka Stowarzyszenia

Antoni Augustynek-Wichura
(imię i nazwisko)

Spiker R.R. w Krakowie
(zawód i stanowisko)

Polskie Radio i Teatr Rozmaitości
(nazwa teatru)

Kraków
(miejscowość)

Przebieg Pracy Zawodowej

| Okres | Nazwa zakładu pracy |
|---|---|
| 1935-59 | Polskie Radio Kraków |
| 1936-1938 | Polski Teatr Akad. Polteu |
| 1936-1937 | Teatr im. Kwiatowiaa |
| 1936 - | Teatr "Cricot" |
| 1946 - | Stary Teatr w Krakowie |
| 1948-59 | Teatr Rozmaitości |

(dotychczasowe miejsca)

(spis ważniejszych prac zawodowych)

Personalia

Imiona rodziców Jan
Anna

Przynależność państwowa polska
Miejsce urodzenia Bilczyce
Data urodzenia 1. X. 1911
Stan cywilny wdowiec
Adres Kraków, ul. Kujawska 12/5

Działalność i przynależność do partii politycznych i organizacji społecznych

nie należę do żadnej partii.
Zw. Prac. Książki, Prasy i Radia

Wykształcenie

Ogólne małum gimn. klasyc. ~~abstulit. Lyda. Fil. uj.~~
Zawodowe —
Stopień naukowy —

Kraków, dnia 20/VI 1961
(miejscowość) (data)

Augustynek Wichura
(podpis)

Załączyć odpis dyplomu P. W. S. T. lub zdanego egzaminu eksternistycznego

Dok. A. Przebieg kariery zawodowej Wichury do 1959-go roku. Jak widać konsekwentnie, jak w całym swoim życiu, używa on swego drugiego imienia – Antoni, pomijając to pierwsze – Franciszek. Ale dla starych mieszkańców Bilczyc zawsze był Frankiem.

Informacje podane w CV, które dotyczą wczesnych lat jego życia, jak choćby możliwość jego pobytu, razem z rodzicami, w Ameryce w II dekadzie XX-go wieku, nie były dotąd znane nawet jego najbliższej rodzinie i wydają się mało prawdopodobne, wszak również w wykazach z Ellis Island nie pojawiają się w tym czasie takie nazwiska.

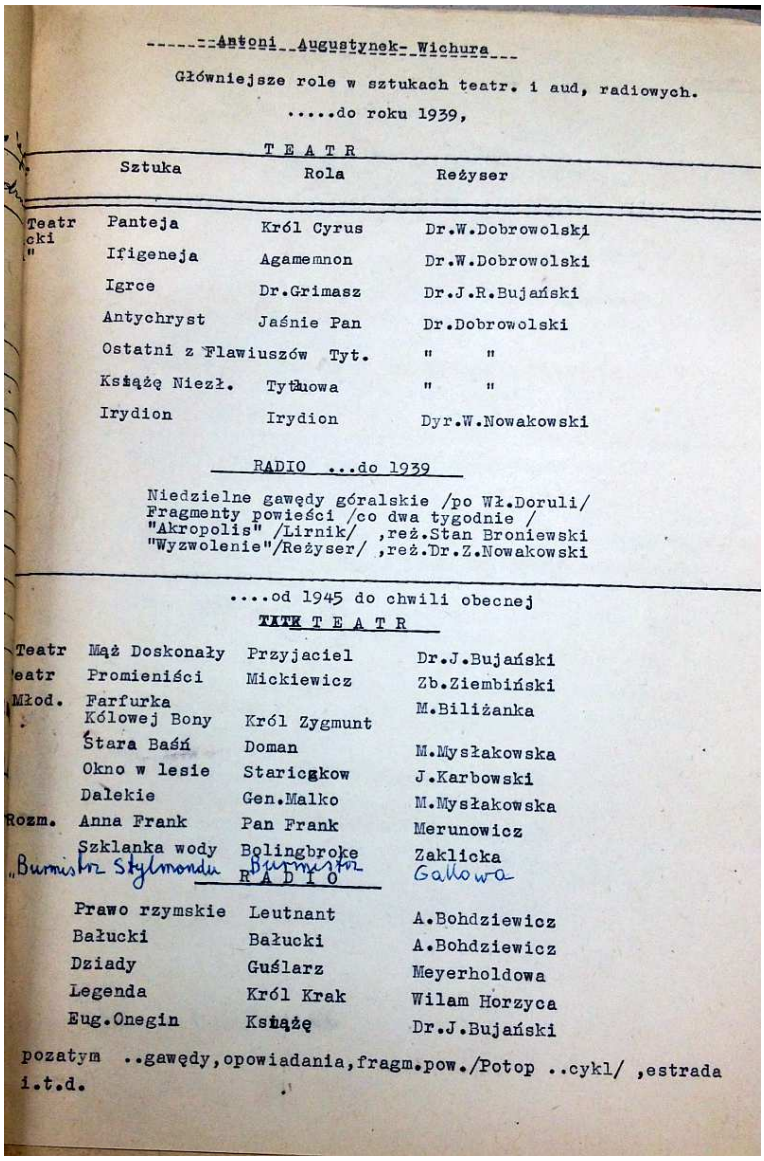

Antoni Augustynek- Wichura

Główniejsze role w sztukach teatr. i aud, radiowych.

.....do roku 1939,

TEATR

| | Sztuka | Rola | Reżyser |
|---|---|---|---|
| Teatr cki | Panteja | Król Cyrus | Dr.W.Dobrowolski |
| " | Ifigeneja | Agamemnon | Dr.W.Dobrowolski |
| | Igrce | Dr.Grimasz | Dr.J.R.Bujański |
| | Antychryst | Jaśnie Pan | Dr.Dobrowolski |
| | Ostatni z Flawiuszów | Tyt. | " " |
| | Książę Niezł. | Tytanowa | " " |
| | Irydion | Irydion | Dyr.W.Nowakowski |

RADIO ...do 1939

Niedzielne gawędy góralskie /po Wł.Doruli/
Fragmenty powieści /co dwa tygodnie /
"Akropolis" /Lirnik/ ,reż.Stan Broniewski
"Wyzwolenie"/Reżyser/ ,reż.Dr.Z.Nowakowski

....od 1945 do chwili obecnej

TEATR

| | | | |
|---|---|---|---|
| Teatr | Mąż Doskonały | Przyjaciel | Dr.J.Bujański |
| eatr | Promieniści | Mickiewicz | Zb.Ziembiński |
| Młod. | Farfurka | | M.Biliżanka |
| | Królowej Bony | Król Zygmunt | |
| | Stara Baśń | Doman | M.Mysłakowska |
| | Okno w lesie | Staricgkow | J.Karbowski |
| | Dalekie | Gen.Malko | M.Mysłakowska |
| Rozm. | Anna Frank | Pan Frank | Merunowicz |
| | Szklanka wody | Bolingbroke | Zaklicka |

„Burmistrz Stylmondu Burmistrz Gałowa

RADIO

| | | |
|---|---|---|
| Prawo rzymskie | Leutnant | A.Bohdziewicz |
| Bałucki | Bałucki | A.Bohdziewicz |
| Dziady | Guślarz | Meyerholdowa |
| Legenda | Król Krak | Wilam Horzyca |
| Eug.Onegin | Książę | Dr.J.Bujański |

pozatym ..gawędy,opowiadania,fragm.pow./Potop ..cykl/ ,estrada i.t.d.

Dok. B. Wykaz zagranych ról teatralnych, który dodatkowo potwierdza nieprzeciętny talent aktorski tego w końcu li tylko absolwenta Wydziału Anglistyki (z poszerzonym językiem niemieckim) Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nie jak dotąd przypuszczano absolwenta Wydziału Prawa na tej uczelni.

Zaprezentowane tutaj, za zgodą Tomka Augustynka, dokumenty (dok: A i B) dokładnie opisują przebieg jego kariery artystycznej, począwszy od czasów przedwojennych.

Póki ci, dzięki uprzejmości Pana Romana, sprawdziłem jego wpis do księgi narodzin, by przynajmniej w tym zakresie doprecyzować jego dane:

Franciszek Antoni Augustynek ur. 01.10.1909 w domu na „Pagorku” pod nr 81, ochrzczony w Gdowie 10.10.1909.

Ojciec: Jan – syn Antoniego (juniora) i Anna z domu Ryba.
Matka: Anna Kaczmarczyk – córka Marcina i Agaty Ścibor
(wg Romana Markota ojciec pochodził z Grzybowej, a matka z Bilczyc).
Chrzestni: Franciszek Kaleta i Zofia Marksonówna (Markson) –
nauczycielka (z Krakowa?).
Jest też dopisek o jego ślubie z Zofią Schimsheimer w dniu 28.04.1948.

Wyjazdy mieszkańców Bilczyc na emigrację zarobkową za ocean musiały mieć miejsce, skoro taki proceder był dość powszechny choćby w pobliskich Podolanach. Ostatnio udało mi się niemal w stu procentach, dzięki dostępowi do dokumentacji z amerykańskiej strony www.ellisisland.org, potwierdzić przyjazd do Ameryki Jana Grabowskiego z bilczyckich Rud, drugiego męża Tekli Pieprzyk, matki Franciszka Kalety z Klina, a starszej siostry mojej prababki Magdaleny Kalety-Grabowskiej. Pogłoski o możliwym jego wyjeździe przekazał mi już wcześniej Pan Krzysztof Sadłowski z Łodzi, jego praprawnuk i to zapewne ów Jan Grabowski z Galicji dotarł statkiem na tą wyspę „przeładunkową" emigrantów w dniu 27.10.1913. Przewożący go parowiec George Washington wypłynął gdzieś ze trzy tygodnie wcześniej z portu w Bremie, a na liście pokładowej był to pasażer nr 28 (passenger ID – 100780170028). Jako miejsce jego zamieszkania jest tam podane: Ruda Galicia i tylko wiek (lat 35) jest zapewne pomylony, świadomie bądź przez przypadek, gdyż liczył on sobie wtedy 55 lat. Niestety niektóre dane osobowe z tej strony należy traktować krytycznie, bo zdarzają się tu liczne błędy i przekłamania, związane choćby z barierą językową.

Liczne przykłady zaczerpnięte li tylko z mojego opracowania potwierdzają, że emigracja zarobkowa z Bilczyc miała w czasach galicyjskich, poprzedzających tragiczną w swych skutkach I wojnę światową, dość powszechny charakter: wewnętrzny, głównie do Krakowa czy Wieliczki oraz zewnętrzny: do Wiednia, na Zaolzie, czy wreszcie do Ameryki. Temat wart jest podjęcia pracy badawczej, ale czy ten wątek historyczny zainteresuje władze gminy bądź choćby tutejszej szkoły?

Pan Roman przekazał mi ostatnio kolejne cenne informacje: o przodkach mojej prapraprabki Marii Wójtowicz-Grabowskiej-Augustynek, która to gałąź kończy się (wielce prawdopodobnie) na Piotrze Korneckim, znanym gdowskim snycerzu oraz o postaci Franciszka Długosza, męża Marii Grabowskiej z „łąk", a syna Jana, lokaja u barona Adama Dunikowskiego i współtwórcy bilczyckiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Ze swej strony mogę tylko wyrazić radość i zadowolenie, że mam przyjemność współpracować z równie zaangażowanymi pasjonatami i hobbystami jak: Pan Roman Markot, czy Tomasz Augustynek, z którymi wzajemnie sobie pomagamy i przekazujemy uzyskane przez siebie dokumenty, zdjęcia oraz informacje i nie zraża nas przy tym brak większego zainteresowania przeszłością Bilczyc ze strony tutejszych władz i instytucji. My ze swej strony dokładamy kolejne cegiełki do ich historii, która dzięki temu jeszcze długo nie zostanie zamknięta.

Kraków 13.01.2015 i 28.03.2015

# I.E. Słowo do edycji XII

Saga rodu Grabowskich powstawała na przestrzeni ponad dziesięciu lat i z czasem była stale rozszerzana i uzupełniana, więc w jej treści nadal gdzieś kryją się jakieś anachronizmy, które systematycznie staram się usuwać bądź korygować. Ponadto, jak to bywa ze wspomnieniami, po upływie ponad pół wieku nie zawsze bywają wystarczająco precyzyjne, więc muszę też reagować na pojawiające się z rzadka krytyczne uwagi. Niezależnie od tego cały czas uzupełniam tekst o nowy materiał fotograficzny, który (zapewne) czyni go bardziej strawnym i lepiej przyswajalnym.

W edycji XII dopracowałem wiele fragmentów tekstu, m. in. Dotyczących historii bilczyckiego dworu oraz rodów: Augustynków z „Pagorka", Kaletów z „Klina", Grabowskich z „Rud" oraz Długoszów z „łąk", które dostosowałem do aktualnego stanu mojej wiedzy, w czym i tym razem wielka zasługa Pana Romana Markota. Pewnie przyjdzie czas, że trzeba będzie raz jeszcze usiąść nad mocno rozbudowanym już tekstem i w całości go przeredagować.

Stale natrafiam też na nieznane mi dotąd relikty dawnej zabudowy Bilczyc, które zestawiam w zbiorach cyklu: „Gdów i jego okolice – odchodzący świat", dostępnych w MBC. Ostatnio do XIII części z tego cyklu udało mi się dołączyć chałupę z Rud, spod nr 105.




Fot. nr 3. Nieznana mi wcześniej tradycyjna, wiejska chałupa spod numeru 105 przy ulicy Rudy – fragment od strony cmentarza.

Kraków 27.05.2015

# I.F. Słowo do edycji XIII

I znów się okazało, że odkrywanie przeszłości praktycznie nie ma końca. Dzięki mojej aktywności na FB, a także publikacjom w MBC, znów udało mi się nawiązać dwa kontakty z osobami związanymi z Gdowem oraz Bilczycami i pozyskać cenne informacje, a przede wszystkim archiwalne zdjęcia.

Magdalena Goc-Natonek, mieszkanka Gdowa, w lipcu i sierpniu tego roku przesłała mi trzy zdjęcia z rodzinnego archiwum, z których dwa ukazują Gdów z początku lat 50-tych, a kolejne fragment „Klina" z roku 1943. Na tym ostatnim, ku memu zaskoczeniu, pośrodku stoi sam Antoni Wichura, czyli Franciszek Augustynek.



Fot. nr 4. Bilczyce 1943, przed „Klinem". Zdjęcie Magdaleny Natonek z domu Goc. U góry pośrodku stoi Antoni Wichura, jak zawsze elegancki. Pierwszy z prawej leży Józef Wątorek, pradziadek Magdaleny.

Za sprawą wpisów Pana Romana Markota na internetowej stronie „Eksploratorów" udało się zweryfikować czas budowy domu Kaletów na Klinie, który jednak powstał na samym początku XX wieku, wnet po ich ślubie, a nie jak dotąd przypuszczałem, że gdzieś w II dekadzie tego wieku. W roku 1911 został jedynie do niego dobudowany fragment od strony gościńca, gdzie potem mieściły się: szynk ze skośnym wejściem i pracownia fotograficzna. Dom ten otrzymał swój numer (nr 50) w roku 1902, jednak jego wykończenie mogło trwać jeszcze chwilę, bo nie widać go na mapie (mapa nr 1) z 1906 roku, która jest efektem kartowania w latach 1901-1903.

Mając wgląd do informacji zawartych na w/w stronie, w edycji XIII rozszerzyłem również i uściśliłem nie zawsze precyzyjne dotąd informacje o historii Bilczyc i dziejach tutejszego dworu, by moją Sagę osadzić w możliwie szerokim kontekście historycznym.

Jednocześnie jestem głęboko przekonany, że trud Pana Romana Markota będzie kiedyś należycie doceniony i jego opracowanie o rodach bilczyckich zostanie wydane w należytej oprawie, o co tylko można apelować do władz Gminy w Gdowie i tutejszych sponsorów. Będzie ku temu świetna okazja, bo już niedługo, w roku 2020, Bilczyce będą obchodzić jubileusz 900-lecia istnienia, bo taką datę umownie można przyjąć, wszak wtedy pojawia się pierwsza o nich wzmianka.

Nie był to jednak koniec miłych niespodzianek. Pod koniec lipca, również dzięki FB skontaktował się ze mną Pan Mariusz Pabijan, aktualnie mieszkający w Norwegii, jak się okazało prawnuk Anny Kaczmarczyk-Pabijan, potomek znanej mi bilczyckiej rodziny Kaczmarczyków, który w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej odnalazł wcześniej moje opracowania o Bilczycach. Sam mimo młodego wieku jest hobbystą i podjął się trudu rozpracowania dziejów swoich przodków ze strony Prababci, a więc bilczyckich Kaczmarczyków, których miejscem rodowym była Grzybowa. Skontaktowałem go wkrótce z Panem Romanem Markotem i jego drzewo genealogiczne niebawem nie kryło już żadnych tajemnic, i zostało doprowadzone do początku XIX wieku.



Fot. nr 5. Pan Mariusz Pabijan w norweskim klimacie.

Dla mnie było to o tyle istotne, że potrafiłem wreszcie rozszyfrować powiązania rodzinne przedstawicieli tego rodu związanych z „Pagorkiem" i „Klinem", a więc członków rodu bilczyckich Augustynków i wywodzących się z niego rodzin Kaletów i Mrozowskich, a konkretnie: Anny Augustynek („Fryski"), matki słynnego Antoniego Wichury, z Janem Kaczmarczykiem, mężem Marii Mrozowskiej, polskim policjancie bestialsko zamordowanym w Katyniu oraz Zofią Kaletą, żoną Juliusza Kalety, młodszego syna Franciszka – „Wójcioka", a także ich związki ze znaną mi z dzieciństwa rodziną bilczyckich Kaczmarczyków, którzy wywodzili się od Andrzeja Kaczmarczyka i Anny z domu Godula, którą to odnogę po części już wcześniej udało mi się rozpracować. Pół wieku temu zdążyłem dobrze poznać czwórkę ich dzieci i ich rodziny: „Duśkę" – Magdalenę, która była starą panną, Karolinę po mężu Szewc, Anielę po mężu Tuleję i Jana („Jaśka"), którego synowie byli naszymi dobrymi kolegami, choć on sam dobrze już w tym czasie popijał, więc on, a także i jego dzieci nie miały tu dobrej opinii.

Pan Mariusz bez momentu zawahania udostępnił mi również rodzinną kolekcję bezcennych zdjęć, które są związane przede wszystkim z jego bilczycką rodziną, ale też świetnie oddają: galicyjskie, przedwojenne i powojenne realia tej wsi i bez najmniejszego oporu pozwolił mi je wykorzystać, podobnie zresztą jak i Panu Romanowi. Ten bogaty zbiór, liczący niemal 100 fotografii li tylko wykonanych w Bilczycach, został przypadkowo odnaleziony w roku 2005 na strychu domu, gdzie kiedyś mieszkała jego Prababcia – Anna z domu Kaczmarczyk. Te najbardziej charakterystyczne dla Bilczyc zamieściłem więc głównie we fragmentach opisujących rodziny: Kaczmarczyków, Tulejów, Szewców i Urbanów, a więc bliskich krewniaków Pana Mariusza. Niektóre z nich dodałem również do najnowszej, siódmej już edycji „Notki o rodach Kaletów-„Wójcioków", Augustynków-„Frysiów" i Mrozowskich z Bilczyc koło Gdowa". Warto jeszcze dodać, że on sam jest wnukiem Czesława, najstarszego syna Anny i Franciszka Pabijanów, a jego rodzina od lat jest związana z Krakowem.

Kraków 25.08.2016

## I.F. Słowo do edycji XIV i XV

Dzięki mojej stałej obecności na FB w listopadzie 2016 skontaktował się ze mną Pan Janusz Gierek, mieszkaniec Katowic, którego żona jest wnuczką Józefa Kaczmarczyka (ur. 1901 na Grzybowej, zm. 1965 w Katowicach). Ojciec jego teściowej, który pochodził ze znanego na Grzybowej i w Bilczycach rodu, był synem Andrzeja i wnukiem Marcina oraz bratem Zofii po mężu Kaletowej, „pani na Klinie" w okresie po śmierci Marii i Franciszka Kaletów w roku 1959. Pan Janusz, który początkowo nawiązał kontakt z Mariuszem Pabijanem, jego nieodległym krewniakiem, jest również hobbystą i badaczem dziejów rodzinnych.

Warto przypomnieć, że ten wywodzący się z Grzybowej odłam był w przeszłości blisko spokrewniony m.in. z bilczyckim Augustynkami i Kaletami. Pan Janusz poinformował mnie, że ojciec jego teściowej Wandy, podobnie jak jego (Józefa) rodzeństwo: Antoni i Stefania, osiedlili się na stałe w Katowicach już w okresie przedwojennym i przesłał mi bezcenne dla mnie zdjęcie ze ślubu Cioci Ireny Kaletowej ze Stanisławem Żyłą, które odbyło się w roku 1941. Mariusz Pabijan udostępnił mi też kilkanaście zdjęć rodzinnych, które już wcześniej przekazał mu Pan Janusz, a ja z kolei przekazałem je do wglądu Tomkowi Augustynkowi i Romanowi Markotowi, by lepiej je rozpoznać. Zdjęcia te po możliwie dokładnym ich przeanalizowaniu dodałem do syntetycznego opisu tego rodu zawartym w części V tego opracowania, którego dokładne scharakteryzowanie nie jest wcale łatwe z uwagi na powtarzające się w przeszłości imiona.

Mam ogromną satysfakcję, że m.in. dzięki mojej aktywności na FB i w MBC ciągle odnajdywane są archiwalne zdjęcia i okrywane są coraz to nowe fakty związane z historią Bilczyc, a także Liplasu, co jest zasługą wąskiego grona pasjonatów którym leży na sercu lepsze przeszłości tych wsi. Ostatnio do tej grupy hobbystów dołączyła pani **Iwona Kasprzyk**, młoda mieszkanka Liplasu, również ze mną nie aż tak odlegle powiązana poprzez rodzinę Pieprzyków, która z pomocą Pana Romana będzie próbowała rozpracować drzewa genealogiczne rodzin: Pieprzyków i Kasprzyków, wszak z tymi to rodami, dziś w przeważającej części występującymi w Liplasie, jest ona głęboko spokrewniona od kilku wieków.



Fot. nr 5A. Iwona Kasprzyk z Liplasu.

I jeszcze jedna uwaga. Otóż spotkałem się z zarzutem mieszkanki Liplasu, że w opracowaniu używam niewłaściwej odmiany tej wsi, bo prawidłowo powinno mówić się z Liplasu, a nie z Liplasa i z pewnością ma rację. Ja dotąd używałem odmiany tej wsi, która była w powszechnym obiegu jeszcze przed pół wiekiem, a więc swoistego archaizmu językowego, kiedy wszyscy mieszkańcy Bilczyc chodzili „do Liplasa" i chyba nie było to wielką gafą językową, ale jednak trzeba będzie to zmienić.

Kraków 30.01.2017

W edycji XV dokonałem dalszych uzupełnień i korekt w tekście oraz dodałem dalsze zdjęcia archiwalne, które otrzymałem od pana Janusza Gierka z Katowic oraz od mojego brata Tadeusza. Pan Janusz, wnikliwy badacz historii swojego rodu, udostępnił mi zdjęcia członków odnogi rodu Kaczmarczyków, wywodzących się z Grzybowej od Andrzeja, syna Marcina i Marii, których tercet: Józef, Stefania i Antoni osiadł na stałe w Katowicach. Jego teściową jest Wanda, córka Józefa Kaczmarczyka i Józefy z domu Kolarz, wywodzącej się z Kunic. Z kolei mój brat przekazał mi kilka zdjęć rodziny bilczyckich Kędrynów, związanych od połowy lat 30-tych z Nową Wsią: mego wujka Marcela, jego żony Anny z domu Wojas, pochodzącej z Jaroszówki i ich bliźniaków (Włodka i Kazka), które zapewne otrzymał od Adama Kędryny, najmłodszego dziecka w/w pary. Zdjęcia te, choć słabe jakościowo, są dla mnie bezcenne, bo to jedyne wizerunki brata mojej Mamy i jego żony, jakie posiadam.

Z wielkim smutkiem przyjąłem informacje o śmierci moich kuzynek z Bilczyc: Zofii Rybak z domu Kędryny, najstarszej na moim poziomie, córki Marcelego i Anny, która zmarła 6 sierpnia 2017 roku, a także Lucyny Urban z domu Kędryny, córki Piotra i Julii, która odeszła z tego świata w dniu 29 sierpnia 2017 – cześć ich pamięci.

Kraków 31.08.2017

## I.G. Słowo do edycji XVI i XVII

Duży wkład w uzupełnienie tekstu do edycji XVI wnieśli: **Mikołaj Kornecki** i **Roman Markot**. Pan Roman, przy współpracy z Mikołajem, znanym krakowskim architektem oraz urbanistą, przewodniczącym OKRK, rozpracowali drzewo genealogiczne Korneckich z Gdowa. Ich rozeznanie potwierdziło wcześniejsze przypuszczenia, że moim jak i Mikołaja sześć razy pradziadkiem był Piotr Kornecki, znany gdowski snycerz, m.in. twórca ołtarzy w kościołach w Bochni i Łapanowie, który zmarł w Wieliczce w roku 1781.

Wielką, ale też i miłą dla mnie niespodzianką stało się odkrycie, że Wojciech Bednarski, pedagog i zasłużony radny miasta Podgórza, twórca tutejszego parku, nazwanego jego imieniem, który powstał na terenach poprzemysłowych po dawnym kamieniołomie, był młodszym bratem mojej praprababki Józefy, żony Andrzeja Grabowskiego, mego prapradziadka z Bilczyc. Jak się okazało rodzina ta pochodziła z pobliskich Kunic (https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_Bednarski).

Przy okazji konstruowania swojego wielce rozbudowanego drzewa rodu Korneckich na portalu MyHeritage.com, Mikołaj twórczo przyczynił się do znacznego pogłębienia mojej wiedzy o Andrzeju Bujaku, moim biologicznym dziadku i jego rodzinie, o której pochodzeniu do niedawna praktycznie nic nie wiedziałem. Jego biogram ze strony Historia Wisły, powstały na podstawie badań IPN, który szczególnie interesował się tragicznym losem jego syna Mieczysława, żołnierza wyklętego, zamordowanego przez SB w roku 1951, jest jednak niepełny i wymaga korekt (http://historiawisly.pl/wiki/index.php?title=Andrzej_Bujak).
Przesłane tam moje uzupełnienia jak dotąd nie zostały uwzględnione, a przedstawiona tam jego postać jest moim zdaniem zanadto przelukrowana, choć udostępniony tam: archiwalny materiał prasowy, dotyczący jego procesu o zabójstwo w afekcie i liczne fotografie muszą budzić uznanie.

Kraków 10.01.2018

W edycji XVII (za Mikołajem Korneckim) dodałem uzupełnienia do początkowego fragmentu drzewa genealogicznego Korneckich, dotyczące rodzeństwa mojego 5 razy pradziadka Stanisława. Okazuje się, że wszyscy odnalezieni w mrokach dziejów synowie Piotra byli artystami: snycerzami, malarzami bądź organistami. Jak się wydaje te geny zostały skutecznie przekazane wielu ich potomków, co można choćby zaobserwować na przykładzie najbliższej rodziny Mikołaja.

W edycji tej dodałem też dalsze uzupełnienia odnośnie rodziny Marcelego Kędryny, brata mojej mamy i jego żony Anny z Wojasów, pochodzącej z Jaroszówki, którzy zamieszkali w Bilczycach około połowy IV dekady XX wieku.

Kraków 30.06.2018

## I.H. Słowo do edycji XVIII

We wrześniu roku 2019 swoją książkę: „Ziemiańskie oblicze Straszęcina. Szkic do portretu rodu Bielańskich i Stubenvollów”, wydaną w roku 2017 przez Muzeum Regionalne w Dębicy, przekazał mi jej autor, ksiądz Sebastian Musiał. Jest tam spory fragment poświęcony bilczyckim dziedzicom, rodzinie Kopaczyńskich: Janinie z Bielańskich i Witymirowi Kopaczyńskiemu, gdzie autor wykorzystał też fragmenty mojej „Sagi”.
Pan Krzysztof Sadłowski przekazał mi graficzne wersję aktualnego drzewa genealogiczne Grabowskich, a Tomasz Augustynek dokonał koloryzacji najcenniejszych moich zdjęć rodzinnych, które zamieściłem poniżej.

W połowie kwietnia b.r. pan Markot przesłał mi dalsze uzupełnienia dotyczące dziejów rodziny Grabowskich do roku 1908 i majątkowych zmian w obrębie zagród pod nr: 22 i 43, 110, a także informacje na temat dziejów rodziny Jamków spod nr 115, co do których miałem nietrafione podejrzenia, że mogli być moimi dalszymi krewniakami oraz Mentlów, Matusików i Grabowskich z Rud pod nr 31.




Fot. nr 5B. Rodzina Grabowskich w lecie 1932.




Fot. nr 5C. Rodzina babci przed chałupą pod nr 43 w lecie 1944.

Kraków 20.04.2020

## I.I. Słowo do edycji XIX

Najnowsza, XIX. edycja, zawiera cenne uzupełnienia odnośnie historii rodzin Augustynków i Grabowskich, które są efektem najnowszych badań na tym fragmentem dziejów Bilczyc prowadzonych przez Romana Markota, niestrudzonego dokumentalisty historii tej wsi. Jak wiadomo, rodziny te są ściśle ze sobą powiązane za sprawą podwójnego małżeństwa Marii z domu Wójtowicz, mojej prapraprababki, żony Bartłomieja Grabowskiego, a potem Antoniego Augustynka seniora. W rodzinie Augustynków zachowały się ustne przekazy dotyczące historii tej rodziny z czasów od połowy XIX wieku, gdy wdowa po Bartłomieju poślubiła 12 lat młodszego Antoniego (ur. 1821, zm. 04.03.1899), najpewniej fornala w jej gospodarstwie, a efektem ich związku była kolejna trójka dzieci, choć wdowa w momencie ślubu miała już 41 lat. Sporo informacji z odległej przeszłości usłyszałem z ust nieżyjącej już Zdzisławy Kaczmarczyk, wnuczki Anieli Mrozowskiej, najstarszej córki Antoniego Augustynka juniora.

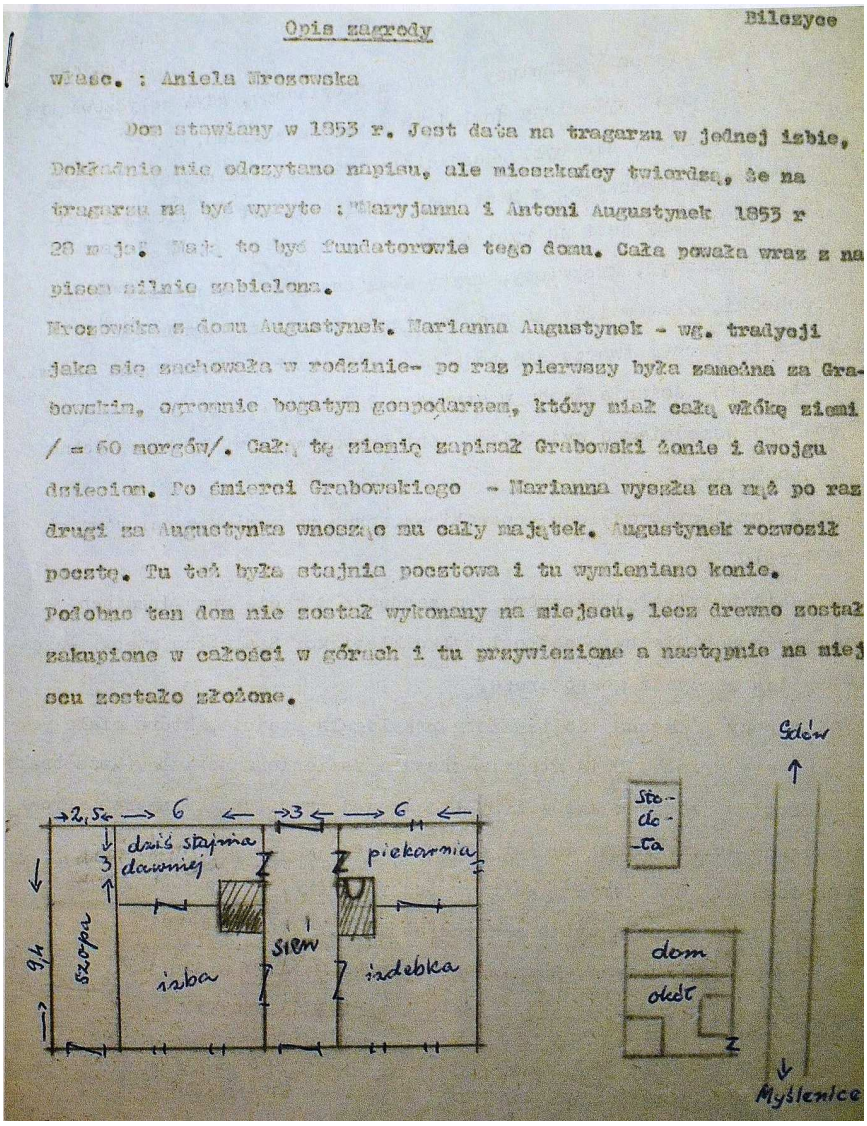

Opis zagrody Bilczyce

właśc. : Aniela Mrozowska

Dom stawiany w 1853 r. Jest data na tragarzu w jednej izbie. Dokładnie nie odczytano napisu, ale mieszkańcy twierdzą, że na tragarzu ma być wyryte : Maryjanna i Antoni Augustynek 1853 r 28 maja. Mają to być fundatorowie tego domu. Cała powała wraz z napisem pilnie zabielona.

Mrozowska z domu Augustynek. Marianna Augustynek - wg. tradycji jaka się zachowała w rodzinie- po raz pierwszy była zamężna za Grabowskim, ogromnie bogatym gospodarzem, który miał całą wiórkę ziemi / = 60 morgów/. Całą tę ziemię zapisał Grabowski żonie i dwojgu dzieciom. Po śmierci Grabowskiego - Marianna wyszła za mąż po raz drugi za Augustynka wnosząc mu cały majątek. Augustynek rozwoził pocztę. Tu też była stajnia pocztowa i tu wymieniano konie.

Podobno ten dom nie został wykonany na miejscu, lecz drewno zostało zakupione w całości w górach i tu przywiezione a następnie na miejscu zostało złożone.



Fot. nr 5D. Notatka sporządzona w roku 1965 przez Zofię Reinfussową, pracownika Muzeum Etnograficznego w Krakowie, dotycząca wypowiedzi Anieli Mrozowskiej.

Pan Roman dotarł do notatki spisanej w roku 1965 przez pracownika Muzeum Etnograficznego Zofię Reinfussową (fot. nr 5d), która interesując się chałupą Augustynków pod nr 81, planowaną zapewne do wpisania do rejestru zabytków, spisała informacje dotyczące jej historii oraz odległych dziejów jej rodziny, przekazane przez Anielę Mrozowską, wspomnianą już powyżej najstarszą córkę Antoniego Augustynka juniora, która w jej lewym fragmencie, pospołu ze swoją rodziną, mieszkała przez dekady. Jak się okazało jej przekaz był bardzo bliski do informacji uzyskanych od wspomnianej powyżej Pani Dzidki – Zdzisławy Kaczmarczyk.

Wprawdzie na dolnej części stragarza nieistniejącej już chałupy, zachowanego do dziś w rodzinie Augustynków, jest wyryta data jej powstania – rok 1853, ale pani Aniela twierdziła, że do Bilczyc dotarła ona „z gór", gdzie została rozebrana na części, a w Bilczycach została poskładana dopiero jakiś czas później. Pani Aniela wiedziała, że pierwszy mężem jej babki był Bartłomiej Grabowski, bardzo bogaty kmieć, gospodarujący na ok. 60. morgach, który po swej przedwczesnej śmierci, testamentem podzielił majątek pomiędzy żonę i dwójkę dzieci, a ona cały swoją część, usytuowaną w obrębie Klina na Pagorku, wniosła do nowego małżeństwa. Stwierdza ponadto, że jej dziadek rozwoził pocztę, a na Klinie utrzymywał konie do transportu powozu. I tu jej opowieść różni się od historii opowiedzianej przez Zdzisławę Kaczmarczyk, która tę misję przypisywała synowi Antoniego Augustynka seniora, również Antoniemu, który miał ponoć elementarne wykształcenie, bo miał ukończyć szkołę, więc jej historia wydaje się bardziej prawdopodobna. Antoni senior jako dawny fornal, niepiśmienny chłop, podobnie zresztą jak jego żona, był raczej zwykłym rolnikiem. Tyle odnośnie cennego przekazu Anieli Mrozowskiej.

Roman Markot prześledził zapisy z ksiąg parafialnych i ustalił, że czas skompletowania i zamieszkania chałupy przypadł dopiero na ok. 1860 rok. Napis na belce sufitu (stragarzu), napisany tym razem na bocznej jej części: „fundatorowie Antoni Agustyniek i Maria żona", jest nieco późniejszy, bo pismo ma nieco inny charakter, więc został wyryty zapewne dopiero na początku lat 60., po zamieszkaniu rodziny w nowym obiekcie. Wcześniej cała rodzina, już z trójką dzieci narodzonych z nowego związku, zamieszkiwała w rodzinnym domu Grabowskich pod nr 22, pospołu z synami Bartłomieja (córka Grabowskich - Anna po ożenku opuściła już rodzinne gniazdo), a stosunki rodzinne miały być w tym czasie poprawne, choć ciasnota była tu spora. Przed ślubem środkowa część Klina, działka o nr 418, gdzie stanęła chałupa Augustynków, należała do Bartłomieja Grabowskiego. Tu warto dodać, że trójkątny kształt Klina był efektem przecięcia jego pól uprawnych przez nowo powstały gościniec w roku 1783, a więc niedługo po I. zaborze Polski i przejęciu administracji nad tym terenem przez Austrię.

Chałupa pod nr 81 (wg rysunku z notatki – rys. 5d) była dwutraktowa, przedzielona sienią, z frontem na południe, usytuowana w poprzek w stosunku gościńca wiodącego z Wieliczki do Gdowa. W prawym fragmencie były dwie izby: ta od frontu zwana izdebką, a od podwórka piekarnią, czyli zwykła kuchnia (piec znajdował się pośrodku i ogrzewał oba pomieszczenia). W lewej części od frontu była rozległa izba, a z tyłu stajnia.

Do lewej ściany chałupy przylegała szopa. Długość chałupy (bez szopy) wynosiła 15 m, a szerokość 9,4 m. (szopa miała szerokość 2,5 metra). Na prawo od chałupy, w jej poprzek, stała stodoła, a obok niej pomieszczenie gospodarcze.

Pan Roman w swej analizie rodu Augustynków z Pagórka potwierdza, że Bartłomiej zmarł na cholerę w wieku 49 lat (tak mówią księgi, ale nie jest to ścisłe, bo z analizy dat wynika, że miał wówczas lat 47), w dniu 04.10.1849, a powtórny ślub wdowy miał miejsce w już dniu 23.01.1850, zgodnie z obowiązującym wówczas zwyczajem wstrzemięźliwości przed nowym małżeństwem do trzech miesięcy. Antoni, syn Stanisława i Barbary Urbańskiej, pochodził ze Zborówka 45. Ich wspólne dzieci to: Antoni (junior) ur. 19.09.1850, Anna ur. 05.06.1852 oraz Michał ur. 18.09.1854. Areał rolny Augustynków, wniesiony przez wdowę po ślubie, obejmował ok. 3 morgi na działkach o nr: 417,418 oraz 427. Pan Roman ustalił ponadto, że ślub Anny, ich córki, z Wojciechem Grzywaczem z Łapanowa, synem Michała i Salomei, miał miejsce 23.11.1870 roku. Anna zmarła przedwcześnie na gruźlicę 06.03.1874, ale wcześniej zdążyła urodzić jeszcze dwójkę dzieci o nieznanej płci i imionach, zapisanych w księgach już poza gdowską parafią, zapewne w Łapanowie.

Zgodnie z testamentem, spisanym językiem z tamtych lat w dniu 27.01.1885 przez Bruno Rogalskiego, notariusza z Dobczyc, w chałupie pod nr 81 w Bilczycach przez umierającą Marię Augustynek, zmarłą dwa dni później, do którego dotarł Roman Markot, cały majątek przekazuje ona mężowi Antoniemu, ze zobowiązaniem go do utrzymania wszystkiego co posiada. Po jego śmierci ma on dokonać rozdziału („ma wymościć”) między wspólne dzieci, dwóch synów: Antoniego (juniora) i Michała oraz wnuki po zmarłej córce Annie, pod warunkiem, że do tego czasu jej najstarszy syn „się poprawi”. Co do dzieci z pierwszego małżeństwa „nic im nie leguje” i zaznacza, że oddała im rolę po ojcu, a nadto inwentarz, którego nie było, a na który sama zapracowała. Co do chałupy pod nr 81 wyraźnie zaznacza, że Grabowscy nie mają do niej żadnego prawa, co może być dowodem sporu. Tyle za Romanem Markotem.

Dalszy los Michała, który wg tradycji zwędrował do Krakowa, nie jest znany. Z pewnością nie został on pochowany na cmentarzu w Gdowie.

Pan Roman podsumowuje też dorobek w dzieciach Antoniego Augustynka juniora i Anny z domu Ryba, córki Andrzeja i Barbary z domu Kubik (ur. 1851), osoby niepiśmiennej, pochodzącej z kupieckiego rodu z Łapanowa. Ich ślub odbył się po odbyciu przez Antoniego służby wojskowej w c.k. armii ok. roku 1873, bo księgi parafialne określają jej wiek na 22 lata. Ich potomstwo to: Aniela (ur.03.07.1877), późniejsza żona Stanisława Mrozowskiego, Józef (ur. 05.02.1880, zm. 07.03.1880), Jan, znany jako Fryś (ur. 20.07.1882), Maria (Marianna) - ur. 1884, późniejsza żona Franciszka Kalety oraz krótko żyjący Piotr (ur. 29.10.1887, zm. 17.06.1892), które to imię przewijało się tylko we wspomnieniach Zdzisławy Kaczmarczyk, jednak w sposób niejednoznaczny.

Podane powyżej informacje, z których kilka stanowi dla mnie nowości, starałem się uwzględnić w poprawionym wersji poniższego tekstu.

Kraków 01.12.2023

## I.J. Słowo do edycji XIX uzupełnionej

Sagi praktycznie nigdy nie mają końca, o czym wielokrotnie już się przekonałem.

Od dawna nie dawały mi spokoju losy braci mego pradziadka Józefa Grabowskiego: Ludwika i Franciszka, o których jak dotąd posiadałem bardzo lakoniczne informacje. Dzięki informacjom Romana Markota miałem już pewność, że żyli i okazyjnie pojawiali się w Bilczycach do końca XIX wieku, co potwierdzały wpisy w dokumentach parafii w Gdowie. W roku 1894 Ludwik pobrał w parafii w Gdowie odpis aktu chrztu, który miał mu być potrzebny przy zawarciu małżeństwa. Jest tam dopisek, że był on w Krakowie restauratorem. Jego imię pojawia się też przy świadectwie chrztu Ludwika, syna jego brata Wojciecha, w roku 1899. Pojawiały się tam też imiona ich potencjalnych żon: Katarzyna i Wanda, ale w żaden sposób nie dało się ich konkretnie przypisać.

I oto na początku stycznia 2024 roku raz jeszcze podjąłem kwerendę zapisów Cmentarza Rakowickiego, gdzie pojawiał się Ludwik Grabowski, blisko przystający do brata pradziadka: data jego narodzin była opisana w przybliżeniu (rok 1867) i dokładna była tylko data jego śmierci - 21.11.1900, ale niestety nie było tam więcej konkretnych danych, bodaj miejsca urodzenia, by można go dokładnie rozpoznać. Jego grób, najwyraźniej zapuszczony, został później przekopany, bo jest tam tylko informacja ogólna, że spoczywa w kwaterze B, typowa dla takich przypadków. Tu więc nadal trwał pat, choć intuicja mi podpowiadała, że to mój bliski krewniak.

Natomiast ku mojemu zaskoczeniu natrafiłem też na bardziej konkretny wpis zgonu Franciszka (21.12.1957) i konkretną lokalizację jego grobu, gdzie była podana dokładna, znana mi z księgi parafialnej data jego urodzenia (13.09.1871). Wcześniej, dzięki informacjom przekazanym mi przez Romana Markota wiedziałem, że w roku 1896 pobrał on z parafii w Gdowie świadectwo chrztu, które było mu potrzebne do zawarcia małżeństwa. W mogile spoczywa jeszcze jego żona Katarzyna (ur. 22.10.1874), której imię już zostało wymienione w gdowskich wypisach, ponadto pojawiało się w księdze wieczystej z roku 1908; ona zmarła w dniu 09.01.1962. W notki z cmentarnego lokalizatora wynika, że w tym grobie żaden inny członek ich rodziny już nie spoczywa, więc by się przekonać, że fizycznie on istnieje muszę spróbować go odnaleźć. Ale w tym przypadku dowody o krakowskim etapie jego życia były już konkretne, ale mało treściwe.

Dalszy postęp w rozpoznawaniu życia obu tych krewniaków był możliwy dzięki pomocy Andrzeja Boguni-Paczyńskiego, znanego krakowskiego dziennikarza i archiwisty. W dokumentach Biblioteki, dostępnych na Google, odnalazł on nekrolog Ludwika Grabowskiego, gdzie data jego śmierci była identyczna z datą podaną w cmentarnym lokalizatorze.

Jak się okazało był on w Krakowie kelnerem i aktywnym działaczem Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów, byłym chorążym i członkiem Wydziału. Miał zemrzeć po „długich, dolegliwych cierpieniach”, zatem być może np. na gruźlicę, ale o dziwo pogrzebu nie organizowała jego najbliższa rodzina, a tylko owe stowarzyszenie, które nawet nie znało dokładnej daty urodzenia. Można było przypuszczać, że nie zawarł on ślubu bądź jego żona zmarła wcześniej.



431

**LUDWIK GRABOWSKI**

członek Tow. Bratniej Pomocy Kelnerów, b. chorąży i członek Wydziału,

przeżywszy lat 34, opatrzony św. Sakramentami, po długich a dolegliwych cierpieniach, zmarł w Poniedziałek dnia 26-go Listopada 1900 r.

Wydział Tow. Bratniej Pomocy Kelnerów, zaprasza swoich Dobrodziei, Członków i Krewnych oraz pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we Środę dnia 28-go b. m. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu ul. Garbarska l. 20 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Ryc. 12a. Nekrolog Ludwika Grabowskiego. Biblioteka Jagiellońska-sygn. 224649 V Gr 431

Wszystkie te wątpliwości rozwiał Andrzej Bogunia, który znalazł w archiwaliach AN w Krakowie wpis o jego śmierci, sporządzony przez Urząd Zdrowia w Krakowie w Księdze Zmarłych Chrześcijan z roku 1900, poz. 2109 (ryc. 12a).



Ryc. 12b. Wpis Urzędu Zdrowia w Krakowie w Księdze Zmarłych Chrześcijan z roku 1900, poz. 2109.

Można tam wyczytać (ryc. 12b), że Ludwik Grabowski, lat 33, zamieszkały przy ulicy Garbarskiej 20, był żonaty, z zawodu był kelnerem, a przyczyną jego śmierci było obustronne zapalenie płuc. Nie można więc wykluczyć, że pozostawił po sobie jakieś potomstwo.

Wiele na to wskazuje, że żoną Ludwika rzeczywiście była Wanda, ale co ciekawe jej nazwisko panieńskie też mogło brzmieć Grabowska.

Andrzej Bogunia, niestrudzony archiwista, w Spisie Ludności Krakowa z roku 1900 pod adresem Rynek Główny 45 (ryc. 12.c) odnalazł urodzoną 20.12.1871 Wandę Grabowską, z zawodu kawiarkę (zawód bliski kelnerowi), która jest opisana jako wdowa. Po śmierci męża w dniu 26.11.1900 roku mogła ona zamieszkać w domu, z którego prawdopodobnie się wywodziła. Obok niej figuruje bliźniaczka – Aniela Grabowska, panna, więc nazwisko panieńskie Anny też tak musiało brzmieć. Co ciekawe pod tym samym adresem jest też notowany Stanisław Grabowski, urodzony w roku 1861, nijak nie przystający do mojego drzewa, z żoną Franciszką i ich trójka dzieci. Czyżby był to brat obu bliźniaczek, a zajmowany przez nich lokal był ich domem rodzinnym? Sądząc po wykonywanym przez Wandę zawodzie można przypuszczać, że zajmowali oni lokal w oficynie kamienicy.

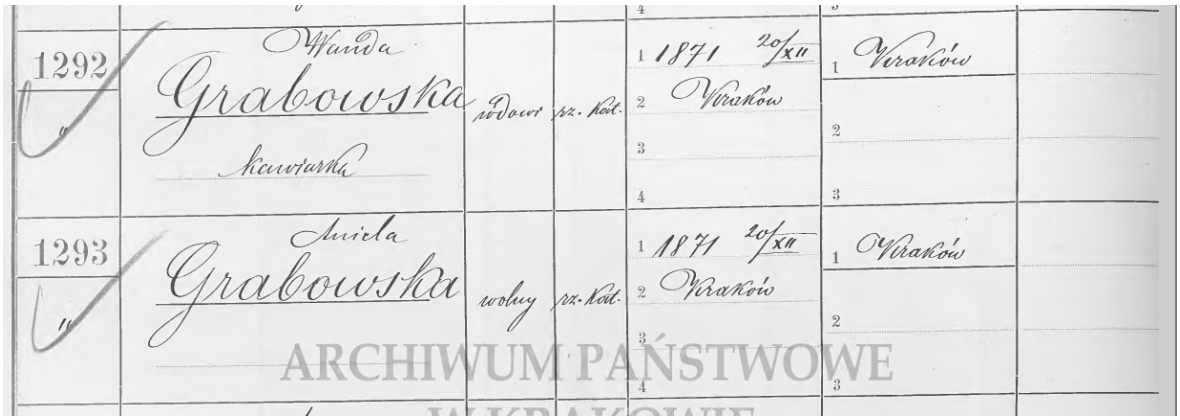


Ryc. 12c. Wyciąg ze Spis ludności Krakowa 1900, t. III, poz. 1292, 1293 - Rynek Gł. 45

Andrzej Bogunia zajął się też krakowskimi losami Franciszka Grabowskiego. W Spisach Ludności Krakowa z lat: 1910 i 1921 ta postać wyraźnie pojawia się. W roku 1910 (ryc. 12d) była on żonaty, posługujący w szpitalu św. Ludwika przy ulicy Strzeleckiej 2, gdzie zapewne mieszkał.

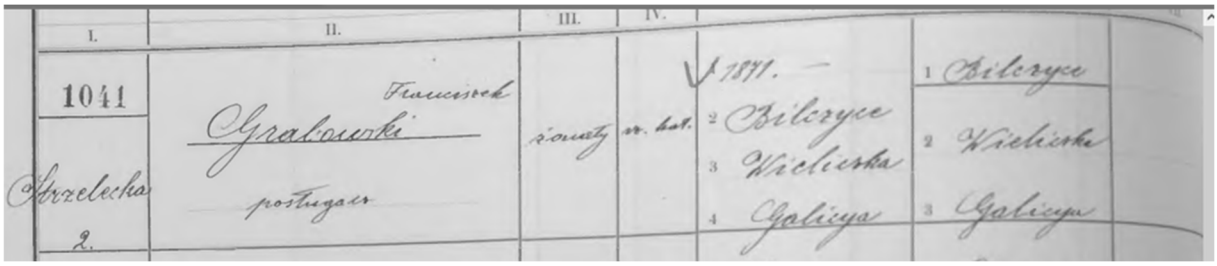


Ryc. 12d. Wycinek ze Spisu Ludności Krakowa z roku 1910.

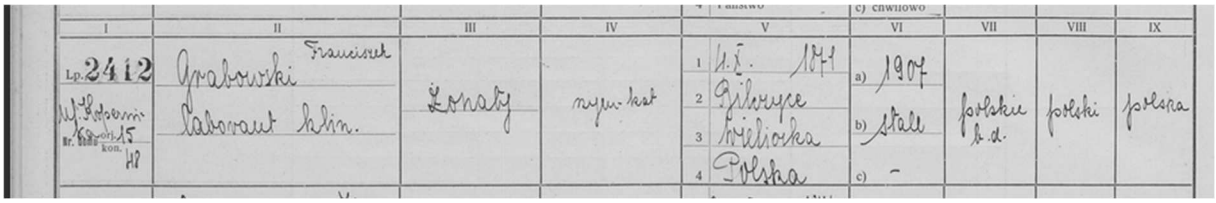


Ryc. 12e. Wycinek ze Spisu Ludności Krakowa z roku 1921.

Z kolei w Spisie z roku 1921 (ryc.12e) figuruje on już jako laborant klinicznym przy szpitalu na ul. Kopernika 15, w nowym miejscu zamieszkania.

Jest więc szansa, że pozostawił on po sobie jakieś potomstwo na terenie Krakowa, gdzie był zameldowany od roku 1907 i tu zmarł.

Wspomniany powyżej Andrzej Bogunia w Spisie z roku 1921 odnalazł jeszcze jedną ciekawostkę do historii rodziny Grabowskich. Otóż natrafił ona na wpis Anny Grabowskiej z Bilczyc, urodzonej w roku 1897, a więc młodszej siostry mojej babci, która w kamienicy przy ulicy Szlak 11 była służącą od roku 1915 (ryc. 11a).

I nie byłoby w tym nic arcyciekawego, gdyby nie fakt, że w tej kamienicy w tym czasie mieszkał Andrzej Bujak, mój biologiczny dziadek, który synem był mój ojciec. Teraz stało się jasne, gdzie mógł poznać moją Babcię, z którą przez jakiś czas flirtował, a owocem tego romansu był urodzony w roku 1919 Franciszek, mój ojciec, choć w akcie chrztu nie ma jego nazwiska, ale świadkiem na tej uroczystości była Wanda Bujak, zapewne jego siostra bądź najbliższa krewna; co ciekawe jej krakowski adres napisany na tym dokumencie to Szlak 11/2b, czyli mieszkanie na parterze kamienicy, które za moim ojcem pokazywała mi moja Mama.

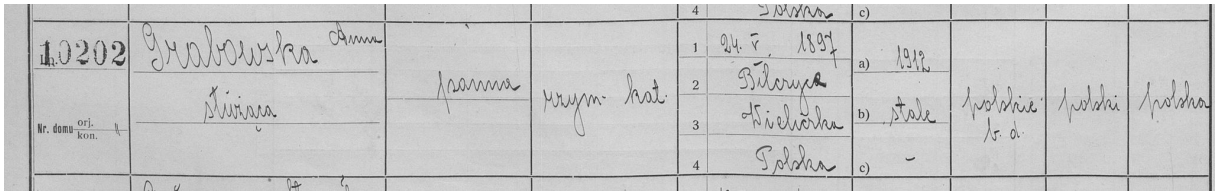


Ryc. 11a. Fragment Spisu Ludności Krakowa z roku 1921. Anna Grabowska ur. 1897 w Bilczycach

Już sam fakt, że formalnie nie przyznał się on do ojcostwa, choć wszyscy z otoczenia Babci o tym wiedzieli, nie świadczył o nim dobrze i nie mogły dziwić złe o nim wypowiedzi w mojej rodzinie. W rodzinnych Bilczycach, gdzie on też miał rodzinę, ojciec był on znany jako Bujak, a nie Grabowski. Zresztą w latach 20. XX wieku, kiedy Bujak przynajmniej okresowo mieszkał w Krakowie, ojciec miał często bywać w jego mieszkaniu na Szlaku, co przekazał mojej Mamie. Tyle odnośnie przybliżenie genezy narodzin mego ojca, którą pośrednio można wywnioskować z tego wpisu.

Na stronie **Historia Wisły** można wyczytać, że ożenił się z Bronisławą Gwardzińską (1903-1984) i miał z nią dwójkę dzieci: Mieczysława (1926-1951) oraz Teresę po mężu Błaszczak (ur. 1933), więc ich ślub musiał się odbyć ok. roku 1925. Do Warszawy miał się ostatecznie przenieść w roku 1929 (http://historiawisly.pl/wiki/index.php?title=Andrzej_Bujak).

Jego obiektywna ocena może być dla mnie trudna, bo jego życie było burzliwe i pełne napięć, wszak przyszło mu żyć w wyjątkowo trudnych ze względów historycznych czasach; o jego szczegółach można poczytać na w/w stronie. Z kolei dzieje jego syna Mieczysława były wyjątkowo tragiczne i może dobrze, że nie dożył tych czasów. Z jego córką Teresą, w końcu przyrodnią siostrą mego ojca, próbowałem nawiązać kontakt kilka lat temu za pośrednictwem prof. Krzysztofa Szwagrzyka z IPN, ale nie była ona zainteresowana takim obrotem sprawy.

Powyższe uzupełnienia wprowadziłem też w rozdziałach Sagi dotyczących w/w osób.

Kraków. 20.01.2024

## I.H. Uzupełnienie do edycji XIX

W dniu 18.02.2024 doszło do przesympatycznego spotkania w domu Piotra Augustynka, gdzie został też zaproszony Roman Markot, bilczycki dziejopis. Piotr pozyskał do skopiowania około 20 zdjęć z rodzinnego archiwum Kaletów, które okazyjnie przeglądałem już 20 lat temu i przy tej okazji próbowaliśmy zidentyfikować utrwalone tam postaci.

Nadarzyła się wspaniała okazja, by wykonać pamiątkowe zdjęcia na tle odnowionego ekranu atelierowego z dawnej pracowni Franciszka Kalety z Klina, który Piotr zdołał uratować, podobnie jak belkę ze starej chałupy Augustynków z Pagorka spod nr 50, którą w ostatniej chwili przed jej rozbiórką pozyskał i przykładnie odrestaurował. W dolnej części powały widnieje data jej powstania: rok 1853, a na bocznej ścianie chyba ciut młodsza inskrypcja z nazwiskami właścicieli: Marii i Antoniego Augustynków. Jak przypuszcza Roman Markot chałupa powstała „w górach" w tym właśnie roku, a do Bilczyc trafiła po rozbiórce ok. roku 1860. Jest to więc wspaniała rodzinna pamiątka, jedyny detal dawnej chałupy, który przetrwał.



Fot. nr 5E. Z Piotrem Augustynkiem i Romanem Markotem. (18.02.2024)

W międzyczasie ciekawych odkryć dokonał Tomasz Augustynek, który odszukał, że Antoni Augustynek senior po śmierci żony w roku 1885, dwa lata później poślubił w Łapanowie Jadwigę Grzywacz, co ciekawe dużo młodszą siostrę swego zięcia Wojciecha, którego żona, a córka Antoniego, zmarła kilkanaście lat wcześniej i tam zapewne osiadł na stałe do śmierci.



Fot. nr 5F. Zbiorowe, trudne do odczytania, zdjęcie wykonane na Klinie około roku 1920. W drzwiach po prawej może Jan Augustynek - Fryś, obok może jego żona Anna – Fryśka, a przed nimi ok. 10-letni ich syn Franek, późniejszy Wichura (ur. 1909).



Fot. nr 5G. Na Klinie ok. roku 1940. Od lewej: Zofia Kaleta, żona Juliusza, Honorata Kaletówna-Pantoflińska, NN i Irena Kaletówna-Żyła.

Tomek uzupełnił również wiedzę o Piotrze Augustynku ze Zborówka, fornalu na bilczyckim dworze, który faktycznie był przyrodnim bratem Antoniego seniora, a w swoim życiorysie ma trzy żony, choć nie dożył nawet 50. lat, więc nie dwie, jak dotąd było wiadome. Nowe ustalenia dodałem do najnowszej edycji Notki o rodach Kaletów, Augustynków i Mrozowskich.

Kraków 20.09.2024

## I.I. Dalsze uzupełnienia do edycji XIX

Poniższe zdjęcia to dalsza prezentacja wyrywków ze zbiorów Ireny Żyły, udostępnionych Piotrowi Augustynowi przez jej syna Leszka, który je fachowo zeskanował. Część z nich została opisana przez Romana Markota. To jest niestety cena czasu, że niektórych postaci po stu latach nie można z całą pewnością opisać i wielu przy przypadkach można tylko próbować spekulować. Pełną wiedzę o uchwyconych na zdjęciach postaciach zabrała ze sobą do grobu Ciocia Irena, którą zbyt późno poznałem, a przy tym nie wykazałem wówczas należytej mobilizacji i koncentracji.

Ciocia Irena, gdy mobilizowała mnie do napisania historii jej rodu, zawsze wyraźnie podkreślała, **że wszystkie materiały źródłowe i archiwalne z jej zasobów mogę dowolnie wykorzystywać**, co niniejszym czynię, mając też na uwadze ogromną ich wartość poznawczą dla historii Bilczyc i przyszłych pokoleń ich mieszkańców.

W opisach archiwalnych zdjęć, dostępnych również w „Notce o rodach: Kaletów-„Wójcików", Augustynków-„Frysiów" i Mrozowskich z Bilczyc koło Gdowa" posiłkowałem się głównie opiniami Romana Markota, ale też: Mariusza Pabijana, Tomasza i Piotra Augustynków, Iwony Mackojć i Janusza Gierka.




Fot. nr 5H. Grupowe zdjęcie wykonane przed Klinem ok. roku 1920. Częściowe znaczniki Piotra Augustynka.

Mój opis z Notki o rodach Kaletów, Augustynków i Mrozowskich. W znacznej części to członkowie rodziny Kaczmarczyków, pospołu z mieszkańcami Pagorka i Klina. Pośrodku Anna (Pabijan) - w czarnej chustce, na lewo od niej niska Karolina (Szwec). Pośrodku przy oknie raczej Anna Augustynek, z domu Ryba, a obok niej może Jan Augustynek – „Fryś" bądź raczej jej trzeci mąż Józef Władyka, pochodzący z Fałkowic. W górnym rzędzie obok Anny Augustynek? zapewne Juliusz Kaleta, a dalej na prawo Franciszek Antoni Augustynek. Z prawej z boku być może Władysław Mrozowski. Przy koszu poniżej Anny Pabijan zapewne Zofia Mrozowska, potem Ponisz.



Fot. nr 5I. Zbiorowa fotografia bilczyckich dzieci, mieszkańców Pagorka i Klina, wykonana gdzieś na przełomie lat 1920/21. Opis Romana Markota.

„Gromadka dzieci to mieszkańcy zagród: nr 109 Gaszyńskich, nr 81 Mrozowskich - Augustynków i nr 50 Kaletów. Wygląda na to, że zdjęcie na 80 procent wykonano jesienią 1920 lub w 20 -tu procentach wczesną wiosną 1921roku na posesji Kaletów, gdyż cała rodzina Gaszyńskich w czerwcu 1921 roku wyjechała na Wschodnie Kresy. Z prawej strony widać zachodnie naroże murowanego budynku Kaletów, w tle za płotem stodoła i chałupa Mrozowskich-Augustynków. Z wizerunkowej analizy i metryk urodzeń, pewność mam do szóstki dzieci, trójki braci Gaszyńskich w powojskowych czapkach, licząc od lewej: drugi Andrzej, trzeci Wojciech, szósty Franciszek, dziewiąta ich siostra Kunegunda. Poza nimi pewniakami są: piąty Franciszek Augustynek i siódmy z bębenkiem Julek Kaleta. Reszta jest domysłem, wizualną kombinacją z metrykami urodzeń dzieci. Mam swoją wersję, ale najpierw zadanie dla Was i może innych chętnych, na podstawie podanych dat urodzeń dzieci można próbować ustalić ich tożsamość.

Dzieci Karola i Anny Gaszyńskich, 26 marca 1908 ur. Franciszek, 10 kwietnia 1909 ur. Wojciech, 9 września 1910 ur. Stanisław i zm. 26 września 1910, 23 sierpnia 1911ur. Kunegunda, 4 czerwca 1913 ur. Andrzej, 12 kwietnia 1917 ur. Stanisława, 2 stycznia ur.1920 Jan.

Dzieci Stanisława i Anieli Mrozowskich, 21 stycznia 1896 ur. Władysław, 4 stycznia 1898 ur. Stanisława i zm. 5 czerwca 1898, 24 maja 1899 ur. Anna i zm. 21 września 1905, 19 listopada 1901 ur. Stefan, 7 czerwca 1904 ur. Marianna, 26 maja 1907 ur. Anna, 18 maja 1910 ur. Zofia, w Przyborowie 1912 ur. Franciszek, zm. w Bilczycach 28 października 1920, 15 lutego 1915 ur. Józef, 28 października 1919 ur. Stanisława, zm. 8 października 1920, 1 stycznia 1922 ur. Stanisław.

Dzieci Franciszka i Marianny Kaletów, 25 lipca 1903 ur. Honorata, 18 kwietnia 1906 ur. Zygmunt, 20 sierpnia 1911 ur. Juliusz, 25 maja 1920 ur. Irena.

Jan i Anna Augustynkowie, mieli tylko syna Franciszka ur. 1 października 1909”.



Fot. nr 5J. Budynek na „Klinie” (Bilczyce nr 50) w pełnej krasie – jeszcze bez dobudowanego w prawej części fragmentu tzw. stolarni. Stan zapewne gdzieś z końca II. dekady XX wieku, już ze sklepem ogólnospożywczym (kolonialnym) na froncie i szyldem: „Gospoda Klin Franciszek Kaleta” na bocznej ścianie ganku.



Fot. nr 5K. Zdjęcie z początku lat 30. XX wieku. Od lewej Franciszek Augustynek – Antoni Wichura, Juliusz Kaleta i (zapewne) Stanisław Mrozowski. W tle budynek bilczyckiej szkoły ludowej



Fot. nr 5L. Fotografia z wesela Ireny Żyły, najmłodszej córki Franciszka Kalety, ze Stanisławem Żyłą, po matce związanym z Lelitami, gdowskimi młynarzami, który odbył się w dniu 25.10.1941.

Pośrodku para młoda. Z lewej od Ireny Maria z domu Augustyneki i Franciszek Kaleta, jej rodzice, a obok nich (z lewej) zapewne Alina Kaczmarczyk, starsza córka Jana i Marii z domu Mrozowskiej. Z prawej od młodej pary siedzą Żyłowie, rodzice Stanisława. W pierwszym rzędzie trzecia z prawej siedzi być może „Fryśka", a obok niej (drugi z prawej), postać przypominająca mi Stanisława Kaletę, kowala zwanego Rzepką (ale to tylko luźna sugestia), zaś na samym końcu Zdzisława - „Dzidka", młodsza córka Marii i Jana Kaczmarczyków. W drugim rzędzie od lewej: pierwszy (wg Piotra Augustynka) Stanisław Mrozowski junior, pośrodku w krawacie Franciszek Augustynek – Antoni Wichura, a obok niego, w kapeluszu, wg Janusza Gierka, który udostępnił mi to zdjęcie, Józefa Kaczmarczyk z domu Kolarz, żona stojącego obok Józefa, zaś czwarty od prawej w moim przekonaniu to Józef Kaczmarczyk, mąż stojącej obok Józefy, kuzyn „Fryśki" ze strony Kaczmarczyków. Na prawo od niego stoi Zofia Ponisz z domu Mrozowska, a obok niej (druga z prawej) moim zdaniem to Maria Kaczmarczyk z domu Mrozowska, żona Jana zamordowanego w Twerze, zwana też Martą. W trzecim rzędzie pierwsza z prawej (nad Zofią Ponisz) zapewne Maria Kaczmarczyk z Grzybowej, zwana „ciocią Gajcią" bądź „Majcią". W górnym rzędzie trzeci z lewej zapewne Zygmunt Kaleta, a obok, nieco wyżej, Juliusz Kaleta – synowie fotografa; szósta od lewej jego żona Zofia z domu Kaczmarczyk, a trzecia z prawej to Honorata Kaleta, najstarsza córka Franciszka, wówczas już Pantoflińska; jej mąż Czesław stoi niedaleko żony (piąty od prawej - z wąsem). Reszta nadal pozostaje do rozpoznania.



Fot. nr 5Ł. Wg Romana Markota, dziewczyna w regionalnym stroju to urodzona w roku 1923 roku Janina Kaletówna (zm. w roku 1962), córka Walentego, zwanego Waloskiem, po mężu Gryglowska. Ten odłam rodu Kaletów, mieszkańców bilczyckiego Dziołu, w „spadku" po jej ojcu zwany był Waloskami. Fot. wykonana ok. roku 1950, kiedy była jeszcze panną.




Fot. nr 5M. Zdjęcie robotników, miejscowych chłopów, dokonujących przebudowy gdowskiego gościńca w czasach okupacji niemieckiej - zapewne początek roku 1940.




Fot. nr 5N. U góry od lewej Zofia Augustynek, z domu Schimscheimer, obok męża Franciszka, Antoniego Wichury, zapewne koniec lat. 40.

Do najnowszej edycji Sagi dodałem też nowe zdjęcia udostępnione mi przez Romana Markota: ślubu mojej babci Karoliny z Józefem Bogdą, tym razem o wyższej rozdzielczości, dziedziców Kopaczyńskich na weselnym przyjęciu w Łazanach oraz dwie fotki ze ślubów w rodzinie Pieprzyków, gdzie widoczny jest Karol Pieprzyk („Karel", „Kurant"), brat mojej prababki.

Z inicjatywy rodziny Augustynków, Piotr Augustynek wraz z najbliższą rodziną filmowców: dzieci i wnuków, we współpracy ze Stowarzyszeniem Filmowy Trzeci Tor stworzył film dokumentalny pt. " Echo niezapomnianego głosu". Dokument jest opowieścią o jego nieco dziś zapomnianym ojcu, urodzonym w Bilczycach koło Gdowa "Antonim Wichurze", właściwie Franciszku Antonim Augustynku, kiedyś niezwykle popularnej, wręcz ikonicznej postaci związanej głównie z Radio Kraków i krakowskimi teatrami. Jego premiera odbyła się 23 maja 2025 o godzinie 19.00 w siedzibie Radia Kraków. Poniższy linki zawierają: zapowiedź i zwiastun filmu, który trwa 46 minut.

https://www.facebook.com/photo/?fbid=10098354136851875&set=a.157961757557879

https://www.youtube.com/watch?v=WYjOqW7kZy0

Dla lepszego zobrazowania zabudowy Bilczyc sprzed 60. lat warto zajrzeć do II. części mego opracowania z cyklu: „Budownictwo ludowe, małomiasteczkowe i dworskie oraz kapliczki i inne pamiątki Ziemi Krakowskiej. Bilczyce, Jawczyce, Grzybowa, Łazany, Zręczyce, Wola Zręczycka. Edycja II uzup.", dostępnego w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej- www.mbc.malopolska.pl/publication/94400

Kraków 17.11.2025

# II. Wstęp

W moich poszukiwaniach korzeni rodu Grabowskich z Bilczyc jeszcze do niedawna barierę czasową stanowił dla mnie przełom XVIII i XIX wieku, wszak najstarsze księgi metrykalne tej wsi, przechowywane w parafii w Gdowie, które były podstawowym źródłem mojej wiedzy o przeszłości Bilczyc. Księgi te, odpowiednio: narodzin, zgonów i ślubów, stanowią bardzo ważne źródło informacji, zwłaszcza jeśli idzie o dane odległych przodków, których postaci z racji upływu czasu zanikły w rodzinnej tradycji. Jak się okazuje najstarsze księgi metrykalne parafii w Gdowie powstały już pod koniec XVI wieku, ale przetrwały dla okresu od 1596 do 1680 roku; zawarte w nich zapisy są niewyraźne, często nieczytelne. Potem jest przerwa od roku 1681 do roku 1770 i dalej jest już ich kontynuacja. Urodzeni w latach: 1771-79 są jeszcze notowani wspólnie dla całej parafii, podobnie jak zmarli z lat: 1776-83, a potem oddzielne dla każdej wsi. Z kolei księgi parafii w Niegowici zaczynają się od roku 1717. Dokładne informacje o przodkach, z cofaniem wstecz o dwa pokolenia, można odczytywać, przynajmniej w parafii Gdowie, mniej więcej od połowy lat 30. XIX. wieku. Wcześniej, do początku XIX. wieku, są one najczęściej ograniczone do podawania imion rodziców, a dla końca XVIII. wieku są jeszcze mniej dokładne, jedynie ograniczone do podania imienia i nazwiska danej osoby i w tym przypadku tracimy możliwości jednoznacznej identyfikacji i możemy jedynie snuć domysły. Księgi dla wsi Bilczyce, prowadzone od ósmej dekady XVIII. wieku, pozwalają docierać do poziomu praprapradziadków bądź jeszcze nawet jedno pokolenie wstecz.

Z ich analizy wiele wskazywało, że moi przodkowie pojawili się w Bilczycach w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojny napoleońskie, a więc na przełomie wieków XVIII i XIX bądź już na samym początku wieku XIX. Skądś do Bilczyc musieli przybyć, bo wcześniej to nazwisko nie jest notowane w księgach narodzin tej wsi. Gdzieś w młodości obiło mi się o uszy, że mieli tu przybyć z Grabia koło Łapanowa, może tylko z uwagi na podobne brzmienie tej wsi, ale do niedawna była to tylko niczym zweryfikowana pogłoska. Wprawdzie od mieszkańca miejscowości Krasne - Lasocice, który życzył sobie zachować anonimowość, uzyskałem przez telefon informacje, że pod koniec XVIII. wieku pewien odłam Grabowskich, jego dalekich przodków, zamieszkiwał na terenie tej rozległej wsi, sąsiadującej z Grabiem, która jest zlokalizowana jest u podnóża majestatycznej góry Kostrza, ale była to tylko bardzo mglista poszlaka do ewentualnych dalszych poszukiwań. Tam i w Bilczycach pojawiał się bowiem w tym czasie osobnik o imieniu Tomasz, który akurat tam, nawet wraz z częścią rodziny, zniknął z parafialnej ewidencji, a tu w księgach metrykalnych Bilczyc, konkretnie w księdze zgonów, pojawia się zapis o śmierci jakiegoś prawie stuletniego starca o takim samym imieniu i nazwisku, który mógł się urodzić około połowy XVIII. wieku.

Tu od razu uprzedzę, że hipoteza ta, nie powiem ciekawie brzmiąca, upadła definitywnie dopiero w połowie 2012 roku, po uzyskaniu od Romana Markota wielu cennych informacji na temat początków rodziny Grabowskich, której poznane dotąd dzieje rozpoczynają się w Liplasie, w połowie XVII. wieku, a więc poza Bilczycami, o czym mowa będzie później.

Z pobieżnej analizy danych, rozmów ze starszymi ludźmi z tego terenu i sytuacji znanej mi z dzieciństwa, kiedy żyło jeszcze niemal całe rodzeństwo mojej Babci Karoliny, wydawało mi się, że moi przodkowie już w I połowie XIX-go wieku mogli gospodarować na niemałym, bo liczącym około 10 ha majątku rolnym, w których to prognozach szczęśliwie się nie pomyliłem. Z czasem, na przestrzeni około stu lat, licząc od śmierci mego prapradziadka Andrzeja w 1878 roku, majątek ten szybko się kurczył, a definitywnie zniknął po sprzedaży przeze mnie i brata działki nr 307, na której była zlokalizowana zagroda pod nr 43.

Na fałszywy trop odnośnie lokalizacji miejsca rodowego Grabowskich skierowała mnie pochodząca z 2004-go roku wypowiedź Ireny Kulczyckiej, wnuczki Władysława Grabowskiego, brata mego pradziadka Józefa, którą zresztą traktowałem z pewnym dystansem, bo stosunkowo słabo znała ona tutejsze realia z lat 30., że mogło być ono zlokalizowane poniżej obecnego budynku szkoły, w miejscu, gdzie do dzisiaj znajduje się dawny folwark „Pietery". Jednak już niedługo potem okazało się, że prawdopodobnie pomyliła ona postać „Pietery" z „Pietrem" („Pietrkiem") Kędryną bądź „Pietrkiem" Grabowskim, gdy Józef Kędryna, syn wspomnianego wyżej Piotra, a mój kuzyn, stwierdził, że zabudowania należące do jego rodziców, zlokalizowane pod nr 22, a więc: chałupa wraz ze stodoła oraz przylegający od tyłu do stodoły grunt ze stawem, zostały zakupione od Anny Grabowskiej, wdowy po Piotrze, najstarszym bracie mego pradziadka Józefa. Zakupu tego miały dokonać siostry Woźniak: Julia (jego matka) i Aniela, co miało miejsce w 1934 roku. Zdaniem mego kuzyna, który się tutaj urodził, jeszcze do niedawna widniała, wyryta na powale paradnej izby jego rodzinnej chałupy, data zakończenia jej budowy: 1798 rok, jakże zbieżna z datami narodzin pierwszych przedstawicieli rodu Grabowskich, którzy w tutejszej księdze są notowani począwszy od 1807 roku.

Początkowo, biorąc pod uwagę przekaz Ireny Kulczyckiej, mogłem podejrzewać, że to może dopiero Andrzej Grabowski wybudował dla swojej rodziny ową nową, sporych rozmiarów chałupę na „Pieterówce" i tutaj przeniósł się niedługo po ślubie z Józefą Bednarską, a zatem około 1855 roku, zostawiając w rodzinnych zabudowaniach rodzeństwo: brata Tomasza lub siostrę Annę, czemu jednak zaprzeczała obecność tam rodziny jego syna Piotra. Na początku nie mogłem też całkowicie wykluczyć, że moi protoplaści byli przedstawicielami drobnej, biedniejącej z upływem czasu szlachty i dopiero ich potomkowie z czasem „rozpłynęli się" w „chłopskiej masie". Jednak brak okazalszej siedziby rodowej, bo trudno było za taką uznać dawny dom Kędrynów, który pamiętałem z dzieciństwa, czy nawet początkowo brany pod uwagę dawny dom „Pieterów", który istniał do końca lat 40. XX wieku i wg mego kuzyna był wprawdzie wielką chałupą, ale krytą jeszcze strzechą, dodatkowo wskazywał na ich chłopskie korzenie.

Za ewentualną szlachecką przeszłością rodu i jego wysoką pozycją w tutejszej hierarchii, jeszcze w połowie XIX wieku, mogło też przemawiać nazwisko rodowe mojej praprababki, żony Andrzeja, wszak Bednarscy byli właścicielami stadnickiego dworu i zwykle kojarzeni z okolicznym ziemiaństwem, ale wkrótce się okazało, że i w samych Bilczycach nie brakowało Bednarskich z chłopskim rodowodem.

Wysoką pozycję w lokalnym światku mogła też zajmować Zofia Wójtowicz z domu Kornecka, babka Andrzeja Grabowskiego, być może związana z rodziną lokalnych snycerzy, której jeden z odłamów w tym czasie prawdopodobnie osiadł w Gdowie. Przypomnę tylko, że Piotr Kornecki stworzył m.in. ołtarz w kościele w Łapanowie.

Pomimo, że bilczycki „epizod" w dziejach rodu Grabowskich, a raczej jego odłamu ściśle związanego z moimi przodkami, liczył zaledwie niecałe 200, bo w zasadzie tylko 175 lat, wszak za graniczną datę można by tu uznać śmierć mojej babki w 1972 roku, wydarzeń z tego najbardziej „chwalebnego" okresu, który można by datować na czasy od początku XIX. wieku, do końca jego trzeciej ćwierci, prawie nikt już dzisiaj nie pamięta, co dodatkowo utrudniało ustalenie wielu faktów. Okres ten, choć wsparty przekazem Pani Zdzisławy Kaczmarczyk, która zmarła w 2010 roku, wciąż do niedawna krył przede mną wiele tajemnic, co wiązało się z brakiem dostępu do ksiąg metrykalnych parafii w Niegowici, gdzie trudno było uzyskać audiencję oraz dawnych map geodezyjnych i wykazów ewidencji gruntów, które to dokumenty były poza moim zasięgiem.

Tu chciałbym raz jeszcze podkreślić, że moje opracowanie w samym zamierzeniu miało stanowić raczej rodzaj gawędy o rodzinie moich przodków, gdzie czasem mogłem sobie pozwolić na snucie pewnych przypuszczeń bądź lepiej lub gorzej udokumentowanych hipotez, a nie pracę stricte naukową, do czego z pewnością jej daleko, choć zapewne jest to cenne źródło do badań na historią Bilczyc, Liplasu czy nawet Gdowa. Dzięki ostatnim korektom i uzupełnieniom zostało one mocno osadzone w historycznej rzeczywistości.

Jednak przy starcie do pisania tej sagi moja wiedza o rodzinie mojego ojca: Grabowskich z Bilczyc, była bez porównania skromniejsza, bo oparta głównie na moich własnych wspominkach jeszcze z czasów dzieciństwa. Wg zasłyszanych wtedy przeze mnie informacji, raczej pewnych, bo pochodzących z ust mojej mamy, a ona musiała je znać od mego ojca bądź mojej babki, mój pradziadek (bez podania imienia), a więc ojciec mojej babki, miał mieć pięciu braci, którzy ponoć byli bardzo z sobą skłóceni, a poziom wyżej miało być dwóch protoplastów. Poczynione przeze mnie rozeznanie w pełni potwierdziło te pogłoski. Mieli oni opinie „biesiadników" i lekkoduchów, więc nie może dziwić fakt, że od ostatniej ćwierci XX wieku ich majątek zaczął się kurczyć, początkowo z wolna, zaś początku zaś XX. wieku szybko, a znane kiedyś w Bilczycach porzekadło, czy lokalna przyśpiewka, często powtarzana przez moją babkę i ojca: **„Grabowscy, Grabowscy marnie wy zginiecie, Między Gdowem, a Krakowem karczmy nie miniecie"**, zdaje się w pełni potwierdzać tę tezę. Może z takiego stylu życia wynikały ich krótkie żywoty? I pomyśleć, że pierwsza część porzekadła po upływie stu lat ziściła się niemal w stu procentach.

Wg słów mojej babki, jej ojciec miał być hulaką i zemrzeć w stosunkowo młodym wieku, zapewne na samym początku XX wieku, kiedy moja babka była jeszcze małym dzieckiem, ale, co zastanawiające, zapisu jego zgonu nie udało mi się odnaleźć. Przykuty do łóżka ciężką chorobą miał ponoć prosić swoją żonę, znaną mi z dzieciństwa prababkę Magdalenę, o pomoc (”Magduś ratuj”), a ta miała mu jej odmówić, stwierdzając stanowczo: „jak przez całe życie dawałeś w kość to teraz zdychaj” i pozostać głuchą na jego błagania. Jego śmierć rzeczywiście musiała być wczesna i szybka, bo, jak pokazała przyszłość, nie zdążył on nawet podzielić majątku między własne dzieci, co później było źródłem wielu niepotrzebnych konfliktów rodzinnych. Jego żona poślubiła potem jakiegoś Kaletę, bo takie nosiła nazwisko, o którym jednak nikt w rodzinie nie wspominał, a przynajmniej ja nic na jego temat nie słyszałem. Tak naprawdę po raz pierwszy wspomniała o nim Irena Żyła, córka Franciszka Kalety z Klina, ale dopiero na początku XXI wieku

We wczesnym dzieciństwie, a konkretnie do momentu słynnej kłótni majątkowej między moją mamą, a rodzeństwem mojej babki, do której doszło w lecie 1960 roku, zaraz po śmierci Józefa Bogdy, męża mojej babki, miałem sposobność poznania większości jej rodzeństwa, a więc siostry: Józefę Frankiewicz, Stanisławę Hablową i Annę Nykiel oraz najmłodszego jej brata Andrzeja, który mieszkał w Otwocku i który niebawem miał ulec trwałej psychicznej dewiacji. Słyszałem też o Anieli, najstarszej ich siostrze, która w czasach mego dzieciństwa jeszcze żyła i mieszkała w Wiedniu, bo często wspominała o niej babka, a także o bracie Jaśku, choleryku chorym na gruźlicę kości, zmarłym jeszcze przed wojną, który w porywie furii chciał raz nawet zabić mego ojca. Pojawiało się nazwisko Bujaka, który miał być ojcem mego taty, ale ja wtedy nie za bardzo rozumiałem o co chodzi, wszak moja babka miała męża o nazwisku Bogda i jego razem z bratem tytułowaliśmy dziadkiem. Był to zresztą bardzo przyzwoity i miły dla nas człowiek, którego wszyscy bardzo lubiliśmy. Dość dobrze zapamiętałem też długowieczną prababkę Magdalenę, która zmarła dopiero w lecie 1959 roku, w wieku 94 lat, przeżywszy o ponad rok mego ojca.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych był okresem czarnej serii w rodzinie mego ojca:

- w maju 1958 roku odszedł mój ojciec, w wieku zaledwie 39 lat,
- we wrześniu 1959 roku zmarła moja leciwa, dziewięćdziesięcioczteroletnia prababka Magdalena Grabowska-Kaleta,
- w lipcu 1960 roku przedwcześnie opuścił ten świat Józef Bogda, mąż mojej babki, nasz przyszywany „dziadek”, mając zaledwie 54 lata,
- w 1962 lub 1963 roku w szpitalu psychiatrycznym w Otwocku, taką przynajmniej wersję słyszałem w rodzinie babki, zmarł Andrzej Grabowski, zwany w rodzinie Jędrkiem, najmłodszy brat mojej babki, który dobrze był mi znany też Bilczycach, jako „kociorz”, a to z racji przejścia pod koniec życia do sekty świadków Jehowy. Miał niewiele ponad 60 lat.
- pewnie gdzieś na początku lat 60. w Wiedniu, „nad pięknym, modrym Dunajem”, za „żelazną kurtyną”, zmarła Aniela, najstarsza siostra babki, ale tego faktu jakoś dokładnie nie zapamiętałem.

W czasach dzieciństwa dobrze poznałem większość kuzynów mego ojca, których w sumie miał zaledwie siedmioro, głównie najbliższych mu ze strony jego ciotek: Hablowej (Henek, Halina i Bolek) i Nyklowej (Mietek i Wandzia), z których rodzinami utrzymywał on bliskie stosunki. Zwłaszcza Henek i Bolek, którzy mieszkali na Kawiorach, przy ulicy Miechowskiej 7, tuż obok stadionu Wisły, byli jego ulubionymi kompanami do: kart, wspólnych wypraw na mecze oraz do drobnej wypitki. Tam też spędzał on wiele wolnego czasu po pracy, można by powiedzieć zbyt wiele.

Bardzo słabo pamiętam Kryśkę „kociorę", córkę Andrzeja, choć dość często bywała ona w Bilczycach, ale mama jakby jej unikała. Tu zetknąłem się też z Wojtkiem, jej sporo młodszym bratem, urodzonym około 1950 roku, który w tych czasach, na przełomie lat 60. i 70., był długowłosym „hippisem", a więc też raczej unikanym przez rodzinę odszczepieńcem. Ciekawy to był kuzyn ojca, nasz rówieśnik, młodszy od niego o około 30 lat.

Wszystkie te znajomości, za życia ojca bardzo bliskie i szczere, uległy gwałtownemu załamaniu po owej sławetnej kłótni majątkowej, którą dobrze zapamiętałem, bo odbyła się w czasie naszego wakacyjnego pobytu w Bilczycach w 1960 roku. Dla mnie było to szokujące przeżycie, kiedy całe rodzeństwo babki, ciotki: Józka, Hanka i wujek Jędrek, przy wtórze „Wójcioka", kupca kawałka majątku, człowieka od dziecka budzącego we mnie odrazę, ostro atakowało moją matkę i nie szczędziło jej inwektyw, choć i ona, wtedy samotna i bez wsparcia, starała się nie pozostawać dłużną. Milczała jedynie moja babka, mocno speszona całą sytuacją. Wg mojej matki przy podziale majątku zapomniano o mnie i bracie, jako spadkobiercach części po ojcu, choć pamięć o jego śmierci wciąż była tu w tym czasie bardzo żywa. Moja matka poczuła się mocno pokrzywdzona taką postawą jego rodziny i nawet z moją babką, tym przedobrym i cichym, ale jakże bezwolnym człowiekiem, przez jakiś czas, może nawet ze trzy miesiące, w naszych relacjach panowały ciche dni, ale na szczęście niebawem wszystko wróciło do normy. Niestety od tej pory stosunki z jej rodzeństwem były już bardzo chłodne i miały tylko charakter oficjalny i incydentalny, a szkoda, bo na przykład bardzo lubiliśmy ciotkę Hankę, którą dawniej często odwiedzaliśmy w jej małym mieszkanku na ulicy Długiej, a ona była dla nas bardzo serdeczna.

Znane mi też było nazwisko „Włodecka", które nosiła jakaś kuzynka mojej babki, która mieszkała w Krakowie przy ulicy Krótkiej, ale ja osobiście jej nie zapamiętałem, choć wielokrotnie musiałem ją spotkać w Bilczycach. Słyszałem, że miała ona dzierżawić jakieś kawałki pola sąsiadom mojej babki: Jamkom oraz wujkowi „Pietrkowi" (Kędrynie), młodszemu bratu mamy.

Zapamiętałem żniwa i sianokosy, które jeszcze za życia mego dziadka odbywały się na sporym łanie pola, który rozciągał się za wiejską drogą, w dół od transformatora, z niewielką łąką na samym jego dole oraz żywy dobytek w stajni: dwie krowy i gromadkę kur. Wszystko to, z wyjątkiem nielicznych kur, zniknęło bezpowrotnie po sprzedaży wspomnianego powyżej, ostatniego kawałka pola, gdy moja babka, podstarzała już i osamotniona, zaprzestała wszelkiej gospodarki rolnej.

Takie miałem osobiste podstawy do rekonstrukcji rodzinnego drzewa, raczej niewielkie. Inne informacje, które mozolnie zbierałem do niniejszego opracowania pochodzą z następujących źródeł:

1. Do niedawna najcenniejsze, to zawartość ksiąg metrykalnych parafii w Gdowie. Księgi metrykalne Bilczyc w sposób czytelny są dostępne od roku 1771. Od początku XIX wieku odnotowuje się też zawarte tu śluby. Dzięki uprzejmości **Księdza Proboszcza Stanisława Jarguza**, z jego jakże wydatną pomocą, bo są to dokumenty spisane po łacinie, przeglądałem wszystkie te woluminy, aż po czasy II wojny światowej, a w razie potrzeby jeszcze bliżej.



Fot. nr 6. Ksiądz Proboszcz Stanisław Jarguz na tle szafki z księgami narodzin. (2005)

Tylko na śledzenie dziejów rodu Grabowskich, a badałem też dzieje rodu Chanków, Ksiądz Proboszcz, w sposób całkowicie bezinteresowny, poświęcił mi swój czas na pięć sesji: pod koniec 2003 roku, na początku 2004 roku oraz w czerwcu, sierpniu i listopadzie 2007 roku, a w sumie odbyłem trzynaście spotkań. Były to posiedzenia z reguły trzygodzinne, wymagające od Księdza Proboszcza dużego skupienia i wytrwałości. Tylko sumaryczna wiedza z ksiąg narodzin i ślubów gwarantuje możliwość śledzenia losów żeńskich przedstawicielek rodu i ich dzieci.

Trzeba pamiętać, że w księgach Bilczyc rejestrowani są tylko mieszkańcy tej wsi, więc z ewidencji znikały dzieci osób, które zmieniały miejsce zamieszkania i tylko przypadek mógł sprawić, by je gdzieś odszukać, np. na tabliczce nagrobnej. Często dochodziło do wymieszanie członków rodu Grabowskich między sąsiednimi wsiami: Liplasem i Bilczycami, a ta pierwsza wieś niestety podlegała już pod parafię w Niegowici i śledzenie dziejów jej mieszkańców wymagałoby studiowania ksiąg metrykalnych tam przechowywanych. Tu raz jeszcze muszę schylić czoła przed księdzem Jarguzem, który dla mojego „dziwactwa" wykazał naprawdę wielką wyrozumiałość; na plebanię do Niegowici nie udało mi się dostać.

2. Przekazów ustnych, które zawierały tradycje rodzinną począwszy od czwartej ćwierci XIX. wieku, a więc już z okresu „upadku" i szybkiej wyprzedaży majątku, choć w 2009 roku udało mi się uzyskać jeszcze starsze, w pełni wiarygodne informacje i potwierdzenie mocnej pozycji Grabowskich w okresie przed 1850. Rokiem, uzyskanych od:

a. **Ireny Kulczyckiej**, wnuczki Władysława Grabowskiego, brata mojego pradziadka Józefa i Anny z domu Gawęda. Najcenniejsze jej informacje dotyczyły zawartości wypisu z księgi wieczystej z około 1931 roku. Pani Irena przekazała mi też inne mniej lub bardziej cenne uwagi, zwłaszcza dotyczące: lokalizacji przypuszczalnego miejsca rodowego Grabowskich w Bilczycach, jak i dziejów rodziny Hablów, dobrze znanej jej z czasów dzieciństwa. Wspomniała mi również o mapie geodezyjnej i wykazie gruntów majątku jej dziadków z początku lat 30. XX. wieku. Niestety dokument ten, sporządzony przy okazji sprzedaży przez jej matkę, Marię Wodecką, kawałka pola, bodaj rodzinie Jamków, nie dotarł do moich rąk, gdyż po rozmowie telefonicznej ze mną niespodziewanie gdzieś jej „zaginął", a szkoda, wszak stanowiłby podstawowe źródło dla próby weryfikacji wielkości majątku, jaki posiadał mój prapradziadek Andrzej i zasad jego podziału między jego dzieci. Brak tego podstawowego źródła sprawiał, że długo się nad tym głowiłem i ciągle obracałem się w sferze lepiej lub gorzej uprawdopodobnionych hipotez.

Na bazie jej telefonicznego przekazu oraz późniejszych informacji przekazanych mi przez moich kuzynów: Helenę, Lucynę i Józefa, dzieci Piotra Kędryny, mojej własnej wiedzy jeszcze z okresu dzieciństwa, a także z analizy ksiąg, w sposób dość wyrazisty zarysowały się trzy, może cztery części „masy spadkowej" po moim prapradziadku Andrzeju Grabowskim i Józefie z domu Bednarskiej, jego żonie:

- Józefa, mego pradziadka,
- Władysława, ojca Józefa oraz Marii po mężu Wodeckiej, dziadka pani Ireny Kulczyckiej oraz jej siostry Danuty Wieczorkiewicz,
- Piotra, nieżyjącego już w 1931 roku i niewymienionego z imienia, w którego imieniu występowała jego żona: Anna z Korbów Grabowska, zamieszkała w Krakowie.
- jedynie w domysłach zakładałem istnienie czwartej części, należącej do Wojciecha, o którym z ksiąg metrykalnych wiedziałem, że mieszkał w Bilczycach; w rozmowie telefonicznej została podana informacja o prawdopodobnym zakupie przez Jana Habla, zięcia Józefa, a szwagra mojej babki, jakiegoś gruntu w sąsiedztwie pól należących do jej dziadków. Pani Irenę dziwiło skąd taki „kombinator", jak Habel, mógł się zdobyć na zakup tak sporego kawałka gruntu wnet po ślubie ze Stanisławą Grabowską, co miało mieć miejsce w drugiej połowie lat 20. Ten grunt, zlokalizowany gdzieś w sąsiedztwie Graboscówki, a więc może współczesną działkę należącą do Urbanów, ostrożnie uważałem za część Wojciecha. Te informacje były jednak „płynne".

Przy próbie zlokalizowania części majątkowych pozostałych dzieci Andrzeja, bo zakładałem, że też mogli oni dostać swoją część po ojcu, próbowałem uważnie przeanalizować każdy znany mi fakt, a także doszukiwać się „drugiego dna" z pozornie nieistotnych szczegółów, które były zawarte w wypowiedziach: moich kuzynek i kuzyna, Ireny Żyły i Ireny Kulczyckiej. W tym celu poddałem też analizie informacje metrykalne dotyczące przodków sąsiadów mojej Babci, które sięgały końca XIX. wieku; na ich zdobycie poświęciłem jedną wizytę u Proboszcza, ale o dziwo żadnych śladów dawnej własności rodziny Grabowskich na zajmowanych przez nich obecnie gruntach nie znalazłem i w wielu w kwestiach dotyczących szczegółów podziału majątku po moim prapradziadku nadal obracałem się jedynie w sferze przypuszczeń i słabo osadzonych hipotez. Pozostawało tylko mieć nadzieję, że intuicja mnie nie zawiedzie, choć w trakcie pracy nad drzewem różnie z tym bywało i że z czasem dotrę do nowych źródeł, które te spekulacje zweryfikują.



Fot. nr 7. Irena Wodecka, potem Kulczycka ok. 1944-go roku

b. **Władysławy Grabowskiej**, mieszkanki Bilczyc urodzonej w 1926 roku, mieszkającej „Podedworem”, wnuczki Sebastiana, być może odległego krewnego mego pradziadka Józefa, którą odwiedziłem w jej domu, a potem nawiązałem z nią telefoniczny kontakt. Pani Władzia przekazała mi szereg bezcennych informacji zarówno o odnodze rodziny Grabowskich wywodzącej się od jej pradziadka Pawła (jego imienia już jednak nie pamiętała), jak również, co było dla mnie szczególnie cenne, o rodzinie Pieprzyków, poprzez których występuje główne spokrewnienie: Grabowskich „z góry”, jak pani Władzia nazywała rodzinę mojej Babci i „z dołu” Bilczyc (nazwa jej rodziny) oraz dodatkowo Kaletów z „Klina”. Dzięki niej dotarłem też do potomków Wojciecha, brata jej dziadka Sebastiana, pochodzącego i zamieszkałego w Liplasie.



Fot. nr 8. Pani Władysława Grabowska (2004)

c. **Ireny Żyły** z domu Kaleta, urodzonej w 1920 roku córki Franciszka Kalety, m.in. chrzestnego mojego ojca, mieszkającej w Gdowie, z całą pewnością spokrewnionej z rodziną Grabowskich poprzez Pieprzyków, a więc od strony mojej prababki Magdaleny. Za sprawą jej niespodziewanego poznania odnowiłem jakże bliskie relacje łączące kiedyś rodziny Kaletów z „Klina" z rodziną mojej babki i moim ojcem. „Ciocia" Irena przekazała mi bezcenne pamiątki: negatyw na szkle całej niemal rodziny mojej babki, pochodzący z 1932 roku oraz zdjęcie mego ojca, pewnie siedmio czy ośmiolatka, który był jej rówieśnikiem i kompanem do zabaw, a także kilka innych cennych negatywów, które następnie zeskanował Tomasz Augustynek.

W trakcie wielu rozmów telefonicznych i bezpośrednich wizyt przekazała mi także wiele cennych informacji o moim ojcu, wszak jej ojciec Franciszek, fotograf, stolarz i szynkarz z „Klina", był (jak już wspomniałem) jego ojcem chrzestnym, a on sam do swojej śmierci w 1958 roku bywał tam częstym gościem oraz o rodzinie Anieli Pätzl (wg niej Pacel), starszej siostry mojej babki, która na stałe osiadła w Wiedniu, ale wielokrotnie odwiedzała rodzinne Bilczyce i swego kuzyna w jego okazałym domu na „Klinie", głównie w okresie przedwojennym.



Fot. nr 9. Irena Żyła (2006)

Dzięki jej informacjom udało mi się rozpoznać i odnaleźć potomków Tomasza Grabowskiego, młodszego brata mego prapradziadka Andrzeja, zamieszkałych w Bilczycach. W październiku 2007 roku przekazała mi ponadto niezwykle cenne informacje na temat Antoniego Kalety – „Siwka", drugiego męża mojej prababki, które mimo woli dawały pewne podstawy do spekulacji, skądinąd chybionych, na temat dawnego majątku wspomnianego już powyżej Tomasza. Ciocia Irena zmarła w kwietniu 2010 roku.

d. **Lucyny Urban** i **Heleny Stajniak** moich starszych kuzynek z Bilczyc. „Przyciśnięte przeze mnie do muru" w październiku 2007 roku wykrzesały z siebie, niejako między wierszami rozmów, cenną dla mnie wiedzę pośrednio dotyczącą podziału majątku Grabowskich i etapów jego wyprzedaży, a także przybliżyły mi postać Antoniego Kalety, drugiego męża mej prababki, o którym dotąd nic nie wiedziałem i jego córki Olgi. Od nich po raz pierwszy coś więcej usłyszałem o Andrzeju Bujaku, moim biologicznym dziadku i jego rzekomym pochodzeniu z Lubomierza („Lubomira") koło Łapanowa.



Fot nr 10. Moje kuzynki, od lewej: Helka i Lućka oraz Ciocia Gienia – Genowefa Budek - kuzynka mamy, którą niespodziewanie odnalazłem w trakcie pisania Sagi Chanków. (2005)

e. **Marii Lenart** z domu Sitko, urodzonej w 1941 roku wnuczki innego Wojciecha Grabowskiego, syna Tomasza, zamieszkałej „Podedworem", nieco bliżej gościńca, z którą dzięki Władysławie Grabowskiej nawiązałem cenny kontakt: osobisty i telefoniczny. Dzięki niej udało mi się zidentyfikować dalszych członków rodziny jej dziadka, do dziś rozsianych w Bilczycach.

f. **Józefa Woźniaka**, mieszkańca „Gaja”, prawnuka wspomnianego już Wojciecha Grabowskiego z Liplasu, starszego brata Sebastiana, którego namierzyłem telefonicznie dzwoniąc na oślep, mając jedynie luźne sygnały uzyskane od pani Władysławy Grabowskiej, że jakaś Anna z domu Grabowska, dawna mieszkanka Gaju, przysiółka Bilczyc, po mężu nazywała się Woźniak. On jeszcze bardziej rozjaśnił mi genealogie gałęzi rodu Grabowskich z Liplasu, z której sam się wywodzi, znaną mi tylko fragmentarycznie i nie zawsze spójnie od pani Władysławy.



Fot. nr 11. Bracia Adam i Józef Woźniakowie – zdjęcie z 07.12.2009.

W dniu 07.12.2009 roku złożyłem wizytę w domu pana Józefa, zaproszony przez jego córkę, **Justynę** z domu **Cwajna**, która odnalazła moje opracowanie o rodzinie Grabowskich na forum MBC. Była to bardzo konstruktywna rozmowa, bo pan Józef zaprosił na spotkanie swego starszego brata **Adama**, mieszkańca Liplasu (zmarł w 2011 roku), kolegę szkolnego Józefa Kędryny. Pan Adam przekazał mi mnóstwo cennych informacji o rodzinie Grabowskich z Liplasu, a jego przekazy sięgały połowy XIX. wieku. Z kolei pan Józef błysnął wiedzą o Bilczycach z pierwszej połowy XX. wieku, ponadto przekazał mi sporo szczegółów dotyczących rodziny jego ojca, Stanisława Woźniaka- „Jantusioka” oraz użyczył mi do zeskanowania kilka bezcennych zdjęć, na których zostali uwiecznieni jego przodkowie z odnogi rodziny Grabowskich z Liplasu. Cudowne są takie spotkania, bardzo szczere i serdeczne, dodatkowo nacechowane staropolską gościnnością. Choćby dla takich chwil warto było podejmować trud tworzenia sag.

g. **Mieczysława Nykla**, urodzonego w 1923 roku, a zmarłego w sierpniu 2004. roku kuzyna mego ojca Franciszka, którego cenne informacje pozwoliły mi dotrzeć do pani Ireny Kulczyckiej, też mojej dalszej ciotki, wymienionej już z punkcie „a" wnuczki po Władysławie Grabowskim i poszerzyć wiedzę o rodzinach: jego i jego siostry Wandy Szostek. Wiedza Mieczysława Nykla o dawnych Bilczycach była niewielka, bo w latach 30. mieszkał on u swego stryja w okolicach Rzeszowa. Z ciekawszych rzeczy pamiętał jedynie, że Andrzej Bujak zmarł młodo na raka, przebywając w Warszawie, co miało mieć miejsce niedługo przed II wojną światową.



Fot. nr 12. Mieczysław Nykiel w 1948 roku

h. **Józefy Nykiel**, żony Mieczysława, która osobiście przekazała mi sporo wiadomości o rodzinie jej męża i jej teściowej Anny z domu Grabowskiej, żonie Władysława.

i. **Józefa Kędryny**, syna Piotra, mego ulubionego kiedyś kuzyna, z którym dopiero niedawno nawiązałem ponowny kontakt po jego powrocie z „Ameryki".

Bez jego przekazów moje opracowanie byłoby o wiele uboższe, choćby o detale lokalizacyjne dotyczące dawnych Bilczyc. Dużo opowiedział mi o Woźniakach, rodzinie swojej matki oraz o rodzinie Bednarskich, z której pochodziły jego i moja praprababka. Paradoksalnie rozszerzył nawet moją wiedzę nawet o Andrzeju Bujaku, moim biologicznym dziadku. Wiele wniósł też do ustalenia zarysu genealogii dawnych rodów bilczyckich. Stale wyciągam od niego kolejne ciekawostki, nie zawsze jednak wolne od przekłamań i myślę, że to nie jest jeszcze koniec.

Szczególnie cenna jest jego informacja, że dom, w którym mieszkali jego rodzice i gdzie on sam się urodził, kiedyś należał do rodziny Grabowskich i że został wybudowany w 1798 roku. Data ta była wyryta na niezachowanej belce stragarzowej powały tego domu. Ta wypowiedź, pochodząca z grudnia 2007 roku, zmusiła mnie do pewnej rewizji swoich dotychczasowych poglądów, odnośnie lokalizacji pierwotnego miejsca rodowego Grabowskich z Bilczyc i odniesienia się z dystansem do wypowiedzi Ireny Kulczyckiej, która usiłowała zlokalizować miejsce rodowe Grabowskich na terenie Pieterówki, myląc Kaletę-„Pieterę" z „Pietrem" Kędryną.



Fot. nr 13. Józef Kędryna ze swoimi wnuczkami.

i. **Tomasza Augustynka**, wnuka Franciszka Augustynka, znanego kiedyś spikera radiowego występującego pod pseudonimem: Antoni Wichura, najbardziej znanego mieszkańca w historii Bilczyc. Ten wybitny Krakus urodził się właśnie tutaj, na „Pagorku", w górnej części „Klina", w rodzinie „Frysiów", a jego ojciec (Jan Augustynek) był szwagrem Franciszka Kalety. Rodziny: Augustynków i Kaletów z „Klina" łączyły kiedyś bardzo bliskie więzy rodzinne, dziś mocno już rozluźnione. Tomek, bardzo miły, młody człowiek, znana już dziś postać w świecie filmu, powszechnie rozpoznawalny i ceniony operator, o którego rodzinie i o nim samym więcej piszę w „Notce o rodach: Kaletów – „Wójcioków" i Augustynków z Bilczyc koło Gdowa" (patrz załącznik na końcu opracowania), odnalazł na forum MBC moje opracowanie o rodzie Grabowskich, bo wiedział, że jego prapraprababka tak się właśnie nazywała, a niejako przy okazji wspomnianą już „Notkę", po czym niebawem się ze mną skontaktował.

Dzięki przekazanym przez niego informacjom, które w znacznej części pochodzą od Pani **Zdzisławy Kaczmarczyk** z „Zachodu Polski", jego dalszej ciotki zamieszkałej w Legnicy, zmarłej w kwietniu 2010 roku i jego archiwalnym zdjęciom, moje opracowanie zostało znacznie wzbogacone, a w wielu przypadkach także uściślone.




Fot. nr 14. Tomasz Augustynek

To właśnie Tomek, który mozolnie rozpracowuje drzewa swoich przodków, pierwszy raz wspomniał, że jego praprapradziadek: Antoni - senior, który przybył do Bilczyc ze Zborówka i tu zaczął pracować we „dworze", jako fornal, wkrótce ożenił się z jakąś Grabowską, wdową, której imienia początkowo nie znał. Wkrótce okazało się, że ową Grabowską była Maria z domu Wójtowicz, pierwsza żoną Bartłomieja Grabowskiego – mego praprapradziadka i to ona dała początek „dynastii" nie tylko bilczyckich Grabowskich, ale i Augustynków - była więc naszą wspólną prapraprababką: moją i Tomka. Rychło, za sprawą Pani Dzidki, wyszło też na jaw, że Antoni był fornalem nie na dworze w Bilczycach, ale na folwarku Grabowskich, a więc u swojej przyszłej żony, zamożnej gospodyni. Po ślubie, który miał miejsce około 1850. roku, Maria z Antonim rychło przenieśli się na „Pagorek", gdzie po połowie lat 50. zamieszkali w wybudowanej tu chałupie, która przetrwała ponad sto lat. To właśnie tu urodził się jego słynny dziadek i tu u swojej babki – „Fryśki" - spędzali swoje letnie wakacje jego synowie: Andrzej i Piotr – ojciec Tomka.

Wielka szkoda, że Pani **Zdzisława Kaczmarczyk**, osoba niezwykle elokwentna i sympatyczna, która posiadała ogromną wiedzę o dawnych Bilczycach, bo mieszkała tu przez kilkanaście lat od początku II. wojny światowej, z którą i ja wielokrotnie, całymi godzinami, rozmawiałem przez telefon, nagle, zupełnie dla mnie niespodziewanie, kiedy gotowa była już nowa, znacznie rozszerzona i konsultowana z nią wersja Notki, zaczęła wyrażać wątpliwości odnośnie upublicznienia niektórych przekazanych mi osobiście informacji, które dotyczyły historii rodziny Mrozowskich z Bilczyc, przodków i bliskich krewnych jej matki, o co wcześniej sama wyraźnie zabiegała i mobilizowała mnie do dopisania tego fragmentu, czego sam nie chciałem rozwijać, bo osobiście nie znałem członków tej rodziny. Stało się to zaraz po opublikowaniu fragmentu tej pracy, dotyczącej Franciszka Augustynka („Antoniego Wichury"), kuzyna jej matki, na łamach Głosu Wielickiego, kiedy, jak się od niej dowiedziałem, została ona poddana presji przez pewnego wpływowego członka tej rodziny. Co ciekawe, przekazane przez Nią materiały posiadały dużą wartość archiwalną, ponadto wyjątkowo dobrze świadczyły o dawnej rodzinie jej matki. W tekście tym, z konieczności wybiórczo skróconym przez Redakcję (niestety bez mojej autoryzacji), może niezbyt udanie, przypominałem postać tego zasłużonego dla Krakowa spikera, lektora i aktora, wszak mijała akurat setna rocznica jego narodzin, a dziś został on w Bilczycach, jak i w Gdowie zupełnie, jakże niesłusznie zapomniany. Dziś Pani Dzidka już nie żyje, ale jej cenny przekaz na szczęście pozostał, gdyż był spisywany przeze mnie na gorąco na kartkach papieru. Pozostały też przesłane mi przez Nią szkice Klina i domu Augustynków oraz jej zdjęcia rodzinne, również z terenu dawnych Bilczyc, które pochodzą z okresów: przedwojennego i powojennego. Szkice te, po retuszu oraz archiwalne zdjęcia zdecydowałem się w końcu opublikować, bo taka była wola jej siostrzenicy oraz innych członków rodziny Mrozowskich, z którymi rozmawiałem wnet po jej śmierci. Ich wartość poznawcza jest wielka, a ja zostałem przekonany, że winny ujrzeć światło dzienne.

k. Krytyczne uwagi do paru fragmentów tekstu, a także kilka uzupełnień merytorycznych wniósł także **mój brat Tadeusz**, który pewne fakty z dzieciństwa zapamiętał lepiej ode mnie. Przekazał on również kilka niezwykle cennych, starych zdjęć rodzinnych, które bardzo ubarwiły tekst o naszej Babci Karolinie.

l. **Marcina Ciężarka**, człowieka wielce zasłużonego dla Gdowa i jego okolic, do którego zostałem zaproszony przez jego wnuczkę Lidię i córkę Zofię Nowak we wrześniu 2010, wkrótce po ukazaniu się w Głosie Wielickim mojego artykułu o dawnych Bilczycach. Pan Marcin, który niestety zmarł niedługo później, tydzień przed świętami Bożego Narodzenia, mimo swoich 96. lat człowiek o znakomitej wówczas pamięci, przekazał mi wykaz wielu nazwisk z dawnych Bilczyc, a ponadto wzbogacił moją wiedzę o tej wsi o kilka nowych wątków oraz wprowadził szereg cennych uzupełnień.

Nie sposób nie wspomnieć tu o fakcie, że spisał on w rękopisie szkic historii Gdowa z okresu przedwojennego, w moim przekonaniu dokument o ogromnej wartości archiwalnej, ze rysunkiem sytuacyjnym miejscowości z tego okresu oraz wykazem właścicieli nieruchomości oraz obiektów handlowych w jego centrum, z których znaczna część była w posiadaniu mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Aż dziw bierze, że dokument ten nie został jeszcze opublikowany, a czas nagli, bo papier żółknie, a pismo ulega rozmyciu. Na zakończenie spotkania, kto mógł wówczas przypuszczać, że ostatniego, zostałem obdarowany kserokopiami wspomnianego powyżej dokumentów.



Fot. nr 15. Spotkanie w dniu 24.09.10. Pan Marcin z towarzystwie córki Zofii Nowak i wnuczki Lidki.

m. **Haliny Grabowskiej** i **Krzysztofa Sadłowskiego** z Łodzi, córki i wnuka Stanisława Grabowskiego, którego rodzicami byli: Piotr, pochodzący z linii liplaskiej i Julia Matusik, a dziadkami Jan i Tekla Pieprzyk, siostra mojej prababki Magdaleny. Pan Krzysztof odnalazł w Internecie moją „Sagę rodu Grabowskich" i rychło, w połowie 2012 roku, ze mną się skontaktował. Jak się okazało członkowie tej rodziny mieszkali na Rudach, na granicy z Gdowem, niedaleko cmentarza i gdowskiego gościńca. Pan Krzysztof przekazał mi kilka cennych zdjęć rodzinnych, graficzne przedstawienia drzew genealogicznych: rodu Grabowskich z Liplasu i Bilczyc (od połowy XVII. wieku), Pieprzyków z Liplasa (od 1822) oraz odnogi liplaskiej rodu Grabowskich od Walentego Grabowskiego (od k. XVIII wieku); to ostatnie uzupełnił do czasów współczesnych. Jego mama Halina, która jako dziecko bywała tu u swej babci Julii na wakacjach, niestety niewiele zapamiętała z tych czasów, ale przemiły był to kontakt, dzięki czemu Saga wzbogaciła się o kolejne, cenne materiały źródłowe, za co jestem bardzo wdzięczny.

n. Bezcennym dla źródłem informacji okazał się Pan **Roman Markot**, geodeta z Nowej Wsi w Bilczycach, który aktualnie tworzy wiekopomny dokument w postaci historii rodów bilczyckich. Roman mając dostęp do ksiąg parafialnych, map geodezyjnych i hipotecznych wykazów gruntów, z mrówczą dociekliwością odtwarza i ożywia dawne dzieje Bilczyc. Odnalazł mnie w Internecie i przekazał mi mnóstwo bezcennych informacji, w tym dotyczących prahistorii rodu Grabowskich poniżej poziomu mego praprapradziadka Wojciecha, dokąd dotąd sięgała moja wiedza. Okazało się, że moi przodkowie przybyli w te strony (do Liplasu) w połowie XVI. wieku i zamieszkali w skrajnej jego części na granicy z Gdowem i Bilczycami, w sąsiedztwie dużego stawu, na gruntach należących do klasztoru Bożego Ciała w Krakowa. Skąd się tu znaleźli, tego już nie wiadomo. Do Bilczyc, za sprawą wspomnianego już Wojciecha, trafili dopiero na samym początku XIX. wieku, za sprawą jego małżeństwa początkowo z Agnieszką Kaletą (Kalitą), a po jej rychłej śmierci z jej sąsiadką, Agnieszką Kasprzyk. Ich domem rodzinnym „we Wsi" stał się dom Kasprzyków pod nr 22, pochodzący z 1798, choć nie pierwszy w tym miejscu, gdzie dziś mieszkają Kędrynowie. Wkrótce stali się zamożnymi chłopami i znaczącym bilczyckim rodem, jednak bez jakichkolwiek szlacheckich koneksji. Wiedza przekazana mi przez Romana zadziwia wielką precyzją. Należy tylko czekać na publikację jego pracy o historii Bilczyc.

Do efektów współpracy z Romanem, z którym z czasem się zaprzyjaźniłem, w sposób zasadniczy zamieniających szereg dawnych faktów i moich hipotez powrócę na końcu wstępu.

3. Współczesną mapę geodezyjną Bilczyc, której znaczący fragment przekazała mi **Halina Pantoflińska**, przez swego męża związana z rodem Kaletów z „Klina". Na podstawie tego bezcennego dla mnie w pierwszym etapie pracy dokumentu, który dobrze oddawał układ gruntów rolnych z przeszłości, mogłem się pokusić się o próbę ustalenia zasięgu dawnego majątku rodziny Grabowskich oraz granic jego podziału między dzieci Andrzeja Grabowskiego.

Jej nieżyjący już mąż **Ryszard** był wnukiem Franciszka Kalety z „Klina", synem jego najstarszej córki Honoraty. Poznałem go całkiem przypadkowo, ale zawdzięczam mu bardzo wiele. Przekazał mi szereg cennych informacji o Bilczycach z końca lat 40., kiedy regularnie tu przebywał, a przez krótki okres czasu chodził tu nawet do szkoły. W tym czasie dobrze poznał mego ojca, którego zwano tu powszechnie Frankiem „Bujakiem" i jego stryja Jędrka, Andrzeja Grabowskiego, który wraz z żoną Heleną i córką Kryśką, jego rówieśnicą, często odwiedzali jego dziadków na „Klinie".

Dzięki niemu i jego żonie Halinie z domu Tuleja, która dziś należy do grona naszych najbliższych przyjaciół, poznałem Irenę Żyłę, jego ulubioną ciotkę, dużo młodszą siostrę jego matki, której wkład w jakość mojej pracy jest doprawdy ogromny.



Fot. nr 16. Halina Pantoflińska (z lewej) z moją żoną Cecylią przed dworkiem Feillów w Woli Zręczyckiej (2007).

4. Dane dotyczące historii dworu z Bilczycach, początkowo mroczne i szczątkowe, wciąż się rozszerzają. Moja wiedza sięgała początków I połowy XIX. wieku. O rodzinie Dydyńskich wyczytałem w XXII tomie Polskiego Słownika Bibliograficznego (dzięki informacji uzyskanej od Jadwigi Dudy – Prezesowi Klubu Przyjaciół Wieliczki). Sporo informacji o ich następcach, rodzinie Dunikowskich, zaczerpnąłem z portalu www.eksploratorzy.com.pl. Z kolei informacje o rodzinie Kopaczyńskich uzyskałem z kilku niezależnych źródeł, w tym od: Ireny Żyły, nieżyjącej już mojej ciotki, dawnej mieszkanki Bilczyc, Józefa Kędryny i Józefa Woźniaka. Sporo dodatkowych wskazówek i uzupełnień wniosła też lektura tabliczki cmentarnej na ich rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Gdowie.

W wyniku poczynionego rozpoznania w Bilczycach pojawili się nieznani mi przedtem przedstawiciele rodu Grabowskich: „Podedworem" (Grabowscy, Sitkowie, Lenartowie), na „Brzezowej" (Węgrzynowie oraz Szadkowscy) oraz w „Gaju" (Woźniakowie). Pobieżny przegląd genealogiczny dawnych sąsiadów mojej babki nie wskazał na ich powinowactwo w stosunku do mojej rodziny, co ostrożnie pozwoliło lokalizować dawny majątek rodziny Grabowskich w obrębie parcel odziedziczonym bądź wykupionych potem przez: Piotra i jego żonę Annę z domu Korba, Józefa oraz Władysława i jego żonę Annę z domu Gawęda.

Części Wojciecha bądź jego żony, też Anny, ale z domu Wróbel, na tym etapie nie udało się jednoznacznie zlokalizować.

Dalsze nazwiska związane z rodziną Grabowskich na terenie Bilczyc: Banaś, Sochacki, Jamka, Kaleta (Kalita), Bzdyl, Marczak, Sitko, Kmiecik, Węgrzyn, Woźniak, udało mi się wydobyć po przestudiowaniu księgi ślubów Bilczyc i po rozmowach ze starszymi mieszkańcami tej wsi. Zapewne wielu członków tej licznej kiedyś rodziny przeniknęło do Krakowa i tu też można by szukać ich potomków, być może Piotra, starszego brata mego pradziadka Józefa i jego żony Anny z Korbów, a może też i jego młodszych braci: Franciszka oraz Ludwika, po których ginie ślad.

W oparciu o zebrane materiały, co dotyczyło mojego stanu wiedzy sprzed otrzymania nowego ich pakietu od Romana Markota, w stale rozszerzanych, uzupełnianych i korygowanych wersjach Sagi od I do VIII (patrz załącznik), zostały wyznaczone dwie niezależne wówczas od siebie odnogi drzewa genealogicznego rodu Grabowskich: w miarę dokładna, dotycząca części bilczyckiej, w której i ja tkwię, jako odległy w czasie potomek i pobieżna, dotycząca fragmentu liplaskiego, z którym, przynajmniej na tym etapie mojej wiedzy, nie znalazłem powiązania genealogicznego. W tym drugim przypadku z uwagi na szczupłość danych w zasadzie mogłem mówić jedynie o zarysie drzewa; informacje tam zawarte mogły jedynie posłużyć do prowadzenia dalszych badań.

Samo opracowanie stanowiło i dalej stanowi rodzaj sagi rodzinnej rodu Grabowskich z Bilczyc, do której początkowo dołączono zarys liplaskiej odnogi drzewa, by w nowej – IX. wersji, obie te odnogi doprowadzić do wspólnego pnia, który jest zapuszczony jest w Liplasie. Ta druga, liplaska odnoga, zaprezentowana w wersjach Sagi od I do VIII, początkowo powstała całkiem przypadkowo, dzięki wiedzy nagromadzonej podczas studiowania ksiąg Bilczyc i w tym przypadku trudno było używać pojęcia saga, skoro Grabowskich z Liplasu nigdy przedtem nie znałem, a niektórych ich przedstawicieli, jak: Władysława Grabowska z Podedworu, czy Józef i Adam Woźniakowie, poznałem dopiero w trakcie prac nad konstrukcją drzewa.

W części dotyczącej mojej rodziny z Bilczyc, oprócz absolutnie pewnych danych faktograficznych: zaczerpniętych z ksiąg metrykalnych w Gdowie i zapamiętanych przeze mnie z czasów dzieciństwa i młodości, zamieściłem też informacje zasłyszane od najbliższej i dalszej rodziny, a także od osób poznanych w trakcie pisania sagi, chcąc w ten sposób wzbogacić i ubarwić może czasami nazbyt przynudnawą wyliczankę. Zdaję sobie jednak sprawę, że w tych nie do końca sprawdzonym informacjach, których często nie mogłem poddać weryfikacji, mogą kryć się nieścisłości, a nawet i przekłamania. Moim celem nie było wszak urażenie kogokolwiek, a jedynie przekazanie maksymalnie szerokiej wiedzy o moich przodkach i dawnych Bilczycach, by w ten sposób fragment ich historii ocalić od zapomnienia. Jeśli jednak na skutek jakiejś niezgodności z faktami, czy niezamierzonego przekłamania, ktoś poczuje się dotknięty, z góry przepraszam. Wszelkie merytorycznie sensowne, krytyczne uwagi zobowiązuje się skorygować w możliwie najkrótszym czasie (kontakt ze mną przez e-mail: **leszek.grabowski@interia.pl**).

I kiedy wersja VIII Sagi wydawała się być ostatnią, zrządzenie losu sprawiło, że poznałem Romana Markota z Nowej Wsi w Bilczycach i dzięki jego ogromnej wiedzy i zwykłej ludzkiej życzliwości, mogłem stworzyć znacznie przerobioną, skorygowaną, uzupełnioną i wzbogaconą historycznie wersję IX. Mam tą satysfakcję, że za sprawą przekazanych mi przez niego informacji i materiałów źródłowych, jak: kserokopie fragmentów dawnych map i wyrywki z dawnych ksiąg wieczystych, mogę przekazać informacje dynastyczne od połowy XVII. wieku, kiedy pojawił się tutaj Stanisław, pierwszy przedstawiciel tego rodu, być może sprowadzony w tym czasie do Liplasa przez kanoników klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, odnotowany w księdze metrykalnej gdowskiego kościoła jako młynarz z Liplasa, który w 1765 roku patronował przy chrzcie szlachetnie urodzonego Kazimierza, syna Zygmunta i Jadwigi Wierzbiętów, zarządców klasztornego majątku w Liplasie i Bilczycach. Prawdopodobnie nieco wcześniej ożenił się on z córką liplaskiego młynarza o nieznanej tożsamości i osiedlił w młynie na rzeczce Lipówce, zlokalizowanym na podmokłych peryferiach Liplasu przy granicy z Gdowem i Bilczycami, która to zagrody przetrwała od wieków do dziś i nadal posiada numer 6. Moi szybko mnożący się, odlegli przodkowie byli więc młynarzami oraz typowymi kmieciami i moje wcześniejsze podejrzenia na temat ich szlacheckiego pochodzenia stały się bezzasadne.

Pierwszy znany przedstawiciel tego rodu, notowany w księgach metrykalnych parafii w Niegowici, gdzie pierwsze wpisy sięgają 1717 roku, dokładnie w księdze zgonów, to znów Stanisław Grabowski, prawdopodobnie ów młynarz, który zmarł w 1735 roku w wieku 86 lat. Jest możliwe, że był to mój ośmiokrotny pradziadek, urodzony niedługo przed 1650. rokiem, choć pewne dane czasowe nie do końca się tu dopinają. Być może to on, wraz ze nieznaną z imienia i nazwiska żoną, wspomnianą już powyżej córką młynarza, którą mógł poślubić (jako kilkunastoletni młodzian?) w pierwszej połowie lat 60., stoją przy samym pniu drzewa, które z całą pewnością wyrasta z Liplasu, ale ku temu stwierdzeniu brak jest jednoznacznych przekazów.

W księdze zgonów Liplasu jest też odnotowana Katarzyna, zmarła w 1737 roku w wieku 65 lat, żona kolejnego Stanisława, urodzonego zapewne około 1770-75 roku, mojego siedmiokrotnego pradziadka, być może syna owego młynarza Stanisława, których pewnym synem był Jan, urodzony około roku 1710-15, niekwestionowany już źródłowo ojciec Augustyna, mego pięciokrotnego pradziadka, ciągle jeszcze mieszkańca zagrody nr 6 w Liplasie i być może w kolejnym pokoleniu młynarza. Dziś zatem moje drzewo trzeba by nazwać, jako: „drzewo genealogiczne rodu Grabowskich z Liplasu, z odnogą z Bilczyc”, a nie odwrotnie, jakiej to nazwy używałem do tej pory, ale z uwagi na konieczność zachowania ciągłości w stosunku do poprzednich ośmiu wersji pozostanę jednak przy starym tytule.

Dzięki pozyskaniu nowych informacji nieaktualna stała się moja hipoteza o możliwości przybycia rodziny Grabowskich do Bilczyc z Pogórza, z okolic: Krasnych Lasocic, Żerosławic i Grabia, co i tak wydawało mi się bardzo mało prawdopodobne.

Do Bilczyc (wówczas jeszcze Bielczyc) Grabowscy z Liplasu poczęli epizodycznie migrować już pod koniec XVIII wieku (m.in. w 1790 roku Salomea Grabowska - lat 17, wyszła za mąż za Józefa Godulę – lat 24, prawdopodobnie mieszkańca Bilczyc), co miało ścisły związek z wprowadzonymi przez austriackiego zaborcę tzw. reformami józefińskimi, których kulminacja przypadła na lata osiemdziesiąte (m.in. zniesiono zakaz przemieszczania się chłopów pomiędzy wsiami), jednak prawdziwa ich dominacja w tej wsi zaczęła się kształtować od początku XIX. wieku i praktycznie trwała do czasów I wojny światowej, a potem szybko wygasała.

Zasadniczy impuls w procesie szybkiego wzrostu populacji rodu Grabowskich na terenie tej wsi dał mój praprapradziadek Wojciech, którego postać, jak i postacie jego obu żon i mnie się udało wyłowić z ksiąg parafii w Gdowie, ale bez możliwości jednoznacznego ich powiązania; podobnie było z Augustynem, ojcem Wojciecha, którego samo imię było niewyraźnie zapisane i niejednoznacznie czytelne. Stało się tak za sprawą jego licznego rodzeństwa z obydwoma żonami pochodzącymi „ze Wsi": Agnieszką Kaletą (Kalitą), zamieszkałą pod nr 21, poślubioną w 1801 roku oraz Agnieszką Kasprzyk, jej sąsiadką spod nr 22, z którą ślub odbył się w 1814 roku, wnet po śmierci pierwszej żony.

Odtąd dom jego drugiej żony, wybudowany jeszcze przez rodzinę Kasprzyków w 1798 roku, na działce nr 68, stał się miejscem rodowym bilczyckich Grabowskich. Ich potomkowie mieszkali tu nieprzerwanie przez następne trzy pokolenia, do roku 1934, kiedy owa zagroda została sprzedana przez Annę Grabowską, wdowę po Piotrze Grabowskim, najstarszym bracie mego pradziadka Józefa, siostrom: Anieli i Julii Woźniak (po mężu Kędryna).

Dzięki użyczeniu mi kserokopii fragmentów map z lat: 1847 (z tego roku pochodzą pierwsze mapy geodezyjne, pierwszy tzw. „kataster galicyjski"), 1878, 1892 oraz 1908 i fragmentów wypisów (protokołów) z ksiąg wieczystych z 1908. roku, mogłem wreszcie zweryfikować moje hipotetyczne założenia o zasięgu majątku całej rodziny Grabowskich począwszy od połowy XIX wieku. Dla porównania przestawiłem nową mapę geodezyjną interesującego mnie fragmentu Bilczyc z 2004 roku, zawierającą nową numerację gruntów; nowe mapy zostały wykonane na podstawie zdjęć lotniczych z 1985 roku, a opracowana na ich podstawie ewidencja gruntów weszła w życie od 1989 roku.

Jak się okazało potencjalnych areałów pól we wcześniejszych wersjach bynajmniej nie zawyżyłem i nawet dość trafnie je lokalizowałem. Roman Markot obliczył, że majątek użytkowany przez Bartłomieja Grabowskiego, mego praprapradziadka, który potem przejął głównie jego syn Andrzej, po akcie uwłaszczeniu chłopów w 1848 roku wynosił ok. 9 ha, co oznacza, że w połowie XIX wieku moi przodkowie byli rzeczywiście bogatymi kmieciami.

Roman Markot zdołał też ustalić datę nabycia gruntu, gdzie mieszkała i gospodarowała moja Babcia Karolina, a wcześniej jej rodzice, którą to parcelę nazywałem dotąd „Graboscówką, a także datę budowy na niej chałupy. Jak się jednak okazuje, ta obiegowa w okolicy nazwa obejmowała w przeszłości cały majątek rodziny Grabowskich, zlokalizowany „we Wsi" wzdłuż fragmentu ulicówki. Parcela ta została zakupiona przez Andrzeja Grabowskiego około 1855. roku, kiedy z parceli nr 395, należącej do Pieprzyka i Goduli, została wydzielona działka nr 395/1; operacja ta została uwidoczniona dopiero na mapie z 1878. roku. Chałupa z numerem 43 (numer został przeniesiony z ze zlikwidowanej chałupy w przysiółku Rudy) została tu wybudowana około 1890-91 roku. To się nazywa precyzja.

Z czasem, po sprzedaży w 1934 roku rodzinnej zagrody, zlokalizowanej na działce nr 68, przez Annę, wdowę po Piotrze Grabowskim, nazwa „Graboscówka" przeszła na majątek usytuowany na działce nr 395/1 i dom spod nr 43, użytkowany z czasem przez moją babkę.

Od Romana udało mi się też uzyskać informację, gdzie początkowo mieszkał, a gdzie potem na stałe osiadł Tomasz, młodszy brat Andrzeja Grabowskiego. Po ślubie z Heleną Kowalik, a więc od około 1860. roku, zamieszkał on po sąsiedzku (obok zagrody nr 22) pod nr 72, która należała do rodziny jego żony, a dopiero z czasem, około 1884. roku, wybudował on chałupę na Brzezowej, na działce otrzymanej w spadku po ojcu i był z pewnością mniej zamożnym kmieciem niż jego starszy brat; zatem nie miał on żadnych powiązań z przyszłą Sobczykówką, co wcześniej wydawało mi się możliwe.

Ich siostra Anna, po poślubienia Antoniego Banasia, prawdopodobnie osiadła na Grzybowej, choć okresowo mieszkała Podedworem, a nie na działce wydzielonej z parceli Pieprzyków i Godulów (nr 395/2) w sąsiedztwie „Graboscówki", co też wcześniej brałem pod uwagę.

Wiedza przekazana mi przez Romana Markota często burzy bądź tylko koryguje wiele moich wcześniejszych hipotez, ale w wielu przypadkach mimo wszystko nie byłem aż tak bardzo odległy od rzeczywistości, co dotyczy głównie sugerowanych przez mnie podziałów majątku Andrzeja Grabowskiego pomiędzy jego dzieci; korekty te będę wprowadzał we fragmentach dotyczących ich dalszych losów.

Kolejne uzupełnienie, będące zasługą Romana, dotyczy dziejów rodziny Andrzeja Kalety – „Wójcioka" i Tekli Pieprzyk, a także potomstwa Tekli, dużo starszej siostry mojej prababki Magdaleny, z jej drugiego małżeństwa z Janem Grabowskim, zamieszkałym w Liplasie. Wiedza przekazana mi przez „ciocię" Irenę Żyła okazała się nieścisła, bo np. uważała ona Anielę po mężu Koralewicz, która zapewne często gościła na Klinie, za siostrę swojego ojca po Andrzeju Kalecie, a tymczasem była ona już córką Jana Grabowskiego. Jej matka Tekla, z dziećmi, po ponownym ślubie mieszkała już w Liplasie, do domu drugiego, sporo młodszego męża, z którym jej pożycie było dalekie od ideału. Jej syn Piotr, przyrodni brat Franciszka z Klina, ożenił się na Rudach, w majątku Matusików, ale zmarł młodo, choć pozostawił po sobie potomstwo.

Roman Markot przekazał mi również bezcenne dla mnie zdjęcia, za co chyba nigdy nie zdołam mu się odwdzięczyć: z wesela mojej Babki z lutego 1939. roku, przedstawiające „nowożeńców" i gości weselnych przed jej stodołą, mojego ojca w towarzystwie Albina Ścibora i Staszka Kosteckiego, pochodzące z początku 1940. roku i wykonane w zakładzie Franciszka Kalety na Klinie oraz trzy prawdziwe rarytasy, ukazujące chałupę mojej Babki (Bilczyce 43) w lecie 1968. roku, które wydobył na światło dzienne w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Krakowie. Jak się okazuje chałupa ta, wybudowana w 1891 roku, pospołu z chałupą Augustynków z Pagorka (nr 81, rok powstania 1853) oraz stodołą Józefa Kalety – „Hergota", powstałą w 1875 i przeniesioną tu, pod nr 72, przez jego ojca Jana w 1905 roku z zagrody Andrzeja Kalety – „Wójcioka", jego ojca, zostały wówczas zakwalifikowane przez zespół Mariana Korneckiego, znanego autorytetu z tej dziedziny, jako zabytki wiejskiej architektury ludowej, które należałoby zachować dla przyszłych pokoleń, ale, jak pokazało życie, skończyło się jedynie na projektach i wszystkie te obiekty przepadły.

Postanowiłem też wprowadzić nowe symbole dla określenia poszczególnych członków rodu Grabowskich, ale tylko niewiele skorygowane, co w świetle nowych ustaleń i faktów stało się niezbędne.

W formie załącznika (nr 2) postanowiłem też zamieścić początkowy fragment drzewa zamieszczony w poprzedniej, VIII wersji Sagi, wraz z wykazem danych metrykalnych zaczerpniętych z księgi narodzin gdowskiej parafii, którymi dotąd dysponowałem. To dobrze pokazuje, jak bardzo musiałem lawirować i kombinować przy tworzeniu starej wersji Sagi i jak mimo tych trudności w wielu przypadków niewiele się myliłem.

Tak na marginesie, warto jeszcze zwrócić uwagę na pewien istotny fakt, mianowicie ewoluującą w czasie formę nazwiska Kaleta-Kalita. W Średniowieczu i jeszcze może do wieku XVII, dominuje do pierwsza forma - Kaleta, potem przez wiek XVIII i większość wieku XIX. zdecydowanie częściej pojawia się jej zamiennik - Kalita, co księdza Jarguza podczas śledzenia ksiąg wprawiało w zakłopotanie, a od początku XX. wieku znów następuje powrót do postaci Kaleta, co u mniej zorientowanych, wertujących księgi metrykalne w poszukiwaniu własnych korzeni, też może wywołać mały zawrót głowy.

I jeszcze jedna istotna uwaga dotycząca imienia Maria; kobiety o tym imieniu były notowane w księgach metrykalnych, jako Marianny, gdyż, jak mi tłumaczył ksiądz proboszcz Stanisław Jarguz, imię Maria było zarezerwowane dla Matki Chrystusa.

Na podstawie analizy zapisów w księgach metrykalnych warto też zwrócić uwagę na fakt, że długość życia podawana przy zgonie bądź ślubie nie zawsze idealnie współgra z dokładną datą narodzin; spotykane przeze mnie odchylenia sięgały nawet pięciu lat, a w skrajnym przypadku ten błąd wynosił nawet 10 lat. Tyle tytułem wstępu.

24.10.2013

# III. Bilczyce z lat mojego dzieciństwa, 60. lat XX wieku.

Wspomnienia archiwalne z tamtego okresu spisane w latach 2003 – 2004.

Spoglądając dziś z perspektywy lat na Bilczyce mojego dzieciństwa, Bilczyce początku lat 60. XX. wieku, wydaje mi się, że w znacznych fragmentach nie różniły się one w zasadniczy sposób od wyglądu tej wsi z czasów moich pradziadków, a więc z końca XIX. wieku. Ciągle, jeśli nie dominujący, to jednak znaczny udział w ich zabudowie stanowiły chałupy i obiekty gospodarskie: stodoły i stajnie kryte strzechą. Wiejskie chaty, zwykle „wymurowane" od zewnątrz gliną, były nadal bielone po staremu, zabarwionym na niebiesko, ultramaryną, wapnem, a z ich niewielkich okienek, które były zamykane na haczyk, obowiązkowo wyglądały kolorowe pelargonie. Przechodząc obok domów wzrok często przyciągały piękne, tradycyjne ogródki kwietne, starannie ogrodzone od drogi płotkiem z drewnianych kołków, z bramką blisko wejścia do domu. Ściany stodół, zwykle boczne, nadal nierzadko były wyplatane z wikliny, która dawała przewiew snopom zboża i stosom siana. Dominowały wozy drabiniaste, zwane furami, z drewnianymi kołami obitymi metalową taśmą, głośno tłukące się po kamienistych drogach oraz „tragace", prymitywne taczki. Żniwiarze nadal masowo posługiwali się kosami, choć zdarzało się czasem widzieć i sierpy. Snopki zbóż często były jeszcze młócone na klepiskach stodół z użyciem cepów, a taka młócka zwykle trwała kilka miesięcy aż do zimy. Ciągle w użyciu były żarna do mielenia ziarna na grubą mąkę.

Tu i ówdzie widywało się jeszcze rolników chodzących boso nie tylko przez letni sezon, ale do późnej jesieni, z nieodłącznymi narzędziami polowymi: motyczkami, grabkami i „dziagankami" w rękach. Maszerowali oni wiejskimi drogami, zwłaszcza wiejskie kobiety, często obok drabiniastych wozów, które załadowane po brzegi snopkami bądź sianem turkotały po kamienistych drogach, w lecie zwykle nadmiernie kurzących, a na jesieni błotnistych. Gdy wóz nie był nadmiernie przeładowany wdrapywały się one jego grzbiet, by bodaj na chwilę dać ulżyć zmęczonym nogom i stamtąd wyglądały tylko ich głowy. Jakąż frajdą było przejechanie się na górze takiego doładowanego wozu, ledwo ciągnionego przez konie (oj nieczęsta była to okazja!) lub pustym pojazdem, z nogami przełożonymi między szczeblami bocznej burty. Konie były utrzymywane na wodzy za pomocą różnych dziwacznych wezwań i rozkazów: „prrrrr" (stój), „wio" (jedź), „hetta" (w prawo), „wiśta" (w lewo), „nazad" (do tyłu).

I te charakterystyczne, niespotykane już dzisiaj ubiory wiejskich kobiet: długie, kolorowe spódnice i ściśle przylegające do ciała kwieciste bluzki. Gdy było zimno lub padał deszcz na głowę i ramiona narzucały sobie rozłożyste chusty: różnokolorowe bądź jednobarwne. Rzadko która „kobita" decydowała się na eksponowanie „swoich wdzięków", gdyż wtedy narażała się na uszczypliwości i docinki od przechodzących obok chłopów, którzy mieli wyjątkowo cięte języki.



Fot. nr 17. Paradna chłopska furka z lat 60.

Do transportu płodów rolnych: buraków bądź ziemniaków, takie wiejskie „baby" nosiły duże, wiklinowe kosze, wyposażone w jedno półkoliste, ale szerokie ucho. Jeśli kosz taki nie był za ciężki przekładało się go za ucho pod rękę, przeładowany zaś obwiązywało się białą chustą i zarzucało na plecy. Studnie nie były przy każdym gospodarstwie i nieraz wodę trzeba było nosić z daleka, najczęściej od usłużnego sąsiada i to nawet z trzysta metrów. Do transportu wody najczęściej służyły już metalowe wiadra, choć drewniane konwie ciągle były w użyciu. Pojemniki te wieszało się na drewnianych nosidle, specjalnie wyżłobionym, dwuramiennym wsporniku, który przerzucało się ponad ramionami. Kąpiele, w tych czasach nie za częste, te solidniejsze odbywały się dwa razy w roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc („Wielganoc") i do tego celu zwykle służyły duże, ocembrowane beczki, do których wlewało się gorącą wodę, nagrzaną wcześniej w garach pod kuchnią. Taka porcja wody początkowo czystej, potem już mocno zmydlonej, musiała wystarczyć do umycia całej rodziny. Ciągle dominowały jeszcze gliniane naczynia, z których „wyzierały": zsiadłe mleko bądź śmietana oraz drewniane „łygi" do jedzenia i mieszania potraw. Masło, formowane we wzorzystą osełkę, wygniatało się w drewnianych maślnicach, takich fajnych, drewnianych cylindrach, wyposażonych pośrodku w tłok zakończony długim kijem, sery zaś wyciskało się ręcznie nad szaflikiem w sercopodobne kształty, używając do tego celu płóciennych szmatek. Jakże smakowała, zwłaszcza w upalne dni, taka maślanka prosto z maślnicy czy serwatka wyciśnięta z sera bądź osiadła na spodzie garnka z kwaśnym mlekiem, które można było krajać nożem. Jakże oryginalne i wymyślne było wyposażenie tych drewnianych, archaicznych chałup jeszcze z glinianymi, nierównymi „klepiskami", które z konieczności musiały spełniać funkcje podłogi, dziś już trudne dla mnie do dokładnego opisania. Gliniane klepiska były skrapiane wodą, a potem omiatane miotłą „drapacą".

Oczywiście sporo już było w tym czasie przypadków nadciągającej nowoczesności: coraz częściej budowane były już murowane domy, młócka nierzadko odbywała się w elektrycznych młynkach, zdarzały się wozy z gumowymi oponami, czasem przemknął przez wieś głośno turkoczący i dymiący traktor marki Ursus, ale w tym czasie można sobie było jeszcze wyobrazić, jak wyglądało życie naszych dziadków i pradziadków.

Do tego dochodziła cała, bogata sfera ludowej obyczajowości: obrzędów i tradycji kościelnych, zwyczajów odpustowych, ceremonii pogrzebowych czy wreszcie uroczystości ślubnych i weselnych, sięgająca swymi korzeniami odległej przeszłości, których mimochodem byłem naocznym świadkiem. To odprowadzenie do kościoła przez całą wiejską zbiorowość, zarówno nowożeńców, jak i zmarłych, miało widać dodatkowo podkreślać ich wspólnotę.

Ludzie pozdrawiali się wzajemnie przy każdej okazji: odwiedzin, pożegnań czy przygodnych, wręcz przelotnych spotkań. Mijając się wymieniali kilka krótkich zdań, bo tak wymagały obowiązujące od pokoleń zwyczaje. Ktoś, kto przechodząc obok nie odezwał się był mrukiem, rychło wytykanym przez wiejskie środowisko jako ten, co „za wysoko głowę cyma", a wieści takie, jak wszystkie wiejskie plotki, rozchodziły się lotem błyskawicy.

Przytoczę tu parę charakterystycznych, zapamiętanych przeze mnie pozdrowień, które były wymieniane podczas przelotnych spotkań: „Jak się ta mocie", „Co u wos słychować", „A gdzie ześta byli", „A skąd to wracocie", „A gdzie ta idzieta", „Dawno wos nie widziołech", „Piknie dzisioj wyglądocie", „Aleś ta dzisioj wyryktywano", „A zdrowoś to kumo". Przechodząc koło ludzi pracujących na polu mówiło się: „Scęść Boze", rzadziej „Wselki duch Pana Boga chwoli", na co padała odpowiedź: „Dzięki Panie Boze". Przy pożegnaniu mawiało się: „Ostońcie z Bogiem" lub „Niech Wom Bozia spsyja". Wówczas jako młody chłopak byłem oczarowany odmiennością tych obrzędów i zwyczajów, dziś spoglądam w tamte czasy z podziwem i narastającą z wiekiem nostalgią.

Moja znajomość wiejskich zwyczajów ograniczała się do okresu letniego i w mniejszym tylko stopniu do Świąt, kiedy tylko z rzadka tu bywałem. Nigdy nie uczestniczyłem w jesiennych babskich nasiadówkach: przy kiszeniu kapusty, obieraniu grochu czy wyszywaniu haftów i mereżki. Nigdy nie przyglądałem się z bliska chłopskiemu biesiadowaniu w karczmach i w wiejskich domach, oglądając tylko jego przykre efekty. Co prawda raz w życiu, w styczniu 1965 roku, byłem naocznym świadkiem wiejskiego wesela mojej kuzynki Lucyny i Mariana Urbana, ale zza wejściowych drzwi i tylko ukradkiem można było dostrzec całe to widowisko. Na dodatek była to biesiada na „pół gwizdka", bez wiejskiej orkiestry i tańców, bo nie było na to miejsca, ograniczona jedynie do obżarstwa i opilstwa. Wódka lała się dosłownie strumieniami, a wujek Pietrek tylko donosił flaszki, najpierw co pół godziny, a potem jeszcze częściej. Z czasem było coraz więcej hałasu, przekrzykiwania się i frywolnych przyśpiewek. Nie doszło do żadnych ekscesów, jak wyrywanie kołków w płocie, tłuczenie szkła czy zażartych bójek, przynajmniej do momentu, kiedy z bratem i mamą poszliśmy spać do babci, a było to pewnie już trzecia nad ranem.

W czasach mojego dzieciństwa i młodości moje powitanie z Bilczycami zawsze zaczynało się na przystanku autobusowym, gdy po blisko godzinnej jeździe z Krakowa wysiadało się na górce zwanej „Pagorkiem”. Tutaj główna droga na Gdów, zwana gościńcem, krzyżowała się z lokalną, kamienistą jeszcze drogą, która biegła: w prawo na Brzezową i Grzybową, w lewo zaś do centrum wsi ze szkołą, a dalej do Nowej Wsi, przysiółka Bilczyc graniczącego z Liplasem i Gdowem. Przez Bilczyce przejeżdżały wówczas autobusy, których stacjami docelowymi były często tajemniczo nieraz dla mnie brzmiące miejscowości, jak: Zakliczyn, Stadniki, Skrzydlna, Kamionna, Góra Jana, Żegocina, Lipnica Murowana, Wilkowisko, Gródek nad Dunajcem, Wiśniowa, Szczyrzyc, Limanowa czy Zbydniów. Im dalsza była trasa autobusu, tym trudniej było do niego wsiąść na dworcu autobusowym w Krakowie, szczególnie w okresie wakacyjnych wyjazdów. Najłatwiej było się dostać do autobusów jadących bliżej, do: Gdowa, Łapanowa, Niegowici, czy Dobczyc, bo te z reguły nie były nadmiernie przepełnione.

Po prawej stronie przystanku w dość jeszcze nowym, przynajmniej jak na owe czasy domu: drewnianym, obitym z zewnątrz jakby boazerią, mieszkał Józef Kaleta, kawaler zwany „Hergotem”, wiejski dziwaki ekscentryk; ja wtedy znałem tylko jego przezwisko. W dawnych czasach był on podobno zwany też „Pakrysiem”, od niewyraźnie wymawianego przez niego przekleństwa – psiakrew.



Fot. nr 18. Chałupa „Hergota” („Pakrysia”), wybudowana w 1905 roku – stan z 01.11.2008.

Po lewej stronie gościńca na Gdów w dość porządnej, drewnianej chałupie mieszkali Stolcowie: „stara Stolcowa” oraz jej dzieci, młode wówczas rodzeństwo, pewnie w okolicach trzydziestki: Tadek i Baśka („Baśka z Pagorka”), koleżanka Lućki, mojej kuzynki, a także „Wójcioki”. Stolcowie, których matkę słabo już pamiętam, zajmowali prawą połowę dość obszernego, drewnianego domu. Ich współlokatorzy z drugiej strony sieni: Władysław Kaleta, zwany „Wójciokiem” i jego żona, zwana „Wójciocką”, byli może tuż przed pięćdziesiątką. „Wójciocka” często paradowała w regionalnym, mocno kwiecistym stroju ludowym. Co łączyło Stolców i „Wójcioków”, wtedy jeszcze nie wiedziałem, byłem natomiast święcie przekonany, że nazwisko „Wójciok” było ich rzeczywistym, bo nikt ich tutaj inaczej nie nazywał. Do niedawna „Pagorku” nadal mieszkali: Tadek, ostatnio schorowany i Baśka, a sam dom niewiele się zmienił.



Fot. nr 19. Stary dom na „Pagorku” w Bilczycach.

W 1960 roku, po śmierci mego „dziadka” Bogdy, to właśnie ów „Wójciok” zakupił od rodziny mojej babki łan pola naprzeciw jej chałupy. Pod koniec lat 60., a może jeszcze ciut później, na gruncie przylegającym do Ściborów i nowo zakupionego kawałka pola „Wójcioki” wykończyli wreszcie budowę nowego, murowanego domu, która ciągnęła się przez lata i być może tam się przenieśli, a sporo wcześniej wybudowali tu sporą stodołę. Nie przypominam sobie, by mieli jakieś dzieci. On sam był ponurym i nieprzyjemnym w obyciu mrukiem, przynajmniej dla nas i naszej matki i razem z bratem czuliśmy przed nim strach i wręcz respekt. Może było to pokłosie sporów, jakie miały miejsce podczas sprzedaży owego kawałka pola? Pamiętam, jak raz w wąwozie biegnącym za „Klinem”, obok domu Ściborki, groził nam kosą za rzekome buszowanie w jego ogrodzie i opędzlowanie jego porzeczek, co było zapewne uczynkiem Kaczmarczyków. Jeszcze dziś na jego wspomnienie przechodzą mnie ciarki.

Nieco w dół w kierunku Gdowa, w głębi „Pagorka” stał dom zbudowany z czerwonej cegły, własność Mrozowskich, wtedy niemal nowy. Jego właściciel jeździł taksówką, jedyną w Bilczycach, z jakże charakterystycznym napisem na bocznych drzwiach: Bilczyce 1, a była to już nowa Warszawa, przedmiot jego dumy. Bliskim krewnym Mrozowskich był Antoni Wichura, słynny powojenny lektor radiowy, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Augustynek. Jego głos zawsze podziwiała moja mama, gdy w lokalnym Radio Kraków czytał różne powieści. Wspaniale czuł się w gwarze góralskiej, której był niedoścignionym interpretatorem. Do czasu swej przedwczesnej śmierci w połowie lat 60. bywał on często widywany w Bilczycach, gdzie w towarzystwie swoich synów, naszych rówieśników, wypoczywał w archaicznym domu swojej matki, który mieścił się nieco w głębi „Pagorka”, za domem Mrozowskich, ale jakoś, co dziś mnie dziwi mnie i jego syna Piotra, nigdy nawet nie poznaliśmy się, choć Fryśka, matka Wichury, była koleżanką mojej babci.

Poniżej posesji Mrozowskich znajdowały się zabudowania „Klina”, które należały do Kaletów, gdzie funkcjonował zakład fotograficzny i nie ciesząca się sławą knajpa o złowieszczej nazwie Klin. Nie zapuszczałem się za często w te strony, bo dla mnie „Klin” był już nieco na uboczu. Bliżej tu było miejscowym chłopom, którzy po zakończeniu pracy w Krakowie i wysiadce z przykrytych plandekami Starów na pobliskim przystanku, często tu kotwiczyli, zazwyczaj nazbyt długo, a potem na miękkich nogach i nieraz ze śpiewem na ustach wracali do domów, najczęściej pośród złorzeczeń żon, wszak tam od dawna czekała tu na nich robota. Tym bardziej porządnym powtarzane było, z przekąsem, dawne porzekadło:

„Czyś ty chłopie niezdrów, czyś ty chłopie bez rozumu,
Knajpa stoi przy drodze, a ty idziesz do domu”.



Fot. nr 20. „Klin” w pełnej okazałości – zdjęcie zapewne gdzieś z II dekady XX. wieku.

Nieraz nasłuchałem się przekleństw, którymi mego wujka Piotra Kędrynę obdarowywała jego żona Julka, ale tych słów zaczynających się na „s” lepiej nie powtarzać. Chcąc nie chcąc „Klin” w tym czasie nie kojarzył mi się najlepiej, a i mama jakoś stroniła od tego miejsca. Może czasami zaglądałem tu po jakieś słodycze, ale zakupów dokonywał Andrzej Kaczmarczyk, bo ja bałem się tam wchodzić. Gdzież wtedy mogłem przypuszczać, że jeszcze nie tak dawno tak wiele łączyło rodziny Kaletów z rodziną mojej babki, a mój ojciec bywał tutaj regularnym gościem. Ale to już całkiem inna historia, którą naszkicowałem w „Notce o rodzie Kaletów- Wójcioków” i Augustynków – „Frysiów” z Bilczyc koło Gdowa”, (www.mbc.malopolska.pl/publication/13924), gdzie podaje sporo szczegółów odnośnie tych zasłużonych dla Bilczyc rodzin. Dziś po zabudowaniach „Klina” nie ma już śladu, a rodzina ta niemal się rozsypała.

Na tyłach „Klina” i „Pagorka” wiódł głęboki, mocno zadrzewiony wąwóz, który spod szkoły dochodził do gościńca gdowskiego i to on wycinał z „Pagorka” obszar ziemi w kształcie klina. W czasie obfitych opadów i jesiennych pluch droga ta była praktycznie nieprzejezdna, bo wyryte tu koleiny były trudne do sforsowania, zwłaszcza przez konne pojazdy. Jej przedłużenie, już po drugiej stronie gościńca, wiodło do innego przysiółka Bilczyc o nazwie „Dzioł”, gdzie nigdy w życiu nie byłem. Wąwóz ten miał dla miejscowych rolników, m.in. mojej babki, duże znaczenie gospodarcze, bowiem pozwalał „zciąć” „Pagorek” i znacznie skrócić drogę z pól uprawnych znajdujących się w jego obniżeniu, a także na „Dziole” i uniknąć uciążliwej wspinaczki na jego szczyt, gdy wozy często były przeładowane snopami zbóż bądź sianem. Jak bardzo takie wozy blokowały ruch na gościńcu, nie trudno sobie wyobrazić.

Ale powróćmy do gościńca. Poniżej „Klina” i owej drogi poprzecznej wiodącej na „Dzioł”, już na rozległej równinie rozciągającej się u stóp „Pagorka” znajdowała się mała łączka mojej babki, gdzie przed rokiem 1960 wypasała ona swoje dwie krowy. To małe pastwisko stanowiło zakończenie jej łanu biegnącego spod wiejskiego transformatora, który stał niemal naprzeciw jej chałupy. Skrajem tego łanu biegła rozległa miedza, na szerokość wozu, inna droga transportowa do pól, choć ta była jeszcze trudniej przejezdna, bo bardziej nierówna.

Po przeciwnej stronie gościńca, tej od strony „Dziołu”, było całkiem pusto, bo rozciągały się tu tylko pola przylegające do wyboistej drogi, która biegła w kierunku najbliższych zabudowań tego przysiółka, z których najbliższe były oddalone z trzysta metrów od gościńca. Idąc dalej gościńcem w kierunku Gdowa, którego obie strony były obsadzone wysokimi topolami, dopiero gdzieś po przebyciu pół kilometra, po prawej jego stronie ukazywała się jedna chałupa, której właścicielem był „Krauz”, a druga i ostatnia tuż przed Gdowem, po przebyciu następnych kilkuset metrów. Oba te zabudowania, kiedyś wyraźnie widoczne wśród otaczających je pól, dziś są już niemal całkowicie ukryte pośród masowo budowanych tu nowych willi, domów, daczy bądź obiektów handlowo-usługowych.

Po lewej stronie drogi było jeszcze bardziej pusto i dopiero przed samym Gdowem, gdzieś na wysokości cmentarza, w otoczeniu starego sadu stało archaiczne chałupisko Grzyba, kryte jeszcze strzechą, w której znajdowała się tylko jedna izba, z jedynym okienkiem i chyba maleńka obora po drugiej stronie sieni. Chałupa ta, której dach z czasem podwyższono i pokryto papą, znikła dopiero w połowie lat 90. Idąc gdowskim gościńcem w upalne, letnie dni, w rozpalonym asfalcie można było „utopić" pół buta i to mimo obecności topól na jego poboczu.



Fot. nr 21. Kopiec na cmentarzu w Gdowie ku czci poległych tu w 1846 roku, z rąk okolicznych chłopów, powstańców krakowskich. (stan z 01.11.2008)

Za zabudowaniami Grzyba widać było mocno zacieniony cmentarz z dobrze widocznym kopcem-mogiłą ku czci poległych tu Powstańców w 1846 roku, do którego od gościńca prowadziła kręta i wyboista droga, zaczynająca się jeszcze przed granicznym strumykiem Ruda i to właśnie od niego wzięła się nazwa tego przysiółka. W oddali, wśród pól uprawnych i sadów, rysowała się ulicówka „Nowej Wsi", przysiółka Bilczyc ze stosunkowo nowymi w większości zabudowaniami oraz pola uprawne przysiółka Dąbrowy.



Fot. nr 22. Cmentarz w Gdowie - widok w kierunku Kopca Powstańców Krakowskich.

A dalej, za strumyczkiem Ruda i mostkiem na gościńcu, zaczynał się już Gdów. Po dwustu metrach, po prawej stronie drogi, w zaniedbanym, choć murowanym domku znajdował się sklep i punkt naprawy RTV, a dalej lokalna speluna, do której wchodziło się po schodkach, po lewej zaś boisko Gdovii, wówczas jeszcze LKS Gdów i nowy Dom Kultury z kinem o nazwie „Promyk" oraz willa Zastawniaków, budynek niezwykle wystawny, przynajmniej jak na te czasy". Przy ulicy Krakowskiej stało jeszcze kilka urokliwych chałup krytych strzechą. Nieco dalej, już na rogu gdowskiego ryneczku mieściła się apteka, a naprzeciwko, po drugiej stronie gościńca, swą siedzibę ze sklepem na parterze i biurem na piętrze miała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". Oczywiście po obu stronach drogi, w parterowych, najczęściej jeszcze drewnianych budynkach, znajdowały się małe sklepiki: to warzywny, to gospodarczy, to spożywczy, jakże charakterystyczne dla dawnego Gdowa. Innymi, dobrze widocznymi punktami centrum Gdowa, gdzie dawniej w Rynku, w co drugą środę, na przemian z Łapanowem, odbywał się targ, były: cukiernia Chankowej ze słynnymi jeszcze do niedawna lodami, których smak nie zmieniał się przez dziesięciolecia oraz piekarnia Ciężarka ze znanym, chrupiącym chlebem oraz wspaniałymi bułkami. Obok piekarni znajdował się zakład fotograficzny. Jestem prawie pewny, że jeszcze na początku lat 60. Chankowa sprzedawała swoje lody w budce, która stała obok przystanku autobusowego, zanim nie przeniosła interesu do nowo przebudowanego domu. Jak przez mgłę widzę też knajpę zlokalizowaną w Rynku, przy drodze wiodącej na Bochnię, mniej więcej naprzeciw dzisiejszej stacji benzynowej.



Fot. nr 23. Początek lat 50-tych. Fiat 666 RN produkowany w Sanoku na przełomie lat 40/50, z kierownicą po prawej stronie (!) (ze zbiorów Magdaleny Goc-Natonek).



Fot. nr 24. Gdów – ulica Krakowska – widok z wylotu ulicy Myślenickiej.
Za kierownicą Mieczysław Musielski – dziadek Magdaleny Goc-Natonek. Samochód to Dodge Wc 51, "spadek" po WP, które dostało te pojazdy w ramach "Lend Lease".
Panowie w czapkach to oczywiście funkcjonariusze MO – przełom lat 40/50.




Fot. nr 25. Stara chałupa z początku ulicy Krakowskiej, dawnego krakowskiego gościńca, dziś już w częściowo zmienionej szacie.



Fot. nr 26. Gdów – widok na skwer, dawne targowisko.
W narożnej kamienicy, na parterze, kiedyś znajdowała się apteka.

Oczywiście nad Gdowem królował stary kościół parafialny, już na pierwszy rzut oka zdradzający swe stare korzenie, który towarzyszył mi od najwcześniejszych lat dzieciństwa, wszak moja mama zawsze była osobą niezwykle religijną. Przy drodze na Łapanów nieco poniżej piekarni Ciężarka, w którym to budynku funkcjonował też wspomniany wyżej fotograf, w parterowym, drewnianym domku znajdowała się kawiarnia bardziej z nazwy, bo w rzeczywistości była to raczej bardziej elegancka piwiarnia, w miejscowym żargonie zwana: „U Reli", która funkcjonowała jeszcze w latach 80. Jeszcze dalej, już poniżej Domu Katolickiego Zorza, a w pobliżu wylotu lokalnej drogi prowadzącej do młyna, przez lata tkwił niewielki szynk Chankowej, taka lokalna speluna piwna i gorzelniana „mordownia". Był to stary z wyglądu budynek, chyba jeszcze bielony, gdzie oprócz knajpy znajdował się jeszcze jej sklep wielobranżowy, może tylko przez jakiś czas. Mama często sugerowała, że ta przedsiębiorcza kobieta była blisko powiązana z rodziną jej matki i nazywała ją ciotką. Tam często w drodze nad Rabę wpadaliśmy na oranżadę i jakieś drobne słodycze.




Fot. nr 27. Nowo wybudowany dom w miejscu, w którym kiedyś znajdował się słynny szynk Chankowej. I dziś jest tu knajpka.

Nad samą Rabą, po lewej stronie drogi, stała dawna drewniana jeszcze karczma: „Bar nad Rabą", która stanowiła zaplecze dla końskiego targu. Proceder sprzedaży koni odbywał się na pobliskim placu, ogrodzonym drewnianymi balami, może raz w miesiącu, pewnie nieprzerwanie od wieków. Przez Rabę wiódł poprzedzony stara figurą stary most, chyba jeszcze drewniany, z czasem coraz bardziej dziurawy i niebezpieczny. Nowy, betonowy, wzniesiono dopiero w latach 70., a jego budowa ciągnęła się przez lata, co skutecznie paraliżowało ruch kołowy w kierunku Łapanowa, gdyż od Krakowa konieczny był objazd przez Dobczyce i Stadniki.

Przy drogach wylotowych z Gdowa w kierunkach na: Dobczyce, Bochnię i Łapanów, ciągle dominowały typowe, wiejskie chałupy często jeszcze kryte strzechą, tradycyjnie budowane z drewnianych bali z zewnątrz pokrytych gliną. Były one bielone wapnem z dodatkiem siwki, w charakterystycznym niebieskim kolorze. Przeważały zwykłe chłopskie chaty o jednej izbie, z dwoma oknami wychodzącymi na zewnątrz i stajnią po drugiej stronie sieni, ale przy wjeździe do centrum Gdowa rzucało się w oczy kilka „paradnych" chałup i nowszych już domów, nawet o trzech izbach: dwóch po jednej stronie sieni i jednej po przeciwnej. Zwykle posiadały one cztery czteropolowe okna zamykane na haczyki, w których królowały czerwone pelargonie. W tych czasach progi tych domów znajdowały się jeszcze na poziomie jezdni, inaczej niż w czasach późniejszych, gdy z ulicy ledwo widoczne bywały już tylko okna. Na ich zapleczach znajdowały się rozległe podwórza, stajnie i stodoły, a widok paradujących po drogach krów i nawet świń nie należał do rzadkości.



Fot. nr 28. Przepiękna XIX-to wieczna z chałupa z ulicy Bocheńskiej, idealny obiekt na przyszłą izbę regionalną.

Większość okolicznych rolników dojeżdżała do Gdowa na furmankach. Zwykłe „fury" posiadały drewniane, ocembrowane koła, niemiłosiernie turkocące się po brukach, które długo jeszcze na dominowały gdowskich drogach. Paradne furmanki, w których boki były wyplatane z wikliny, a kolorowe kapy przykrywały miękkie siedzenia, najczęściej widywało się w niedziele i święta, kiedy odświętnie ubrani włościanie podjeżdżali nimi w okolice kościoła, by potem dumnie paradować na mszę. Wtedy już z oddali unosił się charakterystyczny zapach i rżenie koni drzemiących przy dyszlach, z obrokami siana przy pysku.

Taka niedzielna suma z godziny dziesiątej zawsze była dla mnie postrachem, bo wydawało mi się, że nie ma końca; nieraz trwała i z półtorej godziny i trudno było wystać do końca, często w wielkim ścisku i zaduchu.



Fot. nr 29. Wiekowa, nieistniejąca już chałupa z ulicy Bocheńskiej.

Pamiętam, że razem w mamą, czasem też z bratem, bywałem na tutejszym targu może z kilka razy w życiu, pierwszy raz pewnie jeszcze w 1959 roku. Nie za bardzo chciałem tam chodzić, bo trzeba było wcześnie wstać, by być w Gdowie już na szóstą. Szło się na nogach, a po drodze zawsze ktoś napatoczył się do pogawędki. W tym czasie targi odbywały się nadal, jak przez dziesięciolecia, w co drugą środę na zmianę z Łapanowem, ale już na boisku Gdowianki, a nie w Rynku, jak mi się początkowo wydawało, gdzie rzędami były porozkładane stoły, a wokół nich roiło się od kupców i sprzedawców głośno zachwalających swoje wyroby. Cóż to był za niezapomniany klimat! Z upływem dnia niektórzy z nich byli coraz bardziej podchmieleni, a po zakończeniu targu miejscowe knajpy, w tym pobliska Włodarczyka, dosłownie pękały w szwach. W gorącej atmosferze, potęgowanej upałem, często dochodziło tu do bójek i słownych potyczek. Pamiętam, jak mama zafundowała mi ogórka kiszonego ze słoja stojącego na straganie, innym zaś razem zrobionego „po swojemu” śledzia-rolmopsa bodaj prosto z glinianego garnka. Sama kupowała sporo zapasów: chleb, warzywa, jakieś mięso i wędliny, więc do Bilczyc wracaliśmy zwykle autobusem, który o tej porze był potwornie zatłoczony, a ponadto trudno się było z niego potem wygramolić, bo przejście blokowały wiklinowe kosze.

Perspektywa tych autobusowych tłoków i rozpychania się łokciami na przystanku bądź w ostateczności marszu na nogach z ciężkimi tobołami, tylko odrobinę zniechęcała mnie do częstego chodzenia na targi, zwane też jarmarkami, wszak sama ich atmosfera była dla mnie niemal bajeczna.



Fot. nr 30. Stara chata z ulicy Krakowskiej naprzeciw willi Zastawniaków.

Ale wróćmy do Bilczyc i podejdźmy trochę w dół „Pagorka", tym razem drogą w kierunku Krakowa. W dole szumiał strumyk, który płynął rozległymi łąkami w kierunki Liplasu. W pewnej odległości od gościńca, może ze 200 metrów, samotnie stała stara chata, w której mieszkał nasz wiejski kolega o imieniu Franek i nazwisku Kaleta. Miejsce to w miejscowej gwarze nazywano: „Na łąkach". Wkrótce strumyk mijał już domostwo „Szwecki", sąsiadki naszej babki. Poniżej jej domu, zbudowanego z czerwonej cegły, nad strumykiem biegła drewniana kładka, nieraz dobrze dziurawa.

Po przeciwnej stronie strumyka, przy dróżce prowadzącej do dworu, a dalej do lasu, która brała swój początek od drogi biegnącej do Nowej Wsi i z początku biegła pomiędzy domostwem Kędrynów i ogrodem mojej babki, w widocznej z dala chałupie zamieszkiwali Gaszyńscy. Ich dom był dwuczęściowy, przedzielony sienią i chyba po obu stronach dwuizbowy, gdzie każda z izb miała po dwa okna od strony łąk, a od strony podwórka znajdowała się kuchnia bądź mała stajnia. Sam budynek miał już swoje lata, bo był zbudowany jeszcze z drewnianych bali obudowanych gliną, choć kryty już dachówką. Na jego tyłach rozciągał się rozległy dziedziniec zakończony wysoką stodołą i stajnią dla konia; oba pomieszczenia znajdowały we wspólnym korpusie, a całość była pokryty jeszcze strzechą.

Gaszyńscy, tak przynajmniej nazywał ich Andrzej Kaczmarczyk, nasz wiejski kolega, żyli trochę na odludziu, jakby w oderwaniu od reszty wsi i sami byli odludkami. Często przechodziliśmy tamtędy w drodze do lasu, ale z młodymi Gaszyńskimi jakoś nigdy nie nawiązaliśmy bliższego kontaktu. Była to rodzina z zadziwiająco licznym potomstwem jak na stosunkowo niewielki dom. Nawet Andrzej Kaczmarczyk niewiele z nimi rozmawiał i jakby na odległość. Wydaje mi się, że dzieciaki te miały bardzo ostrych rodziców, zwłaszcza ojca, który zabraniał im kontaktu z ich rówieśnikami. Starsze dzieci pracowały już przy gospodarstwie, a ponadto opiekowały się młodszym rodzeństwem i nie miały czasu na zabawę, czyli „zbijanie bąków', bo tych ostatnich ciągle przybywało.



Fot. nr 31. Widok na wzgórze dworskie. W pierwszym planie dom tzw. „Lokajonki", zamieszkały przez Gaszyńskich

A dalej w kierunku Liplasu rozciągały się już tylko piękne, zielone i niezwykle kwieciste łąki, na których rosło mnóstwo kwiatów, swymi kolorami budzących mój zachwyt. Wtedy jeszcze nie znałem ich wszystkich nazw, ale dziś wiem, że były to głównie: niezapominajki, przetaczniki, kurzyślady, kozibrody, jaskry, złocienie, krwiściągi, groszki, ostrożenie, firletki, dryakwie czy komonice, rośliny o pełnej palecie barw: od żółci, przez błękit, fiolet, róż, czerwień, po biel. Łąki biegły nieprzerwanie doliną potoczku, do którego wpadały kolejne strumyczki. Mijał on po lewej stronie nieodległy dwór, z dobrze widocznym parkiem i zabudowaniami gospodarskimi: stodołami oraz stajniami, by wkrótce, za inną drogą poprzeczną, która biegła od strony lasu w kierunku Nowej Wsi, wkroczyć na łąkowe tereny Liplasu, zwane „Pondołami".

Tu mała, współczesna już dygresja. Jak niedawno wyczytałem w opracowaniu Tadeusza Rzebika, rzekomo w XVI wieku płynęła tędy Raba, której koryto dopiero później uległo przesunięciu. Jej trasa miała biec od Kunic, przez Grzybową, Bilczyce, Liplas, Niegowić, Nieznanowice, po Pierzchowiec, by tam połączyć się z aktualnym jej korytem, ale ta nieścisła interpretacja źródeł jest obecnie odrzucona. Gdzieś na granicy Bilczyc i Liplasu jeszcze w XVII wieku miała być zlokalizowana kolonia karna Tatarów wziętych do niewoli w czasie wojen kozackich, a wokół rosły wielkie bory, w których w czasie wojen wykonywano przesieki (ścinki drzew), by uniemożliwić przemieszczanie się obcych wojsk.

Od domu „Szwecki", przez tą pachnącą łąkę niemal na skos w stronę Liplasu prowadziła wąziutka, wydeptana przez ludzi ścieżyna, która prowadziła do pól uprawnych usytuowanych na dawnym gruntach dziedzica, a więc pod lasem na tzw. „pańskim". Czasami trawy były na niej tak wysokie, że całkowicie zakrywały tak „wielkiego człowieka", jakim ja wtedy byłem – dziesięciolatka. Mnie wtedy wydawało się, że przechodzę przez Morze Czerwone, które się przede mną rozstępuje. Ścieżyna ta niedaleko za zabudowaniami dworskimi, na wysokości zabudowań „Myrcki" i w sąsiedztwie mostku na potoku dochodziła skrzyżowania głównej drogi, która wiodła do Liplasu i wspomnianego już powyżej jej rozwidlenia biegnącego w kierunku „Sobczykówki", a dalej do Nowej Wsi. Przedłużenie tej bocznej drożyny prowadziło do lasu i dalej w jego poprzek do Wiatowic. Była to trzecia z lokalnych dróg wiodących do lasu, początkowo biegnąca urokliwym, płytkim wąwozem, który przecinał pola uprawne zlokalizowane „na pańskim". Kiepska była to droga: wyboista i poprzecinana koleinami po wozach, a mimo to musiały tędy jeździć fury, by zwozić plony z pól. Tuż przed żniwami ze zbóż często wyglądały tu czerwone maki i niebieskie bławatki, moje ulubione kwiaty, które dla rolników były uciążliwymi chwastami. Z bławatków mama potrafiła wyplatać piękne wianki na głowę, z którymi nieraz paradowaliśmy po lesie, jako swoiste fauny.

Powróćmy do gościńca. Tuż przy drodze do Krakowa, nieco powyżej wspomnianego strumyka, w dole rozpoczynającego się jaweckiego wzniesienia, w niewielkim oddaleniu od drogi drzemał dość stary, jeszcze drewniany dom. Wtedy mieścił się w nim sklep gospodarczy i można tu było kupić m.in. kolorową bibułę, która w dżdżyste dni służyła nam do wytwarzania różnych zabawek. Sprzedawca, którego właściciel o ile dobrze pamiętam nazywał się Woźniak, podchodził do sklepu na dźwięk dzwonka wiszącego nad drzwiami. Dalej, na szczycie górki, zwanej „Krzyżową", stały wtedy dwa budynki: niedawno wybudowany, gdzieś około 1960 roku sklep spożywczy, należący bodaj do GS w Gdowie, a niedaleko od niego, tuż za lokalną drogą, drewniany dom ze stylowym gankiem, ciekawie obity boazerią, który dobrze oddawał klimat międzywojennej zabudowy Bilczyc. Tu krzyżowały się drogi: w prawo do Liplasu i Niegowici, biegnąca u podnóża dworu i w lewo do Sławkowic. Ta druga droga wiodła przez przysiółek Bilczyc zwany „Gajem", ale ja nie znałem tych stron, bo ani mama, ani babka nie miały tu nikogo znajomego.



Fot. nr 32. Nieistniejący już dom z naroża gościńca gdowskiego i drogi do Niegowici.

Dalej w dole tego wzniesienia, w kolejnej już dolince na granicy z Jawczycami, w kierunku dworu płynął inny strumyczek, który koło zabudowań Gaszyńskich wpadał do wspominanego już powyżej potoczku płynącego od strony Grzybowej. Na kolejnym wzniesieniu swoją majestatyczną sylwetką czarował spory las, nasze ulubione miejsce do hasania, zabaw i „obżarstwa" leśnymi smakołykami.

Znaliśmy go na pamięć w pełni jego rozciągłości: od Jawczyc do Liplasu i od Bilczyc po Wiatowice. Do dziś dokładnie pamiętam miejsca, gdzie w lecie zbierało się: maliny, poziomki, ostrężnice i rzadkie tu borówki. Znaliśmy również zakamarki leśne, gdzie zbierało się grzyby, w tym ulubione przez nas zielone gołąbki: „duzie", jak je nazywała moja mama. Wartościowych grzybów: prawdziwków, podgrzybków i maślaków, rosło w nim niewiele, częściej występowały tu jakby mniej cenione ich gatunki: kurki (liszki), opieńki, „sitki" („złote grzyby") czy rzadko zbierane czarne cholewy. Po uzbieraniu często kilkudziesięciu okazów gołąbków: od zielonych, przez siwe, fioletowe i purpurowe, po różowe, bo w lesie tym wszystkie te odmiany występowały w wyjątkowej obfitości, a następnie odczyszczeniu ich z liści i ściółki, kładło się je na kilka minut na rozgrzaną blachę „babcynego" pieca, lekko soliło i po kilku minutach była uczta dla nas i całej „wiejskiej kompanii" zbieraczy. Kto nie kosztował tych pachnących rarytasów, w których w środku odwróconego w dół kapelusika wydzielał się smakowity sosik, ten wiele stracił. Wygłodzeni leśną włóczęgą mieliśmy nieprawdopodobną „przepustowość". Moja mama, o dziwo, bo wychowała się przy lesie, była kiepskim znawcą grzybów, a mimo to zbieraliśmy tutaj cała „blaszkowatą drobnicę" i to na szczęście bez zatruć.



Fot. nr 33. W lesie jaweckim, koło dawnego młodnika, na malinach. W głębi mama. Zdjęcie wykonane aparatem marki DRUH około 1965 roku.

Droga biegnąca od skrzyżowania na górce, gdzie stał nowy sklep, w kierunku dworu, a dalej do Liplasu i Niegowici, miała w tym czasie nawierzchnię szutrową. Zanim dotarło się do dworu mijało się po drodze kilka zabudowań zlokalizowanych „pode dworem", jak w lokalnym żargonie nazywało się ten fragment wsi, ale ja tutaj też nikogo nie znałem, podobnie jak nazwiska dawnego dziedzica, kiedyś właściciela gruntów zalegających między tą drogą, a lasem, na przestrzeni od gościńca do granic Liplasu.

Przed dworem, w sąsiedztwie dużego stawu, w stronę lasu odbijała pierwsza z trzech dróg prowadzących na jego skraj. Była to polna droga gospodarcza do pól uprawnych zlokalizowanych w sąsiedztwie Jawczyc, jedyna, która przetrwała do czasów dzisiejszych. Wiodła ona koło zabudowań „Leśnego", lokalnego leśniczego i jego nowo wybudowanego domu. Na jego fasadzie, koło mini kapliczki zlokalizowanej u jego szczytu znajdował się napis: „Dom Boży 1960 r.". „Leśny", którego nazwiska nie zapamiętałem, a który chyba niebawem zmarł, powojenny już leśniczy, mieszkał tam razem z żoną. Właśnie jego żona, we wsi nazywana „Leśną", czysta i dystyngowana kobieta, często odwiedzała moją babkę, bo ta handlowała w Krakowie jej nabiałem, z którego czego miała dodatkowy dochód. Mieli ponoć jedynego syna, który miał zostać zamordowany na Wołyniu, skąd oni uciekli do Bilczyc przed pożogą. Moja babka zawsze traktowała ją jak wielką „paniusię" i zwracała się do niej: „Pani Leśno". Te zasłyszane mimochodem dramatyczne opowieści, o okrutnym zabiciu syna, skrępowanego przed zabiciem drutem kolczastym i wrzuconego potem do studni, nadal wyciskały z jej oczy łzy, a u mnie mroziły w żyłach krew.



Fot. nr 34. Dwór w Bilczycach, międzywojenna własność rodziny Kopaczyńskich (2000).

Bilczycki dwór, piękna klasycystyczna budowla, był w czasach mojego dzieciństwa w stanie daleko posuniętego zaniedbanie, by nie powiedzieć dewastacji, podobnie jak otaczający go stary park. Jego zabudowania, zlokalizowane na niewielkim wzgórzu, były zakryte przez otaczające go chaszcze. W zaniedbanych pałacyku mieściło się wtedy przedszkole i mieszkali w nich jacyś przypadkowi ludzie, zapewne bezdomni, widać z przydziału nowej władzy ludowej. Między zabudowaniami dworskimi, w cieniu starych drzew, zakolem lekko pod górę biegła druga z lokalnych dróg prowadzących do lasu, która po drodze mijała pola uprawne zlokalizowane za dworem. Pola te, na tzw. „pańskim", powstały po parcelacji majątku dworskiego po II wojnie światowej. Tu „swoje" dwa kawałki miał mój wujek Pietrek. Nie każdy z miejscowych chłopów odważał się na „przejęcie" gruntu po byłym dziedzicu, bo część z nich bała się nawrotu starych czasów i jego zemsty, ale mój wujek był widać odważny. Później, gdzieś w połowie latach 70, w dworze usadowiła się jakaś Spółdzielnia Produkcyjna na kształt PGR-u, dalej dewastując te obiekty. W latach 70. byłe grunty dworskie ponownie scalono, likwidując przy tym drogę wiodącą pod las, widać jako zbędną.

Minąwszy zabudowania dworskie główna droga w kierunku Liplasu biegła brzegiem wspomnianych już wcześniej łąk, które rozciągały się od strony wsi i pól rozłożonych zlokalizowanych na „pańskim". Przed samym Liplasem mijała wspomniane już skrzyżowanie, z którego dobrze widoczne były pobliskie zabudowania „Myrcki" i „Sobczykówki".

W latach 70., kiedy, jak już wspomniałem powyżej, dawne grunta dziedzica z powrotem zostały skomasowane, wspomniana już trzecia z dróg wiodących do lasu, a dalej do Wiatowic, została zaorana.

Pora znów powrócić do „Pagorka". Jak już wspomniałem, w prawo od gościńca, obok domu „Hergota" wiodła droga „na Grzybową". Ta część Bilczyc zwana była „Brzezową". Tylko raz szedłem tą drogą do samej Grzybowej. Zaraz na jej początku, jakieś 200 od gościńca, po lewej jej stronie mieszkała Anna Szadkowska, zwana przez nas „Olgimką", biedna wiejska kobieta z ogromnymi żylakami na nogach, która często odwiedzała nie tylko moją babkę w jej chałupie, ale i nas w Krakowie. Wiodła nędzny żywot, gdyż miała męża pijaka i całą gromadkę dzieci, z których te najstarsze: Tereska i Zygmunt, w późniejszym czasie stały się miejscowymi lumpami. Zygmunt był w późniejszym czasie kolesiem Andrzeja Kaczmarczyka, głównie do kieliszka i razem dobrze dawali w kość.

Dalej, gdzieś po dwóch kilometrach marszu zaczynała się już Grzybowa, może przysiółek Bilczyc bądź raczej już Gdowa bądź samodzielna wieś. Byliśmy tam z mamą gdzieś na początku lat 60., chyba w roku 1963, w poszukiwaniu miejsca, gdzie kiedyś, do chwili swej przedwczesnej śmierci w 1928 roku, mieszkała jej ciotka Antosia, która pochodziła z Podolan. Dziś wiem, że osiadła tutaj po 1925 roku wraz ze swoim mężem Ludwikiem Wojasem oraz gromadką dzieci. Niedługo potem, gdzieś w 1932 roku, dworek, w którym mieszkała jej rodzina zlicytował żyd, a podczas wojny miał ulec zniszczeniu. Pamiętam, że doszliśmy do niezamieszkałego miejsca na niewielkim wzniesieniu za wsią, niedaleko za dość dużym stawem dobrze widocznym po lewej stronie drogi, które mama uznała za teren po dworku. Dziś wiem, że pomyliła się, choć niewiele, bowiem dworek stał nieco dalej, na sąsiednim wzniesieniu, na tzw. Górce Kunickiej, ukryty pośród starego sadu. Po wojnie na jego miejsce prawdopodobnie wybudowano zwykłą chałupę, która w ruinie może nadal tu stoi.

Po drugiej stronie gdowskiego gościńca, a więc na przedłużeniu drogi wiodącej z Grzybowej, od „Pagorka" biegła główna droga do centrum wsi, dawna ulicówka, a dalej w kierunku Nowej Wsi, jak już sama nazwa wskazuje niedawno wybudowanego przysiółka Bilczyc. Ta szutrowa droga była niedbale posypana żwirem rzecznym, którego grubsze kamienie służyły nam do rozbijania łupin i skorup niedojrzałych orzechów włoskich. W letnie upały unosiły się z niej tumany kurzu, a w dżdżyste dni ciężko było ominąć błoto i kałuże. Idąc tą drogą, gdzieś po 100 metrach od gościńca, po lewej jej stronie pojawiał się charakterystyczny budynek szkoły podstawowej, obiektu wybudowanego gdzieś na początku XX wieku, gdzie w dwóch salach naukę pobierało siedem klas miejscowej dzieciarni. Jaki był poziom takiego nauczania, nietrudno sobie wyobrazić. W samej szkole znajdowały się również mieszkania za nauczycieli. Dziś szkoła jest znacznie rozbudowana, ale stary budynek nie uległ istotnej zmianie.



Fot. nr 35. Szkoła w Bilczycach w latach okupacji.



Fot. nr 36. Szkoła w Bilczycach. Stan z końca z końca lat okupacji.




Fot. nr 37. Szkoła w Bilczycach (stan z 01.11.2008).

Tuż za budynkiem szkoły od tej dawnej ulicówki odchodziły dwie odnogi. Pierwsza z nich z nich, ta z lewej strony, wiodła płytkim jarem, lekko w dół, w kierunku domów: Kaczmarczyka, Pietery i Szwecki, druga zaś w prawo, wspomnianym już wcześniej głębszym i mocno zacienionym wąwozem biegła na tyłach „Klina", dochodząc do gdowskiego gościńca, a dalej przecinając go do pól na „Dziole". Ta druga była bardzo błotnista, a po opadach często nieprzejezdna.

Chata Kaczmarczyków, stara, rozlatująca się już wówczas rudera, z łatanym, krytym słomą dachem i jedną izbą na lewo od sieni, stał nieco poniżej szkoły. Dziś go już nie ma. Służył jako sypialnia dla wcale niemałej rodziny: ojca („Jasiek"), notorycznego pijaka, matki („Pola") chyba bez stałej pracy, czwórki synów (Józek, Heniek, Władek i Andrzej) oraz przedostatniej w kolejności córki Maryśki. W pobliżu domu nie przypominam sobie zabudowań gospodarczych. Z czego żyli, co jedli, pod czym spali, trudno mi dziś powiedzieć. Fakt pozostaje faktem, że ich dzieci, zwłaszcza dwójka najmłodszych, były często brudne i niemal zawsze głodne. Cała rodzina była znana we wsi jako łapserdaki i drobne złodziejaszki, a większość ludzi od nich się odwracała.

Nasza mama najczęściej podkarmiała Andrzeja, kolegującego z nami mego rówieśnika. Większość jego rodzeństwa też znaliśmy bardzo dobrze. Obok Andrzeja przyjaźnił się z nami Władek, jego starszy brat, a i jeszcze starszy Heniek, potężne chłopisko, też nieraz do nas zaglądał. Nie byli to źli ludzie, ale bieda odcisnęła na ich życiu straszliwe piętno. Dla nas z racji dobrego ich traktowania byli serdeczni i uczynni. Nasza matka zresztą nigdy nie dzieliła ludzi na biednych i bogatych, a ci biedni byli nawet lepiej przez nią traktowani może też dlatego, że kiedyś sama zasmakowała w życiu niedostatku. Władkowi wiodło się trochę lepiej, bo był oczkiem w głowie „Duśki", siostry jego ojca.

Ostatni raz widziałem Andrzeja w lecie 2003 roku, kiedy wracałem samochodem znad Raby. Pijany, jak zwykle, szedł poboczem gościńca i niósł na rękach małego pieska, przytulając go do siebie. Mieszkał z matką w domu po „Hergocie", bratanku fotografa Franciszka Kalety. Niewiele później zabił go samochód. Nie wiem, co się stało z resztą jego rodzeństwa, bo później już ich nie widywałem z wyjątkiem Maryśki, która mieszkała gdzieś na dozorcówce w Krakowie, w okolicy ulicy Wrocławskiej, razem z gromadką dzieci, chyba raczej bez męża.

Po ominięciu domu Kaczmarczyków boczna droga zakręcała nieco w prawo, mijając po lewej stronie folwark Pieterów, którzy byli bogatymi i butnymi kmieciami. W tutejszej gwarze ich posiadłość zwana była „Pieterówką". Pamiętam ich ojca i czwórkę zadziornych jego synów: Tadka, Heńka, Józka i Staszka. Mieli parę koni, co należało we wsi do rzadkości. Na folwarku, z wielkim stodoliskiem i stajnią, z czasem pozostał tylko Staszek, dziś już nieżyjący, który dość późno poślubił Wandę z Urbanów. Dał jej ostry wycisk na gospodarce, a mimo to po jego śmierci jego rodzina chciała się jej pozbyć i przegnać ją z domu, wszak nie mieli dzieci. Ich spore grunta rozciągały się głównie wokół folwarku.

Naprzeciw posesji Pieterów, a poniżej stodoły Biernatów stał dziwaczny, betonowy zbiornik przeciwpowodziowy, zasilany deszczówką. Mam w związku z tym zbiornikiem odrażające skojarzenia. Wrzucane były do niego różne odchody, zgnite jabłka, rozbite szkło i delikatnie mówiąc cuchnął. A jednak byłem świadkiem, jak w tej bez mała gnojowicy w upalne letnie dni kąpała się wiejska dziatwa z braćmi Kaczmarczykami na czele, a incydentalnie i mój brat.

Po tej samej stronie drożyny, za niewielkim zakrętem, na małym wzniesieniu przycupnęła samotna, stara stodoła z wiklinowymi jeszcze ścianami, „pani" wśród otaczającego ją sadu. A gdzie chałupa? Ta ponoć spłonęła pod koniec lat 50. (taką wersję przynajmniej słyszałem wtedy z ust mojej mamy). Taki los spotkał rodzinę Andrzeja Urbana, ojca dwójki dzieci: wspomnianej powyżej Wandy i Mariana, późniejszego męża Lucyny Kędrynowej, mojej kuzynki. Potem przez jakiś czas Urbanowie mieszkali w centrum wsi, w połowie chaty należącej do Tulei. Dopiero gdzieś na przełomie lat 60. i 70., na parceli graniczącej z chałupą mojej babki, a tuż obok domu Biernatów ukończyli wreszcie budowę ceglanego, nieotynkowanego domu, gdzie w końcu się przenieśli. Po śmierci mojej babki Urban przez jakiś czas użytkował stajnie w jej opuszczonej chałupie i stodołę, ale zbyt się tu szarogęsił. Zmarł przed rokiem 1980.

Na końcu tej bocznej drogi, po lewej jej stronie, w skromnym, ale w miarę nowym, bo ceglanym już domu mieszkała wspominana już „Szwecka", chyba razem z mężem i pewnie dziećmi. Była to niewielka starsza, posiwiała już pani, którą pamiętam tylko jak przez mgłę. Obok jej domu biegła dróżka w kierunku lasu, która brała początek spod domu Kędrynów, więc przechodziliśmy tam wielokrotnie, stąd i ona nas dobrze znała. Wokół jej zabudowań były tylko łąki, łąki i jeszcze raz łąki.

Powróćmy do wiejskiego traktu, który biegł w kierunku Nowej Wsi. Za wspomnianym powyżej, usytuowanym tuż za szkołą rozwidleniem, po prawej stronie drogi, nieco w głębi podwórka stał dom Ściborów: Albiny i Albina. Nie mieli własnych dzieci tylko, co nie było tajemnicą adoptowaną córkę Zośkę, złotowłosą i piegowatą, chudą jak patyk. Albin przyjaźnił się kiedyś z moim ojcem i przed wojną był bliskim jego sąsiadem, a los rzucił ich razem na przymusowe roboty do Niemiec. Ich dom wewnątrz był schludny i w miarę obszerny, z pokojami po obu stronach sieni, z których te gościnne były zlokalizowane w tylnej jego części; ich okna wychodziły na bezkresny sad. Choć nie był najnowszy, to pokryty już dachówką, a z zewnątrz ładnie obity boazerią i zawsze przykładnie zadbany. Ich córka jako młoda dziewczyna nagle zapadła na padaczkę, lecz później wyszła za mąż i ma kilkoro dzieci. Dziś ponoć mieszka w domu po rodzicach, wszak jej matka Albina zmarła w 2005 roku, a jej ojciec może z dziesięć lat wcześniej. Charakterystyczny głos „Ściborki", niezwykle wysoki i dźwięczny, do dzisiaj brzmi w moich uszach. Również Albin, sporo starszy od swojej żony, niski i szpakowaty, który zaczesywał swoje gęste włosy do tyłu, posiadał nietypowy, nieco ochrypły głos.

„Albinka" była widać czystą i gościnną kobietą, bo wtedy, w latach 60., zjeżdżali do niej letnicy: Wanda Szostek, siostrzenica mojej babki, z mężem Stanisławem i dwójką dzieci, niemal naszych rówieśników, na zmianę z rodziną „Ślązaków", których babka miała być siostrą czy szwagierką Andrzeja Urbana, jej sąsiada z naprzeciwka. Wandzia, jak ją zwano w rodzinie mojej babki, czasami, pewnie z konieczności, mieszkała też w rodzinnej chacie, ale częściej u Albiny, bo widać ceniła czystość i higienę, a z tą „różnie" bywało u mojej babki.

Może parę słów wspomnę o owych „Ślązakach". Często przyjeżdżali tu na wakacje, zwłaszcza na początku lat 60. Tą liczną, typowo śląską, niezwykle głośną, wręcza hałaśliwą rodzinę tworzyli: stara, gruba „babka". owa raczej szwagierka Andrzeja Urbana z Bilczyc, jej równie opasła, blondwłosa córka, zięć, ten dla odmiany chudy jak patyk, na dodatek ze sztywną nogą, z konieczności podpierający się laską oraz dzieci: córka blondyna, może z osiemnastolatka, ta z czasem już z mężem, jak przystało na stare śląskie zwyczaje i Krystian, nasz kompan do zabaw, hałaśliwy i żywy jak srebro, może ze dwa lata młodszy ode mnie.

Wszyscy oni, z wyjątkiem Krystiana, wiedli typowo śląski żywot, tzn. dużo się „obżerali” i mało się poruszali, wiecznie przy tym biesiadując i „odpoczywając” w ogrodzie, skąd ich chichoty i wrzaski słychać było na odległość. Używali autentycznej śląskiej gwary, która bardzo nas bawiła, bowiem zetknąłem się z nią po raz pierwszy w życiu. Krystian chuliganił razem z nami, a jego rodzice nie mogli zrozumieć, czemu on się tak męczy. W tym czasie naszym „kompanem” do gier i zabaw był też Józek Kędryna, mój kuzyn, starszy od nas o kilkanaście lat, niezwykle sympatyczny chłopak, z zawodu kolejarz, który w tym czasie urlopował się zwykle u rodziców. Krystian i Józek szybko zostali kumplami, a rodzice Krystiana nie mogli się nadziwić, jak Józek mógł sobie pozwolić na bliską poufałość z takim młokosem.

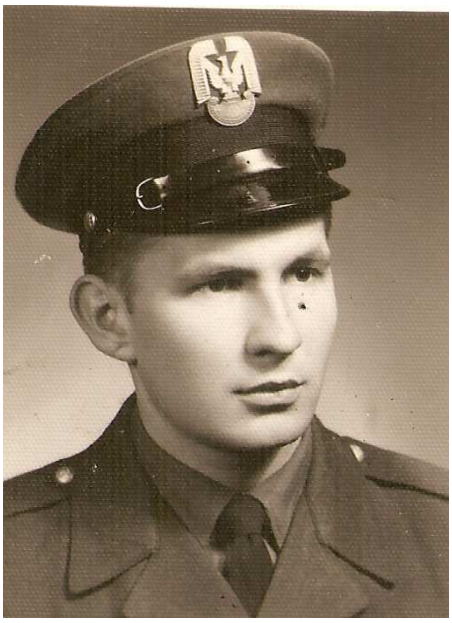

Fot. nr 38. Józek Kędryna, mój ulubiony kuzyn. Zdjęcie z ok. 1964 roku.

Zapamiętałem sobie fragment wierszyka, który Krystian recytował nam autentyczną śląską gwarą: „Lecioł diabeł bez piekło, o faruna jak ciepło”. W ogóle to słowo - „faruna” (cholera) - często padało z jego ust. Później, gdy Urban wybudował już sobie dom w pobliżu mojej babki, Krystian przestał przyjeżdżać, a widywaliśmy tylko jego grubą babkę z coraz grubszą matką, jak przystało na tradycyjne Ślązaczki.

Naprzeciw domu Ściborów, a więc w lewo od głównej drogi stał dom Leona Biernata, nie tak dawno zmarłego bogatego i butnego kmiecia, właściciela dużego areału gruntów. Tak się bowiem złożyło, że w tym czasie przybyło mu akurat sporo pola w spadku po jakiejś krewnej jego żony, zwanej Pieprzycką, która samotnie mieszkała na Nowej Wsi. Szczycił się posiadaniem chyba z pięciu krów, gromadki świń i pary koni, co było chyba wiejskim rekordem, więc roboty na tej gospodarce zawsze było w nadmiarze. Wielkością nowej stodoły i wielkością przychówku mógł się z nim tylko równać właściciel Sobczykówki.

Był to typowy, twardy chłop, typ Boryny, który nie miał za grosz litości ani szacunku dla swojej rodziny: żony Marii, zwanej we wsi „Leonową", niezwykle przepracowanej, choć jakże miłej i ciepłej kobiety, która posiadała ogromne żylaki na nogach i sporej gromadki dzieci, bezwzględnie zaganianych do pracy na ogromnej gospodarce. Starzy Biernatowie zmarli w latach 90. Ich dom, który stał tuż przy drodze, był dość nową, zadbaną, drewnianą chałupą, krytą dachówką, o trzech frontowych oknach i tyluż izbach. Jak na tak dużą rodzinę musiało tam być dość ciasno zważywszy na fakt, że jedno z pomieszczeń – środkowe - było kuchnią. Choć byli wiejskimi „bogaczami", ich dom był jakoś dziwnie „skromny", przeciwnie niż przyległe do niego zabudowania gospodarcze i nie za wiele zmienił się do dzisiaj.

W czasach mojego dzieciństwa ich stodoła ze stosunkowo skromnej, została rozbudowana na wielkie stodolisko. Mieli sporo gruntów na Nowej Wsi i stąd często przejeżdżali swym wozem, już chyba na gumowych oponach, przed oknami naszej chałupy. Mieli sporo dzieci, pięciu synów, w kolejności: Tadka, Zygmunta, Józka, Staszka i Heńka (mój rówieśnik, częsty kompan do zabaw) oraz dwie, najmłodsze córki: Kazkę i Marysię. Wszelkie próby niesubordynacji ze strony dzieci, zwłaszcza tych najmłodszych synów, Leon karał z niezwykłą surowością, najczęściej bijąc ich rzemiennym pasem. Jego agresja miała ścisły związek z ilością wypitego alkoholu, od którego wyraźnie nie stronił. Wtedy dolatywały do nas okrzyki bitych dzieci, a efekt jego szaleńczych napadów nieraz pokazywał nam Heniek, nad którym w tym czasie szczególnie się pastwił. Leon, jak o nim mówiono, „prał, ile wlezie i nie patrzył, gdzie".

„Leonowa", zwana też „Biernatką", była dobrotliwą kobietą, ale nie mogła ingerować w panujące w domu zwyczaje, bo „chłop potęgą był i basta", a baba musiała cicho siedzieć w kącie i „nie piskać", bo i jej mogło się niepotrzebnie oberwać. Obie córki, małe jeszcze dziewczyny, bardzo miłe i grzeczne dzieci, były wiecznie zapracowane, pomagając od świtu do nocy wiecznie zajętej matce i już wtedy zastępowały ją w wielu domowych zajęciach. Kazka miała wtedy niewiele więcej jak dziesięć lat, wszak była ode mnie ze dwa lata młodsza, a jej siostra, chyba Marysia, była ledwo podrostkiem. Obie wyrosły na ładne dziewczyny, zwłaszcza Kazka, bardzo podobna do matki i można było tylko pozazdrościć ich przyszłym mężom tak zaradnych i pracowitych połowic.

Heniek próbował się wyrwać z rodzinnego kieratu, bo widać nie pasował mu patriarchat i ślepe wykonywanie poleceń ojca. Kiedy widziałem go po raz ostatni, a miało to miejsce w lecie w 1979. roku, pracował gdzieś na Śląsku. Starszym jego braciom widać nie przeszkadzały dyktatorskie zapędy ojca i niemal na ślepo wykonywali jego rozkazy, mając w stosunku do niego wyraźny respekt. Kto teraz pozostał na gospodarce, nie wiem.

Następnym domem po lewej stronie drogi, jakieś sto metrów dalej, była chałupa mojej babki, zwana „Graboscówką”. Był to dom - skansen, swym wyglądem zewnętrznym i zawartością wnętrza sięgający końca XIX wieku, czasów młodości moich pradziadków. Ten dom, wraz z przyległą do niego stodołą, mógł zostać wybudowany zaraz po ich ślubie i jak na te lata musiał być efektowną budowlą. Zbudowany był z drewnianych bali, od zewnątrz i wewnątrz pokrytych gliną, a ściany zewnętrzne były bielone wapnem o charakterystycznym niebieskawym podbarwieniu. Stał na niewielkim wzniesieniu, wzdłuż drogi do Nowej Wsi i był od niej oddalony o jakieś dziesięć metrów. Droga ta, kamienista i wiecznie zakurzona, przebiegała tu płytkim wąwozem. Nieco bliżej, bo przed samym frontem chaty, równolegle biegła niewielka, polna dróżka regularnie wydeptywana przez ludzi. Tuż przed oknami chaty, na zboczu wiejskiego traktu, stała wielka lipa, która w czasach mojego dzieciństwa mogła liczyć z 50 lat. Pod koniec lat 60., w czasie naszego pobytu w chałupie uderzył w nią piorun i przepołowił ją, choć na szczęście nie powalił. Aż wierzyć się nie chce, że to potężne wyładowanie nikogo z nas nie poraziło, może za sprawą piorunochronu, który niedawno zamontowano w ramach powszechnej we wsi akcji. Lipa tylko jakimś cudem nie zwaliła się na chałupę, ale to wielkie drzewo niebawem musiało zostać usunięte, co było niestety wielką stratą dla otoczenia.



Fot. nr 39. Chałupa mojej babki (Bilczyce 43).
Od lewej: Tadeusz Grabowski, ja i Władek Kaczmarczyk. Zdjęcie wykonane przez Bogdana Bruzdę – „Grubego” w 1968 roku, aparatem marki DRUH bądź raczej już AMI.

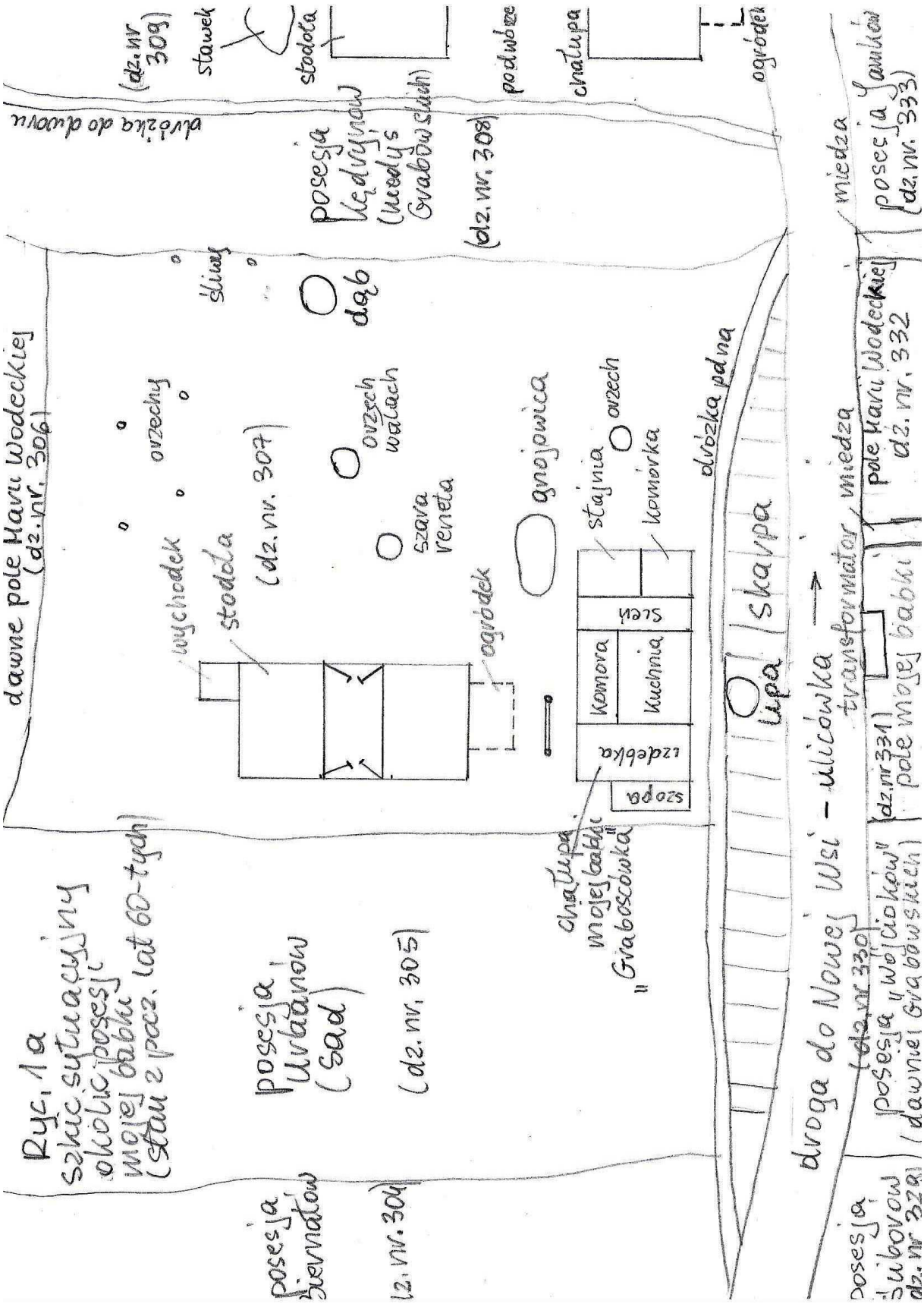


Ryc. nr 1. Zabudowa zagrody „Graboscówka" i jej otoczenie – szkic sytuacyjny wg stanu z początku lat 60. XX wieku. W tym czasie lipa przed frontem chałupy mogła liczyć 50 lat, jeśli porównamy jej wygląd z fotografią z 1944 roku.

Do glinianej sieni tego skansenu, która przecinała cały dom aż do wyjścia na podwórze, wchodziło się po kilku kamiennych schodkach. Jedyny pełny do niedawna widok jego fasady szczęśliwie zachował się na zdjęciu z rodziną mojej babki, gdzieś z lata 1944. roku, wykonanym ręką jej brata Andrzeja. Razem z moim bratem i „Grubym", przy użyciu prymitywnych aparatów fotograficznych marki: Druh, a potem AMI, też wykonaliśmy kilka zdjęć, ale mało profesjonalnych, z których żadne nie obejmuje całości jego fasady. Część z tych zdjęć, które zostały wykonane w latach 1965-68, też szczęśliwie ocalało.

Po obu stronach chałupy, od jej wnętrza drzwi były „zapierane" za pomocą archaicznych zasuw, drewnianych kołków wsuwanych między drewniane „uszy" drzwi i futryny, na zasadzie klina. Od zewnątrz drzwi frontowe były zamykane na kłódkę przy użyciu zwykłego skobla.

Po prawej stronie sieni znajdowały się dwa pomieszczenia zajmujące naroża budynku: zaraz za wejściem komora gospodarcza, w której było przechowywane drewno i węgiel na opał, a dalej dawna stajnia, ta przylegająca do podwórka, która była obszerniejsza. Miały malutkie okienka, a w zasadzie tylko dające liche światło prześwity.

Pamiętam, że jeszcze za życia mojego „dziadka" w stajni stały dwie krowy, których sierść razem z bratem czyściliśmy specjalnymi metalowymi skrobaczkami. Była tam też grzęda na kury, gdzie gnieździła się ich wcale spora gromadka, z naszą ulubioną „Jadźką" na czele oraz pięknym kogutem nazwanym przez nas „Marianem". Mariana i Jadźkę jako pisklęta mama dostała na Klęczanej od swojej siostry chyba w 1961 roku i te dalej, u naszej babki, pędziły swój sielski, długi żywot. W zakątkach stajni, pod stropem, a także na zewnątrz chałupy, w osłoniętych strzechą miejscach regularnie gniazdowały jaskółki, lepiąc tu zwoje gniazdka z gliny. W chałupie urzędował też kot, często wygrzewający się na przypiecku lub na progu domu, którego imienia już nie pamiętam. Zabraliśmy go z sobą na wakacje, bo szkoda nam było go zostawić na podwórku kamienicy, a było to zapewne w 1959 roku. Pozostał tu na stałe pilnując, by naszą babcię nie gnębiły myszy. Czuł się tu wyśmienicie, choć ledwo żywy przetrwał podróż autobusem, trzymany na kolanach w worku. Był to nasz pierwszy kot, którego dostaliśmy od ciotki Karolki, ale nie ostatni. Później w naszym domu była już cała plejada kotów z moją ukochaną Pindzią na czele, śliczną czarno-biała kociczką.

Po śmierci „dziadka" i pozbyciu się majątku, moja babka, która była osobą bardzo mało wymagającą w stosunku do siebie, w pomieszczeniu po stajni urządziła sobie letnią sypialnię na „kopce słomy", wszak wcześniej pomieszczenie to zostało dokładnie wyczyszczone i wybielone. Zresztą na kopce słomy często sypiała również w izbie podczas naszego pobytu, bo widać tak czyniono dawniej, gdyż dom ten był zbyt mały na tak dużą rodzinę. Jeszcze zaraz po drugiej wojnie światowej, gdy na jakiś czas zamieszkał tu Jędrek Grabowski, brat babki z żoną i córką, razem z moim ojcem, babką, jej mężem i prababką mieszkało tu w sumie siedmioro osób. A przecież często dojeżdżały tu jeszcze inne jej siostry z mężami bądź dziećmi: Józka Frankiewicz, Staszka Hablowa i Hanka Nyklowa.

Śmierć mego „dziadka” - Józefa Bogdy, w 1960 roku była kresem rodzinnej sielanki. Po jego zgonie rodzina mojej babki postanowiła pozbyć się resztek rodzinnego areału uprawnego, na którym do tej pory gospodarowała moja babka wraz ze swym mężem. Kulisy tej sprzedaży, wtedy nie do końca dla mnie zrozumiałe oraz analiza stosunków własnościowych w rodzinie Grabowskich zostały dokładnie opisane w rozdziałach drzewa genealogicznego, które dotyczą mojej babki i rodzeństwa jej ojca, więc nie ma potrzeby, by raz jeszcze szczegółowo o tym pisać. Sprzedaż odbyła się w atmosferze rodzinnego skandalu, jak to zwykle bywa przy sprzedaży majątku w tak licznej rodzinie. Wtedy nawet nie wiedziałem, że jego nabywca nazywał się Władysław Kaleta i że był on blisko spokrewniony z rodzeństwem mojej babki. Dla mnie przez wiele lat był on po prostu „Wójciokiem”. Sprzedane pole rozciągało się od grzbietu wąwozu dobrze widocznego z okien domu, na którego skraju stał wiejski transformator, a dalej lekko w dół aż po gościniec gdowski; stanowiło ono pas o szerokości około 25 m i długości ponad 300 m. Na samym dole łanu, przy samym już gościńcu, znajdowała się mała łączka, gdzie kiedyś babka wypasała swoje krowy i skąd, wąwozem biegnącym na tyłach „Klina”, zwożone było siano na strych jej chałupy bądź prosto do stodoły.

Pole to po prawej stronie sąsiadowało z łanem należącym do „Wójcioka”, z lewej zaś, za szeroką miedzą, z łanem należącym do Marii Wodeckiej, kuzynki mojej babki. Ten drugi kawałek był wydzierżawiony Jamkom. W czasach mojego dzieciństwa, niebawem po sprzedaży owego kawałka pola, miedza ta w szybkom tempie zaczęła się kurczyć, by z czasem całkowicie zaniknąć. Takie to były czasy, że o miedzę nieraz toczono ciężkie wojny, a i motyki nieraz szły w ruch.

Po pośpiesznej sprzedaży łanu moja matka poczuła się pokrzywdzona sposobem podziału pieniędzy, który pomijał jej zmarłego już męża, który tu przed wojną oraz po jej zakończeniu tyrał na gospodarce i nas jako spadkobierców jego części, przynależnej mu po jego matce. Była też przekonana, że pokrzywdzono wtedy jej teściową, która nie dostała sprawiedliwego udziału ze sprzedaży. Zadra ta zaciążyła niestety na dalszych stosunkach z jej najbliższą rodziną, dotąd wręcz przykładnych. Mój ojciec był zawsze bardzo lubiany przez wszystkie ciotki i stryja, jako najstarsze dziecko w rodzinie i zaistniała sytuacja musiała budzić zdziwienie.

Teraz, po dokładnej analizie dostępnych mi materiałów i ich głębokim przemyśleniu, wydaje mi się jednak, że sądy mojej matki były wtedy nazbyt pochopne i nie do końca sprawiedliwe. Dobrze, że nie ucierpiały na tym przynajmniej stosunki z moją babką, które niebawem powróciły do dawnego stanu. Moja babka, osoba całkowicie bezwolna, była wtedy tylko ofiarą tych nieporozumień. Na szczęście ona pierwsza wyciągnęła rękę do zgody i pozostało po staremu. Dobrze, że moja mama zrozumiała jej niezręczną sytuację i nie czuła do niej żalu. Pamiętam jej pojednawczą wizytę u nas w Krakowie, gdzie na zgodę podarowała nam z tuzin jajek.

Mojej babce pozostawiono dom, w którym mieszkała do końca życia i przyległą do niego posesje ze stodołą i ogrodem. Po wielu perypetiach, opisanych szczegółowo w rozdziale dotyczącym mojej babki, ta część majątku, po orzeczeniu sądowym i postępowaniu w Wydziale Geodezji w Gdowie, ostatecznie przeszła na mnie i brata, jako wspólnota majątkowa, co miało to miejsce bodaj w 1975 roku. Ten ostatni skrawek rozległego w przeszłości majątku rodziny Grabowskich, niegdyś potężnego miejscowego rodu, który od czasów mojego prapradziadka kurczył się z pokolenia na pokolenie, został ostatecznie sprzedany w 2000 roku, wnet po śmierci mojej matki na wyraźne życzenie mego brata. Przez ową nieszczęsną wspólnotę stałem się więc jego grabarzem. Tyle uzupełnienia do wspomnień z czasów, kiedy wszystko wydawało się sielskie i anielskie, a wszelkie zadry rodzinne były dla mnie niezrozumiałe i trudne do wytłumaczenia.

Z lewej strony sieni były dwa wejścia: do części mieszkalnej, która znajdowała się od frontu domu oraz do niemal zaciemnionej „komory" (była tam jednie niewielka szparka w tylnej ścianie), stanowiącej swoistą chłodnie i służącej do przechowywania żywności. Z tej północnej strony domu słońce praktycznie nie świeciło. Były wiec w „komorze" towary długo przechowywane, jak: zboże w beczkach oraz workach, mąka w workach, groch, warzywa z przydomowego ogródka (czosnek, cebula, buraki i ziemniaki) i suszone grzyby, jak i żywność do bieżącego użytku, w tym głównie nabiał: sery wyciśnięte w serwetkach, „wyrzeźbione" masło, mleko słodkie i zsiadłe, oba w glinianych garnkach, śmietana w garnuszkach, czy jaja ułożone w słomie. Opis ten oczywiście dotyczy czasu, gdy żył jeszcze dziadek Bogda i mój ojciec, a dom tętnił rodzinnym życiem. Z czasem zawartość tego spichrza stawała się coraz bardziej uboga, bo babka przechowywała tu tylko nabiał, którym potem handlowała w Krakowie, a z roku na rok przyrastało tylko pajęczyn.

Między drzwiami do izby i komory, w glinianej posadzce sieni był wykopany „loch", głęboka dziura, zasłonięta drewnianą drabinką, która służyła także do schodzenia w otchłań tej ciemnej czeluści. Tutaj przechowywane były głównie białe buraki dla bydła, zwane „korpielami", przywożone tutaj z pola przy użyciu „tragaca", wiejskiej i jakże archaicznej odmiany dzisiejszych jednokółkowych taczek. Gdy już nie było krów w lochu przechowywane były ziemniaki, a z czasem stał się on całkiem pusty i służył jedynie do zabawy. Dla nas łobuzów stanowił wtedy znakomitą kryjówkę przy zabawie w chowanego, podobnie jak strych. Panował tam zawsze miły chłód, ale dawał się też odczuć specyficzny zapach lekko zatęchłych ziemniaków.



Fot. nr 40. Przed chałupą w Bilczycach.
Zdjęcie z 1968 roku wykonane aparatem AMI przez Tadeusza Grabowskiego.
Od lewej stoją: „Gruby” i Władek Kaczmarczyk. Siedzę ja z moją mama.

Po prawej stronie sieni licząc od wejścia, pomiędzy drzwiami do komórki i stajni, tuż przy ścianie zaczepiona była drewniana drabina, która wiodła „na strych”, zwykle zamykany zasuwą na zawiasach. Z kolei tuż za drzwiami wejściowymi, też z prawej strony, stały tzw. żarna. Były one archaicznym, kamiennym młynem, wykorzystywanym do przemiału ziaren zbóż na grubą mąkę. Sercem urządzenia był płaski, ale jakże ciężki kamień w kształcie walca, z okrągłą dziurą w samym środku, do której wsypywało się mielone ziarno. Walec był wprawiany w ruch okrężny przy użyciu drewnianej rączki, której jedna końcówka była wsuniętą do otworu, jakby uszka, przyczepionego do ściany powyżej urządzenia, nad samym środkiem walca, druga zaś wchodziła w otwór wykuty blisko obwodu walcowatego mielnika.

Jakąż frajdą, choć wymagającą sporego wysiłku, było mielenie ziarna na pyszną, wieczorną zacierkę („zocirkę”), „egzotyczny” przysmak mojego dzieciństwa. Z umielonej mąki, dodatkowo przesianej przez sito i zmieszanej tylko z wodą, na stolnicy urabiało się ciasto. Z tej brei ręcznie skubane były małe kluseczki, wrzucane następnie do gorącego mleka. Choć nigdy nie lubiłem mleka, „zocirka” zawsze mi smakowała, zwłaszcza lekko osłodzona cukrem.

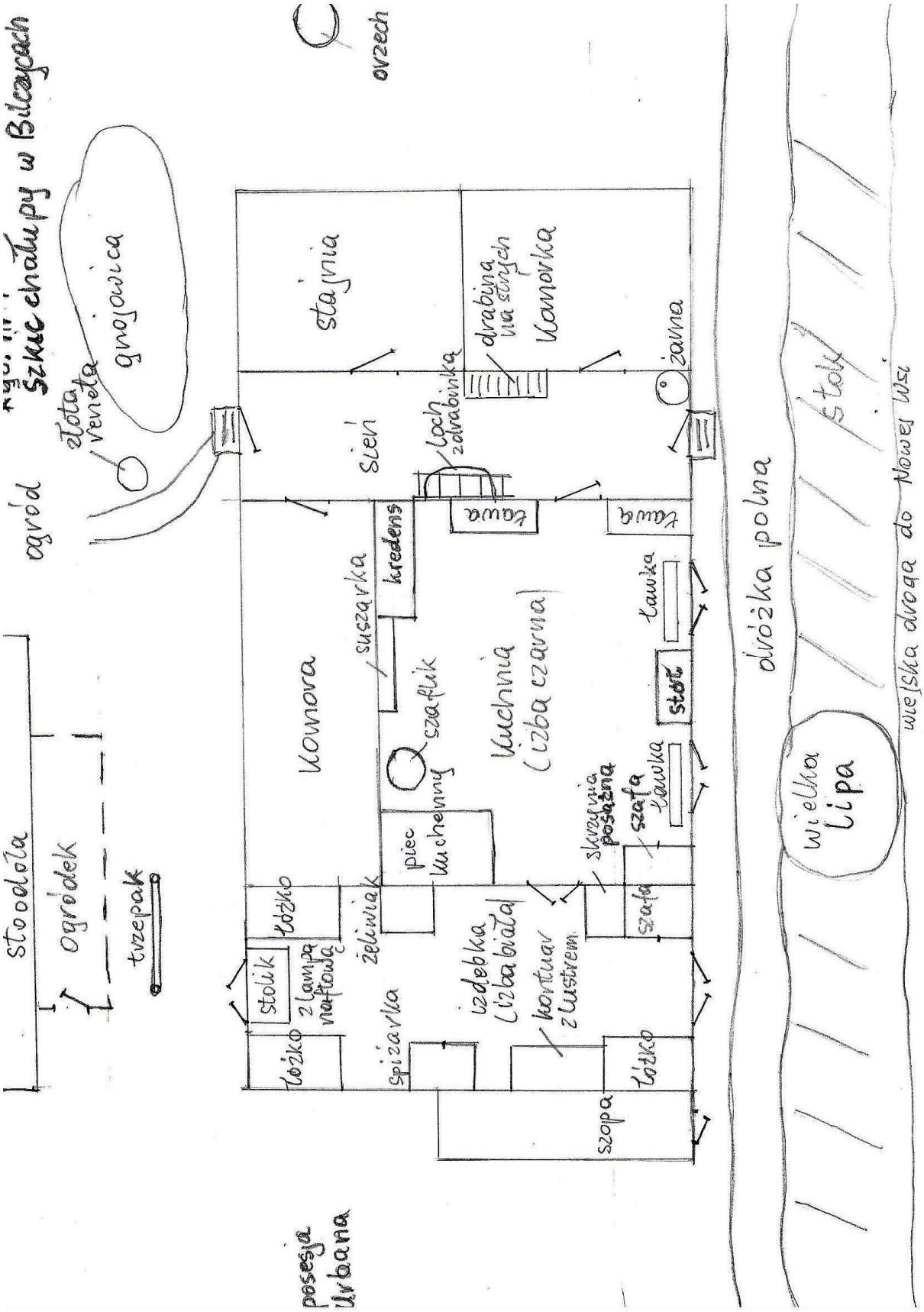


Ryc. nr 2. Szkic sytuacyjny chałupy mojej babki w Bilczycach pod nr 43.

Do części mieszkalnej wchodziło się przez drewniane drzwi, dodatkowo wzmocnione metalowymi okuciami, a „zatykane" archaicznym urządzeniem zapadkowym, dziś spotykanym jedynie w skansenach, działającym na zasadzie dźwigni. Od strony sieni kciukiem naciskało się okrągłą blaszkę, jakby bębenek, która podnosiła zapadkę po drugiej stronie drzwi i odblokowywała zamek. Teraz wystarczyło już tylko pociągnąć bądź popchnąć drzwi za metalowy uchwyt sprzężony z blaszką.

Część mieszkalna składała się z dwóch izb: dużej kuchni, wyścielonej od spodu glinianym klepiskiem, wtedy już bardzo nierównym oraz nieco mniejszej, podłużnej izdebki, wytwornej izby z drewnianą podłogą, jakby odświętnego pokoju. Ta pierwsza izba była odpowiednikiem czarnej izby, druga zaś białej. Klepisko, wcześniej pokropione wodą, zamiatało się przy użyciu wiklinowej miotły („mietły"), tzw. „drapacy".

Wejście do izdebki prowadziło prosto z kuchni, przez drewniany stopień. W czasach mojego dzieciństwa drzwi pomiędzy obu izbami były już mocno spaczone i nie domykały się tak, że wieczorem do izdebki zawsze wkradało się delikatne światło od kuchennej lampy. „Elektryczność" została tutaj zamontowana na początku lat 50., ale tylko w izbie kuchennej. Była w niej tylko jedna lampa, a w niej tylko jedna żarówka. Była ona zawsze zabrudzona przez gromadzące się wokół niej muchy i ćmy. W białej izbie, zwanej izdebką, naszej sypialni, nadal królowała lampa naftowa z cudownym zapachem nafty i delikatnym, migocącym światłem. Jeszcze dziś, gdy zamknę oczy, widzę jak na dłoni niepowtarzalne wnętrza obu izb, które nieraz śnią mi się jeszcze po nocach.

Życie codzienne i towarzyskie toczyło się w dużej izbie. Było to pomieszczenie o dwóch frontowych oknach, zamykanych od wewnątrz na haczyk, na których parapetach w doniczkach zawsze stały czerwone i białe pelargonie. Pod ścianą zewnętrzną ustawione były drewniane ławy, a pomiędzy oknami stał stół pokryty ceratą. Często, gdy nie spożywano posiłku, na stół kładło się śmieszne, ale skuteczne urządzenie do chwytania much, które posiadało kształt klosza zwężającego się u góry w wąską szyjkę. Do wnętrza wlewało się osłodzoną ciecz i wówczas owady, wabione wonią cukru, wlatywały przez wąską szyjkę do wnętrza klosza, a tam w zamkniętej przestrzeni wpadały do lepkiej cieczy. Much w izbie było zresztą tak dużo, że nie pomagało ani to podstępne urządzenie, ani porozwieszane pod „powałą" „lepy" na muchy, nawet w dużej ilości. Kto dziś już pamięta te „lepy", czyli zawieszane pod sufitem lepkie, wąskie paski. Wieczorem wokół lampy niepodzielnie królowały muchy, ćmy i komary, wabione jej światłem. Nie pozostawało nic innego, jak przyzwyczaić się do obecności owadów i chronić przed nimi jedynie izdebkę, naszą sypialnię, co było o tyle łatwiejsze, że było tu zawsze mroczno, zwłaszcza po zasunięciu firanki. Ale muchy i komary zawsze dawały w kość, jedne nad ranem, drugie w nocy.

W rogu kuchni, na ścianie przylegającej do izdebki, w jej części bliższej frontu stała stara, drewniana szafa, która należała do mojego „dziadka". Przechowywał on tutaj swoje najcenniejsze ciuchy: płaszcze i garnitury, pewnie jeszcze z czasów przedwojennych i świąteczne buty.

W przeciwnym rogu izby, na ścianach przylegających do izdebki i komory, stał duży, wiejski piec, zawsze bielony, z charakterystycznym przypieckiem, na którym często królował kot. Z jego boku widać było „szabaśnik", metalową komorę do pieczenia chleba i ciast. Na przypiecku stało żelazko na „duszę", które w razie potrzeby ożywiane było żarem z pieca. Pod popielnikiem stała skrzynka na popiół, w której tkwił pogrzebacz. Koło pieca, na drewnianym stołeczku stał „szaflik" na pomyje, a tuż obok miednica do mycia rąk, rzadziej innych części ciała, umocowana w drewnianym stelażu z wyciętą dziurą pośrodku. W tych czasach z uwagi na notoryczny brak bieżącej wody, którą donoszono w wiadrach ze studni, pomyje powstałe po myciu naczynia swą zawartością i kolorem budziły lekką odrazę. W niektórych gospodarstwach pomyje stanowiły pokarm dla świń, bo tak był „treściwe". U mojej babki nie było przy domu studni, więc woda z konieczności była noszona od najbliższych sąsiadów: Kędryny lub Biernata. Była ona dźwigana w dwóch wiaderkach przy pomocy charakterystycznego, drewnianego nosidła z wgłębieniami na ramiona.

Resztę ściany od strony komory zajmowały: podwieszana półka do suszenia naczyń, zaopatrzona w jakby igły, na których zaczepiano garnki oraz ozdobny kredens. W górnej części był on zaszklony i tam obok szklanek i resztek porcelany ustawione były gliniane garnuszki i miski, a w części dolnej, zamykanej parą drzwiczek, które były obite ozdobnym, metalowymi okuciami, przechowywane były metalowe garnki, durszlaki („druszlaki") i naczynia, nieraz już dobrze przerdzewiałe i „podrutowane".

Na ścianie przyległej do sieni, po obu stronach drzwi wejściowych, stały ozdobne, drewniane ławy z oparciami, które w razie potrzeby można było rozkładać i wówczas wewnątrz siedzenia powstawało miejsce do spania na kształt koleby. Były to ulubione miejsca, gdzie zawsze zasiadali goście, których w domu mojej ukochanej babci nigdy nie brakowało. Na ścianach ponad ławami były pozawieszane płócienne makatki z wyhaftowanymi rysunkami; w ich dolnej części były z kolei powypisywane wielce pouczające aforyzmy, jak np.: „zgoda buduje, niezgoda rujnuje". Tych makatek było kilka, ale treści zawartych tam haseł niestety już nie pamiętam. Na ścianie między oknami wisiał również niewielki obrazek oprawiony w drewnianą ramkę, który stanowił pamiątka pielgrzymowania do Kalwarii Zebrzydowskiej gdzieś z początku XX wieku, z planem dróżek pątniczych oraz kaplic. Z kolei nad wejściem do izdebki wisiało zdjęcie ślubne moich rodziców, które było silnie retuszowane, strasznie „cukierkowe". Podobne zdjęcie ślubne mojej babki i „dziadka" Bogdy wisiało nad lustrem w izdebce. A może było odwrotnie? To pierwsze zdjęcie, mocno podniszczone i nieco rozmazane, jest do dzisiaj u mnie, nie wiem natomiast, co stało się z tym drugim. Oba pochodziły z warsztatu Franciszka Kalety, kuzyna mojej babki, a retusze były dziełem jego syna Juliusza. Taka to wtedy panowała moda na tandetne upiększanie.

Jak już wspomniałem do izdebki wchodziło się prosto z izby przez wypaczone drzwi, pokonując jedynie niewysoki próg. Był tu zupełnie inny świat, zawsze lekko przyciemniony, w którym panował zgoła odmienny nastrój: ciszy i chłodu. Mieszały się tutaj różne zapachy: drewna i nafty oraz słomy i siana, te ostatnie dolatujące z sienników. Przez otwarte okienko wlatywała cudowna woń sadów, łąk i pól i nie przeszkadzała tym doznaniom przeźroczysta firanka, tylko nieco chroniącą przed komarami. W obu rogach izby, tych od strony stodoły, były posadowione dwa drewniane łóżka wyścielane słomianymi siennikami, nasze miejsce do spania. W wietrzne i mokre dni okienko było zamykane na metalowy haczyk. Cóż to była za rozkosz spać na takim miękkim posłaniu i trzeba się było tylko przyzwyczaić do nieco przyciężkawych pierzyn i twardawych od nadmiaru pierza poduszek. Pościel pachniała słońcem, bo często była suszona na żerdzi, która stała obok ogródka przylegającego do stodoły.

Pod oknem izdebki stał niewielki stolik, a którym późnym wieczorem tliła się lampa naftowa. Nad łóżkiem od strony izby, gdzie w dzieciństwie zawsze sypiałem razem z matką, wisiał kiczowaty obraz odpustowy, który przedstawiał Jezusa pośród niezliczonego stada owiec. Pamiętam, że pewnego razu, gdy miałem problemy z zaśnięciem, zacząłem liczyć owieczki na obrazie i.....zasnąłem gdzieś przy pięćdziesiątej sztuce. Po przeciwnej stronie stołu nad łóżkiem też wisiał jakiś obraz o treści religijnej, chyba Matka Boska Częstochowska, ale jego wizerunku dokładnie już nie pamiętam. W miejscu ciągu kominowego, tuż za moim łóżkiem, a przed drzwiami wejściowymi do izby stał niewielki piecyk na kształt żeliwiaka.

Na tej samej ścianie izby, lecz po drugiej stronie drzwi, bliżej okna frontowego stała pięknie intarsjowana, wielka skrzynia posażna mojej prababki, a w niej zgromadzona była stara bielizna i chusty sprzed dziesięcioleci. Natomiast kąt przy samym oknie frontowym zajmowała równie pięknie rzeźbiona stara szafa, w której przechowywane były niemniej stare odzienia mojej babki i pewnie prababki, głównie bluzki, żakiety i płaszcze. Bok szafy szafa przylegał do wspomnianej powyżej skrzyni. Jaka szkoda, że wtedy nie zwracałem większej uwagi na kolorystykę tych ubiorów, jakże barwnych i archaicznych w swym wyglądzie, kiedyś pewnie supermodnych. Po przeciwnej stronie okienka wychodzącego na drogę, w drugim rogu izdebki stało duże łoże, w którym sypiała i wyzionęła ducha moja prababka, a nad nim wisiał inny obraz o treści religijnej, też z podobizną Matki Boskiej.

Moja prababka zachowała się co nieco w mojej pamięci, wszak zmarła dopiero w lecie 1959 roku. Dożyła sędziwego wieku i w chwili śmierci liczyła 94 lata. Pod koniec lat 50. leżała już na stałe w swym łożu i była całkowicie zdana na pomoc swej córki Karolci, która skakała koło niej z wielką gorliwością. My spaliśmy po przeciwnej stronie izdebki, ale sen dziecka był tak twardy, że jej obecność i częste zapewne grymasy oraz „nieciekawe” zapachy kompletnie nam nie przeszkadzały.

Zapamiętałem dobrze jej donośny głos, wszak była już mocno przygłuchawa, wzywający moją babkę: „Karoolaaa koguutaaa”. Kogutami nazywano wówczas pigułki przeciwbólowe, które widać przynosiły jej ulgę. Z początku trochę się jej bałem, ale z czasem przywykłem do jej specyficznego zachowania. Pamiętam, jak babka przyprowadziła nas do jej łóżka i zakomunikowała jej głośno: „Babkoooo, to są dzieci Franka”, a ona dotknęła nas tylko swoją wychudzoną i żylastą ręką. Najwyraźniej musiała lubić moją matkę, bo kiedy przyjechała Wanda Szostek, wytworna dama, córka Anny Nyklowej, siostry mojej babki i moja babka oznajmiła jej: „Babkooo, Waaandzia przyjechaaała”, ta odpowiedziała: “Ktłooooo, Hanuusiaaaa?”. Wandzia lubiła ten dom i Bilczyce, bo jak się niedawno dowiedziałem tu się urodziła i tu spędziła swoje dzieciństwo. Obowiązkowo przyjeżdżała tu na wakacje razem ze swym dobrze sytuowanym mężem Stanisławem, inżynierem ze Skawiny i dziećmi. Stanisław Szostek mógł poszczycić się rzadkim jak na owe czasy nabytkiem, samochodem marki Syrena i pamiętam, że raz nawet zawiózł nas do Gdowa na lody, co było dla nas niezapomnianym przeżyciem.

Szostkowie mieli dwójkę dzieci naszym wieku: Jacka i Hankę, z którymi zabawialiśmy się jeszcze za życia ojca, kiedy spędzaliśmy w Bilczycach niemal pół roku, aż do późnej jesieni. Rodzice widać woleli trzymać nas na wsi niż w zawilgniętym krakowskim mieszkaniu. Ja tego niestety jeszcze nie pamiętam, ale nasze wspólne igraszki z młodymi Szostkami potwierdzają rodzinne fotografie, wykonane pewnie przez ich ojca, na które dziś oglądam ze szczególną nostalgią, bo są na nich i fragmenty chałupy babki i dawne domostwo mego wujka Pietrka Kędryny. Szostkowie, jak już wspomniałem, z czasem coraz częściej kwaterowali u Albiny Ścibor, sąsiadki babki, bo tam były lepsze warunki bytowe. Jeśli jednak zakotwiczyli już w chałupie babki, a my przyjeżdżaliśmy później od nich, nie pozostawało nam nic innego, jak spanie w stodole na sianie bądź słomie, ale to też miało swój niewątpliwy urok i trzeba było tylko uważać, by do ucha nie wpełzła szczypawica.

Naprzeciw drzwi do izdebki, na zewnętrznej jej ścianie stały dwa meble. Pierwszym z nich był piękny, ciężki kontuar w przyciemnionym kolorze, szeroko rozłożony na podłodze. W dolnej części posiadał on cztery wysuwane na zewnątrz, duże szuflady o eliptycznym kształcie, w których przechowywana była stara, ale ciągle jeszcze solidna bielizna pościelowa oraz różne odświętne obrusy i serwety jakże rzadko już wtedy używane. Górna powierzchnia zakończona była szerokim, marmurkowym blatem, na którym poukładane były różne pamiątki rodzinne. Do blatu przy ścianie przylegało wielkie, profilowane lustro, a nad nim, o ile pamięć mnie nie zawodzi, wisiał wspomniany już portret ślubny mojej babki, nadmiernie „wylukrowany” aż do granic absurdu, dzieło z pracowni Franciszka Kalety z „Klina”. Może i sam kontuar pochodził z jego warsztatu stolarskiego, bo trudnił się on też stolarką artystyczną.

Drugi mebel był mniej ozdoby, bo była to szafka, jakby spiżarka, z półkami w środku, zamykana jednoczęściowymi drzwiczkami na zawiasach, z dziurkami w górnej ich części, widać dla lepszej wentylacji. Ów mebel, swoista spiżarko-chłodziarka, służył w naszych czasach za podręczną „lodówkę". Tu przechowywało się żywność na bieżące potrzeby, jak: chleb, masło, ser czy wędliny, gdyż w izdebce zawsze panował przyjemny chłodek.

Raz, co dobrze pamiętam, niespodziewanie zniknęła nam stamtąd konserwa mięsna i nie było co zjeść na śniadanie, ale po jakimś czasie do jej przywłaszczenia przyznał się Andrzej Kaczmarczyk. Tego wiejskiego „andra" najwyraźniej gryzło sumienie, wszak nieraz był u nas dokarmiany, a tu taka wpadka. Żalił się później, że tego dnia był bardzo głodny, bo dzień wcześniej nic nie jadł i nie mógł się oprzeć pokusie, a wstydził się poprosić o coś do jedzenia. Mama mu oczywiście wybaczyła i miała nawet wyrzuty sumienia, że nie poczęstowała go jakimś posiłkiem, a w naszych stosunkach niewiele się zmieniło. Był to zresztą jedyny taki incydent w naszych, jakże częstych kontaktach.

W poprzek izdebki, pod samą powałą zamocowana była gruba belka, zwana dźwigarem, która stanowiła element konstrukcyjny, podtrzymujący sufit. Z biegiem lat belka ta pewnie pod wpływem wilgoci zaczęła się mocno wyginać. Pod koniec lat 60., mając na względzie bezpieczeństwo letników, trzeba ją było podeprzeć innym, pionowym palem. Podpora została wykonana przez Andrzeja Urbana w miejscu największego ugięcia, w pobliżu okienka wychodzącego na ogród. Pamiętam, że stało się to dzięki inicjatywie męża Kryśki „kociorki", córki wujka Jędrka Grabowskiego, którzy akurat spędzali tu urlop z córkami. Chyba jeszcze ze dwie takie belki nośne, zwane stragarzami, przebiegały w poprzek dużej izby kuchennej, ale te nie ulegały tak widocznemu wygięciu, choć z czasem też zaczęły podmakać, jak zresztą cały dom. Z tego co pamiętam jego dach długo nie był reperowany do roku 1968, kiedy to ostatniej jego naprawy dokonywał Piotr Kędryna i z czasem coraz bardziej przeciekał, co powodowało liczne zacieki na ścianach i powolne ich zagrzybienie. Babka przyglądała się tylko tym niszczycielskim procesom, ale była zbyt biedna i z czasem coraz bardziej bezsilna, by im zapobiec, a pomocy nie doświadczała znikąd.

Królestwem dla nas młodzików był oczywiście strych, z kurzem i cudownym zapachem siana, na który wychodziło się z sieni po długiej, drewnianej drabinie. Ileż tu było tajemniczych zakamarków i porzuconych przedziwnych, dawnych sprzętów rolniczych: starych kos, sierpów, grabi, motyczek, czy „dziaganków". Gdzieś w kącie poniewierały się a nawet od dawna nieużywane pługi i brony czy drewniany „tragac". Zabawa w chowanego pochłaniała tu nieraz całe dni, gdy na polu dżdżył deszcz i nie było co robić. Od biegania po strychu sufit w izbie dudnił jak bęben, ale naszej Babci jakoś to nie przeszkadzało, bo był to „złoty" człowiek.

Cóż za ukochanym stworzeniem była ta nasza Babcia. Pozwalała naszej watasze: mnie, bratu, grupie miejscowych kolegów i tych przyjezdnych z nami na wakacje z Krakowa, na wszystko. Można było przekopać do góry nogami: stodołę, strych i stajnię, a ona się tylko dobrotliwie uśmiechała. Jakiż wyrozumiały był to człowiek i dla nas wiecznych rozrabiaków i dla naszej zawsze spracowanej i ciężko doświadczonej przez los matki. I ta wspaniała, wiekowa chata z jej urokami i zapachami. Jakież to wspaniałe chwile przeżywaliśmy tu na wakacjach w latach 60.!




Fot. nr 41. Przed chałupą w Bilczycach w 1968 roku.
Siedzę na ławce w towarzystwie mego brata i Władka Kaczmarczyka

W przeciwieństwie do „miejskiej" części naszej watahy, swoistych „wolnych ptaków": mnie, brata i naszych kolegów z ławy szkolnej bądź podwórka (Bogdan - „Gruby" oraz Adam - „Chudy" Bruzdowie czy Jacek Gędłek), którzy najczęściej bywali tu na zmianę oraz miejscowych braci Kaczmarczyków: Andrzeja i Władka, których rodzice byli bezrolni, a oni sami praktycznie nie byli obciążeni żadnymi obowiązkami, pozostali z naszych wiejskich kompanów: Heniek Biernat czy Stefek Jamka, często przypłacali zabawę z nami ciężkim laniem. Tak się bowiem fatalnie składało, że dla nich zawsze było zajęcie w domu czy to w polu, bo najczęściej był to okres żniw i nikt z nich nawet nie próbował wspominać swoim rodzicom o wakacjach. Taki to był garbaty los wiejskich dzieci.

Z twardej ręki słynął Franciszek Jamka, ojciec Stefka i Maryśki, jego starszej siostry, która też nieraz z nami rozrabiała, a potem, gdy od kogoś z nas „oberwała”, wracała z rykiem do domu, wywołując jeszcze większą wściekłość ojca. Jeszcze cięższą rękę i grubszy pas miał Leon Biernat, ojciec Heńka, ale ten miał przynajmniej kilku braci, więc jego nieobecność nie zawsze była od razu zauważona. Jego matka nie miała litości skarżyć na dzieci do męża, bo dobrze wiedziała, co będzie się działo, jeśli wpadnie on w furię, zwłaszcza po kilku piwach.

Czas wakacji płynął więc szybko, można by powiedzieć, że przeciekał niepostrzeżenie, niczym woda przez sitko, wszak każda chwila przynosiła coś ciekawego. Z lekkim uśmiechem na twarzy traktowało się słowa znanej piosenki:

„Upływa szybko życie, jak potok płynie czas
Za rok, za dzień za chwilę. razem nie będzie nas
Te nasze młode lata odpłyną szybko w dal
A w sercu pozostanie tęsknota, smutek, żal”,

jakże często śpiewanej przez naszą mamę. Dziś z perspektywy czasu muszę przyznać z pokorą, że były to prorocze słowa.




Fot. nr 42. W drzwiach chałupy w Bilczycach w 1968 roku.
Kucam w towarzystwie mego brata i Władka Kaczmarczyka.

Sam tę piosenkę nieraz później śpiewałem przy różnego rodzaju „imprezach” nie zdając sobie sprawy, jak głębokie zawiera ona przesłanie, wszak młodym zawsze się wydaje, że młodość będzie trwać wiecznie, jakże złudnie.

Oj napatrzył się człek niemało na ciężkie, wiejskie życie, ludzkie smutki i radości, nauczył niemało wiejskich zwyczajów, a nawet wiejskiej gwary. Dla nas miejskich obiboków, życiowych szczęściarzy, pobyt na tych wiejskich wakacjach był istną sielanka, jakby widzianą oczami poety Franciszka Karpińskiego, który zawsze idealizował życie na wsi. Na porządku dziennym były wymyślane na bieżąco przeróżne zabawy bądź gonitwy, czasem dziwaczne i kuriozalne: to w domu, to w ogrodzie i to bez jakichkolwiek ograniczeń. Jakże często do upadłego grało się w piłkę na ogrodzie, gdzie za bramkę służyły drzwi od stodoły.



Fot. nr 43. Mój brat Tadeusz (z lewej) z „Grubym" około 1968 roku.

Jeśli była gorsza pogoda szło się do pobliskiego lasu, drogą przez kwieciste i zielone łąki, wtedy jeszcze koło dworu. W tych czasach, jak już wspominałem, do lasu wiodły jeszcze dwie inne drogi: pierwsza koło domu „Leśnej" i druga za wsią, za domem „Myrcki", ale mama najczęściej wybierała właśnie tą pośrednią, prowadzącą w poprzek zabudowań dworskich. Czasem wraz z nami czy to na grzyby, czy owoce leśne, zabierała się dzieciarnia z niemal połowy wsi, bo był mocno spragniona jakiejś odmiany nudnego i monotonnego życia wokół zagrody. Mama nie miała sumienia im odmówić i brała na siebie dodatkowy obowiązek.

Przy słonecznej pogodzie obowiązkowo chodziło się do Gdowa nad Rabę, wtedy jeszcze za stary młyn i szczątki jego jazu. W miejsce to prowadziła wiejska droga, w którą skręcało się w prawo obok domu katolickiego Zorza, a dalej wzdłuż cuchnącego potoku, raczej ścieku, by po kilkuset metrach marszu dotrzeć w sąsiedztwo szwalni. Aby ochłodzić się w Rabie trzeba było pokonać dystans ze czterech kilometrów, ale kto wtedy liczył pokonaną odległość. Młode nogi niosły same, zwłaszcza rano w kierunku Raby, gdy były wypoczęte. Z powrotem było czasem gorzej, ale lody od Chankowej dodawały sił i zapominało się o głodzie oraz zmęczeniu pływaniem i słońcem.

Pod koniec lat 60. chodziliśmy już w inne miejsce, nieco bliżej mostu, jakieś pół kilometra od młyna. Po regulacji nadbrzeży rzeka była tu wartka i dość głęboka, a piaszczysto-kamienna plaża, która zalegała na jej przeciwnym brzegu, niezwykle rozległa. Piaszczyste wydmy były ulubionym miejscem wypoczynku mojej mamy, która wygrzewała tu swoje zreumatyzowane i obolałe kości. Trasa do tego miejsca wiodła ostatnią boczną drożyną przed mostem, która odhaczała na prawo od drogi do Łapanowa. Stąd po około pięciu minutach marszu wśród pól uprawnych i po pokonaniu nadrzecznych zarośli dochodziło się do urwistego brzegu rzeki, który jednak był wyłożony kamieniami i dodatkowo wzmocniony metalową siatką. Aby dostać się na przeciwny brzeg trzeba było sforsować rzekę w poprzek, co nie było łatwe z uwagi na jej znaczną głębokość i konieczność przenoszenia swoich rzeczy wysoko nad głową. Oczywiście po drodze w obie strony obowiązkowo jadło się słynne lody, najczęściej mieszane: waniliowo-truskawkowe, prawdziwe „niebo w gębie", w słynnej już wówczas cukierni Chankowej, która stanowiła wizytówkę Gdowa. Ten stan trwał do jej śmierci na początku XXI wieku i jaka szkoda, że tę „wiekową" tradycję zaprzepaściła jej wnuczka.

Przed oknem izdebki od strony ogrodu, na wąskiej przestrzeni między domem, a stodołą wisiała zawieszona na tykach drewniana żerdź, na której w dni słoneczne, jak już wspominałem, była suszona pościel: wielkie puszyste pierzyny i takież poduchy, zawsze nieco zawilgnięte w chłodnych czeluściach domu.

Do zewnętrznej ściany izdebki, tej od strony posesji Biernatów, przylegała niewielka, drewniana szopa, kiedyś pewnie królestwo „dziadka" Bogdy. Było tam przechowywane drewno na opał, najczęściej rąbane siekierą na pieńku i jakieś stare jego sprzęty i narzędzia. Miejsce to nie było dla mnie szczególnie bliskie, bo szopa ta była stale zamknięte na kłódkę i w związku z tym nigdy nie służyła nam do zabaw.

Do ogrodu wychodziło się tylnymi drzwiami. Po sforsowaniu kilku kamiennych schodków wchodziło się na wąską ścieżynę, która zawijała się wzdłuż domu, omijając gnojnik usadowiony w pobliżu jego naroża, ze sporym zbiornikiem gnojowicy. Ujście gnojówki prowadziło do ogrodu, ale ta „rzeka" z czasem szybko zanikała. Po śmierci „dziadka" gnojówki było coraz mniej, bo i krów już nie było. Pewnie dzięki temu zasilaniu wspaniale miał się pobliski orzech, który zawsze obficie owocował.

Na wysokości izdebki w poprzek chałupy stała duża stodoła, oddalona od niej o jakieś kilkanaście metrów. Jej szerokość wynosiła około 10, a długość około 30 metrów. Była to obiekt dwukomorowy, przedzielony pośrodku przelotowym „boiskiem” z klepiskiem, którego szerokość pozwalała na swobodny wjazd wozów ze snopkami bądź sianem. Bo obu stronach sieni znajdowały się wysokie, drewniane burty. Ciężkie drzwi wjazdowe były zamykane przy pomocy długiego, metalowego gwoździa, przyczepionego do końca łańcucha, który był przybity na zewnątrz jednego z ich skrzydeł. Ta szpila była następnie przeciągana przez metalowe ucho, które było wbite w dyszel zamocowany do drugiego skrzydła. Ucho przechodziło następnie przez szparę w drugiej części drzwi i wtedy przeciągało się przez nie gwóźdź zamocowany na łańcuchu, a dalej wciskało się do jego środka kłódkę, która blokowała tam ruch łańcucha, a w konsekwencji całych drzwi. Był to powszechnie stosowany, jeszcze do niedawna patent.



Fot. nr 44. Przy rogu „babcynej” stodoły w 1968 roku. Z tyłu ogródek.
Stoję od lewej z Władkiem Kaczmarczykiem i „Grubym”

Do stodoły na jej zewnętrznym krańcu, najbardziej oddalonym od chałupy, przylegała „wygódka”, terenowy wychodek z okrągłą dziurą wyciętą w desce, na której można było wygodnie usiąść i wsłuchiwać się w odgłosy dochodzące z okolicznych zabudowań. „Papier toaletowy” w tym stanowiły potargane strzępy gazet. Takie to były czasy. Czym się wcześniej podcierano, gdy nie było jeszcze gazet, nie mówiąc już o papierze toaletowym? Pewnie wiązką siana.



Fot. nr 45. Przed wejściem do stodoły
Od lewej Władek, ja i „Gruby”

Do drugiego końca stodoły, tej od strony domu, przylegał uroczy, wiejski ogródek, który w lecie, w czasach świetności pachniał warzywami: marchewką, pietruszką, cebulą, koprem, pomidorami i ogórkami. Na jego obrzeżach zawsze wygrzewały się słoneczniki. Nie brakowało tu oczywiście kwiatów ozdobnych, jak żółte omany, pomarańczowe nagietki czy różnokolorowe astry. Ogródek ogrodzony był płotkiem starannie wyplatanym z wikliny. W słoneczne dni na skraju jego terytorium, a więc pod ścianami stodoły, lubiły się gnieździć kury, które wykopywały sobie w ziemi charakterystyczne jamy i „pierzyły się” w nich do woli. Z upływem lat jego zawartość stawała się coraz bardziej uboga, a zaczęły w nim dominować rosnące na dziko kwiaty. Babci powoli brakowało sił, a i chęci do życia miała coraz mniej. Ileż uroku było w tym małym, wiejskim, ogródeczku! Ileż cudownych zapachów przedzierało się stąd przez otwarte okno izdebki, zwłaszcza w latach jego świetności do początku lat 60.!

Na tyłach posesji znajdował się wielki ogród, szeroki pewnie na 60 m i długi gdzieś na 40 m. Powierzchnia całej działki wynosiła 23 ary i było to na tyle dużo, że spokojnie można tam było kopać w piłkę, urządzać harce w podchody czy bawić się w wojnę. Kopanie w piłkę odbywało się głównie przed stodołą, gdzie za bramkę służyły jej drzwi i nieraz ten plac był wydeptany do gołej ziemi.



Fot. nr 46. Na „babcynym” ogrodzie około 1965 roku.
Z lewej strony stodoła, z tyłu jabłoń – szara reneta, w oddali las.

Rosło na w nim kilka drzew. Tuż przy gnojowicy, obok wspomnianego ogródka drzemała złota reneta, która nie nadawała się do wspinaczek, bo posiadała już kruche gałęzie, mocno nadwątlone przez czas, a jej pień był wygryziony przez próchnicę. Jej owoce, choć słodkie, były zwykle robaczywe. Wierzyć się nie chciało, że drzewo tak okaleczone przez robactwo mogło tak długo rodzić owoce, a owocowało jeszcze w latach 70. Widać i tu działo się tak za sprawą życiodajnego źródła pobliskiej gnojówki. Za domem, ale od strony stajni, w bliskości wiejskiej drogi i niedaleko posesji Kędrynów stał wspomniany już orzech, drzewo stosunkowo młode, o mocnych i rozgałęzionych konarach, które wspaniale nadawało się do wspinaczek i ekwilibrystycznych popisów. Rodziło ono wspaniałe orzechy, które zbieraliśmy jeszcze długo po śmierci babki, kiedy chałupa była już dawno zburzona. Na przeciwko stodoły, mniej więcej na wysokości stajni stała wielka jabłoń - szara reneta. Nie przepadałem za tym drzewem, bo chociaż wielkie, to jego owoce były kwaśne i nadające się głównie do wypieku. Ale latem dawało dużo cienia.

Nieco dalej, bliżej zabudowań Kędrynów, rósł wielki orzech-wałach, którego owoce, choć potężne, nie były tak smaczne, jak te z drzewa w pobliżu drogi, ale i on dawał rozległy cień, jakże bezcenny w letnie upały. Nieco z tyłu, już na granicy z Kędrynami rosła z kolei wielka, stara lipa. Podczas bezsensownej próby jej usunięcia przez Mariana Urbana, zięcia wujka Pietrka, zwaliła się ona na jego dom, niszcząc całkowicie dach i znaczną część murów, jakby na znak protestu przeciw ludzkiej głupocie i bezduszności. Ale działo się to już w połowie lat 70. i moja babka, na szczęście dla niej, nie musiała już na to patrzeć.

Wszystkie te drzewa: szara reneta, orzech-wałach i lipa stwarzały wielki ocean cienia i nawet największe upały nie były tu w stanie dokuczyć. Cień tych drzew był ulubionym miejscem wypoczynku mojej matki, która zawsze była do tego zachęcana przez moją dobrotliwą Babcię, słowami: „Idź Hanuś, „praśnij" w cieniu, prześpij się i odpocznij".

Z końca ogrodu, graniczącego ze starą stodołą Urbana i polem Piotra Kędryny, które było dzierżawione od rodziny Wodeckich, roztaczał się cudowny widok na pobliski las. W tej odległej części ogrodu rosło jeszcze parę młodych orzechów i śliw, zasadzonych pod koniec życia przez Józefa Bogdę, mego „dziadka", ale wcześniej była ona wolna od drzew i przeznaczona do wypasu bydła.

Na tyłach stodoły, na odcinku do zabudowań Biernatów rozciągał się wówczas, gęsty sad, który należał do Andrzeja Urbana, jeszcze bez domu na jego skraju. Po przeciwnej stronie „babcynego" ogrodu, za opisaną lipą i kilkoma młodymi śliwkami, posesja Grabowskich graniczyła z ogrodem i domem należącym do wspomnianego już wuja Pietrka. W tym pasie długo jeszcze było pusto, z wyjątkiem kilku granicznych drzew. Dopiero gdzieś na początku lat 70. przy samej granicy został wybudowany nowy dom Lucyny i Mariana Urbanów, jak się wówczas mówiło postawiony „na dziko", bez wymaganego zezwolenia, bo za blisko styku obu posesji. Ale taka samowola ponoć wtedy łatwo uchodziła płazem.

Po śmierci Józefa, swego męża, co miało miejsce w lecie 1960 roku, moja babka samotnie zamieszkiwała w tym domu-skansenie do końca swoich dni, a jej zgon nastąpił na początku grudnia grudniu 1972 roku. Przez ten okres, z racji braku potrzebnych napraw ulegał on stopniowej degradacji: butwiało poszycia ze słomy, przeciekał dach, zawilgoceniu ulegały jego ściany, a stropnice z wolna zaczęły się wyginać. Sąsiedzi jakby o niej zapomnieli i nie było już chętnych do pomocy przy reperacji dachu, co kiedyś czynił mój wujek; po prostu była za biedna i nie miała pieniędzy. Rodzina babki też nie kwapiła się do pomocy, bo jej żyjące jeszcze siostry były już w sędziwym wieku, a i moja matka ledwo wiązała koniec z końcem. Dom, który został opuszczony po jej śmierci szybko ulegał dewastacji i plądrowaniu, stając się meliną dla wiejskich lumpów, przy całkowitej bierności ze strony rodziny mojej matki. Po jakimś czasie straszył już swym wyglądem i musiał zostać rozebrany, gdyż stanowił zagrożenie pożarowe dla wsi, co nastąpiło w 1975 roku. Stodoła przeżyła chałupę o jakieś pięć lat, a potem podzieliła jego los. My jeszcze długo byliśmy za biedni, by próbować ratować ten antyk, a ponadto pochłaniała nas nauka. Taki to był smutny koniec „snów o potędze" rodziny Grabowskich. Trudno o tym pisać bez łezki w oku.

Następny dom w kierunku Nowej Wsi, jakieś 150 m od chałupy Grabowskich, należał do rodziny Piotra Kędryny. Grunta, na których on stał też kiedyś należały do rodziny Grabowskich. Wujek Pietrek, młodszy z braci mojej matki, poślubił Julię z Woźniaków, kobietę z nieślubnym dzieckiem, synem Frankiem Kaletą i osiadł w Bilczycach. W czasach mojego dzieciństwa ich dom był jeszcze starą, wiejską chałupą pokrytą strzechą. Stał na niezbyt wysokim brzegu, frontem do drogi, która akurat w tym miejscu biegła lekkim wąwozem. Od frontu posiadał trzy czteropolowe okna, a pierwsze z nich było oddzielone od pozostałych drzwiami wejściowymi do sieni, która dzieliła dom na nierówne dwie części.

Przed chałupą, na skarpie ponad drogą rozciągał się uroczy ogródek warzywno-kwiatowy ogrodzony zadbanym, drewnianym płotkiem. Na tyłach domu, za rozległym podwórkiem stała spora stodoła, też kryta strzechą, obok której czaiła się głęboka studnia z dobrą ponoć wodą, gdzie z nosidłem na plecach często podchodziła moja babcia bądź w późniejszym czasie i my sami, początkowo z pomocą mamy. Dla nas „ciągnienie" wody ze studni zawsze było atrakcją, choć związaną z niemałym wysiłkiem, wszak pełne wiadro wcale nie było lekkie, a przecież trzeba było jeszcze przelać wodę do podstawionych pod studnią kubłów i na barach bądź w rękach dotaszczyć pod górkę do domu. Za stodołą, w terenowym zagłębieniu znajdował się całkiem spory staw, w którym królowały kaczki. Ów staw kurczył się z czasem, aż wreszcie całkowicie wysechł.



Fot. nr 47 (47-49). Stodoła Kędrynów, jeszcze z zachowanym płatem strzechy na dachu; zdjęcie z 31.10.2011.



Fot. nr 48. Oryginalne, dawne zamknięcie.



Fot. nr 49. Data budowy stodoły (1897) wybita na bocznej belce



Fot. nr 50. Zabytkowa studnia na podwórku Kędrynów – stan z 31.10.2011.

Szczególnie dobrze zapamiętałem sobie ten brzeg drogi od strony domu wujka, bo w głębokiej dziurze ziemnej przez kilka lat rezydowały osy. Nie było na nich siły. Ani podpalanie, ani bombardowanie kamieniami nie przynosiło żadnego skutku. Zdarzało się, że czymś podrażnione pogryzły kogoś z licznie przechodzących tamtędy ludzi do autobusu. Nasza miejsko-wiejska wataha nieraz urządzała na nie krucjaty, ale te zawsze odradzały się, jak Feniks z popiołu. Ostatnia z takich wypraw miała dla mnie niezbyt ciekawy, ale za to nader pamiętny koniec. Jedna z os, najwyraźniej rozwścieczonych faktem „bombardowania" ich otworu otoczakami zbieranymi na drodze, najpierw pogoniła mnie ze sto metrów, a potem ugryzła w udo i to jak! Miejsce po użądleniu najpierw spuchło, a niedługo potem utworzyła się ropa i rana nie chciała mi się zagoić przez niemal trzy miesiące. Blizna po tym incydencie pozostała mi po dziś dzień i przypomina mi owe dawne, „partyzanckie" czasy. Taki był dla mnie koniec podchodowych wojen z osami.

We fragmencie domu po lewej stronie sieni, może dawnej izbie czeladnej, mieszkała „stara Bednarzonka", starsza siostra Julii Kędrynowej, samotna panna, zwana też Maryną. Pod koniec życia mieszkał tam też jej brat Stanisław – „Bednara", gdy nazbyt mu już dokuczyła jego żona, stara Mycka. Zajmowała ona dwupokojowe mieszkanko, z pokojem od frontu i małą, ślepą kuchenką czy tylko komórką strony od podwórka. O ile dobrze pamiętam wejście do tego mieszkania wiodło do frontowego pokoju zaraz po wejściu do sieni.

„Maryna Bednarzonka”, jak i jej brat zmarli nagle na serce w latach 60.: on gdzieś na początku tej dekady w trakcie naszego pobytu na wsi, ona w roku 1967, mając 73 lata, dlatego stosunkowo słabo ich pamiętam.

Po jej śmierci jej część domu przejęła Aniela Ludwinowa, jej młodsza siostra z Krakowa, która w latach 70., po śmierci swego męża Mariana, powróciła tu na stałe „na swoje”. Ciotka Anielka była mi dobrze znaną osobą, bo mieszkała blisko nas, na ulicy Czarnowiejskiej 25, tuż przy alei Mickiewicza. Nieraz odwiedzaliśmy ją z mamą w jej ładnym mieszkaniu na parterze jednopiętrowego domu, gdzie była dozorczynią.

Przy swoim wysokim i przystojnym, ale wiecznie zapitym mężu, „Anielcia” wyglądała niczym „mała kurka”. Pewnie nie powodziłoby się jej źle, bo była to wyjątkowo pracowita i solidna kobieta, gdyby nie musiała utrzymywać męża pijaka, „niebieskiego ptaka”, który notorycznie podkradał jej pieniądze na wódkę, a w domu bywał rzadko, bo wolał spędzać czas w knajpie czy w pobliskim Parku Krakowskim razem z kolesiami. Był od niej sporo młodszy i pewnie w obawie, że ją odejdzie tolerowała taki stan rzeczy. Jej mieszkanie: duży frontowy pokój oraz kuchnia od podwórka, było zawsze czyste i schludne. Klatka schodowa domu, w którym dozorowała była zawsze wypucowana i błyszcząca. Takich solidnych dozorczyń ze świecą by szukać w ówczesnym Krakowie.

Jej powrót do Bilczyc na końcowe lata życia nie za bardzo spodobał się niektórym dzieciom wujka Piotra, zwłaszcza Andrzejowi, przyszłemu spadkobiercy jej części domu. Wtedy, na początku lat 70., po założeniu rodziny po prostu nie miał gdzie mieszkać i ciotka wyraźnie stawała na drodze jego planów życiowych. Z powody ciasnoty panującej w domu rodzinnym Kędrynów Lućka, jego najmłodsza córka, zaczęła się wkrótce budować w sąsiedztwie, tuż przy granicy z posesją mojej babki. Z tych przyczyn Anielka nie była tu nazbyt dobrze traktowana i chyba popełniła błąd opuszczając Kraków. W końcowych latach życia zapadła na chorobę Alzheimera i została zepchnięta do kuchni, a raczej przedsionka, a pokój zajął Andrzej z żoną Marią i córką Jolą, w zamian za opiekę nad ciotką. Nie była to jakaś szczególnie troskliwa opieka i końcowe lata życia spędzała ona często w spartańskich warunków, pewnie nieraz w „chłodzie i głodzie’, początkowo przy braku zrozumienia przebiegu choroby. Tak to wtedy wyglądało z zewnątrz. Jednak po latach i własnych przeżyciach z moją mamą zdałem sobie sprawę, czym jest ta okrutna choroba i dziś na postawę jej rodziny patrzę inaczej, z większym zrozumieniem. Krytykować może tylko ten, kto przeżył taką gehennę. Może na kilka miesięcy przed śmiercią, gdzieś pod koniec lat 70., odwiedziliśmy Anielkę w jej samotni i wrażenia były dla nas porażające. Miała błędne i szkliste oczy i nas nie poznała, a do matki mówiła per pani. Była zziębnięta, ale miała zapewnioną elementarną opiekę, choć rodzina Andrzeja z utęsknieniem wyczekiwała jej śmierci, która wnet nadeszła. Kto wówczas przypuszczał, że taki sam los po latach spotka moją matkę. Rodzina Andrzeja znosiła swój smutny los przez kilka lat, ale nie oddala jej do przytułku, co trzeba wyraźnie podkreślić. Marysia, żona Andrzeja, zawsze była pełną wigoru i nader gościnną kobietą, więc i ciotkę Anielkę spotkało szczęście od losu, bo na wsiach często nie było miejsca dla starych i niedołężnych ludzi.

Do Kędrynów zwykle wchodziło się od strony podwórza, prosto do kuchni, po wcześniejszym pokonaniu kilku schodków. W przyziemiu domu, pod samą kuchnią była zlokalizowana stajnia i może dlatego nieraz dolatywały tu typowo „wiejskie zapachy". Z ciasnej i wąskiej kuchni, poprzez niskie drzwi wchodziło się do obszerniejszego, frontowego pokoju o dwóch oknach, swoistego „salonu", w którym znajdowały się drugie wrota, bardzo niskie, otwierane prosto do sieni, ale było to wejście „reprezentacyjne", rzadko na co dzień używane.

Cały dom był bardzo niski, jakby wkopany w niewielkie wzgórze, na którym stał, a przechodząc przez drzwi do „salonu" trzeba było uważać na głowę, by nie rąbnąć się głową we framugę. Potem, w latach 70., został on znacznie przebudowany, wszak nad strzechą położono drugi dach kryty papą czy już dachówką, co znacznie go podwyższyło. Ponadto od strony Kosteckiej, w miejscu starej komory został dobudowany jeden pokój, już murowany, w którym zamieszkała na stałe Helka, najstarsza córka wujka Pietrka. Ten pierwotny dom zachował się szczęśliwie w tle zdjęcia z 1955 roku, które uwieczniło mnie razem z bratem i młodych Szostków, wnuków Hanny Nykiel, siostry babki.

Jeszcze na początku lat 60. swym stanem techniki nie odbiegał on zasadniczo od chałupy mojej babki, choć posiadał nieco niższe powały i obramienia drzwi, co mogłoby sugerować jego nieco starszą metrykę. Niewiele różniły się też obie stodoły, również pokryte strzechą. Tu w latach 30. osiadł na stałe mój wujek Pietrek po ożenku z Julią z domu Woźniak, dziewczyną pochodzącą z Bilczyc. Przez posesję Kędrynów, w sąsiedztwie ogrodu mojej babki biegła wspomniana już przeze mnie wiejska drożyna, która obok „Szwecki", a następnie poprzez łąki wiodła do dworu, a potem lasu.

Kędrynowie mieli czwórkę dzieci:

- Helenę, urodzoną w 1936 roku (zm. w roku 2023), która późno, w latach 80., wyszła za mąż za Stanisława Stajniaka, wdowca z dwójką nastoletnich dziewczyn, pochodzącego spod Sułoszowej i dzieliła na zmianę jego dom, z dużym gospodarstwem rolnym, z domem rodziców,
- Józka, urodzonego w styczniu 1940 roku, mojego ulubionego kuzyna z lat dziecinnych, naszego starszego kompana do gier i zabaw z połowy lat 60., który obecnie mieszka w Rudawie koło Krakowa, ale nader rzadko bywa w Bilczycach,
- Andrzeja, ur. w listopadzie 1941 roku, który razem z rodziną: żoną Maria i potem też z trójką dzieci zamieszkali w częściach domu po rodzicach i ciotce Anielce. Ich dzieci to: Jolanta, Wojciech i Jacek (ur. w roku 1986, zm. tragicznie w wypadku w roku 2020). Jego żona: Maria z domu Gałka, pochodząca z Fałkowic, zmarła w roku 2024.
- Lucynę, urodzoną w 1943 roku (zm. 29.08.2017), która 02.01.1965 wyszła za mąż za Mariana Urbana i wychowywała trójkę dzieci: Zenona Adama i Agatę (jej synowie urodzili się w roku 1964 – na jego początku i końcu, Agata zaś cztery lata później w roku 1968). Lućka, jak już wspomniałem, wybudowała dom pod nr 147 w sąsiedztwie ogrodu mojej babki, na części posesji odziedziczonej po rodzicach, a jego budowa ślimaczyła się przez dobre kilka lat.

Jak się okazuje w rodzinie przepadła pamięć o Stanisławie, który urodził się w roku 1937, a zmarł rok później. Julia, starsza kilka lat od męża, zmarła w roku 1981, w wieku 78 lat, a Piotr w roku 1995, gdy miał lat 86.



Fot. nr 51. Moje kuzynki, od lewej: Helka i Lućka, a pośrodku Marysia, żona ich brata Andrzeja (2005). Lućka zmarła w 2017 roku, Helka w roku 2023, a Marysia rok później.

Może warto przytoczyć małą anegdotkę na temat męża Lućki - Mariana Urbana. Na początku lat sześćdziesiątych dojeżdżał on do pracy do Krakowa i zawsze, gdzieś koło czwartej po południu powracał do domu ścieżynką koło naszej chałupy, jako że mieszkał on wówczas jeszcze z rodzicami w chałupie Tulejów, z 200 metrów w dół drogi do Nowej Wsi. Władek Kaczmarczyk wiedział, że z uwagi na wiek zachowuje się on dość wyniośle i często żartem, gdy przechodził on obok naszej ferajny, pozdrawiał go słowami: „Cześć Maniek", na co ten zwykle odpowiadał, przy naszym cichym chichocie: „Co kolega?". I tak został on ochrzczony: „Cokolegą". Zawsze potem śmialiśmy się, że przechodzi „Cokolega".

Któż mógł wtedy przypuszczać, że ten „puryc" zostanie mężem Lućki, ale zanim się z nią ożenił „zmajstrował" jej drugie dziecko, bo Lucyna już wcześniej miała nieślubnego syna. Pamiętam nawet ich wesele, które odbyło się w starej chałupie Kedrynów 02.01.1965 roku, na którym byłem z bratem i z mamą, wszak była ona jej chrzestną. Nieco wcześniej Lućka została „wyprawiona" kwotą 1000 zł na swoją nową drogę, kiedy mama wygrała w Lajkonika czwórkę z plusem, a ta gdzieś się o tym dowiedziała i szybko przybiegła z wiadomością o przyszłym ślubie i braku finansów.

W momencie ślubu Lućka miała już w dorobku dwójkę synów: Zenka i Adama, urodzonych na początku i na końcu roku 1964.

W ogóle Maniek nigdy nie był nazbyt sympatycznym człowiekiem, zwykle mrukowatym, a nader często złośliwym, w przeciwieństwie poczciwej, choć trochę ociężałej, zawsze wylewnej i mocno „labidzącej" Lucyny. Po śmierci babki zbierał trawę z naszego ogrodu, ale jakoś nigdy nie czuł się tym faktem zbytnio zobowiązany. Szczególnie wsławił się nieudolnym wycięciem pięknej i nie aż tak starej lipy, która spokojnie stała na granicy obu posesji. Jej konary spadły wówczas na ich dopiero co wykończony dom i zniszczyły poszycie dachu. Był w zasadzie jedyną postacią, na nieszczęście sąsiadem, która potem podskórnie zniechęcała mnie do częstszego odwiedzania moich ukochanych Bilczyc.



Fot nr 52. Lućka i Maniek Urbanowie w dniu ślubu (02.01.1965).

Z uśmiechem na ustach przyjmowaliśmy konsekwentne przesuwanie granicznego płotu w kierunku naszej posesji, nieraz o centymetry i usuwanie przy tym granicznych drzew, aby trudniej było się zorientować, gdzie kiedyś biegła granica. Na końcu znikły nawet graniczne słupki geodezyjne, co wymagało niemałego wysiłku. Wszyscy sąsiedzi mówili, że tymi posunięciami chce nas „zachęcić" do wyzbycia się posesji, bowiem liczył na przejęcie tego gruntu za bezcen, na zasadzie swoistego „zaużywania". A na naszej działce bardzo mu zależało, wszak znajdowała się ona między posesjami jego ojca i teścia, jednak nigdy groszem nie śmierdział, bo nazbyt często lubił zaglądać do kieliszka. Po jego śmierci, w wyniku nieszczęśliwego upadku „po spożyciu" rowerze, na gospodarce przy matce, a potem, po jej niespodziewanej śmierci, sami, pozostali ich synowie, wspomniani już wyżej: Zenek (już nieżyjący, zm. po wypadku w październiku roku 2021) i Adam, chłopaki z zadziornymi charakterami, którzy zostali starymi kawalerami.

I jak na ironię losu grunt po babce kupiła od nas szwagierka jego niedawno zmarłej córki Agaty, a jej mąż ostrzeżony przeze mnie o stosowanych przez niego praktykach uśmiechnął się jedynie i stwierdził: „Niech się pan nie martwi, ja sobie z tym dam radę, sprowadzę geodetę, wbiję słupki i pokaże mu, gdzie jego posesja". I jak widać po wybudowanym niedawno w tym miejscu okazałym dworku i pięknie ogrodzonym terenie nie rzucał słów na wiatr. Jak to się często mówi: „z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciach".

Naprzeciw domu Kędrynów, na niewielkim wzgórku stały zabudowania Jamków; w zasadzie do całkiem niedawna pozostały one w niemal niezmienionym kształcie. Znam je dobrze, bowiem nieraz tu bywałem, bowiem dzieci Franciszka i Matyldy były naszymi rówieśnikami i okresowymi kompanami do zabaw. Maryśka była rówieśniczką mego brata, Stefek moim, a Wanda była tylko niewiele od nas młodsza. Najmłodszym ich dzieckiem był lekko upośledzony Jurek, który urodził się około 1960 roku. To właśnie on mieszkał tu do niedawna razem z matką. Ich dom był dość solidny, w miarę nowy, choć chyba jeszcze drewniany, a może tylko pokryty boazerią, zwykle malowaną na kolor żółty. Posiadał trzy pomieszczenia: dwa skrajne pokoje oraz kuchnię pośrodku. To właśnie do kuchni wchodziło się prosto z sieni. Każde z pomieszczeń posiadało po jednym oknie wychodzącym na ogród. Między domem, a prawie nową stodołą, przylegającą do drogi, znajdowało rozległe podwórko, na którym królowały kury i kaczki licznie zostawiające tu swoje „pieczęcie".

Bardzo rzadko, jedynie przy bardzo brzydkiej pogodzie, ich niezwykle surowy ojciec zezwalał im na składanie wizyt domowych i wówczas zabawialiśmy się rozgrywkami w różnego rodzaju gry planszowe. Dominowały: „chińczyk", warcaby i różne karciane Piotrusie. Zwłaszcza Maryśka i Stefek byli z nami blisko zaprzyjaźnieni, choć zdarzały się też między nami drobne konflikty. Jednak w pogodne dni ich ojciec, zwykle donośnym głosem, a w razie potrzeby i ciężką ręką zmuszał ich do solidnej pracy. Stary Jamka, grubawy, całkiem łysy, ale niezbyt wysoki mężczyzna zwykł wrzeszczeć: „Maryśka robota nie sobota". W stosunku do Stefka często były to już cielesne perswazje, o czym zaświadczał jego ryk, wrzask i płacz, dolatujące czasem aż do naszego ogrodu. W tych czasach tak ostre traktowanie dzieci nie należało niestety na wsi do rzadkości. W taki sposób usiłowano wymusić karność i posłuszeństwo, co nam, miejskim leserom, trudno było pojąć.

Jak później słyszałem od Tadka, daleko spokrewnionego z rodziną Chanków z Podolan, jego kolegi po fachu w branży transportowej i on odziedziczył po ojcu niełatwy, konfliktowy charakter i przez lata był skłócony ze swoją rodziną, z którą zamieszkiwał na „Dziole", aż w końcu przeprowadził się matki, gdzie przedwcześnie zmarł. Wcześniej popadł w poważne kłopoty finansowe, ale o tym nie chcę już pisać. Jamkowie, jak w dzieciństwie słyszałem w rodzinie babki, pobudowali się „we Wsi" dopiero przed II wojną światową i gospodarowali na gruntach należących kiedyś do rodziny Grabowskich, konkretnie do „Włodeckich" (Wodeckich), po wojnie zamieszkałych z Krakowie przy ulicy Krótkiej, częściowo ponoć od nich zakupionych, a częściowo tylko dzierżawionych.

Pamiętam, jak raz z bratem pokłóciliśmy się o coś z młodymi Jamkami i oni wtedy wołali za nami: „Bujocyny, wściekłe psiny”. Ja wówczas nie mogłem się połapać o co im chodzi i skąd bierze się to przezwisko, więc byłem bardzo wściekły i odgryzałem się jak tylko mogłem, wyzywając ich z bratem „jamnikami”. Później wiedziałem już od matki, że „Bujakiem” nazywano dawniej mego ojca widać po jego niedoszłym rodzicu i wtedy, na początku lat 60., ciągle były to jeszcze świeże skojarzenia. Co ciekawe, nawet wielu starszych mieszkańców Bilczyc jeszcze do niedawna z trudem kojarzyło kim był Franciszek Grabowski, ale od razu zaskakiwali, gdy wspominało się o Franku „Bujaku”. Wówczas wszystko stawało się jasne, że chodzi o syna „Bogdzinki”, bo tak zawsze nazywano tu moją babkę, pewnie z uwagi na Józefa Bogdę, jej ślubnego męża.

Jako ciekawostkę dodam jeszcze, że pod koniec lat 70., już po wyburzeniu babcynej chałupy, odwiedził mnie w Krakowie Stefik Jamka i zaproponował transakcje zamiany 23-arowej działki po babci za dobrze używaną już Warszawę – tak wówczas bez wartości były grunty, a takim drogim luksusem były samochody. Dla nas jego pomysł był śmieszny.

Po tej samej stronie co Jamkowie, ale bliżej Nowej Wsi, mieszkało bezdzietne małżeństwo Rzepków (tak się ich we wsi powszechnie nazywało), a ich domostwo znajdowało się na przedłużeniu łagodnego wzniesienia. Mieli schludny, drewniany dom, podobny jak u Jamków. On był wiejskim kowalem, chyba sporo starszym od swej żony, ona czystą i zadbaną wiejską kobietą, może wówczas niespełna czterdziestoletnią. Od Rzepkowej moja babka często brała towar na sprzedaż do Krakowa, zwykle: jaja, ser i masło. Rzepka był wyjątkowo pogodnym człowiekiem i bez słowa sprzeciwu pozwalał nam się z bliska przyglądać jego ciężkiej pracy w pobliskiej kuźni.



Fot. nr 53. Dom Kaletów - „Rzepków” – stan z 31.10.2011. Z lewej fragment kuźni.

A było na co popatrzeć. Ręczne miechy tłoczyły powietrze do rozgrzanej komory z rusztem, gdzie pośród rozgrzanego koksu świeciła się nagrzana do czerwoności stal. A potem spod kowadła, po głuchych uderzeniach ciężkiego młota, rozsypywały się wokół tysiące błyskających iskier metalu. Na kowadle z niezwykłą precyzją i znawstwem były formowane przeróżne stalowe przedmioty, w sezonie letnim najczęściej końskie kopyta. Na końcu operacji słychać było syk chłodzonego metalu, a z napełnionego wodą koryta unosiły się kłęby białej pary. Rzepka ponoć dobrze znał kiedyś mego ojca, dlatego zawsze patrzył na nas z sympatią.

Oj sporo miał w tym czasie kowal do roboty, szczególnie w okresie żniw. Zapach koni dolatywał wtedy spod jego kuźni nawet czasem do naszego ogrodu. Podkuwanie tych zwierząt było w tych czasach na porządku dziennym i trwało nieraz do późnego wieczora, a przecież robił on też inne rzeczy, jak bramy czy okucia. Oprócz wykonywania usług kowalskich był też Rzepka zwykłym rolnikiem, zawsze niezwykle zapracowanym, aż wszyscy we wsi się dziwili, po co on tak dużo pracuje, skoro nie ma potomstwa. Jego żona też nie miała łatwego życia, wszak do obsłużenia pozostawała niemała gospodarka z licznym przychówkiem zwierzęcym i sporym areałem pól. Nieraz przejeżdżali przed naszymi oknami furką zaprzężoną w konia, on z reguły z „kiepem" w ustach i w charakterystycznym kapelusiku na głowie, ona zaś ubrana zwykle na ludowo.

Za Rzepkami, na owym łagodnym wzniesieniu nie było już domów aż do zabudowań „Sobczykówki", dużego folwarku z dobrze widocznym z oddali domem. Jej zabudowania stały samotnie na otwartej przestrzeni, z dwieście metrów od budynków należących do kowala i może z dwieście metrów od głównej drogi. Dojazd do tego okazałego folwarku prowadził od drogi, która biegła w kierunku Nowej Wsi, jakieś pięćdziesiąt metrów za jej gwałtownym zakrętem, który znajdował się na wysokości chałupy „Myrcki" i pastwiska Biernatów.

Ale powróćmy jednak raz jeszcze w okolice zabudowań Kędrynów. W niewielkiej od nich odległości, nieco w głębi drogi mieszkała „stara Kostecka" wraz z synem „Kostkiem". Była ona niespotykanym oryginałem, „reliktem" dawnej wsi. We wczesnych latach 60. na ich placu stała tylko niezbyt okazała, wiejska chałupa, chyba jeszcze kryta strzechą, która była rozbudowana w kierunku podwórka. Jak mi się wydaje od strony drogi widać w niej było bodaj jedno, ale szerokie okno. Nie wiem, jak wyglądało jej zaplecze, bo nigdy tam nie byłem. Później „Kostuś" ożenił się z blondwłosą miejscową kobietą z „pode dworu", z którą miał dwie dziewczyny bardzo podobne do matki. Wkrótce też w pobliżu starej chałupy, bo raczej nie jej miejscu, dla swojej rodziny wybudował nowy, ceglany dom. Wydaje mi się, że jego matka mogła pozostać w starej chałupie przynajmniej przez jakiś czas.

„Stara Kostecka", zwana tu „Henrycką", pewnie żona męża Henryka, była legendą dawnej wsi, wieśniaczką, która sposobem życia i ubiorem przypominała zapewne czasy mojego pradziadka, a więc te sprzed stu lat. Niemal cały rok chodziła boso, a mimo to dożyła stu lat, co na wsi było rzadkim przypadkiem.

Pamiętam ją już jako starą kobietę, ale zawsze niezwykle ruchliwą i pracowitą. Jakże często przechodziła koło naszego domu z wielkim koszem na ramieniu i z grabiami w ręku, a często i z tragacem, sama bądź w towarzystwie swojej synowej. Była to biedna rodzina, ale zawsze trzymająca fason. Ona była zawsze rozmowna i pogodna, inaczej niż jej syn i synowa, którzy byli mrukami. Nieraz przechodząc obok zatrzymała się przed naszym domem, by porozmawiać z moją matką. „Stara Kostecka" odeszła z tego świata stosunkowo niedawno, będąc ponoć do końca sprawną, jedynie trochę przygłuchawą. Razem z nią odszedł w zapomnienie ten niepowtarzalny koloryt przeszłych strojów i barwny świat dawnych obyczajów. Jaka szkoda, że nie było mi już dane z nią porozmawiać.

Jako ciekawostkę dodam, że wyraźna niechęć żony Kostka do mojej mamy miała wynikać z faktu, że po wojnie miała ona zabrać jej narzeczonego, mego ojca, który wybrał kobietę „z miasta".

Za Kostecką, frontem do drogi stał rozległy dom, który był regularnie bielony od zewnątrz. Przed nim rzucał się w oczy warzywno-kwietny ogródek, zawsze z bogatym zestawem kolorowych kwiatów, gdzie dominowały bodaj astry, który był otoczony tradycyjnym, drewnianym płotkiem ze sterczącymi tyczkami.



Fot. nr 54. Dawny dom Tulejów – stan obecny, który bardzo różni się już od oryginału sprzed pół wieku; dom pokryty jest już sidingiem. (31.10.2011)

Dobrze pamiętam dawnych mieszkańców tego gospodarstwa. W jednej połowie domu, chyba lewej mieszkali Tulejowie, małżeństwo gdzieś koło pięćdziesiątki. Tuleja, którego imię zapomniałem, wyglądał dość staro, ale może był to tylko efekt wyniszczenia ciężką pracą. Zawsze był niezwykle pogodnym i rozmownym człowiekiem, przeciwieństwem typowego chłopa – mruka. Jego żona, której imienia też nie pamiętam, zawsze była obecna przy mężu. O ile dobrze kojarzę była ona siostrą „Jaśka" Kaczmarczyka, wiejskiego lumpa i „Duśki". Jak na wiejskie warunki Tulejowie byli bogatymi kmieciami, o czym świadczy fakt, że mieli bodaj ze dwa konie. Mieli jedyną córkę – Marysię, ładną i zawsze uśmiechniętą dziewczynę, która w tym czasie, w połowie lat 60., mogła mieć ze 25 lat. Starzy Tulejowie przejeżdżali pod oknami naszej chałupy na swym drabiniastym, wiecznie tłukącym się na kamienistej drodze wozie, najczęściej na jego grzbiecie pełnym od snopków zboża bądź siana. Ich pola były rozlokowane gdzieś na Brzezowej, bo zawsze wracali z tamtych okolic. Tulejowa ubierała się niezwykle barwnie, w dawnym wiejskim stylu i nieraz podziwialiśmy jej paradne stroje, zwłaszcza w niedziele i święta, kiedy przejeżdżała przed oknami naszej chałupy razem ze swym dobrze ogolonym i wystrzyżonym od „rondla" mężem, nigdy niewypuszczającym papierosa z „gęby". Jechali wtedy w wykwintnym jak na te czasy, odświętnie przystrojonym wozie, który był zaprzężony w dwójkę wypucowanych i paradnie w wstążeczki przybranych koni.

Gdzieś do końca lat 60. drugą połowę tego domu (raczej prawą), zamieszkiwali Urbanowie, chyba jakaś rodzina Tulejów, bowiem ich dawny dom, obiekt stojący kiedyś niedaleko „Szwecki", uległ zniszczeniu gdzieś latach pięćdziesiątych. Wyprowadzili się stąd dopiero gdzieś pod koniec lat 60. (w II. ich połowie), kiedy zakończyli budowę nowego, ceglanego domu na skraju ogrodu przylegającego do posesji mojej babki. Potem w nowym domu Urbanów, niezmienionym od czasu jego budowy, mieszkała ich wnuczka Agata Kwater, córka Lućki i ich syna Mariana, razem z mężem.

Po wyprowadzce Urbanów w domu Tulejów, jak mi się wydaje na stałe zamieszkała w nim „Duśka", starsza siostra „Jaśka" Kaczmarczyka, która wcześniej gniotła się razem z bratem i jego rodziną w jego „klitce" za szkołą, a potem była praktycznie bezdomna. „Duśka" (Magdalena?), kobieta posiadająca charakterystyczny, męski głos, ale jakże ciepły, też była reliktem dawnej wsi. Chodziła zawsze na bosaka i ubierała się skromnie, po staremu. Była bardzo biedna, ale miała dobrą opinię. Dorabiała pracą rąk jak typowa wiejska wyrobnica, by wspomagać swego „krześnika" - Władka Kaczmarczyka, dla którego była właściwie matką, sama bowiem była starą panną. Bywała u nas w domu, bo bywał u nas Władek, a ponadto zawsze odwiedzała moją babkę, swoją dawną przyjaciółkę, której nie raz pomagała przy domu, przynosząc jej np. wodę ze studni, gdy my wróciliśmy już do Krakowa. Lubiła się u nas zatrzymać na dłużej, by porozmawiać z moją matką, którą darzyła wielkim szacunkiem, widząc jak dobrze traktuje jej „krześnika" i jego rodzeństwo. My też bardzo lubiliśmy słuchać opowiadań tego „wiejskiego oryginała", swoistej „baby - chłopa", ale człowieka o dobrym sercu i łagodnym usposobieniu.



Fot. nr 55. Bilczycka ulicówka „We Wsi” – widok spod domu Kędrynów.



Fot. nr 56. Opuszczony dom Stanisława Ścibora – stan obecny (31.10.2011).

Za Tulejami, w ciągu domów tworzących typową „ulicówkę”, zapewne dawne „centrum” wsi, stały może jeszcze ze cztery chałupy, W następnym, dwuczęściowym domu mieszkał Stanisław Ścibor, brat Albina, którego wygląd umknął już z mojej pamięci. Jego solidny, drewniany dom, z efektownym gankiem pośrodku, był już pokryty dachówką. Do sieni, która dzieliła go na połowę, wchodziło się przez ów zaszklony ganek. Od frontu w obu jego częściach było po jednej izbie, z jednym oknem wychodzącym na drogę, a od podwórka znajdowały się zapewne kuchnie. Dziś straszą już tylko ruiny tego domu i pozostałych zabudowań, choć nadal jeszcze dobrze czytelne.

Przedostatni w tym szeregu ulicówki stał dom należący do Franciszka Kalety, kuzyna jego imiennika z „Klina”. Wraz z rodziną mieszkał on w ładnym, drewnianym domu obitym z zewnątrz drewnianym szalunkiem, którego fasada posiadała bodaj trzy okna. On sam był przystojnym brunetem, wg mojej mamy dawnym kolegą i rówieśnikiem mojego ojca. Ilekroć widział nas tamtędy przechodzących, a często chodziliśmy tędy na Nową Wieś do rodziny Marcela Kędryny, starszego brata mojej mamy, zawsze życzliwie zagadywał do mojej mamy i wspominał ojca. Jednak jego rodziny, w tym dzieci, jakoś nigdy nie poznałem.

Na końcu ulicówki stał elegancki, drewniany dom, których właścicieli nie znałem, dziś wiem, że Stolców.

Już na „końcu wsi”, w pewnym oddaleniu od drogi, w archaicznej chałupie, chyba jeszcze krytej strzechą, mieszkała stara „Myrcka” z córką Stanisławą. Ich chałupę oddzielała od drogi spora łąka, więc ich dom stał w zasadzie na odludziu, bo blisko strumyka, w znacznym już oddaleniu od domu Kalety. Postać Myrcki, która we wsi nie miała tu najlepszej opinii, umknęła już z mojej pamięci, chociaż sporadycznie ją widywałem, gdy przychodziła w odwiedziny do naszej babki. Jeszcze przed jej śmiercią jej córka wyszła za mąż za Marosza i na rodzinnej posesji, ale nieco bliżej drogi, wybudowała nowy dom. Stary chałupa „Myrcki zniknęła gdzieś po połowie lat 60. i pozostała po nim dziwna pustka. To właśnie do Staszki „Myrconki” gdzieś od połowy lat 60. chodziła moja babka, by opiekować się jej dzieckiem i coś dorobić. Widać robiła to dobrze i z sercem, bo z jej strony była darzona wielkim szacunkiem, a młody Marosz, kiedy była już stara i niedołężna, nieraz pomagał jej w życiu codziennym, np. nosił wodę ze studni, kiedy wracał do domu ze szkoły.

Za „Myrcką” i przyległym do jej posesji pastwiskiem Biernatów, droga do Nowej Wsi gwałtownie skręcała w prawo, by połączyć się z przedłużeniem bocznej, trzeciej drogi wiodącej w kierunku lasu. Tu na pastwisku Biernatów, razem z Henkiem i Kazką, którzy często paśli tu krowy, nieraz zabawialiśmy się w palenie ognisk. Dalej droga biegła nieznacznie pod górę, biegnąc dołem zacienionego, dość głębokiego i odludnego wąwozu, którego zbocza porastały głównie brzozy. Nieraz wracaliśmy tędy po zapadnięciu zmroku i zawsze wionęło tutaj grozą, którą potęgowała wyobraźnia dziecka i złowróżbne odgłosy dolatujące z lasu.

Jeszcze przed wąwozem, w prawą stronę odbijała niewielka drożyna wiodąca na „Sobczykówkę”, której zabudowania były oddalone stąd o jakieś 100-150 metrów. W latach 6o. i jeszcze długo potem byłem przekonany, że jej mieszkańcami miała być rodzina Sobczyków, tak przynajmniej wtedy sądziłem, bo nazwisko to wielokrotnie słyszałem z ust mojej mamy. Właściciel tego folwarku był obok Biernata chyba najbogatszym kmieciem w Bilczycach. Już z dala rzucało się w oczy wielkie „stodolisko”, które swą wielkością wyróżniało się na tle innych zabudowań: ładnego, dość nowego domu i sporej stajni. Właściciel posesji posiadał już chyba nawet traktor, co było nader rzadkim przypadkiem na wsi z początku lat 60., a ponadto kilka koni i spore stadko krów, a pewnie i świń. Nigdy nie byłem na „Sobczykówce”, a dzieci kmiecia: dwie córki, unikały wiejskiej i przyjezdnej czeredy. Jego „morgi” rozciągały się na sporej przestrzeni wokół jego zabudowań: od zabudowań Rzepki, po wspomnianą wyżej drogę na Nową Wieś i dalej podchodziły w kierunku cmentarza.

Wąwóz kończył się gwałtownym zakrętem w lewo, znów pod kątem prostym i oto przed oczami rozpościerała się otwarta przestrzeń przysiółka Bilczyc zwanego Nową Wsią: z Gdowem, doliną Raby, Pogórzem i Beskidem Wyspowym w perspektywie. Przedłużenie wąwozu stanowiła polna dróżka, raczej nawet szeroka miedza, która obok domu Rybaków, w sąsiedztwie ich sadu, a dalej przez pola uprawne, prowadziła na widoczny w oddali gdowski cmentarz, do którego było stąd kilkaset metrów drogi przez pola.

Główna droga biegła dalej samym środkiem Nowej Wsi, a wokół niej tworzyły się pomału zręby nowej ulicówki. Z drogi tej wiecznie pyliło, a i jazda wozem nie była po niej łatwa choćby z uwagi na liczne dziury i wysypiska gruzu i kamieni. Na samym początku tego przysiółka, po lewej stronie drogi stał ładny, murowany dom Daniela, z eleganckim gankiem i sporym ogródkiem od frontu. Zajmował on przestrzeń wyciętą przez naroże drogi. Po przeciwnej jej stronie z sadu wyłaniał się stary i drewniany, choć duży dom Rybaków. Królowała w nim „stara Rybacka”, wdowa, kobieta niezwykle ruchliwa, choć już w podeszłym wieku. Miała kilkoro dzieci: paru synów, w tym Tadeusza, męża mojej kuzynki Zofii Kędrynówny i ładną, chyba najmłodszą córkę, która, jak mi się wydaje, mieszkała tam razem z nią, a w niedługim czasie wyszła tu za mąż. Sama też musiała być kiedyś urokliwą kobietą, bo wszystkie jej dzieci miały naprawdę ładne rysy twarzy i były do niej bardzo podobne. Nieraz rozmawiała z moją mamą, którą widać dobrze w przeszłości znała.

Dalej po prawej stronie drogi były już tylko pola uprawne i dopiero gdzieś po kilkuset metrach marszu ukazywał się stary dom Kędrynów. Mieszkał w nim wspomniany już Marcel, starszy brat mojej matki wraz z żoną Anną, z domu Wojas, która pochodziła z Jaroszówki, najmłodszym ich synem Adamem oraz z rodziną ich najstarszej córki Zofii. Wtedy, na początku lat 60, Zosia miała już z czwórkę dzieci, ale nadal szybko ich przybywało, jakby bocian nie znał innych adresów.

Marcel wraz z żoną przebywali tu głównie latem, by pomagać córce na gospodarce, bowiem na stałe mieszkali w Krakowie. Tam, przy ulicy Garbarskiej 14, zajmowali jednopokojową sublokatorkę w mieszkaniu pani Wasilewskiej, starszej już pani, którą się opiekowali. Razem z nimi na stałe mieszkali tam jeszcze: Włodek, jeden z ich bliźniaków z żoną Jaśką i małą córeczką Bogusią oraz Adam, ich najmłodszy syn, który chodził już w tym czasie w Krakowie do szkoły zawodowej, a ta mieściła się niedaleko nowohuckiego kombinatu.

W sezonie zimowym Marcel pracował jako palacz, ponadto zawsze chwytał się jakichś prac dorywczych, by pomóc swojej córce z Bilczyc. Dziś trudno sobie wyobrazić, jak w tym małym, na dodatek przechodnim pokoiku, mieszczącym się na drugim piętrze oficyny, mogło żyć obok siebie tak wiele osób. A tak było naprawdę, bo widziałem to na własne oczy. Trzy łóżka w jednym pokoju musiały pomieścić wszystkich, w tym młode małżeństwo „na dorobku". W takich warunkach, a nawet jeszcze gorszych, bo także z wykorzystaniem suteren i poddaszy, żyło wiele rodzin w powojennym Krakowie.

Odnośnie wujka Marcela, które nie był nigdy u nas szczególnie lubiany, przytoczę małą anegdotkę. Po śmierci ojca cała rodzina mojej matki zebrała się w naszym małym mieszkanku przy ulicy Czystej 8/7, gdzie solennie obiecywała mojej matce pomoc. Biedna mama bardzo jej wtedy potrzebowała, bo była osamotniona i bezbronna, ale, jak pokazała przyszłość, nigdy jej nie uświadczyła. Jak to w życiu bywa skończyło się na obietnicach, w których prym wiedli obaj bracia mojej matki, głównie właśnie Marcel. Dobrze to zapamiętałem. Z czasem sama zaczęła sobie coraz lepiej dawać radę i wkrótce to do niej zaczęto chodzić po wsparcie. Raz jednak Marcel próbował się wykazać inwencją twórczą na polu wychowawczym, choć generalnie rzadko u nas bywał, karcąc mnie klapsami, tak po ojcowsku, za jakaś błahostkę, co pamiętam do dziś. W konsekwencji tego nadgorliwego postępku został przeze mnie przezwany „Bazylim" i taki przydomek przylgnął do niego na zawsze. W naszym domu nigdy nie mówiło się o wujku Marcelu, zawsze o Bazylim bądź Bazylu. Co ciekawe, choć Marcel ze swoją żoną mieszkali już w Krakowie co najmniej od lat 40., niezmiennie używali wiejskiej gwary, a raczej swoistego wiejsko-miejskiego slangu, okropnie kaleczonej polszczyzny, co mnie z bratem niezmiernie śmieszyło i co było powodem naszych częstych żartów.

Pewnego razu mama poszła w odwiedziny do swego brata i stała już pod drzwiami jego mieszkania, przymierzając się do pukania, gdy niespodziewanie usłyszała ze środka, że bardzo nas rozpuszcza, bo kupuje nam „pomorajce", które Marcel musiał widzieć wcześniej w naszym domu. Mocno tym dotknięta cicho odeszła spod drzwi i z płaczem wróciła do domu. Była rozgoryczona, wszak pomocnej ręki nigdy od brata nie uświadczyła, a spotykała się tylko z aktami zazdrości, również i z tego powodu, że mnie z bratem nauka nigdy nie przysparzała problemów, a jego dzieci, z wyjątkiem Adama, nie bez trudu kończyły podstawówkę.

Ale powróćmy do domu Kędrynów, który był usytuowany na krańcu Nowej Wsi, blisko granicy z Liplasem i Gdowem. Była to stara, archaiczna, kryta strzechą chałupa, która posiadała tylko jedną izbę. Do sieni, która znajdowała się na skraju budynku wchodziło się przez niskie odrzwia i zaraz na lewo było wejście do dużej izby, jedynej w tym domu, o glinianym podłożu - typowym klepisku. Z tyłu sieni znajdowało się wejście do stajni i obory, zlokalizowanych w tylnej części budynku. Na tylnej ścianie izby mieszkalnej rzucał się w oczy stary piec, przy pozostałych ścianach stały głównie łóżka, pewnie ze cztery i jakaś szafa na ubrania, a pośrodku posadowiony był duży stół. Izba miała dwa niewielkie okienka i była bardzo ponura. Łóżka musiały zapewnić wypoczynek dużej liczbie mieszkających tam domowników, a w okresie letnim, szczególnie w czasie żniw, także gościom przyjeżdżającym pomagać przy pracy na polu. W tym czasie zawsze było tu zwoływane swoiste, rodzinne „pospolite ruszenie".

Pamiętam, jak podczas żniw niedługo po śmierci ojca nasza matka przypadkiem, bo przy okazji odwiedzin, została zaprzęgnięta do pracy na polu i tak musieliśmy tu pozostać przez tydzień. Nie było szans na żadne wytłumaczenie i powrót do babki, a małe dzieci były w tym czasie pozostawione opieki i robiły, co chciały. Zamiast wakacji mieliśmy więc „nudy na pudy". Stęskniony za matką sam próbowałem ją odnaleźć w pobliskim polu, ale zagubiłem się w rozległej okolicy, która była przysłonięta przez lany zbóż. Ogarnięty paniką, wśród wielkiego płaczu, w końcu odnalazłem chałupę i gromadkę dzieci z moim bratem. Ale ile się najadłem strachu, pamiętam do dziś. W czasie „ruszenia" wszyscy musieliśmy spać ścieśnieni w jednej izbie, w niezwykłym zaduchu, jedząc na okrągło zacierkę z mlekiem i ryż. Do dziś robi mi się duszno na wspomnienie tego tygodniowego epizodu. Nasza mama została wtedy boleśnie pokłuta przez snopki i w czasach późniejszych nie chciała już tam zaglądać o tej porze, bo my przeciw temu ostro protestowaliśmy.

Na obszernym podwórzu czuć było zapach gnojówki, często tu przepełnionej, który dolatywał spod stajni usytuowanej z tyłu domu. Na skraju podwórza i posesji stała stodoła, początkowo archaiczna, kryta strzechą, potem, na przełomie lat 50/60., wybudowana od nowa, która była posadowiona w poprzek chałupy i lokalnej drogi. Do zabudowań przylegał stary, bardzo rozległy sad, bogaty w drzewa owocowe, które nawet w upały dawały kojący cień, a pod jesień masę przeróżnych owoców.

Tu parę słów muszę poświęcić swoim „kuzynom”, dzieciom mojej dużo starszej kuzynki, bo urodzonej w roku 1936. Byli oni niemal moimi rówieśnikami, choć formalnie byłem dla nich wujkiem. Wtedy, na początku lat 60., było ich, póki co, czterech: Leszek, Andrzej, Tadek i pewnie Bogdan i z nimi byliśmy później najbardziej zżyci. Potem urodzili się jeszcze: Marek, Adam, Szczepan i na końcu wreszcie dwie dziewczyny: Hania i Marysia, ta ostatnia już w latach 70., więc praktycznie nigdy jej nie poznałem. Poza pierwszą czwórką pozostali urodzili się już w nowym, ale niezbyt wystawnym domu, który został wybudowany na początku Nowej Wsi, w sąsiedztwie i na gruntach Rybaków, rodziny Tadka. Z braku pieniędzy jego budowa wlokła się przez lata 60., przy wydatnej pomocy finansowej wujka Marcela, który w Krakowie pracował na kilku etatach.

Po ostatecznej przeprowadzce Zosi z zięciem oraz czeredy ich dzieci, których ciągle przybywało, do nowego domu, Marcel z żoną definitywnie przenieśli się do Krakowa, a w starej i wysłużonej chałupie zamieszkał jego syn Kazek, który właśnie ożenił się z Krystyną Piasecką z Gdowa. Mieszkali tu dobrych parę lat i dorobili się czwórki dzieci: dwóch synów i tyleż córek, zanim też przenieśli się na stałe do Krakowa. Tutaj dostali jakąś dozorcówkę na ulicy Dietla, a posesję po ojcu sprzedali. Niedługo potem to archaiczne chałupisko na zawsze znikło z krajobrazu wsi i dziś, gdy tędy przejeżdżam widzę je tylko oczami wyobraźni. Po przenosinach Rybaków do nowego domu jakoś przestaliśmy odwiedzać dawne rewiry na końcu wsi, bo woleliśmy obcować z naszymi rówieśnikami, stąd nigdy nie poznałem dzieci Kazka. Wkrótce po śmierci babki, a więc gdzieś od połowy lat 70., nasz kontakt z Bilczycami i rodziną Marcela nagle się urwał.



Fot. nr 57. Mój kuzyn Adam Kędryna. Rok 1960.

Czwórka najstarszych „Rybaków”, a zwłaszcza trzeci z rzędu Tadek, z którym najdłużej utrzymywałem przyjacielskie stosunki, była naszymi wspaniałymi kompanami do zabaw. Ich stodoła i rozległy sad, a także bezkresne okoliczne pola bywały terenem rozlicznych harców i psot. Lubili, gdy przychodziliśmy do nich, bo wtedy znany z twardej ręki ich ojciec na ich poczynania spoglądał łaskawszym okiem i nie zaganiał ich tak zdecydowanie do pracy, jak czynił to zawsze. Ale mimo wszystko nieraz przypłacili ciężkim laniem swą nadmierną swawolę i ciągłe chęci uwolnienia się spod nadzoru rodziciela.

Mając w perspektywie lanie zwłaszcza Tadek urywał się czasem z nami nad Rabę czy do lasu, ale zawsze wesoły na początku, robił się pochmurny w drodze powrotnej. Sytuacja była dla nich korzystniejsza, gdy ich ojciec okresowo pracował w Gdowie, a matka nie miała sumienia „sypać” dzieci za ich zmarnotrawiony czas. Pamiętam jak w 1972 roku podczas moich ostatnich bilczyckich wakacji, jeszcze za życia mojej babki, byłem tu przez tydzień i wówczas Tadek wykradł z domu kurę i zatargał ją na pastwisko, gdzie zmuszano go paść bydło, a ja mu tam z nudów towarzyszyłem. Kurę, którą oskubaliśmy, próbowaliśmy potem piec na ogniu bez tłuszczu, ale z nader marnym skutkiem. Zjedliśmy chyba nie całkiem upieczonego kurczaka, raczej częściowo tylko uwędzonego, co pamiętam to do dziś, bo później przez tydzień miałem zgagę.

Po śmierci babki coraz rzadziej jeździłem do Bilczyc, a jak już tam dojechałem jakoś nie ciągnęło mnie na Nową Wieś, bo chłopaki wyrośli i zhardzieli na wiejską nutę. Wielu z nich zaczęło „dawać czadu” i prysł mit miłych kiedyś kompanów; stosunki rodzinne z Rybakami z czasem urwały się całkowicie. Dawni nasi kompani nie za bardzo chcieli się uczyć i jak słyszę większość nich, która pozostała w okolicach Gdowa z czasem powymierała. Leszek z Tadkiem zaczęli nadmiernie popijać i po ożenku odeszli od swoich żon, i mieszkali razem z matką, ale ja miałem jakiś dziwny opór, żeby ich odwiedzić, choć przecież czułem do nich dawny, wielki sentyment. Tylko Andrzej ustatkował się i osiedlił chyba w Liplasie, a Marek ożenił się w okolicach Świątnik. Bogdan, najbardziej z nich ustatkowany i zdolnym chłopak, który stąd wyjechał, podobnie jak Andrzej i Tadek niedawno zmarł. Hania, starsza córka, wyszła za mąż i zamieszkała w Krakowie w lokalu po dziadkach, młodsza zaś Marysia też zmieniła stan cywilny, ale pozostała w domu przy matce. Ich ojciec zmarł w 1999 roku, zaś matka 06.08.2017 i spoczywają na cmentarzu w Gdowie razem z teściami i synami.

Wracając raz jeszcze na początek Nowej Wsi trzeba stwierdzić, że lewa strona drogi była w tych czasach zdecydowanie bardziej zabudowana niż druga połowa. O ile dobrze pamiętam za Danielem, w pewnej odległości od jego zabudowań mieszkała rodzina Markotów, której w tym czasie nie poznałem, a dalej chyba „Pieprzycka”, czyli pewnie Pieprzykowa, żona po jakimś Pieprzyku, która na początku lat 60. była samotną, starszą kobietą. Gospodarowała na dość dużym gospodarstwie z pomocą Biernatów, którzy byli jej bliską rodziną i odziedziczyli ten majątek po jej niedługiej śmierci. Zabudowania w jej zagrodzie były archaiczne, z dużą stodołą w tyle posesji.

Dalej, już na wysokości chałupy Kędrynów mieszkali: Widor, Żyła i może Kaleta, a wreszcie na samym końcu wsi Kocemba, sołtys znany z krewkiego charakteru, dawny znajomy mego ojca, ojciec Tadka, z którym z rzadka razem broiliśmy. Tak się złożyło, że do niedawna widywałem się z nim dość często, bo on pracował w Telefonice w Myślenicach jako kierowca i zaopatrzeniowiec i przyjeżdżał do mnie do pracy (SPG Górtech) po diatomit, sorbent substancji ropopochodnych, którego produkcją i sprzedażą zajmowałem się do 2005 roku.

A dalej za Kocembą była już poprzeczna, kamienista droga, która łączyła Gdów z Liplasem. Tu na skraju Liplasu („Liplasa", jak mawiało wielu lokalnych mieszkańców, w tym Andrzej Kaczmarczyk), na lewo od drogi, która wiodła do centrum tej wsi, znajdował się duży staw hodowlany, a po przeciwnej stronie drogi mieszkali jacyś Grabowscy. Wtedy oczywiście nie miałem zielonego pojęcia o ich korzeniach. Tadek zapoznał mnie nawet z jakimś Maćkiem Grabowskim, naszym rówieśnikiem, którego dziadek był właścicielem stawu. My z Tadkiem mieliśmy nawet ochotę pokłusować na karpia i potrzebna była nam wiedza, kiedy jest on słabo pilnowany. Brakowało nam tylko wędki i dlatego przełożyliśmy „łowy" na przyszły rok, choć kłusowanie korciło nas wtedy okropnie i snuliśmy już scenariusze nocnych wypadów. Kto z nas wtedy przypuszczał, że planów tych nigdy nie zrealizujemy, bo pod koniec roku 1972 zmarła babcia i nasza prawdziwa przyjaźń nie wytrzymała próby czasu, choć w przyszłości spotykaliśmy się jeszcze incydentalnie, ale to był już zadziorny i zawadiacki, skory do bójki chłopak.



Fot. nr 58 (58-60). Dom rodzinny Grabowskich z Liplasu na skraju Liplasu, usytuowany blisko granic Gdowa i Bilczyc – tu stan z 01.11.2008.




Fot. nr 59. Stan z 22.10.2012.



Fot. nr 60. Tył domu Grabowskich z Liplasa (stan z 01.11.2008).

Śmierć mojej babki w dniu 01.12.1972 roku zakończyła na zawsze cudowną wakacyjną idyllę pod tytułem „Bilczyce”. Podczas ostatnich tygodniowych wakacji, które tu spędzałem w lecie 1972 roku, moja babinka była już bardzo schorowana, ale akurat na krótko poczuła się lepiej, bowiem ulgę przyniosły jej tabletki Vischy na kwasotę, które jej przywiozłem, dlatego zapamiętałem ją sobie szczęśliwą i jak zawsze pogodną. Po moim wyjeździe było już coraz gorzej. Moja matka załatwiła jej nawet miejsce w domu opieki w Myślenicach, gdzie, o dziwo, samotna i potrzebująca stałej opieki chciała nawet pójść, ale śmierć była szybsza. Może i dobrze, że nie musiała zaznać upokorzeń związanych z pobytem w tym miejscu, wszak całe życie była „wolnym ptakiem”.

Los obdarował tą cudowną, choć jakże prostą istotę, raz jeszcze wspaniałą nagrodą, bowiem podczas jej pogrzebu, który odbył się w zimowy dzień - 03.12.1972, w dniu moich 19. urodzin - była piękna, wiosenna pogoda. Jednak po jej śmierci z Bilczyc na zawsze odfrunął jej dobry duch i jakby nagle przestały one być już tak „zaczarowane” jak dawniej. Tą jedną małą duszyczką tak wiele ubyło. Chałupa pozbawiona opieki została wkrótce, na oczach rodziny mojej matki, zdewastowana przez wiejskich lumpów i rychło trzeba było ją rozebrać, gdyż stanowiła zagrożenie pożarowe dla wsi. Niedługo później, pod koniec lat 70., została rozebrana stodoła, samotna i bezużyteczna. O dawnym zasiedleniu tego miejsca zaświadczały już tylko drzewa, które dalej rosły w ogrodzie, z czasem jednak coraz bardziej niszczone przez próchnicę. Zniknęła stara, wielka lipa na granicy z Kędrynami, bezmyślnie ścięta, być może ostatni świadek świetności tego miejsca. Do końca trwał dorodny orzech koło drogi.

Działka pod numerem 307 o powierzchni 0,23 ha, na której stał kiedyś dom o numerze: Bilczyce 43, ostatni kawałek rodowej fortuny Grabowskich, przynależna kiedyś do mego pradziadka Józefa, została ostatecznie sprzedana w sierpniu 2000 roku, niedługo po śmierci mojej matki, czym spełniłem życzenie mego brata, wszak stanowiła ona nasz wspólny majątek i niedługo potem nowi właściciele wznieśli tu okazały dworek. Dziś w Bilczycach nie ma już żadnych potomków mego pradziadka. Znikły też z pola widzenia inne odnogi rodu tak licznie jeszcze reprezentowane na początku XX wieku.

Grabowscy, kiedyś pewnie najpotężniejszy tutejszy ród, dziś prawie całkowicie znikli z krajobrazu Bilczyc, jakby ciążyła na nich jakąś klątwa. Niestety ziściło się stare, lokalne porzekadło, kiedyś przekazane przez moją babkę: „Grabowscy, Grabowscy, marnie wy zginiecie.....”.

Pierwsza redakcja 21.12.2003
Ostatnia korekta tekstu - 01.09.2025

# III.A. Wyjaśnienia odnośnie treści wspomnień

Moje wspomnienia pisałem głównie pod koniec 2003 roku w oparciu o stan wiedzy, jaki utkwił mi w pamięci od czasów dzieciństwa i wczesnej młodości. Odtworzone postacie i fakty były więc oparte na mojej „naturalnej" pamięci, nie zaburzonej jeszcze przez nowo poznawane fakty. Później dokonywałem wielu drobnych, merytorycznych korekt, naruszając w ten sposób ich pierwotny charakter, ale ostatecznie zdecydowałem się na niewielkie tylko ingerencje i powrócić kształtu zbliżonego do oryginału.

Zasoby mojej wiedzy, zwłaszcza o najbliższych sąsiadach mojej babki, znacząco poprawiły się po ostatnich trzech wizytach u księdza proboszcza, które miały miejsce w 2007 roku i kolejnych rozmowach: z Ireną Żyła z domu Kaleta, córką dawnego fotografa z Klina oraz z moimi kuzynami z Bilczyc: Helką, Lućką i Józkiem, z których zwłaszcza ten ostatni wniósł wiele bezcennych uzupełnień. Wówczas okazało się, że wiele „nazwisk", które podałem we wspomnieniach, a które były kiedyś w powszechnym użyciu, było po prostu miejscowymi przezwiskami. Dotyczy to zwłaszcza rodzin o nazwisku Kaleta, których na początku wieku było kilka. Aby je łatwiej rozróżniać przylepiano im przydomki, które później weszły w obieg. Gdzie by mi kiedyś przyszło do głowy, że „Pieterowie" i „Rzepka", to Kaletowie. Przezwisko „Pietera", ponoć niezbyt lubiane przez jego „właścicieli", pochodziło od imienia Piotr, jakie nosił ojciec znanych mi z dzieciństwa czterech jego synów, a „Pieterówka" była po prostu folwarkiem Piotra. Nie wiedziałem też, że Franciszka Kaletę z „Klina" i jego braci, a potem nawet ich dzieci, szczególnie zaś Władysława Kaletę z „Pagorka", jedynie przezywano „Wójciokami", bo ich ojciec był kiedyś wójtem i że ów fotograf nie pochodził z „Klina", ale z końca ulicówki, zaś „Klin" należał do Augustynków, rodziców jego żony. Kto z przyjezdnych mógł wiedzieć, że „Hergot" z „Pagorka" też nazywa się Kaletą. Nie wiem również, dlaczego ojca bilczyckiego kowala przezywano „Rzepką", który to przydomek przeszedł potem na syna. Były jeszcze inne przezwiska dotyczące tej rodziny, których już nie pamiętam.

Taka była tu rzeczywistość. Mój ojciec został nazwany „Bujakiem" i to przezwisko przylgnęło do niego całkowicie i tak dotkliwie, że jeszcze dzisiaj wielu mieszkańców Bilczyc pamięta go jako Bujaka nie mając pojęcia, że tak naprawdę nazywał się Grabowski. Moja babka pozostała na zawsze „Bogdzinką", od nazwiska swego męża.

Kolejne wyjaśnienie dotyczy braku szczegółowych informacji o kilku rodzinach. Niewiele piszę o Kaletach z „Klina”, bo w latach 60. prawie nie znałem tej rodziny, nie miałem też pojęcia o jej powiązaniach z rodziną mojej babki. Z podobnej przyczyny nie wprowadzałem do wspomnień rodziny Grabowskich z „Pode dworu”, bo po prostu o niej nie słyszałem. Nie wspominam też o Antonim Kalecie, drugim mężu mojej prababki i jego rodzinie, bo jeszcze do niedawna nic o nim nie wiedziałem. Gdzie by mi przyszło do głowy, że owa „Olgimka”, tak naprawdę Anna Szadkowska, którą świetnie przecież znałem, była jego wnuczką i pewnie stąd brały się jej bliskie kontakty z moją babką. W czasach dzieciństwa nie znałem też nazwiska dawnego dziedzica ani „Leśnego”, o którym myślałem, że był jego dawnym sługą.

Nie sposób wymienić wszystkich nieścisłości, jakie pojawiają w moich wspomnieniach, ale taki był mój stan wiedzy w tym czasie i takie Bilczyce wtedy znałem. Dalej ciemne pozostają dla mnie dzieje rodziny Sobczyków, bo jak się ostatnio dowiedziałem od dawna mieszkają tu Kaletowie, ale ja w dzieciństwie byłem przekonany, że na „Sobczykówce” mieszkają „Sobczyki” i że dwie nasze rówieśniczki, które stąd pochodziły tak się właśnie nazywały, bo nie przypominam sobie, by ktoś z naszych znajomych wymieniał to nazwiska. Nie miałem pojęcia, że prawdziwe nazwisko „Myrcki” brzmiało Woźniak, bo tylko to pierwsze było w powszechnym użyciu oraz że Urban i „Kaczmarczyki” prawdopodobnie pochodzą z Godulów, a także, że Albina „Ściborka” i kowal „Rzepka” to rodzeństwo. W tym czasie nie znałem nawet imienia mojego pradziadka, ojca „Bogdzinki”, a tym bardziej imion jego braci, choć coś na ich temat słyszałem ani wreszcie nazwiska panieńskiego mojej prababki i jej koneksji rodzinnych. Moje wspomnienia należy zatem potraktować, jako jedno z wielu źródeł, które wykorzystałem potem przy pisaniu sagi, na pewno nie pozbawione nieścisłości, a nawet zawierające znaczne przekłamania, ale autentyczne.

Na koniec jeszcze kilka słów uzupełnienia na temat dawnego Gdowa. Wg Józefa Kędryny główna gdowska oberża, oblężona zwłaszcza w dzień targowy, a więc co drugą środę, znajdowała się przy rynku, niedaleko późniejszej cukierni Chankowej, mniej więcej naprzeciw dzisiejszej stacji benzynowej, w miejscu, gdzie dziś stoi nowo wybudowany dom handlowy. Była to knajpa „Baranki” (Baranowej), która znikła już z pejzażu Gdowa. Inna knajpa: Włodarczyka, znajdowała się przy wylocie na Wieliczkę, mniej więcej naprzeciw boiska piłkarskiego. O ile ta pierwsza ledwo mi się majaczy, tą drugą lepiej już zapamiętałem, bo często przechodziliśmy koło niej przy przemarszach nad Rabę, a gdy powracaliśmy do domu nieraz wytaczali się z niej dobrze podpici i podśpiewujący jegomoście.

I jeszcze parę zdań o szynku Chankowej, znanej gdowskiej spelunie. Dobrze ją pamiętam, bo często przechodziliśmy koło niej nad Rabę i nieraz wpadaliśmy tam na oranżadę. Wg Józka Kędryny w jego bezpośrednim sąsiedztwie znajdował się sklep wielobranżowy, też Chankowej. Szynk był niewielki, ale dość popularny wśród miejscowych zwolenników taniego piwa i „jabola". Mama nieraz opowiadała o owej „Starej Chankowej" jakoby była powiązana z Chankami z Podolan i raz nawet rozmawiała na ten temat z właścicielką knajpy. Również Józek twierdzi, że odwiedzał ją jeszcze ze swym ojcem dobrze już w latach 50. i oboje nazywali ją wtedy ciotką, a podobnie miał ją tytułować Kazek Kędryna, nasz kuzyn. Dziś o wiele bogatszy w wiedzę na temat dawnych podolańskich Chanków mogę przypuszczać, że mogła być ona żoną Piotra Chanka, kuzyna mojej babki Reginy. Jej mąż wg Marii Kmiecik, z-cy Dyrektora Gimnazjum w Gdowie, miał być lokalnym masarzem. W książce o historii Gdowa autorstwa Tadeusza Rzebika wyczytałem, że w okresie międzywojennym miejscowym masarzem był właśnie Piotr Chanek, a jego masarnia znajdowała się bodaj w narożnym domu, naprzeciw piekarni Ciężarka. Wiele zatem wskazuje, że jego ojciec miał na imię Józef i był młodszym bratem Jana, mego pradziadka. Zatem korzenie męża Chankowej (Piotra?) prowadziłyby do Podolan, gdzie osiedlił się jego ojciec, a dalej na Stryszową. Dla ciekawszych, dzieje rodziny Chanków są dostępne w zasobach MBC (www.mbc.malopolska.pl/publication/10372).

Wg Józka Kędryny „Stara Chankowa" miała na imię Maria i na początku lat 60. mogła mieć z 70 lat, a jej wiek dodatkowo uprawdopodobnia moje przypuszczenie, że mogła być żoną owego Piotra Chanka z Podolan. Helka, starsza siostra Józka twierdzi z kolei, że Chankowa miała cztery córki i jednego syna, ale nie był nim Bolesław, dawny współwłaściciel słynnej gdowskiej „lodziarni", bo ten wg Marii Kmiecik miał być tylko jakimś krewnym jej męża. Od samego Bolesława (rocznik 1920), który żyje do dzisiaj i z którym kiedyś osobiście rozmawiałem, wiem, że zarówno jego ojciec, jak i dziadek pochodzili ze Stryszowej, a więc podobnie jak bezpośredni przodkowie wielce prawdopodobnego męża Marii Chankowej. Kazimiera, najstarsza z córek Chankowej, wydała się w Bilczycach za Szostaka i później to ona prowadziła szynk po swojej matce, który trwa do dzisiaj, pewnie dalej w rękach rodziny Chanków, choć bardzo już zmieniony.

W swoim opracowaniu o rodzinie Chanków, nie mając jeszcze obecnej wiedzy, błędnie próbowałem zakwalifikować ową Marię Chankową, jako córkę Józefa Chanka z Podolan, bo wiem, że miał on córkę o takim imieniu. Nie wykluczałem tam, że mogła być ona panną z dziećmi, ale się pomyliłem.

Józef Kędryna potwierdził też moje wcześniejsze przypuszczenia, że druga Chankowa, żona owego Bolesława, współwłaścicielka słynnej cukierni i „lodziarni" gdowskiej, której imienia nie pamięta ani on, ani ja, wcześniej „urzędowała" w innym miejscu. O ile dobrze pamiętam była to budka na przystanku autobusowym od strony Krakowa. Na początku lat 60. w miejscu dzisiejszej cukierni mieścił się jeszcze drewniany dom i sklepy: Stasiaka oraz Kursy i dopiero wówczas Chankowie odkupili tę posesję, przebudowali dom, a na jego parterze otwarli swój słynny lokal cukierniczy, który funkcjonuje do dziś. Jednak o wspaniałych lodach Chankowej, tych truskawkowych i śmietankowych, można już zapomnieć, bo po śmierci współwłaścicielki cukierni gdzieś w 2000 roku, jej duszy i koła napędowego, z czasem zaniechano ich produkcji. A szkoda, bo były one wizytówką Gdowa i dla ich spożycia nawet przejezdni specjalnie zatrzymywali się w tym miejscu.

I jeszcze jedna uwaga. Nie przypuszczałem, że moja praca, opublikowana dzięki życzliwości Pana dr W. M. Kolasy, na pewno daleka od doskonałości, spotka się ze sporym zaciekawieniem czytelników Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Niedawno zadzwonił do mnie mieszkaniec Pogórza, wsi położonej u podnóża góry Kostrza i poinformował mnie, że jego odległym przodkiem, jeszcze z drugiej połowy XVIII wieku, też był Tomasz Grabowski, który potem nie wiadomo z jakich powodów znika z tutejszej ewidencji kościelnej. Pewnie to jedynie czysty przypadek, że tu w okolicy Grabia, Żerosławic i Krasnych Lasocic, znika Tomasz Grabowski, a w tym samym czasie w Bilczycach niespodziewanie pojawia się cała generacja Grabowskich, moich przodków, których najstarszym znanym mi przedstawicielem był nie kto inny, jak właśnie Tomasz Grabowski. Tamtejsi Grabowscy wywodzili się z chłopów, którzy po wyzwolenie zakupili w okolicy spore ilości gruntów i nie można było wykluczać, że potem nie zechcieli ich zamienić na lepsze, w dużo atrakcyjniejszej okolicy Gdowa. Ta hipoteza się jednak nie sprawdziła.

W okolicy wspomnianego powyżej Pogórza licznie zamieszkiwali Sobczykowie i może to jakiś przedstawiciel tego odłamu na przełomie XIX i XX wieku ożenił się na „Sobczykówce" w Bilczycach, wszak od Józka Kędryny wiem, że ów Sobczyk pochodził z Gdowa, gdzie był bogatym kmieciem, ale jego przodkowie mieli się wywodzić z pobliskich „gór". W okolicy Gruszowa i Lubomierza występowała też spora populacja Bujaków, co tylko uprawdopodobnia wcześniejsze sugestie moich kuzynów z Bilczyc, że mój biologiczny dziadek – Andrzej Bujak, miał pochodzić z Lubomierza, do którego w okresie po I wojnie światowej często dojeżdżał z Krakowa.

Ostatnio na cmentarzu w Gdowie natknąłem się na grób A.....Grabowskiej (imię zamazane) i jej rodziny, jeden z najstarszych zachowanych tu pomników, zlokalizowany przy starej kostnicy. Wg nie do końca czytelnego datowania miała ona zemrzeć w 1826 roku, choć gdyby to był rok 1815, czego nie można wykluczyć, mógłby to być grób mojej potencjalnej praprapraprabki Agnieszki Kalety i moich przodków. Dla rozwikłania tej zagadki warto by zapis na grobie skonfrontować z księgą zgonów Bilczyc. Obecność tego okazałego monumentu potwierdza jednak, że Grabowscy zamieszkiwali te ziemie już na początku XIX wieku i że byli to ludzie zamożni, co stanowi dla mnie kolejną ważną przesłankę.

Wiele błędów i nieścisłości wynikłych z mojej dziecinnej niewiedzy starałem się usunąć przy ostatecznej redakcji drzewa genealogicznego, a raczej rodzinnej sagi, gdzie korzystałem już z innych, bardziej precyzyjnych źródeł, których stale mi przybywa. Mam jednak pełną świadomość, że moja wiedza jest nadal daleka od rzeczywistej i gdyby ktoś zechciał ją uzupełnić bądź skorygować dostrzeżone błędy, zapraszam do współpracy (najlepszy kontakt poprzez e-mail podany na końcu rozdziału nr II). Jestem też otwarty na krytykę, wszak nie jestem „zawodowym" pisarzem, a jedynie hobbystą i wyrażam wolę dokonania sensownych merytorycznie zmian i uzupełnień.

Gdyby kogoś zainteresowały moje wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości, które dotyczą mego miejsca zamieszkania, a więc Krakowa, są one też dostępne na Forum Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej: www.mbc.malopolska.pl/publication/9505. Staram się tam odtworzyć niepowtarzalny klimat dawnej dzielnicy Piasek, świat dawnych handlowców, rzemieślników i uliczników oraz przypomnieć moich dawnych przyjaciół, sąsiadów, kolegów szkolnych i nauczycieli.

Wyjaśnienia wg stanu wiedzy na 05.11.2008

# IV. Szkic do historii Bilczyc

Bilczyce – dawne Bielczyce (obecna nazwa na stałe weszła do obiegu dopiero w XIX wieku) to wieś założona w Średniowieczu (dokładna data nie jest znana, ale za ich początek można przyjąć rok 1220, kiedy pojawiają się pierwsze zapiski), początkowo będąca własnością możnowładców. Nazwa Biel - czyc ma prawdopodobnie pochodzenie topograficzne. Biel, biele to trawiaste łysiny pojawiające wśród lasów i mokradeł, które są porośnięte rodzajem trawy zwanej wełnianką, masowo występującej na bagnach, a tych w okolicy nie brakowało. Gdzieś od połowy XV wieku utrwalił się podział na dwie części: południową, będącą własnością kościelną i północną, początkowo możnowładczą, potem szlachecką. Granica tych dwóch własności biegła wzdłuż potoku płynącego od gościńca gdowskiego w kierunku Liplasu, w początkowym odcinku zwanego Sosnówką, a dalej wzdłuż Lipnicy, który płynie łąkami w kierunku „Pondołów", Liplasu i Niegowici. Lipnica zaczyna się od połączenia strumieni Sosnówki z innym potokiem, płynącym od strony Jawczyc, co kiedyś następowało na wysokości dawnej drogi królewskiej (dziś jest tu mostek poniżej dawnych zabudowań Karoliny Szwec – „Szwecki").

Wg Romana Markota, wybitnego znawcy historii Bilczyc i genealogii tutejszych rodów, zasłużonego, choć ciągle nienależycie docenianego miejscowego badacza, który swoją wiedzą dzieli się również na stronie www.eksploratorzy.pl oraz na stronach książki „Bilczyce opowiedziane", wydanej w roku 2022 (jest jej współautorem z dziennikarzem Januszem Michalcem) „droga królewska", czyli dawny główny trakt drożny biegnący z Krakowa, wiodła przez Bilczyce od strony Jawczyc, kierując się po obrzeżu jaweckiego lasu, a wcześniej mijając: Zabłocie, Surówki i Wiatowice. W sąsiedztwie Liplasu, na Pondołach, skręcała w prawo, na łąki rozciągające się nad potokiem Lipnica i biegła tam mniej więcej do wysokości dzisiejszych zabudowań Gaszyńskich, znajdujących się w pobliżu dworu, a potem w lewo, w miejscu wspomnianego wyżej mostku, przecinała Lipnicę i dalej, obok zagrody „Szwecki" i niedaleko dzisiejszego gospodarstwa Kędrynów (nr 22), kiedyś Kasprzyków i Grabowskich, lekkim łukiem kierowała się w górę wąwozami („wąwózkami") poniżej szkoły i na tyłach „Klina", by podążać w kierunku Dziołu, a dalej przez Grzybową dotrzeć do Gdowa. Do dziś, jak mi się przynajmniej wydaje, zachowały się jedynie nieliczne jej fragmenty, m.in.: wąwozy za szkołą i na tyłach Klina, droga na Dzioł oraz zarastający dukt leśny wiodący w kierunku Wiatowic, choć za czasów mojej młodości było tego więcej, jak choćby zaorana dziś droga polna, która biegła od strony Pondołów i drogi z Bilczyc do Liplasu, przez pola na „pańskim" i las w kierunku Wiatowic.

Dzisiejszy „gościniec", główna droga biegnąca z Wieliczki do Gdowa, powstał znacznie później, bo dopiero na początku lat 80. XVIII wieku i wówczas prostokątne pola na Pagorku zostały przecięte przez nowy trakt, a ich efektem było powstanie „Klina", czyli fragmentu pól w kształcie trójkąta. Warto jeszcze dodać, że na początku XVI wieku w dolinie między Gajem i Brzezową, w rejonie Wilczego Dołu, powstały dwa stawy dworskie.

W II połowie XVI wieku północna część Bilczyc należała do szlachcica Joachima Ocieskiego, który po ojcu Janie był kanclerzem koronnym, starostą olsztyńskim i kasztelanem sądeckim. Pod koniec tego wieku posiadłości te przeszły w ręce rodziny Lubowickich, a od połowy XVIII wieku właścicielami dworu, jeszcze drewnianej konstrukcji i zapewne dóbr ziemskich były szlacheckie rody, kolejno: Leśniowskich i Łopackich (ta ostatnia herbu Kotwica).

W latach 20. XIX wieku Bernard Łopacki, syn Jacka, który w roku 1803 kupił bilczycki majątek od Michała Leśniowskiego, poślubił baronową Teresę Przychocką, pochodzącą z Sierakowa. Kilkanaście lat po śmierci męża, w roku 1824 Teresa wydzierżawiła majątek swojej bratanicy Elżbiecie Przychodzkiej, związanej z odłamem tej rodziny z Wieliczki, prowadzącej tam kupieckie interesy, która pod koniec lat 30. wyszła za mąż za Piotra Dydyńskiego herbu Gozdawa z Raciborska. Tak więc w pierwszej połowie XIX wieku dwór w Bilczycach i przyległe do niego „włości", zwane potem „na pańskim", znajdowały się w kręgu szlacheckiej rodziny Przychockich. Dydyńscy zamieszkiwali w bilczyckim dworze do roku 1847, kiedy po dewastacji majątku w trakcie chłopskiej rabacji w lutym 1846 roku przenieśli się wraz z rodziną do Raciborska. Ich synem był m.in. urodzony w tutejszym dworze Marian Dydyński, późniejszy prezes Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce i prezes Okręgowego Towarzystwa Ziemiańskiego. Informacje te są zamieszczone w Polskim Słowniku Biograficznym – tom XXII.

Po śmierci Teresy Łopackiej w roku 1853 majątek już formalnie przeszedł już w ręce rodziny Przychockich, bo mocy testamentu Bilczyce po spłaceniu swego brata Teodora przejął Franciszek Przychocki, jej bratanek, który w 1857 roku poślubił Annę Dydyńską, mieszkającą już w Raciborsku swoją kuzynkę, córkę Elżbiety i Piotra. To Franciszek Dydyński w roku 1876 wybudował nowy, klasycystyczny dwór, stojący do dziś, który jest znacznie większy od poprzedniego. W 1903 roku, rok po śmierci Anny, spadek po rodzicach formalnie przejęła Maria, ich jedyna córka, która wcześniej, w roku 1880, wyszła za mąż za Adama Dunikowskiego, urodzonego w Tęgoborzy i od momentu ślubu majątek praktycznie stał się własnością rodziny Dunikowskich, choć młoda para długo jeszcze tutaj nie mieszkała. Z ich związku, rok po ślubie narodził się Stefan, jedyny ich syn. W 1909 roku Stefan, nowy dziedzic Bilczyc, poślubił Marię Trzecieską, z którą miał dwie córki: Irenę i Annę.

Dunikowscy mieszkali w Bilczycach do roku 1914. Tuż przed wybuchem I wojny światowej wymienili oni Bilczyce na majątek w Stróżach koło Wojnicza, należący do Władysława Waltera i Witymira Kopaczyńskiego. W lipcu 1914 roku właścicielami majątku dworskiego i ostatnimi dziedzicami stali się Witymir Kopaczyński (ur. w roku 1885) i jego żona Janina z Bielańskich, pochodzącą z ziemiańskiej rodziny ze Straszęcina koło Dębicy. Kopaczyńscy to szlachecka rodzina, herbu Kopaszyna, która miała majątek w Olszanie koło Łącka.

Wg Romana Markota, w dawnych wiekach na dużym obszarze północnej części Bilczyc gospodarowali Kaletowie, zapewne najbogatsi bilczyccy kmiecie. Część południowa, sąsiadująca z Gdowem, do końca XVIII. wieku, kiedy na skutek wprowadzenia przez austriackiego zaborcę tzw. reform józefińskich doszło do kasaty majątku zgromadzeń kościelnych, należała do klasztoru Bożego Ciała w Krakowie. Jak wiadomo, po I rozbiorze Polski, który nastąpił w 1772 roku, Ziemia Gdowska znalazła się pod zaborem austriackim i stała się częścią Cesarstwa, wchodząc w skład zachodniej Galicji. W wyniku wprowadzenia wspomnianych wyżej reform, przeprowadzonych głównie przez Cesarza Józefa II, w 1775 roku została zniesiona pańszczyzna w niedzielę i święta, zabroniono panom stosowania kar grzywny i ograniczono kary cielesne, a w 1781 przeszło do historii poddaństwo osobiste chłopów i nastąpiło ograniczenie jurysdykcji patrymonialnej; chłopi wreszcie otrzymali wolność przenoszenia się ze wsi na wsi, zezwolono im na odwoływanie się do władz państwowych od wyroku sądu pańskiego i określono minimum pańszczyzny od kmieci na 3 dni w tygodniu. W 1782 roku na Galicję rozciągnięto Ustawę o zniesieniu poddaństwa (jednak tylko dla części chłopów), w 1785 ustanowiono odpowiedzialność materialną dziedzica za skrzywdzenie poddanego, zaś w 1786 pozbawiono panów funkcji sądowniczych oraz szczegółowo określono metody egzekwowania pańszczyzny i jej maksymalnego wymiaru (156 dni w roku), a w 1787 zapewniono nieusuwalność z gruntów chłopów spełniających swoje powinności.

W tym też czasie, bo od roku 1776, nowe władze austriackie nadały zagrodom wiejskim numery ewidencyjne, co znacznie ułatwiło ich identyfikacje i rozlokowanie tutejszych chłopów.

W okresie tym też nastąpiła kasata znacznej części majątków zgromadzeń kościelnych i ich podporządkowanie państwu. W 1782 roku został wydany wspomniany powyżej dekret o kasacie majątków wszystkich zgromadzeń zakonnych niezajmujących się szkolnictwem, nauką lub opieką nad chorymi. Skonfiskowane wówczas dobra przeznaczono przede wszystkim na rozbudowę sieci parafii (w latach 1782–83 utworzono około 800 nowych parafii), ponadto stworzono państwowy system kształcenia duchownych. Tyle w encyklopedycznym skrócie o reformach józefińskich.

W 1782 roku, po reorganizacji administracyjnej dokonanej przez cesarza Józefa II, Gdów i jego okolice weszły w skład cyrkułu bocheńskiego, a obszar ten przejęła rodzina Fihauserów, a konkretnie Elżbieta z Marynowskich Fihauserowa (Ziemia Myślenicka – Wyd. Artystyczno-Graficzne. 1964). Kończąc ten wątek dodam jeszcze, że w latach międzywojennych dwór w Gdowie należał do Habichtów, poprzez więzy małżeńskie związanych z Bednarskimi, obecnymi jego właścicielami, również od dawna będącymi właścicielami majątku i dworu w pobliskich Stadnikach.

Wg informacji przekazanych mi przez Romana Markota, z którym mam przyjemność mieć stały kontakt, majątek zakonu Bożego Ciała na terenie Bilczyc (Bielczyc), rozciągający się w ich południowej części, został następnie przejęty przez Dębickich, potem Laskowskich, a następnie przez Tańskich i Juliana Przerwę Tetmajera, po czym w latach 80. XIX. został on rozparcelowany pomiędzy okolicznych chłopów.

Tereny, które do dziś są określane jako „Sobczykówka”, stanowiące dawny folwark klasztorny, przejął Wojciech Sobczyk, a potem na majątku gospodarował jego syn Jan, zapamiętany do dziś jako bogaty, butny kmieć i stąd utrwaliła się nazwa tego miejsca, które zlokalizowane jest na lekkim wzniesieniu, na granicy z „Nową Wsią”, wszak nazwy „Wieś” jeszcze w XIX wieku używano dla określenia bilczyckiej ulicówki, biegnącej od strony „Pagorka”, obok Graboscówki i dalej w kierunku wspomnianego wyżej folwarku.

W wyniku buntów chłopskich z lutego i marca 1846 roku doszło tzw. „rzezi galicyjskiej”, zwanej chłopską rabacją. Również w okolicach Gdowa dokonano wielu morderstw na przedstawicielach szlachty i ziemiaństwa, a liczne majątki dworskie, w tym Bilczycach, zostały splądrowane i spalone. Zniszczeniu uległy wówczas dwory, m.in. w: Podolanach, Zagórzanach, Gdowie (siedziba Fihauserów), Hucisku, gdzie zamordowany został Lipowski właściciel dworu i dwójka jego zięciów: Komar i Niedzielski (Ziemia Myślenicka; Wyd. Artystyczno-Graficzne. 1964) i Grodkowicach, gdzie zamordowano Marcjana Żeleńskiego, dziadka Boy’a. Te wydarzenia nie ominęły też Bilczyc i ich skutkiem była przeprowadzka z tutejszego dworu do Raciborska rodziny Dydyńskich, powiązanej więzami małżeńskimi i rodzinnymi z Łopackimi i Przychockimi, właścicielami tamtejszego majątku, co miało miejsce w roku 1847. Ponadto ta część Galicji w latach 1847-49 zostało mocno wyludniona przez epidemię cholery.

W lutym 1846 przez Bilczyce przetoczyły się oddziały Powstańców Krakowskich, które poniosły sromotną klęskę w bitwie pod Gdowem w dniu 25. lutego, m.in. na skutek zaangażowania się po stronie austriackiej zbuntowanych i podburzonych przez zaborcę chłopów. Tylko niedobitki oddziałów zdołały się przedrzeć do Krakowa. Po tych tragicznych wydarzeniach, które po roku 1846 dodatkowo spotęgowała klęska głodu, a także za sprawą tumultów w czasie Wiosny Ludów z 1848 roku, w tym samym roku w Galicji następuje uwłaszczenie chłopów i faktyczne zniesienie obowiązków pańszczyźnianych; odtąd mogli oni stać się właścicielami gruntów, które dotąd obrabiali, lecz formalnie byli jedynie ich użytkownikami.

Wg Romana Markota, w tym czasie powstają pierwsze szczegółowe mapy własnościowe Bilczyc, tzw. kataster galicyjski (1847-1850). Ich aktualizacja i nowy kataster, z wykazem nieruchomości i gruntów tej wsi, pojawiają się w 1878 roku i ta dokumentacja geodezyjna daje nam już pełny obraz stosunków własnościowych na tym obszarze. Ofiarą panującej tu przed połową XIX wieku padł m.in. Bartłomiej Grabowski, mój praprapradziadek. Bardzo powszechną chorobą w XIX wieku, która szerzyła się jeszcze do czasów międzywojennych, była gruźlica. Dzieci z kolei dotykał nieuleczalny koklusz.

Wracając do majątku dworskiego, Dunikowscy gospodarowali tu od roku 1880 tu do początku roku 1914, a więc do czasu rozpoczęcia I wojny światowej, kiedy majątek przeszedł w ręce Kopaczyńskich. Ci ostatni: Witymir, posiadający swe majątki w okolicy Olszany koło Nowego Sącza i jego żona Janina z Bielańskich, pochodząca z ziemiańskiej rodziny ze Straszęcina spod Dębicy, byli dziedzicami bilczyckich włości do lutego 1945 roku, kiedy wkroczyły tu wojska sowieckie i towarzyszące im NKWD.

Od 1943 roku, gdy zmarł Witymir, ciężar jego prowadzenia spadł na barki jego żony, której wydatnie pomagał jej kuzyn ze strony Bielańskich oraz córki Zofii. W lutym 1945 roku, na mocy dekretu z 1944 roku o reformie rolnej i związanej z nią parcelacją majątków dworskich, rodzina została zmuszona przez nową władzę, aparatczyków NKWD i rozjuszonych, miejscowych chłopów, do opuszczenia dworu i oddania całej połaci gruntów rolnych do ich użytkowania; dwór został wówczas splądrowany, a majątek ruchomy niemal całkowicie rozkradziony. Więcej i bardziej szczegółowo o historii dworu piszę we fragmencie dotyczącym rodziny Kopaczyńskich na początku rozdziału V, gdzie dla jasności obrazu posiłkuję się wiedzą przekazywaną przez Romana Markota, która w wielu fragmentach koryguje i uściśla moje dotychczasowe ustalenia, oparte na: ustnych przekazach, intuicji i przypuszczeniach, co wynikało z braku dostępu do wielu źródeł.

Po II wojnie światowej dawne grunta dworskie, które rozciągały się od gościńca gdowskiego, aż po opłotki Liplasu i były ograniczone skrajem lasu oraz drogą wiodącą z Krzyżowej w Bilczycach, przez Liplas do Niegowici, na skutek dekretu o nacjonalizacji majątków dworskich i w ramach tzw. reformy rolnej zostały rozparcelowane pomiędzy bardziej odważnych, okolicznych chłopów, bo znaczna ich część nie chciała ich przejmować, obawiając się rychłego powrotu „starego porządku” i zemsty ze strony dziedziców. Na początku lat 60., co pamiętam z autopsji, we dworze znajdowało się wiejskie przedszkole, ponadto mieszkali w nim jacyś przypadkowi ludzie, zapewne miejscowi bezdomni. Wtedy przebudowane zostały niektóre dworskie wnętrza, by stworzyć z nich więcej pomieszczeń. Tak było do połowy lat 70., kiedy grunta powtórnie skomasowano i wcielono w obręb Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej, którego dyrekcja mieściła się w budynku dworu. Na początku lat 90. twór ten zlikwidowano, a dwór, obiekt znajdujący się w stanie daleko posuniętej dewastacji, został sprzedany jako tzw. „resztówka” w ręce prywatne i z wolna odzyskał swoją dawną świetność, lecz dostęp do niego stał się niemożliwy. Obecnie jego właścicielem jest Janusz Bielecki, kompozytor i biznesmen.

Precyzyjny opis dawnej i bardziej współczesnej historii dworu oraz losów jego właścicieli podaje Roman Markot w wielu wpisach na stronie www.eksploratorzy.pl, dotyczącej Bilczyc, a ja sam skrót jego dziejów zamieszczam w rozdziale V, gdzie staram się podsumować dzieje rodziny Kopaczyńskich. Cennym źródłem wiedzy o dworze i jego historii jest książka Janusza Michalca i Romana Markota „Bilczyce opowiedziane” (wyd. 2022).

Warto jeszcze wspomnieć o powszechnym w okolicach zjawisku emigracji zarobkowej miejscowej ludności na tzw. Zaolzie, zamieszkałe wówczas w większości przez ludność polską, a więc na górnicze tereny w okolicach Ostrawy i Karwiny. Zjawisko to rozpoczęło się w czasach galicyjskich, ale jego nasilenie przypadało na przełom wieków XIX i XX. Przy końcu I wojny światowej miał się tu odbyć plebiscyt, ale czechosłowackie wojska zajęły te tereny siłą, wkraczając na Zaolzie na początku 1919 roku i nie dopuszczając do głosowania. Wojna o te tereny z lat 1919-1920 zakończyła się dla niepowodzeniem, co wynikało głównie z zaangażowania państwa polskiego w wojnę z bolszewikami. Innym kierunkiem emigracji zarobkowej był też tzw. Śląsk Austriacki, a więc okolice Bielska i Ustronia.




Fot. nr 61. Portyk bilczyckiego dworu z herbem z jego zwieńczeniu.

Polska utraciła definitywnie tą część Zaolzia w lecie 1920 roku, a ludność polska już od wkroczenia wojsk czeskich w 1919 roku była szykanowana, zastraszana i siłą zmuszana do opuszczenia tych terenów. Niejedna rodzina, by ujść z życiem pozostawiała tu dorobek życia i powracała z niczym w rodzinne strony. Gorzkie echa tych wydarzeń przewijają się też w Sadze, podobnie jak i tragiczne wydarzenia związane z obydwoma wojnami światowymi, które boleśnie dotykały wiele bilczyckich rodzin. Szczególnie bogate żniwo zebrała tu I wojna światowa, co znajduje również odzwierciedlenie w opisach drzewa genealogicznego rodu Grabowskich.

Zjawisko emigracji zarobkowej za „ocean" przybrało na sile pod koniec XIX. wieku, kiedy chętnych do wyjazdu z okolic Gdowa było bardzo wielu; do Ameryki w 1907 roku wyjechał m.in. Wojciech Kędryna, mój dziadek ze strony matki, a wraz z nim dziesiątka chłopów z okolic Gdowa. Razem z nim wyjechali do Detroit, by pracować na farmie, m.in. Jan i Piotr Gądkowie, sąsiedzi z Podolan. Co ciekawe, prawdopodobnie to ów Piotr był najemcą chałupy Grabowskich spod nr 22, bezpośrednio przed jej sprzedażą w 1934 roku siostrom Woźniak. Po wsiach chodzili werbownicy i za odpowiednią zapłatą przekonywali do podróży morskiej za ocean, obiecując im tam pracę na roli. Była to kosztowna wyprawa, a na jej zrealizowanie trzeba było sprzedać niemały kawałek pola bądź pożyczyć pieniądze od Żyda lub sąsiada, pod zastaw majątku. Statki parowe odpływały z portów w: Bremie, Hamburgu bądź Kopenhadze, gdzie kandydaci do wyjazdu wcześniej przechodzili badania lekarskie, a sama podróż morska trwała około 3 tygodnie. Wszyscy imigranci przed zejściem na ląd przechodzili przez punkt kontrolny, który mieścił się na wyspie Ellis Island w Nowym Jorku. By coś zarobić trzeba było przebywać w Ameryce minimum 5-10 lat.

Często jednak takie wyjazdy kończyły się krachem rodzinnym, jak to miało miejsce choćby w przypadku moich dziadków z Podolan, którzy po tej podróży i związanej z nią perturbacjami utracili młyn i dorobek życia Jana Chanka, ojca mojej Babci. Można być pewnym, że i mieszkańcy Bilczyc wędrowali za chlebem za ocean, ale w mojej Sadze nie ma namacalnych ku temu dowodów. Chętnych śledzenia losów swoich przodków zachęcam do przeglądania ogólnodostępnej strony internetowej www.ellisisland.org, gdzie znajduje się pełna dokumentacja osób wkraczających na ląd amerykański po odbyciu podróży drogą morską, wszak inna możliwość wówczas nie istniała. Ellis Island, wysepka na przedpolu Nowego Jorku, stanowiła obowiązkowy punkt kontrolny, miejsce „przeładunku" dla emigrantów przybywających na zarobek do Ameryki z różnych krajów europejskich, oczywiście za sprawą niezbędnego „zaproszenia" do pracy przez osoby już tam przebywające na pobycie stałym.

Warto jeszcze wspomnieć, że obecny budynek Szkoły Ludowej im. Św. Kingi powstał w latach 1912/1913, choć zajęcia szkolne odbywały się już wcześniej, prawdopodobnie od roku szkolnego 1901/1902. Wcześniej, jak poinformował mnie Pan Roman Markot, przez jakiś czas (1903-1905) zajęcia lekcyjne odbywały się m.in. w rodzinnej chałupie mojej Babci, a więc pod nr 43, gdzie mieszkał też nauczyciel (więcej - B.Woj.I.1.6). Historię szkoły, ze szczegółami i bogatym materiałem fotograficznym, wnikliwie opisuje Roman Markot na internetowej stronie Eksploratorów i są to teksty warte przejrzenia.

Gdów i Bilczyce do roku 1975 roku należały do Powiatu Myślenickiego, a po reformie administracyjnej z czasów Gierka znalazły się na terytorium Powiatu Wielickiego.




Fot. nr 61a. Przedwojenna tablica informacyjna.

Tyle syntetycznego skrótu, by dać tło historyczne czasom, w których przyszło żyć moim przodkom.

# V. Krótkie studium genealogiczne bliższych i dalszych sąsiadów mojej babki Karoliny Bogdy

Początkowym celem niniejszego studium była próba ustalenia historii działek przylegających od zachodu do parceli nr 307, dawniej 395/1, eksploatowanej przez Karoliną Bogda, moją Babcię, by w ten sposób spróbować ustalić zasięg dawnego majątku rodziny Grabowskich, bowiem zakładałem, że również ościenne działki, rozlokowane w kierunku szkoły, a więc: Urbana, Biernata, Kalety – Wójcioka, Ścibora, czy Kalety – Pietery, mogły kiedyś należeć do pozostałych dzieci Andrzeja Grabowskiego, które mogły pozyskać swoje części majątkowe wnet po śmierci swego ojca, co zakładałem, że nastąpiło na początku 80-tych.

Na tym etapie miałem jedynie pewność, że swoje części po ojcu otrzymali: Piotr, Józef i Władysław, a nie znałem lokalizacji gruntów, które mogły, ale nie musiały otrzymać w spadku pozostałe jego dzieci, zwłaszcza Wojciech, w końcu mieszkaniec Bilczyc a także: Karolina (po mężu Sochacka), Maria (po mężu Jamka), Ludwik (zmarł dopiero w roku 1900 roku, a nie ja wcześniej sądziłem, że w roku 1894) i Franciszek, o którym potem ślad zaginął, bo tyle jego dzieci znałem. W tym też celu specjalnie odwiedziłem Księdza Proboszcza w kancelarii parafii w Gdowie, próbując zdobyć dane przodków w/w sąsiadów, których znałem z lat 60-tych, po okolice III ćwierci XIX-go wieku, by ustalić, czy czasem nie byli oni powiązani z rodziną Grabowskich. A ponieważ we wcześniejszych poszukiwaniach w moich notatkach przewinęło się wielu przedstawicieli innych bilczyckich rodów, bo tak naprawdę cała ta społeczność jest jedną wielką rodziną, postanowiłem posegregować te dane i przynajmniej szczątkowo, czasem nawet hipotetycznie, odtworzyć ich dzieje. Oczywiście w wielu przypadkach z braku danych zmuszony byłem tworzyć hipotezy, które czasem mijały się z prawdą; część z nich została zweryfikowana przez Pana Romana Markota, który mozolnie zbiera materiały do historii rodów bilczyckich, dysponując m.in. starymi mapami geodezyjnymi i wykazami gruntów. Mimo to postanowiłem zachować moje studium, by pokazać jak trzeba się gimnastykować nie mając dostępu do wszystkich źródeł, by próbować coś na dany temat ustalić. A ponadto będzie to drugie niezależne opracowanie (w moim przypadku tylko szkic, czy skromny zarys) na ten temat. W stosunku do poprzedniej wersji tego rozdziału wprowadziłem kilka uzupełnień, wszak moja wiedza ciągle się poszerza, natomiast na w pełni wiarygodne opracowanie tego tematu trzeba będzie zaczekać do zakończenia prac przez Pana Romana, a spodziewam się, że będzie to wiekopomne dzieło, bo dzięki jego uprzejmości miałem wgląd do fragmentów tej pracy, dotyczącej rodu Grabowskich i możliwość skorzystania z zawartej tam wiedzy. Informacje na temat mojej rodziny i innych bilczyckich rodów Pan Roman stale mi uzupełnia i wzbogaca w nowe zdjęcia.




Mapa nr 1. Bilczyce z początku XX wieku we fragmencie austriackiej mapy z roku 1906 (kartowanie prawdopodobnie z lat 1901-1903).

Próba rekonstrukcji dawnych stosunków własnościowych „We Wsi", czyli wzdłuż dawnej bilczyckiej ulicówki, to jest drogi biegnącej od „Pagorka" w kierunku Nowej Wsi i Liplasu.

- Na „Pagorku", na prawo od drogi wiodącej do Nowej Wsi, przy samym gdowskim gościńcu stoją chałupy: Danielów, a poniżej dużo starsza Augustynków (nr 81);
- Pierwsza w lewo, nieco poniżej krzyża, chata Kaczmarczyków (nr 70), ciut niżej chałupa Kaletów-„Pieterów (nr 24).
- Pierwszy obiekt za krzyżem, po lewej stronie ulicówki, to dom moich pradziadków: Józefa Grabowskiego i Magdaleny z domu Pieprzyk (nr 43);
- W dole, poniżej domu Józefa Grabowskiego, chałupa Godulów (Urbanów) - nr 68;
- Następna chałupa po lewej stronie ulicówki, to zapewne dom Piotra Grabowskiego, starszego brata Józefa (później Kędrynów), gniazdo rodowe bilczyckich Grabowskich (nr 22);
- Chałupa w dół od zabudowań Piotra Grabowskiego (Kędrynów), przy samym potoku, to dom Jana Długosza, „Lokajcyka", czyli dworskiego lokaja (nr 39).
- trzecia chałupa po lewej stronie, przy samej ulicówce (nr 21), jakby podwójna, to dom Kaletów: „Henrycoków" i „Kłapocy"
- Kolejne dwie chałupy po lewej stronie ulicówki należą zapewne do: Franciszka Woźniaka–„Białonia" (potem Tulejów) – nr 95 i Ściborów;
- Przedostatni dom po lewej stronie wiejskiej drogi, na samym końcu ulicówki, to zapewne chałupa Kaletów-„Wójcioków" (nr 19), rodzinny dom Andrzeja Kalety, ojca Franciszka z „Klina" i jego rodzeństwa, gdzie prawdopodobnie osiadła rodzina Władysława, jego najstarszego syna.
- Naprzeciw domu Kaletów – „Wójcioków, po przeciwnej stronie drogi zabudowania „Sobczykówki" (nr 17), własność Jana Sobczyka.
- W pobliżu młyna, na łące poniżej domu Kaletów–„Wójcioków", czyli w sąsiedztwie Pondołów, zapewne chata Woźniaków, rodziców: Julii (Kędryna), Anieli i Stanisława-„Bednary", potem Myrcki, wdowy po Stanisławie.

Na mapie nie ma jeszcze zaznaczonych zabudowań: „Klina" (Franciszka i Marii z d. Augustynek pod nr 50) ani domu jego brata Jana Kalety po przeciwnej stronie „Pagorka" (nr 72). Może gdzieś na potokiem, poniżej domu pod nr 22, jest już dom „Rumanioków" (Rumunów?), rodziny o cygańskich korzeniach, o której istnieniu wspominał Józef Kędryna, ale to może dopiero lata powojenne.

Dzięki uprzejmości Pana Mariusza Pabijana, potomka rodu bilczyckich Kaczmarczyków, wzbogaciłem się o około 100 zdjęć rodzinnych z terenu Bilczyc, z których te grupowe, jak poniżej, są szczególnie cenne.



Fot. 62 Zdjęcie mieszkańców Bilczyc o ogromnych walorach archiwalnych, bo jest na nim bez mała pół wsi, przekazane mi również w formie pokolorowanej przez Mariusza Pabijana, które wg opisu na odwrocie zostało wykonane w dniu 26.04.1936 w trakcie „święconego". Jego autorem był Franciszek Kaleta. Jednak wg Romana Markota zdjęcie przedstawia najpewniej święcenie ufundowanego z datków mieszkańców wsi sprzętu strażackiego: ręcznej sikawki z wężami i umundurowania. Okres wielkanocny kończy się co najmniej kilka dni wcześniej, więc ze „święconym" ma niewiele wspólnego. Trzeci z prawej w dolnym rzędzie siedzi (w mundurze) Franciszek Sitko, komendant straży, postać wielce zasłużona dla przedwojennych Bilczyc, a na słomie leży orkiestra dęta przedwojennych Bilczyc. Roman Markot sugeruje, że zdjęcie zostało wykonane w sąsiedztwie szkoły i tak wybitnemu znawcy Bilczyc trzeba wierzyć. Na pierwszym planie siedzą: ksiądz proboszcz Smółka (w czerni) w otoczeniu dziedzica Witymira Kopaczyńskiego i jego córek: Michaliny oraz Zofii oraz żony Franciszka Kalety (na lewo od księdza). Na lewo od Marii Kalety siedzi Mieczysław Wągrowski, szkolny nauczyciel, z żoną i synem. Nad księdzem stoi szesnastoletnia Irena, najmłodsza córka Kaletów. Moja babka – Karolina Grabowska, stoi druga z lewej nad Marią Kaleta, a mój ojciec Franciszek, a właściwie jego głowa, widoczna jest pod czwartym mężczyzną od lewej (w kapeluszu), stojącym w górnym rzędzie. Na prawo od nieznanego mi księdza w bieli (rząd powyżej) Anna i Franciszek Pabijanowie, pradziadkowie Pana Mariusza, a obok postać przypominająca mi Stanisława Kaletę, kowala „Rzepka" (mogą luźna sugestia) z dzieckiem na ręku. W ostatnim rzędzie stoi Karolina Szewc, która trzyma dziecko, obok męża Franciszka. Reszta postaci jest do rozpoznania.

- **Dwór Kopaczyńskich**

W czasach mojego dzieciństwa, a więc w latach 60., nie miałem pojęcia jak nazywali się dawni „dziedzice”. We dworze znajdowało się wiejskie przedszkole, ponadto mieszkali w nim jacyś przypadkowi ludzie, zapewne lokalni bezdomni, przez jakiś czas podobno nawet Andrzej Urban, późniejszy sąsiad mojej babki, wraz ze swoją rodziną, kiedy jego archaiczny dom uległ zawaleniu bądź spaleniu. To zapewne wtedy przebudowane zostały dworskie wnętrza, by uzyskać z nich więcej pomieszczeń. W poprzek wzgórza, między budynkiem dworu, ładnym klasycystycznym pałacykiem pochodzącym z II. połowy XIX wieku, a zabudowaniami gospodarczymi, nieco ukosem biegła wiejska, wyboista droga, która w dalszej swej części wiodła prosto do lasu, mijając po drodze pola uprawne usytuowane na tzw. „pańskim”. Od przełomu lat 50/60, kiedy nieraz tędy przechodziłem w drodze do lasu, razem z mamą i bratem oraz naszymi wiejskimi kolegami, miejsce to zawsze wydawało mi się nieco tajemnicze, choć często było wspominane przez moją babkę i jej sąsiadów.

Dawne grunta dworskie (Bilczyce nr 1), które rozciągały się od gościńca gdowskiego, aż po opłotki Liplasu i były ograniczone skrajem lasu oraz drogą wiodącą przez Liplas do Niegowici, niedługo po wojnie zostały rozparcelowane między okolicznych chłopów na mocy dekretu PKWN o reformie rolnej. Tylko ci bardziej odważni chłopi zdecydowali się na przejęcie fragmentów dworskiego majątku, bo znaczna ich część obawiała się powrotu „starego porządku". Rodzinę dziedzica, bo on sam już nie żył, zmuszono wtedy, w lutym 1945 roku, do pośpiesznego opuszczenia majątku, a dwór i pomieszczenia gospodarcze doszczętnie splądrowali miejscowi chłopi, wynosząc z nich co się tylko dało, co na własne oczy widział Józef Kędryna. Ponoć dziedziczka miała uciekać ze dworu boso, bo zabrano jej nawet obuwie, co chyba jednak nie odpowiadało prawdzie, bo była to zima. Tak było do połowy lat 70., kiedy grunta powtórnie skomasowano i wcielono w obręb Państwowego Ośrodka Zarodowego, którego dyrekcja mieściła się w budynku dworu. Na początku lat 90. ta państwowa instytucja zlikwidowana, a dwór, obiekt znajdujący się w stanie daleko posuniętej dewastacji, sprzedano w ramach tzw. resztówki „za bezcen” (tak przynajmniej twierdził znany mi mieszkaniec Bilczyc, mieszkający w sąsiedztwie), bo taki wówczas krążył po wsi przekaz, co zresztą było zgodne z panującymi wówczas realiami, wszak w tym czasie nie było jeszcze wielu chętnych na przejmowanie zniszczonych majątków dworskich i wykładania na ich rewaloryzacje ogromnych sum pieniężnych. Trzeba mieć świadomość, że polski kapitalizm dopiero się wówczas rodził, a ludzi zamożnych nie było jeszcze zbyt wielu.



Fot. nr 3. Zabudowania dworskie w Bilczycach – widok od strony drogi do Niegowici (2010).




Fot. nr 64. Dwór w Bilczycach – widok od strony drogi do Liplasu.

Trzeba jednak przyznać, że nowi właściciele przywrócili piękno nie tylko budynkowi dworu, klasycystycznemu obiektowi z efektownym portykiem, ale też i otaczającemu go parkowi, wcześniej mocno przetrzebionemu i zachwaszczonemu. Niestety teren został zagrodzony i dziś jest niedostępny dla przeciętnego śmiertelnika, choć z dala wygląda niezwykle efektownie. Dziś dawne tereny dworskie z oddali wyglądają jak wysepka na morzu otaczających ich pól uprawnych i są dobrze czytelne zarówno z dawnego gościńca, czyli drogi wiodącej z Krakowa do Gdowa, jak i z obrzeża lasu.

Dawnego „Pana na Bilczycach" dobrze znała Irena Żyła. Od niej dowiedziałem się, że dziedzicem Bilczyc był Witymir Kopaczyński (imienia jego żony Ciocia nie pamiętała), a jego imię mogłoby wskazywać na wschodnie korzenie. Miał się dorobić dwóch córek: Michaliny i Zofii. Kopaczyńscy utrzymywali poprawne stosunki z Kaletami z „Klina", a Franciszek Kaleta brał udział w dworskich polowaniach, po których przyrządzał wytworne bigosy. „Dziedzice" widać doceniali jego przedsiębiorczość i pracowitość, wszak obok stolarni i zakładu fotograficznego prowadził on jeszcze szynk, a ponadto posiadał niemałe gospodarstwo rolne. Ciocia Irena chodziła nawet bawić się do dworu i przyjaźniła się z córkami dziedzica, który w stosunku do innych mieszkańców Bilczyc miał zachowywać wyraźny dystans, jak przystało na tradycyjnego „pana na włościach". Dworskim stangretem (za czasów Dunikowskich) miał być Stanisław Mrozowski z górnej części „Klina", szwagier jej matki – Marii z domu Augustynek. We dworze, u Kopaczyńskich jako lokaj pracował Jan Długosz, teść Marii z domu Grabowskiej z „Podedworu", do której niejako w spadku na stałe przylgnęło przezwisko: „lokajonka" bądź „lokajcycka". Praca u dziedzica była w tych czasach sporym wyróżnieniem. Trzeba jeszcze dodać, że Mrozowski przejął stanowisko dworskiego stangreta po Piotrze Augustynku, dużo młodszym bracie (pod jednym ojcu Stanisławie, ale drugiej jego żonie Katarzynie) Antoniego seniora, protoplaście bilczyckiej gałęzi tego rodu, drugim mężu mojej prapraprababki - Marii Wójtowicz-Grabowskiej, który zmarł na zawał serca w 1889 roku, mając zaledwie 41 lat. Obaj bracia, których dzieliło około 27 lat, pochodzili ze Zborówka. Ten pierwszy, początkowo pracujący w folwarku Grabowskich, miał za matkę Barbarę Urbańską.

Już wcześniej udało mi się ustalić kilka faktów zarówno odnośnie bilczyckiego dworu, jak i samej rodziny Kopaczyńskich, której dane po części wyczytałem z tabliczki cmentarnej na ich gdowskim grobowcu.

W pierwszej połowie XIX wieku dwór w Bilczycach i przyległe do niego „włości", zwane potem „na pańskim", były w użytkowaniu szlacheckiej rodziny Przychodzkich, z którą przez związek małżeński byli spokrewnieni byli Dydyńscy. W tym bowiem czasie, w latach 30. tego wieku, Piotr Dydyński, szlachcic z Raciborska, ożenił się z Elżbietą Przychocką, pochodzącą z wielickiej, kupieckiej gałęzi tego rodu i tutaj, w Bilczycach, zamieszkiwali do roku 1847 roku, kiedy niedługo po chłopskiej rabacji z roku 1846, przenieśli się z rodziną z Bilczyc do rodzinnego Raciborska.

Ich synem był m.in. urodzony w tutejszym dworze Marian Dydyński, późniejszy Prezes Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce i prezes Okręgowego Towarzystwa Ziemiańskiego. Informacje te są zamieszczone w Polskim Słowniku Biograficznym – tom XXII.

Na odnalezionej w Internecie stronie www.eksploratorzy.com.pl, we fragmencie dotyczącym Bilczyc, z której pochodzą również moje informacje o Piotrze Augustynku, dworskim stangrecie i po rozmowach oraz korespondencji z Romanem Markotem dowiedziałem się, że pod koniec XIX wieku po Franciszku Przychodzkim, który tu gospodarował po połowie XI wieku, zięciu Dydyńskich, majątek bilczycki przeszedł w ręce Dunikowskich za sprawą ślubu Adama Dunikowskiego z Marią, córką Przychodzkich. Oprócz dóbr bilczyckich, gdzie na stale mieszkał, Adam Dunikowski posiadał także majątek w Łososinie Dolnej (dawnych Jakubkowicach), który w posagu wniosła jego żona – Maria z Przychodzkich, blisko spokrewniona z Elżbietą, żoną Piotra Dydyńskiego. Po śmierci Adama, co stało się w 1910 roku, dobra bilczyckie odziedziczył Stefan Dunikowski, syn Adama, ożeniony z Marią Trzecieską. Jeszcze w Bilczycach miały się narodzić ich córki: Irena i Anna. O Dunikowskich wspominała mi też Helena Stajniak, moja kuzynka z Bilczyc, co wiedziała z przekazu swojej matki Julii Kędryny.



Fot. nr 65 (65-65a). Nagrobek rodziny Kopaczyńskich, dziedziców bilczyckich w okresie międzywojennym i w czasie okupacji hitlerowskiej: Marii i Witymira, ich dzieci: Teresy i Michaliny oraz Stanisławy Gumińskiej, zapewne starszej siostry Witymira.




Fot. nr 65a. Tabliczki z nagrobka Kopaczyńskich.

W 1914 roku, tuż po narodzinach swej młodszej córki Anny i po wybuchu I. wojny światowej, Stefan Dunikowski zamienił swój majątek w Bilczycach na podobny w Stróżach koło Zakliczyna, który wcześniej należał do Władysława Waltera i Mariana Kopaczyńskiego, zapewne ojca Witymira, późniejszego właściciela majątku w Bilczycach, po którym pamięć nadal jest tu trwała.

Rodzina Kopaczyńskich miała zatem stać się dziedzicami majątku na początku I wojny światowej, tyle przynajmniej w tej kwestii podawał w/w Eksplorator. Jak zatem widać zarówno Dunikowscy, jak i Kopaczyńscy pochodzili z okolic Nowego Sącza, gdzie mieli swoje rodzinne majątki.

Wg wcześniej zasłyszanych w Bilczycach, ale niesprawdzonych informacji, Kopaczyńscy mieli stać się właścicielami tutejszego majątku nieco później, może nawet pod koniec I wojny światowej, a po wsi długo jeszcze krążyły pogłoski, że mieli go wygrać w karty od bliżej nieznanych właścicieli ziemskich z okolic Sobolowa bądź Dąbrowicy. Taką informację przekazał mi pan Józef Woźniak z Gaja (rocznik 1943), który słyszał ją z ust swego ojca Stanisława i z pewnością zasługiwała ona na sprawdzenie, gdyż mogła w sobie kryć przynajmniej ździebko prawdy. Jakby pośrednio zdawał się ją potwierdzać fakt, że Michalina, córka dziedziców, która urodziła się w 1915 roku, a więc już w czasie wojny, przyszła na świat nie w Bilczycach, ale w Wiedniu. W tych czasach w kasynach karcianych, jak choćby w dawnym Pałacu Potulickich w Krakowie przy ulicy (jeszcze) Wolskiej 4, w których królowali przedstawiciele bogatego ziemiaństwa, rzeczywiście można było przegrać bądź wygrać wielkie fortuny. Były to tylko przypuszczenia, które mogły mieć niewiele wspólnego z dziedzicami Bilczyc.

Sumując własne informacje, przekazane mi przez Irenę Żyłę i uzyskane z tabliczki cmentarnej, międzywojennymi dziedzicami Bilczyc byli: Janina z Bielańskich Kopaczyńska (ur. 15.12.1889, zm.10.01.1980) oraz Witymir Kopaczyński (ur. w Olszanie koło Nowego Sącza 02.05.1885, zm. w Bilczycach 07.04.1943). To właśnie w okolicy Olszany znajdował się majątek Kopaczyńskich. Skomplikowane dzieje tych rodów i innych z tej okolicy: Wielogłowskich, Dzianottów, Reklewskich, Walterów i Dunikowskich, często ze sobą spokrewnionych, bada i opisuje Pani Lucyna Bodziony-Stochmal, emerytowana nauczycielka z tej miejscowości, która za pośrednictwem FB nawiązała kontakt ze mną, a potem również z Romanem Markotem. Na tym etapie nie posiadałem wiedzy, skąd pochodziła Janina.

Ich dziećmi były córki: Michalina ur. 12.03.1915 w Wiedniu, zm. 15.11.1941 w Bilczycach, Teresa – ur. 08.11.1926 w Bilczycach i zmarła następnego dnia oraz Zofia, znana mi tylko z opowieści Cioci Ireny, której była koleżanką, ale jej los do niedawna był mi całkowicie nieznany; musiała zostać pochowana w innym miejscu. Jak się jednak ostatnio dowiedziałem od Heleny Stajniak, mojej bilczyckiej kuzynki, Zofia po mężu Olszewska mieszkała w Krakowie i zmarła już w XXI wieku.

Kopaczyńscy po śmierci Witymira w 1943 roku, zapewne jego żona i córka Zofia, gospodarowali w Bilczycach do lutego 1945 roku, kiedy po ogłoszeniu dekretu o nacjonalizacji majątków rolnych zostali siłą zmuszeni przez nową władzę do opuszczenia własnych „włości"; ponoć pośród lokalnej ludności nie zaskarbili sobie szczególnej sympatii. Niemniej jednak pamięć o nich trzeba zachować, bo stworzyli oni przecież znaczącą cząstkę historii Bilczyc z I połowy XX wieku.

Zapewne starszą siostrą Witymira była Stanisława z Kopaczyńskich Gumińska (ur. 27.01.1884, zm.16.12.1977), która w rodzinnym spoczywa grobowcu wspólnie z bratem i jego rodziną.

Tak więc od I połowy XIX wiek po rok 1945 przez dwór w Bilczycach przewijały się kolejno szlacheckie rodziny: Przychodzkich, blisko z nimi byli spokrewnionych Dydyńskich, Dunikowskich i Kopaczyńskich, też być może też jakoś ze sobą powiązanych.

Tak na marginesie, wg Józefa Woźniaka i jego żony Marii z domu Kasprzyk, dziedzicami dworu w Liplasie byli Popławscy, którzy aktualnie odzyskali majątek, a w Łazanach Brzezińscy herbu Dunin.

Tyle udało mi się samemu zgromadzić na temat dworu w Bilczycach. W przekazanych tu informacjach, szczególnie zdobytych bezpośrednio przeze mnie, kryły się pewne nieścisłości, więc dodatkowo korzystałem z informacji zawartych na stronie www.eksploratorzy.com.pl, której redaktorem w tematyce dotyczącej Bilczyc jest Roman Markot. Pełne kompendium wiedzy o historii dworu jest zawarte w wydanej w roku 2022 książce: „Bilczyce opowiedziane", której autorami są: Roman Markot (w warstwie historycznej) oraz dziennikarz Bogusław Michalec.

Aby pewne fakty uściślić, poniżej pozwoliłem sobie raz jeszcze na podsumowanie tematu, w czym wiedza udostępniana przez Romana Markota okazała się wręcz bezcenna.

Wg Romana Markota dwór w Bilczycach ma 900-letnią historię (można go ostrożnie datować na koniec I ćwierci XII). Pod koniec XVIII wieku właścicielami dworu, jeszcze w drewnianej postaci, była szlachecka rodzina Łopackich herbu Kotwica. W latach 20. XIX wieku Bernard Łopacki, syn Jacka, poślubił baronową Teresę Przychocką, pochodzącą z Sierakowa. Po jej śmierci w roku 1853 majątek przeszedł w ręce jej rodziny, konkretnie jej bratanka Franciszka Przychockiego, który w 1857 roku poślubił Annę Dydyńską, swoją kuzynkę, córkę Elżbiety z domu Przychodzkiej i Piotra, którzy mieszkali już w Raciborska. W roku 1903 majątek po rodzicach przejęła ich jedynaczka Maria Przychocka, która w roku 1880 wyszła za mąż za Adama Dunikowskiego, urodzonego w Tęgoborzy i majątek formalnie stał się własnością rodziny Dunikowskich. Z ich związku rok później narodził się Stefan, jedyny ich syn. W 1909 roku Stefan, jedyny syn Marii i Adama, poślubił Marię Trzecieską, z którą miał dwie córki: Irenę i Annę. Dunikowscy mieszkali w Bilczycach do roku 1914. Tuż przed wybuchem I wojny światowej wymienili Bilczyce na majątek w Stróżach koło Wojnicza, należący do Władysława Waltera i Witymira Kopaczyńskiego. W lipcu 1914 roku właścicielami majątku dworskiego i ostatnimi dziedzicami stali się Witymir Kopaczyński (ur. w roku 1885) i jego żona Janina z Bielańskich. Kopaczyńscy to szlachecka rodzina, herbu Kopaszyna, która miała majątek w Olszanie koło Łącka. Franciszek, jego ojciec, wżenił się w rodzinę Dzianottów de Castellati. Witymir miał o rok starszą siostrę Stanisławę, jak on narodzoną ze związku ich ojca z jego pierwszą żoną – Michaliną Śmiałowską. Wyszła ona za mąż za Ignacego Gumińskiego, z którym miała troje dzieci i ta rodzina też okresowo mieszkała w Bilczycach.

Janinę Bielańską (ur. 1889, zm. 1980), córkę dziedzica ze Straszęcina koło Dębicy, Witymir, z wykształcenia już rolnik, poślubił w roku 1914. Z ich związku narodziły się trzy córki: Michalina - ur. w 1915 roku w Wiedniu, gdzie Witymir, powołany do wojska, wysłał żonę w obawie przed nadciągającym frontem (zmarła ona w Bilczycach w roku 1941 roku na zapalnie płuc), Zofię (ur. w Bilczycach w roku 1916, po mężu Olszewska, zmarła w roku 2008) oraz Teresę, która w roku 1926 zmarła zaraz po urodzeniu. W 1947 roku Zofia poślubiła Włodzimierza Olszewskiego, inżyniera rolnika i miała z nim jedyną córkę Marię, formalną dziedziczkę dóbr bilczyckich. Dobity śmiercią córki Witymir Kopaczyński zmarł w roku 1943, w wyniku zawału serca doznanego w gdowskim kościele, mając wówczas zaledwie 57 lat. Po jego śmierci w prowadzeniu majątku, kompletnie nieprzystosowanej do tego zadania rodzinie: matce i córce, pomagał kuzyn dziedziczki - Jacek Bielański.

Dziejom rodu Bielańskich poświęcona jest książka autorstwa księdza Sebastiana Musiała p.t.: „Ziemiańskie oblicze Straszęcina. Szkic do portretu rodu Bielańskich i Stubenvollów”, wydana w roku 2017 przez Muzeum Regionalne w Dębicy, gdzie jest też fragment poświęcony rodzinie Kopaczyńskich z Bilczyc, również z wykorzystaniem fragmentu mojej Sagi. Tę ciekawą, bogato zdobioną rodzinnymi zdjęciami pozycję w roku 2019 przesłał mi jej autor.



Fot. nr 66. „Święcone” w Bilczycach 26.04.1936 – fragment fotografii udostępnionej mi przez Mariusza Pabijana. Witymir Kopaczyński (na lewo od księdza), a na lewo od ojca jego młodsza córka Zofia, zaś na prawo od księdza Michalina, starsza z córek.



Fot. nr 66a. Zofia z Bielańskich (prawej od pana młodego) i Witymir (z lewej od panny młodej) Kopaczyńscy w roku 1932 na ślubie Zofii Permus z Podedworu z Janem Palonkiem z Woli Podłużańskiej, dziś części Łazan, bratem Franciszka, kolegi i świadka na ślubie Józefa Bogdy w 1939 roku. Jan Palonek był członkiem orkiestry dętej z Bilczyc. Zdjęcie udostępnione mi przez Romana Markota, pochodzi ze zbiorów córki Franciszka.

Wojska rosyjskie pod dowództwem ppłk. Timoszyna wkroczyły do Bilczyc 21.01.1945, a już na drugi dzień za nimi przybyli agenci NKWD, którzy stacjonowali we dworze i zaczęli przygotowywać grunt pod nowe porządki. Na mocy dekretu PKWN o reformie rolnej z września 1944 roku, ogłoszonego w Lublinie, powołano do życia brygady do parcelacji dworów o powierzchni powyżej 50 ha ziem i już na przełomie stycznia i lutego 1945 roku przyjechał na rozpoznanie przedstawiciel nowej władzy ludowej, jednak nie został wpuszczony do dworu i przenocował u Kaletów na Klinie, co tylko spotęgowało jego niezadowolenie. Wraz z oficerem przybyło do Bilczyc kilku uzbrojonych osobników z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu, by dokonać fizycznego już zajęcia majątku i jego rozparcelowania. Następnego dnia siłą wtargnęli do dworu i rozpoczęli swoje czynności; Kopaczyńscy dostali pół godziny na spakowanie rzeczy podręcznych i natychmiastowy wyjazd z Bilczyc. By ich dodatkowo upokorzyć, pod karą sądową zabroniono im zbliżania się do wsi na odległość mniejszą niż 15 km. Na podstawioną furmankę Janina i jej córka Zofia zabrały tylko najbardziej niezbędne rzeczy: pierzyny, pościel i podręczny bagaż. Mieli szczęście, że przygarnęli je pod swój dach Kudelscy z Wieliczki, rodzice byłego narzeczonego zmarłej Michaliny. Taki był koniec ery bilczyckich dziedziców.

Warto jeszcze uzupełnić, że dwór, początkowo drewniany, swój obecny, klasycystyczny kształt zawdzięcza przebudowie dokonanej w roku 1876 przez barona Franciszka Przychockiego. Jego dawny rozkład pokazuje w swym tekście Roman Markot.

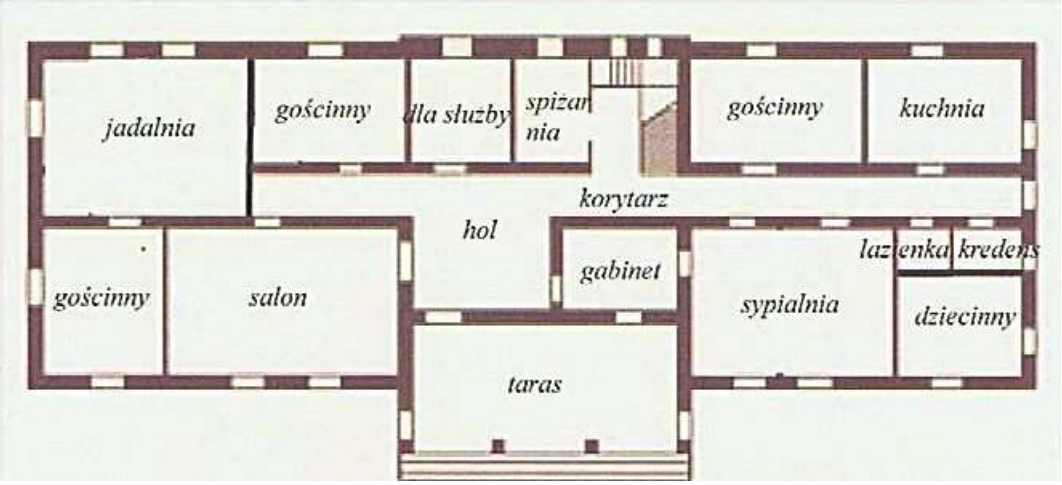


Fot. nr 67. Rozkład pomieszczeń dworu, w którego wnętrzu nigdy osobiście nie byłem.

Powojenne dzieje dworu, które po części sam zapamiętałem i opisałem powyżej, mogłem rozszerzyć dzięki historycznym przekazom Romana Markota, z którym utrzymuję przyjacielkie stosunki.

Zatem skrócie warto jeszcze dodać, że w latach 1948-76 pokoje w zachodniej części dworu służyły lokalnej społeczności do działalności społeczno-kulturalnej. Największy z nich, dawny salon, służył jako świetlica wiejska i w tym celu wybudowano tam drewnianą scenę; tu odbywały się liczne uroczystości i wiejskie zabawy. Także założona we wsi spółdzielnia produkcyjna miała tu swoje biuro. W latach 1954-57 w dwóch pozostałych pokojach funkcjonowało lokalne przedszkole. W tych powojennych czasach w części pomieszczeń dworu schronienie znaleźli też najbardziej potrzebujący mieszkańcy Bilczyc, m.in. wspominani już wcześniej przeze mnie Alojza i Andrzej Urbanowie. W 1971 roku dawne budynki dworskie, pospołu z coraz bardziej zaniedbanym parkiem, przejął Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Jodłowniku. W 1976 roku ta typowo socjalistyczna instytucja skomasowała dawne grunta dworskie, odkupując od miejscowych chłopów kawałki pól, które zostały rozparcelowane w 1945 roku i przez 15 lat POHZ prowadził tu nieudolną i nieefektywną gospodarkę rolną.

W lipcu 1995 roku tzw. dworska „resztówka" została sprzedana na drodze przetargu od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, która w III RP zawiadywała dworskim majątkiem. Nowymi właścicielami kompleksu dworskiego zostali: Andrzej Gesing – krakowski dziennikarz, prawnik i mecenas sztuki oraz Marta Przedzimirską-Przełożny, wszak rodzina Kopaczyńskich nie skorzystała z prawa pierwokupu. Był to punkt zwrotny w dziejach bilczyckiego dworu, bo z wolna, ale systematycznie zaczął on odzyskiwać dawny blask, podobnie jak otaczający go park podworski. Grunty orne, kiedyś należące do majątku, nadal pozostały w rękach Agencji. W połowie 2011 roku bilczycki dwór nabył Janusz Bielecki, biznesmen i kompozytor, kolejny mecenas sztuki, człowiek o szlacheckim rodowodzie (herbu Korab), który również potrafił należycie docenić jego historię i uroki. Pięknie odnowiony dwór, ze zrewitalizowanym parkiem i efektownym ogrodem jest dziś prawdziwą wizytówką wsi.

- **Kaletowie w Bilczycach**

Kaletowie są jednym z głównych rodów kmiecych w Bilczycach, który tu licznie występował i dominował od wieków, a z czasem tylko rósł w siłę, co potwierdzają też moje ponad dziesięcioletnie badania. Genealogia tego rodu jest bardzo rozbudowana, pewnie jeszcze bardziej jak Grabowskich, ale dzięki uprzejmości Pana Romana Markota poznaję ją coraz bardziej precyzyjnie. Pewnie z racji mnogości przedstawicieli tego rodu do niektórych gałęzi przyklejane były swoiste przydomki, które funkcjonowały przez dziesięciolecia, a może nawet przez wieki i wiele z nich przetrwało do czasów współczesnych. Byli więc w Bilczycach **„Wójcioki"**, których historię szczegółowo opisuję w rozdziale 3 „Notki o rodach Kaletów – „Wójcioków, Augustynków – „Frysiów" i Mrozowskich z Bilczyc koło Gdowa", a także: **„Pietery"**, **„Rzepki"**, **„Henrycoki"**, „**Kłapoce"**, czy **„Waloski"**. Wiele przezwisk przylgnęło też do pojedynczych przedstawicieli tego rodu, jak np.: **„Hergot"** czy **„Siwek"**.

Nieco mylące są XIX-wieczne zapisy z ksiąg metrykalnych w Gdowie, gdzie Kaletowie dziwnym trafem są zapisywani jako Kalitowie, co jednak wraca do oryginalnej pisowni stosowanej przed XIX wiekiem również w XX stuleciu. Tę anomalię odkryłem sam podczas studiowania ksiąg w Gdowie, gdy rozpracowywałem postać Antoniego Kalety „Siwka", który w zależności od daty powstawania zapisu był odnotowywany w dwojaki sposób i dopiero te same imiona rodziców były dowodem, że to ta sama osoba. Zaskoczony tym faktem był nawet ksiądz proboszcz Stanisław Jarguz, natomiast ta dwuznaczność nie wywołała zdziwienia u Romana Markota, który tą tendencję zauważył już wcześniej. Dodam jeszcze, że księgach metrykalnych imię Maria zapisywane jest jako Marianna, bo to pierwsze, zdaniem księdza proboszcza, miało być przeznaczone tylko dla Matki Boskiej, lecz ja w swych opracowaniach używam tej normalnej formy – Maria.

Na podstawię zdobytych przeze mnie informacji, czy z analizy wielu pojedynczych przesłanek, można śmiało postawić hipotezę, że większość odgałęzień tego rodu łączy się w większe konary, które muszą prowadzić do wspólnego pnia, ale do jej pełnej weryfikacji nie wystarcza kwerenda ksiąg parafialnych dla wsi Bilczyce, która kończy się na ostatniej kwarcie XVIII wieku. Jeszcze niedawno zadawałem pytanie, niemal retoryczne: czy ktoś się na to zdobędzie? I zdobył się na to Roman Markot, którego wielkie studium rodów bilczyckich, praca o wybitnych walorach historycznych, której fragmenty miałem przyjemność oglądać, już niedługo powinno zostać ukończone. Dzieje rodu Kaletów mniej więcej od drugiej połowy XIX-go wieku sam staram się coraz dokładniej przybliżać mi.in. dzięki pomocy Pana Romana, co czynię też w rozdziale V coraz to nowszych edycji „**Sagi rodu Grabowskich z Bilczyc i Liplasu koło Gdowa"**, więc nie ma więc potrzeby pełnego dublowania tej wiedzy i ograniczę się tutaj jedynie do przedstawienia pewnego ekstraktu.

Protoplastą odgałęzienia **Kaletów** wywodzących się spod nr 19, a więc z końca bilczyckiej ulicówki, gdzieś na początku XIX wieku był **Dominik Kaleta,** który m.in. miał m.in. dwóch synów: **Józefa** i najmłodszego **Jana** (ur. 1838). Synem **Józefa** i **Wiktorii** z domu **Kurnik** był **Andrzej** (ur. 1847), ojciec: **Wojciecha**, **Franciszka** z Klina i **Jana** z „Pagorka", natomiast **Jan**, zam. potem pod nr 24, był ojcem **Piotra Kalety**, zwanego **„Pieterą"** (ur. 1891), z jego drugiego małżeństwa z Julią. Wg Ireny Żyły **Andrzej**, jej dziadek, miał pełnić w Bilczycach funkcję wójta i odnogę wywodzącą się od niego i jego żony **Tekli Pieprzyk** nazywano we wsi Wójciokami. „Pietera" i Franciszek Kaleta – „Wójciok" nie byli więc kuzynami w pierwszej linii, jak uważała Irena Żyła, której ojcem chrzestnym był właśnie Piotr Kaleta.

Dalszą historię rodziny Andrzeja Kalety, czyli **Kaletów** - **„Wójcioków"** pominę w tym miejscu, bo została ona szczegółowo opisana we wspomnianym powyżej odrębnym opracowaniu oraz w dalszej części tego rozdziału.

Dodam tylko, że **„Hergot"**, zwany również **„Pakrysiem"**, wiejski oryginał, był synem **Jana Kalety** - **„Wójcioka"**, młodszego brata Franciszka, fotografa z „Klina"

Rodzina **Jana Kalety**, syna Dominika, mieszkała w domu pod nr 24, poniżej szkoły (na mapie z 1909 roku – mapa nr 1 – drugi dom na lewo poniżej krzyża), gdzie wg Józefa Kędryny jeszcze do końca lat 40-tych stał ich pierwotny dom: duża chałupa kryta strzechą o zarysie podobnym do wybudowanego potem ceglanego już obiektu. Dziś ten dom stoi pusty, odkąd zmarli jego ostatni gospodarze: najpierw Józef, syn „Pietery", a niedługo potem jego synowa - Wanda z domu Urban.

**Jan Kaleta** (**Kalita**), właściciel tej chałupy w II połowie XIX wieku, pojawia się w księdze ślubów Bilczyc jako świadek na ślubie Rozalii Grabowskiej, kuzynki mego pradziadka Józefa. Przydomek „Pietera" przylgnął dopiero do rodziny **Piotra** (ur. w roku 1891), jego syna z drugiego małżeństwa z **Julią**, a za nim „w spadku" do jego potomków. Pierwszą żoną **Jana** prawdopodobnie była **Ludwika**. Znany mi dobrze z lat 60. stary **„Pietera"** miał czterech synów i dwie córki, w kolejności: **Tadeusza, Marię („Niuśkę"), Mieczysławę, Henryka, Józefa** i **Stanisława.**

Po śmierci **Jana** jego druga żona **Julia** wyszła za mąż za **Józefa Biernata** i z tego związku narodził się m.in. **Leon**, późniejszy dobrze mi znany, bogaty kmieć bilczycki, mąż **Marii** z domu **Daniel** i ojciec siedmiorga dzieci: Tadeusza, Zygmunta, Józefa, Stanisława, Henryka, Kazimiery i Marii, mieszkający wraz z rodziną w sąsiedztwie szkoły, naprzeciw zabudowań Albiny i Albina Ściborów (nr 106). Ich córką była też **Józefa**, późniejsza żona Karola Pieprzyka – „Karela" („Kuranta") z Liplasu, starszego brata mojej prababki Magdaleny, których ślub odbył się w roku 1891.

Kilka odgałęzień bilczyckich **Kaletów**, znanych mi osobiście bądź przewijających się przez księgi metrykalne lub opowieści starszych mieszkańców, wywodzi się z chałupy z lokalizowanej „We Wsi" pod nr 21. Ich nieco chaotyczną genealogię pomógł mi ostatnio precyzyjnie usystematyzować Roman Markot. W II połowie XIX wieku w tej podwójnej chałupie mieszkali bracia: **Henryk, Piotr** i **Jan**, synowie **Tomasza Kalety** i **Anny** z domu **Ciężarek**.

**Henryk Kaleta**, syn Tomasza, poślubił **Teklę** z domu **Stanak**, pochodzącą ze Sławkowic, córkę Andrzeja i Marii Żyła. Z ich związku narodziła się trójka dzieci: **Maria** (Marianna) ur. w roku 1896, **Józef** (ur. w roku 1900) i **Stanisław** (ur. w roku 1903).

**Henryk Kaleta** zmarł młodo, gdy w roku 1906 miał 34 lata, zaś **Tekla** przeżyła 77 lat i zmarła w roku 1951. Żonę po Henryku Kalecie nazywano „Henrycką", a dzieci „Henrycokami". Rodzina ta zajmowała część chałupy od strony zachodniej.

**Józef Kaleta**, syn Henryka, ur. w roku 1925, poślubił **Marię Annę Długosz**, córkę Marii i zapewne Jana, pochodzącą z Podedworu.

**Stanisław Kaleta**, syn Henryka, w roku 1946 poślubił **Zofię Raczniak**, córkę Piotra i Anny, również pochodzącą z Podedworu i zamieszkał z nią „na łąkach", w chałupie pod nr 5.

**Maria Kaleta**, córka Henryka, w czasach mojego dzieciństwa, a więc w latach 60-tych, również zwana we wsi „Henrycką”, w 1925 roku wyszła za mąż **Piotra Kosteckiego**, mieszkańca Podedworu, syna Łukasza i Karoliny z domu Długosz. Z tego związku narodziła się czwórka dzieci: **Stanisława** (ur. w roku 1924), **Józef** (ur. w roku 1926), **Maria** (ur. w 1929, zm. w 1931 roku) i **Konstanty** (ur. w 1931 roku), znany mi z czasów dzieciństwa „Kostek”.

**Piotr Kaleta**, drugi syn Tomasza, poślubił **Karolinę** z domu **Dominek**, córkę Józefa i Wiktorii i z tego związku narodziło się wiele dzieci: w roku 1905 **Aniela** (zm. w roku 1915), w 1906 roku **Anna** (zm. w roku 1917, córka (?) ur. i zm. w roku 1907, w roku 1909 **Franciszek**, w roku 1911 **Maria**, w roku 1913 **Stefan** (zm. w 1914), w roku 1920 **Władysław**, a w roku 1925 **Zofia** (zm. w roku 1935).

**Piotr** i **Karolina Kaletowie** mieszkali po wschodniej stronie chałupy nr 21, z wejściem od strony północnej. Nazywano ich **„Kłapocami”**, co wynikało z gadulstwa Piotra, który, jak to pisze Pan Roman Markot: „mielił językiem co mu ślina na myśl przyniosła”. Karolina Kaleta zmarła w roku 1935 w wieku 50 lat, zaś Piotr już po wojnie, w roku 1946, mając 65 lat.

**Maria Kaleta**, córka **Piotra** i **Karoliny**, pozostała na ojcowiźnie „We Wsi” i w roku 1937 wyszła za mąż za 27-letniego **Tadeusza Włosińskiego**, pochodzącego z Liplasu, syna Karola i Tekli. W roku 1937 urodził się im syn **Stanisław**. Nie było to udane małżeństwo, a o przyczynach powojennej, rzekomo samobójczej śmierci jego żony krążyły po Bilczycach różne pogłoski, które również przypisywały mu sprytnie zatuszowane morderstwo.

**Franciszek Kaleta**, syn **Piotra** i **Karoliny**, wyuczył się w Dębicy zawodu stolarza. Był uważany był przez Julię Woźniak, potem po mężu Kędryna, żonę Piotra Kędryny, brata mojej mamy, za ojca jej syna **Franciszka**, urodzonego na początku lat 30-tych i chcąc uniknąć konsekwencji nie pokazywał się w Bilczycach. W roku 1935 poślubił w Krakowie Marię Nalepkę. Młody **„Franek”**, syn Julii, niedługo po wojnie zamieszkał na Zachodzie Polski, co wiem z rodzinnego przekazu. Również Józef Kędryna, mój kuzyn, nazywa go Frankiem Kaletą.

**Władysław Kaleta**, syn **Piotra** i **Karoliny**, w roku 1939 poślubił **Annę Matuszyk**, córkę Antoniego i Franciszki i zamieszkał z nią na Rudach pod nr 86. Wg informacji przekazanych przez Pana Romana, po wojnie wstąpił on w szeregi myślenickiej formacji Urzędu Bezpieczeństwa i koniecznie chciał wyśledzić i zgładzić Józefa Mikę, żołnierza AK, ale stało się odwrotnie, bo to on zginął zastrzelony w Stróży w roku 1947, gdy wpadł w zasadzkę.

**Jan Kaleta**, trzeci syn **Tomasza** i **Anny** z domu **Ciężarek**, nazywany we wsi **„Rzepką”**, poślubił **Anielę Włodarczyk**, córkę Józefa i Marii. Z ich związku narodziła się trójka dzieci: w roku 1924 **Joanna**, w roku 1926 **Stanisław**, późniejszy kowal, też zwany „w spadku” po ojcu „Rzepką” i w roku 1931 **Albina**, późniejsza żona Albina Ścibora. Jan i Aniela około roku 1929 wybudowali swoją chałupę pod nr 106 przy szkole, naprzeciwko zagrody Biernatów, gdzie potem mieszkała rodzina jego córki Albiny. Dziś mieszka tam rodzina Zofii Ścibor, adoptowanej córki Albina i Albiny.

**Antoni Kaleta**, drugi mąż mojej prababki Magdaleny Grabowskiej z domu Pieprzyk, zwany w Bilczycach „**Siwkiem”**, a to z powodu dużej siwizny włosów, urodził się w roku 1869 „We Wsi” pod nr 56 jako syn **Józefa** (nieślubny syn **Macieja Kalety** i **Agaty** z domu **Skoczylas**) oraz **Marii** z domu **Kaleta** (córka **Wojciecha Kalety** i **Marii** z domu **Kosteckiej**). W roku 1898 poślubił **Annę Grabowską** zamieszkałą na Brzezowej pod nr 110, córkę **Tomasza** i **Heleny** z domu **Kowalik**. Już w tym czasie pracował na Zaolziu, w ostrawskim zagłębiu węglowym i tam do Michałkowic koło Ostrawy wyjechała za nim żona.

W dniu 14.09.1903 Anna urodziła córkę - **Olgę Aleksandrę**, lecz prawdopodobnie zmarła tam przy porodzie córki i za jakiś czas, w roku 1911, Antoni Kaleta ożenił się powtórnie z **Magdaleną Grabowską**, moją prababką, wdową po niedawno zmarłym Józefie, kuzynie Anny. **Antoni Kaleta** powrócił do Bilczyc dopiero w maju 1929 roku, kiedy jego córka **Olga** była już w zaawansowanej ciąży i wówczas zamieszkali na folwarku u Jana Sobczyka pod nr 17, gdzie „Siwek” posługiwał temu bilczyckiemu bogaczowi przy gospodarce. W sierpniu 1929 roku **Olga Kaletówna** urodziła **Annę**, nieślubną córkę, zwaną potem „Olgimką”. Kiedy przez nieostrożność Olgi, która wyrzuciła popiół na słomiasty obornik, zapaliła się stajnia, Jan Sobczyk wyrzucił lokatorów. Antoni Kaleta, który pobierał już w tym czasie górniczą emeryturę, zakupił wówczas ponad mórg pola na Brzezowej (parcelę nr 435/1) i około roku 1934 wybudował chałupę pod nr 6, która stoi do dzisiaj. **„Siwek”** zmarł 06.04.1945 roku, mając 76 lat. Anna wyszła za mąż **Kazimierza Szadkowskiego**, lokalnego popijbrata i miała z nim ośmioro dzieci, których nazywano tu „Olgimami”; dziś mieszka tam Paweł, najmłodszy z rodzeństwa.

O istnieniu **Kalety** - **„Waloska”** wspominała już Irena Żyła. Miał on pochodzić z „Dziołu”, który to bilczycki przysiółek, graniczący z Grzybową, był mi w czasach dzieciństwa praktycznie nieznany, podobnie jak Gaj. Jak ostatnio dowiedziałem się od Romana Markota, **„Waloskami”** nazywano potomków Walentego Kalety z „Dziołu”, choć spotkałem się też z określeniem **„Walosik”**.

Do poszczególnych członków rodu Kaletów będę powracał w następnych akapitach tego rodziału, gdzie też będę się starał podzielić historią moich własnych poszukiwań i własnymi na ich temat ustaleniami.

- **Kaletowie „Ze Wsi" spod nr 19**

Pod nr 19 We Wsi znajdowała się ojcowizna Kaletów - „Wójcioków". **Andrzej Kaleta**, syn **Józefa** i **Wiktorii** z domu **Kurnik** (ur. 1848, zm. 1886) ożenił się z **Teklą Pieprzyk** z Liplasu 19 (ur. 1849, zm. 1908) i miał z nią piątkę dzieci urodzonych pomiędzy latami 1871-1882, w kolejności: **Marię** (ur. 1871), która wyszła za mąż za mąż za **Józefa Kasprzyka** z Liplasu 11 i tam osiadła, **Wojciecha** (ur. 1874), **Józefa** (ur. 1876), **Franciszka** (ur. 1879) i **Jana** (ur. 1882).

Po śmierci ojca w 1870 roku Andrzej Kaleta przez pięć lat pełnił funkcję wójta – naczelnika wsi i stąd do tego odłamu rodziny przylgnął przydomek „Wójcioki". Zmarł na gruźlicę w dniu 6 lutego 1886, przeżywszy 38 lat. Jak podaje Roman Markot, spadek po nim, dekretem dziedzictwa z dnia 12 stycznia 1887 roku, przeszedł po 1/4 części na czwórkę małoletnich dzieci, zapewne synów. **Tekla**, starsza siostra mojej prababki, już 9 czerwca 1886 roku jako 37-letnia wdowa wyszła za mąż za **Jana Grabowskiego** z Liplasu 17, ur. w roku 1858 rezerwistę po wojsku, syna **Andrzeja** i **Jadwigi** z domu **Kostuch** i urodziła mu jeszcze troje dzieci: **Karolinę** (ur. 22.03.1887, zm. 05.08.1888, **Piotra** (ur. 18.05.1889, zm. 27.12.1913) oraz **Anielę** po mężu **Koralewicz** (ur. 25.01.1892, zm. w roku 1918?). Stosunki w rodzinie od początku musiały się układać się najlepiej wobec jego trudnych relacji z dorastającymi dziećmi Tekli z pierwszego małżeństwa, a ponadto za sprawą nadużywania przez niego alkoholu i lekkiego traktowania obowiązków gospodarza.

Jan Grabowski zmarł 7 grudnia 1893 roku w swym domu w Liplasie pod nr 17, gdy miał ledwo 35 lat i został pochowany na cmentarzu w swej parafii w Niegowici. Należny po nim spadek, jaki odziedziczył po ojcu, orne i łąkę pod Nową Wsią, leżące na terenie Liplasu, przejęła dwójka małoletnich dzieci: Piotr i Aniela. Tekla Grabowska zmarła nagle 4 października 1908 roku, w wieku 59 lat. Więcej o dziejach tej rodziny piszę we fragmencie poświęconym Franciszkowi Kalecie z Klina oraz Janowi Grabowskiemu, w części dotyczącej odnogi z Liplasu.

Ojcowiznę pod nr 19 przejął urodzony w 1874 roku Wojciech Kaleta, najstarszy syn Andrzeja, który miał dwie żony i sześć dzieci z obu małżeństw. Pierwszą z nich była **Karolina** z domu **Woźniak**, a ich ślub odbył się w dniu 28.11.1900 roku. Z ich związku narodziło się dwoje dzieci: **Władysław** i **Maria**. Karolina niebawem zmarła i Wojciech ożenił się powtórnie z **Wiktorią** (?), wg Ireny Żyły wdową z córką, która urodziła mu jeszcze piątkę dzieci: **Józefa**, **Helenę**, **Julię**, **Franciszka**, który po ojcu dalej gospodarował na zagrodzie pod nr 19 i **Pawła**. Franciszek miał być jednym z najbliższych kolegów mego ojca, gdy ten powrócił do domu z przymusowych robót w Niemczech.

**Maria**, najstarsza córka Wojciecha, wyszła za mąż za **Tadeusza Dobosza**, który pochodził z Podolan.

**Franciszek** (ur. w roku 1928), w roku 2020 najstarszy mieszkaniec Bilczyc, przystojny kiedyś brunet, którego dokładnie pamiętam z czasów mego dzieciństwa, był kolegą mego ojca i zawsze o nim wspominał, gdy spotykał moja mamę w drodze na Nową Wieś, dokąd podążaliśmy do zagrody Kędrynów i Rybaków. Więcej piszę o nim w tym rozdziale, ale nieco dalej.



Fot. nr 68. Współczesny widok na ojcowiznę Kaletów – Wójcioków przy końcu bilczyckiej ulicówki pod nr 19.

**Józef**, kolejny syn Wojciecha, ożenił się w pobliskim Kobylcu, zaś **Julia** zmarła jako młoda dziewczyna. Irena Żyła nie zapamiętała co się stało z **Pawłem** i **Heleną**, który w młodości musieli się wyprowadzić poza Bilczyce. Jej znajomość dzieci Wojciecha była stosunkowo słaba, bo jej ojciec jakoś nie darzył go szczególną sympatią.

- **Antoni Kalita-Kaleta „Siwek" i Olga Kaleta**

Poznanie historii tej rodziny było dla mnie długim procesem. To od Ireny Żyły, którą pierwszy raz odwiedziłem w roku 2005, dowiedziałem się, że to właśnie Antoni Kaleta, znany jej z dzieciństwa mieszkaniec Bilczyc, był drugim mężem mojej prababki Magdaleny. Jako wdowiec, z córką o imieniu Olga przyjechał z Zaolzia, co mogło mieć miejsce na początku roku 1919, zaraz po zaborze jego części przez Czechy i powrocie, a raczej wygnaniu stamtąd większości Polaków, dawnych emigrantów zarobkowych, którzy, by ratować życie, najczęściej pozostawiali tam dorobek całego życia. W Bilczycach przezywano go „Siwkiem", zapewne z uwagi na jego późniejszy wygląd, wszak był to posiwiały starzec, podpierający się laską. Jego córka ponoć jeszcze długo zaciągała „po czesku".

Olga była matką Anny Szadkowskiej, późniejszej żony znanego w całej okolicy popijbrata i matki całej gromady dzieci, którą doskonale znałem, wszak wielokrotnie odwiedzała nas w Krakowie, podobnie jak naszą babkę w Bilczycach. Szczególnie dobrze znałem jej najstarszą córkę Tereskę, która była zdolnym i grzecznym dzieckiem, a w szkole była wyróżniającą się uczennicą. Teraz nie dziwi mnie już jej pospolite kiedyś przezwisko – „Olgimka", którego wtedy nie rozumiałem. Anna była jej nieślubnym dzieckiem, a Olga przez całe życie pozostała panną. Informację te zostały potwierdzone przez moje kuzynki: Helkę i Lućkę oraz ich brata Józka Kędrynę.

Z uważnej analizy uzyskanych przeze mnie informacji było wielce prawdopodobne, że ów „Siwek" – Antoni Kaleta i wyłowiony już wcześniej przeze mnie w księdze ślubów Bilczyc Antoni Kalita (tak to nazwisko odczytywał ksiądz Proboszcz), który ożenił się z Anną Grabowską, córką Tomasza Grabowskiego, brata mojego prapradziadka Andrzeja i Heleny z domu Kowalik, to te same osoby. Wspomniany ślub odbył się 07.02.1898 i jest tam wyraźny wpis, że Antoni „Kalita", syn Józefa i Marii z domu Kaleta, pochodził z Ostrawy, a więc też z Czech. Od początku podejrzewałem, że nie jest to przypadkowa zbieżność. Intuicja podpowiadała mi, że ów Antoni Kalita był zapewne jakimś emigrantem z Bilczyc, który być może pracował w kopalniach na Zaolziu, jak wielu tutejszych mieszkańców i często powracał w rodzinne strony, a nazwisko Kalita było tylko niezbyt starannym zapisem nazwiska Kaleta w księgach parafialnych. Na nazwisko Kalita nigdy zresztą nie natknąłem się ani w Bilczycach, ani w okolicy Gdowa. Ale to nie koniec.

Otóż Ciotka Irena zapamiętała, że ów Antoni, którego dobrze znała, początkowo, a więc w latach 20-tych i przynajmniej przez sporą część lat 30-tych, mieszkał na Sobczykówce, a zatem nie ze swoją drugą żoną Magdaleną, z którą w tym czasie widać nie miał już zbyt wiele wspólnego. Józek Kędryna stwierdził nawet, że jeszcze na „Sobczykówce", niedługo przed 1940-tym rokiem urodziła się Anna, córka Olgi. Pamięta on, że w czasach jego dzieciństwa Antoni Kaleta tylko okazjonalnie odwiedzał moją prababkę, ale ich stosunki były poprawne. Widać nadciągająca starość skutecznie złagodziła dawne zadrażnienia.

Z czasem „Siwek” i jego córka z jakichś nieznanych mu przyczyn zaczęli zawadzać na tym folwarku, bo gdzieś pod koniec lat 30-tych, wnet po narodzinach Anny, przeprowadzili się na nowe miejsce, w sąsiedztwie zabudowań Jana Kalety – „Wójcioka”, ojca „Hergota”. Tu, jakieś sto metrów od gdowskiego gościńca, po lewej stronie drogi biegnącej na Grzybową, Antoni wybudował nowy dom, w którym zamieszkał razem ze swoją córką Olgą i jej nowonarodzonym dzieckiem. To w tym domu mieszkała potem jego wnuczka Anna, po mężu Szadkowska, zwana „Olgimka”, wraz z „dobrze znanym” w okolicy mężem i dziećmi, których mieli z osiem. Najstarsza Tereska była dwa lata ode mnie młodsza, potem był Zygmunt, Maryśka, Zośka i dalszych kilkoro dzieci: Józef, Tadeusz, Kazimierz (zmarł niedługo po urodzeniu) i Paweł, których już osobiście nie znałem. Antoni musiał żyć dość długo, skoro kojarzyła go też moja kuzynka Helka i jej brat Józek. Mój kuzyn twierdził nawet, że „Siwek” zmarł pod sam koniec wojny. Nie wiadomo, gdzie spoczywa, bo na pewno nie z moją prababką, jego drugą żoną. Jeśli rzeczywiście tak było, że Antoni Kalita i Antoni Kaleta byli tą samą osobą, na co długo nie miałem jednoznacznych dowodów, mogłoby to oznaczać, że to do rodziny Grabowskich mogły kiedyś należeć tereny wokół dzisiejszej „Sobczykówki”. Antoni, przecież emigrant, mógł tu już wcześniej, przynajmniej epizodycznie, zamieszkać po ślubie z Anną Grabowską, córką Tomasza, na terenie jej rodzinnego majątku. Możliwe był też drugi wariant, że „Sobczykówka” należała kiedyś do rodziny owego Antoniego Kalety-Kality, ze strony jego ojca bądź matki. Było wielce prawdopodobne, że Antoni Kaleta-Kalita, wraz z żoną, zaraz po ślubie wyjechali do Czech, Anna tam zmarła, a on sam po jakimś czasie powrócił do Bilczyc razem z ich dzieckiem: córką Olgą i oboje zamieszkali na „Sobczykówce”, ale z czasem, z nieznanych mi bliżej powodów, zaczęli tam zawadzać.

Potwierdzenie powyższych hipotez, przynajmniej częściowe, możliwe było jedynie poprzez przestudiowanie ksiąg Bilczyc: ślubów bądź zgonów i by rozwiązać tę nurtującą mnie zagadkę specjalnie pojechałem do Gdowa. Nie poszło łatwo. Wprawdzie bez problemu odszukaliśmy zapis śmierci Antoniego: 28.04.1945 (tu uznanie dla pamięci kuzyna), ale imiona jego rodziców nie były tam podane, więc nie można było dokonać porównania z danymi dotyczącymi Antoniego Kality. Była tam za to data jego narodzin (06.01.1869) i dopisek, że był on mężem mojej prababki Magdaleny. Nie odnaleźliśmy też zapisu jego ślubu z Magdaleną Grabowską, moją prababką, co nadal było dla mnie zagadką (podejrzewałem, że może odbył się on w Niegowici, pod którą to parafię podlegał Liplas, ale i tam nie ma jego zapisu, co dziś wiem od Romana Markota).

Wydawało się, że mój wyjazd pójdzie na marne. Pozostała ostatnia deska ratunku: sprawdzenie czy Antoni przypadkiem nie urodził się w Bilczycach. I tu szczęście dopisało. Ów Antoni Kaleta urodził się w dniu 06.01.1869 w Bilczycach, a jego rodzicami byli: Józef, nieślubny syn Agaty z domu Skoczylas i Macieja Kalety oraz Maria, też z domu Kaleta, córka Wojciecha i Marii z domu Kosteckiej. A więc nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że Antoni Kaleta i Antoni Kalita, to ta sama osoba. Tak więc tym razem miałem dobrego nosa. Skąd mogli wywodzić się rodzice Antoniego, tego nie udało mi się dowiedzieć.

Biorąc pod uwagę skomplikowany życiorys jego ojca, trudno było przypuszczać, by to on pochodził z „Sobczykówki", jeśli już to jego matka. Więcej poszlak przemawiało jednak za stwierdzeniem, że „Sobczykówka" mogła ewentualnie kiedyś stanowić własność rodziny jego żony - Grabowskich z konaru Tomasza.

Podsumowując, zapewne tuż po ślubie Antoni zabrał swoją żonę do Czech, gdzie wcześniej pracował i mieszkał. Może niedługo potem Anna zmarła, a śladem ich związku była Olga, jedyne, a może tylko najmłodsze ich wspólne dziecko. Zatem Olga i moja babka były drugimi kuzynkami i stąd pewnie późniejsza częsta obecność Anny, córki Olgi, w jej domu. Gdzieżbym wtedy przypuszczał, że „Olgimka" i jej dzieci to moi dalecy krewni.

Nadal pozostawał dla mnie tajemnicą rodzaj powiązania Anny, żony „Siwka" bądź jego samego, z rodziną Sobczyków, późniejszych dzisiejszych właścicieli folwarku. Do niedawna przypuszczałem, że żoną Sobczyka, może ojca późniejszego właściciela majątku, mogła była Maria Grabowska, starsza siostra Anny, wkrótce się jednak dowiedziałem, że wywodziła się ona z Bujaków pochodzących z Lubomierza i mógł on po prostu zostać przez tę rodzinę zakupiony. Wg Józefa Kędryny Sobczyk miał sprzedać ten majątek w 1953 roku, a jego nabywcami, co wiem już od Marcina Ciężarka, zostali Kazimierz Kaleta z Gdowa i jego szwagier Marian Szostak. Sam Jan Sobczyk pozostał w tutejszej tradycji jako bogaty kmieć pochodzący z Gdowa, którego przodkowie zamieszkiwali wcześniej na pobliskim Pogórzu. Ostatnio usłyszałem od Józefa Woźniaka, że Sobczyk, zwany też „góralem", również właściciel domu w centrum Gdowa, nie miał własnych dzieci, a jedynie adoptowanego syna, a na początku XX-go wieku folwark ten mógł należeć do Kulmów. Tak więc jego historia zaczynała być coraz bardziej interesująca, a przy tym tajemnicza. Dokończenie tej ciekawej historii można odnaleźć w dalszym fragmencie tego rozdziału, gdzie opisuję dzieje Sobczykówki, które udało mi się poznać dzięki pomocy niezawodnego Romana Markota. Bez jego pomocy nadal bym błądził i poruszał się w obszarze mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez.

Romana Markot większość zdobytych przeze mnie informacji potwierdził, a niektóre skorygował i uzupełnił. Warto więc na końcu podsumować zebrane informacje.

**Antoni Kaleta** (Kalita), drugi mąż mojej prababki - **Magdaleny Grabowskiej** z domu **Pieprzyk**, zwany w Bilczycach „**Siwkiem”**, a to z powodu dużej siwizny włosów, urodził się w dniu 06.01.1869 „We Wsi”, pod nr 56 jako syn: **Józefa**, nieślubnego syna **Agaty** z domu **Skoczylas** i **Macieja Kalety** oraz **Marii**, też z domu **Kaleta**, córki **Wojciecha** i **Marii** z domu **Kosteckiej**. W dniu 07.02.1898 poślubił **Annę Grabowską**, zamieszkałą na Brzezowej pod nr 110, córkę **Tomasza,** młodszego brata mego prapradziadka Andrzeja i **Heleny** z domu **Kowalik**. Już w tym czasie pracował na Zaolziu, w ostrawskim zagłębiu węglowym, gdzie jakiś czas temu wyjechał za chlebem, co było wówczas modnym trendem pośród okolicznych mieszkańców i tam do Michałkowic wyjechała za nim żona. W dniu 14.09.1903 urodziła się im córka **Olga Aleksandra**, lecz prawdopodobnie Anna Kaletowa zmarła przy jej porodzie i za kilka lat, w dniu 11.11.1911 Antoni Kaleta, zapisany jako Kalita, ożenił się powtórnie z **Magdaleną Grabowską**, moją prababką, która niedługo wcześniej została wdową, a świadectwo metrykalne na tę okazję brał z parafii w Gdowie już w dniu 28.10.1909. Ich ślub odbył się w Michałkowicach. Ich związek nie był udany i jego druga żona wraz z dorastającymi dziećmi powróciła do Bilczyc już przed I wojną światową. **Antoni Kaleta** powrócił do Bilczyc dopiero w maju 1929 roku, kiedy uzyskał prawa do górniczej emerytury; w tym czasie jego córka **Olga** była już w zaawansowanej ciąży. Zamieszkali nie na Graboscówce pod nr 43, ale na folwarku u Jana Sobczyka pod nr 17, gdzie „Siwek” zatrudnił się jako parobek, więc można przypuszczać, że na Zaolziu nie dorobił się on jakiś większych pieniędzy. Już w sierpniu 1929 roku **Olga Kaletówna** urodziła nieślubną córkę **Annę**, zwaną potem „Olgimką”. Kiedy przez nieostrożność Olgi, która wyrzuciła popiół na słomiasty obornik, zapaliła się stajnia, Jan Sobczyk wyrzucił lokatorów. Antoni Kaleta, który pobierał już stałą emeryturę, zakupił wówczas ponad mórg pola na początku Brzezowej (parcelę 435/1) i około roku 1934 wybudował tam chałupę pod nr 6, która stoi do dzisiaj. **Antoni** zmarł w dniu 28.04.1945, mając 76 lat. Po przyjeździe do kraju odwiedzał swoją drugą żonę, z którą utrzymywał poprawne stosunki, a ona po jego śmierci miała przejąć po nim górniczą emeryturę, wszak formalnego rozwodu nigdy nie wzięli. Moja prababka Magdalena zmarła w dniu 09.09.1959, a Olga opuściła ten świat gdzieś w połowie lat 60, będąc do końca życia osobą niezamężną.

W sierpniu 1955 roku **Anna** wyszła za mąż za pochodzącego z Warszawy **Kazimierza Szadkowskiego**, stąd jego lokalny przydomek- „warszawiak”, który potem był znanym w okolicy popijbratem, także bardzo produktywnym dzieciorobem, gdyż „Olgimka” urodziła ośmioro dzieci. Anna była kiepskiego zdrowia, bo miała potężnie opuchnięte nogi (może miała cukrzycę?), dodatkowo pokryte żylakami, lecz mimo to nie miał on dla niej litości. Najstarsze dzieci to: Teresa, Zygmunt, zwany „Olgimem”, Marysia oraz Zosia, urodzeni w latach 1955 - 1960, a najmłodszy to Paweł urodzony w roku 1971, który dziś mieszka w domu po pradziadku na Brzezowej pod nr 6. Większość z nich, w tym ta dwójka najstarszych, nie potrafiła się odnaleźć w życiu dorosłym, czemu też trudno się dziwić, biorąc pod uwagę agresywne poczynania ich ojca.



Fot. nr 69. Anna Szadkowska i jej najstarsza córka Tereska, którą dobrze znałem. Niestety zmarła za młodu po wplątaniu się w niewłaściwe towarzystwo. (1966-67)

- **Józef Kaleta – „Hergot" („Pakryś")**

„Hergota" dobrze pamiętałem z dzieciństwa, bo mieszkał przy samym przystanku autobusowym w kierunku na Gdów, a więc w części „Pagorka" przeciwnej w stosunku do „Klina", w okazałym zapewne kiedyś domu pod nr 72: dwuczęściowym, obitym gustowną boazerią, z werandą od strony ogrodu i oryginalnymi oknami z początku wieku. Przez niemal całe życie pozostawał kawalerem i był często prześmiewanym lokalnym dziwakiem. Był synem Jana Kalety „Wójcioka", syna Andrzeja i Tekli Pieprzyk oraz Kunegundy Grabowskiej, córki Sebastiana i Marii Feliks. Andrzej Kaleta, protoplasta gałęzi „Wójcioków", pochodził z domu zlokalizowanego na końcu ulicówki, zaś Tekla Pieprzyk wywodziła się z Liplasu i była sporo starszą siostrą mojej prababki Magdaleny. Sebastian Grabowski, ojciec Kunegundy, też pochodził z Liplasa. Posesja, na której mieszkali dziadkowie i rodzice „Hergota", a później on sam, została zapewne zakupiona gdzieś na początku XX-go wieku, bo ich domu rodzinnego nie widać jeszcze na starej mapie z 1909 roku (kartowanie z lat 1901-1903). Dziś wiem od Romana Markota, że dom ten został wybudowany w 1905 roku, co w pełni potwierdza moje wcześniejsze przypuszczenia, a przylegająca do niego od tyłu, nieistniejąca już stodoła, wybudowana na zagrodzie Andrzeja Kalety, jego ojca, w 1875 roku, o czym miał informować napis na belce, została tu przeniesiona po wybudowaniu nowego domu.



Fot. nr 70. Dawny dom Józefa Kalety - „Hergota” (stan z 31.10.2011).

Stodoła ta miała zostać zachowana, gdyż pod koniec lat 60-tych została zakwalifikowana przez zespół Mariana Korneckiego jako zabytek drewnianego budownictwa ludowego, jeden z trzech obiektów z terenu Bilczyc, oprócz chałupy mojej babki – Karoliny Bogda (nr 43) oraz chałupy Augustynków z Pagorka (nr 81), ale te ustalenia nigdy nie zostały wcielone w życie. A szkoda. Podsumowując: ojciec „Hergota” był kuzynem w stosunku do mojej babki Karoliny, a więc bliskim krewnym Grabowskich, moich przodków.

Pierwsze jego przezwisko wzięło się zapewne od nazbyt często używanego przez niego przekleństwa: Her Got, drugie zaś, wg Ireny Żyły, jego kuzynki, związane jest z jego niewyraźną wymową; przekleństwo „psiakrew” artykułował on tak bełkotliwie, że jego prześmiewcy nazwali go „Pakrysiem”.

Pod koniec lat 90-tych XX wieku „Hergot” poślubił Apolonię Kaczmarczyk, wdowę po „Jaśku”, znanym lokalnym lumpie, która, zapewne w zamian za lokum miała mu zapewnić opiekę. Nie wiem, jaka to była opieka, wszak zmarł on na początku XXI wieku, pewnie ze starości, ale „Pola” nie opuściła już jego domu i mieszka tu do dzisiaj. Do 2003 roku razem z nią urzędował tu jeszcze jej syn Andrzej, sympatyczny, wiejski popij brat i mój dawny kolega z dzieciństwa, który zginął jednak tragicznie, potrącony przez samochód.

- **Augustynkowie**

Jak się okazało rodziny: Augustynków i Grabowskich, moich przodków, wywodzą się ze wspólnego pnia, a wspólnym ogniwem była Maria Grabowska z domu Wójtowicz, prawdopodobnie urodzona w Stadnikach moja prapraprabka, która po owdowieniu została żoną pochodzącego ze Zborówka Antoniego Augustynka (seniora), protoplasty bilczyckiej odnogi tego rodu.

Antoni Augustynek (senior), syn Barbary Urbańskiej i Stanisława (ur.1779), który w drzewie genealogicznym sporządzonym przez Tomasza Augustynka został nazwany „fornalem", urodził się w 1821 roku w pobliskim Zborówku (pod nr 45), skąd jako młody chłopak przybył za pracą do Bilczyc. Tomek początkowo sądził, że znalazł on pracę w miejscowym dworze (Grabowskich?), zapewne przy obsłudze koni i wożeniu dziedziców, jednak wkrótce okazało się, że określenie dwór, użyte wcześniej przez Zdzisławę Kaczmarczyk, było nieprecyzyjne; jej chodziło tylko o rozległy folwark Grabowskich, lokalnych bogatych kmieci, moich przodków. Zatem to tutaj Antoni pracował jako fornal.

Jak się okazuje miał on prawdopodobnie sporo młodszego brata Piotra, który był stangretem na dworze Dunikowskich przed Stanisławem Mrozowskim, gdzie miał zemrzeć nagle na zawał serca. Też był on synem Stanisława i (zapewne) jego drugiej żony Katarzyny, najpewniej dużo młodszej od pierwszej. Piotr (ur. 1848 - zm. 1889), jako 40-letni wdowiec po Helenie Woźniak, w 1888 roku zdołał jeszcze poślubić 23-letnią Annę Kalita (Kaleta) ze „Wsi", córkę Józefa i Marii, a zatem starszą siostrę „Siwka" spod nr 56, drugiego męża Magdaleny Grabowskiej.

Nieznana mi dotąd postać Piotra Augustynka, którą odnalazłem na stronie www.eksploratorzy.pl, gdzie swoją wiedzą dzieli się Roman Markot, komplikuje jednoznaczne przypisanie tego imienia konkretnej osobie w rodzinie Augustynków. A utkwiło ono utkwiło w tradycji tego rodu, przekazanej mi przez Zdzisławę Kaczmarczyk, która identyfikowała Piotra jako młodszego syna Antoniego seniora, wyraźnie myląc to z imię z postacią Michała. Ów stangret, pochodzący ze Zborówka, zapewne często bywający w domu Augustynków, mógł przez nią błędnie identyfikowany jako młodszy brat Antoniego juniora. Piotr pojawia się też w rodzinie jako najmłodszy, urodzony w roku 1887, syn Antoniego Augustynka juniora, ale ten zmarł w wieku pięciu lat, więc trwałej pamięci nie mógł po sobie pozostawić. Trudno przypuszczać, że ów „Piotr" mógł był mylony z Piotrem Grabowskim, synem Tekli Pieprzyk-Kalety i Jana Grabowskiego, który po śmierci matki w roku 1908 miał przez jakiś czas znaleźć tu swój kąt.

Antoni senior w dniu 23.01.1850 ożenił się z leciwą już Marią z domu Wójtowicz (ur. w 1809; zm. 1885), córką Błażeja i Zofii Korneckiej, świeżą wdową po moim praprapradziadku Bartłomieju Grabowskim. Warto wspomnieć, że 20-letnia Zofia Kornecka, córka Stanisława i Tekli, w 1807 roku wyszła za mąż za 24-letniego Błażeja Wójtowicza, pochodzącego najpewniej z Grzybowej. Wkrótce mieszkali już w Gdowie pod nr 82, ale w gdowskich metrykach nie ma urodzonej w 1809 roku Marii, więc pewnie urodziła się ona jeszcze na Grzybowej.

Z kolei Stanisław Kornecki był synem Piotra, znanego w okolicy snycerza, zmarłego w Wieliczce w roku 1781, m.in. twórcy ołtarza w kościele w Łapanowie, co wyłowił niestrudzony Roman Markot. Mając 25 lat poślubił w 1784 roku 16-letnią Teklę Stańczyk z Gdowa, z którą mieszkali na Podkościelu w chałupie z nr 50.

Antoni Augustynek senior i Maria Wójtowicz-Grabowska mieli jednak trójkę (poprawka Romana Markota), a nie dwójkę dzieci, jak to funkcjonowało w tradycji rodziny Augustynków: Antoniego (juniora) – ur. w 1850 roku, a zatem już rok po śmieci Andrzeja, jej pierwszego męża, prapraprapradziadka Tomka i protoplastę bilczyckiego odgałęzienia, Annę (ur. w 1852 r.), która w 1870 wyszła za mąż za Wojciecha Grzywacza i w 1874 zmarła na gruźlicę po urodzeniu dwójki dzieci, oraz Michała (ur. w 1854 r.), a nie Piotra, jak błędnie twierdziła Zdzisława Kaczmarczyk, a za nią Tomasz Augustynek, myląc go najpewniej ze wspomnianym powyżej stangretem, bratem Antoniego seniora. Ów „Piotr" miał zemrzeć przedwcześnie i bezpotomnie, pracując w Krakowie jako „profesor" (nauczyciel), co jest trudne do potwierdzenia. Nie można jednak wykluczyć, że Pani Dzidka mogła mieć na myśli współczesnego jej babce i matce Piotra Grabowskiego, mieszkającego początkowo w Liplasie pod nr 17 przyrodniego brata Franciszka Kalety (po matce Tekli Pieprzyk), który pospołu ze swoją siostrą Anielą, zwłaszcza po śmierci matki w roku 1908, miał na kilka lat znaleźć kąt w domostwie Kaletów. Piotr Grabowski rzeczywiście zmarł młodo, mając w 1913 roku zaledwie 24 lata, więc musiał się zapisać w ich pamięci. Zresztą i Irena Żyła mylnie uważała Anielę Grabowską, po mężu Koralewicz, jako bezpośrednią, a nie przyrodnią siostrę jej ojca. W obu tych przypadkach były więc pewne nieścisłości i przekłamania, które utrudniają jednoznaczną identyfikację.

By nie zaogniać sytuacji, wszak małżeństwo to musiało wywołać negatywny wydźwięk wśród trójki jej dorastających dzieci z pierwszego małżeństwa, wiadomo chodziło przecież o spory majątek, Maria wraz ze swoim nowym mężem przeniosła się wkrótce na „Pagorek", gdzie od roku 1853 powstawało ich nowe domostwo z numerem 81, zlokalizowane na działce nr 418, należącej wcześniej do Grabowskich.

Wg Romana, który ostatnio, na początku lat 20. XXI wieku, doprecyzował historię tej rodziny i był uprzejmy tą wiedzą się podzielić, rodzina Augustynków przeniosła się na Pagorek-Klin dopiero po ukończeniu budowy swojej zagrody i domu pod nr 81, co mogło mieć miejsce dopiero około 1860 roku, kiedy ich chałupa sprowadzona „z gór" została ostatecznie poskładana i zamieszkała, bo ich dzieci rodziły jeszcze na „Graboscówce" pod nr 22. Data – 1853 - wyryta na belce stropowej ich nowego domu, która przetrwała do obecnych czasów, mogła się zatem odnosić do czasu rozpoczęcia jego budowy poza terenem Bilczyc. Z areału gospodarstwa Grabowskich Augustynkowie zabrali na własne użytkowanie niecałe trzy morgi pola ornego (pg) w trzech kawałkach pod nr: 417, 418 i 427. Wg Pani „Dzidki" nowa chałupa była rozległa, dwuczęściowa, przedzielona sienią: frontowe wejście znajdowało od strony Klina, tylne zaś wiodło do ogrodu od strony zabudowań Danielów, tzw. „Danielki".

W prawej jej części: obejmującym kuchnię z frontowym pokojem, które to izby były ze połączone drzwiami i posiadały wspólne ogrzewanie piecem kuchennym, mieszkali gospodarze, po lewej zaś stronie od wejścia znajdowała się tzw. izba czeladna dla służby, a na jej tyłach stajnia. Dodatkowy jej szkic, sporządzony w notatce Zofii Reinfussowej z ME w Krakowie, jest zgodny z powyższym przekazem.

Wszystko to potwierdzało tylko moje wcześniejsze przypuszczenia, że nawet po śmierci pierwszego męża i podziale wspólnego majątku, Maria Grabowska-Augustynek była nadal bogatą gospodynią, skoro stać ją było na służbę, prowadzenie „otwartego domu", a potem na wykształcenie obu synów. Antoni skończył gimnazjum w Bochni, a zapewne Michał (nie Piotr) może nawet i w Krakowie. Jak już wspomniałem powyżej, nie można wykluczyć, że Michał został potem nawet nauczycielem („profesorem") w Krakowie, bo po jego przedwczesnej śmierci, której przyczyną była ponoć gruźlica, do domu w Bilczycach przywieziono „dwie fury" książek. Ten wątek jest jednak wątpliwy, bo nazwisko to nie pojawia się na wyszukiwarce Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej, gdzie publikowane są dawne Kalendarze Czecha, kompendia wiedzy o galicyjskim Krakowie.

Maria Grabowska - Augustynek, wdowa po Bartłomieju Grabowskim przeżyła 76 lat i zmarła w roku 1885, a jej młodszy syn Michał pewnie gdzieś w drugiej połowie lat 80.



Fot. nr 71. Nieistniejąca już chałupa Augustynków – stan z ok 1960. roku.
Prawa część obiektu, kiedyś zamieszkała przez „Frysiów": Annę i Jana Augustynków.

Jak podaje Roman Markot, Antoni Augustynek senior w dniu 26 lipca 1882 roku wziął od gdowskich Żydów: Mendla i Szeindli Zimenstarków dzierżawę na 7 lat półtorej morgi pola za gościńcem, wcześniej gruntu należącego do Piotra Grabowskiego. Czynsz na całe 7 lat arendy ustalono na 150 złr. Ale już 23 sierpnia tegoż roku odstąpił on bezwarunkowo od umowy na rzecz Joanny i Andrzeja Gaszyńskich, którzy kontraktem za 400 złr zakupili tę parcelę (405/1). Natomiast Augustynek przejął od Piotra Grabowskiego sąsiedni mórg pola ornego - pg nr 405/2. Z kolei Anna Augustynek, żony Antoniego juniora, w 1889 roku sprzedała Marii Jamka, z domu Grabowskiej, żonie Benedykta Jamki, połowę starej chałupy w Gdowie, pewnie z dawnego majątku Rybów, zapewne przy ulicy Bocheńskiej pod nr 316.

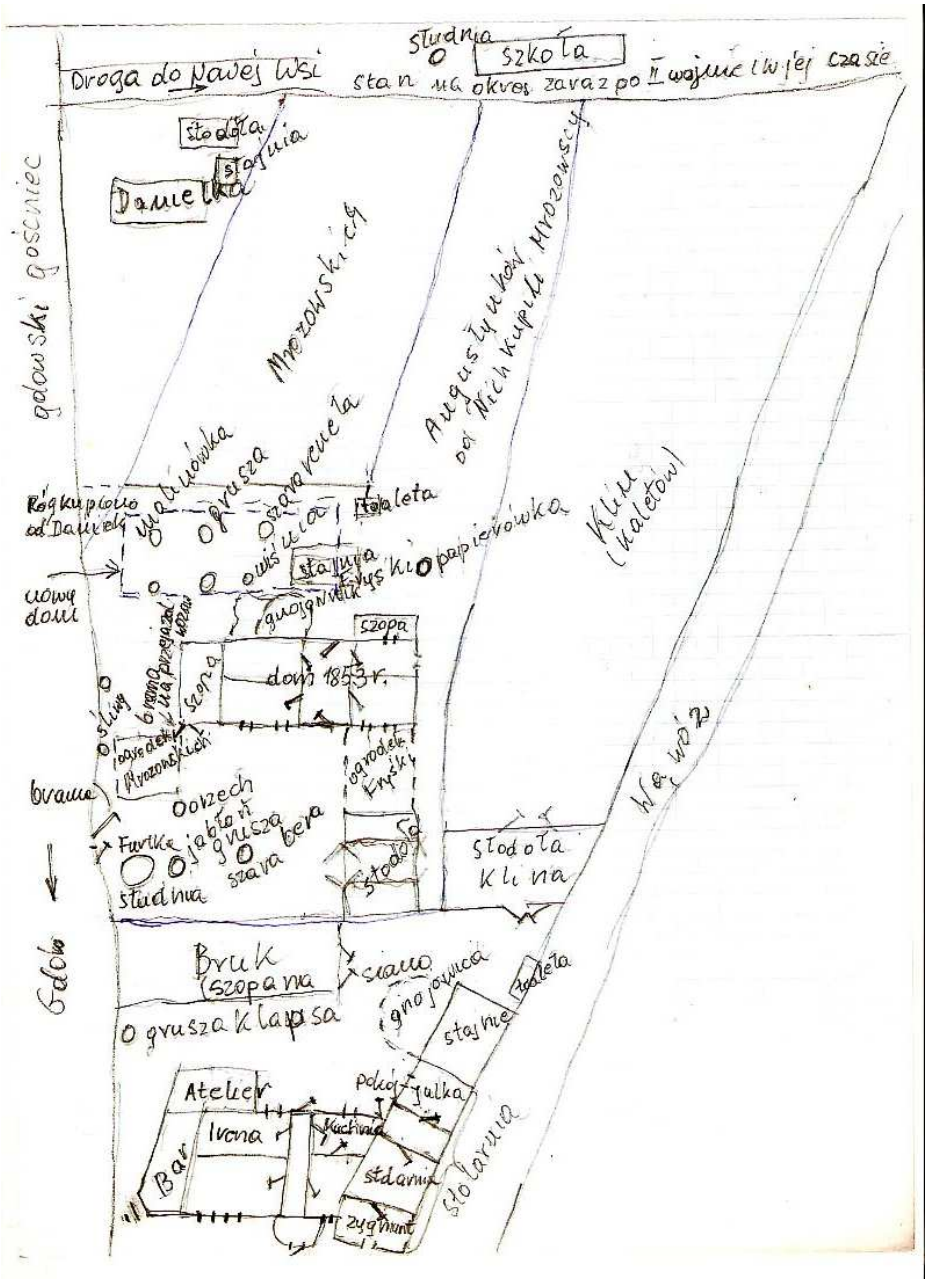


Ryc. 3. Szkic „Pagorka” z okresu II wojny światowej (wg Z. Kaczmarczyk).

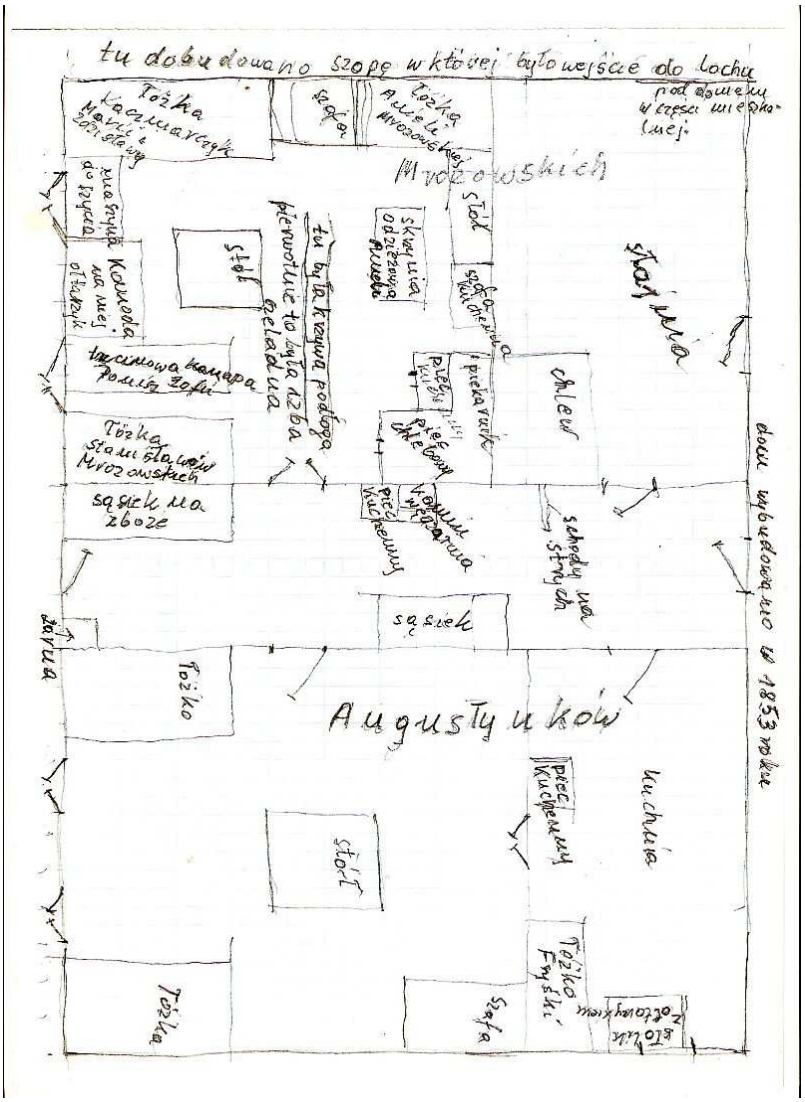


Ryc. 4. Plan dawnej chałupy Augustynków – szkic Z. Kaczmarczyk.



Fot. nr 72. Pozostały do niedawna fragment dawnego domu Augustynków.

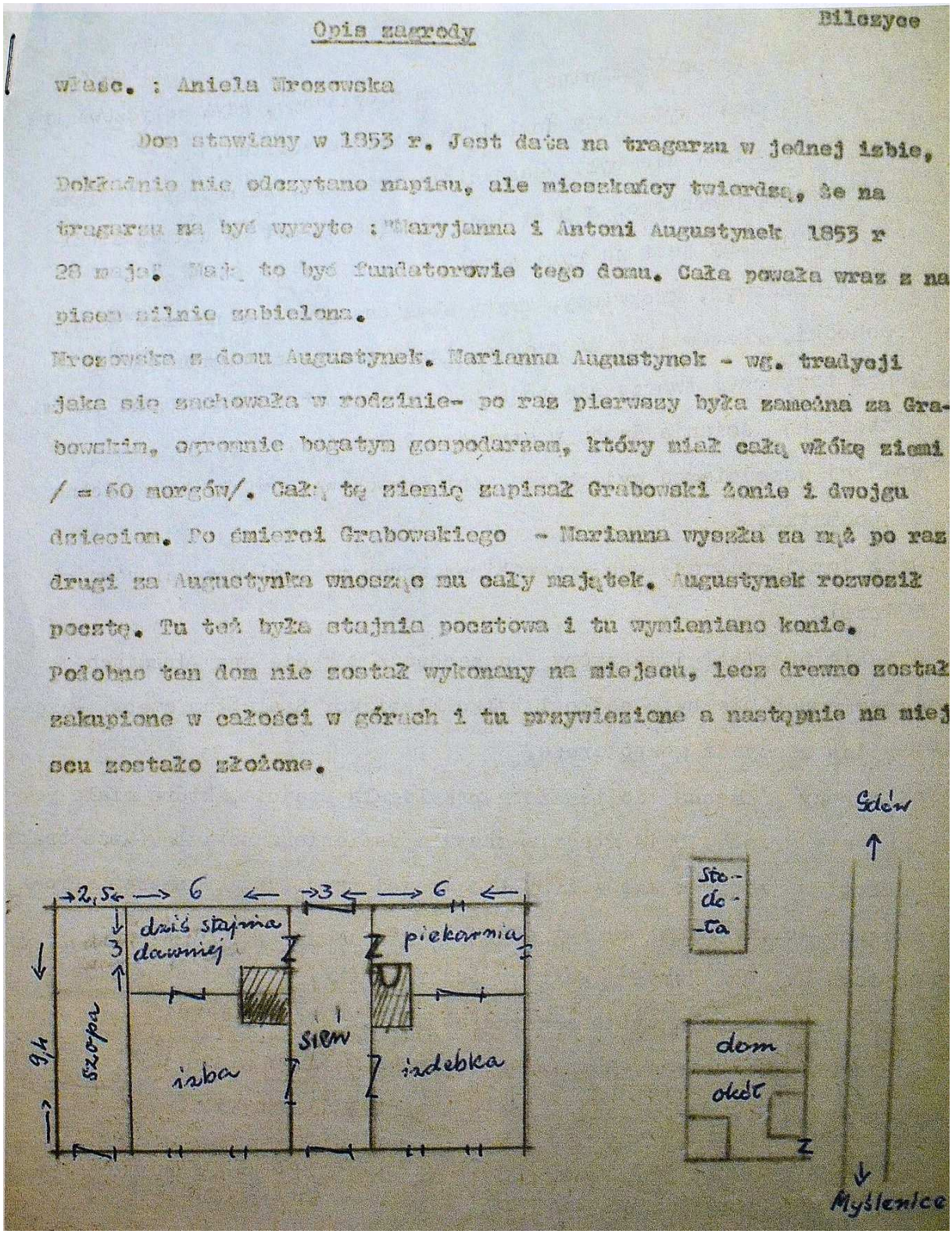

Opis zagrody Bilczyce

właśc. : Aniela Mrozowska

Dom stawiany w 1853 r. Jest data na tragarzu w jednej izbie. Dokładnie nie odczytano napisu, ale mieszkańcy twierdzą, że na tragarzu ma być wyryte : "Maryjanna i Antoni Augustynek 1853 r 28 maja". Mają to być fundatorowie tego domu. Cała powała wraz z napisem silnie zabielona.

Mrozowska z domu Augustynek. Marianna Augustynek - wg. tradycji jaka się zachowała w rodzinie- po raz pierwszy była zamężna za Grabowskim, ogromnie bogatym gospodarzem, który miał całą wiórkę ziemi / = 60 morgów/. Całą tę ziemię zapisał Grabowski żonie i dwojgu dzieciom. Po śmierci Grabowskiego - Marianna wyszła za mąż po raz drugi za Augustynka wnosząc mu cały majątek. Augustynek rozwoził pocztę. Tu też była stajnia pocztowa i tu wymieniano konie.

Podobno ten dom nie został wykonany na miejscu, lecz drewno zostało zakupione w całości w górach i tu przywiezione a następnie na miejscu zostało złożone.



Fot. nr 72a. Notatka z wypowiedzią Anieli Mrozowskiej na temat chałupy pod nr 81 i historii rodziny Augustynków, sporządzona przez Zofię Reinfussową z Muzeum Etnograficznego w Krakowie, którą w jego archiwum odnalazł i udostępnił Roman Markot. Sama wypowiedź musiała zostać zarejestrowana przed rokiem 1962, kiedy Aniela zmarła w wieku 85 lat.



Fot. nr 73 (73-76). Oryginalne napisy na powale domu. Fotografie nr 61-65 wykonał Tomasz Augustynek.



Fot. nr 74.



Fot. nr 75.




Fot. nr 76. Cały napis na boku belki brzmi: „Fundatorowie Antoni Agustyniek i Maria żona”, a inskrypcja na jej dolnej części: „RP 1853”. Inskrypcja na boku belki stragarzowej została wyryta nieco innym charakterem pisma i powstała zapewne dopiero po złożeniu domu sprowadzonego „z gór”, a więc około roku 1860.

Antoni junior nie chciał zostać księdzem, do czego go namawiano i poszedł do wojska w c.k. armii. Potem miał sporo podróżować po świecie, był w Anglii i w Niemczach, a po powrocie do Bilczyc ożenił się z zamożną Anną Rybą, która pochodziła z Łapanowa, z rodziny o tradycjach kupieckich, co miało miejsce ok. 1873 roku lub na początku roku następnym, bo wtedy, wg wpisu do ksiąg parafialnych, miała ona 22 lata. Jego życie musiało być burzliwe, bo matka na łożu śmierci (fot. nr 72a) zgadza się na przekazanie mu przez ojca należnej mu części majątku pod warunkiem, że „się poprawi". Młoda para zamieszkała w części rodzinnej chałupy, początkowo zapewne dawnej izbie czeladnej. Antoni pracował jako kurier w poczcie konnej i woził przesyłki z Wieliczki do Gdowa. Zmarł, a raczej zginął tragicznie, w stosunkowo młodym wieku, mając zaledwie 45 lat, przywalony konarem podczas wyrębu drzewa w lesie. Wg księgi zgonów, do której dotarł Tomasz Augustynek zdarzenie to miało miejsce 03.12.1894, a więc niedługo przed ślubem swej najstarszej córki Anieli ze Stanisławem Mrozowskim, który odbył się w roku 1895. Pozostał po nim przydomek „Fryś", ponoć odblask jego piosenki, którą zwykł śpiewać będąc na rauszu: „Hoj fryś Maryś". Osobiście podejrzewam, że autorem tej przyśpiewki, a więc i pierwszym właścicielem przezwiska, powinien być raczej Antoni senior, jego ojciec, w końcu mąż Marii, a on sam ten przydomek mógł tylko odziedziczyć, podobnie, jak jego syn Jan i synowa Anna („Fryśka"). Przezwisko to nie ma więc raczej nic wspólnego z przeróbką słowa foryś, czyli fornal bądź stangret, jak to sugerował Józef Kędryna, mój kuzyn urodzony i wychowany w Bilczycach i nie dotyczyło ono bezpośrednio Jana, który nigdy nie pracował we dworze jako foryś, bo od dziecka był kiepskiego zdrowia. Wątek jego wyjazdu na zarobek do Ameryki w latach 1911-1920, wraz z żoną Anną i Frankiem, małym synkiem, wydaje się mało prawdopodobny, bo przeczą temu wszelkie dostępne źródła.

Ze związku Antoniego juniora z Anną z domu Ryba, córką Andrzeja i Barbary Kubik (ur. 1851), pochodzącą kupieckiej rodziny z Łapanowa, narodziła się nie trójka dzieci, ale piątka (znowu zasługa Romana Markota), znany tercet: Aniela po mężu Mrozowska (1877-1962), Jan - „Fryś" (1882-1940), mąż Anny z domu Kaczmarczyk („Fryśki") - mieszkanki Grzybowej i Maria po mężu Kaleta (1884-1959), żona Franciszka Kalety, znanego przedsiębiorcy z „Klina", która to nazwa przylgnęła z czasem na trwałe do ich majątku, ale też dwójka przedwcześnie zmarłych: Józef (ur. 1880, zm. 1881) i również Piotr (ur. 1887, zm. 1892). Po śmierci Antoniego juniora jego żona jeszcze dwa razy wychodziła za mąż: w 1895 roku za 25-letniego Ignacego Permusa z Grzybowej (zm. w 1902 roku na udar mózgu), a w 1905 roku za 61-letniego Józefa Władykę z Fałkowic, ale po śmierci swoich kolejnych mężów zawsze powracała na „Pagorek", gdzie zmarła w 1932 roku, pozostawiając po sobie w rodzinie bardzo dobrą opinię, czego wyrazicielką była Irena Żyła, jej wnuczka, którą w dzieciństwie się opiekowała.

Antoni senior, który pod koniec życia ponoć stał się (wg Zdzisławy Kaczmarczyk) zgryźliwym i sknerowatym starcem, przeżył swoją żonę o czternaście lat, a także obu synów i dożył przełomu wieków, wszak zmarł w 1899 roku Zapewne dopiero wtedy majątek rodzinny, bez górnej części „Pagorka", która była własnością Danieli, przeszedł pod zarząd Anny, żony Antoniego juniora i został formalnie rozparcelowany między trójkę ich dzieci (działki o numerach: 326, 327 i 328 – mapa z roku 2004 roku), a rodzinna chałupa podzielona między: Jana - „Frysia" (prawa strona) i Anielę po mężu Mrozowską (lewa część, z dawną izbą czeladną), wszak Maria, w jakiś czas po ślubie z Franciszkiem Kaletą, zapewne jeszcze w pierwszej dekadzie XX wieku, osiedliła się w dolnej części „Klina", gdzie wkrótce powstał potężny folwark z okazałym domem, a z czasem też z szynkiem, zakładem fotograficznym i stolarnią.

Jak się okazało Antoni Augustynek senior po śmierci żony w roku 1885, już dwa lata później poślubił w Łapanowie Jadwigę Grzywacz, co ciekawe dużo młodszą siostrę swego zięcia Wojciecha, którego żona, a córka Antoniego, zmarła kilkanaście lat wcześniej i tam zapewne osiadł na stałe do śmierci.

Odnośnie Piotra Augustynku ze Zborówka, fornala na bilczyckim dworze, który był przyrodnim bratem Antoniego seniora, udało się ustalić, że w swoim życiorysie miał trzy żony, choć nie dożył nawet 50. lat, więc nie dwie, jak dotąd było wiadome.



Fot. nr 77. „Fryśka" – Anna Augustynek; zdjęcie zapewne z lat sześćdziesiątych XX wieku, przekazane mi przez Tomasza Augustynka, wnuka Franciszka Augustynka – słynnego „Antoniego Wichury", absolwenta wydziału anglistyki UJ, przedwojennego i powojennego spikera i lektora Radia Kraków, a przy tym aktora krakowskich teatrów: Rozmaitości i Starego.

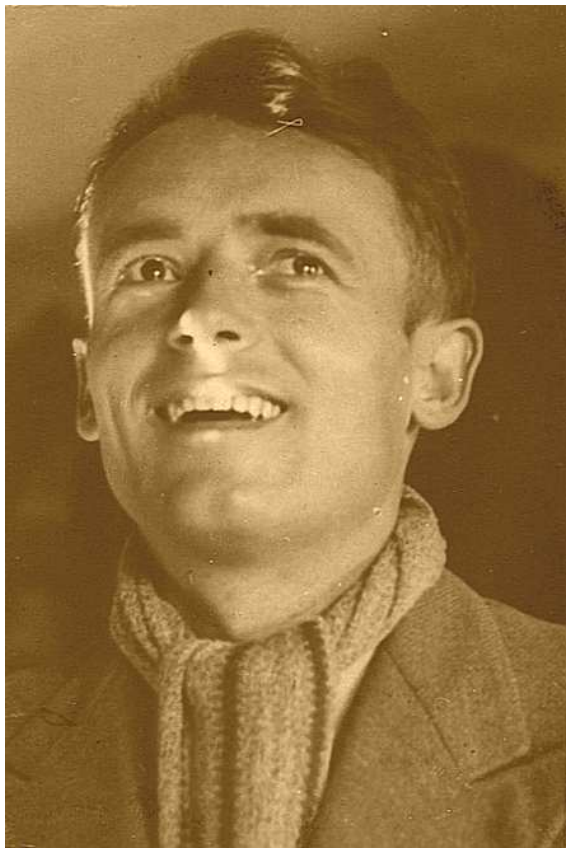

Fot. nr 78. Franciszek Augustynek, słynny „Antoni Wichura „, syn Anny zz domu Kczarczyk – „Fyśki” i Jana Augustynka – „Frysia, niezwykle lubiany i popularny spoker radio Kraków, chyba najbardziej znana postać w historii Bilczyc, choć dziś zapomniana. Zdjęcie z rodzinnego zbioru Pana Janusza Gierka, zapewne z lat 30.



Fot. nr 79. „Antoni Wichura” - fot. zapewne z końca lat 50-tych.

Więcej informacji o rodzinie Augustynków można znaleźć w napisanej przeze mnie „Notce o rodach Kaletów – Wójcioków, Augustynków - Frysiów" i Mrozowskich", która, stale korygowana i poszerzana, jest dostępna w zasobach MBC. Spory udział w jej powstawaniu mieli: Tomek Augustynek, młody pasjonat i człowiek o szerokich horyzontach, Zdzisława Kaczmarczyk, wnuczka Anieli Mrozowskiej oraz Roman Markot, który przekazał mi ogrom nowej wiedzy.

- **Franciszek Kaleta - „Wójciok" z „Klina"**

Franciszek Kaleta, bilczycki przedsiębiorca, późniejszy fotograf, stolarz, szynkarz i gospodarz ziemski, urodził się w 1879 roku „we Wsi", w domu zlokalizowanym na końcu ulicówki, drogi biegnącej od gościńca w kierunku Sobczykówki i Nowej Wsi. Tu w czasach mojego dzieciństwa mieszkał Franciszek Kaleta, syn Wojciecha, najstarszego brata Franciszka z „Klina". Kiedyś w tym domu pod nr 19 mieściła się ojcowizna Kaletów, na której po ślubie gospodarowali: Andrzej Kaleta (ur. ok. 1848, zm. w 1886), syn Józefa i Wiktorii z domu Kurnik i jego żona Tekla z domu Pieprzyk, córka Wojciecha i Apolonii z domu Feliks (ur. 1849, zm. 1908), jego sąsiadka pochodząca z Liplasu, starsza siostra mojej prababki Magdaleny. Wg Ireny Żyły Andrzej Kaleta pełnił kiedyś urząd wójta i z tego tytułu do niego samego, jak i jego rodziny przylgnął przydomek: „Wójcioki". Po poprawce Romana Markota wiem, że informacja Ireny Żyły, która twierdziła, jakoby jej dziadkowie mieli czwórkę dzieci: Wojciecha, Franciszka, Jana i Anielę, po mężu Koralewicz, była nie do końca prawdziwa. A oto ich lista potwierdzona przez pana Romana: Maria (ur. 1871; w 1892 wyszła za mąż Józefa Kasprzyka z Liplasu), wspomniany już Wojciech (ur. 1874), Józef (ur. 1876, zm. 1895), Franciszek (ur. 1879, zm. 1959) oraz znany już Jan (ur. 1882, zm. 1865). Wszyscy synowie osiedli w Bilczycach.

Tylko tytułem uzupełnienia wspomnę, że ze związku Tekli Pieprzyk zawartego zaraz po śmierci jej pierwszego męża Andrzeja z Janem Grabowskim, mieszkańcem Liplasu spod nr 17, urodziła się trójka dzieci: Karolina (ur. 1887, zm. 1888), Piotr (ur. 1889, zm. 1913). Ich nowy dom został wybudowany w roku 1901 lub 1907 (ostatnia cyfra na dachówce była niejednoznaczna). W 1912 roku Piotr Grabowski ożenił się i osiadł na Rudach w zagrodzie Mendlów i Matusików pod nr 31, a Aniela (ur. 1892, zm. 1918) w roku 1911 wyszła za mąż Walentego Koralewicza, wdowca, z zawodu żandarma bądź urzędnika i osiadła w Krakowie. Piotr ze związku z Julią Matusik, córka Franciszka i Zofii miał dwójkę dzieci: Stanisławę (ur. 1911) i Stanisława (ur. 1914), zaś Aniela też miała dwójkę: Edmunda (ur. ok. 1912, zm. w latach 30.) i Joannę (ur. 1914, zm. 1918). Pełne informacje o rodzinie Piotra Grabowskiego są zawarte we fragmencie drzewa Grabowskich z Liplasu (L.Wal.4.2).

Ślub Franciszka Kalety i Marii Augustynek odbył się w listopadzie 1901 roku, a młodzi początkowo, na krótko, mieli zamieszkać na Krzyżowej pod nr 39, gdzie (jak twierdziła Zdzisława Kaczmarczyk) odkupili od Mrozowskich jakiś skromny dom ze sklepem bławatnym.

Ich nowy i efektowny dom został wybudowany w ciągu kilku lat w dolnej części „Klina”; numer 50 otrzymał już w roku 1902. Tu na działce odziedziczonej przez jego żonę sukcesywnie pomnażali swój majątek, zwany potem „Klinem”, który stał się chlubą dawnych Bilczyc.

Kaletowie z „Klina” też mieli czwórkę dzieci: Honoratę po mężu Pantoflińską, Zygmunta, Juliusza i Irenę po mężu Żyła. W rodzinnym domu pozostał Juliusz, który po śmierci ojca w 1959 roku sam prowadził zakład fotograficzny, wszak wcześniej pomagał mu tylko w prowadzeniu interesu. Po jego śmierci w 1974 roku na Klinie funkcjonowała już tylko lokalna speluna o nazwie „Klin”, którą prowadziła jego żona Zofia z domu Kaczmarczyk, pochodząca z Grzybowej, z pomocą szwagierki Ireny. Potem, kiedy tu mieszkał ich syn Wiesław, „Klin” częściowo spłonął, a po jego tragicznej i przedwczesnej śmierci w połowie lat 80. jego budynki popadły w ruinę i po 2010 roku zostały rozebrane, zaś grunt przeszedł w obce ręce. Dziś stoi tu duży warsztat samochodowy.



Fot. nr 80. Przed domem Kaletów na „Klinie” (Bilczyce nr 50).
Skan ze szklanej płytki wykonał Tomasz Augustynek.
Od lewej stoją: Irena, Maria Kaleta, Honorata, jej mąż Czesław Pantofliński z Ryśkiem; siedzą: Zofia i jej mąż Juliusz oraz Franciszek Kaleta – zdjęcie z lata 1936 roku.
Z prawa widoczny fragment dawnej stolarni, przebudowany na pokój dla Zygmunta.

Franciszek był bliskim kuzynem mojej babki i jej rodzeństwa, a za jego życia, a więc do końca lat 50., rodzinę Grabowskich i Kaletów z „Klina” łączyły szczególnie bliskie więzy. Był on ponoć chrzestnym Andrzeja Grabowskiego, młodszego brata mojej babki, a na pewno mojego ojca Franciszka.

Dokładny opis dziejów całej rodziny Kaletów - „Wójcioków" znajduje się we wspomnianym już powyżej oddzielnym opracowaniu p.t.: „Notka o rodach: Kaletów– Wójcioków, Augustynków - Frysiów i Mrozowskich z Bilczyc koło Gdowa", które można znaleźć w zasobach MBC pod sygnaturą: **www.mbc.malopolska.pl/publication/13924.**



Fot. nr 81. Rodzina Marii i Franciszka Kaletów w połowie lat 30. Od lewej: żona Maria Kaletowa (córka Jana), Irena Kaletówna (Żyła), Franciszek Augustynek – „Antoni Wichura", Honorata Kaletówna (Pantoflińska), Franciszek Kaleta, Aniela Patzl, Julek Kaleta, wychowanica Anieli, Zygmunt Kaleta, (?) Patzl, Maria Kaleta z domu Augustynek.

- **Mrozowscy**

Aniela (1877-1962), najstarsza córka Antoniego Augustynka i Anny z domu Ryba, w 1895-tym roku wyszła za mąż za pochodzącego z Michalczowej koło Limanowej, sporo starszego Stanisława Mrozowskiego (ur. ok. 1863, zm. 1945), który od 1889 roku po rok 1914 był stangretem, po Piotrze Augustynku, we dworze Dunikowskich w Bilczycach. Początkowo młoda para mieszkała na Krzyżowej, ale od 1901 roku przeniosła na Pagorek, gdzie zasiedliła lewą połowę rodzinnego domu (konkretnie z dawną izbą czeladną), który przez wiele dziesięcioleci dzielili wspólnie z „Frysiami". W ich użytkowania była też stajnia, która zajmowała tylny fragment tej części chałupy. Ich miejsce na Krzyżowej na kilka lat zajęli młodzi Kaletowie.

Ze związku Anieli i Stanisława znanych jest mi siedmioro dzieci, narodzonych na przestrzeni aż 26 lat, począwszy od 1896 roku do 1922 roku, w kolejności: Władysław, Stefan, Maria po mężu Kaczmarczyk, Anna po mężu Łącz, Zofia po mężu Ponisz, Józef i Stanisław (junior). Rodzina ta, od ponad stu lat wrośnięta w pejzaż Bilczyc, z pewnością zasługuje na trwalszą pamięć, choćby z uwagi na patriotyczną postawę w czasie okupacji Władysława i Józefa, o czym dziś mało kto wie; chętnych zapraszam do zajrzenia do w/w „Notki".



Fot. nr 82. Rodziny: Mrozowskich i Kaletów – zdjęcie z 1934 roku.
Od lewej siedzą: Stanisław Mrozowski senior, Maria Mrozowska (żona Stefana)
z synem Jurkiem, Aniela Mrozowska i jej siostra Maria Kaletowa,
Maria Kaczmarczyk (Mrozowska) z małą Dzidką. Od lewej stoją: Józef Mrozowski, Irena
Kaleta, Stefan Mrozowski, Franciszek Augustynek (Antoni Wichura), Juliusz Kaleta, Jan
Kaczmarczyk i Stanisław Mrozowski junior – fot. ze zbiorów T. Augustynka.



Fot. nr 83. Stara chałupa Augustynków – część zamieszkała przez Mrozowskich.

Dziś w charakterystycznym, ceglanym do niedawna domu na Pagorku (pod nr 52) mieszka rodzina Waldemara, syna Stanisława juniora, a w sąsiedztwie wybudował się jego powszechnie znany z działalności politycznej brat Mirosław.

- **Stolcowie z „Pagorka”**

Stolcowie mieszkali w szczytowej partii „Pagorka”, w jego części od strony szkoły, dzieląc drewniany dom pod nr 93 i posesję (działki nr: 324 i 325) z „Wójciokami”: Władysławem Kaletą, kuzynem Ireny Żyły i jego żoną Anną. Grunt ten od końca XIX-go wieku należał do rodziny Danielów, pochodzących z pobliskich łąk, zamieszkałych przy potoku Sosnówka, z której wywodziła się i „stara” Stolcowa (Maria) i jej siostra Anna Kaletowa, zwana „Wójciocką”. Wg. Romana Markota wcześniej była to parcela Gaszyńskich, a jeszcze wcześniej Kaletów, w dawnych wiekach najbogatszych bilczyckich kmieci. To tu na „Pagorku”, ale w niższej jego części, osiadła Maria Grabowska, wdowa po Bartłomieju, po ślubie z Antonim Augustynkiem (seniorem), który wcześniej pracował na jej folwarku jako fornal.



Fot. nr 84. Dom na „Pagorku” – część zamieszkała przez Stolców (2009).

Maria Stolcowa, zwana „starą Stolcową”, którą zapamiętałem z lat 60-tych, kiedy była już wdową, bo czasem odwiedzała moją babkę, była matką: Baśki, wiernej koleżanki Lućki Kędrynowej, która może nadal tu mieszka i nieżyjącego już Tadka. Wszyscy byli bardzo do siebie podobni. Wg Józefa Kędryny zmarła ona w roku 1984. Stolcowie zajmowali prawą część rodzinnego domu Danielów na „Pagorku”, a „Wójcioki” mieszkali w jego lewej połowie. Daniele mieszkali też na granicy Bilczyc i Liplasa, na tzw. „Pondołach”, gdzie swoją gospodarkę prowadził Ludwik Daniel, ojciec „Leonowej” (Marii Biernat).

Ostatnio dowiedziałem się od Józefa Kędryny, że mężem Marii Stolcowej był Józef, tutejszy szewc, który wywodził się z końca bilczyckiej ulicówki, spod nr 46. Oprócz wymienionej powyżej dwójki dzieci: Barbary i Tadeusza, Stolcowie mieli jeszcze drugiego syna. Możliwe, że teściem Marii był Franciszek Stolec, który w roku 1894 kupił od Wojciecha Grabowskiego część parceli 416/1 pod Dziołem.



Fot. 85. Maria Stolcowa z domu Daniel (stoi z lewej) i „Duśka" Kaczmarczykowa – zapewne przełom lat 20/30 zeszłego wieku.

Dom na „Pagorku" do dziś nie uległ większej zmianie, podobnie jak całe domostwo i wygląda niemal identycznie jak w czasach mojego dzieciństwa, ale od czasu śmierci „starej Stolcowej" zrobiło się tutaj jakoś pusto. Wtedy, w latach 60-tych, przez podwórko tej posesji prowadził skrót na przystanek autobusowy, przez co trudno było nie znać wszystkich członków tej rodziny. Wówczas takie skróty przez czyjeś podwórka nikomu nie przeszkadzały, bo ludzie widać bardzo cenili czas. Polna dróżka przebiegała również pod samymi oknami chałupy babci Bogdziny, bo ludziom było wygodniej tędy chodzić niż po położonej niżej, ale usłanej otoczakami oraz wiecznie zakurzonej bądź błotnistej wiejskiej drodze.



Fot. nr 86. Podwórko i stodoła dawnej „Danielki” na „Pagorku”.

- **Godulowie**

Osobiście nie zetknąłem się w Bilczycach z tym nazwiskiem. Wg Józefa Kędryny Godulowie pochodzili z Grzybowej, lecz na Brzezowej mieli spory majątek ziemski. Godulowie byli rozrzuceni po okolicach Gdowa i zamieszkiwali w wielu ościennych wsiach. Być może protoplastami bilczyckich Godulów byli wyszukani przez Romana Markota: Józef Godula (ur. ok. 1766) i Salomea Grabowska (jej korzenie trudno mi wskazać), którzy pobrali się w roku 1790, a więc już po zniesieniu poddaństwa.

Jak się wydaje w Bilczycach na stałe zamieszkiwały dwie żeńskie przedstawicielki tego rodu, może siostry, urodzone około 1880 roku. Pierwsza z nich Katarzyna, chyba starsza, której imienia nie znałem, wg Lucyny Urban mogła być matką Andrzeja Urbana i jego licznego rodzeństwa i razem z rodziną zamieszkiwać w archaicznych zabudowaniach pod nr 68, znajdujących się na dole działki o numerze 305 na mapie z 2004-go roku. Na mapie z 1908-go roku była ta działka o numerze 395/2. Do niej w tym czasie należały też pobliskie parcele o numerach: 384/2 i 390

Druga, o imieniu Maria, była żoną Andrzeja Kaczmarczyka. Para ta została odnotowana jako rodzice Marii z domu Kaczmarczyk, urodzonej 18.09.1902 roku, która wyszła za mąż za Franciszka Grabowskiego (B.Woj.I.4.4.1), a ich ślub odbył się 02.10.1933 roku. Młodzi małżonkowie osiedli na Brzezowej, w majątku odziedziczonym przez Franciszka po ojcu i dziadku.

Rodzice Marii (Kaczmarczyk) Grabowskiej najpewniej mieszkali w Bilczycach poniżej szkoły (działka nr 382); jej ojciec pochodził zapewne z Grzybowej, bo stąd wywodziły się też inne odgałęzienia rodu Kaczmarczyków. Maria z Godulów i Andrzej Kaczmarczykowie byli też rodzicami całej czeredy dzieci, która osiadła potem w centrum wsi: Magdaleny? („Duśki"), Jana („Jaśka") – znanego lumpa, Karoliny po mężu Szwec i Anieli po mężu Tuleja. Jest również prawdopodobne, że Andrzej Kaczmarczyk był bratem bądź jakimś bliskim krewnym Anny Augustynek – „Fryśki" oraz ojca Zofii, późniejszej żony Juliusza Kalety z „Klina". Katarzyna Urban była zapewne córką Wojciecha Goduli, który pospołu z Wincentym Pieprzykiem do połowy lat 50-tych był współwłaścicielem parceli nr 395, w tym czasie podzielonej na trzy części.

Nie potwierdziły się natomiast moje wcześniejsze przypuszczenia o obecności na tym terenie rodziny Anny Grabowskiej-Banaś (B.Woj.I.2), siostry mojego prapradziadka Andrzeja i jej rodzinnym powiązaniu z Urbanami, na co mogły wskazywać pewne fakty pośrednie ani rodziny Wojciecha Grabowskiego, brata mego pradziadka Józefa (B.Woj.I.1.7), syna Andrzeja, co mogła sugerować lokalizacja parceli na styku z działką 395/1 ani wreszcie do Jana Habla, męża Stanisławy Grabowskiej, córki mego pradziadka Józefa (B.Woj.I.1.6.5), co wcześniej, zanim nie poznałem danych przekazanych mi przez Romana Markota, też brałem pod rozwagę. Podejrzewałem, że Jan Habel, wspominany przez Irenę Kulczycką jako właściciel sporej ilości gruntu w sąsiedztwie Graboscówki, mógł kupić tą działkę od Wojciecha Grabowskiego, co mogło mieć miejsce na początku lat 20., a potem, na początku lat 30., sprzedać ją Urbanom, ale pani Irena i tutaj skierowała mnie na mylny trop.

Pamiętam, jak przy sprzedaży mojej działki w 2000 roku jej nowy nabywca podkreślał, że sąsiednie grunta mają bardzo skomplikowaną hipotekę. W okresie międzywojennym na działce nr 305 na nadal musieli jeszcze mieszkać teściowie Andrzeja Urbana, a potem, gdzieś od czasów okupacji, już on sam wraz z rodziną. Chałupa ta miała spłonąć gdzieś na początku lat 50-tych, przynajmniej taką wersję słyszałem kiedyś z ust mojej mamy, a także od Józefa Woźniaka, a stodoła, która była analogiczna jak u mojej babki, przetrwała pożar i funkcjonuje do dzisiaj. Z kolei Józef Kędryna i jego siostra Helena twierdzą jednoznacznie, że chałupa została rozebrana, bo się częściowo zawaliła. Mnie się wydaje, że jakiś pożar mógł mieć w tym swój udział, bo nie mi się wierzyć, by taki gospodarz jak Andrzej Urban miałby się przyglądał się z obojętnością, jak wali się jego chałupa.

Nie ulega wątpliwości, że Godulowie byli kiedyś raczej zamożną, może nawet bilczycką rodziną, której majątek znajdował się raczej „we Wsi", a może też na Brzezowej. Godula to znane do dziś nazwisko w okolicach Gdowa, ale w samych Bilczycach jakby zanikło. Podczas studiowania najstarszych ksiąg Bilczyc wielokrotnie na nie natrafiałem i widać, jak na dłoni, że ten ród miał tutaj głęboko zapuszczone korzenie. Tyle ustaliłem sam.

Dzięki ostatnim przekazom Pana Mariusza Pabijana, który swoją wiedzę uzupełniał o przekazy Romana Markota, mogę rozszerzyć i uzupełnić wiedzę o tej rodzinie.

Historię przewijającej się przez dzieje Bilczyc rodziny Godulów, która na tym terenie była liczna, można wywodzić od Bartłomieja Goduli, ojca Wojciecha. który obok domu spod numeru 23 wybudował nowy pod nr 68. Po uwłaszczeniu chłopów i śmierci Szymona Pieprzyka, można rzec protoplasty bilczyckiego fragmentu tego rodu, około 1855 dokonano fizycznego podziału wspomnianego powyżej gruntu, który sięgał po gościniec krakowski, na trzy części. Po zachodniej stronie parceli budowlanej, w sąsiedztwie gościńca krakowskiego, stanęła nowa chałupa Pieprzyków z nr 23, na środkowej, przy gminne drodze biegnącej od krzyża, Godulowie (Godule) pobudowali swoją pod nr 68, a południowo-wschodnią część gruntu zakupili Grabowscy, sąsiedzi spod nr 22, gdzie w 1891 roku stanęła chałupa moich pradziadków: Magdaleny z Pieprzyków i Józefa Grabowskiego

Wojciech Godula, ojciec Marii, późniejszej żony Andrzeja Kaczmarczyka oraz Katarzyny (po mężu Urban), matki znanego mi z dzieciństwa Andrzeja Urbana, który wraz z żoną Alojzą początkowo zamieszkiwał w zagrodzie po jego dziadkach, a także i innych dzieci, był zapewne synem owego Szymona. Para ta (Andrzej i Maria) pobrała się w roku 1896 i początkowo mieszkała w zagrodzie pod nr 68, ale niedługo, bo w roku 1905, na parceli nr 182, przy wspomnianej powyżej drodze gminnej wybudowała sobie nową chałupę pod nr 70, pospołu ze stodołą, która była usytuowana poniżej powstałej później, bo w roku 1913 szkoły ludowej i przetrwała prawie sto lat.



Fot. 87. Maria Kaczmarczyk z Godulów, siostra Karoliny po mężu Urban.

Historię Bilczyc łatwiej śledzić od roku 1776, kiedy władze austriackie nadały zagrodom wiejskim numery ewidencyjne. Stosunki własnościowe można już poznać za sprawą tzw. katastru galicyjskiego, który pochodzi z lat 1847-1850. Wynika z niego, że pierwotnie Godulowie, pospołu z Pieprzykami zajmowali zagrodę pod nr 23. W 1892 roku na tej parceli stały już dwie zagrody o numerach 23 i 68, co widać na aktualizacji z tego roku.

- **Kaczmarczykowie z Grzybowej oraz z Bilczyc**

Nazwisko Kaczmarczyk pochodzi ponoć od uprawianego w przeszłości przez przodków tego rodu zawodu karczmarza. Z własnych ustaleń wynikało, że generalnie Kaczmarczykowie pochodzili z Grzybowej, a ich dom rodzinny znajdował się w sąsiedztwie lokalnej drogi do Kunic, na końcu tzw. Wilczego Jaru, tuż za folwarkiem „Białoniów", może ze dwa kilometry od gdowskiego gościńca. Z rodziny grzybowskich Kaczmarczyków pochodziła „Fryśka", żona Jana Augustynka – „Frysia" oraz nieznany mi z imienia jej brat, który z kolei był ojcem Zofii, żony Juliusza Kalety. Ich rodzicami byli: Marcin i Agata Ścibor pochodząca z Bilczyc. Ich bliskim krewnym, może kuzynem, był też Jan Kaczmarczyk, zwany „Johanem", legionista i późniejszy policjant z kresów Polski, mąż Marii Mrozowskiej, córki Anieli i Stanisława Mrozowskich. Wraz z Jadwigą Dudą, prezesem Klubu Przyjaciół Wieliczki, udało nam się uzyskać zgodę na posadzenie przed budynkiem Urzędu Gminy w Gdowie tzw. „dębu katyńskiego", który upamiętnia jego tragiczny pobyt w Ostaszkowie i śmierć w więzieniu w Twerze. Prawdopodobnie była to w miarę zamożna i szanowana w okolicy rodzina.

W księgach odnalazłem Andrzeja Kaczmarczyka, męża Marii z domu Godula (piszę o tym powyżej, we fragmencie poświęconym rodzinie Godulów), których córka Maria była pierwszą żoną Franciszka Grabowskiego, wnuka Tomasza, brata mego prapradziadka Andrzeja, zmarłą gdzieś pod koniec lat 30-tych. Z pewnością i on był jakimś bliskim krewnym wyżej wymienionych.

Ów Andrzej, zapewne pochodzący z grzybowskich Kaczmarczyków, ożenił się z Marią z domu Godula i osiadł na jej rodzinnej działce o numerze 382, zlokalizowanej poniżej szkoły, na zagrodzie pod nr 70. To oni byli rodzicami wspomnianej powyżej Marii, a także licznej gromady znanych mi przedstawicieli tego rodu, którzy w czasach mego dzieciństwa zamieszkiwali w sąsiedztwie mojej babki: Jadwigi? („Duśki"), Karoliny, Anieli i Jana.

„Jasiek”, znany miejscowy lump, wraz z żoną Apolonią (Polą), piątką dzieci i starszą siostrą „Duśką” zamieszkiwał w skromnej chałupce na niewielkiej działce, zlokalizowanej poniżej szkoły, tuż nad zabudowaniami „Pieterów” (może działka o nr 301 na mapie z 2004-go roku). Była to archaiczna z wyglądu chatka, kryta strzechą, z jedną zaledwie izbą wyścieloną klepiskiem i z maleńką sienią, do której prowadziły niskie odrzwia. Ta chałupka widoczna jest również na mapie z początku XX wieku (mapy: 4 i 4.a). Była to zatem pozostałość po dawnym majątku Godulów.

Dom Karoliny po mężu Szwec znajdował się na posesji poniżej majątku Grabowskich, a jej pole obok, w pobliżu strumyka Lipówka. Z kolei Aniela wyszła za mąż za Franciszka Tuleję, bogatego kmiecia i mieszkała w byłym domu „Białonia” (Franciszka Woźniaka) w centrum wsi. Siostry Jana Kaczmarczyka były powszechnie szanowanymi osobami, tylko on sam mocno odbił się w dół.

W czasach mojego dzieciństwa Jan Kaczmarczyk był wiejskim leserem i popijbratem. Z jego związku z Apolonią między 1945 i 1953 rokiem narodziło się pięcioro dzieci, za młodu wiejskich „włóczykijów”: Józef, Henryk, Władysław, Maria i Andrzej. Najstarszy z nich: Józef urodził się zaraz po wojnie, najmłodszy Andrzej był moim rówieśnikiem. Pod koniec XX-go wieku wdowa po „Jaśku” wyszła za mąż za „Hergota”, a po jego śmierci i tragicznym końcu jej syna Andrzeja, który zginął pod kołami samochodu, mieszkała już sama w jego rodzinnym domu na „Pagorku”.

Zdobyte przeze mnie informacje zostały poniżej uściślone i skonkretyzowane przez Mariusza Pabijana, który w kwestiach genealogicznych, dotyczących odległych przodków, czerpał wiedzę od Romana Markota, dziejopisa Bilczyc i kolekcjonera archiwalnych fotografii z ich obszaru. Pewne uzupełnienia wniósł też ostatnio Pan Janusz Gierek z Katowic, którego teściowa Wanda była córką Józefa Kaczmarczyka, syna Andrzeja, a wnuka Marcina. Poniżej podaje w pełni wiarygodne podsumowanie stanu wiedzy na temat tej licznej w okolicy rodziny.

Kaczmarczykowie wywodzili się z Grzybowej, gdzie ich gniazdem rodowym był w dom pod nr 102, położony w sąsiedztwie „Wilczego Dołu”. Wspólnym przodkiem bilczyckich Kaczmarczyków i blisko spokrewnionych z nimi Augustynków był Jan Kaczmarczyk, urodzony w 1818 roku, syn Michała i Małgorzaty Żyły.

Z pierwszą żoną, Katarzyną z domu Jamka, ożenił się 23 października 1831 roku. Miał z nią sporo dzieci, w tym:

- Marcina (ur. 1839, zm. jako niemowlę),
- Marcina – ponownie (ur. 1841). Jego żoną była Agata ze Ściborów, z którą miał czworo dzieci: Wojciecha, Marię (Mariannę), Annę („Fryśkę”) i Andrzeja.

Wojciech był ojcem Jana, zamordowanego w Katyniu i Marii (1907-1996), zwanej „Majcią” bądź „Gajcią”, zaś Anna („Fryśka”) była matką znanego też z tego opracowania Franciszka, słynnego „Antoniego Wichurę”.



Fot. nr 88. Jan Kaczmarczyk, zwany w rodzinie Johanem (fot. ze zbioru Janusza Gierka).



Fot. nr 89. Starszy posterunkowy Jan Kaczmarczyk.



Fot. nr 90. Ciocia „Gajcia” („Majcia”), czyli Maria Kaczmarczyk z Grzybowej, siostra Jana (Johana) i „Fryśki”. Urodziła się w roku 1907, a zmarła 29.02.1996.
(fot. ze zbioru Janusza Gierka)

Z kolei Andrzej, syn Marcina i jego żona Maria mieli następujące dzieci: Józefa, Stefanię, Jana, Annę, Stanisławę, Franciszka, Antoniego i Zofię. Wg wcześniej uzyskanych informacji prawdopodobnie tylko Józef, Stefania (ur. 1910) i Zofia mieli dożyć do dorosłości. Ostatnio jednak skontaktował się ze mną Pan Józef Gierek, zięć Wandy, córki Józefa Kaczmarczyka (ur. 1901, zm. 1965 w Katowicach), syna Andrzeja, który udostępnił mi wiele zdjęć rodzinnych. Jak się dowiedziałem żoną Józefa, który osiadł w Katowicach jeszcze przed II wojną światową, podobnie jak jego rodzeństwo: Antoni i Stefania, była Józefa z domu Kolarz, która pochodziła z Kunic (takie nazwisko, zapewne związane z jej rodziną, jest też znane na Brzezowej w Bilczycach). Z tego związku narodziły się: Maria (ur. 1932, zm. 2016) oraz Wanda, zapewne młodsza córka, teściowa mojego informatora.

Jak się dowiedziałem Stefania Kaczmarczyk (ur. 1910, zm. 1986) nie była jednak żoną Wojciecha Kurzydyma, przedstawiciela rodziny wywodzącej się z Gdowa, jak początkowo ostrożnie sugerował Mariusz Pabijan, bo do końca życia pozostała panną. Okazało się, że dzieciństwo przeżył też Antonii (ur. 1907, zm. 1958), młodszy brat Józefa, którego żoną była Róża Kalnik. Wszyscy w/w przedstawiciele tej gałęzi zostali pochowani w Katowicach, z którymi na stale się związali i gdzie do dziś żyją potomkowie Józefa i Antoniego.



Fot. nr 91. Rodzina Kaczmarczyków z Grzybowej. Maria Kaczmarczyk, żona Andrzeja (porodku), z córkami: Stefanią (z lewej), Zofią (na dole z synem Wiesiem) oraz Stanisławą (z prawej) – fotografia ze zbioru Janusza Gierka z ok. 1943-44 roku. Retusz uszkodzonej twarzy Stanisławy dokonał Wojciech Tadeusz Bednarski.



Fot. nr 92 (92-92h). Dzieci Andrzeja Kaczmarczyka, syna Marcina i Marii z domu Godula. Tu posterunkowy Józef Kaczmarczyk, najstarszy ich syn, w mundurze letnim polskiego policjanta. Zdjęcie zapewne z początku lat 30-tych, ze zbioru Janusza Gierka.



Fot. nr 92a. Józefa Kaczmarczyk z domu Kolarz, żona Józefa.



Fot. nr 92b. Józef Kaczmarczyk, jego żona Józefa i ich córki: Maria (siedzi pomiędzy rodzicami) i Wanda. Maria urodziła się 05.06.1932, zaś Wanda 02.09.1935.




Fot. nr 92c. Józef Kaczmarczyk i jego żona Jozefa (przy ladzie) w swej restauracji w Piotrowicach (dziś Katowicach – Piotrowicach) w roku 1946. Fotografię wykonał Juliusz Kaleta, który w tym czasie otworzył tu zaklad fotograficzny. Zdjęcie przekazane mi w listopadzie 2018 roku przez pana Janusza Gierka.




Fot. nr 92d. Pieczątka firmowa na odwrocie fotografii wykonanej w restauracji Józefy i Józefa Kaczmarczyków w Piotrowicach (fot. nr 103). Juliusz Kaleta, widać zachęcony przez krewniaka, otworzył zaraz po zakończeniu II wojny światowej swój zakład fotograficzny w Piotrowicach, ale chyba nie zagrzał tam długo miejsca.
Skan przekazany mi przez Pana Janusza Gierka w listopadzie 2018



Fot. nr 92e. Stefania Kaczmarczyk.



Fot. nr 92f. Jan Kaczmarczyk, syn Andrzeja, brata „Fryśki”, a młodszy brat Józefa.
Fot. ze zbioru Janusza Gierka.

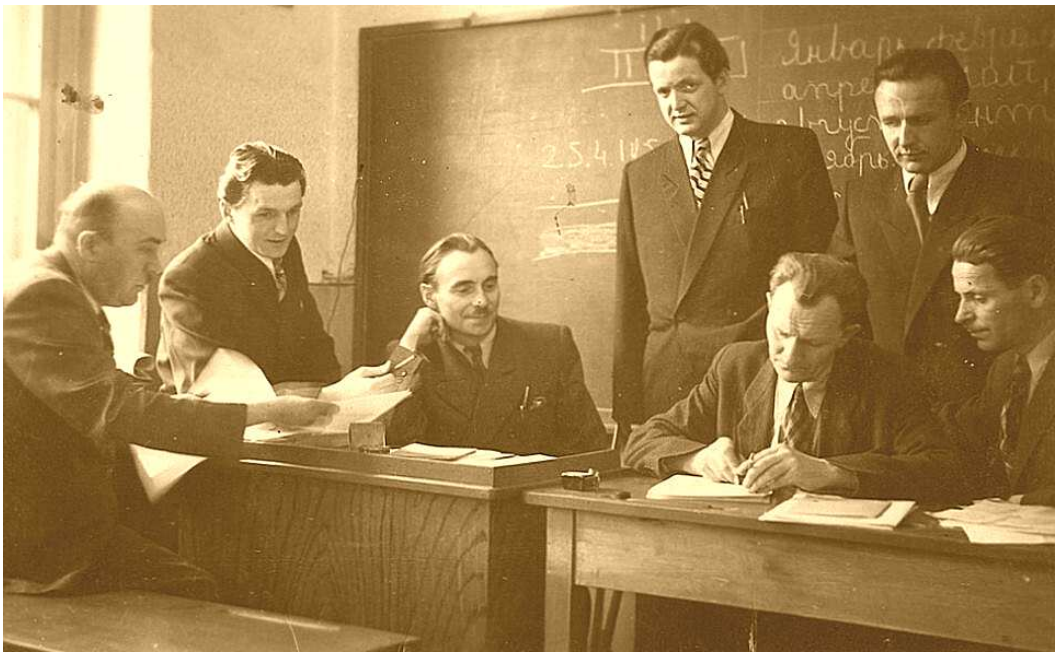

Fot. nr. 92g. Antoni Kaczmarczyk – siedzi trzeci z lewej.



Fot. nr 92h. Zofia po mężu Kaleta, późniejsza „pani na Klinie”, z małym Wiesiem (ok. 1944) – fot. ze zbioru Pana Janusza Gierka.

Zofia była potem żoną Juliusza Kalety, syna Franciszka – „Wójcioka”, fotografa z Klina, który kultywował zawód po ojcu i na Klinie nadal prowadził zakład fotograficzny. Niestety w rodzinie swego męża nie pozostawiła po sobie najlepszej opinii.

- Błażeja (ur. 1844),
- Józefa (ur. 1846),
- Wiktorię (ur. 1847),
- Marię (Mariannę – ur. 1849),
- Andrzeja (ur. 1851),
- Wojciecha (ur. 1855),
- Joannę (ur. 1857).

Można przypuszczać, że większość z tych dzieci mogła nie przeżyć dzieciństwa bądź młodości.

29 stycznia 1868 roku 50-letni Jan Kaczmarczyk, syn Michała i Małgorzaty, ożenił się ponownie z młodą Marią (Marianną) Stanek. Z ich związku urodziła się co najmniej dwójka dzieci: Andrzej (ur. w roku 1870 lub raczej 1871) – przodek Pana Mariusza oraz Józef (ur. w roku 1880 lub 1881). Obaj bracia przeprowadzili się potem do Bilczyc: starszy pod sam koniec XIX wieku, zaś młodszy na jego początku.



Fot. 93. Andrzej Kaczmarczyk z lewej w mundurze C.K. Armii (ok. 1914-1915).

Andrzej ożenił się w roku 1896 z Marią (Marianną) Godulą, córką Wojciecha (Wojciech w latach 1879-1895 był sądowym taksatorem ruchomości i nieruchomości dla Bilczyc) i zamieszkali oni w Bilczycach, początkowo na zagrodzie pod nr 68, czyli w chałupie Godulów. Maria Godula mieszkała tam wcześniej przynajmniej z jedną znana mi siostrą, Katarzyną, od której wywodzi się odnoga kuzynostwa Urbanów. W 1905 roku wybudowali oni swoją chałupę pod nr 70, na gruntach odziedziczonych przez Marię Godulę. W 1914 roku 43-letniego Andrzeja Kaczmarczyka powołano do c.k. armii, w której walczył na frontach I wojny światowej; wg Romana Markota stacjonował w k.u.k, regiment 4164. Andrzej Kaczmarczyk, w przeciwieństwie do swego młodszego brata Józefa, wojnę przeżył i zmarł w 1929 roku, w wieku 58 lat, Maria zaś odeszła z tego świata w roku 1942, przeżywszy 71 lat.



Fot. nr 94. Maria z Godulów Kaczmarczyk, żona Andrzeja, pośrodku swoich dzieci (ok. 1914). Od lewej Duśka, Jan, Anna, Maria, Aniela i Karolina. Zdjęcie wykonane w zakładzie Kalet na Klinie.

Andrzej i Maria Kaczmarczykowie mieli wiele dzieci, ale wiek niemowlęcy przeżyła tylko piątka. Może warto dodać, że Jan Kaczmarczyk, znany mi bilczycki „Jasiek”, miał nieznanego mi z imienia brata bliźniaka, który niestety zmarł w dzieciństwie.

Oto ich prezentacja:

## Anna, po mężu Pabijan

Najstarsza córka, prababcia Pana Mariusza, który mi przekazał te informacje, uzupełnione dzięki wydatnej pomocy Romana Markota. Urodziła się w roku 1899. Jej mąż - Franciszek Pabijan, pochodził z Łoniowej koło Brzeska. Poznali się w Wieliczce, gdzie oboje jeździli kupować węgiel. Ich ślub odbył się wkrótce w Bilczycach, w dniu 20 stycznia 1925. Po ślubie wyjechali za granicę na zarobek i pracowali w Luksemburgu oraz Danii, gdzie udało się im odłożyć sporą sumę. Niestety nadszedł kryzys i z odłożonych pieniędzy praktycznie nic nie pozostało. Po ślubie nie mieli się gdzie podziać, więc mieszkali w Bilczycach, przynajmniej do czasu rozpoczęcia II wojny światowej; są widoczni na licznych, grupowych zdjęciach rodzinnych z tego okresu. Po zakończeniu wojny zamieszkali już na stałe w Krakowie.



Fot. nr 95. Franciszek (Franz) Pabian (stoi z lewej), przyszły mąż Anny Kaczmarczyk, w mundurze c.k. armii.

Mieli czworo dzieci: Czesława, Aleksandra, Jerzego i Halinę. Lata 60-te były dla Anny bardzo ciężkie, wszak w okresie między 1962, 1964 rokiem zmarło wiele jej najbliższych osób: mąż, dwóch najstarszych synów (m.in. dziadek Pana Mariusza) i dwie synowe (w tym jego babcia), a to za sprawą panoszącej się w tych czasach gruźlicy. Sama zmarła w roku 1979, a pod koniec życia na własną prośbę została przywieziona do ukochanych Bilczyc. Ich potomkowie żyją dziś w Krakowie i Bydgoszczy.



Fot. nr 96. „Na pamiątkę ślubu Anny i Franca Pabijana w roku 1925, 20 stycznia”. Prawdopodobnie zdjęcie wykonane na Klinie.

Pan Mariusz Pabijan, który przekazał mi swoją rodzinną wiedzę, uzupełnioną bezcennymi zdjęciami, które zostały przypadkowo odnalezione w roku 2005 na strychu domu, gdzie kiedyś mieszkała jego Prababcia, jest wnukiem Czesława, najstarszego jej syna.

Może jeszcze tytułem uzupełnienia kilka zdań o dzieciach Anny z domu Kaczmarczyk i Franciszka Pabijana.

Najstarszy z nich, syn Czesław (ur. w 1925 roku w Bilczycach, zm. w roku 1963, na gruźlicę), ożenił się z Michaliną Hanek, która zmarła w roku 1964. Mieli dwójkę dzieci: Krystynę i Andrzeja, którego synem jest Pan Mariusz. Wszyscy potomkowie Czesława, nie licząc jednego kuzyna, który służy w Marynarce, żyją w Krakowie.

Aleksander urodził się w roku 1929 w Luksemburgu, gdzie wówczas pracowali jego rodzice, a zmarł w roku 1963, również na gruźlicę. Jego synem jest Bogdan, który mieszka w Krakowie.

Trzeci w kolejności dzieckiem był Jerzy (ur. w 1937 roku w Bilczycach, zm. w roku 2014), który miał dwóch synów: Gerarda i Jarosława. Gerard już nie żyje, zaś Jarosław mieszka w Bydgoszczy i jest najbardziej znanym fotografem żużlowym w Polsce

Najmłodsza ich latorośl, Halina (ur. w 1939 roku), wyszła za Igora Kuzyka. Była doktorem chemii na UJ. Urodziła dwoje dzieci: Annę i Michała. Zmarła w roku 1991. Córka Anny, Maria Springwald, jest znaną wioślarką, członkinią załogi czwórki podwójnej, która na Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro zdobyła brązowy medal.

## Maria, po mężu Grabowska

Urodziła się w 1902 roku. Dziś jest osoba praktycznie zapomnianą w rodzinie, pewnie z racji tego, że zmarła stosunkowo wcześnie. W 1933 roku wyszła za mąż za Franciszka Grabowskiego z Brzezowej. Ich związek nie trwał długo. Urodziła dwoje dzieci, które nie przeżyły: Kazimierza (ur. i zm. w roku 1935) i Helenę (ur. 1937, zm. 1938). Sama Maria zmarła w listopadzie 1937 roku, w szpitalu w Krakowie. Przyczyną jej śmierci była gangrena, która powstała po porodzie Heleny.



Fot. nr 97. Od lewej Maria i Duśka. Zapewne ok. 1930.

## Magdalena ("Duśka") Kaczmarczyk

Urodziła się w roku 1904. Była ponoć najładniejszą z sióstr, co potwierdzają liczne zdjęcia z jej udziałem, ale mimo to została starą panną. Zawsze powtarzała, że "brakło dla niej Franka" (wszystkie siostry miały mężów Franciszków). Całe życie, poza epizodycznymi wypadami do Krakowa, spędziła w Bilczycach. Na stare lata była osobą bardzo ubogą, ale wszędzie bardzo lubianą, więc szczególnie dobrze zachowała się w rodzinnej pamięci. Jako starsza osoba miała niski głos, niemal męski, co było jej cechą charakterystyczną. Zmarła w 1987 roku.



Fot. nr 98. Duśka. Lata dwudzieste (?).



Fot. nr 99. „Duśka” z prawej na Plantach u wylotu Sławkowskiej (ok. 1930?).



Fot. nr 100. „Duśka”, jaką ja ją pamiętam - lata 60.

## Karolina, po mężu Szwec

Urodziła się w 1906 i była bardzo niska. Wyszła za mąż Franciszka Szweca, z którym mieli dwie córki i dwóch synów. W rodzinie i w Bilczycach była najmniej lubianą z sióstr. Ona również całe życie w Bilczycach. Zmarła w roku 1992.

## Aniela, po mężu Tuleja

Urodziła się w roku 1908. Wyszła za mąż za Franciszka Tuleję, bogatego kmiecia mieszkającego „We Wsi” pod nr 95. Całe życie spędzili w Bilczycach, gdzie byli powszechnie szanowaną rodziną. Przez dekadę, od połowy lat 50-tych, w prawej połówce swego rozległego domu gościli kuzynostwo Urbanów, gdy tym wcześniej (gdzieś pod koniec wojny) zawalił się bądź raczej spalił się rodzinny dom Godulów pod nr 68, gdzie mieszkali, a po roku 1955 musieli opuścić tymczasowe pomieszczenie we dworze. Wcześniej, w latach 30-tych, mieszkała tu zapewne rodzina Anny Pabijan. Aniela zmarła w 1987 r. Ich jedyna córka - Maria (ur. ok. roku 1942), znana mi dobrze z czasów dzieciństwa, wyszła za Adama Wróbla i para ta do dziś mieszka w rodzinnym, przebudowanym domu.

## Jan Kaczmarczyk („Jasiek”)

Urodził się w roku 1910. Jak już wspomniałem powyżej miał brata bliźniaka, który wkrótce zmarł. W czasie kampanii wrześniowej służył w piechocie i dostał się do niewoli niemieckiej. Zwolniony w 1940, został wnet schwytany, podobnie jak mój ojciec oraz Albin Ścibor i wywieziony do Rzeszy na roboty przymusowe. Po wojnie się rozpił i w Bilczycach uchodził za największego lumpa. Ze związku z Apolonią (Polą) narodziło się pięcioro dzieci, urodzonych po II wojnie do roku 1953: Józef, Henryk, Władysław, Maria i Andrzej. Cała rodzina miała we wsi złą opinię i niemal wszyscy się jej obawiali. Mieszkali w zrujnowanej chatce po rodzicach „Jaśka”, pod nr 70, która była usytuowana poniżej szkoły. Dla nas akurat, zwłaszcza Heniek, Władek i Andrzej, byli okresowo wspaniałymi kumplami oraz towarzyszami zabaw i nam trudno było im cokolwiek zarzucić, może też dlatego, że byli wyjątkowo przyjaźnie traktowani przez naszą mamę.

Andrzej, najmłodszy jego syn, niestety poszedł w ślady ojca i popijał, ile się tylko dało. Zginął pod kołami samochodu gdzieś 2003 roku. Maryśkę z trójką dzieci, widywałem w połowie lat 80-tych na ulicy Wrocławskiej, gdzie prawdopodobnie była dozorczynią w którejś z tutejszych kamienic. Jaki był los najstarszych synów Apolonii i Jana tego niestety nie wiem, bo gdzieś rozproszyli się po świecie.



Fot. nr 101 (101-102). Jan („Jasiek”) Kaczmarczyk. Tu zdjęcie pewnie jeszcze sprzed wojny.



Fot. nr 102. Może to już lata powojenne

Poniżej prezentuję kilkanaście dalszych zdjęć rodziny Andrzeja Kaczmarczyka i jego żony Marii z domu Godula.



Fot. nr 103. „Na pamiątkę odpustu w Gdowie 8 września 1924 kochanemu Franiowi współprzyjacielstwo”. Od lewej (stoją): Franciszek Grabowski bądź Wojciech Jamka, Magdalena Kaczmarczyk, Franciszek Pabijan; siedzą od lewej: Maria i Anna Kaczmarczyk.



Fot. nr 104. Ślub Anny i Franciszka Pabijanów (20.01.1925). Nad panną młodą Duśka, z lewej od panny młodej zapewne rodzice. Ślub pradziadków Franciszek Pabijan i Anna Kaczmarczyk. Po lewej obok panny młodej, jej rodzice, Andrzej i Maria z Godulów. Dalej to zapewne wdowa po Józefie Kaczmarczyku- Emilia z Kaletów, a ponad młodymi „Duśka" Kaczmarczyk i brat pana młodego. Obok brata, na prawo, chyba któraś z sióstr Andrzeja Urbana. Na lewo od Duśki jej trzy siostry: Karolina (potem Szwec) - z zadartą głową, Maria (potem Grabowska) – nieco przysłonięta i Aniela (potem Tuleja)- z pojedynczym wisiorkiem na szyi. Na zdjęciu są jeszcze zapewne nierozpoznane dzieci Józefa Kaczmarczyka oraz przedstawiciele rodzin Urbanów i Pabijanów.



Fot. nr 105. Anna Pabijan z synem Cześkiem i Duśką (z prawej) - ok. 1928.



Fot. nr 106. Anna i Franciszek z małym Cześkiem (ok. 1929).

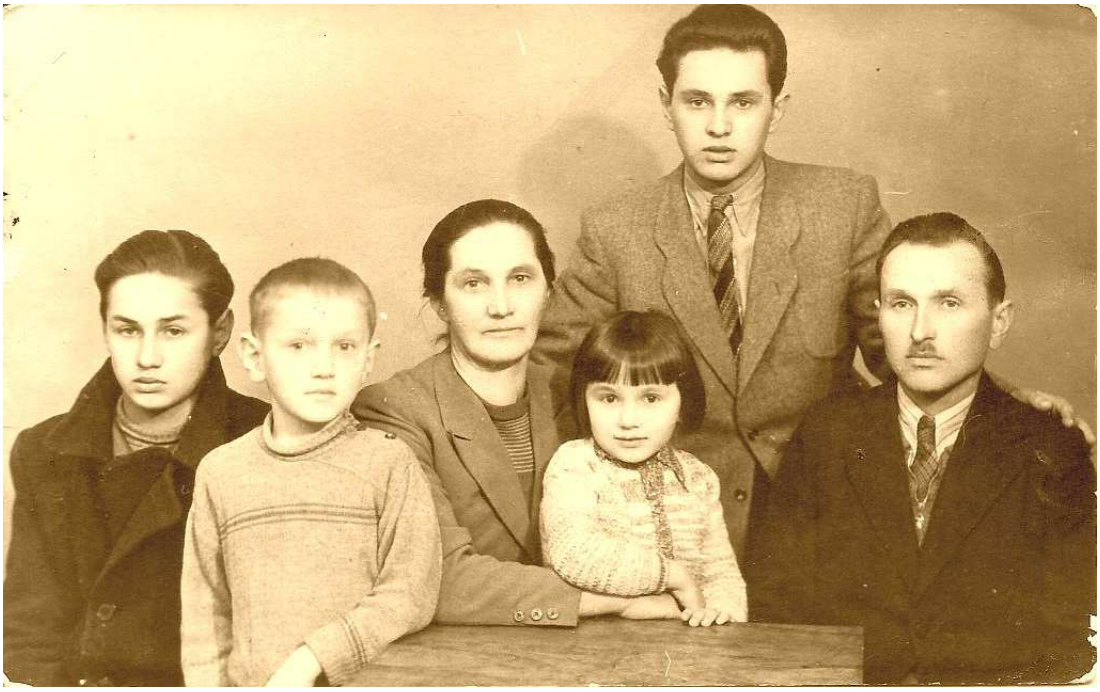

Fot. nr 107. Anna i Franciszek Pabijanowie z dziećmi, chyba już w Krakowie pod koniec II wojny światowej. Stoi Czesław, a na dole od lewej: Aleksander, Jerzy i Halina.



Fot. nr 108. Rodzina Kaczmarczyków: Maria z Godulów i Andrzej na dole, a na górze od lewej: Aniela, Duśka, Jan, Karolina (zapewne po 1925).



Fot. nr 109. Anna (z prawej) z mężem Franciszkiem Pabijanem i Duśką (zapewne lata trzydzieste).



Fot. nr 110. Przed domem „Podedworem” pod nr 6. Wg Romana Markota to lata 1931-32 (a może kilka lat wcześniej?). Z jego pomocą sporządzony jest poniższy opis. Pośrodku siedzi Władysław Grabowski z Liplasa (ur. 1912, do końca życia kawaler, na lewo od niego Józef Rybak z Nowej Wsi a nad nim któryś z braci Ściborów, raczej Stanisław. Obok Ścibora Magdalena Kaczmarczyk - ”Duśka”, której głowa była na oryginale wydrapana, a po prawej od niej Aniela Tuleja. W dolnym rzędzie – druga z prawej Karolina Szewc. Retusz zamazanej postaci „Duśki”, wg wizerunku z tych lat na poniższym zdjęciu, wykonał Wojciech Tadeusz Bednarski.



Fot. nr 111. Siostry Kaczmarczyk: od lewej: Duśka, Aniela, Karolina i Maria. Zapewne lata trzydzieste.



Fot. nr 112. Maria Wróbel (z lewej), „Duśka” (pośrodku) i Aniela (z prawej). Zapewne ok. 1970.



Fot. nr 113. Rodzina Kaczmarczyków. Od lewej u góry: Franciszek Pabijan, Aniela i Franciszek Tulejowie oraz „Duśka”. Z prawej stoi Franciszek Szewc, a po prawej siedzi Anna Pabijan. Zapewne lata pięćdziesiąte.



Fot. nr 114. Bilczyce, zapewne już lata 60-te, bo nie widać już Franciszka Pabijana. Druga z lewej u góry Duśka, a czwarta Aniela. Poniżej (od lewej) Anna i Karolina.



Fot. nr 115. Józek Kaczmarczyk, najstarszy syn Jana i Apolonii, urodzony tuż po wojnie.



Fot. nr 116. Pan Mariusz Pabijan i klimat Norwegii, gdzie aktualnie mieszka.

Dodatkowe zdjęcia rodzinne, wraz z ich rozszyfrowaną przez Pana Mariusza treścią zapisaną ręcznie na ich rewersach, zamieszczam w najnowszej, X. edycji „Notki o rodach Kaletów, Augustynków i Mrozowskich".

W Kilka słów o Józefie, jego 10 lat młodszym bracie. W 1903 roku poślubił Emilię Kaleta, córkę Marii. Ich dzieci to: córka Józefa (ur. 1903), Katarzyna (ur. i zm. 1906), Maria (ur. 1907), Józef (ur. 1910), Jan (ur. 1912). Emilia Kaleta (Kalita), urodzona w 1874 roku, była nieślubną córką Marii (Marianny) Kalita, córki Antoniego i Agaty, zamieszkałych w zagrodzie pod nr 67 na Rudach. Początkowo rodzina mieszkała na Grzybowej, od 1906 roku na Rudach, a później w Bilczycach („Podedworem") pod nr 6. Józef Kaczmarczyk w 1914 roku został powołany do wojska i poległ w 1916 w wieku 35 lat, gdzieś na I wojnie światowej; o miejscu jego śmierci nic nie wiadomo. Wdowa po nim, Emilia, otrzymała potem rentę po „zaginionym" mężu. Na parceli otrzymanej z podziału gruntów po dziadku, Antonim Kalicie, w 1929 roku wybudowała chałupę na Rudach pod nr 97 i tam zapewne należy dziś szukać potomków z tej gałęzi, których ja osobiście nie znałem, bo ten przysiółek pół wieku temu znajdował się dla mnie na końcu bilczyckiego świata. Emilia Kaczmarczyk zmarła w 1933 roku mając 58 lat.



Fot. nr 117. Rodzina Józefa Kaczmarczyka i z żoną i swymi dziećmi oraz dziećmi Andrzeja, jego brata (ok. 1915), prawdopodobnie przed domem tego pierwszego „Podedworem” (Bilczyce 6). Prawdopodobnie zdjęcie zostało wykonane przez Franciszka Kaletę. „Wojak” pośrodku to Józef Kaczmarczyk, brat Andrzeja ze swoją żoną Emilią z domu Kaleta (z lewej). Po bokach ich dzieci i dzieci jego brata Andrzeja, prapradziadka Pana Mariusza Pabijana. Nawiasem mówiąc jest to jego ostatnie zdjęcie pośród rodziny, bo niebawem zginął na froncie I wojny światowej. Od lewej: Maria (c. Józefa, ur. 1907), "Duśka" - Jadwiga (c. Andrzeja, ur. 1904), Józefa (c. Józefa, ur. 1903), (stoi) Józef (s. Józefa, ur. 1910), (u rodziców na kolanach) Jan (ur. 1912). U góry - nad stryjostwem - Anna (po mężu Pabijan c. Andrzeja - prababcia Pana Mariusza, ur. 1899) i Maria (po mężu Grabowska - c. Andrzeja, ur. 1902). Trzecia z prawej Karolina (po mężu Szwec - c. Andrzeja, ur. 1906), a dalej: Jan (s. Andrzeja, 1910) i Aniela (po mężu Tuleja - c. Andrzeja, ur. 1908).
Chałupy braci Kaczmarczyków znajdowały się: pod nr 70 (poniżej szkoły - dom Andrzeja) oraz pod nr 6 ("Podedworem" - Józefa) – fragment widoczny na fotografii.

Zdjęcia, co raz jeszcze powtarzam, zostały mi udostępnione przez Pana Mariusza Pabijana, prawnuka Anny z domu Kaczmarczyk i Franciszka Pabijana. Część z nich pochodzi z kolekcji Janusza Gierka z Katowic, męża wnuczki Józefa Kaczmarczyka, syna Andrzeja i wnuka Marcina. W opracowaniu zaprezentowałem jedynie wybrane fotografie z przekazanej mi „setki”, które najlepiej oddają klimat Bilczyc. Również fotografie zamieszczone we fragmentach opisujących dzieje rodzin: Ściborów, Urbanów, Szweców i Tulejów, pochodzą z tej kolekcji.

Poniżej jeszcze jedno zdjęcie, pośrednio związane z opisaną powyżej rodziną Kaczmarczyków, bowiem matką panny młodej – Marii z domu Kurzydym, była Stefania z domu Kaczmarczyk, ale przynależy ona do nieznanej mi gałęzi tego rodu, więc zdjęcie ma tylko charakter poznawczy, bo jest zwierciadłem wsi z początku lat 50-tych.




Fot. nr 118. Ślub Marii Kurzydym, córki Stefani z domu Kaczmarczyk i Wojciecha Kurzydyma, z Józefem Jamką. Na lewo rodzice panny młodej i siostra z mężem. Na samym dole, po lewej, siedzi 9-letnia Maria Tuleja. Jak się okazuje Stefania nie była jednak córką Andrzeja, choć tak twierdziła wspomniana powyżej Maria Tuleja. Zapewne pochodziła z innej odnogi Kaczmarczyków, może tej osiadłej na Grzybowej. Przed domem Kurzydymów (Bilczyce (?) nr 179). (1951)

- **Kaletowie - „Pietery”**

Duży folwark „Pieterów” (nr 24), których pamiętam z czasów mego dzieciństwa, znajdował się poniżej szkoły i dawnego domu Kaczmarczyków, a grunta przylegały do strumyka i zapewne rozpościerały się aż po gdowski gościniec.

Wg Józefa Kędryny Kaletowie, zwani potem „Pieterami”, mieli przybyć do Bilczyc pod koniec XIX wieku z okolic Surówek koło Trąbek, ale teraz wiem, że mój kuzyn się pomylił, bo z tej miejscowości pochodziła Zofia z domu Kulma, żona Piotra, pierwotnego „Pietery”, co wiem od Józefa Woźniaka. Jeszcze do końca lat czterdziestych mieszkali w wielkiej chałupie krytej strzechą i to w jej miejscu powstał potem ceglany dom dobrze mi znany z czasów dzieciństwa. „Pieterowie” byli bogatymi, zadziornymi i butnymi kmieciami.

Kompletnie nie sprawdziły się informacje przekazane mi przez Irenę Kulczycką, wnuczkę Władysława Grabowskiego, brata mego pradziadka Józefa, która wyraźnie zasugerowała, że to na terenie na „Pieterówki”, późniejszego folwarku „Pieterów”, miało znajdować się miejsce rodowe Grabowskich, co wynikało z jej słabego rozeznania bilczyckich realiów.

Pierwotnym domem Grabowskich z całą pewnością jest aktualny dom Kędrynów, więc do mojej karkołomnej hipotezy, zawartej w starszych wersjach sagi, a opartej na jakże wątpliwej przesłance, nie warto zatem powracać. Pani Irena pomyliła po prostu „Pieterę", czyli Piotra Kaletę, bogatego bilczyckiego kmiecia, właściciela sporej ilości gruntów zlokalizowanych m.in. poniżej szkoły, z „Pietrkiem" Grabowskim, ostatnim właścicielem rodzinnej zagrody pod nr 22 i najstarszym bratem jej dziadka bądź z „Pietrkiem" Kędryną, którego żona Julia (pospołu ze swoją siostrą Anielą) zakupiła tą działkę w 1934 roku; po prostu tak ich wówczas „we Wsi" nazywano. Sama widać zbyt słabo znała dawne Bilczyce z lat jej dzieciństwa, a więc z IV i V dekady XX-go wieku, czym na długie lata skierowała mnie na fałszywy trop. Trzeba jednak przyznać, że już wcześniej powątpiewałem w tę informację.

W wykazie z ksiąg wieczystych z 1908-go roku sporo gruntów wokół „Pieterówki" było zapisanych na Ludwikę Kaletę (nr: 380, 383, 384/1 i 393/3 – część odkupiona od Wojciecha Pieprzyka), zapewne matkę bądź żonę: Piotra Kalety – „Pietery". Ksiądz proboszcz wyłowił też w księgach Bilczyc Julię Kaletę, matkę Leona Biernata, a od Józefa Kędryny wiem, że Piotr – „Pietera" i Leon byli przyrodnimi braćmi.

Ojciec Piotra Kalety – „Pietery", zapewne Jan, zmarł raczej przedwcześnie, a jego żona Julia, może druga, wyszła za mąż za Józefa Biernata i miała z nim m.in. syna Leona, późniejszego właściciela działki nr 395/3 (304 wg nowego znakowania). Na wykazie z ksiąg wieczystych z 1908 roku właścicielem parcel w sąsiedztwie „Pieterówki" i okolic późniejszej szkoły oprócz wspomnianej Ludwiki Kalety jest jeszcze właśnie Jan Kaleta (m.in. nr: 373, 374 i 377).

Być może jakimś bliskim krewnym ojca „Pietery" był też ojciec Jana Kalety „Rzepki", który pod koniec XIX wieku mógł być właścicielem działki o nr 409 (wg nowego znakowania 329). Można było również przypuszczać, że „Pietera" był kuzynem Franciszka Kalety z „Klina", tak przynajmniej twierdziła Irena Żyła, a z racji bliskich powiązań był nawet świadkiem na jej chrzcie. Jak można było sądzić ojciec Piotra - „Pietery" mógł być nawet bratem Andrzeja Kalety – „Wójcioka" i pochodzić, jak on sam, z domu na końcu ulicówki, ale to były tylko spekulacje, które niebawem miał rozwiać Roman Markot.

Zgodnie z jego przekazem odnośnie **Kaletów Wójcioków**, wywodzących się spod nr 19 na końcu bilczyckiej ulicówki, ich protoplastą gdzieś od początku XIX wieku był Dominik Kaleta miał m.in. dwóch synów: **Józefa** i najmłodszego **Jana** (ur. 1838). Synem Józefa był **Andrzej** (ur. 1847), ojciec: **Wojciecha**, **Franciszka** z Klina i **Jana** z Pagorka, natomiast **Jan**, zam. potem pod nr 24, był ojcem z drugiego małżeństwa, zapewne z Julią, **Piotra Kalety**, zwanego **„Pieterą"** (ur. 1891). „Pietera" i Franciszek Kaleta – „Wójciok" nie byli więc kuzynami w pierwszej linii.



Fot. nr 119. Dawny folwark zwany „Pieterówką”, kiedyś własność Piotra Kalety.

Wg Heleny Stajniak Piotr Kaleta - „Pietera” i jego żona Zofia z domu Kulma, dawna mieszkanka Surówek, mieli szóstkę dzieci: Tadeusza, Marię („Niuśkę”), Mieczysławę, Henryka, Józefa i Stanisława. Ten ostatni był mężem Wandy Urban, córki Andrzeja i razem z nią tyrał na tym wielkim folwarku, choć dzieci się nie dorobili. „Pieterami” byli też nazywani wszyscy synowie Piotra Kalety, którzy urodzili się gdzieś między 1920, a 1935 rokiem. Jak już wspomniałem powyżej byli to dumni i butni kmiecie, skorzy do wypitki i do bójki.

Ja osobiście pamiętam jeszcze starego „Pieterę”, który w latach 60-tych był już wdowcem i wszystkich jego synów. Jeszcze do niedawna byłem pewien, że „Pietera” to było właściwe ich nazwisko, bo nikt tu na ich inaczej nie mówił. Z tego, co ostatnio słyszałem do niedawna żył jeszcze Henryk.

Nieżyjąca już Wanda Kaleta (Urban), żona Stanisława, po jego śmierci dopiero na drodze sądowej wywalczyła sobie prawo do dożywotniego użytkowania jednej izby, choć na harówie przy folwarku zniszczyła sobie zdrowie, bo taki był opór spadkobierców i tak dawniej wyglądała na wsi sprawiedliwość. Słyszałem to na własne uszy podczas jej odwiedzin u Helki Stajniak, jej koleżanki, a mojej kuzynki.

- **Maria i Leon Biernatowie**

Ich ślub odbył się 25.08.1942 roku. Leon Biernat (ur. 02.09.1910 roku) był synem Józefa i Julii Kaleta, odczytanej przez księdza Proboszcza, jako Kalita. Wg Józefa Kędryny był on przyrodnim bratem Piotra Kalety - „Pietery" i wychował się na „Pieterówce". Zatem Julia, matka Leona i ojciec „Pietery" (Jan?) byli małżeństwem, a Józef Biernat, ojciec Leona, drugim jej mężem.

Maria, żona Leona (ur. 30.09.1917 roku), zwana „we Wsi" „Leonową", pochodziła z Danielów i była córką Ludwika i Rozalii, z domu Żyła. Nazwisko Żyła wskazywałoby na jej powiązania z Nową Wsią, co dodatkowo potwierdzałby fakt, że w czasach mojego dzieciństwa Biernatowie otrzymali spory spadek po „starej Pieprzyckiej", mieszkance tego przysiółka. Wg Józefa Kędryny, owa „Pieprzycka", wdowa po Pieprzyku z Liplasa, była siostrą Rozalii, matki „Leonowej". Nie miała dzieci i majątek scedowała na swoją siostrzenicę. Z kolei wg Marcina Ciężarka pochodziła ona z „Pondołów", przysiółka Liplasu graniczącego z Bilczycami, a jej rodzinny dom znajdował się przy drodze do Niegowici, pewnie w bliskości domów Pieprzyków i Maćkowiczów („Makućków"), a niedaleko chałupy zamieszkałej przez „starą Myrckę" (wcześniej dom rodzinny Woźniaków-Bednarów). Żyłowie mieli swój majątek na granicy Bilczyc z Liplasem, niedaleko dużego stawu.

Dając wiarę starym zdjęciom z okresu widać, że obecny dom Biernatów pod nr 58 musiał powstać dopiero po II-ej wojnie światowej, bo nie widać go w tle wspomnianej fotografii z około 1943-44 roku. Jak twierdzi Józef Kędryna, zaraz po ślubie Biernatowie mieszkali jeszcze w starej chałupie na „Pieterówce", a swój dom, który trwa do dziś, wybudowali dopiero pod sam koniec lat 40-tych XX wieku.

Grunt, na którym stanął ich dom (działka nr 395/3, wg nowej numeracji 304), jak i sąsiednie działki w tym łanie, stanowił zapewne własność rodziny Kaletów, może pierwszego męża Ludwiki (Jana?), podobnie jak sąsiednie grunta, rozciągające się od strumyka po gościniec, na których gospodarował „Pietera", przyrodni brat Leona. W latach mojego dzieciństwa to właśnie Leon Biernat czuł się tutaj jak typowy „pan na włościach", co okazywał to na każdym kroku.

Biernatowie mieli siedmioro dzieci, urodzonych między 1943, a 1958-59 rokiem, których dobrze znałem: Tadeusza, Zygmunta, Józefa, Stanisława, Henryka, Kazimierę i Marię. Leon był typowym „Boryną", pewnym siebie chłopem: zawadiackim i porywczym. Jego żona była w tym domu traktowana niemal jak służąca, która nie powinna się za wiele odzywać, tylko wykonywać wszelkie rozkazy „baszy", choć była to wyjątkowo dobra, cicha i pogodna kobieta. Taki już był los wielu wiejskich kobiet.

.

- **Albina i Albin Ściborowie oraz jego brat Stanisław**

Ślub Ściborów, sąsiadów mojej Babci, odbył się 08.10.1948 roku w Bilczycach. Albin Ścibor (ur. 12.01.1914 roku) był synem Wojciecha i Agnieszki z domu Grzyb, zaś jego żona Albina z domu Kaleta, zwana „Albinką" (ur. 02.02.1931 roku), która miała bardzo charakterystyczny, wysoki głos, była córką Jana i Anieli z domu Włodarczyk. Jak twierdziła Irena Żyła była ona siostrą Stanisława Kalety, czyli kowala „Rzepki" i to właśnie ich ojciec, Jan Kaleta, miał był przezywany „Rzepką", który to przydomek przeszedł potem na jego syna. Nie był on bratem Franciszka Kalety z „Klina", ale może jego nieodległym krewnym.

W 1940 roku Albin Ścibor, znany tutejszy muzykant, razem z moim ojcem zostali schwytani w łapance Gdowie i wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec, gdzie pracowali w Bawarii, niedaleko od siebie. Ponoć spotykali się nawet na niedzielnych mszach. Ich przyjaźń, która datowała się jeszcze od czasów przedwojennych, przetrwała do końca życia mego ojca. Albin i Albina Ściborowie, którzy wybudowali swój dom pod nr 106 na działce nr 409/2 (nr 329 wg nowej numeracji), wcześniej należącej do rodziców Albiny: Jana Kalety „Rzepki" i Agnieszki z domu Grzyb, nie mieli własnych dzieci, a jedynie zaadoptowaną córkę Zośkę, urodzoną około 1955 roku, sympatyczną „pieguskę", chudą jak patyk, która dziś razem z rodziną zajmuje posesje po rodzicach. Albina zmarła niedawno, w 2005 roku, dobre kilka lat po swoim mężu, a ja pluję sobie w brodę, że nie zdążyłem już z nią porozmawiać, bo znała ona zapewne wiele tajemnic z historii rodziny Grabowskich.



Fot. nr 120. Stanisław Ścibor (?). Z lewej zapewne Aniela Tuleja, a prawej nieznana mi dziewczyna. Zdjęcie gdzieś początku lat 20-tych.



Fot. nr 121. Józefa Ścibor (?) w swym paradnym stroju w roku 1919. Niestety nie znam jej dokładnej genealogii. Może była siostrą Wojciecha spod nr 20?

Wg Józefa Kędryny ojcowizna Albina Ścibora, gdzie wcześniej gospodarowali jego rodzice, znajdowała się pośrodku ulicówki pod nr 20, tuż za chałupą Tulejów. Tu w czasach mojego dzieciństwa mieszkał jego brat Stanisław, również wiejski muzykant (kapela bilczycka w sile 10 osób jest widoczna na zdjęciu ze „święconego" z roku 1938 - fot. nr 62), pospołu z rodziną. Jego żona miała na imię Maria i prawdopodobnie pochodziła z Klęczany. Wg mego kuzyna oprócz wspomnianych już Albina i Stanisława ze związku Wojciecha i Agnieszki z domu Grzyb narodzili się jeszcze: Franciszek, który był szewcem, Władysław, tutejszy krawiec oraz Maria, która wyszła za mąż za Daniela z Gaja.

Zatem Józefa, widoczna w paradnym stroju na zdjęciu przekazanym mi przez Mariusza Pabijana, nie była raczej córką Wojciecha, a może jego siostrą.

- **Władysław Kaleta - „Wójciok" („Hana")**

Władysław Kaleta - „Wójciok" był synem Wojciecha (syn Andrzeja i Tekli Pieprzyk) i Karoliny z domu Woźniak, jego pierwszej żony. Jego ojciec był bratem Franciszka, fotografa z Klina i Jana, ojca „Hergota". Karolina mogła być odległą krewną rodziny Grabowskich, bo te rodziny w przeszłości zawsze były sobie bliskie. Pewnie nie przez przypadek była matką chrzestną Andrzeja Grabowskiego, brata mojej babki.

Kaletów z Grabowskimi też łączyły bliskie więzy rodzinne i to nie tylko poprzez koligacje z rodziną Pieprzyków z Liplasa", przez które Wojciech, ojciec „Wójcioka", był kuzynem mojej babki Karoliny. Wg Ireny Żyły, pozostał on, pewnie z uwagi na zasadę senioratu, w domu rodzinnym Kaletów, który znajdował „we wsi", na końcu ulicówki pod nr 19, po lewej jej stronie i stąd zapewne wywodził jego syn Władysław, zwany też „Haną", może od imienia swej żony. Jego ojciec miał dwie żony i sześcioro dzieci: dwójkę ze wspomnianą już Karoliną, resztę z Wiktorią, wdową, której nazwiska nie znam

Z kolei Anna - Hanka, żona „Wójcioka", zwana tu „Wójciocką", pochodziła z „Pagorka", czyli samego szczytu „Klina". Wg Ireny Żyły wywodziła się z Danielów, podobnie jak jej siostra Maria, po mężu Stolec. Jak już wspomniałem wcześniej, przy okazji omawiania rodziny Stolców, Kaletowie - „Wójcioki" i Stolce wspólnie dzielili rodzinny dom na „Pagorku" pod nr 93, czyli lokalnej górce. Wg Józefa Kędryny „Wójcioki" mieli dwójkę dzieci: Mieczysława i Marię, choć ja jakoś ich nie zapamiętałem. W dzieciństwie byłem święcie przekonany, że tak brzmi prawdziwe nazwisko Władysława, bo nikt go tu inaczej nie nazywał.

Pod koniec lat 50-tych „Wójcioki" byli już właścicielami działki o numerze 409/1 (nr 330 wg nowej numeracji), położonej w sąsiedztwie Ściborów. Do niedawna byłem przekonany, że należała ona dawnego majątku Grabowskich, a upewniał mnie w tym Józef Kędryna, który twierdził sprzedaż tej działki mogła nastąpić niedługo po II wojnie światowej. Jeszcze przed 1960-tym rokiem na działce tej wybudowali oni nową stodołę, a potem dom, ale jego budowa ciągnęła się do końca lat 60-tych. Jak słyszę „Wójcioki" pozostały w starym domu na „Pagorku", a w nowym domu zamieszkał ich syn Mieczysław. Moja dobra znajomość Bilczyc kończy się z początkiem lat 70-tych, kiedy zmarła moja Babcie, a moje tu wizyty stały się rzadkie.

W lecie. roku, bezpośrednio po śmierci Józefa Bogdy, „Wójciok" dokupił sąsiednią działkę o nr 331 (wg nowej numeracji), grunt rolny wcześniej uprawiany przez moją babkę Karolinę i jej męża Józefa. Działkę tą sprzedała mu rodzina mojej babki: żyjące jeszcze jej siostry i brat Andrzej. Działki o numerach: 331 i sąsiednia (za drogą) o nr 307 (dawniej 395/1), gdzie stał dom zamieszkiwany przez moją babkę, wcześniej były własnością Józefa, jej ojca i nadal były na niego zapisane.

„Wójciok" był dla nas ponurą postacią i złośliwcem, który nie był też lubiany przez mieszkańców Bilczyc, podobnie jak jego żona, nazbyt krzykliwa i ponoć fałszywa. Sprytnie wykorzystując dawne koneksje rodzinne i chytrość rodzeństwa mojej babki, kupił on od rodziny Grabowskich, ponoć za bezcen, najpiękniejsze łany w okolicy, dzięki czemu stał się lokalnym bogaczem i jednym z głównych grabarzy resztek ich majątku.

- **Alojza i Andrzej Urbanowie**

W księdze ślubów Bilczyc nie znalazłem zapisu ślubu Andrzeja Urbana, długoletniego sąsiada mojej babki, stąd nie znałem imion jego rodziców. Ksiądz proboszcz natrafił natomiast na zapis ślubu Mariana Urbana, jego syna, z Lucyną Kędryną, moją kuzynką, który odbył się 02.01.1965 roku (notabene byłem na nim obecny). Okazało się, że Marian, jego starsze dziecko, urodził się w Krakowie (07.12.1940 roku), na terenie parafii Św. Szczepana. Widać nieznany mi z imienia ojciec Andrzeja, mąż Katarzyny z domu Godula, z całą pewnością córki Wojciecha Goduli, już przed wojną pracował w Krakowie i mieszkał gdzieś w okolicy Parku Krakowskiego. Nie wiadomo czy Alojza z domu Kowalik, żona Andrzeja, pochodziła z Bilczyc czy z Krakowa, choć jej nazwisko jest raczej tutejsze. Nie wiem, skąd pochodzili przodkowie Andrzeja Urbana, zapewne nie z tych stron, bo to nazwisko tylko sporadycznie pojawia się w bilczyckich księgach. Od Lucyny Urban, synowej Andrzeja wiem, że jej teść miał sporo rodzeństwa, może z dziesięcioro, a jego siostrę, mieszkającą w Nowej Hucie (może urodzoną w roku 1901 Marię?), osobiście pamiętam, bo odwiedzała go w latach 60. Jeden z jego braci osiadł z kolei na Śląsku, a w połowie lat 60, gdy on sam już nie żył, do Bilczyc przyjeżdżała na wakacje jego hałaśliwa rodzina, z jego „dobrze wyglądającą" bratową na czele, która wynajmowała pokoje u „Albinki" Ściborowej.
Wg Mariusza Pabijana, za aktem ślubu, ojcem Andrzeja Urbana był Marcin Urban, ur. w roku 1870 w Sławkowicach, syn Szymona i Marianny Wójcik. Zapewne wyjechał za pracą na Zaolzie, bo podany w księdze ślubów jego adres zamieszkania to Ostrawa. Może więc tam urodził się Andrzej, który miał ponadto brata Juliana, też być może zamieszkałego w Hucie.



Fot. nr 122. Alojza i Andrzej Urbanowie. Zdjęcie ślubne z ok. 1940 roku.

Młodzi Urbanowie osiedli na stałe w Bilczycach, pewnie dopiero w jakiś czas po ślubie, zapewne w czasie okupacji. Tu stali się użytkownikami, a może już właścicielami działki po Godulach o numerze 305 (dawniej 395/2), zlokalizowanej w bezpośrednim sąsiedztwie posesji zajmowanej przez moją babkę (działka nr 307 **-** dawniej 395/1). W górnej części działki nr 305, dochodzącej do wiejskiej drogi, która wiodła w kierunku Nowej Wsi, znajdował się ogromny sad, a w jej dole, w sąsiedztwie posesji „Szwecki" (Karoliny Szwec), stał ich wiekowy, niewielki i kryty strzechą dom pod nr 68, który spłonął bądź, jak twierdzi Józef Kędryna, zapadł się ze starości. Musiało się to stać zaraz po zakończeniu wojny, bo wg Romana Markota w latach 1945-55 mieszkali oni we dworze. Do niedawna stała jeszcze znajdująca obok domu i równie stara stodoła, też kryta strzechą, którą pamiętam jeszcze z czasów młodości.

Więcej o moich dawnych hipotezach dotyczących tej działki wspominam we fragmencie o Godulach.

Potem, po roku 1955, Urbanowie na dekadę przenieśli się do rozległej chałupy Tulejów, gdzie zajmowali bodaj prawą jej połowę. Andrzej Urban i Aniela Tuleja byli kuzynami ze strony Godulów i zapewne stąd wzięła się ta długa gościna. Dopiero po roku 1965 przenieśli się do własnego domu pod nr 242, wybudowanego w sąsiedztwie mojej babki, na skraju działki o numerze 305, w ciągu bilczyckiej ulicówki.



Fot. 123 (123-124). Współczesny wygląd części przedniej stodoły Urbanów, kiedyś stojącej w sąsiedztwie równie starej chałupy (po nr 68), zburzonej gdzieś po połowie lat 40. XX wieku.



Fot. nr 124. Stodoła Urbanów, dawniej Godulów, jeszcze do niedawna kryta strzechą– oryginalny tył z połowy XIX. wieku, jeszcze z wiklinowymi ścianami.

Urbanowie mieli dwójkę dzieci: wspomnianego już Mariana, urodzonego w 1940 roku, męża mojej kuzynki Lucyny, który zmarł w 2011 roku i ze dwa lata młodszą Wandę, żonę Stanisława Kalety - „Pietery". Marian i Lucyna Urbanowie mieszkali na posesji nr 308, niedaleko dawnego domu jej rodziców (dom nr 147). Dwójka ich własnych dzieci to: Adam (ur. w grudniu 1964 roku), kawaler i Agata (Kwatera), urodzona w 1968 roku, mężatka, zmarła przedwcześnie w 2011 roku, która wraz z mężem i synem mieszkała w domu po dziadkach Urbanach na działce nr 305. Zenon najstarszy syn Lućki, po ojcu Kulma (ur. również w 1964 roku, ale w styczniu, zm. w roku 2022) był jej nieślubnym dzieckiem.



Fot. nr 124a. Agata Urban, po mężu Kwatera, jako kilkunastoletnia dziewczyna.

Wspominana jeszcze przy „Pieterach", nieżyjąca już Wanda Urban nie miała dzieci i mieszkała na „Pieterówce", gdzie na starość z trudem wywalczyła sobie miejsce, bo rodzeństwo jej brata traktowała ją tutaj jako obcą osobę. Jak na ironię losu po jej śmierci ten wielki folwark stoi całkowicie opuszczony.

- **Matylda i Franciszek Jamkowie**

W księdze Bilczyc nie odnalazłem zapisu ich ślubu, pewnie dlatego, że Matylda nie pochodziła z Bilczyc. Wg Józefa Kedryny, Matylda z domu Stopa wywodziła się z Wiatowic i ślub brała pewnie w pobliskiej Niegowici. Odnalezienie tego zapisu mogło stanowić klucz do ostatecznego zweryfikowania mojej hipotezy, że Franciszek, tutejszy krawiec i rolnik był wnukiem Benedykta Jamki i Marii z domu Grabowskiej, młodszej córki Andrzeja, mego prapradziadka. Oprócz nazwiska za taką możliwością dodatkowo mogło przemawiać miejsce usytuowania ich domu i pola uprawnego (wg nowej numeracji działka nr 333) w sąsiedztwie pola należącego kiedyś do Władysława Grabowskiego (wg nowej numeracji działki: nr 332), też syna Andrzeja. Działka o numerze 332 długo była dzierżawiona (i może formalnie nadal tak jest?) przez Jamków od wnuków Władysława: Ireny Kulczyckiej i Danuty Wieczorkiewicz oraz Piotra Grabowskiego.

Roman Markot przekazał mi informacje, że rodzicami Franciszka Jamki juniora, urodzonego w 1924 roku, urodzonego być może na Grzybowej, gdzie znajdowało się miejsce rodowe Jamków, a może jeszcze na Zaolziu, byli: Franciszek Jamka senior i Stefania Zawadzka. Dziadkowie juniora być może wyjechali za chlebem na Zaolzie i w tym czasie mogli mieszkać w okolicy Ostrawy. Tam też mógł się urodzić Franciszek senior i z czasem ożenić z córką polskiego emigranta, której nazwisko (Zawadzka) nie jest popularne na terenie Bilczyc. Co ciekawe Helena Stajniak z domu Kędryna, moja starsza kuzynka i sąsiadka Jamków z naprzeciwka stwierdziła, że zwłaszcza żona seniora po przyjeździe do Polski i osiedleniu się „We Wsi" „mocno zaciągała po czesku". Nie było mi dokładnie wiadomo, kiedy Franciszek senior i Stefania powrócili do Polski, może już w latach 20., ale początkowo mogli osiąść na rodzinnej Grzybowej. Na początku lat 30. kupili parcelę, zapewne nr 400/2 (wg starej numeracji), od Anny Grabowskiej, wdowy po Piotrze i tu w roku 1934 wybudowali dom pod nr 115, który przetrwał do dzisiaj. Franciszek senior miał zemrzeć jeszcze przed wojną, a jego żona sporo po jej zakończeniu; ja jej przynajmniej nie zapamiętałem.

Ponoć jeszcze przed II wojną światową także Maria Wodecka miała sprzedać Jamkom jakieś pole, co usłyszałem z ust jej córki Ireny. W czasie wojny, a może, a pewnie jeszcze wcześniej, Maria Wodecka wraz ze swymi córkami często odwiedzała Jamków, zwłaszcza w okresie szkolnych wakacji, co też mogłoby przemawiać za jakimiś dawnymi więzami rodzinnymi. Swoje lokum miała wtedy w ich domu, ale może tylko z uwagi na wyższy jego standard, bo była to już rodzina żyjąca na wyższym standardzie, a nie w chałupie mojej babki, w końcu jej bliskiej kuzynki, gdzie z czystością mogło być różnie.

Przyjazd Franciszka seniora i jego żony bezpośrednio z Czech nie wykluczał, a raczej przybliżał prawdopodobieństwo jego bliskiego powinowactwa z Marią z domu Grabowską i Benedyktem, których mógł być synem, pewnie jednym z kilku, bo krewniacy Franciszka juniora, jak usłyszałem od rodziny Jamków, do dziś mieszkają na Rudach. Było zatem wielce prawdopodobne, że dziadkowie juniora śladem innych mieszkańców Bilczyc mogli wnet po ślubie, a więc pod koniec XIX wieku, wyjechać do Czech na Zaolzie (w okolice Ostrawy bądź Karwiny) za chlebem, jak czyniło to wielu tutejszych mieszkańców, a potem na skutek czeskich szykan, które zaczęły się w roku 1919 powrócić w rodzinne strony, mogło nastąpić już na początku lat 20. I przykładem był tu Antoni Kaleta – „Siwek". W gdowskich księgach metrykalnych nie odnalazłem świadectwa chrztu Franciszka juniora, co przemawiało za jego narodzinami jeszcze na Zaolziu, ale przez to nie byłem w stanie poznać imion jego dziadków, a tym samym potwierdzić mojej hipotezy.

Zatem ciągle nie mogłem dociec czy dzieci Franciszka juniora i Matyldy: Maria, Stefan, Wanda i Jerzy, moi dobrzy znajomi z czasów dzieciństwa, urodzeni między latami: 1951, a 1960, byli moimi odległymi krewnymi, czy nie. W tej sprawie kontaktowałem się nawet z Wandą Piotrowską, dziś mieszkanką Niewiarowa, a ona pytała się swojej matki, ale oni nic o takich powiązaniach nie wiedzieli ani nie słyszeli.

Tkwiąc w martwym punkcie raz jeszcze poprosiłem o pomoc Romana Markota i jak zwykle się na nim nie zawiodłem. Zgodnie z jego przekazem, Franciszek Jamka junior, który w czasach mojego dzieciństwa i młodości był właścicielem domu i zagrody pod nr 115, zlokalizowanej naprzeciw posesji pod nr 22, był synem Franciszka seniora (ur. na Grzybowej 10 maja 1883 roku) i Wiktorii Kowalik. Franciszek senior w dniu 22 lutego 1911 roku poślubił w kościele w Niegowici 22-letnią Stefanię Zawadzką z Liplasu (nr 10), córkę Jakuba i Ludwiki Pisarskiej. Już wtedy pracował w ostrawskiej kopalni na Zaolziu i mieszkał w Hladnowie, dokąd po ślubie zabrał żonę. Tam około 1912 roku urodził się ich najstarszy syn Adolf, który zmarł w wieku około 20 lat, a potem 1920 ur. Rudolf, w 1924 Franciszek. Franciszek senior i Stefania po śmierci Adolfa w 1933 roku powróciła do Polski i od Anny Grabowskiej, wdowy po Piotrze zakupili pole we Wsi. Do wybudowanego na nim domu pod nr 115 wprowadzili się we wrześniu 1934 roku. Franciszek Jamka senior zmarł 1 lutego 1938, w wieku 54 lat, Stefania zaś umarła 30 marca 1954, przeżywszy lat 65 lat.

Tak więc Franciszka senior na pewno nie był synem Benedykta i Marianny Grabowskiej, a jego syn i dzieci nie są moimi krewnymi.

- **Kasprzykowie**

Początki tego rodu dokładnie przebadał Roman Markot. Nazwisko Kasprzyk wywodzi się zapewne od imienia Kasper i ma dawne pochodzenie. Kasprzykowie pojawili się w Bilczycach w I połowie XVII wieku i mogli tu przybyć z Liplasu. Pierwszy znany Panu Romanowi zapis metrykalny dotyczący tej bilczyckiej odnogi pochodzi z roku 1644, kiedy Walenty i Anna Kasprzyk chrzcili syna Marcina. Późniejsze zapisy pojawiają się dopiero po roku 1770.

W 1776 roku odnotowany został ślub Sebastiana Kasprzyka (ur. ok. roku 1728, bo zm. w roku 1809 w wieku 81 lat), który jako wdowiec poślubił Barbarę Cańbę (zm. w roku 1812 w wieku 59 lat). Z pierwszego jego małżeństwa z nieznaną z imienia i nazwiska kobietą narodziła mu się trójka dzieci: Paweł (ur. 1772, zm. 1779), Antoni (ur. 1774, zm. 1798) i Teresa (ur. (?), zm. 1799).

Z drugiego związku w księdze pojawiają się: Paweł (ur. 1779), Kasper (ur. 1780), Franciszek (ur. 1782), Łucja (ur. 1784), Michał (ur. 1786), Katarzyna (ur. 1789), Wojciech (ur. 1792, zm. 1799), **Agnieszka** – późniejsza druga żona Wojciecha Grabowskiego, protoplasty bilczyckiej odnogi tego rodu (ur. 1794, zm. 1869), Regina (ur. 1795, zm. 1803) i Franciszek (ur. 1802, zm. 1803).

Produktywność Sebastiana przysparza o zawrót głowy, skoro ostatnie dziecko spłodził w wieku 75 lat.

W roku 1771 w chałupie „We Wsi" mieszkały rodziny Sebastiana i Piotra Kasprzyków, prawdopodobnie braci, a zagrody tej rodziny po późniejszych podziałach otrzymały potem numery: 22, 23 i 24.

Siostrą Sebastiana i Piotra Kasprzyków była prawdopodobnie Salomea, która w połowie lat 60-tych XVIII wieku wyszła za mąż za Augustyna Grabowskiego, mieszkańca Liplasu spod nr 6, mego praprapraprapradziadka i to ich dzieckiem był Wojciech, mój praprapradziadek, o czym szerzej piszę w części dotyczącej odnogi drzewa Grabowskich wywodzącej się z Bilczyc.

Kasprzykowie to zatem stary ród bilczycki, z którym i ja jestem odlegle powiązany, a to z racji ślubu mojego praprapradziadka Wojciecha, wówczas, w 1815 roku, wdowca po Agnieszce Kalicie (Kalecie) pochodzącej z sąsiedniej zagrody, mojej praprapraprababce, z młodą Agnieszką Kasprzyk, córką Sebastiana, mieszkanką chałupy pod nr 22, która z czasem stała się miejscem rodowym Grabowskich. Wcześniej jego ojciec Augustyn poślubił pochodzącą z tego samego domu Salomeę. W tym czasie do Kasprzyków należały też zagrody pod nr 23 i 24, które były zlokalizowane w bliskości drogi królewskiej.

Katarzyna Kasprzyk, córka Sebastiana, w roku 1803 wyszła za mąż za Filipa Żyłę, mieszkańca Niżowej i urodziła mu troje dzieci: Annę (ur. i zm. 1803), Marię (ur. 1806), Annę (ur. 1809) i Wojciecha (ur. 1810).

Z kolei Michał Kasprzyk, zapewne brat Sebastiana, Piotra i Salomei, poślubił Apolonią Kalita (Kaleta) i w 1771 roku narodziły mu się bliźniaki: Barbara i Tekla.

Tyle na temat wczesnych dziejów rodu bilczyckich Kasprzyków wyłowił Roman Markot, wielce zasłużony badacz historii tej wsi.

Protoplastą liplaskiej odnogi, z której wywodzi się moja miła informatorka, pani Iwona Kasprzyk-Mackojć z Liplasu, autorka tych danych, był Antoni Kasprzyk (ur. ok 1770 r.), który poślubił Apolonie Pieprzyk. Z ich związku urodziło się trzech synów: Jan (Kanty), Maciej i Antoni. Patrząc na daty narodzin Sebastiana (ok. 1728) i Antoniego (ok. 1770) trzeba wykluczyć ich rodzinne powiązania, bo są oni notowani w księgach dwóch różnych wsi: Bilczyc i Liplasu, a w tym czasie obowiązywało jeszcze poddaństwo i zakaz przemieszczenia się chłopów między wsiami.

Jan Kanty (ur.1799), praprapradziadek pani Iwony, poślubił Helenę Feliks i Ich synem był Stanisław (ur.1834 r), którego żoną została Maria Stolec. To ich synem był Antoni, jej pradziadek, którego drugą żona została Karolina Pieprzyk, znana mi już z historii rodu Pieprzyków wnuczka Wojciecha Pieprzyka i Apoloni Feliks, po jego synu Tomaszu. To siostrą Tomasza była moja prababka Magdalena. Jest prawdopodobne, że wspomniany powyżej Sebastian był jakimś krewnym wobec Antoniego, podobnie jak Agnieszka, jego córka, w stosunku do tercetu: Jan, Maciej i Antoni. Księgi parafialne Liplasu sprzed 1790 spaliły się w pożarze kościoła w Niegowici, więc ścisłe połączenie tych rodzin będzie bardzo trudne.

Ze związku **Tomasza Pieprzyka** (ur. ok. 1830, zm. ok. 1886), syna Wojciecha i Apolonii z domu Feliks oraz **Katarzyny** z domu **Pieprzyk** (ur. ok. 1828, zm. ok. 1886) urodziła się m.in. **Karolina** (ur. 02.03.1886, zm. 02.02.1955), druga żona **Antoniego Kasprzyka** (ur. 09.06.1875, zm. 02.02.1947), pradziadka pani Iwony. Mieli oni siedmioro dzieci: Franciszka (dziadka pani Iwony, ur. 1912, zm. 20012), Leona (ur. 1913, zm. 1934), Ludwika (ur. 1916, zm. 1990), Annę (ur. 1919, zm. 2009), Sylwestra (ur. 1920, zm. 2002, Marie po mężu Kopecką (ur. 1924, zm. 1994) oraz Aniele po mężu Owsiankę (ur. 1927, zm. 2003). Przodkowie tej odnogi rodu Kasprzyków nazywani w Liplasie są **Jasicami**.

Kasprzykowie to dziś głównie mieszkańcy Liplasu, gdzie ich przedstawiciele występują bardzo licznie. Potomkowie tej rodziny, przodkowie Pani Iwony Kasprzyk-Mackojć, są widoczni i opisani na zdjęciach, które była mi uprzejma udostępnić. Jest szansa, że Pani Iwona dzięki wydatnej pomocy Romana Markota niedługo rozpracuje ich korzenie, podobnie jak blisko spokrewnionych z Kasprzykami Pieprzyków.



Fot. nr 125. Od lewej Franciszek Kasprzyk, Sylwester Kasprzyk, Edward Grabowski, Ludwik Kasprzyk i Piotr Herschfeld. (fot. ze zbioru Iwony Kasprzyk)



Fot. nr 126. Sylwester Kasprzyk i być może kuzyn lub kolega
Zdjęcie zrobione na Klinie. Z prawej Sylwester Kasprzyk (syn Karoliny Pieprzyk) z nieznanym osobnikiem. (fot. ze zbioru Iwony Kasprzyk)



Fot. nr 127. Ponownie Sylwester Kasprzyk i być może kuzyn lub kolega. (fot. ze zbioru Iwony Kasprzyk)




Fot. nr 128. Wesele Anny Kasprzyk (córki Karoliny Pieprzyk i Antoniego Kasprzyka) i Wilhelma Pieprzyka. Anna Kasprzyk to siostra Franciszka, dziadka Iwony Kasprzyk, która użyczyła mi to zdjęcie z roku 1944. Obok panny młodej siedzą: jej ojciec Antoni i matka Karolina. Nad Karoliną Kasprzyk stoi Franciszek Kasprzyk, jej syn.
Próba opisania przez Iwonę Kasprzyk pozostałych weselników, którzy są oznaczeni na zdjęciu. Sylwester, Ludwik, Franciszek, Maria i Aniela to rodzeństwo Anny, dzieci Karoliny i Antoniego. Piotr to przyrodni brat Anny, po pierwszej żonie Antoniego, a Stanisława to jego przyszła żona. Herschfeldowie to sąsiedzi moich pradziadków. Bronisława Zięba to przyszła żona Franciszka Pieprzyka znad stawu w Liplasie. Pieprzyki to prawdopodobnie rodzeństwo Wilhelma.

Ich drzewo genealogiczne dokładnie rozpracowuje pani Iwona Kasprzyk-Mackojć, mieszkanka Liplasu. Jestem pełen podziwu dla jej pasji, bo jest to przecież młoda osoba. Znam wyniki jej pracy, ale nie będę ich upowszechniał, bo mam nadzieję, że nadarzy się okazja, iż jej sama zaprezentuje. W moim opracowaniu pozostanę na dotychczasowych ustaleniach.

- **Julia i Piotr Kędrynowie**

Wg Heleny Stajniak i Józefa Kędryny, dzieci Piotra, działki o numerach: 306 i 308 (dawniej była to jedna parcela o numerze 394/1), które ich rodzice zakupili na przełomie lat 50. i 60., kiedyś należały do Władysława Grabowskiego, a po jego śmierci majątek ten był w dyspozycji jego dzieci: Marii Wodeckiej i Józefa Grabowskiego. Pas pola miał wtedy kosztować 35 tys. złotych.

Z kolei działki o wokół ich domu o numerach 309 i 310 (dawniej: 68, 297, 289, 394/2 i 394/3), stanowiące przedłużenie łanu z działką o numerze 333 (kiedyś 399/1, 400/2, 400/3, 401/2 i 402/2), kiedyś należały do Piotra Grabowskiego, najstarszego syna Andrzeja i jego żony Anny z Korbów. Pierwsze dwie z tych działek, wraz ze stojącymi na nich wiekowymi obiektami: domem pod nr 22 i stodołą, zakupiły siostry: Julia i Aniela Woźniak, co miało miejsce w 1934 roku, za ich spłatę z rodzinnego majątku przez ich brata Stanisława. Sprzedaży dokonała Anna Grabowska, żona Piotra, wtedy już wdowa. Niebawem Julia z domu Woźniak poślubiła Piotra Kędrynę, brata mojej mamy i razem zamieszkali w większej części domu, po prawej stronie sieni. Wg Józefa Kędryny wcześniej dom ten był dzierżawiony jakimś Gądkom, którzy potem opuścili Bilczyce.

W drugim jego fragmencie, nieco mniejszym, należącym do Anieli po mężu Ludwin, pewnie dawnej izbie czeladnej, mieszkała Maria Woźniak, starsza jej siostra, stara panna, zwana w Bilczycach Maryną Bednarzonką. Jej śmierć nastąpiła gdzieś w połowie lat 60., kiedy akurat spędzaliśmy tu wakacje. Aniela po wojnie mieszkała w Krakowie, ale w latach 70., wnet po śmierci swego męża Mariana, powróciła na wieś. Widać w Krakowie czuła się samotna, wszak nie miała dzieci. Tu mieszkała do swej śmierci w połowie lat 80-tych. Jej siostra Julia zmarła wcześniej, w 1981 roku, a szwagier Piotr w 1995 roku.

Kędrynowie, zwani w Bilczycach „Kędrami” (Adam Woźniak jeszcze niedawno mnie przekonać, że tak się właśnie nazywali, a Kędrynowie mieszkali na Nowej Wsi) mieli czworo dzieci: Helenę - po mężu Stajniak (ur. w 1935 r., zm. 2023), Józefa (ur. w 1940 r.), Andrzeja (ur. w 1941 r.) oraz Lucynę - po mężu Urban (ur. w 1943 r., zm. 29.08.2017). Jak się ostatnio dowiedziałem od Romana Markota drugim w kolejności dzieckiem był Stanisław (ur. 1937, zm. 1938). Poza Józkiem, który mieszka w Rudawie, wszyscy pozostali mieszkają na dawnej ojcowiźnie. Przed ślubem Julia miała nieślubnego syna Franciszka (ur. w roku 1927 lub rok później), którego ojcostwo przypisywała Franciszkowi Kalecie spod nr 21, synowi Piotra i Karoliny.

Julia zmarła w roku 1981, a Piotr w roku 1995.
Józef dorobił się dwójki dzieci: syna Roberta i córkę Katarzyny po mężu Goraj, Andrzej z Marią z domu Gałka miał trójkę dzieci: Jolantę, Wojciecha oraz Jacka (ur. 1986, zginął tragicznie 2020), zaś Lucyna urodziła dwóch synów: urodzonych na początku i na końcu roku 1964: Zenona i Adama oraz cztery lata młodszą Agatę po mężu Kwatera. Helena, po mężu Stajniak, nie doczekała się potomstwa.

Dom rodzinny Woźniaków, gdzie urodziła się Julia i jej rodzeństwo: Maryna, Aniela i Stanisław, znajdował się „we Wsi", na końcu ulicówki pod nr 42. Tu w czasach mego dzieciństwa mieszkała „stara Myrcka", wdowa z Liplasu, matka dwóch synów, żona Stanisława Woźniaka, spadkobiercy majątku Woźniaków, który wcześniej spłacił swoje rodzeństwo. Matka Julii prawdopodobnie pochodziła ze Ściborów, a babka z Bednarskich, którzy zapewne wywodzili się z Brzezowej. Woźniakowie to nadal licznie reprezentowana część społeczności Bilczyc i Liplasa. W przeszłości, przynajmniej na przestrzeni XIX. wieku, ich przedstawiciele wchodzili w związki małżeńskie z moimi przodkami

Od Józka Kędryny dowiedziałem się, że dawna chałupa Grabowskich została wybudowana w 1798 roku, bo taki napis był wyryty na powale jego domu rodzinnego. Dziś wiem, że została wybudowana przez Kasprzyków, teściów Wojciecha, mego praprapradziadka, który tu osiadł w 1815 roku.

Obecna stodoła pochodzi z czasów Piotra Grabowskiego, bo ostatnio odkryłem datę jej powstania, wyrytą na bocznej belce: 1897.



Fot. nr 129.Dawna chałupa Kędrynów (nr 22) w swej „starożytnej" jeszcze postaci (w tle). Pierwotnie był to dom Kasprzyków, wybudowany w 1798 roku, od II dekady XIX. wieku po rok 1934 w posiadaniu przez Grabowskich. Częściowo widoczna jest też „wiekowa" stodoła, przebudowana w roku 1897 (w lewej strony).
Siedzę pierwszy z lewej, a dalej mój brat Tadeusz, Jacek i Anna Szostkowie.
Zdjęcie wykonane przez Stanisława Szostka w 1955 roku.

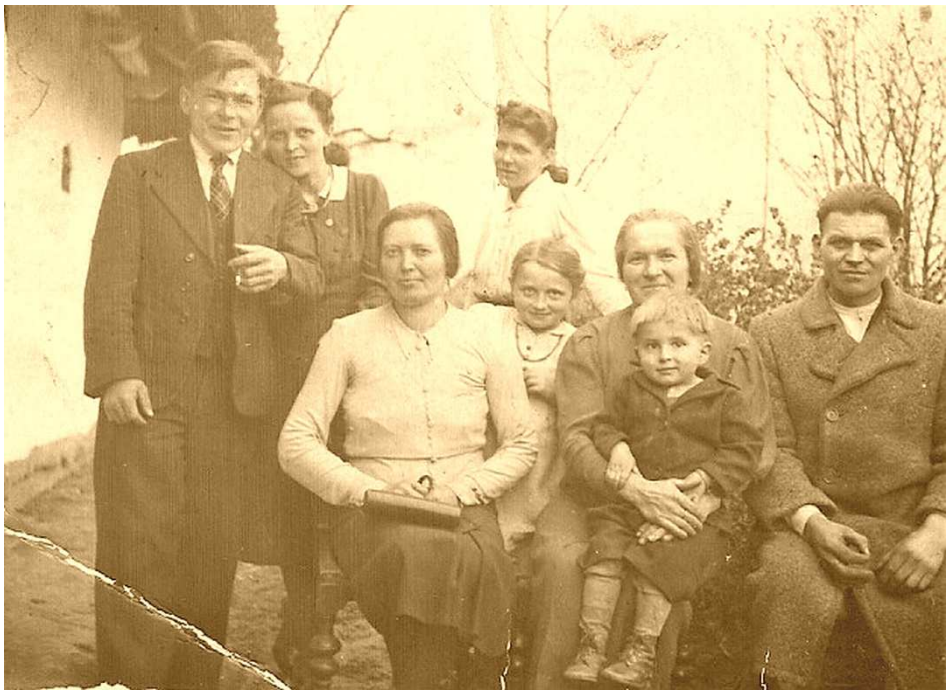

Fot. nr 130**.** Przed chałupą Kędrynów podczas chrzcin Lucyny pod koniec roku 1943. Zdjęcie wykonane najpewniej przez Andrzeja Grabowskiego. Od lewej: (?) Gawin z Gdowa, przyjaciel Piotra jeszcze z Podolan, a potem z Gdowa, moja mama, żona Gawina, Karolina Kędryna (starsza siostra mojej mamy), mała Helka (Helena Stajniak), ciotka Julka Kędrynowa z Józkiem na kolanach i Piotr Kędryna.

Więcej informacji o rodzinie Piotra Kędryny, a także jego brata Marcelego, którego potomkowie – Rybakowie - do dziś mieszkają na Nowej Wsi, można znaleźć w innym moim opracowaniu p.t.: „Saga rodu Chanków i Kędrynów z Podolan i okolic Gdowa” (www.mbc.malopolska.pl/publication/10372)



Fot. nr 131 i 132. Julia z Woźniaków i Piotr Kędrynowie, zwani w Bilczycach „Kędrami” (zdjęcia zapewne z końca lat 60.).



Fot. nr 133. Współczesny, smutny wygląd części frontowej domu Kędrynów.



Fot. nr 134. Stodoła Kędrynów (do roku 1934 Grabowskich) –
widok od strony podwórka.



Fot. nr 135. Andrzej Kędryna, młodszy syn Julii i Piotra Kędrynów,
z ciotką Genowefą Budek, kuzynką jego ojca, na tle swego domu (2005).

- **Karolina Szwec – „Szwecka”**

Już od Józefa Kędryny wiedziałem, że ta znana mi z dzieciństwa sąsiadka mojej babki była siostrą rodzeństwa Kaczmarczyków: Magdaleny („Duśki”), Anieli po mężu Tulejowej oraz Jana. Jak twierdzi Józef Kędryna, jej mąż miał pochodzić z Jawczyc.

Posesja, na której stał jej dom (nr 114?), zlokalizowana w sąsiedztwie dawnej „drogi królewskiej” i potoku Lipówka, sąsiadowała z dawną zagrodą Godulów, jej dziadków, po której pozostała tylko stodoła. Pół wieku temu była ona użytkowana przez Andrzeja Urbana, którego matka Katarzyna, była siostrą Marii, matki Karoliny, żony Andrzeja Kaczmarczyka.

Wg Józefa Kędryny „Szwecka” ze swym mężem Franciszkiem mieli czworo dzieci: dwóch synów, w tym widocznego na poniższym zdjęciu Leona i dwie córki. Zmarła w 1992 roku. Na grób jej i jej męża niedawno przypadkowo natrafiłem na cmentarzu w Gdowie.



Fot. nr 136. Aniela Tuleja i Karolina Szwec (z prawej).



Fot. nr 137. Ślub Szewców: Karoliny i Franciszka (pośrodku). Na lewo od okna stoi prawdopodobnie Maria, w oknie jej brat Jan Kaczmarczyk. Pod domem nr 68.



Fot. nr 138. Ślub Leona Szweca, syna Karoliny.

- **Pieprzykowie z Liplasu**

Rodzina Pieprzyków wywodzi się z **Liplasu** i jak się wydaje ich miejsce rodowe znajdowało się na posesji pod nr 4. Ich przemieszczanie się na teren Bilczyc i choćby do Gdowa rozpoczęło się dopiero po zniesieniu poddaństwa w roku 1782 i był to proces bardzo intensywny.

W ostatnim okresie szerokie badania nad genealogią tego rodu prowadzi Iwona Kasprzyk, mieszkanka Liplasu, która sporządza linie genealogiczne licznych odnóg tego rodu i pewnie kiedyś opublikuje wyniki swojej pracy. Pani Iwona chętnie dzieli się ze mną jej wynikami, ale ja wykorzystałem tylko nieliczne dane, by uzyskać lepszą orientację odnośnie czasu życia najbliższych członków rodziny mojej prababki Magdaleny Grabowskiej Kalety, których udało mi się już wcześniej rozpoznać.

Teraz wiem, że odnoga ta najprawdopodobniej wywodzi się od **Stanisława** Pieprzyka, który urodził się gdzieś w okolicy III ćwierci XVIII wieku. Jego synem był **Antoni**, żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku, któremu ze związku z **Katarzyną Kaletą** urodził się m.in. **Wojciech Pieprzyk**, mój prapradziadek. Wojciech miał kilkoro rodzeństwa: cztery siostry i brata **Franciszka**.

**Wojciech Pieprzyk** był dotąd najbardziej odległym w czasie, znanym mi przedstawicielem tej rodziny. Dziś wiem, że urodził się w roku 1822, więc zgodnie z moimi przypuszczeniami w III dekadzie tego wieku, zaś zmarł w roku 1871, co wiem od Pani Iwony. Jego żoną była **Apolonia** z domu **Feliks** (ur. 1819, zm. 1869), która być może pochodziła z Bilczyc.

Wojciech i Apolonia mieli kilkoro dzieci, w tym znaną mi z różnych źródeł czwórkę: **Teklę** (ur. 1849, zm. 1908), żonę **Andrzeja Kalety** i matkę m.in.: **Franciszka** Kalety z Klina i **Jana** Kalety z „Pagorka", która po owdowieniu wyszła za mąż za **Jana Grabowskiego** z „Rud", **Tomasza** (ur. 1859-1924), prapradziadka pani Iwony Kasprzyk z Liplasu, męża **Katarzyny** z domu **Hiszpańskiej** (**Ispańskiej**?), **Karola**, zwanego **„Kurantem"** bądź **„Karelem"** (ur. 1863, zm.1948), męża **Józefy** z domu **Kalety**, zamieszkałego w Liplasie pod nr 26, ojca kilkanaściorga dzieci oraz **Magdalenę** (ur. 1865, zm. 1959) po mężu **Grabowską**-**Kaletę**, moją prababkę, żonę Józefa Grabowskiego, a po owdowieniu Antoniego Kalety. Zona Karola, Józefa z Kaletów, pochodziła z Pieterówki, a ich ślub odbył się w 1891 roku.

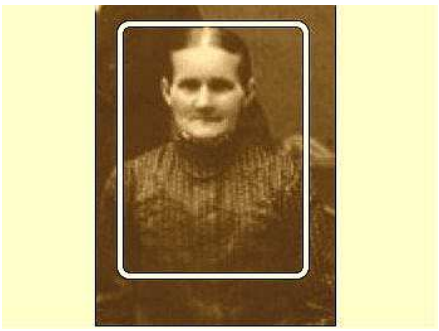

Fot. nr 138. Tekla Pieprzyk – zdjęcie odnalezione w Internecie przez Tomasza Augustynka, z drzewa Franciszki Czarneckiej, obywatelki z Francji.



Fot. nr 139. Ślub Albina Pieprzyka, bliskiego krewniaka Karola („Karela", „Kuranta") z przyrodnią siostrą jego żony Józefy z Kaletów, w roku 1925. Karol stoi z żoną trzeci od prawej. Zdjęcie udostępnił mi Roman Markot.



Fot. nr 139a. Ślub Sylwestra Pieprzyka w roku 1943. Karol Pieprzyk siedzi obok syna, pana młodego. Zdjęcie udostępnił mi Roman Markot.

Dzieci **„Kuranta" – „Karela"** i **Józefy Kalety**, którzy mieszkali w zagrodzie pod nr 26, usytuowanej w bliskości drogi wiodącej od bilczyckiego dworu do Niegowici przy granicy z Bilczycami, gdzie ich sąsiadami byli Maćkowicze, zwani „Maćkuśkami", rodziły się pomiędzy latami 1893, a 1915 i były to w kolejności: **Aniela**, **Anna**, **Wiktoria** (wszystkie trzy szybko zmarły), **Olimpia**, **Antoni**, **Albina**, **Bronisław**, **Genowefa**, **Leon Stanisław**, **Sylwester**, **Honorata**, **Stefania** i **Maria**. Dotąd znany był mi tylko **Sylwester**, też zwany po ojcu **„Kurantem"** (ur. w roku 1911, zmarł w roku 2003), o którym wspominała już Irena Żyła.

Ze związku **Tomasza** i **Katarzyny** z domu **Hiszpańskiej** bądź **Ispańskiej** urodziła się m.in. **Karolina** (ur.02.03.1886, zm. 02.02.1955), druga żona **Antoniego Kasprzyka**, pradziadka pani Iwony. Karolina miała jeszcze cztery siostry i trzech braci. Karolina z Antonim Kasprzykiem ośmioro dzieci: **Franciszka** (dziadka pani Iwony Kasprzyk, która udostępniła mi też kilka rodzinnych zdjęć), **Leona**, **Ludwika**, **Annę**, **Sylwestra**, **Stanisława, Marie** oraz **Anielę**. Karolina miała m.in. brata **Antoniego** i siostrę **Wiktorię**, urodzonych zapewne gdzieś w latach 80..

**Franciszek Kasprzyk** (1912-2002) ożenił się z **Marią** z domu **Feliks** i razem mieli pięcioro dzieci, w tym **Stanisława** (ur. 1954), ojca pani Iwony (ur. w roku 1990), która ma jeszcze siedmioro rodzeństwa. Jej matką jest **Irena** z domu **Kaim**.

Zapewne bliskim krewnym Wojciecha był **Jakub Pieprzyk**, urodzony gdzieś w II ćwierci XIX wieku, mąż **Barbary** z domu **Rybak**, którego synami byli: **Antoni**, karbowy w majątku dworskim w Liplasie, mąż **Jadwigi** z domu **Jelonek** i ojciec **Eleonory**, żony **Józefa Grabowskiego** z „Podedworza" (Bilczyce nr 3) oraz **Wincenty**, mieszkaniec Liplasu.




Fot. 139b. Wesele Jana Kalety, syna Wojciecha i Bronisławy Pach, który poślubił sąsiadkę wdowę Janinę Kowalik, córkę Henryka i Marii (siedzą pośrodku). Oboje pochodzili z Liplasu, z sąsiedztwa zagrody Władysława Grabowskiego (ur. w 1912 roku), starego kawalera. Janina owdowiała młodo po Bronisławie Pieprzyku, synu Karola – „Kuranta", zwanego też "Karelem" i Józefy Kalety pochodzącej z Bilczyc. Zdjęcie gdzieś z połowy lat 40. Na fotografii ponadto oznaczeni: Franciszek Kasprzyk (dziadek Iwony Kasprzyk), syn Karoliny z domu Pieprzyk i Antoniego Kasprzyka, Maria Kasprzyk (młodsza siostra dziadka pani Iwony), Sylwester Pieprzyk, młodszy syn Karola Pieprzyka, a brat Bronisława i Maria Pieprzyk, żona Sylwestra. Zdjęcie ze zbioru rodziny Iwony Kasprzyk.



Fot. nr 140. Karolina z domu Pieprzyk, żona Antoniego Kasprzyka, pradziadka Iwony Kasprzyk i zapewne jej siostry. Fot. wykonana na Klinie gdzieś w latach czterdziestych.

Jest wielce prawdopodobne, że w Bilczycach żył jeszcze inny **Wincenty**, najpewniej syn **Szymona**, który w księdze wieczystej figuruje jako właściciel działki „We Wsi" numerze 395/3. Część dawnej działki o numerze 395 (395/1), odprzedał Grabowskim zapewne jeszcze ów Szymon, co mogło mieć miejsce niedługo po połowie XIX wieku. Na tej działce Magdalena z domu Pieprzyk i Józef Grabowski wybudowali w roku 1891 dom pod nr 43. **Szymon** mógł być nieodległym krewniakiem **Wojciecha** i **Jakuba**, podobnie jak Magdalena w stosunku do bilczyckiego Wincentego.

Trudno dziś stwierdzić do jakiego odłamu rodu Pieprzyków należała **Anna**, urodzona ok. roku 1810 córka **Wincentego** i **Anny**, mieszkanka Liplasu, która w roku 1833 wyszła za mąż za **Antoniego Grabowskiego** z Bilczyc, syna Wojciecha i Agnieszki (Kality) Kalety, a więc moich praprapradziadków. Pewnie rodzina ta zamieszkała w Liplasie, bo w Bilczycach ślad po Antonim ginie.

W księdze ślubów Liplasu pojawia się też **Agnieszka Pieprzyk**, córka Sebastiana i Katarzyny, która w roku 1823, mając 24 lata, wyszła za mąż za **Walentego Grabowskiego** (L.Wal), wdowca (ur. w r. 1795).

Z racji licznej populacji Pieprzykowie mieli w dawnych czasach różne przydomki: „Kuranty" („Karele") i „Jasice" (w Liplasie), „Srołki" w Bilczycach (?) czy „Kociurki" (w Gdowie).

Tak więc powiązania mojej rodziny, zwanej często **Grabowskimi „z góry"** (spod nr 43), **z Grabowskimi „z dołu"** (spod nr 3 na „Podedworzu"), zwanej „Sobeckami" (od Sebastiana Grabowskiego, ojca Józefa), **Kaletami z „Klina"** (spod nr 50) oraz **Pieprzykami „Kurantami"** z Liplasa (spod nr 26), o czym wiele opowiadała mi Irena Żyła, najmłodsza córka Franciszka Kalety z „Klina", intensywne zwłaszcza w latach międzywojennych, wynikały z licznych „zapętleń" w obrębie rodziny Pieprzyków, których w tym momencie nie jestem w stanie jednoznacznie rozsupłać.

Informacje dotyczące bilczyckich odłamów tej rodziny są też dodane w tym rozdziale przy opisie powiązanych z nią rodzin, również Grabowskich.

- **Długoszowie, Pieprzykowie („Pieprzyki") i Gaszyńscy z Podedworza**

  Rodziny te zamieszkiwały charakterystyczny, drewniany dom na łąkach, zawsze bielony, zlokalizowany przy dróżce wiodącej do dworu, dokąd było ze 200 metrów. Ta skromna pozostałość po dawnej „drodze królewskiej" biegła od dzisiejszej szkoły poniżej posesji Grabowskich i Kędrynów, a dalej obok domu „Szwecki" i przez mostek na potoczku Lipnicy. Młodych Gaszyńskich znałem z widzenia, bo nieraz tędy przechodziliśmy w drodze do lasu, ale nigdy nie nawiązałem z nimi kontaktu. Była tu niemała gromada dzieci, która powiększała się z roku na rok, bardzo ostro wychowywana przez ojca.

Informacje na temat tych rodzin w sporej części zawdzięczałem Józefowi Kędrynie, prawdziwej, choć nie zawsze w pełni wiarygodnej „encyklopedii Bilczyc", które ostatnio zostały one zweryfikowane przez Romana Markota. Maria z domu Grabowska, córka Sebastiana i Marii z domu Feliks, wyszła za mąż w roku 1921 za Franciszka Długosza z „Podedworu", syna Wiktorii Włosowicz i Jana, który był lokajem jeszcze na dworze barona Adama Dunikowskiego. Młoda para gospodarowała „na łąkach" na posesji usytuowanej w sąsiedztwie Józefa Grabowskiego, brata Marii. Ich nowy dom pod nr 79 (?), istniejący do dzisiaj, dość spory, bo dwuczłonowy, przedzielony sienią, został oddany do użytku zapewne tuż przed II wojną światową, już po śmierci Franciszka. Z racji profesji swego teścia Maria zwana była „Lokajonką" lub „Lokajcycką", a jej mąż „Lokajcykiem" i było to trwałe „dziedzictwo".

Poniższe informacje o Franciszku Długoszu przekazał mi niezawodny Roman Markot. Brał on udział w I wojnie światowej i w stopniu wachmistrza służył w 13 Pułku Artylerii Ciężkiej Armii Hallera. Przed wojną został kowalem i początkowo praktykował w kuźni u Jana Woźniaka pod nr 35. Po powrocie z zawieruchy wojennej i poślubieniu w/w Marii Grabowskiej „z łąk", pod zadaszeniem przy rodzinnej chałupie pod nr 39 prowadził kuźnię, głównie na potrzeby bilczyckiego dworu, gdyż bardzo dobrze znał się z dziedzicem Witymirem Kopaczyńskim. W 1928 roku został współzałożycielem Straży Pożarnej w Bilczycach i pierwszym jej komendantem. W majową niedzielę 1935 roku uderzył w niego piorun, co było początkiem jego końca. Od tej pory był innym człowiekiem, odseparował się od rodziny i nie dokończył rozpoczętej wcześniej budowy nowego, wspomnianego już powyżej domu. Zmarł wkrótce, w roku 1937, w wieku 42 lat. „Lokajcyk" przyjaźnił się z rozrywkowym Janem Sobczykiem, „panem na Sobczykówce".



Fot. nr 141. Dom Długoszów („Lokajonki" bądź „Lokajcycki") „Podedworem".

Z ich związku urodziło się pięcioro dzieci: Zofia (ur. 1922), Stanisława (ur. 1925), Janina (ur. 1928), Jan (ur. 1932) i Wiktoria (1935); ta ostatnia w praktyce używała swego drugiego imienia Mieczysława. Wg Józefa Kędryny Stanisława wyszła za mąż za Jana Gaszyńskiego pochodzącego z Gdowa, a Janina za Tadeusza Pieprzyka z Liplasu, ponoć syna Zygmunta, choć jest to raczej błędna informacja, wszak podważali ją Józef Woźniak z Gaja i Marcin Ciężarek z Grzybowej i raczej im należy wierzyć. Oba śluby odbyły się gdzieś w połowie lat 50.

Od Władysławy Grabowskiej i Józka Kędryny wiem, że Zygmunt był synem Karola Pieprzyka – „Kuranta", brata Tekli Kalety-Grabowskiej (m.in. matki Franciszka Kalety z Klina) i Magdaleny Grabowskiej-Kalety (mojej prababki) i że wraz z ojcem zamieszkiwał na ojcowiźnie Pieprzyków tuż przy wjeździe z Bilczyc do Liplasu, a po ojcu odziedziczył nawet przezwisko. Wg mego kuzyna miał kilkoro dzieci, w tym wspomnianego Tadeusza oraz Józefa, urodzonych na początku lat 30-tych, czemu jednak zaprzecza Józef Woźniak z Gaja twierdząc, że pochodzili oni z innego odłamu tej rodziny, zwanego „Srołkami". Nie można wykluczyć, że „Srołkami" nazywano odłam rodziny Pieprzyków wywodzący się od Wincentego, syna Szymona i wymienieni powyżej: Tadeusz i Józef byli jego bliskimi potomkami (wnukami?), ale są to tylko moje luźne sugestie. Wspomniany powyżej Wincenty, najpewniej syn Szymona, był właścicielem działki „We Wsi" o numerze 395/3, która stała w sąsiedztwie gościńca gdowskiego. Jak się wydaje rodzina Szymona Pieprzyka musiała w tym czasie, w połowie XIX wieku, mieszkać w Bilczycach. Na skrajnej części działki (nr 395/1) o pierwotnym numerze 395, w 1891 roku powstała chałupa moich pradziadków: Józefa i Magdaleny z domu Pieprzyk, zapewne bliskiej jego krewniaczki, a środkowy jej fragment (nr 395/2) należał do Wojciecha Goduli.

Po śmierci Marii i Franciszka Długoszów rodziny Pieprzyków i Gaszyńskich zajmowały po połowie drewnianego domu, który posiadał duże podwórze, a na jego krańcu stały stajnia i stodoła. Jak już wspomniałem powyżej Gaszyńscy mieli sporą gromadkę dzieci, które rodziły się jeszcze w drugiej połowie lat 60-tych. Aktualnie w pobliżu starego domu, który czas świetności ma już za sobą, powstał nowy, murowany, w którym zapewne mieszka któreś z licznego rodzeństwa Gaszyńskich, a może Pieprzyków.

Początkowo, nie posiadając wystarczającej ilości danych sądziłem, że grunta, na których wybudowano domy Długoszów i Grabowskich z „Podedworu", usytuowane na obszarze między: potokiem Lipówka, drogą do Liplasu i poprzeczną drogą do Nowej Wsi, mogły w przeszłości należeć do dość zamożnej rodziny Pieprzyków, która pochodziła z pobliskiego Liplasu, a po części może do Maćkowiczów, zwanych „Maćkuśkami", sąsiadów Pieprzyków, ponoć licznie z nimi spokrewnionymi, a często i skłóconymi, wszak Jan Długosz był obcego pochodzenia i miał pochodzić z okolic Dobczyc. Eleonora, żona Józefa Grabowskiego, też pochodziła z liplaskich Pieprzyków i była córką Antoniego, który najpewniej był nieodległym kuzynem Karola – „Kuranta".

W tej sytuacji nie mogła mnie dziwić obecność na tym terenie ani Antoniego Pieprzyka, który miał tu, na Podedworzu w domu pod nr 3, mieszkać pod koniec życia razem ze swą żoną Jadwigą z domu Jelonek oraz córką Eleonorą i zięciem Józefem Grabowskim, ani Marii Długosz, siostry Józefa Grabowskiego, duetu dzieci Marii Feliks z domu Maćkowicz, ani wreszcie Tadeusza Pieprzyka, możliwego wnuka, czy raczej tylko dalszego krewniaka „Kuranta". Jednak Józef Woźniak stwierdził, że tereny te do dziś zwane są „Staniszówką" i kiedyś stanowiły majątek rodziny Staniszów, co ostatnio autorytatywnie potwierdził też Roman Markot, nazywając ten obszar „Stanisiówką". Można by rzec, że od nitki dotarłem do kłębka, gdy podobnie jak w wielu innych bilczyckich przypadkach w miarę upływu czasu zdobywałem coraz to nowe informacje. W jego opinii ten fragment ziemi został sprzedany rodzinie Grabowskich przez Staniszów właśnie na samym początku lat 20. XX. wieku, tuż po ślubie Józefa i Eleonory z domu Pieprzyk. Jadwiga Jelonek, żona Antoniego Pieprzyka, nie była związana ze Staniszami; mogła wywodzić się z Marszowic, gdzie do dziś jest ich liczna populacja.

O rodzinie Pieprzyków i jej związkach z moją rodziną piszę też we fragmencie - **Gałąź od Józefa Grabowskiego (L.Wal.1.2.5).**

- **Rodziny Kaletów i Kosteckich spod nr 21**

Niewiele wiedziałem o rodzinie Kosteckich, sąsiadach Kędrynów, choć „starą Kostecką", zwaną tu „Henrycką" i jej syna Konstantego, „Kostka", doskonale pamiętałem z czasów dzieciństwa. Jak mi się wydaje, bo czas zatarł już nieco w mojej pamięci dawny obraz tej zagrody, w tym czasie mieszkali oni w widocznej z drogi chałupie (nr 21) w sąsiedztwie domostwa Kędrynów, która od strony wiejskiego traktu posiadała jedno, ale szerokie okno. Druga część chałupy, która była dwuczłonowa, jak i część gospodarcza znajdowały się w głębi działki. Chata ta była bielona na niebiesko i bodaj jeszcze kryta strzechą, a wygląd zdradzał „starożytne" korzenie, zapewne z XIX wieku. Być może została ona wyburzona przy budowie „przez Kostka" nowego, ceglanego domu, co miało miejsce zapewne gdzieś w połowie lat 60-tych, ale nie wykluczam, że przez jakiś czas funkcjonowała ona jeszcze na tyłach nowego domu i mieszkała w niej „Henrycka", która tam czuła się najlepiej. Nie pamiętam dokładnie dawnego rozkładu tej zagrody, bo nigdy tam nie byłem, a jedynie okazyjnie obserwowałem ją przez płotek z podwórka posesji mego wujka Piotra Kędryny. Wg Heleny Stajniak „stara Kostecka" miała na imię Maria i mogła pochodziła z Kaletów - „Kłapocy", a jej matką była Tekla Kaleta, być może żona Henryka Kalety, mając na względzie przezwisko jej córki. Wg Józefa Kędryny Tekla była szwagierką Jana Kalety „Rzepki", a więc jej mąż (może Henryk?) mógł być jego bratem. „Albinka Ściborka" i Stanisław Kaleta (kowal „Rzepka"), dzieci Jana Kalety – „Rzepki", byli zatem kuzynami Marii Kosteckiej z domu Kalety. Nie miałem więc pewności od kogo wywodziło się przezwisko „Kłapoc", ale może właśnie od brata Henryka, możliwego ojca Marii Kosteckiej, bo miał on mieszkać w drugiej części ich wspólnego, rodzinnego domu.

Józef Kędryna twierdził ponadto, że w jego dzieciństwie, a więc na przełomie lat 40-tych i 50-tych, we wspomnianej powyżej chałupie, ale po drugiej jej stronie, a więc strony od podwórka, mieszkali jeszcze Włosińscy. Ów Włosiński miał zdradzać żonę, co ponoć stało się przyczyną jej tragicznego, ponoć samobójczego końca, choć na ten temat do dziś krąży bardziej mrożąca krew w żyłach wersja o jej zabójstwie, a po jej śmierci przeniósł się do Krakowa. W opinii mego kuzyna miał on być bliskim krewnym Marii Kosteckiej. Wątpliwości te starał mi się wyjaśnić Marcin Ciężarek, który twierdził, że panieńskie nazwisko Włosińskiej miało brzmieć Kostecka i miała ona być siostrą męża „Henrycki". Ze stwierdzeniem tym nie zgadzał się jednak Józef Kędryna, który uważał, że panieńskie nazwisko Włosińskiej brzmiało Kaleta; miała ona pochodzić z Kaletów – „Kłapoców" i być kuzynką Marii Kosteckiej. Helka, jego siostra, ostatnio stwierdziła nawet, że Kostecka i Włosińska były siostrami, a ich ojcem był Kaleta – „Kłapoc", który od zawsze mieszkał w tym miejscu. Rodzina Kosteckich miała pochodzić z Podedworu, co potwierdzały też przekazy Romana Markota.

Zatem to zapewne rodzice Henryka (?), męża Tekli i Jana Kalety „Rzepki", mogli być właścicielami parceli o numerze 311, która przypadła „starej Kosteckiej" i 334, która była zlokalizowana po przeciwnej stronie wiejskiej drogi, na której potem gospodarował kowal „Rzepka", jej kuzyn.

Konstanty, syn Kosteckiej, zwany „Kostkiem", ożenił się z miejscową kobietą, która pochodziła z Podedworu, ponoć dawną sympatią mego ojca i miał z nią dwójkę blondwłosych dziewcząt, które urodziły się na początku lat 60-tych i były bardzo podobne do matki. Jakiś czas po ślubie wybudował ceglany dom w miejscu starej chaty, gdzie mieszka do dzisiaj. Konstanty („Kostek") gdy owdowiał gdzieś na początku XXI wieku wkrótce ożenił się z wdową po kowalu „Rzepce", a więc żoną kuzyna swojej matki, która jednak też zmarła około roku 2015. Wg mojej kuzynki „Kostek" miał być jej jedynym synem „starej Kosteckiej", którą mąż odszedł rychło po ślubie.

Wszystkie niejasności i niedomówienia zawarte w powyższym fragmencie, których najwyraźniej nie potrafili rozsupłać starsi mieszkańcy Bilczyc, rozwiał pod koniec 2016 roku Roman Markot. Dzięki jego przekazom mogłem naszkicować genealogię kilku fragmentów rodu Kaletów, w tym również odgałęzienia spod nr 21, co zamieściłem na początku tego rozdziału.

Zatem jeszcze tylko krótko rozszyfruję moje dotychczasowe wątpliwości, które mąciły obraz odnogi spod nr 21.

Tekla Kaleta z domu Stanak była żoną Henryka Kalety, syna Tomasza i Anny z domu Ciężarek i to ich potomków nazywano we wsi „Henrycokami". To ich córką była Maria, „stara Kostecka", żona Piotra Kosteckiego, z którym miała (jednak) czwórkę dzieci, a „Kostek" – Konstanty był najmłodszym z nich.

Co się tyczy „Kłapoca” to był nim Piotr Kaleta, drugi syn Tomasza i Anny, który zajmował drugą połowę domu. Ożenił się z Karoliną z domu Dominek i miał z nią kilkoro dzieci. To właśnie ów Piotr „mielił językiem co mu ślina na myśl przyniosła” i dlatego we wsi nazwano go „Kłapocem”, a za nim jego dzieci.

Ową zazdrosną i tragicznie zmarła „Włosińską” była Maria Kaleta, córka Piotra i Karoliny, która w roku 1937 wyszła za mąż za 27-letniego Tadeusza Włosińskiego, pochodzącego z Liplasu, syna Karola i Tekli. W roku 1937 urodził się im jedyny syn Stanisław.

Z kolei Jan Kaleta – „Rzepka” był trzeci synem Tomasza i Anny.

Jak więc widać wszyscy moi wcześniejsi informatorzy mijali się po części z prawdą odnośnie historii tej odnogi rodu Kaletów. Niestety wszystkie przekazy ustne, związane z odległą przeszłością, są obarczone ryzykiem błędów.

- **Stanisław Kaleta – „Rzepka”**

Dobrze znałem „Rzepkę” i jego kuźnię (pod nr 23), bo w któreś wakacje często tam „urzędowaliśmy”, pospołu z bratem i ze Stefkiem Jamką. „Rzepka”, który urodził się w roku 1926 i był podobno dobrym kolegą mojego ojca, więc może dlatego pozwalał nam na wiele, czasem może zbyt wiele. Nieraz buszowaliśmy po jego kuźni i przeszkadzaliśmy mu w pracy, ale on jakoś to znosił, bo miał bardzo pogodny charakter. Był sąsiadem Jamków, z którymi utrzymywał przyjacielskie stosunki. Miał dużo młodszą żonę, nawet całkiem ładną kobietę, niezwykle pracowitą, ale dzieci jakoś się nie dorobili. Oboje byli ludźmi niezwykle zapracowanymi, wszak oprócz kuźni i sporego dobytku zwierzęcego mieli i niemało pola uprawnego w łanie nr 334 (wg nowej numeracji), który w przeszłości zapewne należał do Tomasza Kalety i Anny z domu Ciężarek spod nr 21, których historię opisuję powyżej i na początku tego rozdziału (nr V).

Tak naprawdę to „Rzepka” nazywał się Stanisław Kaleta i był bratem Albiny Ścibor, co potwierdziły ostatnio: Irena Żyła, Helena Stajniak i Józef Kędryna. Swój pseudonim odziedziczył po ojcu, Janie Kalecie, a ja jeszcze do niedawna byłem niemal przekonany, że on się tak właśnie nazywał. Zmarł w 2004 roku, a jego żona, która niedługo potem poślubiła „Kostka”, syna „starej Kosteckiej”, nadal mieszkała w ich ładnym, drewnianym domu, zbudowanym zapewne w latach 40-tych bądź 50-tych. Jak już wspominałem wcześniej Maria Kostecka była jego kuzynką od strony Kaletów i sąsiadką zza drogi.

Ostatnio od swojej kuzynki Heleny dowiedziałem się, że żona Rzepki, której nazwiska panieńskiego nie udało mi się ustalić, zmarła gdzieś na początku II dekady XX-go wieku.

- **Kaletowie z „Łąk”**

Ich dom pod nr 5 stał samotnie na rozległych łąkach tuż przy strumyku Sosnówka, a poniżej zabudowań „Pieterów”. Stąd pochodził Franek, mój wiejski kolega. Od Józefa Kędryny dowiedziałem się, że właścicielem tej chałupy był Stanisław Kaleta, brat Marii Kosteckiej, zwanej we wsi „starą Kostecką” bądź „Henrycka”, a więc syn Tekli i raczej Henryka Kalety.

Jak już wspominałem we wcześniejszych fragmentach rozdziału Tekla Kaleta była szwagierką Jana Kalety „Rzepki”, którego dziećmi byli: Stanisław, znany mi jako kowal „Rzepka” oraz Albina, zwana „Albinką”, po mężu Ścibor. Franek, nasz rówieśnik, musiał być zatem wnukiem Stanisława Kalety. Ich dom dalej stoi w starym miejscu i niewiele się zmienił do dzisiaj.

Więcej o genealogii Kaletów wywodzących się z domu pod nr 19, w tym również Stanisława „z łąk”, piszę na początku tego rozdziału.



Fot. nr 142.Krajobraz bilczyckich łąk z lasem jaweckim w tle i domem Kaletów „z łąk” z lewej na pierwszym planie.

- **Tulejowie**

Wg Józefa Kędryny Franciszek Tuleja, miejscowy rolnik, postać dobrze znany mi z dzieciństwa, pochodził z Wiatowic i był sługą na gospodarce „Białoniów”. Przezwisko „Białoń” przylgnęło do Franciszka Woźniaka, dawnego właściciela tej posesji, na której stał (i stoi do dzisiaj) znany mi z dzieciństwa „dom Tulejów” spod nr 95, w „spadku” po pierwotnym nazwisku jego późnej żony. Grunt, na którym stał ten dom i przyległe do niego od strony podwórka budynki gospodarcze, sąsiadował z zagrodą Marii Kosteckiej i Włosińskich pod nr 19.

Żoną Franciszka Woźniaka, którego przed ślubem zwano ponoć „Pogońcem”, była Maria Białoń – „Białońka”, właścicielka folwarku na Grzybowej, który był zlokalizowany przy końcu tzw. Wilczego Dołu, tuż przed domem rodzinnym Kaczmarczyków. Wg Marcina Ciężarka była to wdowa po Białoniu, gospodarzu z Grzybowej, z którym wcześniej miała już córkę, która wyszła potem za mąż za Kolarza i przeniosła się do Kunic. Woźniakowie - „Białonie” nie mieli własnych dzieci, bo mieli być małżeństwem bardziej z nazwy; po prostu byli sobie potrzebni do obrobienia dwóch gospodarstw.

Ich wspólny majątek, a więc: atrakcyjnie położony dom „We Wsi” pod nr 95), zlokalizowany w samym centrum ulicówki (dawną własność Franciszka Woźniaka), grunty rolne na Brzezowej, a także majątek po Białoniowej na Grzybowej, mieli podarować Frankowi Tulei, swemu wiernemu słudze.



Fot. nr 143. Aniela Tuleja pierwsza z prawej, pośród bilczyckich koleżanek (lata 20-te?).



Fot. nr 144.Ślub Tulejów: Anieli z Kaczmarczyków i Franciszka.  Po prawej stronie jej matka - Anna Kaczmarczyk, dalej Anna i Franciszek Pabijanowie, Karolina i Franciszek Szwecowie z dziećmi, a nad rodzeństwem Jan Kaczmarczyk. „Duśka” stoi w górnym rzędzie czwarta od lewej. Na lewo od drużbów Gawlik i córka (?) Urbana oraz Katarzyny z domu Godula. Zdjęcie zapewne gdzieś z połowy lat 30-tych.



Fot. nr 145. Chałupa Tulejów pod nr 95 (1968) – zdjęcie przekazane mi przez Romana Markota.



Fot. nr 146. Maria tuleja i Adam Wrobel na ślubnym kobiercu (1964).



Fot. nr 147 (147-148). Przed domem Tulejów. Maria Wróbel w sukni w kratkę, Adam Wróbel w czarnym garniturze. Ich jeszcze w starej postaci. (1964).



Fot. nr 148. (1964)

Franciszek Tuleja ożenił się z Anielą Kaczmarczyk, o której już wspominałem w tym rozdziale i razem mieli jedną córką Marysię (ur. ok. roku 1942), która w 1964 roku wyszła za mąż Adama Wróbla. Aktualnie, wg przekazu mojej kuzynki, po sprzedaży „Białoniówki" na Grzybowej mieszka ona na powrót w centrum wsi, w dawnym domu Franciszka Woźniaka – „Białonia", który został mocno przebudowany, w sąsiedztwie zrujnowanego domu Stanisława Ścibora. Jak zdążyłem się jeszcze dowiedzieć od Pana Marcina Ciężarka, o posiadłości na Grzybowej miała się upomnieć córka „Białońki" i może to w jej ręce przeszedł ten majątek. Może tyle wystarczy.

Tulejowie zawsze sprawiali wrażenie bogatych kmieci, wszak posiadali konia, a może nawet ich parę i efektowny wóz, a ponadto sporo ziemi uprawnej. Aniela, jego żona, była zawsze barwnie ubrana, zwłaszcza przy okazji niedzielnych wyjazdów do kościoła, czym kultywowała dawne tradycje. Oboje byli ludźmi niezwykle towarzyskimi i rozmownymi, choć wiecznie zapracowanymi, może ponad miarę. Nieraz, zwykle razem z córką Marysią, która w 1964 roku została mężatką, przejeżdżali pod oknami naszej chałupy najpewniej do swego majątku na Brzezowej, siedząc na przedzie wozu. Sam Franciszek, człowiek towarzyski i pogodny, zawsze trzymał w ustach papierosianego „kiepa" i był przecuchnięty dymem „petów", co dawało się wyczuć na bliższą odległość.

Na początku lat 60-tych w połowie ich domu mieszkali już Urbanowie, którzy w tym czasie nie mieli własnego dachu nad głową, z dziećmi: Marianem i Wandą. Katarzyna z domu Godula, matka Andrzeja Urbana, była siostrą Marii, matki Anieli, więc oni sami byli bliskim kuzynami. Potem, gdy w drugiej połowie lat 60-tych Urbanowie przenieśli się już do nowego domu, swój kącik miała tam „Duśka", starsza siostra Anieli, której ciasno było w maleńkim domu jej brata „Jaśka" pod nr 70, gdzie przedtem kątem mieszkała pośród czeredy jego dzieci, wiejskich urwisów.

- **Franciszek Kaleta - „Wójciok" (syn Wojciecha)**

Dobrze pamiętam tego przystojnego bruneta (rocznik 1928), kiedyś ponoć dobrego znajomego mego ojca, który wraz z rodziną mieszkał w ładnym, choć skromnym domu przy końcu ulicówki pod nr 19. Za nim w rzędzie zabudowań stał już tylko drewniany dom Stolców o konstrukcji zrębowej pod nr 46, a jeszcze dalej, w głębi rozległej łąki usytuowanej w bliskości potoku Lipówka, gdzieś do połowy lat 60. widniała archaiczna, kryta strzechą chałupa w zagrodzie „Myrcki". Franciszek był synem Wojciecha Kalety - „Wójcioka", najstarszego z synów Andrzeja i Tekli Pieprzyk oraz Wiktorii z domu Kurnik, jego drugiej żony, a więc kuzynem mego ojca z drugiego pokolenia. Już wcześniej Irena Żyła informowała mnie, że Franciszek mieszkał na dawnej ojcowiźnie Kaletów - „Wójcioków". W roku 2020, gdy miał 92 lata, był najstarszym mieszkańcem Bilczyc.



Fot. nr 149. Dom Franciszka Kalety na dawnej ojcowiźnie Kaletów – „Wójcioków pod nr 19.



Fot. nr 149a. Franciszek Kaleta, syn Wojciecha. Fot. Romana Markota z roku 2012.



Fot. nr 149b. Dom Stolców pod nr 46 na końcu bilczyckiej ulicówki.

To może w tym domu lub gdzieś w sąsiedztwie mieszkał przed wojną Józef Kaleta, który wsławił się zabiciem pod „Klinem", zapewne po jakiejś popijawie i słownym zatargu, Franciszka? (Józefa?) Woźniaka-„Korpiela" z Gaja, o czym szerzej piszę w innym fragmencie, dotyczącym Woźniaków.

- **„Sobczykówka”**

W czasach mojego dzieciństwa, a nawet jeszcze do niedawna, byłem przekonany, że na „Sobczykówce” mieszkali „Sobczyki”, bo, jak mi się przynajmniej wydawało, tak dawniej nazywano tamtejszych gospodarzy. Zapewne moja niewiedza brała się z faktu, że nigdy tutaj nie bywałem i nigdy nie poznałem dwóch mieszkających tutaj dziewcząt, niemal moich rówieśnic, które dla „pospólstwa” wiejskiego i miejskiego były kiedyś niedostępne. Jak się powszechnie we wsi mówiło, przynajmniej pośród moich znajomych, ich rodzice nazbyt wysoko nosili swoje głowy. Jak było naprawdę, tego nie wiem.

W latach 60-tych (dla mnie) „Sobczyki”, czytaj mieszkańcy „Sobczykówki”, byli jednymi z najbogatszych ludzi w Bilczycach, o ile nie najbogatszymi, bo mieli na gospodarce: konie, duże stado krów i sporo świń, a ich grunta, jak mi się przynajmniej wydawało, rozciągały się od łanu „Rzepków”, aż po fragment drogi biegnącej do Nowej Wsi, skręcającej w prawo za „Wsią” w prawo i podchodziły pod „Rudy”, a więc w okolice cmentarza. Było tam z dobre 10 hektarów ziemi całkowicie mi nieznanej. O ile dobrze pamiętam dysponowali już traktorem, co było wówczas synonimem bogactwa. Ich dom pod nr 17, stojący na niewielkim wzniesieniu, nie był może tak okazały jak stodoła, która w dawnych Bilczycach nie miała sobie równych i nawet nowy kolos Biernata raczej jej nie dorównywał. Duże były również zabudowania gospodarcze: stajnie i obory.

Jednak zdobyte ostatnio przeze mnie informacje, które odnoszą się kwestii własnościowych na tym obszarze, mocno korygują moją wcześniejszą wiedzę, a raczej totalną niewiedzę. Wg Józefa Kędryny folwark ten należał do Sobczyków, bogatych kmieci gdowskich, tylko do 1953 roku, a potem cały majątek został sprzedany Kaletom, o których pochodzeniu do niedawna nic nie wiedziałem. Również Halina Pantoflińska, która w Telekomunikacji Polskiej pracowała z młodszą z sióstr rodem z „Sobczykówki”, też twierdziła, że jej panieńskie nazwisko brzmiało Kaleta. Dziewczyny te, które kiedyś widywałem tylko z oddali, nosiły imiona: Marta i Lucyna i chyba nadal tam mieszkają, a na pewno ta młodsza, choć już dawno jako mężatka. Jeśli więc idzie o czasy współczesne i dawne powiązania rodzin: Kaletów i Sobczyków, pozostawało mi jeszcze sporo rzeczy do wyjaśnienia, wszak nawet wiedza Józka Kędryny w tym temacie była wyjątkowo uboga, ale twierdził on, że byli to zupełnie obcy ludzie, a sprzedaż folwarku była transakcją czysto handlową.

Ciekawe, całkiem da mnie nowe rzeczy o dziejach tego folwarku, przynajmniej w okresie od początku XX-go wieku, usłyszałem w 2009 roku z ust Józefa Woźniaka. Były to informacje gdzieś zasłyszane i nie do końca pewne, ale je tu przytoczę. Pan Józef potwierdził fakt sprzedaży tego folwarku przez Sobczyka w latach 50-tych. On sam miał być bogatym, bilczyckim kmieciem, zwanym ponoć „góralem", co jakby dodatkowo potwierdzało moje zasłyszane kiedyś przekazy o pochodzeniu jego rodziców z Pogórza. Rzeczywiście pochodził z Gdowa, gdzie miał kamienicę naprzeciw apteki, w której po wojnie mieściły się: siedziba i sklep GS Samopomoc Chłopska. W Bilczycach gospodarzył co najmniej od lat 20-tych, ale z braku naturalnych potomków sprzedał folwark i przyległe do niego grunta, a resztę majątku miał przekazać swemu adoptowanemu synowi. Być może wcześniejszym właścicielem tego majątku mógł być Kulma, może ojciec żony Sobczyka, ale ten pod koniec życia miał ponoć jakieś psychiczne dewiacje, bo po wsi jak szalony jeździł bryczką zaprzężoną w pięć koni. I znowu pozostawało pytanie. Ile było w tym prawdy?

Sporo nowych informacji na temat nowszej historii tego folwarku wniósł na jesieni roku 2010, a więc tuż przed śmiercią, wiekowy Marcin Ciężarek z Grzybowej. Żona Sobczyka miała pochodzić z Lubomierza koło Łapanowa, podobnie jak prawdopodobnie on sam i jego przodkowie, a jej nazwisko panieńskie brzmiało Bujak. Może więc była ona jakąś krewną Andrzeja Bujaka, mego biologicznego dziadka? Majątek ten mieli potem kupić od Sobczyka: Kazimierz Kaleta z Gdowa, ożeniony z Szostakówną (również z Gdowa), pospołu z Marianem Szostakiem, swoim szwagrem, którego część miała potem zostać spłacona. Wątek Kulmy też utkwił gdzieś panu Ciężarkowi na dnie pamięci, ale bez konkretów.

Tak więc wiedziałem o już o tym miejscu sporo, ale dopiero Roman Markot przekazał mi historyczny rys o tym fragmencie tej wsi. Od średniowiecza południowa część Bilczyc stanowiła własność kościelną i należała do klasztoru Bożego Ciała w Krakowie. Pod koniec XVIII wieku, po konfiskacie majątków kościelnych w ramach tzw. reformy józefińskiej, stała się własnością szlachecką. W latach 80-tych XIX-go wieku majątek tej części wsi został sprzedany i rozparcelowany między chłopów, a teren tzw. „Sobczykówki", co jest późniejszą nazwą, bo wcześniej był on zwany folwarkiem klasztornym, został nabyty przez Wojciecha Sobczyka i Franciszkę z domu Figa. Ta wkrótce zmarła i Wojciech ożenił się ponownie z Katarzyną Gackowiec; to ona urodziła mu syna Jana, owego późniejszego „pana na włościach", człowieka znanego z rozrywkowego charakteru. Wojciech zmarł pod koniec XIX. wieku, a wdowa Katarzyna wyszła wówczas za mąż za Jana Kulmę z Dobranowic, po czym i ona zmarła w 1919 roku.

Wtedy Jan przegnał ojczyma z majątku, a sam w roku 1920 ożenił się bezpotomnie z pochodzącą z Lubomierza 25-letnią Marią Bujak, córką Jana i Marii Sara, być może jakąś bliską krewną mego biologicznego dziadka Andrzeja. Jej brat Stefan w czasie II wojny światowej prowadził w Gdowie rozlewnię piwa.

Także rodzina Grabowskich miała na Sobczykówce swój epizod. Wojciech Grabowski, syn Andrzeja był mężem Anny Wróbel, córki Jana i Magdaleny z domu Figa, a Anna była siostrzenicą Franciszki Sobczyk z domu Figa, żony Wojciecha Sobczyka, „pana na tutejszych włościach". Bezdzietna Sobczykowa zmarła 8 lutego 1890, w wieku 66 lat, ale 17 stycznia 1890 roku zdążyła jeszcze zapisać siostrzenicy Annie dwa morgi gruntu z 9-morgowego kawałka przy folwarku. Jednak Wojciech Sobczyk wnet po jej śmierci, kontraktem z dnia 2 marca 1893 roku, za 400 złr wykupił to pole na powrót.

Dodam jeszcze, że na Sobczykówce w latach 1929-34 mieszkał Antoni Kaleta, drugi mąż mojej prababki Magdaleny Grabowskiej, który osiadł tu po powrocie z emigracji zarobkowej na Zaolziu razem ze swoją córką Olgą, a sam zatrudnił się wówczas już na folwarku Jana Sobczyka, sukcesora po Wojciechu, jako parobek. Ich dalsze dzieje i wcześniejsze perypetię opisuję w tym rozdziale we fragmencie dotyczącym Antoniego Kalety (Kality), a także w rozdziale VI (B.Woj.I.4.8.

Myślę, że ta krótka historia moich poszukiwań odnośnie historii tego miejsca, zakończona wyjaśnieniami ze strony Pana Romana, jest na tyle ciekawa, że warto ją było przytoczyć.

- **Woźniakowie – „Bednary", „Stara Myrcka" i Marosze**

Jeszcze do niedawna byłem święcie przekonany, że stara, bardzo archaiczna chałupa pod nr 42, kryta jeszcze strzechą, która stała na końcu ulicówki, w głębi rozległej łąki, należała do Myrców, bo na początku lat sześćdziesiątych mówiło się powszechnie, że tam mieszka „stara Myrcka", wdowa. Dopiero Józek Kędryna, mój kuzyn, naprowadził mnie na właściwe tory.

Otóż okazuje się, że owa stara, ale dość obszerna chałupa, była domem rodzinnym Woźniaków, rodziców Julii Kędrynowej. Jej matką była Katarzyna, wg Józka Kędryny pochodząca ze Ściborów, bo z Bednarskich pochodziła raczej jej babka, która zapewne urodziła na Brzezowej i bynajmniej nie była związana z gdowskim dworem, a ojcem Franciszek Woźniak. Woźniakowie byli rodziną zasiedloną w Bilczycach od wieków i należała do bardziej znanych na tym terenie. Na początku XIX wieku jej męscy członkowie kilkakrotnie wchodzili w związki z żeńskimi przedstawicielkami rodu Grabowskich. To zapewne nieodległa koligacja z Bednarskimi dała początek przydomka tego odłamu Woźniaków – „Bednary".

Woźniakowie: Franciszek i Katarzyna, dziadkowie Józka Kędryny, mieli pięcioro dzieci: Marię zwaną Maryną Bednarzonką – pannę, Julię po mężu Kędryna, Anielę po mężu Ludwin, Stanisława, zwanego „Bednarą", który pozostał na ojcowiźnie oraz Franciszka. O tym ostatnim dowiedziałem się dopiero niedawno od mego kuzyna. Zginął na początku I wojny światowej, gdzie walczył w Legionach Piłsudskiego. Dziadkowie Józka zmarli na początku lat 40-tych, bo Józek jeszcze o nich słyszał, choć ich już nie pamięta.

Twierdził on ponadto, że jego matka i jej rodzeństwo byli kuzynami ze Stanisławem Woźniakiem z „Gaja", m.in. ojcem Adama i Józefa, którzy przynależeli do gałęzi tego rodu zwanej „Jantusiokami", ale chyba jednak zbyt się zagalopował, wszak panowie: Adam, dawny kolega szkolny Józka i Józef byli tą informacją mocno zaskoczeni i ją zdementowali. Roman Markot też temu zaprzeczył twierdząc, że ich spowinowacenie było bardziej odległe i jemu trzeba dać wiarę.

Stanisław Woźniak - „Bednara", który w Bilczycach był wójtem, ożenił się z Anną Myrc, wdową, matką dwóch synów, która pochodziła z pobliskiego Liplasu i widać było to tak dźwięczne nazwisko, że pozostało przy niej mimo powtórnego ożenku. Myrcka nie była dobrą żoną i ponoć dobrze zalazła za skórę swemu drugiemu mężowi, przeciw któremu z czasem nastawiała nawet swoich wyrośniętych synów. Efekt był taki, że w końcowych latach życia szukał on schronienia u swoich sióstr w Bilczycach i tam zmarł gdzieś na początku lat 60-tych u swej siostry Maryny pod nr 22.

„Stara Myrcka" i jej synowie nigdy nie mieli zbyt dobrej opinii we wsi i raczej ich unikano, bo przypisywano im różne, drobne niegodziwości, w tym kradzieże. Zmarła około 1964 roku, a niedługo potem znikła też archaiczna chałupa Woźniaków.

Ze związku ze Stanisławem Woźniakiem urodziła jeszcze dwie córki: Stanisławę, która pod koniec 50-tych wyszła za mąż za Marosza i miała z nim trójkę dzieci oraz Weronikę (po mężu Drąg), która po ślubie osiadła w Jawczycach. Stanisława, zwana „Maroszką", jeszcze do początku lat 60-tych mieszkała w starej chałupinie razem z matką i (ponoć) jej synami, a potem w jej sąsiedztwie wybudowała nowy dom. Najmłodszym synem Stanisławy Marosz gdzieś w latach 1965-70 opiekowała się moja babka, zwana tu „Bogdzinką".

Tak zupełnie na marginesie, w okolicy chałupy Woźniaków, a więc w pobliżu skrzyżowania drogi do Liplasu i lokalnej do Nowej Wsi, kiedyś miała stać niesławna karczma, dzierżawiona przez Żyda Mojżesza Zimenstarka, tradycyjnie zlokalizowana niedaleko dworu.

- **Woźniakowie - „Jantusioki"**

W czasach mego dzieciństwa nic o nich nie słyszałem, bo przedstawiciele tego rodu związani byli z „Gajem", przysiółkiem Bilczyc, a ich dom znajdował się już w pobliżu skrajnej części Bilczyc o nazwie: „Ślaby", zlokalizowanej się na granicy ze Sławkowicami, która dziś już zanikła.

Wiedzę o tej odnodze rodu Woźniaków uzyskałem w trakcie spotkania odbytego w dniu 07.12.2009 z braćmi: nieżyjącym już Adamem i Józefem których matka, Anna z domu Grabowska, córka Franciszka, a wnuczka Wojciecha, przynależy do odnogi z Liplasu.

Być może u szczytu tej odnogi stoi **Szymon Woźniak** (ur. raczej przed rokiem 1780), a zamieszkały w Gaju pod nr 13, którego żoną była Józefa Kowal z Podedworza (ur. 1781). W roku 1812, już jako wdowa poślubiła Mateusza Kosałę (lat 23) z Rud (spod nr 43).

Jak się wydaje ów przydomek – „Jantusioki" – pochodzi od pradziadka panów: Adama i Józefa, który miał na imię **Antoni** (ur. zapewne gdzieś na początku XIX wieku). Jego żoną była **Anna** z domu **Godula**. Być może bratem Antoniego był **Wojciech**, też pochodzący z Gaja, który w 1838 roku poślubił Agatę Grabowską (ur. 1816), córkę Wojciecha, mego praprapradziadka i Agnieszki Kasprzyk, jego drugiej żony. Czy Antoni i Wojciech byli synami Szymona i Józefy?

Pewnymi dziećmi Antoniego i Anny Goduli byli synowie: **Franciszek** Woźniak (ur. 1851), dziadek w/w panów, **Wojciech**, mąż Marii z domu Kaleta oraz **Piotr**, który wyjechał na stałe do Ameryki. Jak już wspomniałem powyżej nie jest prawdziwe stwierdzenie Józefa Kędryny, że kuzynami byli: ojciec jego matki Julii i ojciec panów: Adama i Józefa, o czym nie słyszeli. Dziadek Józka, mąż Katarzyny z domu Ścibor, też miał mieć na imię Franciszek, ale była to raczej przypadkowa zbieżność. Franciszek z Katarzyną mieszkali w chałupie We Wsi pod nr 42, na końcu ulicówki, w głębi rozległej łąki.

Woźniakowie byli ściśle skoligaceni z Grabowskim z Liplasu, co szczegółowo omawiam we fragmencie drzewa dotyczącej tej odnogi. W trakcie wizyty w domu Pana Józefa spotkałem się z prawdziwą staropolską gościnnością, m.in. degustowałem wspaniały tort przygotowany przez jego córkę Justynę po mężu Cwajna.

Wg Marcina Ciężarka, w Gaju mieszkali jeszcze **Woźniakowie „Korpiele"**, co potwierdził też Pan Józef Woźniak. Około roku 1934 w pobliżu „Klina" i lokalnej knajpy miał zostać zabity Franciszek Woźniak – „Korpiel", (tak przynajmniej jego imię zapamiętał Józef Woźniak, bo Marcin Ciężarek wspominał o Józefie), a tej zbrodni miał dokonać Józef Kaleta z ulicówki, znany ze swej agresywnej postawy. Wg Pana Marcina w odwecie przypadkowo miał zostać zabity Józef Kaleta z Nowej Wsi, ale ten wątek nie jest pewny, bowiem nieco inną wersję jego zabójstwa o podłożu wybitnie rabunkowym, dokonaną przez przyjętych w gościnę i mocno podpitych dwóch znajomych z Liplasu, opowiedział mi Józef Kędryna. Uratowała się natomiast jego żona, która miała się ukryć w chlewie. Grunt po zabitym Józefie Kalecie, który znajdował się na końcu Nowej Wsi, miał wkrótce kupić Marceli Kędryna, brat mojej matki, zwany tu potem „Ghandim", pewnie z racji jego wyglądu, by tam osiąść wnet po ślubie. Marceli rzeczywiście w tym czasie ożenił się z Anną z domu Wojas i osiadł tu około połowy lat 30-tych, więc kontekst czasowy się zgadza.

- **Grabowscy z „Podedworu” – „Sobecki”**

W czasach mojego dzieciństwa nie znałem tej rodziny, nawet nic o niej nie słyszałem, choć nieraz w trakcie naszych w wędrówek do lasu przechodziliśmy niedaleko ich domu. Dopiero przy pisaniu drzewa „namierzyłem” Władysławę Grabowską, właścicielkę tej posesji, starszą już panią, która wiele mi rozjaśniła na temat historii jej rodziny i to zarówno tej ze strony ojca, jak i matki.

Resztę tajemnic dotyczących dziejów tej rodziny, przez nią samą nieznanych, odkryły przede mną gdowskie księgi metrykalne oraz panowie: Józef Woźniak z „Gaju” i Roman Markot z Nowej Wsi.

Jak się okazało rodzina ta w całości przynależy do pnia liplaskiego drzewa rodu Grabowskich, które w odległej przeszłości jest powiązane z odnogą bilczycką. Dokładne dzieje tej rodziny zostały zawarte w punkcie L.Wal.1.2, gdzie została opisane ta gałąź odnogi liplaskiej później ściśle związana z Bilczycami, która swój początek bierze od Sebastiana Grabowskiego i Marii Feliks, rodziców m.in. Józefa Grabowskiego, ojca panny Władzi i jej licznego rodzeństwa. Wspomnę jedynie, że Grabowscy z „Podedworu” („Podedworza”), zwani w Bilczycach „Sobeckami” od zdrobniałej wymowy imienia Sebastian, byli blisko spokrewnieni z rodziną mojej babki Karoliny, ale co ciekawe nie przez rodzinę Grabowskich, lecz bliżej przez Pieprzyków z Liplasu. Również przez Pieprzyków byli oni blisko powiązani z Kaletami z „Klina”. W czasach mojego dzieciństwa relacje te całkowicie już zanikły, choć wg Ireny Żyły jeszcze mój ojciec, jak i ona sama tytułowali rodziców pani Władzi jako wujka i ciotkę. Ona sama nie kojarzyła już mego ojca, choć moją babkę dobrze pamiętała, a ciocię Irenę rozpoznawała jedynie jako dawną znajomą z Bilczyc. Niedawno zmarła Pani Władzia określała swoją rodzinę mianem „Grabowskich z dołu”, a dawną rodzinę mojej babki nazywała „Grabowskim z góry”, które to określenia musiały kiedyś funkcjonować w lokalnym obiegu.

Dziećmi Józefa Grabowskiego i Eleonory z domu Pieprzyk, córki Antoniego i Jadwigi z domu Jelonek, najstarszego pokolenia Grabowskich mieszkających na „Podedworzu”, oprócz wspomnianej już Władysławy, która urodziła się jako trzecia, było jeszcze siedmioro synów urodzonych w latach między 1920, a 1945 rokiem, w kolejności: Franciszek, Eugeniusz, Stanisław, Marian, Mieczysław, Jan i Tadeusz. W połowie I dekady XXI-wieku oprócz Władysławy żył jeszcze tylko Mieczysław. W nowym domu Grabowskich (Bilczyce nr 3) usytuowanym „Podedworem” czy na „Podedworzu”, jak zamiennie w lokalnym żargonie nazywa się fragment wsi bezpośrednio przylegający do dawnego dworu, mieszkała w tym czasie jeszcze jej szwagierka, też Władysława, wdowa po Tadeuszu, pospołu z rodziną jednego z jej synów. Dziś jakoś tu pusto bez dawnej gospodyni. Wg Józefa Woźniaka i Romana Markota Grabowscy z Podedworu – „Sobecki”, mieszkali na dawnej „Staniszówce”, czyli dawnych gruntach Staniszów, którzy nie byli z nimi nijak spokrewnieni.

- **Sitkowie i Lenartowie**

Dawniej ich nie znałem, choć mieszkali blisko dworu, niedaleko zabudowań „Leśnego”. Dopiero przy pracy nad drzewem poznałem Marię Lenart, wdowę, prawnuczkę Tomasza Grabowskiego. Pochodziła z rodziny Sitków, a jej matka – Zofia, była córką Wojciecha Grabowskiego, syna Tomasza i Heleny z domu Kowalik. W stosunku do pani Marii mój ojciec był zatem trzecim kuzynem.

Posesja, na której teraz mieszka nie wchodziła w skład dawnego majątku Grabowskich. Jej matka, która urodziła się „Za górą” na początku Brzezowej, zamieszkała tu zapewne w majątku swego męża. Wg Romana Markota Wojciech Grabowski i jego żona Maria mieli się tu przenieść na stare lata i z pewnością tutaj często bywały ich młodsze córki: Anna i Maria, co wspominała zaprzyjaźniona z nimi Irena Żyła.

- **„Leśni” – Piotr Kumor z żoną**

Jeszcze do niedawna moja wiedza o powojennym gajowym, zwanym „Leśnym” i jego żonie, nazywanej „Leśną”, pochodziła wyłącznie z czasów mojego dzieciństwa i młodości, kiedy przypuszczałem, że był on jeszcze przedwojennym sługą dziedzica, co mogło sugerować jego przezwisko, a była ona niewielka, wszak nie znałem nawet ich nazwiska. To starsze małżeństwo mieszkało pod samym dworem (pod nr 90), u jego podnóża, na początku pierwszej drogi prowadzącej do lasu, która odchodziła od liplaskiej drogi w pobliżu dużego stawu.

Wg Józefa Kędryny „Leśni” przyjechali do Bilczyc wkrótce po pogromie wołyńskim, a więc po lecie 1943 roku, kiedy nacjonaliści ukraińscy w bestialski sposób zamordowali ich jedynego syna, który miał działać w tamtejszej partyzantce (na ich oczach mieli go skrępować drutem kolczastym i wrzucić do studni) i tu zostali przygarnięci przez dziedzica. Zwłaszcza „Leśna” ciągle rozpamiętywała to wydarzenie, które odcisnęło na jej psychice trwałe piętno. Z kolei wg Józefa Woźniaka „Leśny” przyjechał do Bilczyc dopiero po wojnie i nie pracował już u dziedzica, a jedynie pilnował upaństwowionego po wojnie lasu, właśnie jako gajowy, a przy tym do roku 1960, kiedy pod nr 90 wybudował własny, nowy dom, wraz z żoną mieszkał w budynku dworu. Na szczycie fasady tego domu jeszcze dziś figuruje napis: „Boży Dar 1960”. Wg Heleny Stajniak wcześniej mieli też mieszkać u Jamków, więc we dworze mogli przebywać tylko gdzieś do połowy lat 50, kiedy zostały tu stworzone mieszkania dla kilku bezdomnych mieszkańców wsi. Ostatnio, w listopadzie roku 2021, z kolei dowiedziałem się, że po przybyciu w te strony z Wołynia początkowo zamieszkali oni w Łazanach, na tzw. Ignacówce – u Ignacego i Genowefy Szostaków, a działo się to już w jakiś czas po wojnie i jest to przekaz w pełni wiarygodny od naocznego świadka.

Wg mojego kuzyna nazwisko „Leśnego”, co też potwierdziła wspomniana już wyżej moja znajoma z FB, pani Barbara S., brzmiało Piotr Kumor i w jego opinii zmarł on na początku lat 70., choć mnie się wydawało, że nieco wcześniej. Dziś też z jej przekazu wiem, że jego żona, która potem samotnie tu mieszkała, miała na imię Eugenia. Kumor to nazwisko obce w tych stronach.



Fot. nr 150. Dawny dom „Leśnego”, czyli powojennego leśniczego - obiekt wybudowany w roku 1960. Zdjęcie z roku 2000.




Fot. nr 150a. Droga do lasu za domkiem „Leśnego”, dziś jedyna trasa dojazdowa od strony Podedworza.

Ją już lepiej zapamiętałem, bo często przychodziła do mojej babki, by oddać jej w hurt swoje produkty nabiałowe, rozprowadzana potem pośród jej znajomych w Krakowie. Zawsze zachowywała się jak wytworna dama, która imponowała nienagannymi manierami i chodziła elegancko ubrana, czym odróżniała się od zwykłych wiejskich kobiet. Lubiła moją babkę, bo ta zawsze wysłuchiwała jej opowieści „nie z tego świata", których niewielu z jej sąsiadów chciało wysłuchiwać. Jak mi się wydaje wiele tutejszych kobiet z sąsiedztwa traktowało ją jak „paniusię", czyli osobę z innego kręgu. Chyba żyła jeszcze dość długo, bo na początku lat 80., kiedy czasem przechodziłem tędy do lasu z małą córką, dom ten był ciągle zamieszkały. Jak twierdził Józef Kędryna, jeszcze przed śmiercią „Leśna" przekazała go jakiejś rodzinie z Krakowa, która ma tu teraz dom letniskowy.

- **Kędrynowie z Nowej Wsi**

Rodziny Marcelego Kędryny, jak i jego młodszego brata Piotra nazywano w okolicy „Kędrami", choć zdania w okolicy widać były podzielone, skoro nieżyjący już pan Adam Woźniak z Liplasu przekonywał mnie, że „Kędrowie mieszkali „We Wsi" pod nr 22, a Kędrynowie na Nowej Wsi. Marceli Kędryna, starszy brat mojej mamy i jego żona Anny z domu Wojas, pochodząca z Jaroszówki, osiedli w Bilczycach około roku 1934, gdy przejęli dom i gospodarstwo po zabitym (ponoć) Józefie Kalecie, sprzedane przez jego żonę. Choć sam fakt zabójstwa nie może budzić zastrzeżeń, to jednak słyszałem dwie rożne wersje tego tragicznego zdarzenia.



Fot. nr 151. Wujek Marcel – „Bazyli", zapewne gdzieś na początku lat 40-tych, gdy nie miał jeszcze 40 lat. Z racji swego wyglądu w Bilczycach nazywoali go „Ghandim". W czasach mojego dzieciństwa wyglądał już zupełnie inaczej, bo na stałe nosił silne okulary. Zdjęcie to, jedyne solowe jakie posiadam, przekazał mi niedawno mój brat.



Fot. nr 151a. Ciotka Hanka – żona wujka Marcela. Ma tu pewnie z 50 lat, więc to zdjęcie pochodzi z okolic 1960 roku. Taką ją właśnie pamiętam z tego okresu. Nigdy nie zapomnę jej śpiewnego, labidzącego głosu i jej niepowtarzalnego wiejsko-miejskiego slangu, jakim się posługiwała. Zdjęcie przekazał mi mój brat.

Wg Marcina Ciężarka, którego informacje były w miarę rzetelne, była to przypadkowa ofiara odwetu za śmieć Franciszka (Józefa?) Woźniaka – „Korpiela" z Gaja (oprawcy mieli go pomylić z innym Józefem Kaletą z ulicówki). Z kolei Józef Kędryna twierdził, że zbrodni mieli dokonać dwaj mieszkańcy Liplasu, wcześniej goszczeni na ogrodzie przez gospodarzy, a jej tłem miał być zwykły rabunek i chęć zagrabienia pieniędzy uzyskanych przez Kaletów ze sprzedaży krowy. Ponoć gospodyni schowana głęboko w chlewie tylko cudem uniknęła śmierci ze strony nożowników. To tak gwoli kronikarskiej rzetelności.

W bliskości drogi stało ich archaiczne gospodarstwo: jednoizbowy dom ze stajnią i stodoła, wszystko kryte strzechą, całość otoczona sporym sadem. Zagroda znajdowała się przy końcu Nowej Wsi, gdzieś ze sto metrów przed zabudowaniami Kocembów, ostatnimi w tym szeregu przed lokalną drogą wiodącą z Liplasu do Gdowa. Chałupa, jeszcze z klepiskiem, dotrwała do początku lat 70., kiedy majątek został ostatecznie sprzedany, a chałupa rychło rozebrana.

Ze związku Marcelego i Anny, na przestrzeni ponad 10 lat (1935-1946) narodziła się czwórka dzieci: Zofia (ur. 1935, zm. 06.08.2017), bliźniaki (urodzeni w roku 1939) - Włodzimierz (miał się urodzić pierwszy – zm. 13.05.1989) i Kazimierz (zm. w połowie lat 90. XX wieku) oraz Adam (ur. 1946). Po ślubie zawartym w 1955 roku w chałupie tej zamieszkiwali: Zofia (ur. w 1935 roku, zm. 06.08.2017) ze swym mężem Tadeuszem Rybakiem (ur. w roku 1929, zm. 1999) i regularnie rodzącymi się ich dziećmi, którzy gdzieś w roku 1960 w jego sąsiedztwie wybudowali nową stodołę, bo stara chyliła się już ku upadkowi. Okresowo mieszkali tu też rodzice Zofii i jej młodszy brat Adam, który po roku 1960 wyjechał uczyć się do Krakowa, gdzie stałe mieszkanie mieli jego rodzice.



Fot. nr 151b. Rodzina Wojasów przed rodzinnym domem na Jaroszówce. Od lewej: (?) Leśniak - brat Honoraty po mężu Wojas, Władysław Wojas - brat „Marcelowej", Honorata Wojas z domu Leśniak (żona Władysława), Teresa Wojas - matka Anny, Władysława i Anieli, Marceli Kędryna, Anna Kędryna z domu Wojas - żona Marcelego, Aniela Wojas - córka Teresy, (?) Leśniak, drugi brat Honoraty Wojas i Edward Zagól - mąż (?) Katarzyny („Kaśki"), kolejnej córki Teresy Wojas, której na zdjęciu nie ma. Małą dziewczynką jest Zosia Kędryna, córka Marcelego i Anny, po mężu Rybak. Fot. z pierwszych lat okupacji.

Po ich przeprowadzce do nowo wybudowanego domu, który jest usytuowany w sąsiedztwie dawnego majątku jego rodziców i został ukończony około roku 1965, majątek ten na jakieś 10 lat przejął wspomniany już powyżej Kazek wraz z nowo poślubioną żoną: Krystyną z Piaseckich, pochodzącą z Gdowa. Tu urodziła się czwórka ich dzieci: Janusz, Jacek, Mariola i Bożena. Dziś po tej starej zagrodzie Kędrynów nie nawet śladu; sukcesywnie powstają tu nowe domy.

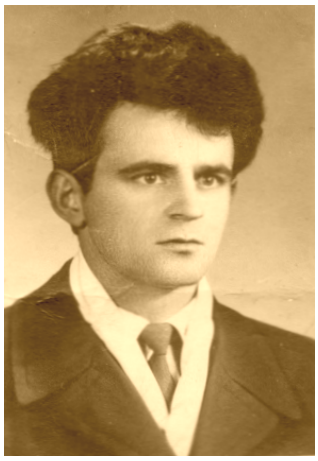

Fot. nr 152. Kazek Kędryna – brat bliźniak Włodka (poniżej). Takiego go właśnie pamiętam z przełomu lat 50/60. Zdjęcie przekazane mi przez brata.



Fot. nr 152a. „Włodek” Kędryna. Zdjęcie gdzieś z końca lat 50-tych



Fot. nr 153. Zdjęcie rodzinne wykonane pod „Adasiem” Rynku Głównym. Od lewej: Basia Stawarzowa, kuzynka z Klęczany, mój brat Tadeusz, Mama, ja i Adam Kędryna, najmłodszy syn Marcelego i Anny. Fot. gdzieś z przełomu lat 1959-60.

- **Rybakowie – „Ryboki”**

Choć to moja nieodległa rodzina, bo związana z mężem Zofii Kędrynowej, mojej najstarszej kuzynki, do niedawna nie miałem większego pojęcia o jej historii i dopiero Marcin Ciężarek coś mi na ten temat podpowiedział. Dom rodzinny Rybaków znajdował się na samym początku Nowej Wsi (pod nr 109), naprzecie zabudowań rodziny Stanisława Daniela (nr 13), do niedawna seniora Bilczyc i był solidnym, a przy tym rozległym drewnianym budynkiem. „Stara Rybocka”, tak naprawdę Anna z domu Kaleta, być może pochodziła z bilczyckiej ulicówki, bo była siostrą Józefa Kalety, chyba owego niechlubnego zabójcy Franciszka (Józefa?) Woźniaka – „Korpiela” z „Gaja” oraz matki Józefa Kocemby, mieszkańca końcowego fragmentu Nowej Wsi i sąsiada Marcelego Kędryny. Józef Kocemba, wg Pana Marcina ożeniony z Feliksówną, ojciec m.in. dobrze znanego mi Tadka, rówieśnika mego brata, był wieloletnim sołtysem Bilczyc. „Stara Kocembina”, matka sołtysa, a zatem siostra „starej Rybocki”, żyła bardzo długo, bo około 2005 roku zbliżała się do setki i wiem od Tadka, że długo posiadała świetną pamięć; niestety nie było mi dane z tego dobrodziejstwa skorzystać. Ta trójka rodzeństwa była z pewnością blisko spokrewniona z Kaletami – „Wójciokami”, którzy też wywodzili się z końca ulicówki. Dziś nie mogę wykluczyć, że ich dom rodzinny posiadał nr 56.

Przed osiedleniem się w Bilczycach mąż Anny miał pracować w Austrii, a może po prostu na Zaolziu, więc Pan Marcin nie wiedział skąd pochodził. Z ich związku narodziła się co najmniej trójka dzieci (przynajmniej ja tyle pamiętam), a pewnie i więcej: Tadeusz (ur. 1929), może najstarszy, mąż wspomnianej już Zofii Kędrynowej i ojciec dziewięciorga dzieci, Józef, mąż Obruśnikówny (Obruśnik) i najmłodsza z nich siostra, której imienia nie pamiętam, śliczna dziewczyna, która wyszła za mąż na początku lat 60-tych i chyba pozostała w rodzinnym domu, przynajmniej przez jakiś czas.

„Stara Rybocka”, którą dobrze pamiętam, bo nieraz rozmawiała z nią moja mama w drodze do domu brata, który mieszkał przy końcu wsi, zmarła gdzieś na początku lat 70-tych u swego syna Tadeusza, zapewne dobrze po osiemdziesiątce. Kiedyś też musiała być urokliwą kobietą, a wszystkie jej dzieci, a nawet wnuki, posiadały ciekawe rysy twarzy.



Fot. nr 154. Zofia Kędrynówna z Marysią Markot, siostrą Pana Romana (1948).

Za Rybakami i Danielem, z tego co pamiętam z I połowy lat 60., na Nowej Wsi mieszkali jeszcze: Markoty, Pieprzycka (spokrewniona z Biernatami, których tu często widywałem, gdy w lecie pomagali jej w zbiorach, a po jej rychłej śmierci odziedziczyli po niej majątek), Żyłowie, Widory i Kocembowie (ostatni dom po lewej stronie lokalnej drogi, w bliskości skrzyżowania z traktem biegnącym od cegielni w Gdowie w kierunku Liplasu). Jak już wspomniałem powyżej, gdzieś naprzeciwko Żyłów i Widorów swoją archaiczną zagrodę, być może powstałą jeszcze w XIX wieku, mieli Kędrynowie (Anna z domu Wojas i Marceli, brat mojej mamy), gdzie wówczas gospodarowali jeszcze Zofia i Tadeusz Rybakowie, a potem, od drugiej połowy lat 60., Krystyna z Piaseckich i Kazimierz, młodszy brat Zofii. Tu mieszkali gdzieś do połowy lat 70, bo potem przenieśli się na dozorcówkę do Krakowa w kamienicy przy ulicy Dietla. Tu w krótkim odstępie czasu narodziła się, wymieniona już we fragmencie dotyczącym Kędrynów, czwórka ich dzieci: dwóch synów i dwie córki, z którymi jakoś nigdy nie udało mi się nawiązać kontaktu.



Fot. nr 154a. Ślub Zofii z domu Kędryna i Tadeusza Rybaka w roku 1955. Zosia była piękną dziewczyną.



Fot. nr 154b. Zofia i Tadeusz Rybakowie (druga i trzeci z lewej) na pogrzebie Zofii Mielczarek, starszej siostry mamy, w Wierzbicy koło Radomska w 1995 roku. Z lewej Wacława – „Wacia", córka Zofii Mielczarek, a z prawej jej syn Tadeusz; za nim (drugi od lewej) mój brat Tadeusz.

Tak to przy aktywnym udziale (głównie): Ireny Żyły, Józefa Kędryny, Józefa Woźniaka, Tomasza Augustynka, Zdzisławy Kaczmarczyk, Władysławy Grabowskiej i Marcina Ciężarka, a ostatnio także: Mariusza Pabijana, Iwony Kasprzyk i szczególnie Romana Markota, którego informacje są wręcz bezcenne, bo oparte o pewne dane źródłowe, niespodziewanie powstała mała encyklopedia rodzin bilczyckich, która zahacza o połowę XIX wieku.

Powstała ona niejako na marginesie konstruowania drzewa genealogicznego rodu Grabowskich i jeszcze w wielu miejscach nie jest wolna od błędów i nieścisłości, co wynika z braku pełnego dostępu przeze mnie do wielu źródeł, więc w wielu przypadkach musiałem się opierać tylko na przesłankach, domysłach bądź intuicji.

Myślę jednak, że już niebawem, może z okazji dziewięćsetnej rocznicy powstania Bilczyc, pełną i wiarygodną wiedzę o bilczyckich rodzinach zaprezentuje i wyda Roman Markot, który w tym temacie tworzy wiekopomne dzieło. Mam tą satysfakcję, że za sprawą przekazanych mi przez niego informacji i materiałów źródłowych, jak: kserokopie fragmentów dawnych map i wyrywki z dawnych ksiąg wieczystych, mogę przekazać informacje dynastyczne od połowy XVII. wieku, kiedy pojawił się tutaj pierwszy przedstawiciel rodu Grabowskich, który być może został sprowadzony w tym czasie do Liplasa przez kanoników klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, a odnotowany w księdze metrykalnej gdowskiego kościoła jako młynarz z Liplasu, który w 1665 roku patronował przy chrzcie szlachetnie urodzonego Kazimierza, syna Zygmunta i Jadwigi Wierzbiętów, zarządców klasztornego majątku w Liplasie i Bilczycach. W tym czasie ów Stanisław ożenił się z córką liplaskiego młynarza o nieznanej tożsamości i osiedlił w młynie przy stawie i rzeczce Lipówce, na podmokłych peryferiach Liplasu, przy granicy z Gdowem i Bilczycami, która to zagroda przetrwała od wieków do dziś i nadal posiada numer 6. Moi odlegli przodkowie byli więc młynarzami oraz typowymi kmieciami i moje początkowe podejrzenia o możliwości ich szlacheckiego pochodzenia stały się w pełni bezzasadne.

W pierwszych zapisach narodzin z parafii gdowskiej w latach 1596-1680, nazwisko Grabowski wymienione jest we wsi Zręczyce. Są to szlachcice, Stanisław i Marianna Grabowscy, którzy w październiku 1656 roku chrzcili tam córkę Katarzynę. Zdaniem Romana Markota jest to odnoga raczej niezwiązana z pierwszymi znanymi przedstawicielami tego z rodu, zamieszkujących w Liplasie, bo ich korzenie są chłopskie.

Pierwszy znany przedstawiciel tego rodu, notowany w księgach metrykalnych parafii w Niegowici, gdzie pierwsze wpisy sięgają roku 1717, dokładnie w księdze zgonów, to Stanisław Grabowski, również młynarz, który zmarł w 1735 roku w wieku 86 lat. Jest możliwe, że był to mój 7-krotny pradziadek urodzony niedługo przed 1650 rokiem. Być może to on i nieznana mi z imienia i nazwiska jego żona, może Katarzyna, notowana księdze zgonów Liplasu, którą poślubił zapewne na początku lat 70, stoją przy samym pniu drzewa, które z całą pewnością wyrasta z Liplasu, choć ku temu stwierdzeniu brak w pełni jednoznacznych dowodów. W/w Katarzyna, zmarła w 1737 roku w wieku 65 lat. Zapewne to ich synem był Jan, urodzony około 1710-15 roku, ojciec Augustyna, pewnego już mojego 5 razy pradziadka. Dziś zatem moje drzewo trzeba by nazwać jako: „drzewo genealogiczne rodu Grabowskich z Liplasu, z odnogą z Bilczyc”, a nie odwrotnie, jakiej to nazwy używałem do tej pory, ale z uwagi na konieczność zachowania jednolitego nazewnictwa w stosunku do poprzednich wersji pozostanę jednak przy starym tytule.

# VI. Drzewo genealogiczne Grabowskich

# VI.A. Wspólne korzenie. Pień z Liplasu - L

Wg Romana Markota, Grabowscy pojawili się w Liplasie w drugiej połowie XVII. wieku, o czym więcej piszę już we wstępie, gdzie z czasem egzystowali jako młynarze i zamożni kmiecie. Pierwszy młyn, zlokalizowany w peryferyjnej części Liplasu, na jego podmokłych terenach przy granicy z Gdowem i Bilczycami, w sąsiedztwie rzeczki Lipnicy i pobliskiego stawu, jest wzmiankowany już w połowie XVI. wieku.

Genealogia początkowej fazy rodu, sięgająca połowy XVII. wieku, wydobyta na światło dzienne dzięki Romanowi Markotowi i jego mozolnej analizie wszelkich dostępnych w okolicy Gdowa źródeł, nie jest jednoznaczna z uwagi na ich skąpą i niejednolitą ich zawartość. Stanisław Grabowski, pierwszy potwierdzony źródłowo przedstawiciel tego rodu, być może sprowadzony w tym czasie do Liplasu przez kanoników klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, odnotowany jest w księdze metrykalnej gdowskiego kościoła jako „młynarz z Liplasa". W dniu 18.02.1665 roku wraz z Katarzyną, szlachcianką z Jawczyc, patronował on przy chrzcie szlachetnie urodzonego Kazimierza, syna Zygmunta i Jadwigi Wierzbiętów, zarządców klasztornego majątku w Liplasie i Bilczycach. Młynarze byli zaufanymi ludźmi właścicieli i zarządców wsi, o znacznej pozycji społecznej, często więc patronowali przy chrztach ich dzieci.

Z kolei pierwszy znany przedstawiciel tego rodu, notowany w księgach metrykalnych parafii w Niegowici, gdzie pierwsze wpisy sięgają roku 1717, a dokładnie w księdze zgonów, to też Stanisław Grabowski, młynarz, który zmarł w 1735 roku w wieku 86 lat, niewykluczone, że syn owego Stanisława notowanego w księdze gdowskiej. Jest wielce prawdopodobne, że ten młodszy z w/w był moim siedmiokrotnym pradziadkiem, urodzonym tuż przed rokiem 1650. To zapewne on, pospołu z niewymienianą w źródłach z imienia i nazwiska żoną, stoją przy samym pniu drzewa, które z całą pewnością wyrasta z Liplasu, jednak ku temu stwierdzeniu brak jest jednoznacznych dowodów. W księdze zgonów Liplasu, pod rokiem 1737 jest też odnotowana śmierć Katarzyny Grabowskiej, zmarłej w wieku 65 lat, a więc urodzonej około roku 1672, żony Stanisława, zapewne tego młodszego, który był zapewne moim siedmiokrotnym pradziadkiem. Ich synem, w pełni już potwierdzonym w księdze metrykalnej Liplasu, był m.in. Jan, pewny już mój sześciokrotny pradziadek, który urodził się około 1710-15 roku, ojciec m.in. tworzącego moją linię Augustyna, też jeszcze mieszkańca Liplasu i tutejszego młynarza. Grabowscy, do początku lat 80. XVIII. wieku poddani klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, początkowo pojawiają się tam w zagrodzie pod nr 6 i tu, koło współczesnego stawu, gdzie ich potomkowie egzystują do dzisiaj; zachował się nawet dawny jej numer.

Poddaństwo osobiste obowiązywało w Galicji do początku lat 80. XVIII. wieku, kiedy zniosły je reformy józefińskie, a pańszczyzna została znacznie ograniczona. Wcześniej chłopi nie mogli się przemieszczać ze wsi do wsi i praktycznie byli prawnie przypisani do swego miejsca zamieszkania. Do 1848 roku, kiedy w Galicji wprowadzono uwłaszczenie chłopów, byli oni też tylko użytkownikami gruntów, które należały do duchowieństwa bądź szlachty. Wtedy też całkowicie znikają obowiązki i obciążenia pańszczyźniane. Od tej pory, ściśle od roku 1847, pojawiają się pierwsze mapy geodezyjne, a od 1878 również księgi katastralne. Tyle w skrócie o tle historycznym, w którym osadzone jest drzewo.

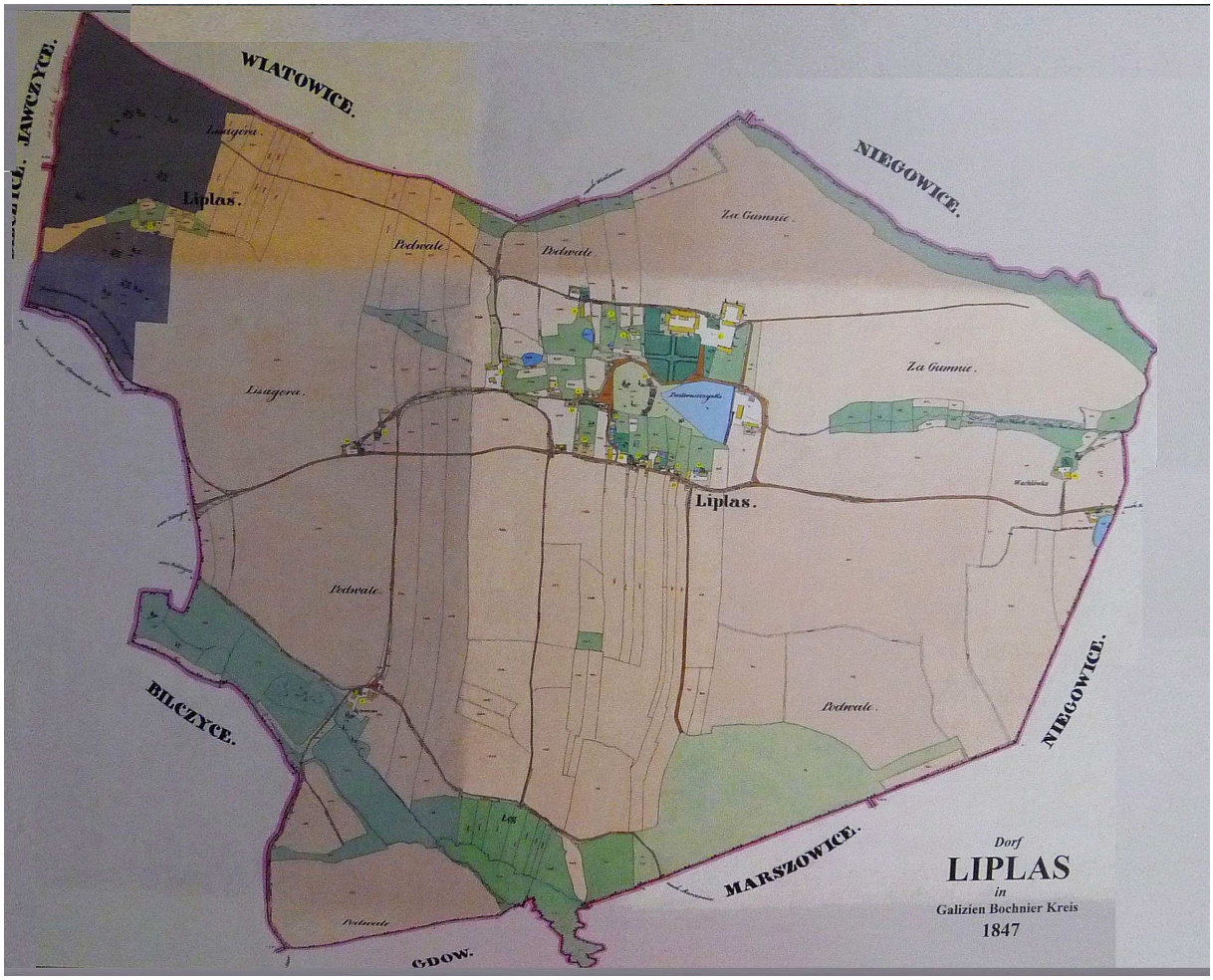


Fot. nr 155. Centrum Liplasu na katastrze galicyjskim z roku 1847

# Stanisław (L.X) – pierwszy Grabowski z Liplasu

**Stanisław** to pierwszy poświadczony źródłowo przez księgę metrykalną parafii w Gdowie (z roku 1665, jako „młynarz z Liplasa") przedstawiciel tego rodu z terenu Liplasu, który egzystował tu już w połowie lat 60. XVII. roku. Nie można wykluczyć, że Grabowscy osiedlili się tu już wcześniej, sprowadzeni przez zakon Kanoników Regularnych z Krakowa, właścicieli tego terenu i zajmowali się tu młynarstwem, bo pierwszy młyn, jednokołowy, usytuowany przy potoku Lipnica w sąsiedztwie liplaskiego stawu, wzmiankowany jest już w latach 30. XVI, ale to tylko luźna hipoteza. Dane dotyczące jego żony ani potomków nie są znane i w tej kwestii można tylko snuć tylko przypuszczenia, więc tylko hipotetycznie mogę go umieścić na szczycie mego drzewa i oznaczyć symbolem **(LX)**.

Można tylko spekulować, że to jego synem mógł być notowany w najstarszych księgach metrykalnych parafii w Niegowici, dotyczących wsi Liplas, też **Stanisław**. Pod rokiem 1737 jest tam zapis o śmierci **Stanisława Grabowskiego**, który przeżył 86, co cofa datę jego narodzin na koniec lat 40., więc do połowy wieku XVII. Od samego skojarzenia, jak dawno to było, kręci się w głowie. To zapewne ów **Stanisław** i jego potencjalna żona **Katarzyna** (taka osoba zmarła w roku 1837 w wieku 65 lat, co odnotowała księga zgonów parafii w Niegowici) mogli być rodzicami pewnego już mojego sześć razy pradziadka **Jana**, w pełni już potwierdzonego przez niegowickie księgi, zatem **Stanisław** junior jest już raczej pewnym moim najstarszym potomkiem, który został oznaczony w drzewie pod symbolem **(L.0)** i został opisany poniżej. Imiona rodziców Jana: Stanisław i Katarzyna nie muszą być jednak równoznaczne z w/w osobami.

Niestety zapisy tych najstarszych ksiąg metrykalnych nie są w pełni jednoznaczne, wszak nie pojawiają się tam nawet imiona rodziców, a ponadto, jak pokazuje praktyka również dotycząca zapisów późniejszych, długość życia podana przy dacie śmierci czy ślubu nie zawsze dokładnie współgra z datą urodzenia zapisaną w księdze narodzin.

Wielopokoleniowy młyn Grabowskich sprawował usługi dla mieszkańców Liplasu i Bilczyc gdzieś do drugiej połowy XIX. wieku, bo jego budynki są wykazane w katastrze z roku 1847, a przy aktualizacji mapy z 1892. roku już ich nie ma. Moi odlegli przodkowie ze strony ojca byli zatem młynarzami, podobnie jak miało to miejsce w rodzinie podolańskich Chanków, przodków mojej matki.

# Nasada pnia od Stanisława Grabowskiego (L.0) i Katarzyny (?)

**Stanisław** junior (L.0), najpewniej w/w młynarz oraz jego żona **Katarzyna** są już w pełni udokumentowanymi, bo jednoznacznie poświadczonymi przez księgi metrykalne parafii w Niegowici, rodzicami **Jana**, urodzonego około 1710-15 roku. **Katarzyna Grabowska**, to zapewne w/w wymieniona żona Stanisława i matka Jana. Zmarła w 1737 roku w wieku 65, musiała się zatem urodzić około 1672 roku i być poślubioną około roku 1690, co jakby współgra z datą narodzin Jana.

Podsumowując, **Stanisław (L.0)**, mąż **Katarzyny**, a zwłaszcza ich syn **Jan (L.I)**, są już moimi w pełni poświadczonymi przez źródła przodkami, tworzącymi genealogiczną linię tutejszych młynarzy.

Wnukami Grabowskich o imionach: Stanisław i Katarzyna po ich synu Janie byli m.in.: **Augustyn (L.I.1)**, mój pięciokrotny pradziadek, jeszcze mieszkaniec Liplasu, też wyłowiony już przeze mnie z najstarszych ksiąg metrykalnych parafii w Gdowie oraz **Piotr (L.I.2)**.

# Fragment z nasady od Jana Grabowskiego (L.I) i Małgorzaty (?)

Pan Roman Markot podaje, że Jan Grabowski poślubił nieznaną z nazwiska **Małgorzatę** (w tym okresie w księgach nie podawało się jeszcze nazwisk rodowych żon), z którą pośród wielu innych dzieci miał co najmniej dwóch synów: **Augustyna (L.I.1)**, mojego **pięciokrotnego pradziadka**, urodzonego w 1740 roku oraz znacznie młodszego **Piotra (L.I.2)**, odnotowanego w księdze narodzin w 1757 roku.

W roku 1794 **Piotr Grabowski** (lat 36) ożenił się Rozalią Wachel (lat 38). Córką Piotra z tego związku była **Tekla** - L.I.2.1 (ur. ok. 1800), która w roku 1818, mając 18 lat, poślubiła **Józefa Woźniaka** (lat 26).

Nie można wykluczyć, że ich synem był też **Kajetan Grabowski** (L.I.2.2?) - ur. ok. 1801, który w roku 1838, gdy miał lat 37, poślubił **Franciszkę Włosińską,** córkę Tomasza i Zofii Kosteckiej.

W archiwum klasztoru Kanoników Regularnych przy kościele Bożego Ciała Roman Markot dotarł do ciekawych dokumentów z lat 1771-73, gdzie odnalazł informacje o Janie Grabowskim, określanym tam „liplaskim młynarzem i kmieciem”.

Dotyczą one sporu między Liplasem i Gdowem, który w tym czasie był własnością Lubomirskich. Jan Grabowski przez lata miał się worywać w gdowskie pastwisko na Dąbrowach i na granicznych zagonach obsiewał zboże. Nie zważał na przestrogi gdowskich kmieci i z tego tytułu z czasem dochodziło do licznych zatargów. Trzeciego sierpnia roku 1770, za przyzwoleniem księżnej Lubomirskiej, ekonom gdowski Józef Tarchalski i pisarz prewentowy Sebastian Bełżyński, na czele kilkudziesięciu zagrodników najechali na Dąbrowy, gdzie wyżęli cztery skiby ozimego żyta, powiązali je w snopy, zarzucili na wozy i wywieźli do dworu. Rolnicy liplascy, z księdzem Wakulińskim na czele, ruszyli za nimi w pogoń, ale nic nie wskórali. Podobna sytuacja wydarzyła się w dniu 23 sierpnia, gdzie na polu Grabowskiego pożęli obsiany tam owies. Doszło do potyczki z liplaskimi chłopami; w grę poszły: kije, szable, a nawet pistolety. Grubymi kijami miał zostać pobity m.in. Józef Pieprzyk, wójt Liplasu. Takie lokalne wojenki toczyły się jeszcze przez kilka lat pomimo wizji urzędników ziemskich.

# Konar od Augustyna Grabowskiego (L.I.1) i Salomei Kasprzyk

Wg informacji przekazanych mi przez Pana Romana, Augustyn był kolejnym kmieciem na rodzinnej zagrodzie nr 6 w Liplasie, zlokalizowanej na podmokłych terenach na granicy z Gdowem i Bilczycami i zapewne kolejnym w hierarchii rodzinnej młynarzem. **Salomea Kasprzyk** prawdopodobnie pochodziła z ówczesnych Bielczyc (Bilczyc) i wcześniej zamieszkiwała na posesji pod nr 22, gdzie później na stałe osiadł jego syn Wojciech - **L.I.1.6** - mój praprapradziadek.

W księdze narodzin Bilczyc jest niezbyt czytelnie zaznaczony jako dziadek **Anny Grabowskiej** (B.IX), córki jego syna **Wojciecha** oraz **Agnieszki** z domu **Kasprzyk**, córki Grzegorza i Anny (bez nazwiska). Imię żony Augustyna jest tam całkowicie nieczytelne. Na podstawie niejednoznacznego wpisu w poprzednich wersjach Sagi nie można było wykluczyć, że odczytany przez księdza Augustini (Augustyn) jest tożsamy z Adalberti (Wojciech), potencjalnym synem Augustyna. Brak wpisu Wojciecha w księdze narodzin Bilczyc wskazywał na jego pochodzenie z innej wsi, pewnie z pobliskiego Liplasu.

Z ich związku urodzili się: **Paweł – L.I.1.1** (ur. 1766), **Michał – L.I.1.2** (ur. 1768), **Błażej – L.I.1.3** (ur. 1771), **Tomasz – L.I.1.4** (ur. 1775), **Antoni – L.I.1.5** (ur.1778), **Wojciech**, mój praprapradziadek**– L.I.1.6** (ur. 1781) i **Jan – L.I.1.7** (ur. 1784).

Po śmierci swej żony Salomei, Augustyn ożenił się ponownie z 45-letnią **Salomeą Grzyb**, ale więcej dzieci już nie miał.

**Antoni – L.I.1.5 i Anna** (bez nazwiska) mieli m.in. córkę **Józefę (L.I.1.5.1)**, urodzoną ok. 1841 roku, która w 1868 roku wyszła za mąż za **Kacpra Zająca** (ur. 1837), syna Antoniego i Franciszki.

**Anna Grabowska**, lat 28, wdowa po **Antonim** - **L.A.V** – w 1848 rok wyszła za mąż za **Michała Bartosika**, lat 30. Tyle gwoli kronikarskiej ścisłości, by wykorzystać dane przekazane mi przez Romana Markota.

Jak podaje Roman Markot, kataster józefiński z roku 1787 podaje Augustyna Grabowskiego jako właściciela domu i dwóch stodół, a przy nich młyna dworskiego. Ponadto był on w posiadaniu 34,8 morgów gruntów: pola ornego 25,5, łąki 5,8 oraz ogrodu 3,5 morgi.

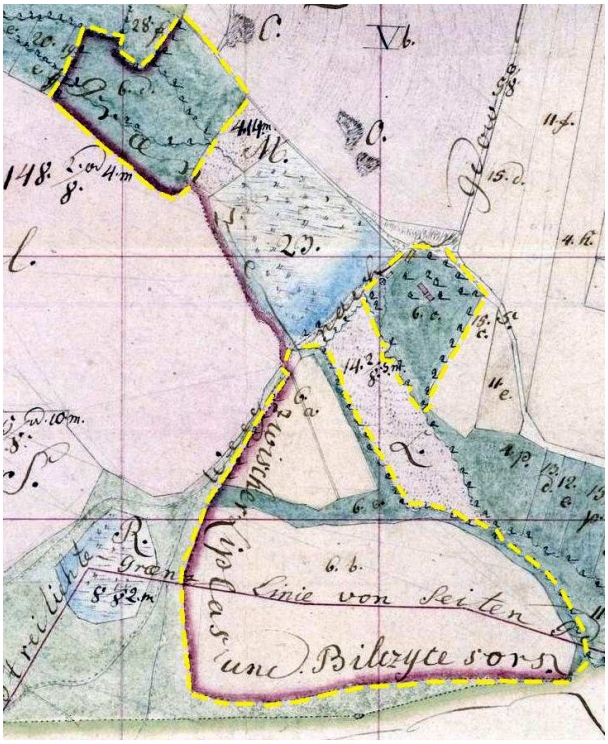


Fot. nr 155a. Mapa gruntów Augustyna Grabowskiego w roku 1784

# Odnoga od Michała Grabowskiego (L.I.1.2) i Małgorzaty Kality (Kalety)

Powróćmy do głównej linii genealogicznej, prowadzącej od Augustyna, która pokazuje powiązania dynastyczne moich odległych przodków. Ze związku **Michała** i **Małgorzaty Kality**, córki Franciszka i Franciszki, a więc zapewne starszej siostry Agnieszki, pierwszej żony jego brata Wojciecha, zamieszkałej w Bilczycach 21, zawartego w 1788 roku, urodziły się dzieci (wykaz niepełny): **Regina - L.I.1.2.1** (ur. 1790), **Antoni- L.I.1.2.2** (ur.1792) i **Walenty** - **L.I.1.2.3** (ur. 1795). Rodzina ta zamieszkiwała w rodzinnym majątku Michała (Liplas nr 6), koło stawu. Po rychłej śmierci Małgorzaty, w 1799 roku Michał poślubił **Reginę Wachel** z Liplasu, która miała 22 lata (ur. ok. 1777).

Żoną Antoniego prawdopodobnie była Anna (?), która w roku 1848, jako 28-letnia wdowa wyszła za mąż za Michała Bartosika (lat 30).

Wg Romana Markota Michał przejął w całości majątek po ojcu (34,8 morgów), co potwierdza kataster franciszkański z roku 1821.

# Człon odnogi od Walentego Grabowskiego (L.I.1.2.3 = L.Wal) i Agnieszki Szostak oraz Agnieszki Pieprzyk

I tu dochodzę do postaci, od której rozpoczynałem odnogę rodu Grabowskich z Liplasu w poprzednich wersjach opracowania, ostatni raz w wersji VIII, nie będąc pewny jego powiązań z odnogą z Bilczyc, choć sugerowałem taką możliwość. W ogóle zejście do wspólnego pnia obu odnóg: bilczyckiej i liplaskiej, uważałem za utopię, a jednak się udało. Aby nie burzyć dawnej symboliki dla poszczególnych członków drzewa, Walenty- **L.I.1.2.3 –** stojący na szczycie starej odnogi liplaskiej, otrzyma symbol – **L.Wal.** i dzięki temu łatwo będzie dostosować stare symbole do nowych realiów, które swej dalszej części nie ulegną zmianie.

Jego ślub z **Agnieszką Szostak**, lat 18, pochodzącą prawdopodobnie z Marszowic, odbył się w 1819 roku. Raczej nie mieli dzieci, bo Agnieszka szybko zmarła; w 1823 roku Walenty poślubił **Agnieszkę Pieprzyk** z Liplasu, lat 24, córkę: Sebastiana i Katarzyny.

Z ich związku odnotowanych jest pięcioro dzieci: **Paweł - L.I.1.2.3.1** (ur. 1825), znany mi już wcześniej z ksiąg bilczyckich, **Katarzyna - L.I.1.2.3.2** (ur. 1827), **Maria** (Marianna) - **L.I.1.2.3.3** (ur. 1830), **Andrzej**, również dobrze znany mi wcześniej z ksiąg bilczyckich - **L.I.1.2.3.4** (ur. 1833) i **Anna - L.I.1.2.3.5** (ur. 1837). Wykaz ich dzieci może nie być pełny, a może to być też moja daleka rodzina ze strony Pieprzyków. Nie można wykluczyć, że **Agnieszka** z domu **Pieprzyk**, była siostrą Antoniego, mego praprapradziadka.

**Katarzyna Grabowska - L.I.1.2.3.2**, w 1843 roku wyszła za mąż za **Sebastiana Zawadzkiego**, syna Jakuba i Katarzyny

**Anna Grabowska** - **L.I.1.2.3.5**, lat 15, w 1851 roku wyszła za mąż za **Jakuba Słabowskiego**, lat 20, syna Wojciecha i Heleny.

# Odnoga od Tomasza Grabowskiego (L.I.1.4) i Katarzyny Turakiewicz

Urodzony w 1775 roku Tomasz Grabowski, w 1804 roku poślubił **Katarzynę Turakiewicz**, córkę Stanisława (ur. ok 1793 roku). Młodzi początkowo mieszkali w Liplasie, a od roku 1815 w Bilczycach pod nr 22, gdzie po ślubie z Agnieszką Kasprzyk mieszkał też jego młodszy brat Wojciech (L.I.1.6). Jest też notowany w księgach bilczyckich jako ojciec: Wawrzyńca choć był tam problem z właściwym odczytaniem nazwiska jego żony i Walentego. Natomiast nie jestem w stanie rozszyfrować powiązania innego Tomasza, ojca Andrzeja (ur. 1817) i męża Małgorzaty z d. Szostak.

Z ich związku narodzili się: **Szymon – L.I.1.4.1** (ur. 1805), **Maria – L.I.1.4.2** (ur. 1808) - **Franciszka – L.I.1.4.3** (ur. 1811), Antoni - **L.I.1.4.4** (ur. 1812), **Wawrzyniec - L.I.1.4.5** (ur. 1815, zm. 1816), ponownie **Maria** (widać poprzednia musiała zemrzeć) **- L.I.1.4.6** (ur. i zm. 1816), **Jadwiga - L.I.1.4.7** (ur. i zm. 1817), **Walenty - L.I.1.4.8** (ur. 1819) i **kolejna Maria - L.I.1.4.9** (ur. 1822), znów po rychłej śmierci kolejnej siostry o tym samym imieniu.

Wyeksploatowana licznymi porodami Katarzyna zmarła w 1828 roku, w wieku zaledwie 35 lat. Jeśli nie zaszła tu pomyłka, to trzeba zwrócić uwagę, że pierwsze dziecko mogła ona rodzić **jako zaledwie około 12 letnia!!!! dziewczynka**, co wydaje się jednak mało prawdopodobne.

Już w 1829 roku 46-letni wdowiec poślubił **Katarzynę Hyży**, córkę Antoniego i Agaty. Tomasz Grabowski zmarł w 1835 roku, w wieku 60 lat. Jest on o tyle ważny, że przez spory okres swojego życia mieszkał już w Bilczycach. To jego zgon musiał zostać wadliwie odczytany przez księdza Jarguza z księgi zgonów Bilczyc podczas jednej z pierwszych moich wizyt w gdowskiej parafii, wszak data zgonu się zgadza, tylko nie czas życia, który wynosił 60, a nie 95 lat, co wówczas wprawiło mnie w zdumienie.

# Odnoga od Wojciecha Grabowskiego (L.I.1.6 = B.Woj) i jego dwóch żon: Agnieszki Kality (Kalety) i Agnieszki Kasprzyk

By nie burzyć dawnej symboliki dla bilczyckiej odnogi drzewa, biorącej początek od Wojciecha (**L.I.1.6)**, wprowadzę nowe, prostsze oznaczenie **- B.Woj.**

Już Augustyn, syn Piotra, miał za żonę przedstawicielkę rodu bilczyckich Kasprzyków, których zagrody w Bilczycach posiadały numery 22 i 24, ale mieszkał nadal w Liplasie; teraz jego syn **Wojciech** (ur. 1781, zm. 1842) ożenił się z sąsiadką jego żony Salomei Kasprzyk - **Agnieszką Kalitą (Kaletą)**, córką bogatego kmiecia Franciszka (i Franciszki), która mieszkała „we Wsi" pod nr 21. Ślub odbył się w 1801 roku, kiedy on miał 20 lat, a jego życiowa partnerka 17.

Z ich stosunkowo krótkiego związku, bo Agnieszka (ur. w 1784 roku) zmarła 06.01.1815 roku, mając 32 lat, narodziły się następujące dzieci: **Bartłomiej – B.Woj.I**, mój praprapradziadek (ur. 1802), **Szymon – B.Woj.II** (ur. ok. 1805?, zm. 1833), **Antoni – B.Woj.III** (ur. 1807) i **Jan - B.Woj.IV** (ur. i zm. w r. 1814).

W przypadku Agnieszki nie całkiem zgadza się arytmetyka, bo w chwili śmieci miała ona raczej 31 lat. Data śmierci Wojciecha nie jest mi znana.

Już rok po śmierci swojej pierwszej żony, a więc w roku 1815, 36-letni Wojciech (ur. w 1781 roku), co jest znowu nieścisłością zawartą w księgach, bo miał wtedy 34 lata, poślubił sąsiadką spod nr 22 - **Agnieszkę Kasprzyk**, córkę **Sebastiana**, kolejnego bogatego kmiecia i **Barbary Cańby**, jego drugiej żony (ur. w roku 1794, zm. raczej w roku 1869, choć pisze tam, że miała 70 lat) i z tego związku urodziła się piątka dzieci: **Agata – B.Woj.V** (ur. 1816), **Jakub – B.Woj.VI** (ur. 1819), **Mateusz – B.Woj.VII** (ur. 1821), **Maria (Marianna) – B.Woj.VIII** (ur. 1827) i **Anna – B.Woj.IX** (ur. 1834, zm. 1850).

Na odręcznej mapie z 1784 roku, do której dotarł Roman Markot, zagroda pod nr 22 jest widoczna w kształcie zamkniętego czworoboku, tzw. okołu, gdzie chałupa stoi na froncie, po bokach zabudowania gospodarcze (w tym stajnia), a stodoła w tyle. Kataster dominikański sprzed 1820 roku opisuje już nowy, późniejszy układ zabudowy, widoczny na mapie z r. 1847. Frontem do drogi stoi dom, na jego tyle stodoła, a poprzecznie do chałupy i drogi zapewne podłużna stajnia bądź inne zabudowanie gospodarcze. Przebudowy dokonał już najpewniej Wojciech Grabowski bądź jeszcze Sebastian Kasprzyk. Taki układ dotrwał do końca kadencji Grabowskich na tej zagrodzie, czyli roku 1934, którzy tu przez ponad sto lat swego bytowania raczej nic nowego tu nie wybudowali i chyba tylko przebudowali stodołę, bo na niej widnieje data: 1897.

Wybudowana w roku 1798 nowa chałupa, która w kształcie bliskim do oryginału trwała jeszcze w czasach mego dzieciństwa (fot. nr 129a), kiedy była jeszcze pokryta strzechą, a gruntownej przebudowie uległa dopiero w latach 70. XX wieku (fot. nr 133), bądź nawet nieco później, pierwotnie posiadała najpewniej układ półtoratraktowy. Jej front był nieco cofnięty w stosunku do drogi, a na jego przedpolu, wygrodzonym sztachetami, znajdował się ogródek kwietno-warzywny.

Chałupę przecinała sień, może pierwotnie przelotowa. Z lewej jej strony znajdowała się izba (czarna) z jednym oknem od strony frontu, zapewne kuchnia, może z klepiskiem w podłożu, a na jej tyłach była usytuowana zapewne ślepa, niewielka komora. Z prawej jej strony znajdowała się rozległa izba (biała), dość niska, która pierwotnie zajmowała zapewne całą szerokość budynku, z dwoma oknami od strony drogi i niskim wejściem z sieni. Archaiczne drzwi były niskie i by wejść do izby trzeba się było nieco schylić (to w tej izbie na początku roku 1965 odbyła się biesiada weselna Lucyny Kędryny, mojej kuzynki i Mariana Urbana, którą miałem możliwość obserwować). Na belce stragarzowej miała być wyryta data jej powstania – 1798, co na własne oczy miał widzieć Józef Kędryna.

Do dużej izby z prawej strony przylegało pomieszczenie zapewne gospodarcze, może komora (bez okien), z wejściem od strony drogi, które pod koniec lat 60. XX wieku zostało przerobione na pokój mieszkalny.

Ponieważ budynek stał na lekkim wzniesieniu, od strony podwórka, w przyziemiu, była usytuowana wkopana w ziemię stajnia, którą jeszcze ja pamiętam. W czasach mojego dzieciństwa od strony podwórka, gdzie na jego skraju przy granicy z Kostecką znajdowała się studnia (fot. nr 50), fragment chałupy posiadał już dobudówkę do dużego pokoju w postaci wąskiej kuchni, do której wchodziło się z dziedzińca po kilku schodkach.

Na końcu podwórka, równolegle do chałupy, stała kryta strzechą stodoła, ale ta znana mi z czasów dzieciństwa została wybudowana zapewne przez Piotra Grabowskiego w roku 1897 (fot. nr 134), co potwierdza inskrypcja, widoczna na lewej bocznej belce wrót (fot. nr 49), obecnie mocno już zniekształcona. Jeszcze do niedawna, a może nawet obecnie, pod papą można dostrzec pozostałości strzechy.

Za stodołą przez dekady funkcjonował niewielki staw, gdzie pływały gęsi; dziś pozostało po nim tylko niewielkie wgłębienie.

Dzięki rodzinnemu zdjęciu, wykonanemu przez Andrzeja Grabowskiego, brata mojej babci, około 1955 roku (fot. 129a) oraz na przekazanej mi przez Romana Markota fotografii z roku 1938 (fot. nr 150), zachował się odległy widok tej chałupy.

# Konar od Piotra Grabowskiego (L.I.2) i Jadwigi Pisarskiej

Od nich prowadzi się jedna z głównych liplaskich odnóg, biorących początek od Jana i Małgorzaty, której genealogię tylko zasygnalizuję. Pozostałego rodzeństwa Augustyna i Jana nie znam.

Z ich związku na świat przyszły następujące dzieci: **Regina - L.I.2.1** (ur. 1788), **Sebastian - L.I.2.2** (ur. 1789) i **Andrzej - L.I.2.3** (ur. 1791).

Jadwiga wkrótce zmarła, a 36-letni Piotr w 1794 roku ożenił się powtórnie z Rozalią Wachel (Kozioł) z Liplasu, lat 38, zapewne wdową i z tego związku miał jeszcze dwójkę dzieci: **Teklę - L.I.2.4** (ur. 1797; również pojawiającą się w moim poprzednim drzewie (wersja VIII), choć wadliwie zakwalifikowaną oraz **Kajetana** - **L.I.2.5** (ur. 1800).

**Kajetan Grabowski** - **L.I.2.5** w 1838 roku poślubił **Franciszkę Włosińską**, córkę Tomasza i Zofii Kosteckiej.

# Odnoga od Andrzeja Grabowskiego (L.I.2.3) i Anny Ścibor

Ślub **Andrzeja** i **Anny Ścibor**, córki Antoniego i Małgorzaty odbył się w 1825 roku. W księdze narodzin Bilczyc zapisane jest ich tylko jedno dziecko, syn **Józef** – ur. 13.02.1828 roku. Może początkowo mieszkali w Bilczycach, a potem się gdzieś przenieśli?

# Odnoga od Tekli Grabowskiej (L.I.2.4) i Józefa Woźniaka

**Tekla** (ur. 1797) znana jest również z VIII. wersji drzewa, choć z braku danych została tam wadliwie przypisana.

W 1818 roku wyszła za mąż za **Józefa Woźniaka** z Podedworu, syna Stanisława, lat 26 i miała z nim co najmniej jedno dziecko, syna **Jana – L.I.2.4.1(?)**, który ożenił się z Józefą Knapik, córką Jakuba i Joanny. Z tego związku w księdze narodzin Bilczyc przypadkowo wyłowiłem jedno dziecko - syna **Wincentego – L.I.2.4.1.1(?)**, urodzonego 14.07.1846 roku.

# VI.B. Odnoga z Bilczyc – B. Wojciech Grabowski (L.I.1.6 = B.Woj) i jego dwie żony: Agnieszka Kalita (Kaleta) i Agnieszka Kasprzyk

Dla przejrzystości drzewa wprowadzam nowe znakowanie w stosunku do przednich wersji i Wojciecha, który do edycji VIII był oznaczony jako L.I.1.6 teraz będzie miał sygnaturę **B.Woj**. Dla klarowności tej odnogi, która de facto dokumentuje moich bezpośrednich przodków, warto na początek powtórzyć zebrane już wcześniej dane dotyczące jej protoplasty.

**Wojciech Grabowski** (ur. w roku 1781, zm. w roku 1842 – co Roman Markot wyłowił w księdze zgonów Liplasu w parafii w Niegowici) jak też inni przedstawiciele tego rodu, na stałe osiedli na stałe w Bilczycach dopiero na początku wieku XIX, w roku 1801, co zgadza się również z moimi wcześniejszymi ustaleniami bądź przypuszczeniami. Dzięki Romanowi Markotowi wiem już jednak teraz skąd tutaj przybyli, bo wcześniej mogłem snuć na ten temat tylko mniej lub bardziej sensacyjne domysły. Przemieszczanie się chłopów ze wsi do wsi stało się możliwe za sprawą zniesienia ich poddaństwa osobistego, co było jednym z filarów tzw. reform józefińskich, wprowadzonych przez postępowego austriackiego cesarza Józefa II na początku lat 80. XVIII. wieku. Wcześniej chłop był na stałe przypisany do wsi, w której się urodził i praktycznie był „własnością" dziedzica, absolutnym panem na włościach.

Ich historyczne imiona: **Wojciech** i **Agnieszka**, w sposób nie budzący wątpliwości, pojawy się w trakcie moich wizyt w gdowskiej kancelarii w księdze narodzin Bilczyc, ale tylko raz, przy wpisie ich wnuka Tomasza (B.Woj.I.4), po ich synu Bartłomieju (B.Woj.I).

On i jego druga żona Agnieszka z domu Kasprzyk są także wzmiankowani w księdze narodzin Bilczyc (dopiero dzięki przekazom Romana upewniłem się, że ten zapis ich dotyczy), jako rodzice trójki wyłowionych wówczas przeze mnie dzieci: **Agaty-Doroty** (B.Woj.V), urodzonej 04.02.1816 roku, Macieja, ale wg Roman Markota był to **Mateusz** i jemu trzeba zawierzyć (B.Woj.VII), narodzonego 29.01.1821 roku oraz **Anny** (B.Woj.IX), urodzonej 12.07.1834 roku. Wojciech figurował też jako ojciec kolejnej dwójki: **Jakuba** (B.Woj.VI), ur. 23.07.1819 roku i **Marii** (B.Woj.VIII), ur. 01.03.1827 roku, ale w tych dwóch ostatnich wpisach, widać niewyraźnych, ksiądz Jarguz omyłkowo odczytał nazwisko matki jako **Agnieszka Saładek**, co było dla mnie zagadką.

Tu dla ścisłości powtórzę, że już Augustyn, ojciec Wojciecha, miał za żonę przedstawicielkę rodu bilczyckich Kasprzyków, których zagrody w Bilczycach posiadały numery 22 i 24, ale nadal mieszkał w Liplasie.

Teraz jego syn ożenił się z sąsiadką jego żony Salomei Kasprzyk, **Agnieszką Kaletą (Kalitą),** córką zamożnego kmiecia Franciszka, która mieszkała „we Wsi" pod nr 21. Ich ślub miał miejsce w 1801 roku, kiedy on miał 20 lat, a jego życiowa partnerka 17.

Z ich stosunkowo krótkiego związku, bo Agnieszka (ur. w 1784 roku) zmarła 06.01.1815 roku, mając 32 lat (tak jej wiek błędnie podaje księga zgonów dla Bilczyc), narodziły się następujące dzieci: **Bartłomiej – B.Woj.I** (ur. 1802), mój praprapradziadek, **Szymon – B.Woj.II** (ur. ok. 1805?, zm. 1833), **Antoni – B.Woj.III** (ur. 1807) i **Jan - B.Woj.IV** (ur. i zm. w roku 1814). W przypadku Agnieszki nie do końca zgadza się arytmetyka, bo w chwili śmierci najwyraźniej miała 31 lat.

Już w tym samym roku, w którym zmarła jego pierwszej żona, a więc w roku 1815, 36-letni Wojciech, co jest znowu nieścisłością zawartą w księgach, bo miał wtedy 34 lata, poślubił sąsiadką spod nr 22, **Agnieszkę Kasprzyk** (ur. w 1794 roku, zm. 1869, jak podaje księga Liplasu w wieku 75 lat), córkę **Sebastiana**, kolejnego bogatego kmiecia z Bilczyc i z tego związku urodziła się piątka dzieci, wg Romana Markota: **Agata – B.V** (ur. 1816), **Jakub – B.VI** (ur. 1819), **Mateusz – B.VII** (ur. 1821; z księgi Bilczyc odczytany został jako Maciej), **Maria (Marianna) – B.VIII** (ur. 1827) i **Anna – B.IX** (ur. 1834, zm. 1850). Salomea, żona Augustyna i Agnieszka były zapewne ze sobą blisko spokrewnione, bo pochodziły z tego samego domu pod nr 22; Agnieszka mogła być nawet córką jej brata.



Fot. nr 129a - fragment fot. nr 129. Dawna chałupa rodziny Grabowskich z 1798 roku, w której od 1815 roku zamieszkał Wojciech Grabowski (B.Woj) wraz z żoną Agnieszką Kasprzyk, a potem mieszkali tu ich potomkowie do prawnuka Piotra, po rok 1934. Stan z roku 1955. Chałupa była półtoratraktowa. Na 1/3 szerokości znajdowała się nieprzelotowa sień. Z lewej strony była mniejsza izba z jednym frontowym oknem, z drugiej większa z dwoma oknami, a na końcu ślepa komora z wejściem od strony drogi. Na tyłach mniejszej izby była niewielka komora, a za dużą izbą była wąska kuchnia, z dojściem po schodkach od strony położonego niżej podwórka. Z kuchni były drzwi do dużego pokoju. Wejścia do obu izb znajdowały się w sieni za drzwiami wejściowymi. Stajnia znajdowała się w przyziemiu chałupy, z wejściem od strony podwórka, a stodoła na tyle dziedzińca. Dziedziniec był rozległy, a na jego prawym skraju znajdowała się studnia. Za stodołą był staw. Przed fasada, za drewnianymi balaskami, znajdował się kwietny ogródek.

To za sprawą zmarłego w roku 1842 Wojciecha znaczna część majątku rodzin: Kalitów (Kaletów) i Kasprzyków, starych i zamożnych rodów bilczyckich kmieci, znalazła się na trwałe w rękach jego potomków – rodziny Grabowskich. Jego najstarszy syn Bartłomiej gospodarował już na areale pól o pow. około 9 ha, głównie „we Wsi", ale także na Brzezowej. Zagrodę nr 22 stanowiły: chałupa, stajnia, stodoła z placem, stawem i rozległym ogrodem między drogami, 27 morgów pola i łąk w 15 kawałkach.

Wojciech okazał się więc bardzo sprytnym graczem, pozyskując dla swojej rodziny spore fragmenty majątku obu tych bogatych rodów i stwarzając swoim potomkom dobre warunki do godziwego bytowania, ale uwłaszczenia raczej nie doczekał. Jak się wydaje jego godnym następcą był tylko syn Bartłomiej, a potem los się odwrócił.

Dziś może dziwić, jak na dawnej, przeludnionej wsi w jednym domu mogła zamieszkiwać tak duża liczba ludzi. Chałupa Grabowskich, jak na ówczesna realia była niemała, bo z dwoma izbami mieszkalnymi, ale we wsi dominowały chałupy biedniackie, z jedną izbą, w której musiało się stłoczyć nawet kilkanaście osób. Wiele gospodarstw nie miało studni, stąd stan higieny był katastrofalny i szerzyły się choroby zakaźne. W tej sytuacji nie mogła dziwić wysoka śmiertelność, zwłaszcza pośród dzieci, których przeżywalność rzadko przekraczała 50 procent.



Fot. 156. Chałupa wybudowana przez Kasprzyków w 1798 roku, potem (od roku 1815) Grabowskich, a od 1934 Kędrynów. Fotografia z 1938. roku, udostępniona mi przez Romana Markota.

**Antoni Grabowski** (ur. 1807) **– B.Woj.III -** w 1833 roku poślubił **Annę Pieprzyk** z Liplasu, córkę Wincentego oraz Anny i najpewniej tam zamieszkali. Córką Antoniego i Anny była **Józefa (B.Woj. III.1)** (ur. ok. roku 1841), która w roku 1868, gdy miała 27 lat, wyszła za mąż za Kaspra Zająca (lat 31), syna Antoniego i Franciszki.

**Agata Grabowska** (ur. 11.06.1816 roku) - **B.Woj.V –** wyszła za mąż za Wojciecha Woźniaka, mieszkańca Gaja. W księdze zgonów Bilczyc przypadkowo natknąłem się też na zapis zgonu ich syna **Antoniego (B.Woj.V.1?)**, co miało miejsce 22.05.1849 roku i podpowiada ich stały pobyt w Bilczycach. W chwili śmierci miał on bodaj 13 lat.

**Jakub Grabowski** (ur. 23.07.1819 roku) **– B.Woj.VI** – poślubił **Józefą Banaś**, prawdopodobnie pochodzącą z Grzybowej córkę Wojciecha i Reginy z domu Siekierka i z tego związku narodziła się dwójka dzieci: **Anna- B.Woj.VI.1** (ur. 10.06.1864) i **Stanisław** – **B.Woj.VI.2** (ur. 20.02.1870, zm. 25.11.1874). Dalszy los Anny jest mi nieznany. **Józefa** była siostrą Antoniego Banasia, męża Anny Grabowskiej (B.Woj.I.2) córki Bartłomieja.

**Maria (Marianna) Grabowska**, ur. 01.03.1827 roku **– B.VIII –** urodziła nieślubne dzieci: **Józefa – B.Woj.VIII.1** (ur. 1853) i **Hilarego** – **B.Woj.VIII.2** (ur. 1856), po czym w 1858 roku wyszła za mąż za **Wojciecha Woźniaka** z Podedworu (Krzyżowej), syna Szymona i Kunegundy. W 1859 z tego związku urodziła się **Anna – B.Woj.VIII.3**, która jednak zmarła w tym samym roku. Można więc sądzić, że Maria opuściła swój rodzinny dom i przeniosła się na Krzyżową, do swojego męża.

**Józef – B.Woj.VIII.1**, jest wzmiankowany w księdze narodzin Bilczyc jako ojciec **Anny** – **B.Woj.VIII.1.1**, urodzonej bodaj w 1882 roku. Tam też jest wspomniane, że był nieślubnym synem **Marii Grabowskiej**. Jego żoną była **Maria Sośnicka**, córką Józefa i Anny z domu Pachel. Ich ślub nie został odnotowany w księdze ślubów Bilczyc, co mogłoby wskazywać na fakt, że jego żona pochodziła z innej wsi, może z Liplasu. Po ślubie młoda para, przynajmniej przez jakiś czas, do czasu narodzin ich córki Anny, może do ślubu jego matki, mieszkała w jeszcze Bilczycach, zapewne pod nr 22, a potem ślad po niej ginie, więc pewnie przeniosła się do innej wsi, może do majątku żony. Bilczyckie księgi milczą również na temat ich córki Anny.

# Człon odnogi od Bartłomieja Grabowskiego (B.Woj.I) i Marii (Marianny) z domu Wójtowicz

Wpis narodzin Bartłomieja (rok 1802) figuruje w księdze Liplasu, dostępnej w parafii w Niegowici. W Bilczycach musiał zamieszkać tuż po urodzeniu. W roku 1807 już w księdze narodzin Bilczyc notowany jest jego młodszy brat Antoni, ur. 11.06.1807. Bartłomiej początkowo mieszkał w domu jego matki – Agnieszki Kalety (Kality) pod nr 21, a dopiero po jej śmierci w styczniu roku 1815 i rychłym, powtórnym ślubie ojca z Agnieszką Kasprzyk, jej sąsiedzką spod nr 22, przeniósł się do chałupy swojej macochy. W dniu 27.10.1927 roku Bartłomiej poślubił Marię Wójtowicz, zamieszkałą poza Bilczycami, bo w Fałkowicach pod nr 26. **Maria** z domu **Wójtowicz**, córka **Błażeja** i **Zofii Korneckiej**, urodziła się najpewniej w roku 1809 (napotkałem też na inną datę, zapewne mylną - 1804 i miejsce urodzenia – Stadniki nr 2). Roman Markot podaję datę jej śmierci na dzień 29.01.1885 i wiek 75 lat, w dwa dni po spisaniu przez Bruno Rogalskiego notariusza z Dobczyc, testamentu. Data jej narodzin (1809) figuruje też przy zapisie jej ślubu z **Antonim Augustynkiem** seniorem, drugim jej mężem, do którego dotarł Tomasz Augustynek, jej praprapraprawnuk, wnuk Franciszka - „Antoniego Wichury". Dziś wiem, że Korneccy pochodzili z Gdowa, gdzie około połowy XVIII wieku zamieszkiwali przedstawiciele co najmniej dwóch odnóg tej rodziny: pierwszej, związanej z **Piotrem**, cenionym małopolskim snycerzem i drugiej, kojarzonej z **Józefem**, górnikiem Kopalni Soli w Wieliczce; Piotr był zapewne bliskim krewnym Józefa. Wg Mikołaja Korneckiego, architekta i byłego przewodniczącego OKRK, w rodzinie Piotra działali jeszcze i malarze, i rzeźbiarze. Jej genealogię ustalił Roman Markot, co kosztowało go wiele wysiłku i to od niego pochodzą poniższe dane.

Wg Romana, 20-letnia **Zofia Kornecka**, córka Stanisława i Tekli, w 1807 roku wyszła za mąż za 24-letniego **Błażeja Wójtowicza**, pochodzącego zapewne z Grzybowej. Niedługo potem mieszkali już w Gdowie pod nr 82, ale w gdowskich metrykach nie ma Marii, urodzonej w 1809 roku, która została poczęta zapewne jeszcze na Grzybowej. **Stanisław Kornecki** (ur. 1756, zm. 1824), również snycerz, był synem **Piotra**, najbardziej znanego w rodzinie artysty, co Panu Romanowi nie było łatwo ustalić, bo dokładne opisy w księgach gdowskich nie sięgają tak daleko. W 1784 roku Stanisław, wg księgi ślubów mając 25 lat (nie jest to dokładny wiek, bo wg innych ustaleń urodził się on w roku 1756, a więc powinien mieć wtedy 28 lat), poślubił 16-letnią Teklę Stańczyk z Gdowa (ur. ok. 1768), z którą mieszkali na Podkościelu w chałupie pod nr 50. **Piotr** Kornecki, mój 6 razy pradziadek (ur. w roku 1712) mieszkał w Gdowie, ale zmarł 02.05.1781 w Wieliczce, w wieku 68 lat. Jego żoną była prawdopodobnie Katarzyna Stańczyk (ur. 1716, zm. 1779).

Do Wieliczki przeniósł się jego syn **Antoni** (ur. 1735, zm. 1807), malarz.

Oprócz **Stanisława** i Antoniego, bezpośredniego przodka Mikołaja Korneckiego, miał on jeszcze dwóch synów: **Ignacego** (ur. 1741, zm. 1821), również snycerza (żona Joanna z domu Kubacka ur. 1753, zm. 1823) i **Jana** (ur. 1745, zm. 1836), organistę (żona Małgorzata z d. Raczyńska).

**Piotr** był wybitnym snycerzem i rzeźbiarzem, jednym z najlepszych pośród działających w tym czasie w okolicach Krakowa i w Małopolsce. Jego najważniejsze dzieło to ołtarz główny fary w Bochni, wykonany w latach 1770-72. Oprócz tego przypisuje mu się też ołtarze boczne z w/w kościele w Bochni, ołtarz główny w Zakliczynie, a także część wyposażenia kościoła w Chełmie koło Bochni i niektóre ołtarze z podkrakowskiej Mogiły. O ołtarzu głównym z kościoła w Łapanowie wspomniałem już powyżej.

Może warto jeszcze dodać, że Korneccy wywodzą się Sułowa koło Wieliczki, która to wieś dziś przynależy do gminy Biskupice.

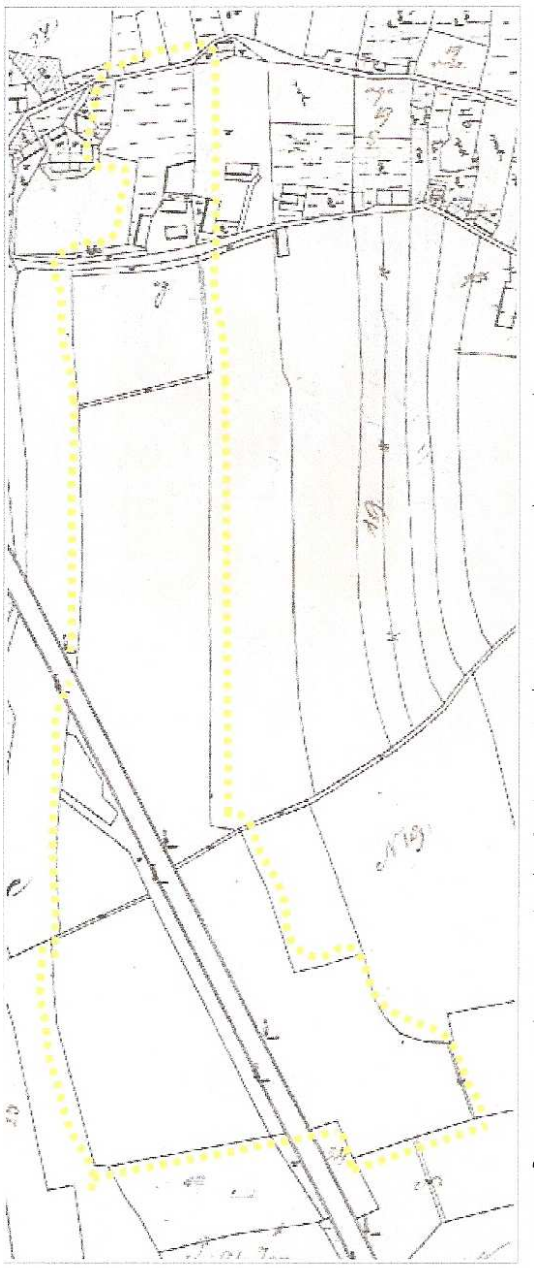

Mapa nr 1 (1-1a). Zagroda i grunty Grabowskich – stan na rok 1847.




Mapa 1a. Zagrody Grabowskich (nr 22) i Kaletów (nr 21) – kataster z roku 1847.

Żoną Bartłomieja była Maria z domu Wójtowicz, która musiała pochodzić z zamożnej rodziny i z tego związku urodziły się następujące dzieci: **Andrzej**, mój prapradziadek – B.Woj.I.1 (ur. 1829), znana mi już wcześniej **Anna** – B.Woj.I.2 (ur. 1832), **Karol** – B.Woj.I.3 (ur. 1834) - po którym nie ma śladu, odnaleziony już wcześniej **Tomasz** - B.Woj.I.4 (ur. 1836) oraz nieznani mi dotąd: **Zofia** – B.Woj.I.5 (ur. 1837), która znikła bez dalszego śladu, podobnie jak urodzona w 1841 roku **Józefa** – B.Woj.I.6, a także rychło zmarli po urodzeniu (również nowe dla mnie postaci): **Józef** – B.Woj.I.6 (ur. 1843, zm. 1844) i **Jan** - B.Woj.I.7 – (ur. 1844, zm. 1849).

**Bartłomiej Grabowski** nie żył długo, bo wg Romana Markota zmarł na cholerę w dniu 04.10.1849 roku, która jak widać nawiedziła tę okolicę w połowie XIX wieku, już jako bogaty bilczycki kmieć, bo tuż po uwłaszczeniu chłopów w 1848 roku, mając wg zapisu w księdze zgonów 49 lat, co się nie zgadza z jego datą urodzenia – 1802, więc raczej tylko 47. Wg pana Markota po jego śmierci na zagrodzie pod nr 22 We Wsi została tylko czwórka dorosłych już bądź dorastających z czasem dzieci: Andrzej, Anna, Tomasz i Józefa, ale dalszy los tej ostatniej nie jest mi znany. W tradycji rodziny Augustynków (notka z roku 1965, spisana przez Zofię Reinfussową, pracownika Muzeum Etnograficznego w Krakowie – fot. nr 72a) wynika, że Bartłomiej był bardzo bogatym kmieciem, a areał jego gruntów sięgał 60. morgów. Można być pewnym, że Bartłomiej i jego syn Andrzej brali udział w rabacjach chłopskich w lutym i marcu roku 1846, kiedy został splądrowany i rozkradziony dwór w Bilczycach. Sam padł ofiarą epidemii cholery, która panowała w tej części Galicji w latach 1847-49.

W poprzednich wersjach opracowania (VIII i we wcześniejszych) wielkość areału rolnego Bartłomieja Grabowskiego, który potem w znacznej części odziedziczył jego najstarszy syn Andrzej, próbowałem oszacować na podstawie następujących znanych mi informacji, przesłanek i dokumentów:

- własnej wiedzy, zasłyszanej w okresie z dzieciństwa i wczesnej młodości, opisanej we wspomnieniach,
- fragmentu współczesnej mapy geodezyjnej Bilczyc, udostępnionej mi przez Halinę Pantoflińską,

- analizy strzępów informacji przekazanych mi przez Irenę Kulczycką, opartych na oglądanej przez nią mapie geodezyjnej fragmentu Bilczyc z około 1931 roku,
- mini studium genealogicznego sąsiadów mojej babki (rozdział nr V w wersji VIII Sagi): Biernatów, Urbanów, Ściborów, Kędrynów, Jamków, Kosteckich, Kalety „Rzepki", Kaletów „Pieterów" i innych, które opracowałem na podstawie przeglądu ksiąg metrykalnych Bilczyc,
- informacji uzyskanych od moich kuzynek i kuzyna z Bilczyc, dzieci Julii i Piotra Kędrynów oraz od Ireny Żyły i Władysławy Grabowskiej,
- przekazów z kręgu rodziny Augustynków, których pierwotną autorką była Anna Augustynek z domu Ryba, żona Antoniego juniora, niezwykle cennych, bo dotyczących sytuacji od połowy XIX wieku.

Biorąc pod uwagę sąsiedztwo łanów, ostrożnie zakładałem, że do rodziny Grabowskich mogło kiedyś należeć nawet pięć starych chałup i przyległych do nich stodół, którym ostrożnie można było przypisać metrykę od połowy do końca XIX wieku:

1. na terenie „Pieterówki" („wielka chałupa pod strzechą znikła dopiero pod koniec lat 40. XX wieku, potem zastąpiona nową),
2. na końcu działki nr 305, która do końca lat 50. była zamieszkała przez Urbanów, potem rozebrana (do dziś stoi stodoła),
3. na początku działki nr 307, w której mieszkała moja babka (chałupa została rozebrana w 1975 roku, stodoła pięć lat później) – tutaj miałem 100 % pewności,
4. na początku działek o nr 309 i 310, dziś zamieszkała przez Kędrynów, do początku lat 60. oryginalna, dziś mocno przebudowana (stodoła nadal bliska oryginałowi) – i tu nie miałem żadnych wątpliwości,
5. na początku działki nr 311, gdzie mieszkała „stara Kostecka" ze swym synem „Kostkiem" (chałupa oryginalna co najmniej do połowy lat 60., potem częściowo przebudowana), które częściowo zachowały się w mojej pamięci. Oczywiście w kilku przypadkach (poz.: 1, 2 i 5) były to tylko moje przypuszczenia, lepiej lub gorzej udokumentowane.

Wszystkie moje wątpliwości zniknęły dzięki mapom i protokołom z ksiąg wieczystych przekazanym mi przez Pana Romana. Teraz mam już na ten temat absolutną pewność, ale wcześniej musiałem wiele kombinować i kluczyć w domysłach. Jak widać na mapie z roku 1847, udostępnionej mi przez Romana Markota (mapa nr 1), na parceli Grabowskich (Bilczyce 22) stała jeszcze stara chałupa Kasprzyków, wybudowana w 1798 roku (napis na belce swego rodzinnego domu widział Józef Kędryna) oraz stodoła za domem, przebudowana dopiero w 1897 roku, za którą znajdował się znany mi z lat 60. staw; dotrwał on do lat 70. XX. wieku. Z boku, w poprzek do lokalnej drogi, stał drugi, podłużny budynek (zapewne mieszkalno-gospodarczy, a może stajnia z jakąś izbą komorną?). Nie była to jednak zagroda pod nr 72, co początkowo brał pod uwagę Roman Markot i próbował przypisać ją rodzinie Kowalików, która wywodziła się ze Sławkowic. By zamknąć temat, w tym domu mógł po ślubie z Heleną Kowalik, zawartym na początku lat 60., przynajmniej okresowo zamieszkać Tomasz Grabowski (B.Woj.I.4), trzeci z synów Bartłomieja, wraz z rozrastającą się rodziną.

Dopiero w 1884 roku przeprowadził się on do nowo wybudowanej chałupy, zlokalizowanej przy drodze na Brzezową, „Za Górą", we fragmencie rodzinnego majątku z dawnej ojcowizny (parcela nr 346, zagroda nr 110), wydzielonym mu po roku 1878 na mocy testamentu jego brata Andrzeja.

Po uwłaszczeniu chłopów, co w Galicji miało miejsce w 1848 roku i było następstwem „rzezi galicyjskiej" z roku 1846 oraz Wiosny Ludów z roku 1848, Bartłomiej Grabowski został bogatym kmieciem, właścicielem wielu parcel „we Wsi", którym nadano numery: 68 - budynek, 394, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 647 i 648 oraz wspomnianej powyżej działki pod nr 346, zlokalizowanej na Brzezowej. Wg Romana Markota powierzchnia pól nie przekraczała 9 ha, co jednak było wtedy sporym majątkiem, a w przekazie Anieli Mrozowskiej pojawia się areał ok. 60. morgów. Zagroda pod nr 22 obejmowała wówczas następujące składniki majątkowe: chałupę, poprzeczny w stosunku do niej budynek, zapewne mieszkalno-gospodarczy, stodołę z placem, stawem oraz rozległym ogrodem usytuowanym między drogami We Wsi, a także 27 morgów pola i łąk w 15 w/w kawałkach.

Grunty po zmarłym ojcu w okresie do kilku lat po jego śmierci przejął Andrzej Grabowski, najstarszy syn, a sytuacja majątkowa dopiero w pełni się wyklarowała, gdy jego matka ze swym drugim mężem przeniosła do nowo wybudowanej na Pagorku chałupy pod nr 81.

Maria Grabowska, wdowa po Bartłomieju, rychło, bo w dniu 21.01.1850 roku, a więc ledwie trzy miesiące po śmierci swego poprzedniego męża, wyszła za mąż za dużo młodszego, bo 28-letniego **Antoniego Augustynka**, pochodzącego ze Zborówka nr 45 koło Trąbek (ur. 1821), syna Stanisława i Barbary Urbańskiej (księga ślubów podaje, że miała wówczas 41 lat, ale faktycznie dzieliło ich 12 lat). Wg tradycji zachowanej w rodzinie Augustynków, którą przekazała Zdzisława Kaczmarczyk, wcześniej pracował on na folwarku Grabowskich jako fornal i tak jest nazywany w drzewie genealogicznym utworzonym przez Tomasza Augustynka, jego prapraprawnuka.

Wg Romana Markota Augustynkowie jeszcze przez około 10 lat mieszkali na zagrodzie nr 22, będąc początkowo głównymi gospodarzami. Tu, mimo zawansowanego już wieku, Maria zdążyła jeszcze urodzić trójkę ich dzieci, a byli to w kolejności: **Antoni** junior (ur. 19 września 1850), **Anna** (ur. 5 czerwca 1852) i **Michał** (ur. 18 września 1854). Warto jeszcze dodać, że **Anna,** która w roku 1870 wyszła za mąż za Wojciecha Grzywacza, syna Michała i Salomei, z Łapanowa i tam zapewne osiadła, zmarła na gruźlicę w dniu 06.12.1874 roku, ale wcześniej zdążyła urodzić dwójkę dzieci i są one (bez imion) wspomniane w testamencie Marii Augustynkowej, zaś **Michał** został przez Zdzisławę Kaczmarczyk, prawnuczkę Antoniego juniora, pomylony z Piotrem, może krótko żyjącym synem Antoniego juniora bądź może z bratem Antoniego seniora, który był od niego o jedno pokolenie młodszy i służył w bilczyckim dworze.

Wg Zdzisławy Kaczmarczyk **Michał**, mylnie zwany przez nią Piotrem, miał zemrzeć młodo, bezpotomnie, sporo przed końcem XIX wieku, może w Krakowie, gdzie ponoć miał być „profesorem” w jakiejś tutejszej szkole, czego jednak nie udało mi się potwierdzić. W księgach gdowskich brak wpisu jego śmierci, co tylko potwierdza jego pochówek poza Gdowem.



Fot. nr 157 (157-157a). Nieistniejący już fragment dawnej chałupy Augustynków pod nr 81, z zachowanymi napisami na powale: „Fundatorowie Antoni Agustyniek i Maria żona” (z boku belki) oraz „RP 1853” (na jej spodzie).




Fot. nr 157a. Powała z wyrytą datą na jej spodzie. Nazwiska fundatorów („fundatorowie Antoni Agustyniek i Maria żona”) zostały wyryte na bocznej ścianie belki, nieco innym pismem, co sugeruje powstanie tej inskrypcji dopiero po złożeniu chałupy przetransportowanej tu „z gór”, a więc około roku 1860.

Sytuacja, w której fornal został mężem zamożnej gospodyni z pewnością nie mogła się spodobać dorastającej trójce dzieci Marii z pierwszego małżeństwa: Andrzejowi, już ponad dwudziestolatkowi oraz Annie, pannie na wydaniu i Tomaszowi, wówczas jeszcze nastolatkom - wiadomo, chodziło przecież o spory majątek. Stosunki w tej rodzinie, początkowo ponoć poprawne, musiały stać się z czasem napięte, o czym wspominała Zdzisława Kaczmarczyk, wszak słyszała o tym z relacji przekazanej jej przez matkę - Marię z domu Mrozowską, córkę Anieli, a ta z kolei pamiętała ustny przekaz swojej matki - Anny Augustynek z domu Ryba, a więc prababki Pani Dzidki. I tak echa wydarzeń z połowy XIX wieku dotrwały do naszych czasów dzięki kolejnemu ustnemu przekazowi, dokonanemu niedługo przed jej śmiercią, a więc za przysłowiowe „za pięć dwunasta", najpierw w rozmowie z Tomkiem Augustynkiem, a potem ze mną. To dzięki niej dziś wiemy, że Antoni Augustynek był fornalem na folwarku Grabowskich, który ona początkowo nazywała nawet dworem, a sama Maria Grabowska miała być mądrą i sprawiedliwą osobą. Sądząc po późniejszych, raczej poprawnych relacjach między rodzinami Grabowskich i Augustynków, bo po obu stronach nie przetrwały echa jakichś poważniejszych konfliktów, musiało być w tym sporo prawdy. Sytuacja, gdzie miało dochodzić do roszczeń ze strony Grabowskich, mogła mieć miejsce dopiero niedługo przed jej śmiercią. Innym źródłem na temat stosunków pomiędzy rodzinami Augustynków i Grabowskich jest testament podwójnej matki, którego fragmenty przytaczam we wstępie za Romanem Markotem.

By uniknąć zbędnych napięć Maria wraz ze swym nowym mężem i szybko pojawiającymi się dziećmi w ciągu 10. lat przeniosła się na „Pagorek", gdzie we fragmencie „Klina" zostawiła sobie rodzinną działkę w kształcie niewielkiego łanu pod nr 418. Dopiero jednak ok 1860. roku powstała tu nowa, okazała jak na te czasy chałupa, która nosiła numer 81; w niej obok dwupokojowej części mieszkalnej znajdowały się jeszcze: stajnia i izba czeladna. Śladem jej budowy był napis na belce: „**Fundatorowie Antoni Agustyniek** (tak to nazwisko zostało wyryte) **i Maria żona RP 1853"**. Wg Pana Romana rodzina Augustynków przeniosła się na Pagorek-Klin dopiero po ukończeniu budowy swojej zagrody i domu pod nr 81, co mogło mieć miejsce dopiero około 1860 roku, skoro ich dzieci rodziły jeszcze pod nr 22. Data – 1853 - wyryta na dolnym fragmencie belki stropowej ich nowego domu, która przetrwała do obecnych czasów, mogła się zatem odnosić do czasu rozpoczęcia budowy, który, wg rodzinnej tradycji, miał zostać przeniesiony „z gór" i poskładany dopiero około roku 1860, kiedy nastąpiło fizyczne rozłączenie rodzin: Grabowskich i Augustynków. Z areału gospodarstwa Grabowskich Augustynkowie, decyzją Marii, zabrali na własne użytkowanie niecałe trzy morgi pola ornego (pg) w trzech kawałkach pod nr: 417, 418 i 427. Władanie nad dawną ojcowizną przejął najstarszy Andrzej. Anna, jego młodsza siostra, która po ślubie z Antonim Banasiem, zawartym w roku 1851, przeniosła się „pode dwór" do jego rodzinnego gospodarstwa, pewnie dostała jakąś odprawę. Po jakimś czasie, po śmierci brata w roku 1878 i na mocy jego testamentu, skrawek majątku dostał też młodszy brat Tomasz.

Zdzisława Kaczmarczyk twierdziła ponadto, że nawet po przeniesieniu się na Pagorek i gospodarowaniu na mniejszym majątku, Maria Grabowska-Augustynek nadal była zamożną gospodynią, prowadzącą bogate życie towarzyskie, podobnie jak w poprzednim związku. Stać ją było na służbę, a potem na wykształcenie obu synów z drugiego małżeństwa. Tak więc i w tym przekazie przetrwały echa biesiadnego życia moich przodków.

Jak podaje Roman Markot, Antoni Augustynek senior w dniu 26 lipca 1882 roku wziął od gdowskich Żydów: Mendla i Szeindli Zimenstarków w dzierżawę na 7 lat półtorej morgi pola za gościńcem, wcześniej gruntu należącego do Piotra Grabowskiego. Czynsz na całe 7 lat arendy ustalono na 150 złr. Ale już 23 sierpnia tegoż roku odstąpił on bezwarunkowo od umowy na rzecz Joanny i Andrzeja Gaszyńskich, którzy kontraktem za 400 złr zakupili tę parcelę (nr 405/1). Natomiast Augustynek przejął od Piotra Grabowskiego sąsiedni mórg pola ornego (pg) o numerze 405/2, co pokazuje poniższa mapka.

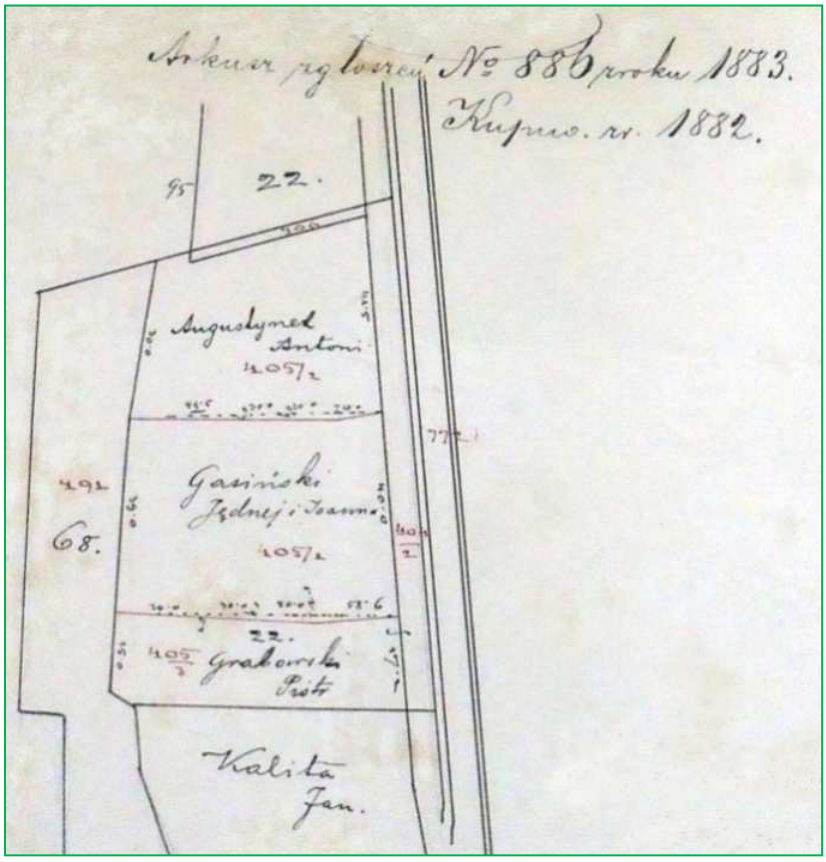


Mapa nr 2. Szkic podziału pg 405 w roku 1883 .

Moja prapraprababka zmarła 23.01.1885 roku, więc przeżyła 76 lat, a jej mąż Antoni (senior) w 1899 roku, w wieku 78 lat, przeżywszy swego syna Antoniego juniora o pięć lat. Zapewne dopiero po jego śmierci majątek na „Pagorku”, gdzie łan schodził w dół „Klina”, został podzielony między trójkę dzieci Antoniego juniora i Anny z domu Ryba: Anielę po mężu Mrozowską, Jana – „Frysia” i Marię po mężu Kaletę, o czym szerzej pisze w „Notce o rodach Kaletów - „Wójcioków”, Augustynków - „Frysiów” oraz Mrozowskich z Bilczyc koło Gdowa”.

# Odgałęzienie od Andrzeja Grabowskiego (B.Woj.I.1) i Józefy Bednarskiej

Dokładne prześledzenie zmian majątkowych w obrębie rodziny Grabowskich od śmierci Bartłomieja w roku 1849, po rok 1908 stało się możliwe dzięki dokładnej analizie przekazanej mi przez Pana Romana Markota, który w rozsupłanie tych niełatwych procesów z dawnych lat włożył ogrom wysiłku. Jego zdaniem to Andrzej Grabowski zapoczątkował niechlubny proces ubożenia bilczyckiego rodu Grabowskich, a główną tego przyczyną stała się jego skłonność do nadużywania alkoholu, którą również odziedziczyli jego starsi synowie. On sam często przesiadywał w okolicznych karczmach i zaciągał kolejne pożyczki, a potem w jego ślady poszedł zwłaszcza najstarszy syn Piotr. Z 24 morgów ziemi jakie pozostały po jego śmierci w roku 1878, rodzinny majątek skurczył się w roku 1908 do niecałych 11 morgów. Jakże zatem prawdziwe było lokalne porzekadło ludowe, dotyczące zapewne czasów sprzed I wojny światowej: „Grabowscy, Grabowscy marnie wy zginiecie, między Gdowem, a Krakowem karczmy nie miniecie". Proces wyprzedaży majątku w tym odgałęzieniu drzewa postępował w okresie do II wojny światowej i był kontynuowany w latach powojennych, a jego kresem stał się rok 2000.

Wg moich pierwotnych ustaleń, opartych na księdze narodzin Bilczyc, **Andrzej Grabowski** urodził się 21.10.1829 roku. Jego ślub z **Józefą Bednarską** (ur. w 1839 roku), córką Jana (ur. 1804, zm. 1866, syn Michała - ur. 1772 i Magdaleny z domu Zając) oraz Katarzyny z d. Kasprzyk, odbył się w połowie lat 50., ale fakt jego zawarcia nie został uwieczniony w księgach metrykalnych Bilczyc, więc trudno mi było dokładnie stwierdzić z jakiego odłamu tego rodu pochodziła. Gdyby pochodziła z Brzezowej (może spod nr 37?), gdzie było ich skupisko, fakt ten byłby odnotowany w księdze Bilczyc, a jego brak kierował mnie nawet w stronę gdowskich kręgów ziemiańskich. Pewne tropy prowadziły mnie do Kunic, gdzie mogło się znajdować ich gniazdo rodowe.

Jan Bednarski prawdopodobnie ożenił się powtórnie z Marią Wierzchowską, a ta po jego śmierci (zmarł on na Rudach w roku 1880, w wieku 62 lata) wyszła ona za mąż za Antoniego Łanoszkę. Jak ostatnio przekazał mi Mikołaj Kornecki, mój odległy w czasie krewniak, Józefa Bednarska była siostrą **Wojciecha Bednarskiego**, obywatela miasta Podgórza, jego radnego, nauczyciela oraz dyrektora szkoły i pomysłodawcy utworzenia tam parku, który dziś nosi jego imię, czym przeszedł do historii, więc dobrze to świadczyło o rodzinnym potencjale.

Józef Kędryna sugerował, że zamożni jego teściowie mogli wnieść w posagu jakieś grunty na Dąbrowach (za cmentarzem) bądź na Rudach, wszak Bednarscy mieli tam posiadać spore połacie ziemskie, co jednak nie znalazło potwierdzenia w faktach przekazanych mi przez Romana Markota. O jakimś majątku Grabowskich na Rudach słyszała pani Dzidka Kaczmarczyk, ale jej zapewne chodziło o członków odnogi liplaskiej, potomków Jana Grabowskiego i Tekli Pieprzyk, którzy mieszkali tam jeszcze po II wojnie światowej. W świetle różnych przekazów mogłem zatem sądzić, że Józefa pochodziła raczej z zamożnej rodziny kmiecej, wszak wobec faktu zawarcia związku jedynie z bogatym kmieciem trudno by było oczekiwać jej ziemiańskiego pochodzenia.

Nie znalazła też potwierdzenia moja optymistyczna hipoteza, osnuta na błędnym przekazie Ireny Kulczyckiej, że wnet po ślubie Andrzej wraz z żoną mogli sobie wybudować obszerną chałupę na późniejszej „Pieterówce", w której rodzina Piotra Kalety – „Pietery", mieszkała jeszcze w latach 60. XX. wieku i tu się przenieść, czemu pośrednio przeczyła ciągła obecność jego dzieci na starych śmieciach. Pani Irena najwyraźniej pomyliła przezwisko „Pietera" ze zdrobniałą formą imienia Piotr - „Pietrek", bo tak Julia Kędrynowa, późniejsza współwłaścicielka chałupy pod nr 22, nazywała Piotra Grabowskiego („Pietrek Grabowski"), co wspominała jej córka Helena. Z grubsza natomiast potwierdziły się moje początkowe, hipotetyczne spekulacje na temat zasięgu i wielkości ich pierwotnego majątku, którego maksymalny areał, patrząc na dawne mapy Bilczyc, szacowałem na około 10 ha.

Wszystkie te ustalenia zweryfikował Roman Markot, który dzięki swej pasji i zawodowi (geodety) ma dostęp do wielu cennych źródeł. **Andrzej Grabowski** przejął z majątku po ojcu budynki oraz resztę ziemi, a stan po jego częściowym uszczupleniu przez jej matkę i ojczyma stanowił 24 morgi gruntu ornego z łąkami. Umiał pisać, co w tych czasach nie było zjawiskiem pospolitym. Zapewne w roku 1855 poślubił także piśmienną w/w Józefę Bednarską z Kunic, córkę Jana i Katarzyny Kasprzyk, która w chwili ślubu miała 16 lat. Żona pochodziła z zamożnej rodziny kmiecej, zajmującej się uprawą i dzierżawą dóbr ziemskich oraz kupiectwem w Gdowie, więc był to nad wyraz korzystny dla rodziny wybór, który na początku wyraźnie podnosił jej pozycje społeczną we wsi. Być może z jej posagu ślubnego, po 1855 roku Andrzej kupił po sąsiedzku na poszerzenie gruntu budowlanego parcelę 395/1 o pow. 19 arów, która wcześniej należała do Pieprzyków i Godulów. Początki ich małżeństwa były zatem wielce zachęcające i perspektywiczne. Od razu posypały się dzieci, które pojawiały się w regularnych odstępach czasu.

Z ich związku, który trwał zapewne 23 lata, narodziło się trzynaścioro dzieci, z których pięcioro zmarło w wieku niemowlęcym: **Karolina** - B.Woj.I.1.1 – (ur. 10.08.1855), bliźniaki: **Adam** i **Mateusz** – B.Woj.I.1.2 i B.Woj.I.1.3 (ur. i zm. 05.02.1857), **Piotr** – B.Woj.I.1.4 (ur. 11.06.1858), **Maria (Marianna)** – B.Woj.I.1.5 – (ur. 01.04.1860), **Józef**, mój prapradziadek – B.Woj.I.1.6 – (ur. 14.12.1863), **Wojciech** – B.Woj.I.1.7 – (ur. 16.03.1866), **Ludwik** – B.I.1.8 (ur. 27.01.1868), pierwszy z **Franciszków** – B.Woj.I.1.9, którego żywot był ledwie epizodyczny (ur. 03.04.1870, zm. 04.04.1870), **Franciszek Michał** – B.Woj.I.1.10 – (ur. 13.09.1871), kolejne bliźniaki: **Zygmunt** i **Aniela** – B.Woj.I.1.11 i B.I.1.12, którym też nie było dane żyć dłużej, (ur. 1875; Aniela zmarła zaraz po urodzeniu, zaś Zygmunt w dniu zm. 02.01.1876) i **Władysław** – B.Woj.I.1.13 – (ur. 04.06.1877). Wszystkie dzieci uczęszczały do gdowskiej szkółki ludowej, a w aktach notarialnych podpisywały się własnoręcznie, co dobrze świadczyło chyba raczej o aspiracjach matki.

Rodzina ta nadal mieszkała w zagrodzie nr 22, w domu wybudowanym w roku 1798 jeszcze przez Kasprzyków, teściów jego dziadka Wojciecha. Ale ta mnogość dzieci stała się z czasem główną przyczyną rozproszenia, a potem wyprzedaży majątku i postępującego ubożenia, któremu to procesowi z czasem towarzyszyły: nadużywanie alkoholu, kłótnie i swady, choć jak pokazuje przyszłość dzieci Andrzeja w sprawach majątkowych potrafiły się z sobą porozumieć.

Na początkowy okres tego związku przypada apogeum zamożności i znaczenia tej rodziny w okolicy, kiedy majątek rodzinny nawet nieco się poszerzył, bo oprócz wspomnianych już przy jego ojcu Bartłomieju parcel: 68 - budynek, 394, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 647 i 648, doszła jeszcze wspomniana powyżej działka nr 395/1, zakupiona od Pieprzyków i Godulów w około połowy lat 50-tych, kiedy doszło do podziału parceli nr 395 na trzy części: fragment 395/2 został przepisany na Wojciecha Godulę, a 395/3 na Wincentego Pieprzyka. Oczywiście areał (działki nr: 417, 418 i 427), który przeszedł w ręce: Marii, wdowy po Bartłomieju i Antoniego Augustynków, trudno by było uznać za zaprzepaszczony. Zmiany te są zaznaczono dopiero na mapie z 1878 roku.

Andrzej Grabowski trawiony chorobą płuc, może gruźlicą, zmarł przedwcześnie w wieku 49 lat, w dniu 28.11.1878, a jego żona Józefa, mimo wycieńczenia organizmu trzynastoma porodami, przeżyła 80 lat i zmarła „ze starości” w dniu 18 stycznia 1919.

Pan Roman Markot zadał sobie wiele trudu, by w aktach sądowych prześledzić losy prawnych meandrów majątku mojej rodziny. Przytoczę zatem jego ustalenia, które oczywiście, jak przystało na pasjonata i człowieka z wielką klasą, zezwolił mi udostępnić, więc poniżej zamieszczam je z drobnymi korektami.

„Główną przyczyną ubożenia rodziny stała się skłonność Andrzeja Grabowskiego do nadużywania alkoholu, który często przesiadywał w okolicznych karczmach i zaciągał kolejne pożyczki. 25 lutego 1876 roku wziął od Wojciecha Sobczyka 300 złr (złotych reńskich) kredytu na jeden rok z procentem 54 złr. 5 kwietnia 1877 roku wraz żoną Józefą pobrali 350 złr prostej pożyczki z rąk Józefa Bieńka na okres 3 lat z wysokim procentem 15 % rocznie. Grabowski najczęściej przesiadywał w liplaskiej karczmie u propinatora (dzierżawcy) Mojżesza Zimenstarka. Na konto zaciągniętego u niego długu, w dniu 27 lutego 1878 roku spisał w Dobczycach z Żydem akt dzierżawny na 20 lat, dotyczący wydzielonego z pola zwanego za gościńcem jednego morgu gruntu ornego (25 zagonów). Roczny dochód z tego kawałka wyceniono na 10 zł reńskich, które w czasie długoletniej arendy miały być spłatą w wysokości 5 % procent rocznie od pożyczki 200 złr.

Andrzej, czując nadchodzącą śmierć, spisał testament i zmarł 28 listopada 1878 roku w wieku 49 lat, pozostawiając żonę z ośmiorgiem dzieci. W chwili śmierci jedynie najstarsza córka Karolina Grabowska była zamężną, wszak 19 listopada 1873 roku wyszła za 22-letniego Józefa Sochackiego z Gaja nr 9, syna Antoniego i Rozalii Pawlik. Józefa Grabowska, wdowa po Andrzeju, 17 lutego 1879 roku zaciągnęła od Katarzyny Koperzyny z Gdowa pożyczkę 100 zł na 3 lata, z roczną spłatą 12 procent. W miejsce procentu oddała na użytkowanie kolejne 14 zagonów z pola za gościńcem. 1 grudnia 1879 roku w Podgórzu spisano akt notarialny dotyczący spadku po Andrzeju Grabowskim, zatwierdzony 29 grudnia tegoż roku w dobczyckim sądzie. Uwzględniono w nim wolę zmarłego Andrzeja, który Tomaszowi Grabowskiemu, młodszemu bratu, oddał z ojcowizny 0.93 ha, kawałek łąki pod Gajem (pg nr 288/2) i półtora morgi pola ornego *„Za górą”* (pg nr 346/1). Pozostałą resztę, 22 morgi przyznano dzieciom Andrzeja po 1/8 części. Ale nie było na to zgody, więc fizycznego podziału realności oraz intabulacji do ksiąg wieczystych nie wprowadzono. W tym czasie gospodarstwo praktycznie zostało podzielone na dwie połowy, z których jedna była użytkowana przez najstarszego Piotra, a druga część przez duet starszych braci: Józefa i Wojciecha, zapewne z opcją spłacenia reszty rodzeństwa. Mimo to współwłaścicielki posiadłości, siostry Karolina i Maria, dogadały się z braćmi i w kolejnych latach spieniężyły swoją część z ojcowizny”. Tyle na razie cennego uzupełnienia.

Śmierć Andrzeja stała się zatem początkiem rodzinnych problemów, wyprzedaży rodzinnego majątku i stopniowego upadku znaczenia tego rodu w Bilczycach. Podzielony między synów majątek był w aktach formalnie na nich przepisywany w miarę, jak osiągali pełnoletniość, a niezależnie od tego do roku 1934 był intensywnie wyprzedawany. Również po wojnie w obce ręce stopniowo przechodziły pozostałe jeszcze fragmenty dawnego areału jego syna Józefa, który za życia nie rozdzielił majątku pomiędzy swoje dzieci. Ostatni kawałek majątku, parcela 395/1, którego ja byłem współwłaścicielem, została sprzedana w 2000 roku. Również i spadkobiercy Władysława w tym czasie praktycznie wyzbyli się odziedziczonych gruntów rolnych.

Tak więc „nieszczęściem” moich prapradziadków był fakt posiadania zbyt dużej ilość dzieci do i rodzinne skłonności do frywolnego trybu życia.




Mapa nr 3. Mapa geodezyjna – stan z roku 1878.

Pierwsze podziały dokonane w rodzinie po jego śmierci są widoczne dopiero na mapie z roku 1892. Podziałom tym musiało towarzyszyć spory i zatargi, których odległe echa dotrwały do lat 60. zeszłego wieku. Pastwisko przy chałupie (parcela nr 394) zostało podzielone na dwie części (394/1 i 394/2), podobnie jak pastwisko nr 401 (400/1 i 400/2). Podziałom uległy następujące grunty rolne o numerach: 400 (400/1, 400/2 i 400/3), 402 (402/1 i 402/2), 404 (404/1 i 404/2), 405 (405/1, 405/2, 405/3, 405/4) i 647 (647/1, 647/2, 647/3, 647/4 i 647/5). Bez zmiany pozostały grunty o numerach: 403, 406, 407 i 648.

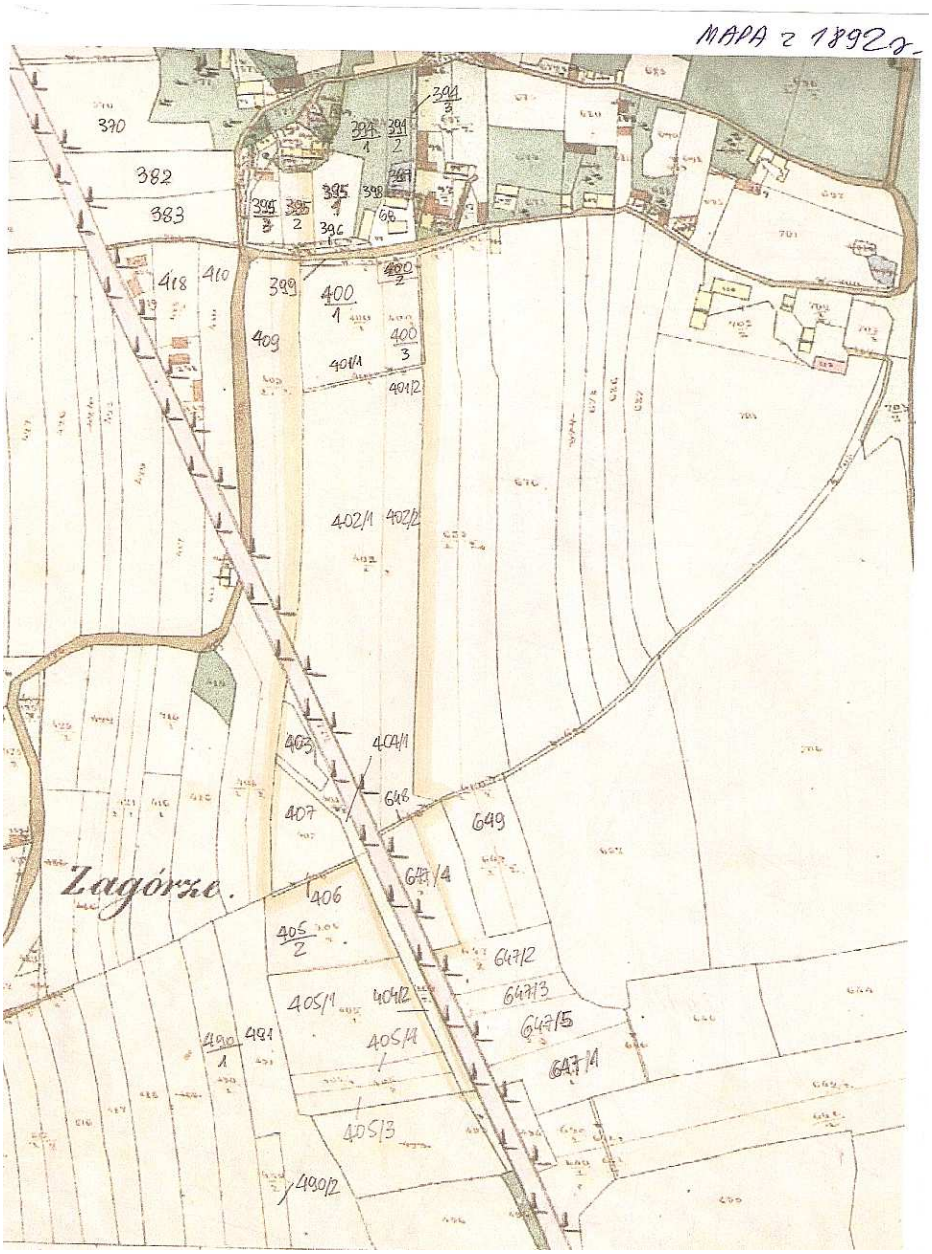


Mapa nr 4. Mapa geodezyjna – stan z roku 1892.

Pomiędzy 1878, a 1892 rokiem, w obrębie dawnego majątku Andrzeja Grabowskiego zostały też dokonane pierwsze sprzedaże. W obce ręce przeszła cała działka o numerze 405, wcześniej podzielona na pięć części, które nabyli: Gasiński Jędrzej (1), Mrozowska Aniela (2), Dulik Piotr (3 i 4) i Maria Kaleta (5), pewnie żona Franciszka z „Klina” oraz cztery z pięciu części parceli numerze 647, które stały się własnościami: Jana Kalety (1 i 3) i Piotra Dulika (2 i 5).

Najwięcej pewnych informacji o podziałach gruntu pomiędzy synami Andrzeja dostarcza mapa z roku 1908 i załączony do niej wykaz z ksiąg wieczystych, ale i ona w sposób całkowicie bezsporny nie rozstrzygała kwestii przepływu majątku pomiędzy dziećmi Andrzeja. Udział w ostałym jeszcze bilczyckim majątku w tym czasie mieli już tylko jego trzej synowie: Piotr, który formalnie przejął zagrodę pod nr 22, Józef, mój prapradziadek, który wyprowadził się na nowe śmieci, wybudowawszy w latach 1890-91 dom pod strzechą na parceli nr 395/1 oraz przebywający już poza Bilczycami Władysław. Wojciech, który w rodzinnej chałupie, może w lewym jej fragmencie, mieszkał do około 1900 roku, w tym wykazie już nie figuruje, wszak na przełomie XIX i XX wieku opuścił wieś na stałe i przeniósł się na Śląsk austriacki, a w roku 1905 wyprzedał swój majątek. Trudno powiedzieć, kiedy opuścił Bilczyce Władysław, ale zapewne jeszcze w ostatniej dekadzie XIX wieku. Może jako nieletni nie był on jeszcze uwzględniony na mapie z roku 1892. Piotr z czasem rozdzielił się z żoną: on pozostał na wsi, a ona przeniosła się do Krakowa, więc z czasem tylko on z matką mieszkali na stałe w chałupie po nr 22, co dotyczy okresu od roku 1900 do ich śmierci w roku 1919. Od pana Romana wiem, że dopiero w latach 1925-1930, a więc po ślubie z Janem Hablem, mieszkała tam Stanisława, córka Józefa Grabowskiego, a tuż przed sprzedażą tej zagrody przez Annę Grabowską, wdowę po Piotrze, siostrom: Julii i Anieli Woźniak, co miało miejsce w 1934 roku, mieli tu ponoć mieszkać Gądkowie z Podolan, co przekazał mi Józef Kędryna.

Władysław, najmłodszy syn Andrzeja, wyjechał do Krakowa, zdobył niezłe wykształcenie (pracował, jako instrumentariusz w Domu Zdrowia przy ulicy Siemiradzkiego) i tam w 1905 roku (jak się wydaje) dobrze się ożenił. Dopiero w tym czasie, gdy brał ślub z Anną Gawędą, formalnie wzbogacił się o majątek ziemski, który czasem mógł nawet ulec jeszcze rozszerzeniu, w czym musiała być spora zasługa jego rezolutnej żony.

Następne zmiany majątkowe w obrębie majątku Grabowskich są widoczne na mapie z roku 1908 oraz w protokołach w księgach wieczystych i to one dają najwięcej danych do analizy podziałów majątkowych pomiędzy wspomnianymi czterema braćmi: Piotrem, Józefem, Wojciechem i Władysławem. Parcela budowlana nr 68 jest zapisana na Piotra Grabowskiego. Parcela nr 394/1 pozostała bez zmian, podobnie jak inne: 397 (staw), 398, 400/2, 400/3, 401/2, 402/2, 403, 404/2, 405/1, 405/3 i 405/4, 406, 647/1 i 647/4 i 648.

Na przestrzeni lat 1892-1908 podziałom uległy następujące parcele: 394/2 (394/2 i 394/3), 399 (399/1, 399/2 i 399/3), 400/1 (400/1 i 400/3), 401/1 (401/1 i 401/3), 402/1 (402/1 i 402/3), 404/1 (404/1 i 404/3), 405/2 (405/2 i 405/5), 407 (407/1 i 407/2); parcela nr 647/2 została podzielona na połowę i dołączona do parcel 647/2 i 647/5. Tak na marginesie, parcele nr 647/4 i 648 około roku 1960 zakupił Jan Markot, ojciec Pana Romana, ale potem je sprzedał. O sprzedaży jakiegoś pola, z przeznaczeniem na ślub, wspominał mój ojciec w liście do mojej matki (jeszcze narzeczonej) z roku 1948. W tym czasie parcela nr 405 oraz większość podzielonej na pięć części działki 647, z której w rodzinie Grabowskich pozostał tylko fragment numer 4, były już w obcych rękach.

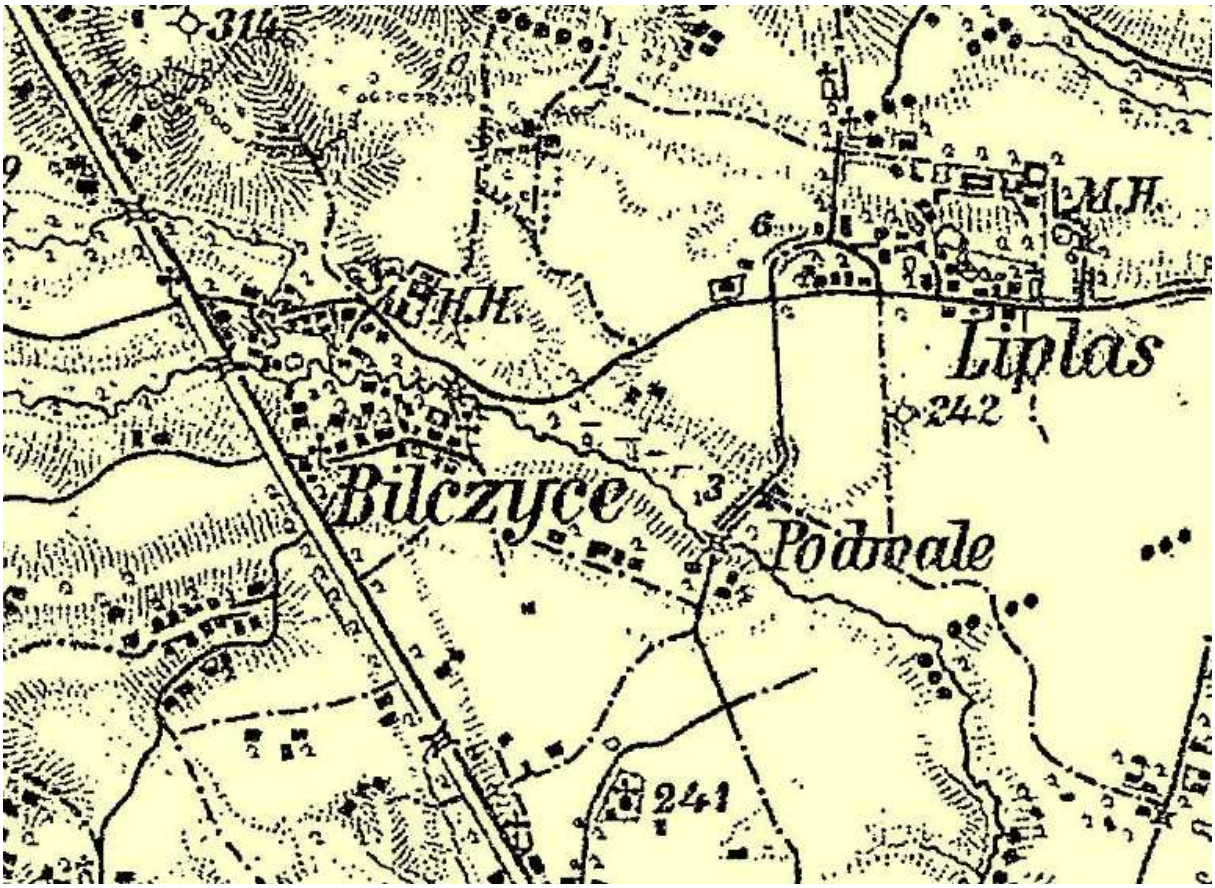


Mapa nr 5**.** Bilczyce – stan z samego początku XX wieku wg austriackiej mapy z roku 1906 (kartowanie prawdopodobnie z lat 1901-1903). Dom Magdaleny i Józefa Grabowskich (nr 43), który powstał w roku 1891, jest pierwszy na prawo od krzyża, a obok (po prawej) jest ojcowizna Grabowskich, pierwotna „Graboscówka" pod nr 22.

Problem z dokładnym rozeznaniem, do którego z braci konkretnie należały poszczególne parcele polegał na tym, że w protokole z roku 1908 wielokrotnie występuje nazwisko Anna Grabowska, a w rodzinie Grabowskich były trzy kobiety o tym imieniu i nazwisku: Korba, żona Piotra, Wróbel, żona Wojciecha i Gawęda, żona Władysława, czego księga nie rozróżnia i w tym względzie początkowo mogłem się wspierać głównie własnym rozeznaniem z dzieciństwa i po części wyczuciem, mając na uwadze ciągłość łanów będących z reguły w jednych rękach. Zwłaszcza Anna Gawęda, już Grabowska, zapewne pospołu z mężem, kupiła sporo rodzinnych gruntów, najpewniej od Wojciecha, który w tym czasie nie mieszkał już w Bilczycach i wyprzedawał swój majątek.

Do Piotra na pewno należała zagrodą nr 22, z działką budowlaną nr 68. Większa część majątku była w tym czasie zapisana już na jego żonę Annę z Korbów. W moim przekonaniu były to parcele usytuowane za stodołą zagrody (398, 397 – staw, 394/2 i 394/3) oraz tworzące późniejszy łan nr 332: 400/2, 400/3, 401/2, i 402/2 i może łąka 407/1 (można przypuszczać, że działka nr 400/2 należała wcześniej do Wojciecha, z przeznaczeniem na dom).

Do Józefa Grabowskiego należał największy fragment majątku po ojcu, który obejmował parcele o numerach: 346/3, 384/3 (te dwie pierwsze o nieznanej mi lokalizacji), 395/1, 396, 399/3, 400/4, 401/3, 402/3, 403, 404/1, 404/2, 404/3 i 407/2.

Działka o numerze 402/1, jest zapisana na zupełnie nieznaną mi do niedawna Katarzynę. Dziś wiem, że takie imię nosiła żona Franciszka, które to małżeństwo najwyraźniej osiedliło się w Krakowie.

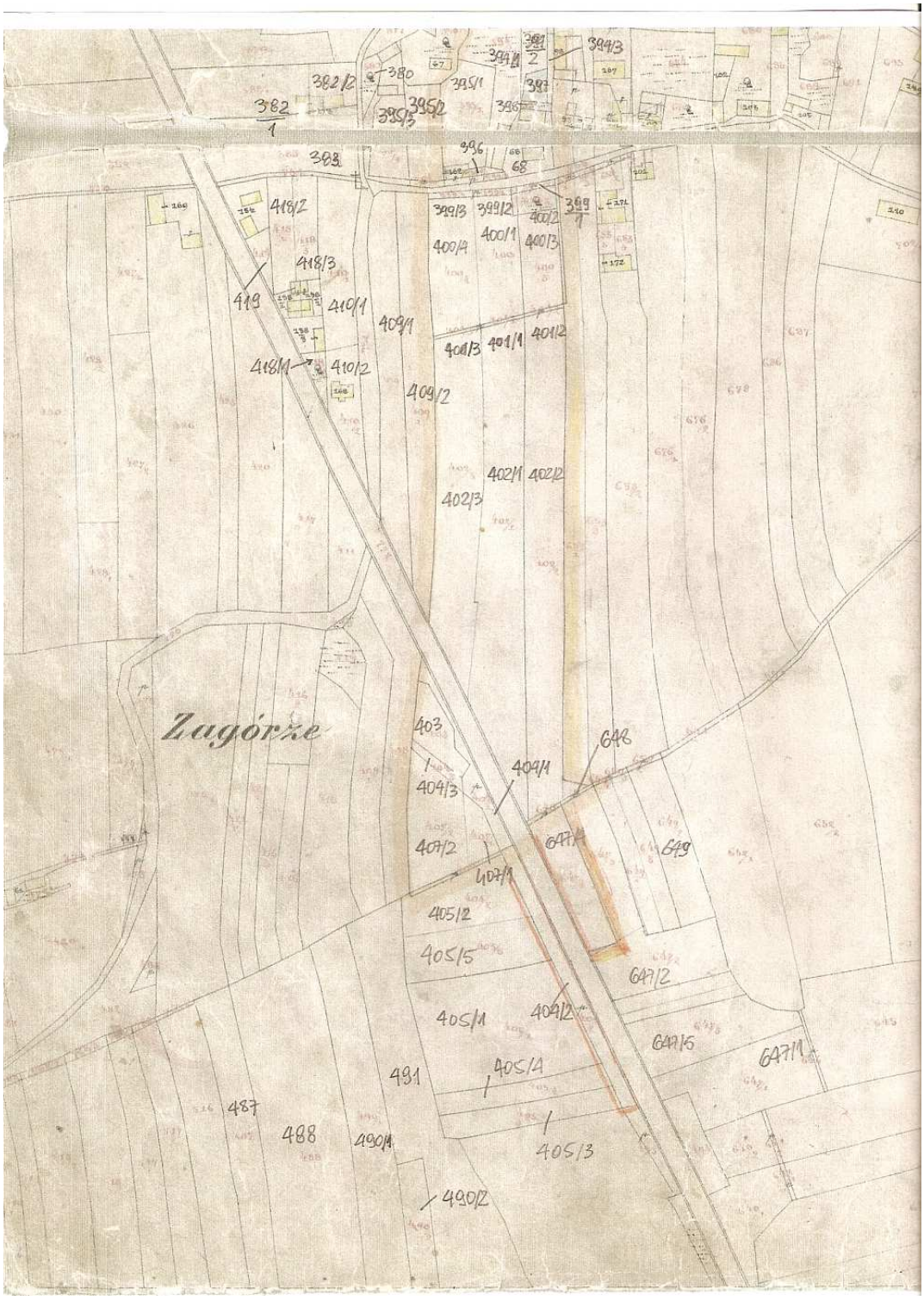


Mapa nr 6. Mapa geodezyjna – stan z 1908.

Władysław (formalnie jego żona Anna) był bezspornym właścicielem parcel o numerach: 394/1, 399/1, 400/1, 401/1. Cała parcela nr 394/1 miała zostać sprzedana Julii z domu Woźniak i Piotrowi Kędrynom pod koniec lat 50. (wcześniej była to dzierżawa), a sprzedającym była Maria Wodecka, córka Władysława i Anny oraz jej brat Józef. Może żona Władysława zakupiła już po roku 1908 działki w łanie 400 (400/2, a może i 400/3), skoro Irena Kulczycka wspominała o sprzedaży przez jej matkę, córkę Anny z domu Gawęda, jakiegoś kawałka pola Jamkom, może na budowę domu, co mogło zostać sfinalizowane około połowy lat 30. Na pewno nie była to grunt rolny o numerze 400/1, który, co sam pamiętam, Jamkowie jedynie dzierżawili i ten stan trwa może nawet do dzisiaj, choć obecnie wiele się zmieniło w otoczeniu tego domostwa.

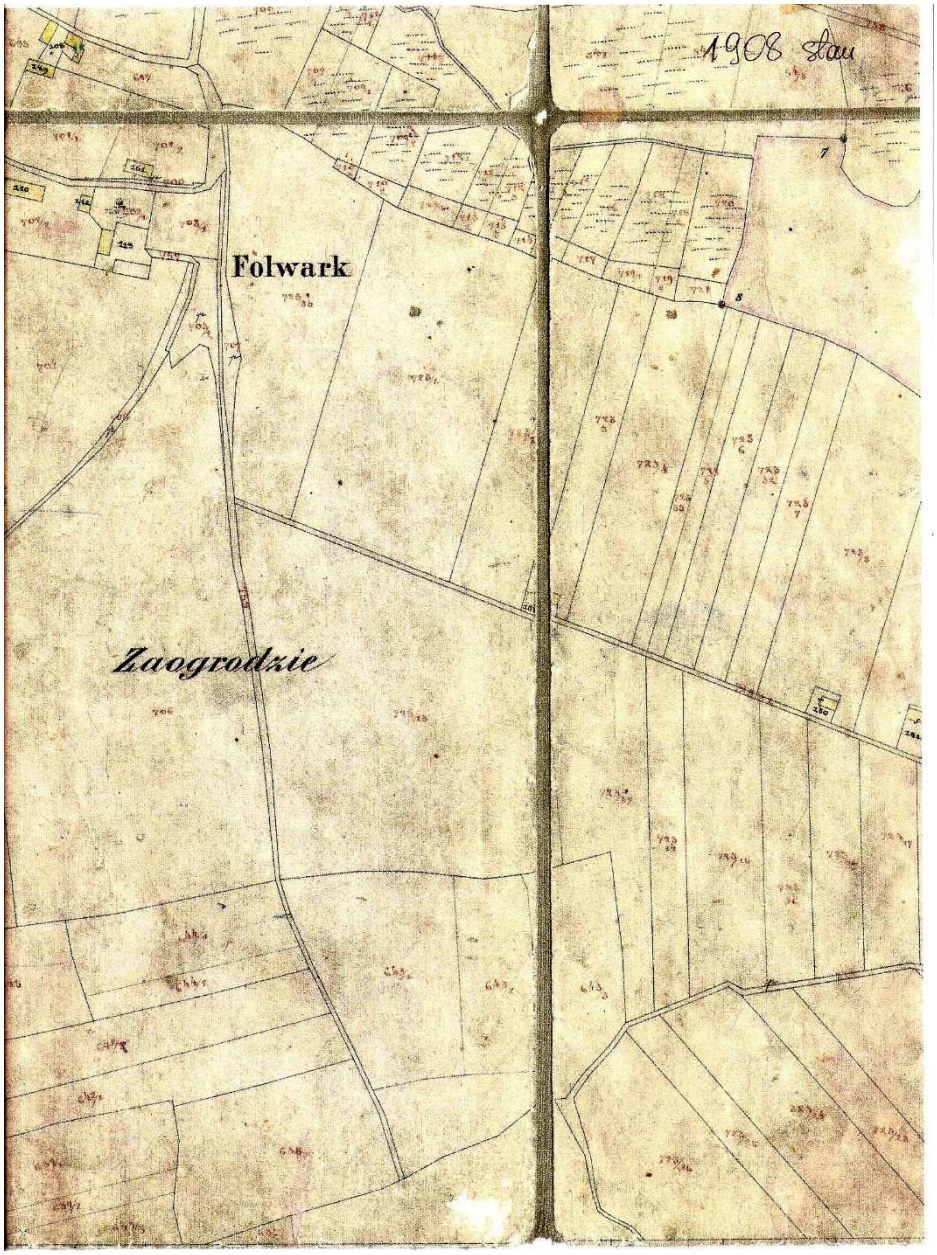


Mapa nr 7. Mapa geodezyjna z roku 1908 – część wschodnia, rejon dzisiejszej Nowej Wsi.

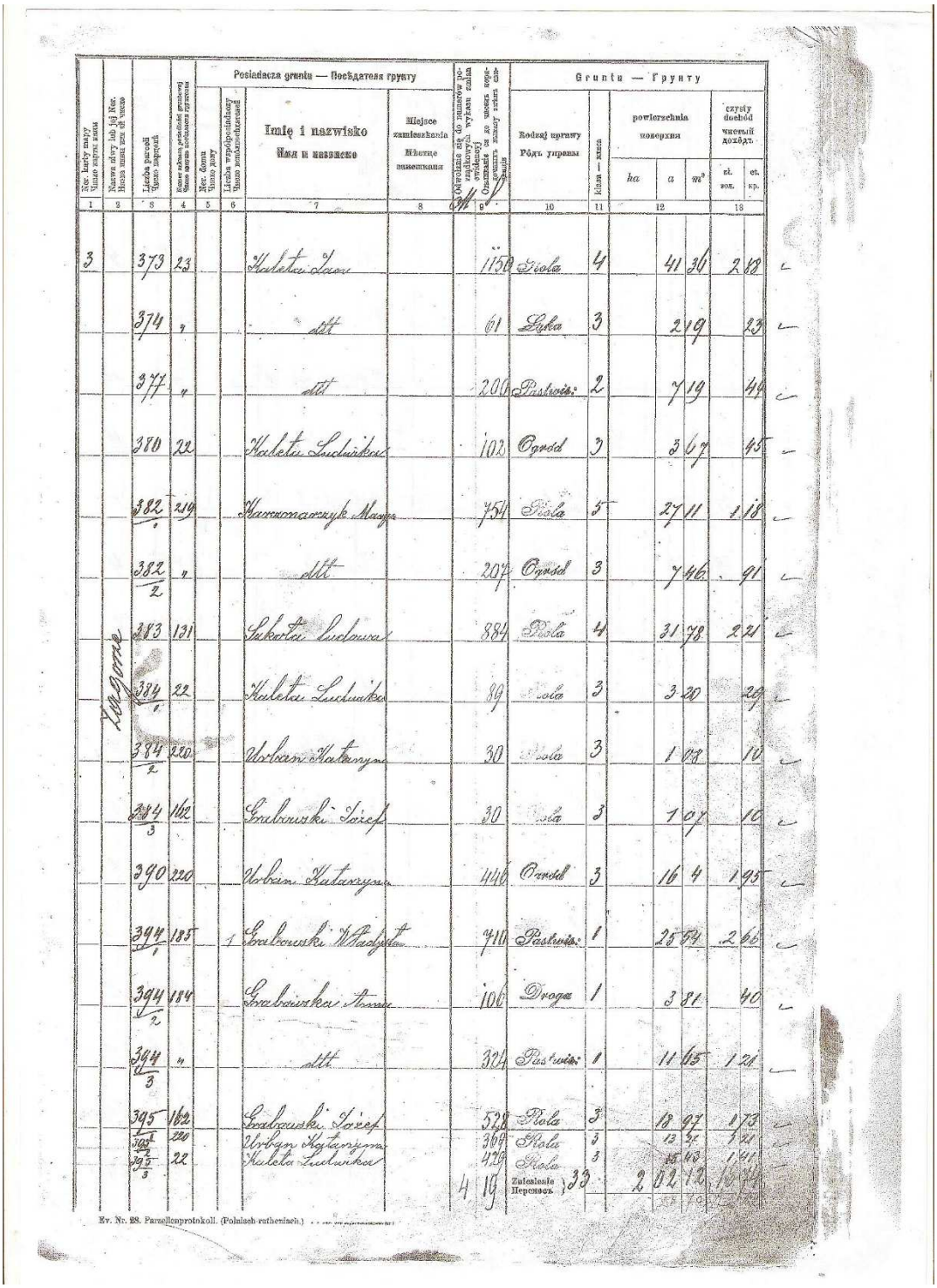

Ryc. nr 4 (4-7). Protokoły księgi wieczystej z 1908-go roku

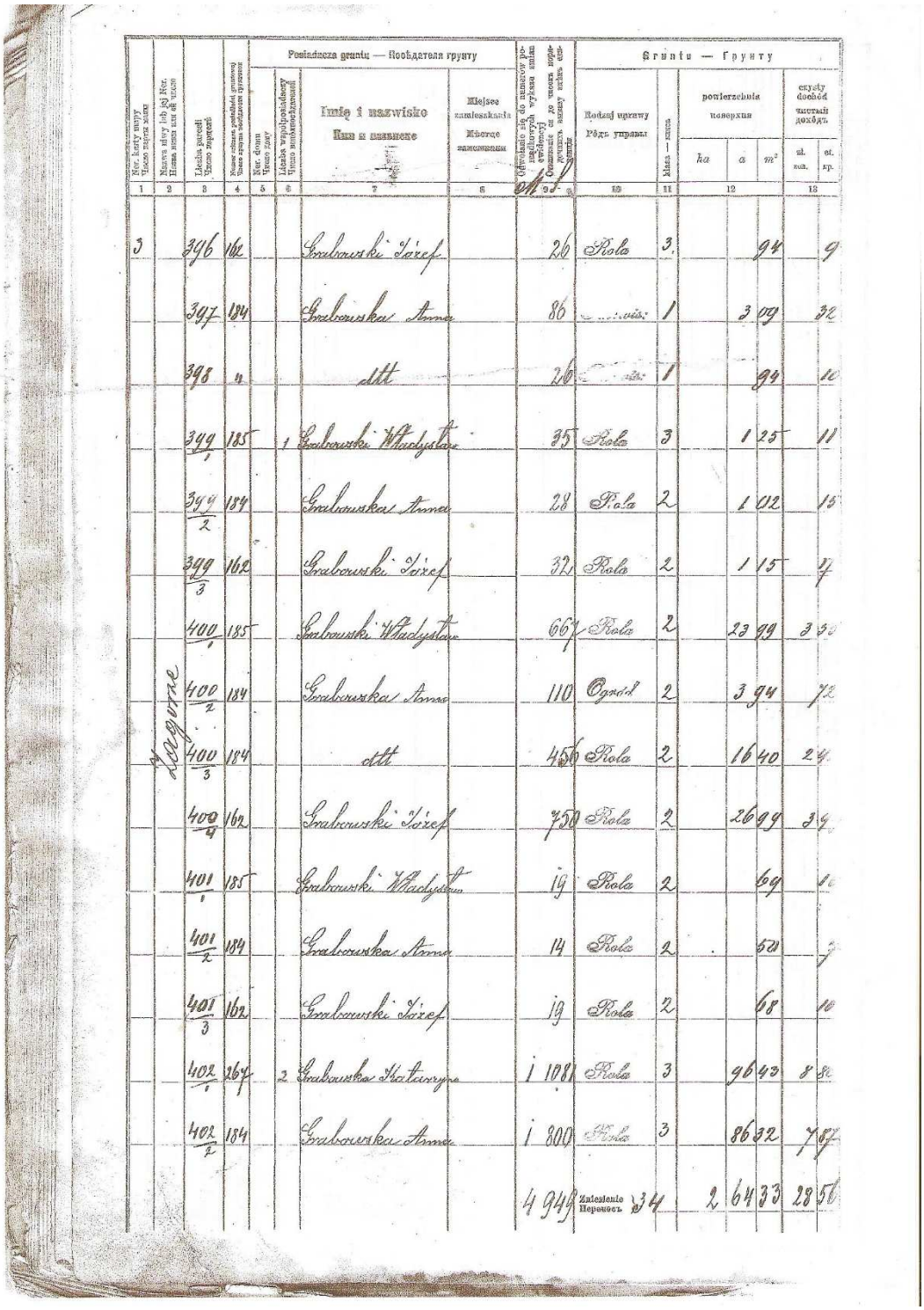

| Nr. karty mapy / Число карты мапы | Nazwa ulicy lub jej Nr. / Назва вулиц или ей число | Liczba parceli / Число парцелей | Numer odznaczony posiadaczowi gruntowemu / Число отдельных посѣдателей грунтовых | Posiadacza gruntu — Посѣдателя грунту: Nr. domu / Число дому | Liczba współposiadaczy / Число вспомоществованій | Imię i nazwisko / Имя и назвиско | Miejsce zamieszkania / Мѣсто замѣщенія | Odwołanie się do numerów pomiędzy nich wykazu zmian ewidencyj / Ожидаемое ся до числа порядочныхъ вмѣсту сихъ ежедневныхъ | Gruntu — Грунту: Rodzaj uprawy / Рѣдъ управы | Klasa — класса | powierzchnia / поверхня: ha | a | m² | czysty dochód / чистый доходъ: zł. зол. | ct. кр. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | | | 13 | |
| 3 | | 396 | 162 | | | Grabowski Józef | | 26 | Rola | 3 | | | 94 | | 9 |
| | | 397 | 184 | | | Grabowska Anna | | 86 | [illegible] | 1 | | 3 | 09 | | 32 |
| | | 398 | 4 | | | dtt | | 26 | [illegible] | 1 | | | 94 | | 10 |
| | | 399/1 | 185 | | 1 | Grabowski Władysław | | 35 | Rola | 3 | | 1 | 25 | | 11 |
| | | 399/2 | 184 | | | Grabowska Anna | | 28 | Rola | 2 | | 1 | 02 | | 15 |
| | | 399/3 | 162 | | | Grabowski Józef | | 32 | Rola | 2 | | 1 | 15 | | 17 |
| | | 400/1 | 185 | | | Grabowski Władysław | | 667 | Rola | 2 | | 23 | 99 | 3 | 50 |
| | Zagórze | 400/2 | 184 | | | Grabowska Anna | | 110 | Ogród | 2 | | 3 | 94 | | 72 |
| | | 400/3 | 184 | | | dtt | | 456 | Rola | 2 | | 16 | 40 | 2 | 4[illegible] |
| | | 400/4 | 162 | | | Grabowski Józef | | 750 | Rola | 2 | | 26 | 99 | 3 | 9[illegible] |
| | | 401/1 | 185 | | | Grabowski Władysław | | 19 | Rola | 2 | | | 69 | | 1[illegible] |
| | | 401/2 | 184 | | | Grabowska Anna | | 14 | Rola | 2 | | | 50 | | 7 |
| | | 401/3 | 162 | | | Grabowski Józef | | 19 | Rola | 2 | | | 68 | | 10 |
| | | 402/1 | 267 | | 2 | Grabowska Katarzyna | | 1 1081 | Rola | 3 | | 96 | 43 | 8 | 8[illegible] |
| | | 402/2 | 184 | | | Grabowska Anna | | 1 800 | Rola | 3 | | 86 | 32 | 7 | 87 |
| | | | | | | | | 4 949 | Zniesienie / Переносъ | 34 | 2 | 64 | 33 | 28 | 56 |

Ryc. nr 5. Protokoły z 1908-go roku (cd.).

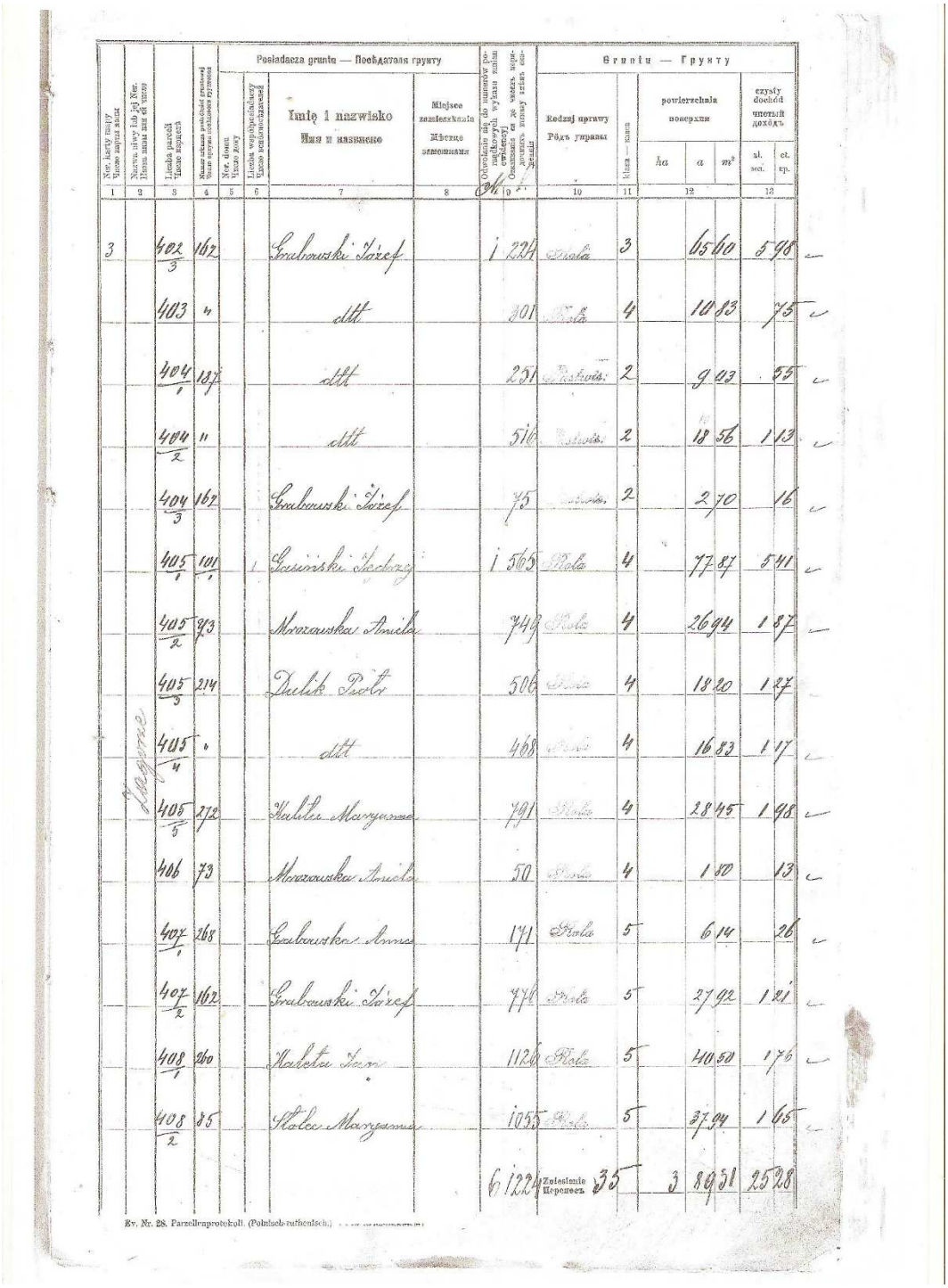

| Nr. karty mapy Numer arkusza mapy | Nr. działki Lub już Nr. Numer nowy lub już stary | Liczba parcel Liczba działek | Nr. obrębu Numer okręgu | Posiadacza gruntu — Посѣдатэля грунту: Liczba porządkowa Liczba kolejna | Imię i nazwisko Имя и назвиско | Miejsce zamieszkania Місцце замешкания | Odwołanie się do numerów porządkowych wykazu ostatniego Отношенне до нумеров порядковых остатнего | Rodzaj uprawy Рóдъ упрамы | Klasa — класа | powierzchnia поверхни ha | a | m² | czysty dochód чистый доходъ zł. нов. | ct. гр. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | | | 13 | |
| 3 | | 402/3 | 162 | | | Grabowski Józef | | i 227 | Rola | 3 | | 65 | 60 | 5 | 98 |
| | | 403 | 4 | | | ditt | | 301 | Rola | 4 | | 10 | 83 | | 75 |
| | | 404/1 | 187 | | | ditt | | 251 | Pastwis. | 2 | | 9 | 03 | | 55 |
| | | 404/2 | 11 | | | ditt | | 516 | Pastwis. | 2 | | 18 | 56 | 1 | 13 |
| | | 404/3 | 162 | | | Grabowski Józef | | 75 | Pastwis. | 2 | | 2 | 70 | | 16 |
| | | 405/1 | 101/1 | | | Gawiński Jędrzej | | i 565 | Rola | 4 | | 17 | 87 | 5 | 41 |
| | | 405/2 | 93 | | | Mroczanska Amelia | | 749 | Rola | 4 | | 26 | 94 | 1 | 87 |
| | | 405/3 | 214 | | | Dulik Piotr | | 506 | Rola | 4 | | 18 | 20 | 1 | 27 |
| | Zagroda | 405/4 | 1 | | | ditt | | 468 | Rola | 4 | | 16 | 83 | 1 | 17 |
| | | 405/5 | 272 | | | Kubitz Maryanna | | 791 | Rola | 4 | | 28 | 45 | 1 | 98 |
| | | 406 | 73 | | | Mroczanska Amelia | | 50 | Rola | 4 | | 1 | 80 | | 13 |
| | | 407/1 | 268 | | | Grabowska Anna | | 171 | Rola | 5 | | 6 | 14 | | 26 |
| | | 407/2 | 162 | | | Grabowski Józef | | 771 | Rola | 5 | | 27 | 92 | 1 | 21 |
| | | 408/1 | 260 | | | Kubitz Jan | | 1126 | Rola | 5 | | 40 | 50 | 1 | 76 |
| | | 408/2 | 85 | | | Kalec Maryanna | | 1055 | Rola | 5 | | 37 | 94 | 1 | 65 |
| | | | | | | | | 6 1224 | Zaścianie Пересѣч | 35 | 3 | 89 | 31 | 25 | 28 |

Ev. Nr. 28. Parzellenprotokoll. (Polnisch-ruthenisch.)

Ryc. nr 6. Protokoły z 1908-go roku (cd.)

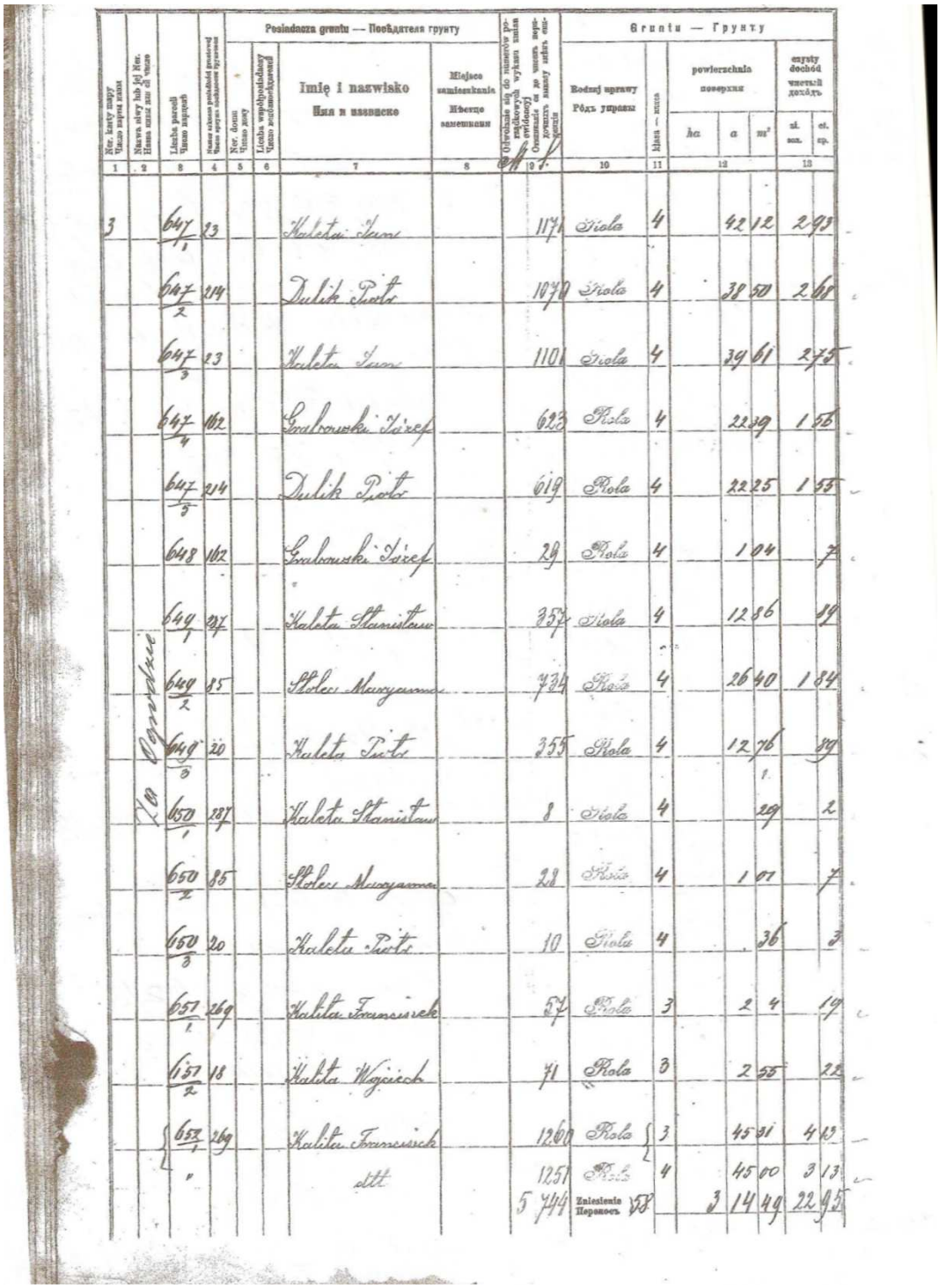

| Nr. karty mapy / Число карты кнзи | Nazwa niwy lub jej Nr. / Назва кнзи или ей число | Liczba parceli / Число парцелъ | Numer zakładu posiadania gruntowego / Число другихъ посѣдателей грунтовъ | Posiadacza gruntu — Посѣдателя грунту: Nr. domu / Число дому | Liczba współposiadaczy / Число вспомоществованій | Imię i nazwisko / Имя и назвиско | Miejsce zamieszkania / Мѣсяцо замешкания | Odwołanie się do numerów porządkowych wykazu zmian ewidencyj / Отклонение ся до числъ порядочныхъ вакацу змѣнъ ежидоцнія | Gruntu — Грунту: Rodzaj uprawy / Рôдъ управы | klasa — класа | powierzchnia / поверхня: ha | a | m² | czysty dochód / чистый доходъ: zł. зол. | ct. ср. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | | | 13 | |
| 3 | | 647/1 | 23 | | | Kaleta Jan | | 1171 | Rola | 4 | | 42 | 12 | 2 | 93 |
| | | 647/2 | 214 | | | Dulik Piotr | | 1070 | Rola | 4 | | 38 | 50 | 2 | 68 |
| | | 647/3 | 23 | | | Kaleta Jan | | 1101 | Rola | 4 | | 39 | 61 | 2 | 75 |
| | | 647/4 | 162 | | | Grabowski Józef | | 623 | Rola | 4 | | 22 | 39 | 1 | 56 |
| | | 647/5 | 214 | | | Dulik Piotr | | 619 | Rola | 4 | | 22 | 25 | 1 | 55 |
| | | 648 | 162 | | | Grabowski Józef | | 29 | Rola | 4 | | 1 | 04 | | 7 |
| | | 649/1 | 287 | | | Kaleta Stanisław | | 357 | Rola | 4 | | 12 | 86 | | 89 |
| | | 649/2 | 85 | | | Stolec Maryanna | | 734 | Rola | 4 | | 26 | 40 | 1 | 84 |
| | Za Ogrodzie | 649/3 | 20 | | | Kaleta Piotr | | 355 | Rola | 4 | | 12 | 76 | | 89 |
| | | 650/1 | 287 | | | Kaleta Stanisław | | 8 | Rola | 4 | | | 29 | | 2 |
| | | 650/2 | 85 | | | Stolec Maryanna | | 28 | Rola | 4 | | 1 | 01 | | 7 |
| | | 650/3 | 20 | | | Kaleta Piotr | | 10 | Rola | 4 | | | 36 | | 3 |
| | | 651/1 | 269 | | | Kalita Franciszek | | 57 | Rola | 3 | | 2 | 4 | | 19 |
| | | 651/2 | 18 | | | Kalita Wojciech | | 71 | Rola | 3 | | 2 | 55 | | 22 |
| | | 652/1 | 269 | | | Kalita Franciszek | | 1260 | Rola | 3 | | 45 | 31 | 4 | 13 |
| | | " | | | | dtt | | 1251 | Rola | 4 | | 45 | 00 | 3 | 13 |
| | | | | | | | | 5 744 | Zniesienie / Переносъ 58 | | 3 | 14 | 49 | 22 | 95 |

Ryc. nr 7. Protokoły 1908-go roku (cd.)

Dla porównania poniżej przedstawiam też fragmenty współczesnej mapy geodezyjnej Bilczyc w rejonie dawnego majątku Grabowskich. Odnośnie współczesnej numeracji: nowe mapy zostały wykonane na podstawie zdjęć lotniczych z 1985 roku, a opracowana na ich podstawie ewidencja gruntów weszła w życie od 1989 roku (informacja od Romana Markota).

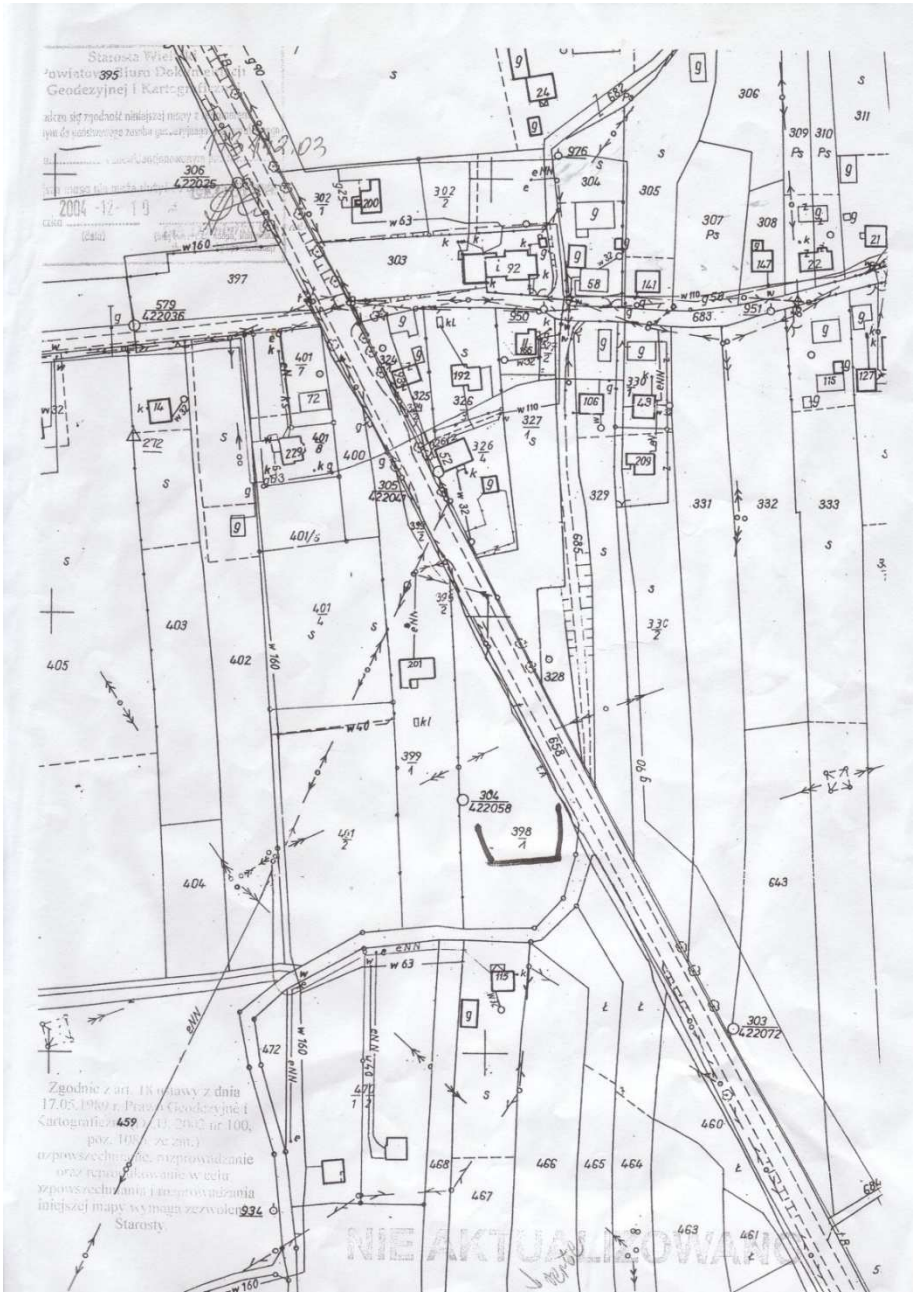


Mapa nr 8 (8-9). Fragment współczesnej mapy geodezyjnej Bilczyc z 2004 roku.

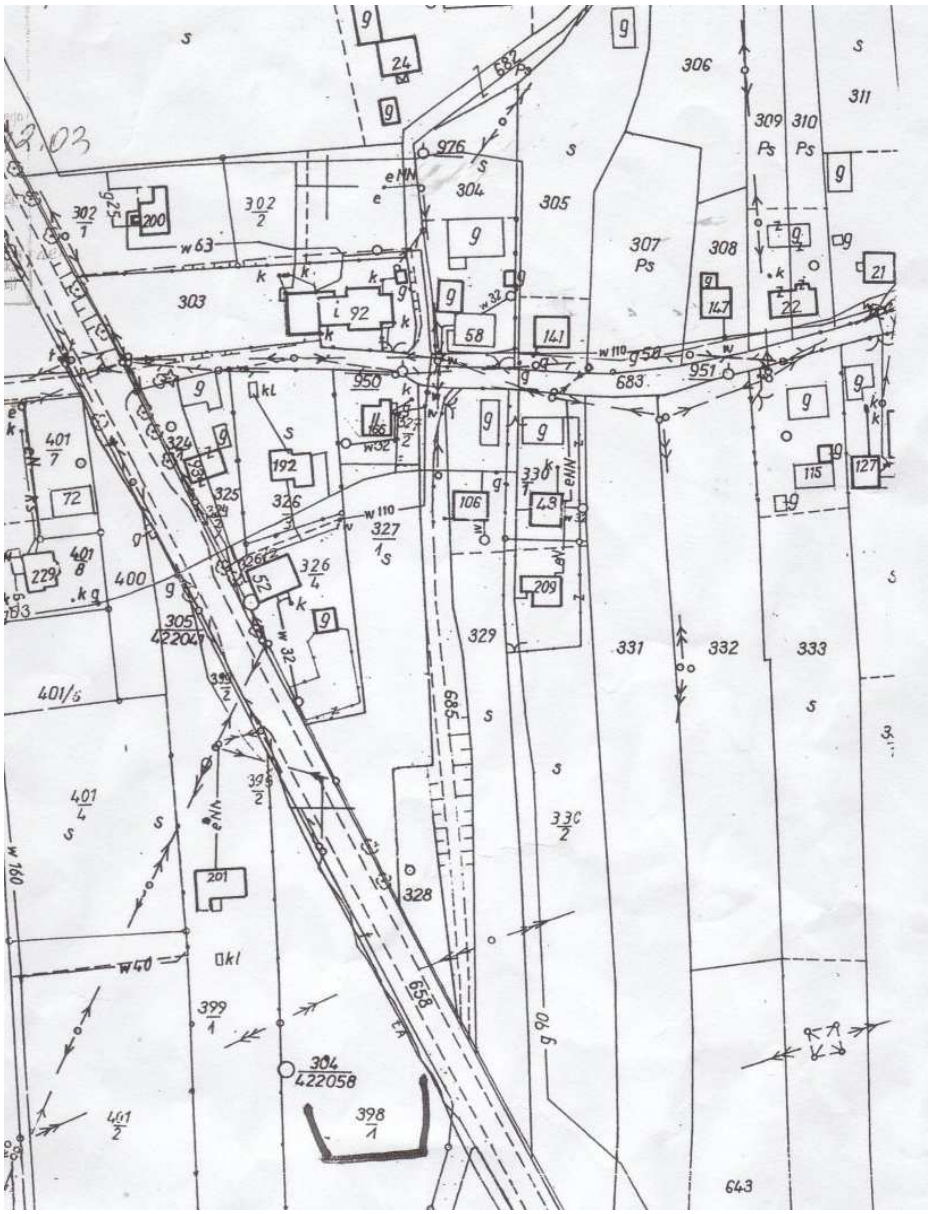


Mapa nr 9. Fragment mapy z rejonem dawnych posiadłości rodziny Grabowskich.

Tak więc z wydatną pomocą Pana Romana zrobiłem wielki krok do przodu w kwestii dokładnego rozeznania wielkości, lokalizacji i przemian własnościowych w rodzinie Grabowskich na przestrzeni od połowy wieku XIX do lat 30. następnego stulecia. Dalsze uzupełnienia, które Roman Markot przekazał mi na początku kwietnia roku 2020, starałem się uwzględnić i dopasować do dotychczasowego stanu wiedzy w kolejnych rozdziałach.

# Gałąź od Karoliny Grabowskiej (B.Woj.I.1.1) i Józefa Sochackiego

Karolina, najstarsza córka Andrzeja i Józefy z domu Bednarskiej urodziła się 10.09.1855 roku. Wg księgi ślubów wyszła za mąż za **Józefa Sochackiego,** syna Antoniego i Rozalii z domu Pawlik, mieszkańca zagrody w Gaju pod nr 9. Ich ślub odbył się w dniu 19.11.1873 roku. Pan młody, miał wtedy 22 lata, Karolina 18.

W roku 1878, niedługo przed śmiercią Andrzej Grabowski sporządził testament, ale po jego zgonie fizycznie przejął go Piotr, najstarszy i jedyny pełnoletni syn. W kolejnych latach zarówno Karolina, jak i jej młodsza siostra Maria dogadały się z braćmi i spieniężyły swoje udziały zapisane w testamencie, co zapoczątkowało proces wyprzedaży rodzinnego majątku.

Karolina Grabowska - Sochacka, kontraktami spisanymi w Dobczycach w dniach: 11 lutego i 2 listopada 1882 roku, za cenę 150 złr sprzedała Jakubowi Pawlikowi z Gaja nr 12, zapewne bliskiemu krewnemu matki jej męża, półtora morga (pg nr 444/3) gruntu ornego na Brzezowej. Równocześnie kontraktem tego samego dnia za 150 złr odkupiła od siostry Marii (Marianny) Jamkowej jej 1/8 część spadkową, stanowiącą 3/4 morga pola, będącego wówczas w użytkowaniu brata Piotra Grabowskiego (pg 443/2).

Nie mam informacji na temat ich dzieci.

# Adam i Mateusz Grabowscy (B.Woj.I.1.2 i B.Woj.I.1.3)

Adam i Mateusz, pierwsza para bliźniaków Józefy i Andrzeja, byli na tym świecie tylko postaciami epizodycznymi. Urodzili się w dniu 05.02.1857 i zmarli niebawem po urodzeniu.

# Gałąź od Piotra Grabowskiego (B.Woj.I.1.4) i Anny Korby

Ślub 22-letniego Piotra (ur. 05.07.1858) z 16-letnią Anną Korbą, jak podaje księga, córką Jana i Marii z domu Żyła, urodzoną w 1863 roku w Bilczycach, która potem mieszkała też w Gdowie pod nr 281, odbył się w dniu 03.11.1880 roku.

Z ich związku w księdze narodzin Bilczyc poświadczone jest tylko jedno dziecko: córka **Karolina** (B.Woj.I.1.4.1), urodzona 03.11.1880 roku. Jej żywot był jednak krótki, bowiem zmarła 19.11.1881 roku na gruźlicę. Więcej dzieci Piotr i Anna już nie mieli, co z pewnością nie wpłynęło korzystnie na ich jego stan psychiczny i ich wspólne pożycie.

Po śmierci ojca w roku 1878 oprócz Piotra i Anny Grabowskich w chałupie pod nr 22 mieszkali: matka Józefa Grabowska, wdowa, która przeżyła 80 lat i zmarła „ze starości" 18 stycznia 1919, a początkowo także pozostała piątka jej synów. Józef dopiero na przełomie 1890/91 roku przeprowadził się do swojej chałupy pod nr 43, zaś trójka młodszych braci: Ludwik, Franciszek i Władysław opuściła Bilczyce we wczesnej młodości, więc na ojcowiźnie do roku 1899 pospołu z Piotrem pozostał jeszcze Wojciech Grabowski wraz ze swoją rodziną. Przy chałupie pod nr 22 w poprzek drogi stał prostokątny budynek, widoczny jeszcze na mapach z lat: 1908 i 1932, raczej druga stajnia, choć niekoniecznie, w którego fragmencie przynajmniej tymczasowo mógł mieszkać młodszy z braci bądź do roku 1884 mógł tam znaleźć okresowe schronienie Tomasz Grabowski (pod tym numerem rodziły się jego pierwsze dzieci). Początkowo Roman Markot identyfikował go z zagrodą pod nr 72 i wiązał z Kowalikami, teściami Tomasza Grabowskiego, ale ostatnio się z tej koncepcji wycofał, bowiem numer ten pojawiał się w tych czasach w innych miejscach Bilczyc.

Anna Grabowska już przed śmiercią męża w roku 1919 zamieszkała w Krakowie, co tylko potwierdza głęboki rozłam w ich małżeństwie, choć może i on sam wcześniej tam okazjonalnie przebywał. Wszystko na wskazuje, że jego żona nie mogła już mieć więcej dzieci.

Postać Anny Grabowskiej z domu Korba była mi już znana wcześniej, od jesieni 2003 roku, wszak jej nazwisko znajdowało się w wypisie z księgi wieczystej, dotyczącym sprzedaży pola Marii Wodeckiej bodaj w roku 1931, będącym w posiadaniu jej córki Ireny Kulczyckiej, wnuczki Władysława Grabowskiego. Występuje tam ona jako wdowa, w zastępstwie swego nieżyjącego już męża (bez imienia). Szkoda, że ten dokument nie dotarł do mnie, bo po rozmowie ze mną gdzieś właścicielce dziwnie zaginął. Wtedy miała ona bodaj 67 lat i mieszkała w Krakowie; był tam nawet podany jej adres, którego nieopatrznie nie zapisałem.

Początkowo, po śmierci ojca, Piotr użytkował praktycznie połowę ziemi zostawionej w spadku. Niestety przejął też po ojcu skłonności do nadużywania alkoholu. Na poczet życia ponad stan zaciągał kolejne długi u Żydów. I tak 4 maja 1881 roku, aktem notarialnym w Dobczycach sprzedał za 50 złr mórg pola za gościńcem (33 zagony) gdowskim kramarzom: Mendlowi i Scheindli Zimenstarkom spod nr 128. Część z tego pola (25 zagonów) wcześniej dzierżawił Mojżesz Zimenstark, brat Mendla, propinator (dzierżawca monopolowego wyszynku) z Liplasu. Inną pożyczkę, w wysokości 188 złr, wziął 8 marca 1882 roku od gdowskiego propinatora Selliga Rottersmana i w kwocie 200 złr miał ją spłacić najpóźniej do 8 września 1882 roku, co zabezpieczał swoją częścią gospodarstwa. Na zaciągnięty dług, przed 1885 rokiem oddał w użytkowanie Janowi Kalicie spod nr 24 półtora morga gruntu ornego w dwóch kawałkach na tzw. *jeziorze*. Na pg nr 647/1 spisał notarialną sprzedaż, a na drugą nr 647/3 już nie zdążył. Żył na luzie i żadnej z pożyczek nie spłacał, zatem kredytodawcy podawali go do sądu.

W październiku 1885 roku Sąd Krajowy w Krakowie starał się zawiadomić niewiadomego miejsca pobytu: Ludwika i Władysława Grabowskich oraz Karolinę Sochacką do stawienia się przed ustanowionym kuratorem, celem wyegzekwowania dla nieznanej mi Florentyny Łacikowskiej należnej jej kwoty w wysokości 150 złotych reńskich, zaintabulowanej na realności nr 22 w Bilczycach. Do fizycznego podziału posiadłości pod nr 22, sąd wyznaczył Aleksandra Kwiatkowskiego, autoryzowanego geometrę z Dobczyc.

Roman Markot podaje, że z zachowanej dokumentacji z 17 marca 1886 roku wynika, iż Piotr Grabowski przejął z czasem z ojcowizny 2 morgi i 951 sążni, a dodatkowo z bratem Wojciechem dzielił wspólną własność budowlanki (pb) pod nr 68 o powierzchni 328 sążni.

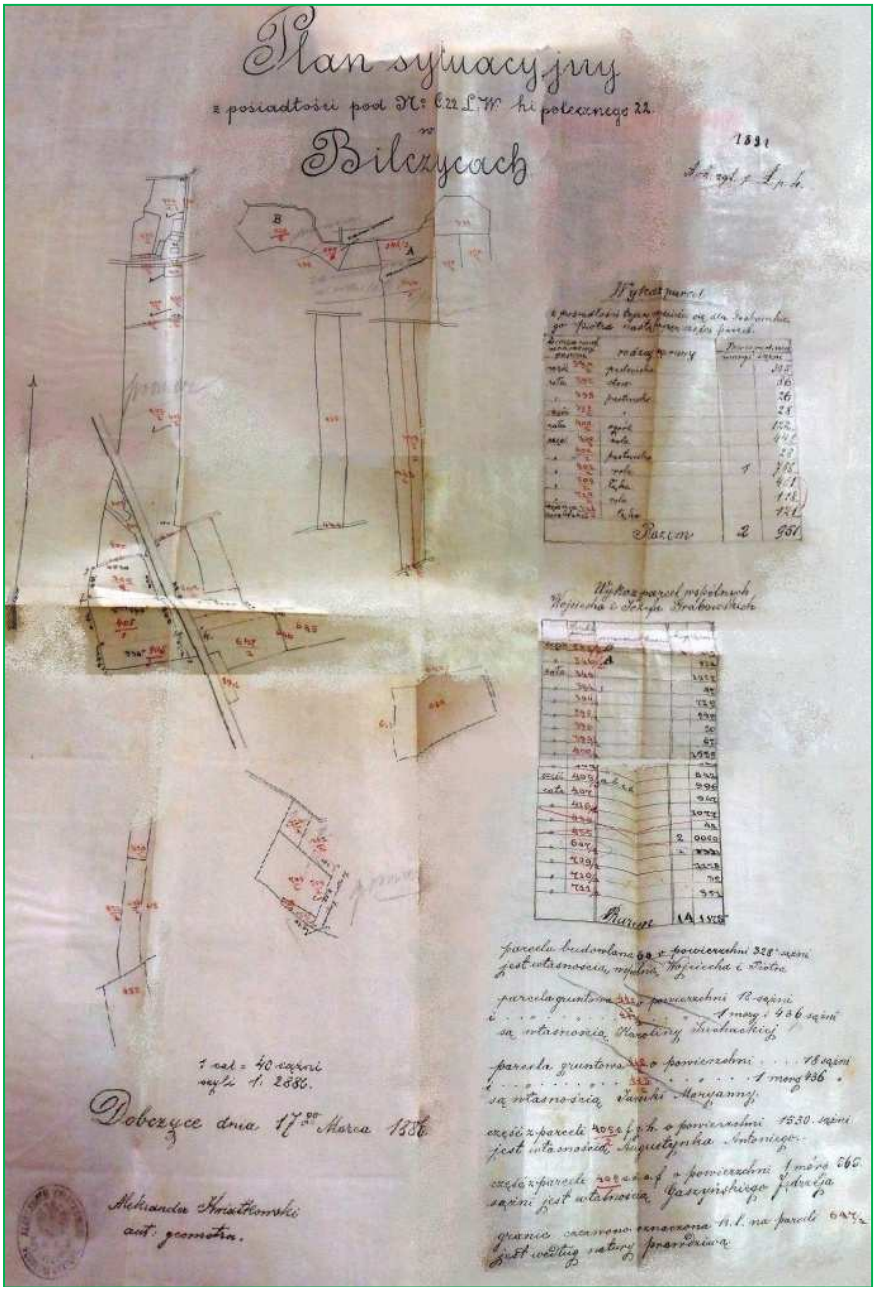


Ryc. 8 (8-8a). Plan sytuacyjny podziału realności nr 22 w roku 1886

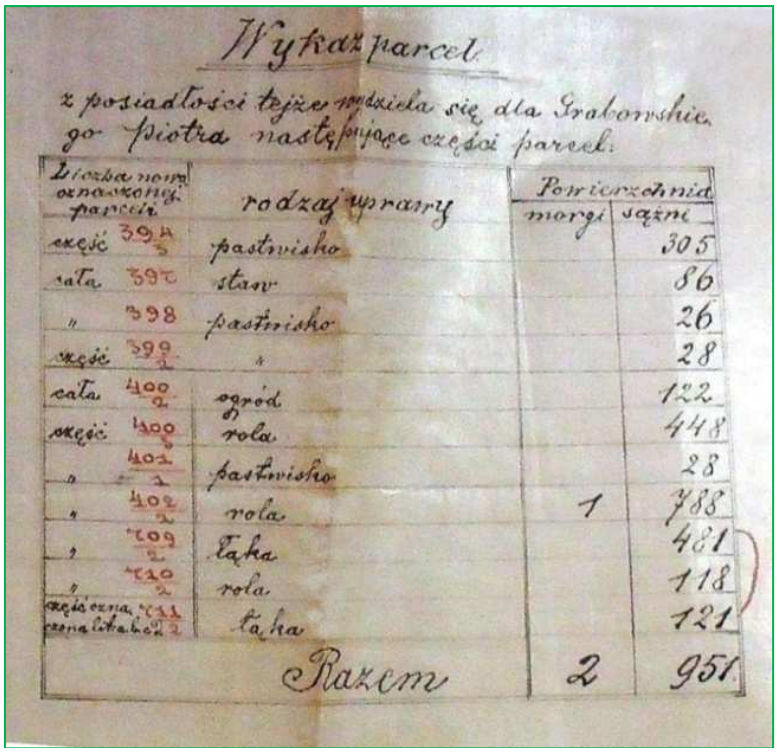

Wykaz parcel

z posiadłości tejże wydziela się dla Grabowskiego Piotra następujące części parcel:

| Liczba nowo oznaczonej parceli | rodzaj uprawy | Powierzchnia morgi | Powierzchnia sążni |
|---|---|---|---|
| część 394/3 | pastwisko | | 305 |
| cała 397 | staw | | 86 |
| " 398 | pastwisko | | 26 |
| część 399/2 | " | | 28 |
| cała 400/2 | ogród | | 122 |
| część 400/3 | rola | | 448 |
| " 401/1 | pastwisko | | 28 |
| " 402/2 | rola | 1 | 788 |
| " 709/2 | łąka | | 481 |
| " 710/2 | rola | | 118 |
| część oznaczona litą b. c. 711/2 | łąka | | 121 |
| | Razem | 2 | 951 |

Ryc. 8a. Wykaz parcel z roku 1886 należących do Piotra Grabowskiego

Piotr Grabowski nadal zalegał z zapłatą i w konsekwencji wyroku sądowego w Gazecie Lwowskiej z sierpnia 1886 roku ukazało się ogłoszenie sądowe, informujące o publicznej egzekucji licytacji 1/8 części realności Piotra Grabowskiego, na pokrycie pretensji stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc" w Podgórzu w wysokości 180 złr. Tego samego dotyczy kolejne ogłoszenie z października 1888 roku, gdzie można wyczytać: „17 stycznia 1889 roku w dobczyckim sądzie odbędzie się egzekucja publicznej licytacji 1/8 części realności nr 22 w Bilczycach, Piotra Grabowskiego".

Tego samego dotyczy kolejne ogłoszenie z października 1888 roku, w którym czytamy: *„17 stycznia 1889 r w dobczyckim sądzie, odbędzie się egzekucja publicznej licytacji 1/8 części realności nr 22 w Bilczycach, Piotra Grabowskiego".* Prawdopodobnie to żona Piotra, Anna Grabowska, wzięła na siebie spłatę długów, więc do licytacji nie doszło i zapewne wtedy stała się ona właścicielką całej realności Piotra. 6 października 1898 roku to już ona sprzedała Mariannie Białoń łąkę pod Nową Wsią (pg nr: 709/2, 710/2 i 711/2) za 200 złr.

Według protokołu parcelowego z 1908 roku do Anny Grabowskiej, żony Piotra, należały działki o numerach: pb 68, pg 394/2, 394/3, 397, 398, 399/2, 400/2, 400/3, 401/2, 402/2 i 407/1 razem 1.45 ha. 19 grudnia 1910 roku Piotr Grabowski za 20 koron sprzedał notarialnie jakąś niewielką ruchomość sąsiadowi Józefowi Romańczykowi.

Stan majątku Piotra Grabowskiego, którym po jego śmierci już całkowicie samodzielnie zarządzała jego żona, wg stanu z roku 1932, a więc niedługo przed jego całkowitą wyprzedażą, przedstawia poniższy plan.

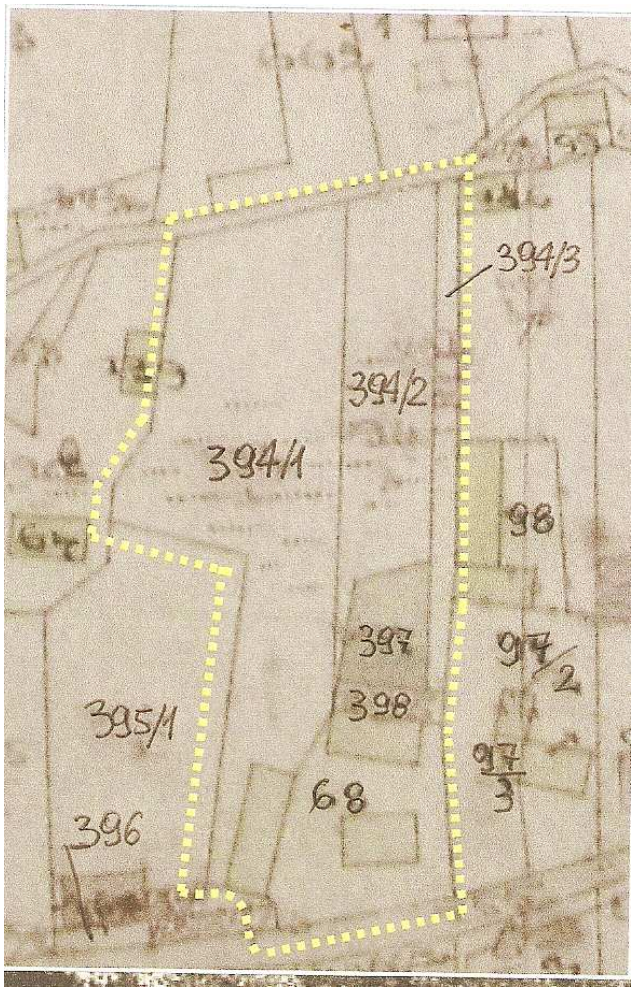


Mapa nr 10. Parcela przyzagrodowa pod nr 22 w roku 1932. Od lewej parcele: 394/1 2 i 3, 397 (staw), 398 (cienki pasek za stodołą) i 68 (parcela budowlana Piotra Grabowskiego). Jeszcze zaznaczony jest dom, który stoi poprzecznie do drogi – może dawna chałupa Tomasza Grabowskiego, który wkrótce zniknie.

Piotr Grabowski zmarł na zapalenie płuc w wigilię 24 grudnia 1917, w wieku 59 lat. W tym czasie jego żona Anna, o czym już wcześniej wspomniałem, od dawna nie mieszkała w Bilczycach, bo wyprowadziła się do Krakowa. Można tylko przypuszczać, że mogła tam przejąć jakąś dozorcówkę.

W dniu 20.12.2007 roku podjąłem próbę odnalezienia miejsca pochówku jego żony i to skuteczną, bo jej zgon i pogrzeb został odnotowany w księgach Cmentarza Rakowickiego w Krakowie. Jest tam zapis, że Anna Grabowska, córka Jana Korby i Marii, urodzona 01.01.1863 roku w Bilczycach (cyfry 01.01. na początku daty śmierci świadczą, że dokładna data narodzin w momencie pochówku nie była znana), zmarła w dniu 30.06.1937 roku w wieku siedemdziesięciu czterech lat i została tu pochowana. Jej grób znajdował się w kwaterze L, rząd 34, grób 16, lecz już nie istnieje, co osobiście sprawdzałem, więc gałąź ta całkowicie zanikła. Wygląda więc na to, że Anna zmarła w samotności, skoro nikt nie był w stanie podać dokładnej daty jej urodzenia, a potem zaopiekować się jej grobem, który, nieopłacany, z czasem przejął inny użytkownik.

Sprawdzałem też czy przypadkiem nie spoczywa tu też jej mąż, ale zapisu jego pochówku nie odnalazłem, co dodatkowo potwierdza, że miejscem jego wiecznego spoczynku był rodzinny grób Grabowskich na cmentarzu w Gdowie, zapewne pokrywający się grobem mojej babki, który długo przed jej pochówkiem posiadał ponadnormatywną szerokość.

Wg Romana Markota w domu Piotra przez pięć lat, od momentu zawarcia ślubu w roku 1925, mieszkało małżeństwo Hablów: Stanisława Grabowska, córka Józefa i Magdaleny oraz jej mąż Jan Habel, syn Wojciecha i Katarzyny. Tu miały narodzić się ich dzieci: Henryk (ur. 1926), Halina (ur. 1927) i Bolesław (ur. 1930). Hablowie przenieśli się potem do Krakowa, gdzie zamieszkali w domku Tobołów przy ulicę Miechowskiej 7. Potem (gdzieś do roku 1934, a więc do momentu sprzedania domu siostrom Julii i Anieli Woźniak), mieli tu mieszkać Gądkowie, rodzina spoza Bilczyc, o czym wspomniał mi Józef Kędryna. Prawdopodobnie była to rodzina Piotra Gądka z Podolan, który na początku lat 30. musiał opuścić dzierżawiony pospołu z rodziną Ludwika Wojasa i Antoniny Chanek dom na Górce Kunickiej na Grzybowej. Były to trudne lata kryzysu gospodarczego i pewnie nie byli oni w stanie spłacać Żydowi Cheimerowi bądź Keinerowi rat kredytu.

# Gałąź od Marii Grabowskiej (B.Woj.I.1.5) i Benedykta Jamki

Urodziła się 01.04.1860 roku. Wg księgi ślubów Bilczyc jej mężem został **Benedykt Jamka**, syn Franciszka i Józefy z domu Pawlik. Ich ślub odbył się 12.10.1880 roku, a więc już po śmierci jej ojca. Benedykt miał wtedy 22 lata, Maria 20. Benedykt Jamka, z zawodu stolarz, syn Franciszka i Józefy Pawlik, pochodził z Gdowa (nr 25). Miejsce rodowe Jamków miało się znajdować na Grzybowej. Kontraktem z roku 1882 Maria za 150 złr sprzedała siostrze Karolinie Sochackiej swoją 1/8 część spadkową, stanowiącą 3/4 morgi pola (pg nr 443/2), będącego wówczas w użytkowaniu brata Piotra Grabowskiego, którą z majątku wydzielił jej w testamencie ojciec. Tyle z pomocą pana Romana wiedziałem na pewno.

Długo bez rozstrzygnięcia pozostawała natomiast moja hipoteza, że Maria z Benedyktem zaraz po ślubie mogli wyjechać na Zaolzie, jak czyniło wiele rodzin z tej okolicy, gdzie m.in. mógł się urodzić ich potencjalny syn Franciszek senior, który w roku 1933 zakupił działkę pod nr 400/2 (a może i 400/3) od Anny Grabowskiej, wdowy po Piotrze bądź żony Władysława o takim samym imieniu i nazwisku (w międzyczasie mogła ona zakupić ten grunt, bo nie widać go na mapie z roku 1932, ukazującej zasięg gruntów zagrody nr 22), gdzie w roku 1934 wybudował nowy dom pod nr 115. Może Maria i Benedykt mogli wcześniej zemrzeć bądź pozostać na Zaolziu mimo czeskich prześladowań z roku 1919, ale Franciszek senior, ich potencjalny syn, wraz z poślubioną tam Stefanią Zawadzką, mogli powrócić do kraju w III dekadzie XX. wieku, bo raczej już w Polsce, może na Grzybowej, w roku 1924 mógł się urodzić ich syn Franciszek junior. Po powrocie do Polski mogli początkowo mieszkać u rodziny: na Grzybowej bądź w Gdowie, zanim nie zamieszkali We Wsi.

Moi kuzyni: urodzona jeszcze przed II wojną światową Helena Kędryna, po mężu Stajniak i nieco młodszy Józef Kędryna, dawni ich sąsiedzi, twierdzili, że Franciszek senior mógł zemrzeć jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej, a jego żona odeszła z tego świata już po wojnie. Oboje, zwłaszcza żona, mieli mocno zaciągać po czesku.

Już po wojnie, około roku 1950, Franciszek junior ożenił się ze sporo młodszą, może jeszcze żyjącą Matyldą z domu Stopa, pochodzącą z Wiatowic, a ich ślub odbył się zapewne w Niegowici.

Z ich związku między latami: 1951 i 1960, narodziła się czwórka dzieci: Maria, Stefan, Wanda i Jerzy, dobrze znani mi dzieciństwa kompani do zabaw, którzy jednak bynajmniej nie musieli być moimi odległymi krewnymi, wszak w ich rodzinie nic na temat nie było wiadome.

Na marginesie powyższych rozważań jednak mogłem sobie zadać pytanie: czy zasiedlanie się tej rodziny w obrębie dawnego majątku Grabowskich było całkiem przypadkowe, czy może wynikało z rodzinnych sentymentów? Czy decyzje zakupu gruntu od wdowy po Piotrze Grabowskim bądź wdowy po Władysławie i wybudowania na nim domu, a także dzierżawienie sąsiednich pól uprawnych od rodziny Anny z domu Gawęda, żony Władysława Grabowskiego, były tylko przypadkowym wyborem, a nie chęcią powrotu potomków Marii, potencjalnej matki Franciszka seniora, na ojcowiznę?

W czasach przedwojennych i w okresie okupacji niemieckiej to właśnie w domu Jamków letnie wakacje spędzała Maria Wodecka, wytworna dama, córka Anny i Władysława Grabowskich, wraz ze swym mężem Feliksem, właścicielem szkoły tańca w Krakowie i córkami: Danutą oraz Ireną. Jak wynikało z relacji Ireny Kulczyckiej ich wzajemne stosunki były przykładne, co jakby dodatkowo wzmacniało moją hipotezę, że Maria i Franciszek senior mogli być po prostu kuzynami. Z drugiej jednak strony mogły o tym decydować tylko warunki bytowe, wyraźnie lepsze niż w domu jej kuzynki Karoliny pod nr 43, które były dalekie od miejskich standardów, a ponadto sam dom był w tym czasie przeludniony.

Moja hipoteza ostatecznie upadła 15.04.2020, kiedy Roman Markot, proszony przeze mnie o komentarz, podważył moje dywagacje i nowymi faktami wzbogacił fragment rodzinnej historii. Do podanych na wstępie informacji trzeba dodać, że Benedykt Jamka urodził się w 1858 roku jako nieślubne dziecko Pawlikówny, która w listopadzie 1859 roku wzięła ślub z Franciszkiem Jamką, synem Szymona i Marii Wajda. Franciszek Jamka usynowił Benedykta, gdyż w metryce ślubu z Marią Grabowską jest on zapisany jako jego syn (może nim był?). Maria Jamkowa mieszkała z mężem w Gdowie, przy Bocheńskiej pod nr 316. Od Anny Augustynek, żony Antoniego juniora, w 1889 roku odkupiła tam połowę starej chałupy, gdzie najpewniej osiadała na stałe. Można zatem przypuszczać, że rodzina ta żyła biednie Dalszych jej losów tej rodziny pan Roman nie zna, a jej rozsupłanie byłoby bardzo pracochłonnym zajęciem.

Dla mnie jednak to rozeznanie jest o tyle cenne, bo teraz już wiem, że bilczycki odłam Jamków spod nr 115 nie jest moją rodziną. Ich historię, za Romanem Markotem, uzupełniam w części V, opisującej dzieje tutejszych rodów.

# Gałąź od Józefa Franciszka Grabowskiego (B.Woj.I.1.6) i Magdaleny z domu Pieprzyk

Mój pradziadek Józef – Franciszek, po którym przynajmniej w przekazie mojej babki pozostała nie najlepsza opinia, urodził się 14.12.1863 roku. Wg księgi ślubów Bilczyc, mając 23 lata poślubił pochodzącą z Liplasu **Magdalenę** z domu **Pieprzyk**, córkę Wojciecha i Apolonii z domu Feliks, urodzoną 19.05.1865 roku, zamieszkałą tam pod nr 19, a akt małżeński miał miejsce w kościele w Gdowie w dniu 16.02.1887 roku. Do ślubu doszło po ukończeniu przez niego c.k. służby wojskowej. Moja długowieczna prababka zmarła 09.09.1959 roku, kiedy miałem niespełna 6 lat. Parcela nr 395/1 (potem nr 307), posiadająca powierzchnię 23 ary, na której został wybudowany dom pod numerem 43, została utworzona około 1855. roku i niedługo potem, ok. roku 1860, została zakupiona przez Grabowskich, zapewne Andrzeja, ojca Józefa, może z posagu wniesionego przez jego żonę Józefę. Wówczas cała parcela nr 395, wcześniej należąca do Godulów i Pieprzyków, została podzielona na trzy części: część środkowa (395/2) została zapisana na Wojciecha Godulę, a skrajna (395/3) na Wincentego Pieprzyka, może jakiegoś krewnego Magdaleny; stan ten został uwidoczniony dopiero na mapie z roku 1878. Początkowo było to pole orne, które zostało przekształcone w parcelę budowlaną dopiero w roku 1886 przy fizycznym podziale majątku po Andrzeju Grabowskim. Numer domu (43) „We Wsi” został nadany po zlikwidowanej właśnie zagrodzie na Rudach, a więc koło cmentarza. Chałupa na Rudach, wybudowana w roku 1816, przestała istnieć po wymarciu jej dawnych właścicieli, którymi byli potomkowie Wojciecha Kosały i Józefy Kowal, pochodzącej z Podedworu.

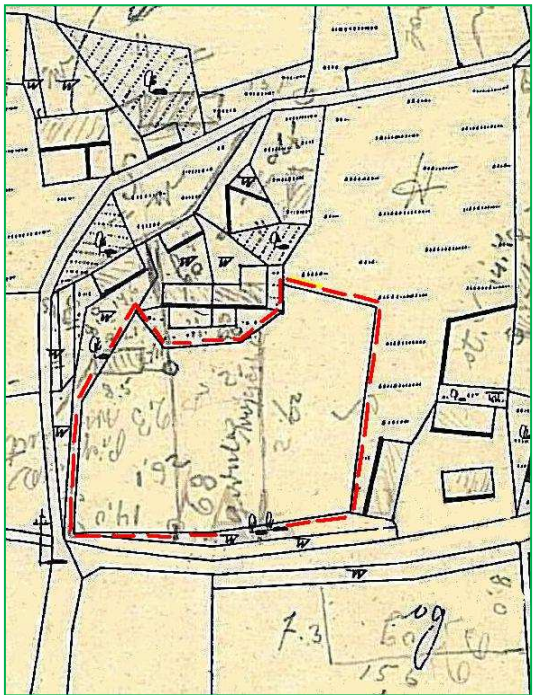

Mapa nr 11. Szkic podziału parceli nr 395 na mapie z roku 1878

Początkowo po ślubie, gdzieś do 1890. roku, mieszkali oni w rodzinnym domu Grabowskich pod nr 22; tu narodziła się jeszcze Aniela oraz Józefa i dopiero Karolina, moja babka, urodzona w 1891 roku, przyszła na świat w nowej już chałupie, która musiała zostać wybudowana właśnie w tym samym czasie, na przełomie lat 1890/91, choć na mapie z roku 1892 dom ten nie został jeszcze naniesiony, co wynikało z poślizgu czasowego pomiędzy pomiarami geodezyjnymi, a wykonaniem map. Tak dokładne rozeznanie zawdzięczam mozolnym studiom Romana Markota, kronikarza Bilczyc. Posadowiona frontem do drogi początkowo mieściła 3 izby mieszkalne (późniejsza izdebka była przedzielona na dwie części), przelotową sień i 3 inne pomieszczenia gospodarcze. Ściany posiadały konstrukcję zrębową, stropy były belkowe, a czterospadowy dach z okapem na rysiach i dwoma powiekami, kryty był słomą. Od zachodniej strony dopiero kilkadziesiąt lat później została przybudowana drewniana szopa. Główne drzwi od drogi, klepkowe, prowadziły do sieni, w której znajdowały się cztery wejścia: dwa na lewo do dużej („czarnej") izby - kuchni i komory, a na prawo do komory i stajni. W kuchni stał piec z kapą, a z niej wiodły drzwi do dwóch izdebek sypialnych, z których ta od strony drogi była przechodnia. Już w latach 50. obie te izdebki były połączone w jedną całość, która tworzyła „białą izbę" z drewnianą podłogą.

Jej pierwotny plan, został odtworzony przez Mariana Korneckiego z Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków po wizytacji z roku 1968, do którego to dokumentu dotarł Roman Markot. Plan sytuacyjny chałupy z jej końcowego etapu, niewiele różniący się od pierwotnego rozplanowania wnętrza, jedynie w podziel izdebki, pokazuje ryc. 2 na str. 80.

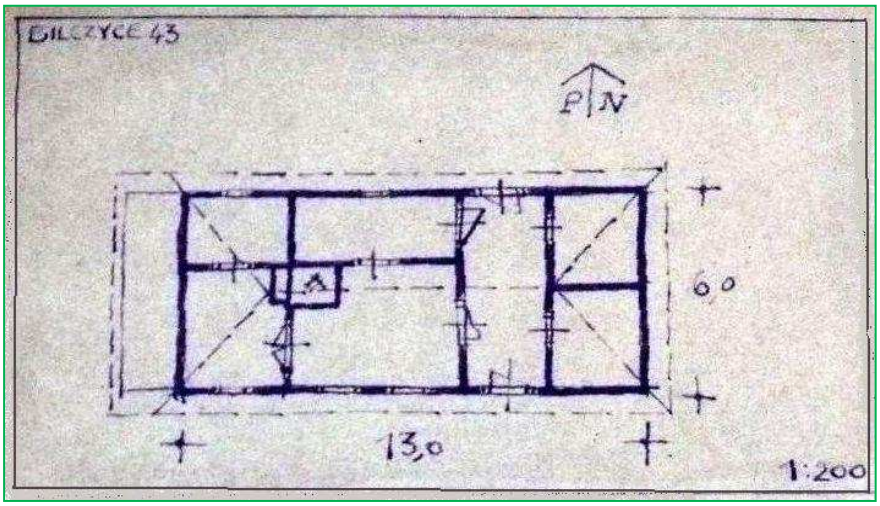


Ryc. nr 9. Pierwotny plan chałupy pod nr 43 na szkicu w urzędzie WKZ.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności chałupa ta została uwieczniona przez Andrzeja Grabowskiego na fotografii z końca lata 1944 roku, która zachowała się w pamiątkach po mojej babce, zabranej przez moja matkę bezpośrednio po jej śmierci. Do niedawna była to moja jedyna po niej tak wyraźna pamiątka i dopiero ostatnio, we wrześniu 2013, Roman Markot przekazał mi jej następne, jeszcze bardziej klarowne zdjęcia, pochodzące z roku 1968, które odnalazł w w/w Urzędzie Konserwatora Zabytków.

Jak się okazuje stodoła była nieco późniejsza; nie widać jej nawet na mapie z roku 1920. Nie znaczy, że nie mogła powstać wcześniej, bo między powstaniem obiektu, a jego naniesieniem na mapę zawsze jest niewielki poślizg czasowy. Jej cechy wskazywałyby na początek XX wieku.

Jak się tam dowiedział, ten cudowny relikt sztuki ludowej z końca XIX wieku został w tym czasie zakwalifikowany przez zespół Mariana Korneckiego, który wykonał te zdjęcia i inwentaryzacje, jako zabytek. Ale za tym faktem nie poszły żadne pieniądze, więc chałupa przez kolejne lata zaczęła przeciekać i gnić, i po jej dewastacji po śmierci babci musiała zostać rozebrana.

Ja osobiście przez kilkanaście lat spędzałem w tym skansenie letnie wakacje i na trwałe zachował się on w mojej pamięci. Sama chata i jej wyposażenie, znane mi dokładnie z czasów dzieciństwa i młodości, zapewne nie uległy zmianie od czasów jej budowy i dawały wspaniałe wyobrażenie o dawnym życiu i zwyczajach mieszkańców wsi. Jakaż szkoda, że już jej nie ma i nie dane jej było doczekać lepszych czasów.

Wg tradycji rodzinnej, przekazanej przez moją babkę, jej ojciec zmarł młodo, zapewne na samym początku XX wieku. Miał być hulaką i nie cieszyć się dobrą reputacją. Czy jednak była to sprawiedliwa opinia, czy tylko subiektywne odczucie jego nazbyt zaborczej żony, nie do końca wiadomo, choć osobiście przychyliłbym się raczej do opinii mojej babki, w końcu naocznego świadka z tego okresu. Złożony ciężką chorobą miał błagać swoją żonę o ratunek, przysięgając poprawę, ta jednak miała go już tak dość, że nie chciała nawet słyszeć o żadnej dla niego pomocy i na jego błagania: „Magduś ratuj”, miała ponoć odpowiadać: „jak dawałeś w kość (dupę) przez całe życie to teraz zdychaj” i czekała spokojnie na jego śmierć. Tyle tradycja.

Z czasem pamięć o moim pradziadku niemal całkowicie zanikła i w czasach mojego dzieciństwa praktycznie nic się o nim nie mówiło. Tylko kilka razy wspomniała o nim moja mama, ale nie znała nawet jego imienia. Można było zatem przypuszczać, że z jego śmiercią związana była jakaś tajemnica rodzinna, której nie znałem, wszak nie było nawet wiadomo, gdzie zmarł. W księdze zgonów Bilczyc, pomimo trzykrotnego jej wertowania, nie znalazłem żadnej wzmianki o tym zdarzeniu. Nie przypominam sobie również, by moja babka kiedykolwiek chodziła na grób swego ojca bądź nawet go wspominała.

Ta sytuacja początkowo nasunęła mi się pewne spostrzeżenie. Przecież jego młodszy brat Władysław był instrumentariuszem w Domu Zdrowia w Krakowie przy ulicy Siemiradzkiego i widząc ciężko chorego brata mógł go tam zabrać na leczenie. Tutaj mógł zemrzeć i tutaj, może na Cmentarzu Rakowickim, mógł zostać pochowany, co tłumaczyłoby brak wpisu w księdze zgonów Bilczyc. Jednak moje „śledztwo” przeprowadzone w aktach Cmentarza Rakowickiego nie potwierdziło tej hipotezy. Może zatem spoczywał na innym krakowskim cmentarzu, a może w Gdowie, tylko w jakimś rodzinnym grobie, który przepadł, może razem z braćmi: Piotrem i Władysławem, który, o dziwo, też nie spoczywał na Rakowicach pośród najbliższych. Brak wpisu jego śmierci, a nawet wzmianki o tym fakcie w księdze narodzin sugerował jednak, że spoczywał gdzie indziej.

Pan Roman sprawdzał też księgi parafii w Niegowici i wiedziałem, że tam też nie spoczywa, wszak teoretycznie mogła go tam pochować jego żona. I dopiero po moim zapoznaniu się z Romanem Markotem z jego ust padła nowa sugestia, do której i ja od dawna się przychylałem, za czym przemawiały pewne fakty pośrednie, że mógł on zemrzeć na Zaolziu, w okolicach Ostrawy, dokąd z żoną i rodziną mógł wyjechać na początku XX wieku do pracy w tamtejszym zagłębiu węglowym. Ze wspomnień mojej babci wiedziałem, że w dzieciństwie przez jakiś czas tam przebywała, ale jakoś dziwnie nie wspominała o tym okresie.

Długo jeszcze zastanawiałem się, gdzie mógł być grób rodziny mojej babci, bo ja znałem tylko miejsce pochówku jej matki, Magdaleny Grabowskiej - Kalety. Ten ziemny grób długo jeszcze był podwójnej szerokości, zatem najpewniej to właśnie tutaj w roku 1932 został pochowany „Jasiek" Grabowski, jej brat, a wcześniej być może także i jej stryjowie: Piotr oraz Władysław, choć oczywiście były to tylko logiczne przypuszczenie. Ten grób znajduje się w starej części cmentarza, koło kostnicy, zatem może i tutaj spoczywają również jej dziadkowie: Andrzej, a zwłaszcza Józefa z domu Bednarska, która zmarła w tym samym czasie co Piotr, w roku 1919. Szkoda, że gdowskie księgi nie lokalizują grobów.

Moją długowieczną prababkę poznałem osobiście, bowiem o ponad rok przeżyła mojego ojca. Po śmierci Józefa, swego pierwszego męża, który najpewniej zmarł na Zaolziu, zapewne niedługo po roku 1905 poślubiła w Ostrawie, bo księga ślubów Bilczyc o tym milczy, Antoniego Kaletę, o którym do niedawna nic nie wiedziałem, bo nie zachował się on w znanej mi tradycji rodzinnej, ale raczej nie miała już z nim dzieci, zapewne z uwagi na wiek. Pamiętałem tylko, że tak brzmiało jej nazwisko.

Detale na temat historii tego fragmentu życia moich pradziadków przekazał mi Roman Markot w dniu 15.04.2020, więc poniżej skoryguję poczynione dotąd przeze mnie ustalenia, których meritum de facto pozostaje niezmienne, a jedynie niewielkim przesunięciom podlegają niektóre daty. W zasadzie poza ścisłą datą śmierci mojego pradziadka wszystko zostało już doprecyzowane i czuję ogromną ulgę, że ta rodzinna epopeja w praktyce została rozsupłana do końca, choć szkoda, że grób mojego pradziadka popadł gdzieś w zapomnienie. Ale po kolei.

Może zatem, tak dla ciekawości, przytoczę tu historię tych poszukiwań. Początkowo snułem przypuszczenia, że Antoni Kaleta pewnie nie żył on zbyt długo i musiał zemrzeć najpóźniej na początku lat 20-tych, skoro nie kojarzyli go: Mieczysław Nykiel (ur. w 1923 roku), zmarły w połowie I dekady XXI wieku siostrzeniec mojej babki oraz początkowo także Irena Żyła, rocznik 1920, córka fotografa, gdy ją o tą postać zapytałem po raz pierwszy. Imię Antoni, ale bez nazwiska, było za to wymienione było przy zapisie śmierci prababki jako „wdowa po Antonim" i gdybym wcześniej nie wiedział jak się nazywała, nie wiedziałbym dokładnie o kogo chodzi. Już jako dzieciak wiedziałem od mamy, że to nie Kaleta był dziadkiem mego ojca, ale jeden z kilku braci Grabowskich.

Podczas jednej z kwerend ksiąg parafialnych niespodziewanie pojawił się tam jakiś Antoni, ale Kalita, pochodzący z Ostrawy, który w 1898 roku poślubił Annę Grabowską, córkę Tomasza Grabowskiego, a więc kuzynkę pierwszego męża Magdaleny. Od razu zacząłem spekulować, że to pewnie on po przedwczesnej śmierci swojej żony mógł został jej drugim mężem. Pewną poszlaką na potwierdzenie tej hipotezy było zapamiętane przeze mnie zdarzenie z okresu wczesnego dzieciństwa, konkretnie z początku lat 60., kiedy nasz dom w Krakowie odwiedziła dawna „koleżanka" naszej babki, pochodząca właśnie z Karwiny czy Ostrawy, jej rówieśniczka, zwana w jej rodzinie „Czeszką", co jednoznacznie sugerowało jej i pewnie jej matki pobyt na Zaolziu.

Zasadniczy przełom w tym temacie nastąpił jednak dopiero w październiku 2007 roku, kiedy w Bilczycach odwiedziłem moje starsze kuzynki, a w Gdowie ponownie spotkałem się z Ciocią Ireną. Wkrótce nawiązałem też kontakt z Józefem Kędryną, moim kuzynem, który niespodziewanie okazał się kopalnią wiedzy o dawnych Bilczycach i ich mieszkańcach. Otóż na moje zapytanie o drugiego męża mojej prababki, te pierwsze stwierdziły, że był to Antoni Kaleta, ojciec Olgi, a dziadek „Olgimki", znanej mi z dzieciństwa Anny Szatkowskiej, matki kilkorga dzieci, której mąż był tu znanym pijakiem. Ów Antoni Kaleta miał przyjechać z Czech i w czasach ich dzieciństwa mieszkać zaraz za gościńcem, gdzie w czasach mojej młodości znajdował się dom owej „Olgimki". Nie potrafiły jednak wytłumaczyć, dlaczego żył on z dala od swojej żony Magdaleny. W tym momencie znowu przypomniałem sobie o Antonim Kalicie z Ostrawy i jego ślubie z Anną Grabowską, córką Tomasza Grabowskiego. Moje podejrzenie, że była to ta sama osoba stawało się coraz bardziej realne, ale ciągle pozostawało sporo znaków zapytania.

Podobne pytanie zadałem wtedy Irenie Żyłowej i tu od razu nastąpiło odblokowanie jej pamięci, wcześniej skutecznie zamazanej. Od razu skojarzyła ona Antoniego Kaletę, zarówno jako ojca Olgi, znanej jej dobrze sąsiadki, która z ojcem przyjechała z Czech i bardzo kaleczyła polską mowę, a także jako męża mojej prababki. Na moje pytanie, czemu nie mieszkali razem, ciotkę trochę zacięło i jakby zaczęła powątpiewać w to, co poprzednio powiedziała. Przypomniała sobie natomiast inną ciekawą rzecz, że ów Kaleta, zwany „Siwkiem", w czasach jej dzieciństwa mieszkał na „Sobczykówce", a dopiero potem, kilka lat przed wojną, wybudował sobie dom na Brzezowej, „Za Górą", do którego się przeniósł razem z Olgą. Ciotka dobrze go pamiętała jako sąsiada, ale nie potrafiła powiedzieć, kiedy zmarł. Sumując jednak wypowiedzi kuzynek i ciotki Ireny można było przypuszczać, że dopiero w latach czterdziestych.

Przekazy te mogły potwierdzać, że Antoni Kaleta, vel Kalita, był pierwszym mężem Anny Grabowskiej i w tym czasie mógł mieszkać na „Sobczykówce", a dopiero potem, jakiś czas po jej śmierci, poślubił moją prababkę Magdalenę, co mogło się zdarzyć nawet w drugiej dekadzie XX wieku, ale było to małżeństwo nieudane, może epizodyczne, po którym pozostało jej tylko nazwisko: Kaleta. Sam Antoni powrócił na „Sobczykówkę", ale pewnie zaczął tu zawadzać i niebawem musiał ją opuścić. Moja hipoteza powoli stawała się coraz bardziej prawdopodobna.

Była jeszcze druga możliwość. Antoni wraz ze swoją nowo upieczoną żoną Anną mogli zaraz po ślubie wyjechać do Czech, gdzie on już wcześniej mieszkał i pracował, a ona niebawem zmarła, pozostawiwszy mu po sobie córkę Olgę. Po jakimś czasie razem powrócili do Bilczyc i osiedli na „Sobczykówce", być może w majątku związanym z rodziną pierwszej żony, co mogło mieć miejsce już na początku roku 1919, po utracie przez Polskę Zaolzia i masowej akcji wypędzania stamtąd Polaków, którzy uciekając tracili często dorobek całego życia. Olgę i jej czeski akcent dobrze zapamiętała ciotka Irena, co tylko potwierdzało, że tam mogła się urodzić. Józek Kędryna zapewnił mnie, bo wiedział to od matki, że „Siwek" mieszkał na „Sobczykówce" co najmniej do połowy lat 30-tych, kiedy urodziła się Anna, jego wnuczka, a do nowego domu przeniósł się jeszcze przed wojną. Dokładnie określił też datę jego śmierci: był to koniec II wojny światowej. Mając w pamięci te cenne informacje, w dniu 26.11.2007 pojechałem raz jeszcze do parafii w Gdowie, by potwierdzić czy Antoni Kalita i Antoni Kaleta to jedna i ta sama osoba, wszak znałem już imiona rodziców Antoniego Kality, męża Anny. Nie poszło łatwo, bo przy zapisie jego zgonu, który nastąpił rzeczywiście pod koniec II wojny: 28.04.1945 roku, nie było dodanych imion jego rodziców, a na zapis jego ślubu z moją babką Magdaleną ponownie nie natrafiłem, choć sięgnąłem do dalszej części księgi ślubów. Przyszło mi wtedy do głowy, że ów Antoni Kaleta mógł się urodzić w Bilczycach i trzeba by zajrzeć do tamtejszej księgi narodzin.

Jak się okazało był to strzał w samą dziesiątkę. Ksiądz proboszcz szybko odnalazł w tej księdze zapis jego narodzin. **Antoni Kaleta**, drugi mąż mojej prababki Magdaleny i dziadek „Olgimki" narodził się w Bilczycach pod nr 56 w dniu 06.01.1869 roku i był dzieckiem: Józefa, nieślubnego syna Agaty z domu Skoczylas i Macieja Kalety oraz Marii z domu Kaleta, córki Wojciecha i Marii z domu Kosteckiej, a więc był to ten sam osobnik, co znany mi już wcześniej Antoni Kalita. Czy więc Antoniemu zmieniono nazwisko na Kalita po przyjeździe do Czech, czy był to raczej niewyraźny zapis w księgach?

Tak więc już byłem pewien, że Antoni i moja prababka w rzeczywistości byli „szwagrami", bo Anna, jego pierwsza żona i Józef, pierwszy mąż mojej prababki, byli kuzynami, a Olga i moja babka drugimi kuzynkami. Gdzieżbym mógł kiedyś przypuszczać, że z „Olgimką" i jej dziećmi jesteśmy nie aż tak odległą rodziną!!! Nie zmienia to faktu, że Magdalena i Antoni najwyraźniej nie znaleźli wspólnego języka i już niedługo po ślubie znów mieszkali osobno, już do końca życia. Choć do formalnego rozwodu nigdy nie doszło, to konflikt musiał być na tyle poważny bądź sytuacja rodzinna w chałupie prababki tak skomplikowana, że po powrocie do Polski Antoni nie zamieszkał pod nr 43, ale na obcej ziemi, na „Sobczykówce".

Na marginesie badań odkryłem, że nazwisko Kalita, które pojawia się w księgach Bilczyc pod koniec XIX-go wieku, z czasem całkowicie tam zanika, a mnie się wydawało, że przypadkowo odkryłem tego przyczynę: niewyraźny bądź przekręcony zapis za kadencji któregoś proboszczów, co zadziwiło i samego księdza Jarguza. I dopiero Roman Markot wkrótce potwierdził, że nazwisko to, nie wiedzieć czemu, było używane w księgach zamiennie: Kalita dominował w zapisach w XIX wieku, a potem, w XX wieku, znów powrócono do zapisu Kaleta, jak to też miało miejsce przed wiekiem XIX.

Wg ocen: mojej i Romana Markota niemal pewne stało się przypuszczenie, że ich ślub odbył się na początku XX wieku w Karwinie bądź Ostrawie, co nastąpiło niebawem po śmierci Anny, żony Antoniego i Józefa, męża mojej prababki. Moja prababka mogła tam potem przebywać i opiekować się jego córką Olgą do momentu wybuchu I wojny światowej, a on pozostał tam dłużej i przetrwał nawet represje z roku 1919 wymierzone w zamieszkałych tam Polaków, których masowo stamtąd wyganiano. Ze znanych mi przekazów wynikało, że powrócił do Bilczyc dopiero po roku 1925, po osiągnięciu wieku emerytalnego. Może ceną za tą rozłąkę było praktyczne rozbicie tego związku, który do jego śmierci w roku 1945 istniał już tylko na papierze? Wg Józefa Kędryny moja prababka jeszcze w latach powojennych miała otrzymywać emeryturę po mężu za jego pracę w kopalniach na Zaolziu i było to podstawowe źródło utrzymania w jej domu.

Z kolei za potwierdzeniem przebywania na Zaolziu przez dobre klika lat mojej babci Karoliny przemawiały wspomniane już powyżej wizyty na początku lat 60. jej dawnej koleżanki, zwaną „Czeszką”, która w tym czasie przyjeżdżała do Polsce i nawet spała u nas Krakowie, gdzie handlowała przywiezionym z Karwiny do Polski towarem, m.in. biżuterią marki Jablonex czy piórami wiecznymi. Nas dzieci śmieszył wtedy mocno zniekształcony jej polski język i pewnie dlatego ten fakt tak dobrze utkwił w pamięci, a ponadto podarowała mi wtedy (również bratu) pióro wieczne, które dość długo dobrze służyło mi w szkole. O ile dobrze pamiętam była u nas w Krakowie dwa razy.

Dalsze badania prowadzone przez Romana Markota pod koniec 2016 roku i w roku 2020 pozwoliły na ostateczne zweryfikowanie wiedzy o pobycie Józefa i Magdaleny Grabowskich oraz ich dzieci na Zaolziu. Moi pradziadkowie gospodarzyli na czterech morgach pola i początkowo nie mieli własnej stodoły, więc zbiory trzymali u brata Wojciecha. Z siódemką małych dzieci najpewniej im się nie przelewało, bo na dodatek mój pradziadek zbyt często musiał zaglądał do kielicha. W lutym 1898 roku był on świadkiem na ślubie Antoniego Kalety, swego kolegi, który już od kilku lat pracował w ostrawsko-karwińskim zagłębiu węglowym i jego kuzynki Anny Grabowskiej, córki stryja Tomasza. I pewnie za jego namową postanowił wyjechać w poszukiwaniu lepszego zarobku, widząc tam mityczny „Zachód”, bowiem w tym czasie ogromnie wzrosło tam zapotrzebowanie na siłę roboczą, a za tym i możliwe zarobki.

Jak ustalił Roman Markot, 21 lipca 1899 roku wziął on 600 złr pożyczki na 23 lata z Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce, z rocznymi ratami spłaty i odsetkami w wysokości 6 %. Niedługo potem najpewniej sam wyjechał z Bilczyc z zamiarem podjęcia pracy w rejonie ostrawskim i prawdopodobnie zamieszkał w Michałkowicach, gdzie przebywał też Antoni Kaleta z rodziną, który najpewniej pomógł mu w znalezieniu pracy i zakwaterowania. Po pewnym czasie, najpóźniej w połowie 1903 roku, musiała do niego dołączyć żona Magdalena i siódemka ich nieletnich dzieci. Stamtąd już żywy nie powrócił, co potwierdza brak jakiegokolwiek wpisu o jego zgonie w księgach metrykalnych Gdowa. Na poszukiwanie dokładnej daty jego śmierci trzeba by się zatem udać do Michałkowic.

W latach 1903-1905 w ich chałupie funkcjonowała już szkoła ludowa (murowany budynek szkolny powstał w Bilczycach dopiero w roku 1913), która w całości wykorzystywała wynajętą chałupę i tu w dużej izbie trwały zajęcia z dziećmi od września 1903 do czerwca 1905 roku. Natomiast małe izdebki zajmowali nauczyciele: najpierw pochodzący z Woli Radłowskiej Jan Paździor i jego żona Maria i tu w 1904 roku urodziła się im córka Joanna, a w kolejnym roku szkolnym (1904/1905) Romualda Dziurzyńska. Po przeniesieniu stąd szkoły, chałupę przypadkowi zajmowali lokatorzy. W latach 1910 -12 mieszkało tu młode małżeństwo robotników najemnych: 24-letni Władysław Dunajewski z Polanki Wielkiej, syn Wojciecha i Zofii Nowak, który 20 listopada 1910, w gdowskim kościele poślubił 23-letnią Mariannę Kubowicz z Dobrej 101 k/Limanowej, córkę Jana i Katarzyny Bednarczyk. Ich syn Jan urodził się tu w roku 1911. Z Bilczyc Dunajewscy przenieśli się do Gdowa.

A potem, zapewne niedługo przed I wojną światową na stare śmieci powróciła znów moja prababka ze swoją rodziną, ale samotnie, bez swego drugiego męża, o czym piszę poniżej. Już w roku 17.05.1919 w Bilczycach urodził się mój ojciec, a wcześniej moja babka już przez jakiś czas musiała flirtować z Andrzejem Bujakiem, jego biologicznym rodzicem. Ponadto jej córka Stanisława w dniu 25.01.1919 urodziła tu nieślubnego Józefa, który niebawem zmarł 13 października 1919 roku.

Józef Grabowski pewnie i na Zaolziu nie wylewał za kołnierz, co zdawały by potwierdzać rodzinne przekazy, wszak pijaństwo pośród emigracji zarobkowej kwitło w najlepsze i to mogło mieć wpływ na jego stan zdrowia. Tam, w ostrawskich Michałkowicach, musiał zemrzeć niedługo przed rokiem 1909, a po roku 1905, gdyż Antoni Kaleta, drugi mąż Magdaleny, wtedy już wdowiec, w dniu 28 października 1909 pobrał z gdowskiej kancelarii parafialnej dokumenty potrzebne do ożenku. Zmarł rzeczywiście młodo, jak to przekazała rodzinna tradycja, wszak nie przeżył więcej niż 45 lat. Ale ślub 45-letniej wdowy z 42-letnim wdowcem Kaletą, którzy byli „szwagrami", z jakichś przyczyn odwlókł się o dwa lata, bo pobrali się dopiero 11 listopada 1911 w Michałowicach, o czym świadczą dwie adnotacje w metrykach chrztu: Magdaleny i Antoniego. Antoni Kaleta, bilczycki kolega zmarłego Józefa Grabowskiego, który od dobrych kilkunastu lat pracował już na Zaolziu, też tam owdowiał.

Po śmierci pierwszej żony: Anny Grabowskiej, córki Tomasza i Heleny Kowalik, a więc kuzynki Józefa, został sam z małoletnią córką Olgą, która urodziła się 14 września 1903 roku. Charakter mojej prababki, jak można sądzić ze znanych mi przekazów, nie był jednak łatwy i ich pożycie małżeńskie w drugim związku nie układało się dobrze, więc Magdalena jeszcze przed wybuchem wojny wróciła do Bilczyc. Pewnie Kalecie niełatwo było utrzymać tak dużą rodzinę z dorastającymi dziećmi.

W chwili wybuchu I wojny światowej piątka dzieci Magdaleny Grabowskiej-Kaletowej była już pełnoletnia i mogły one znacząco pomagać samotnej matce w prowadzeniu niewielkiego gospodarstwa. Antoni Kaleta, drugi mąż Magdaleny, pozostał w ostrawskich Michałkowicach i tam pracował do czasu uzyskania emerytury górniczej; na stałe zjechał do Bilczyc dopiero w maju 1929 roku. Nie zamieszkał ze swoją drugą żoną, tylko najął się do pracy na folwarku Sobczyka i tam przez jakiś czas mieszkał z córką Olgą, która w sierpniu roku 1929 urodziła nieślubną córkę Annę. Ponoć wywołany przez nich w roku 1934 pożar tak rozsierdził bogatego kmiecia, że kazał im się stamtąd wynieść. Zmuszony sytuacją Antoni szybko kupił parcelę przy drodze na Brzezową pod nr 435/1 i pod nr 6 wybudował nowy dom, by się tam rychło przenieść. Aż do śmierci ponoć odwiedzał on swoją formalną żonę, z którą utrzymywał przyjazne stosunki i pewnie dzięki temu przejęła ona po nim prawa do emerytury, co dla zubożałej rodziny miało ogromne znaczenie.



Fot. nr 158. Czy to jest zdjęcie ślubne Magdaleny Grabowskiej (najpewniej stoi pośrodku z lewej) i Antoniego Kalety (stoi obok niej (?) – głowa całkowicie zamazana) z roku 1911?. Mała dziewczynka to zapewne Olga Kaleta, a obok niej może (z lewej) może siedzieć albo Aniela Grabowska bądź jej siostra Józefa (ta druga siedzi raczej pośrodku po drugiej stronie pary), bo obie swym wyglądem przypominają znane mi siostry babci. Jest jednak spora wątpliwość co do opisu uwiecznionego wydarzenia, jak i próby identyfikacji znajdujących się na zdjęciu osób, bo jego właściciel, choć kiepsko zorientowany co do jego zawartości, próbował wskazać swego pradziadka jako osobnika w kapeluszu (raczej drugi z prawej), a swą babkę Olgę jako nieczytelną postać z dolnym rzędzie (pierwsza z prawej). Reszta postaci stanowi zagadkę i nawet trudno snuć przypuszczenia.

Czy powyższe, mocno zniszczone i niewyraźne zdjęcie, które Roman Markot pozyskał od Pawła Szatkowskiego, prawnuka Antoniego, chyba najmłodszego syna Anny Szatkowskiej, dziś głównego lokatora rodzinnego domu na Brzezowej, dokumentuje zawarty przez nich ślub? Niestety są to tylko wielce prawdopodobne przypuszczenia, bo nikt z jego rodziny nie był w stanie o nie zadbać ani je opisać.

Wg Ireny Żyły, która świetnie znała moją prababkę, była ona osobą niskiego wzrostu, o korpulentnej budowie, niezwykle żywotną, posiadającą przywódczy charakter, a więc niełatwą do współżycia. Miała sprawować rządy „twardej ręki" w swoim domu Bilczycach niemal do ostatnich lat życia. Podobnej budowy miał być Karol Pieprzyk, jej brat, zwany „Kurantem", mieszkający na ojcowiźnie w Liplasie (najpewniej pod nr 19), choć ten z kolei był bardzo jowialny. Zapewne ich kuzynami bądź bliskimi krewniakami byli: Antoni Pieprzyk, dziadek od strony matki Władysławy Grabowskiej z „Podedworu" oraz jego brat Wincenty, związany bezpośrednio z Liplasem.

Wydaje się, że był jeszcze drugi Wincenty Pieprzyk, związany z Bilczycami, raczej syn Szymona, a po jego śmierci właściciel działki nr 395/3 zlokalizowanej We Wsi, ale trudno mi powiedzieć jakie było jego powiązanie z liplaską odnogą tego rodu. Nie można wykluczyć, że ów Szymon mógł być bratem Wojciecha, ojca: mojej prababki Magdaleny, Tekli (matki Franciszka Kalety z „Klina") oraz „Kuranta", a także Tomasza, m.in. protoplasty rodu liplaskich Kasprzyków. Tekla była starsza od Magdaleny o 15 lat, wszak urodziła się około w roku 1849. Wg Józefa Kędryny, któryś z licznych synów Karola miał czasem odwiedzać moją prababkę Magdalenę jeszcze w latach 50. i prawdopodobnie był to Zygmunt, wspominany już wcześniej przez Władysławę Grabowską z „Podedworu", który zmarł na początku XXI i też miał być zwany „Kurantem". Czyżby Karol i jego syn byli dobrymi śpiewakami i stąd wzięły się ich przydomki, choć dzisiaj już wiem, że Karola częściej zwano w Liplasie „Karelem", a jego liplaskich potomków „Karelami".

Przypomnę tu raz jeszcze, że autentycznie bliskie więzy rodziny Grabowskich i Kaletów z „Klina" wynikały głównie z ich spowinowacenie z rodem Pieprzyków z Liplasu. Dom „Kuranta", ponoć usytuowany na samym początku Liplasu, przy wjeździe od strony Bilczyc, pewnie na dawnej ojcowiźnie, który miał nr 19, miał być wg słów wspomnianej powyżej cioci Ireny miejscem okazyjnych, wspólnych odwiedzin dokonywanych przez obie te rodziny jeszcze w 30-tych latach XX wieku. Zapewne z tych związków rodzinnych wywodziły się późniejsze bardzo bliskie stosunki, które łączyły Franciszka Kaletę i jego dzieci z rodzeństwem mojej babki, w tym również z moim ojcem, które przetrwały do końca lat 50., kiedy śmierć zabrała Kaletów z „Klina", mego ojca i moją prababkę.

Dawne przyjaźnie i sympatie przyprószył potem bezlitośnie upływający czas i ja już nic o nich nie słyszałem, a może po prostu opowieści te przeszły obok moich uszów. Pewnie pamięć o nich zapadłaby w mroki zapomnienia, gdyby nie przypadkowe moje spotkanie z Ireną Żyłową, cudowną kuzynką mego ojca, jego rówieśniczką i partnerką dziecinnych zabaw. Postępy w poznawaniu rodzinnej przeszłości mojej prababki były dla mnie doprawdy fascynującym i wzruszającym zajęciem.

Moja długowieczna prababka, być może nazbyt surowa żona, spoczywa na cmentarzu w Gdowie, w grobie, którym mam zaszczyt się opiekować, razem z moją babką Karoliną, a więc swoją córką oraz Józefem Bogdą, mężem tej ostatniej. Gdyby nie napisy, które zamieściłem na grobie: Magdalena Grabowska-Kaleta, a także: z Grabowskich Karolina Bogda, pewnie nikt by już nie wiedział o ich dawnych korzeniach. Do dziś brzmi w moich uszach jej donośny głos: „Karola koguta”, wzywający moją babkę do podania jej tabletki na ból głowy, zwanej wtedy „kogutkiem”. W ostatnich latach swego życia była już niemal całkowicie głucha i nie wstawała z łóżka, ale mnie z bratem nieraz chciała oglądać. Moja babka Karolina mówiła wtedy do niej: „Babko, przyjrzyj się, to są dzieci Franka”, a ona spoglądała na nas swoimi szklącymi się oczami, a potem wyciągała do nas swoje zeschnięte ręce i pytała: „A gdzie Hanusia?”, bo widać bardzo lubiła naszą mamę.

Znikła niepostrzeżenie, choć w mojej pamięci zostawiła maleńki ślad. Dożyła prawie „setki”, chociaż przez całe życie odżywiała się bardzo niepoprawnie. Wg Józefa Kędryny, który ją dobrze zapamiętał, jeszcze pod koniec życia jadała tłusty boczek i ziemniaki polane przysmażaną cebulą na „spyrce”. Widać nie lubiła się fotografować, bo nie ma jej nawet na rodzinnym zdjęciu z lata roku 1932. Ostatnio, dzięki uprzejmości Romana Markota, otrzymałem skan z niezbyt wyraźnego zdjęcia weselnego mojej babci z Józefem Bogdą, gdzie musi się znajdować; problem tylko gdzie, bo nikt już nie potrafi go dokładnie opisać. Na ten temat mogę więc tylko spekulować. Zgodnie z pewnymi regułami musi się ona znajdować na lewo od panny młodej, zapewne tuż przy niej, ale rozdzielczość tego zdjęcia nie jest na tyle duża, by jej postać była w pełni czytelna. Pewnie to ona jest też widoczna na mocno zniszczonym i niewielkim zdjęciu, najpewniej ze ślubu z Antonim Kaletą, które zamieściłem powyżej. Niestety tego nikt już dokładnie nie podpowie.



Fot. nr 158a. Najpewniej to moja 45-letnia prababka jako panna młoda w roku 1911.



Fot. nr 158b. Czy tak moja prababka wyglądała w lutym roku 1939 na weselu swojej córki Karoliny, gdy miała 74 lata?

Zapewne to po niej moja babka odziedziczyła specyficzny sposób przyrządzania jedzenia i z jej kuchni często dolatywał zapach przysmażanej słoniny ze skwarkami i cebulą, którą dodawała do kapusty, polewała ziemniaki bądź smażyła na niej jaja. Tak odżywiała się ona sama i jej mąż Józek, ale jemu takie jedzenie widać nie wyszło na zdrowie, bo zmarł na raka żołądka, a i ona wiecznie cierpiała na nadkwasotę, którą stale gasiła sodą.

Wg dokładnych ustaleń pana Romana, opartych na wykazie parcel z roku 1886 wynika, że młodsi bracia Piotra: Józef i Wojciech, będący jeszcze kawalerami, przejęli na wspólną własność większą cześć ojcowizny: 14 morgów i 1175 sążni. Były to parcele: 288/2, 346/3, 349, 384/3, 394/1, 395/1, 396, 399/3, 400/4, 401/3, 402/3, 403, 404/1, 404/2, 404/3, 405/3, 407, 416/1, 434, 435, 647/2, 709/1, 710/1 i 711/1. Przy podziale geometra wyszczególnił jeszcze parcele o numerach: 434 i 435, sprzedane wcześniej z Graboscówki Tomaszowi Grabowskiego, ich stryjowi. Wykazał również Antoniego Augustynka i Andrzeja Gaszyńskiego, właścicieli wcześniej zakupionych części z pg pod nr 405, razem 2,5 morgi pola ornego za gościńcem.

Z archiwalnych akt notarialnych, do których dotarł Roman Markot wynika jednak, iż obaj bracia: Józef i Wojciech, sukcesywnie pozbywali się ziemi, co było widać rodzinnym trendem.

Działki pod nr: 434 i 435 od obu braci Grabowskich około roku 1890 zakupił ich stryj Tomasz i były to dwa morgi pola ornego (pg), przekazane potem w ślubnym posagu swej córce Rozalii, która 14 czerwca 1893 wyszła za 32 letniego wdowca Jana Bzdyla z Gdowa nr 285, syna Marcina i Marianny Matuszyk, bo to właśnie ona widnieje jako ich właścicielka w protokole parcelowym z 1908 roku. Pieniądze być może były potrzebne memu pradziadkowi na budowę swojego domu, którą rozpoczął w 1890 na działce pg nr 395/1, choć jak wynika z dokumentów na stodołę mu już nie starczyło.

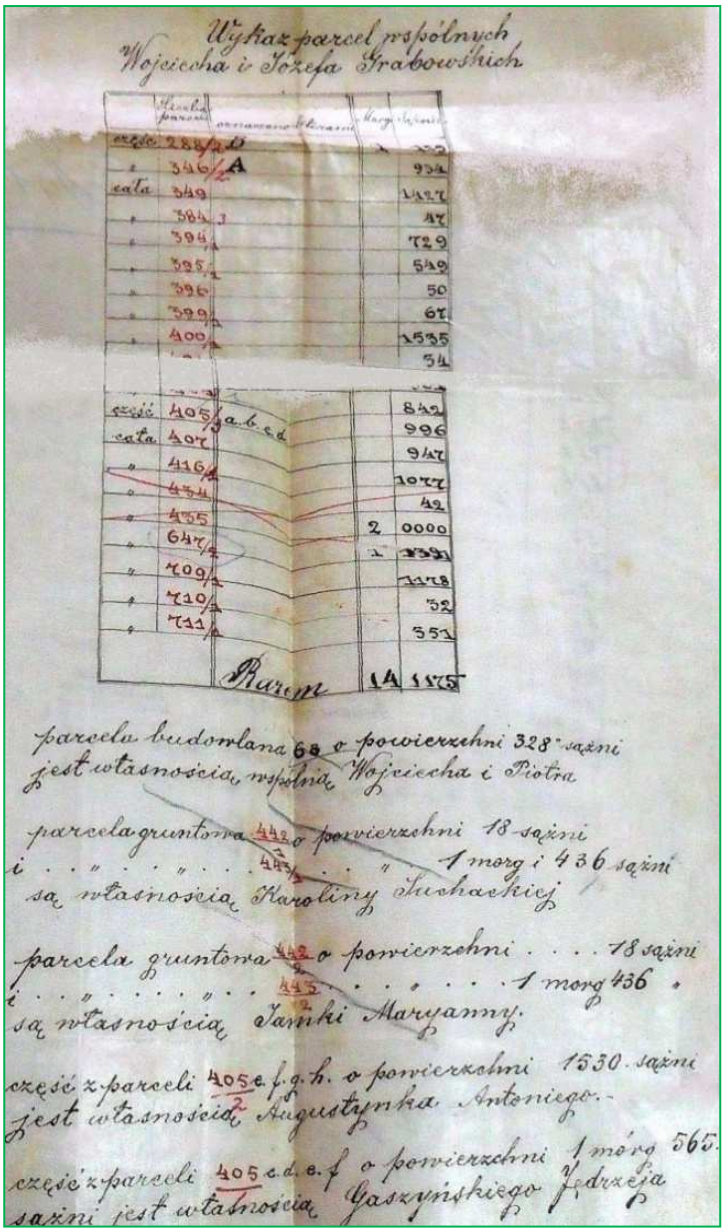


Ryc. 10. Wykaz wspólnych parcel Józefa i Wojciecha Grabowskich w roku 1886

18 października 1890 roku obaj bracia za 500 złr sprzedali Mariannie z Kalitów, Szostakowej - Grabowskiej spod nr 30 ponad dwa morgi pola na Rudach (pg nr 638). Połowę z tej realności do sierpnia 1894 roku miał prawo użytkować gdowski Żyd Chaskel Lehrfeld. 5 listopada 1891 roku za 140 złr sprzedali Andrzejowi Godule z Brzezowej (nr 26) ponad mórg łąki pod Gajem (pg nr 288/1). Z kolei 10 listopada 1891 roku za 200 złr spisali akt sprzedaży łąki Józefowi Białoniowi z Brzezowej spod nr 102 (pg nr 349). Piotrowi Dulikowi z Dziołu spod nr 77 na zaciągnięty dług wydali w użytkowanie pół morgi gruntu ornego (pg nr 405/3), a na połowę pola spisali notarialną sprzedaż.

4 stycznia 1894 roku Wojciech Grabowski za 50 zł sprzedał Franciszkowi Stolcowi spod nr 23 swoją część parceli 416/1 pod Dziołem, zaś Józef w dniu 19 lutego 1894 roku Mariannie Białoń (nr 102) połowę morgu łąki pod Nową Wsią za 100 złr. W dniu 22 czerwca 1894 roku obaj bracia za 90 złr odstąpili Izaakowi Lehrfeldowi z Gdowa cesję na swoje realności, nabytą w 1890 roku od dr Ferdynanda Wilkosza. 15 grudnia 1897 roku Józef za 100 złr sprzedał Janowi Kalecie spod nr 24 orne pod Dziołem (pg nr: 416/2 i 416/3). Obaj bracia Grabowscy 17 marca 1897 roku za 60 złr sprzedali Franciszkowi Stolcowi spod nr 23 połówkę łąki nad Sosnówką (pg nr 346/1), a 22 października 1898 roku za 200 złr spisali notarialną sprzedaż parceli nr 647/3 Janowi Kalecie spod nr 24, który użytkował ją już ponad 10 lat. Także w tym samym dniu obaj za 100 złr podpisali formalny kontrakt z Piotrem Dulikiem z Dziołu (nr 77) na sprzedaż parceli 405/3, użytkowaną przez niego od wielu lat. Przed 1900 rokiem sprzedali jeszcze Janowi i Katarzynie Woźniakom, sąsiadom spod nr 95, pół morga łąki pod Nową Wsią (pg nr: 709/1, 710/1 i 711/1).

Z posiadanych w latach 1886-1899 niecałych 15 morgów pola, jakie odziedziczyli z ojcowizny mieli jeszcze spłacić trzech młodszych braci, Ludwika, Franciszka i Władysława bądź przekazać im część pola, z czego raczej nie wywiązali się z całości, wobec wysprzedaży rodzinnego majątku.

8 marca 1899 roku w dobczyckim sądzie bracia Józef i Wojciech Grabowscy znieśli współwłasność na ojcowiźnie i rozdzielili pozostałość wspólnego majątku. Józef zachował oddzielną własność na parcelę przy chałupie, zachodnią połowę pasa ornego, ciągnącą się, od wiejskiej drogi aż za krakowski gościniec pod Dzioł, kawałek pola ornego za starą drogą przylegający do gościńca, łąkę na tzw. *głębokiej fosie* i niewielki kawałek nad Sosnówką. Natomiast zachodnią część ogrodu przy chałupie nr 22 i środkowy pas pola ornego od drogi ku gościńcowi, usytuowany pomiędzy Józefem a Piotrem Grabowskimi, dostała reszta braci, na pewno Wojciech i Władysław. Czy również Ludwik i Franciszek, nie wiadomo.

Grabowscy spod nr 22, 43 i 110 w 1908 roku posiadali łącznie 6.14 ha; z 24 morgów ziemi jakie zostały po Andrzeju zostało niecałe 11. Około 13 morgów pola przeszło w obce ręce, w całości zakupili je miejscowi, wymienieni już wyżej gospodarze: Jakub Pawlik spod nr 12, Kalita Jan spod nr 24, Woźniak Jan i Katarzyna spod nr 95, Dulik Piotr spod nr 77, Gaszyński Andrzej spod nr 109, Augustynek Antoni spod nr 81, Białoń Marianna i Józef spod nr 102, Godula Andrzej spod nr 26, Stolec Franciszek spod nr 23, Szostak-Grabowska Marianna spod nr 30 i Rozalia Bzdyl z Gdowa.

Po rozdziale majątku w roku 1899 Józef Grabowski zachował oddzielną własność na zagrodową parcelę przy chałupie nr 43, zachodnią połowę pasa ornego, ciągnącą się od wiejskiej drogi aż za krakowski gościniec pod Dzioł, kawałek ornego za starą drogą przylegający do gościńca, łąkę na tzw. *głębokiej fosie* i niewielki skrawek trawy nad Sosnówką. W 1908 roku należały do niego: pb 162, pg 346/3, 384/3, 395/1, 396, 399/3, 400/4, 401/3, 402/3, 403, 404/1, 404/2, 404/3, 407/2, 647/4, 648, razem 2.28 ha.



Fot. nr 159. Chałupa rodzinna mojej babki Karoliny (w tle) w lecie 1944 roku. Od lewej: moja babka (Karolina Bogda), Anna Nykiel (młodsza siostra), Wanda Nykiel i Halina Habel (siostrzenice), Helena Grabowska (bratowa) i jej córka Krysia (w drzwiach). Bezcenne zdjęcie wykonał Andrzej Grabowski, gdy uciekł do Bilczyc z płonącej Warszawy.

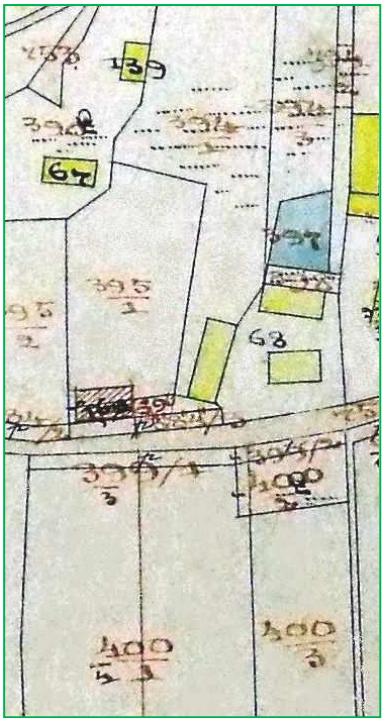


Mapa nr 12. Budynki Grabowskich w roku 1920. Poprzecznie stojący do drgi, wydłużony budynek to najpewniej druga ze stodół, choć jakiś mieszkalny fragment mógł tam być.

Ja z wczesnego dzieciństwa (przed rokiem 1960) przypominam sobie jeszcze żniwa na łanie ciągnącym się w dół od wiejskiego transformatora, a więc za oknami chałupy (na nowej mapie łan nr 331), który to grunt został w roku 1960 sprzedany „Wójciokowi" - Władysławowi Kalecie i sianokosy na łące na jego samym dole, już na styku z gdowskim gościńcem, gdzie też czasem pasały się dwie babcyne krówki. To chyba były ostatnie grunty, nie licząc ogrodu obok chałupy, jakie jeszcze ostały się z majątku należącego kiedyś do mego pradziadka.



Fot. nr 160 (160-163). Chałupa mojej Babci – Bilczyce 43 – lato 1968. Zdjęcia przekazane mi przez Romana Markota. Widok od drogi w kierunku zabudowań Kędrynów.



Fot. nr 161 (161-162). Fasada od strony drogi.

Do końca rolniczej eksploatacji resztki majątku przyczyniła się śmierć Józefa Bogdy w roku 1960, bo na roli nie miał już kto pracować.



Fot. nr 162. Fragment części mieszkalnej. Pierwsze dwa okna z prawej przynależały do pomieszczenia kuchennego (czarnej izby), ostatnie okienko (z lewej) do wyłożonej podłogą izdebki (białej izby).



Fot. nr 163. Widok od strony ogrodu. Z lewej orzech, z prawej resztki gnojowicy. Obok drzwi widoczny odpływ gnojówki z dawnej stajni.



Fot. nr 164. Zdjęcie rodziny Grabowskich, rodzeństwa mojej babki. Dzieci Józefa Grabowskiego niemal w komplecie; brak tylko najmłodszego Andrzeja (Jędrka). Stoją, od lewej: Karolina (moja babka), Józefa, po mężu Frankiewicz, mój ojciec Franciszek, Jan Grabowski (z laską), Stanisława, po mężu Habel z synem Bolkiem na rękach i Anna, po mężu Nykiel. Siedzą, od lewej: Aniela, po mężu Pätzl z mężem oraz Maria Kaleta, żona fotografa. Poniżej: wychowanica Pätzlów (adoptowana córka?), Halinka Habel, Wandzia Nykiel i Irenka Kaleta, córka fotografa oraz jej pies Ares. Zdjęcie (w oryginale negatyw na szkle) wykonane przez Franciszka Kaletę, w lecie 1932 roku, w ogrodzie domu mojej babki. W tle stodoła Kędrynów, obiekt z końca XIX-go wieku, wówczas jeszcze własność Anny Grabowskiej, wdowy po Piotrze. Skan ze szklanej płytki wykonał Tomasz Augustynek. I pomyśleć, że gdyby nie przypadek, nigdy bym nie zobaczył tego pięknego zdjęcia.

Ze związku Józefa i Magdaleny z domu Pieprzyk urodziło się jednak dziewięcioro, a nie jak dotąd przypuszczałem, że siedmioro dzieci, w kolejności wiekowej: **Aniela -** B.Woj.I.1.6.1 (1888), **Józefa** B.Woj.I.1.6.2 (1889), **Karolina** B.Woj.I.1.6.3 (1891), **Jan** B.Woj.I.1.6.4 (1892), **Stanisława** - B.Woj.I.1.6.5 (1894), nieznany mi dotąd, a wyłowiony przez Romana Markota **Stanisław -** B.Woj.I.1.6.6 (ur. i zm. 1896; jego żywot był ledwie krótkim epizodem), **Anna** - B.Woj.I.1.6.7 (1897), **Katarzyna -** B.Woj.I.1.6.8 (ur. 1899, zmarła po tygodniu życia) oraz **Andrzej** - B.Woj.I.1.6.9 (ur.1900) i większość z nich wykazała się nieprzeciętną długowiecznością, pomimo że warunki ich życia na pewno nie byłe łatwe. Zmarła jedynie dwójka, niewiele jak na ówczesne czasy. Nikt z wyżej wymienionych nie posiada rodziny w Bilczycach. Niestety.

Prapradziadek nie pozostawił po sobie testamentu, czym nie ułatwił życia przy dzieleniu majątku między dzieci. W praktyce oznaczało to, że każdemu z nich miała przypadać 1/7 jego części. Choć moja babka przez całe życie tyrała na gospodarce, przy podziale nie została wyróżniona, choć ponoć między jej rodzeństwem takie ustne uzgodnienia były zawarte.

# Aniela – Anna Grabowska (B.Woj.I.1.6.1) po mężu Pätzl

Nie miałem przyjemności jej poznać, choć już w dzieciństwie sporo o niej słyszałem i to bezpośrednio z ust mojej babki. Odwiedzając nas w Krakowie i czasem nocując u nas nasza, Babcia opowiadała nam ciekawe historie o swojej rodzinie, zawsze tryskając swoistym dowcipem. Wiedziałem więc, że Aniela była jej najstarszą siostrą i że mieszkała w Wiedniu, co zawsze mnie elektryzowało. Słowa te zostały w pełni potwierdzone przez zapisy w księdze narodzin Bilczyc. W 2003 roku wiedzę o niej wydatnie wzbogaciła Irena Kulczycka, jej kuzynka, z którą trzykrotnie rozmawiałem przez telefon. Jeszcze więcej opowiadała o niej „ciotka" Irena Żyła, którą za jej życia, a więc przed 2010 rokiem, wielokrotnie odwiedziłem. Jej nazwisko podane przez Irenę Żyłę to Patzl, Irena Kulczycka wymieniała jej jako Pacel, może brzmiało Petzl, jak przypuszcza Roman Markot, ale najpewniejsza jego pisownia to **Pätzl**.



Fot. nr 165. Aniela Grabowska- Pätzl wraz mężem o nieznanym mi imieniu (po lewej stronie) oraz Józefa, wtedy jeszcze Grabowska, jej młodsza siostra z nieznanym mężczyzną, może jej lokalnym amantem. Na odwrocie zdjęcia jest napis: „Posyłamy Wam tę pamiątkę, że Józia była w Wiedniu, Aniela". Zdjęcie z czerwca 1929 roku.

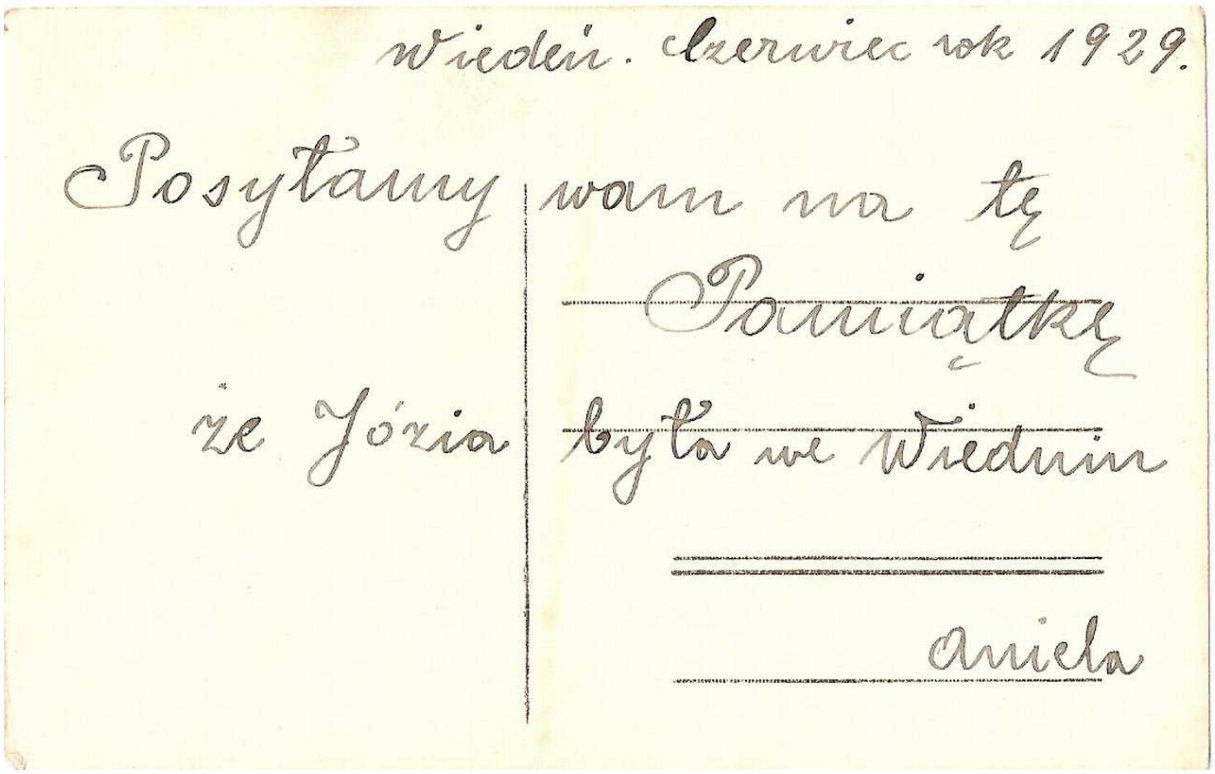


Fot. nr 165a. Tylna część fot. nr 148.

Paradoksalnie jednak jej najlepsze zdjęcie, razem z jej mężem i siostrą Józefą, wykonane w Wiedniu w czerwcu 1929-go roku, odnalazłem w domu Ryszarda Pantoflińskiego, naszego niedawno zmarłego znajomego, który, jak się okazało, był wnukiem Franciszka Kalety, fotografa z „Klina". To właśnie dzięki niemu, a zwłaszcza jego żonie Halinie, którą przypadkowo poznaliśmy nad Rabą w Marszowicach, skąd pochodzi, udało mi się dotrzeć do wielokrotnie wspominanej już ciotki Ireny, mieszkanki Gdowa. Jak się okazało z Ryśkiem byliśmy trzecimi kuzynami. Jaki ten świat często jest mały i jak ważną rolę odrywa w nim zwykły przypadek!

Ciocia Irena przejęła fragment bogatego zbioru po ojcu, gdzie znajduje się też sporo ujęć z Anielą, jej mężem i blondwłosą wychowanicą, w większości wykonanych na „Klinie", gdzie Aniela bywała częstym gościem w okresie międzywojennym. Franciszek Kaleta, gospodarz na „Klinie", był jej ulubionym kuzynem, a ich przyjaźń została ugruntowana na początku XX-go wieku, kiedy załatwił jej pracę w Wiedniu, gdzie już pozostała na stałe. Wcześniej jako młody chłopak, a więc pod koniec XIX-go, przez jakiś czas uczył on się tam stolarki artystycznej. Tak się dziwnie złożyło, że zdjęć Anieli, której nigdy nie widziałem na oczy, mam najwięcej z całej rodziny mojej babki.

Na przełomie lat 20-tych i 30-tych i w połowie lat 30-tych, ta nazbyt korpulentna kobieta jawi się, jako osoba zadbana i dobrze ubrana. Na odwrocie zdjęcia, o którym wspominam powyżej, pojawia się jej adnotacja, pisana niezwykle starannym, kaligrafowanym pismem, świadcząca o jej niezłym wykształceniu: „Posyłamy Wam tę pamiątkę, że Józia była w Wiedniu, Aniela". Tyle ciekawostek o tej osobie, która ponoć szczególnie lubiła „Franusia", mojego ojca, jej najstarszego siostrzeńca. Wg cioci Ireny, w czasie okupacji próbowała go nawet ściągnąć z przymusowych robót w Niemczech, wykorzystując swoje austriackie papiery, ale bez efektu. Miał jej w tym bezskutecznie pomagać Franciszek Kaleta, chrzestny mego ojca, który świetnie znał i język niemiecki i miejscowych niemieckich oficjeli, wszak był lokalnym wójtem i pewnie z tego tytułu zwano go tutaj „Franzem". Dzięki jego wyważonej postawie i lokalnym znajomościom, w tym Fryderyka Schimsheimera, naczelnika Policji w Gdowie, Bilczyce uniknęły w czasie wojny jakichkolwiek pacyfikacji i życie toczyło się tutaj niemal po staremu.

Wg księgi narodzin Bilczyc, urodziła się 31.03.1888 roku, a więc rok po ślubie swoich rodziców. Wg Romana Markota przyszła na świat jeszcze w rodzinnej chałupie, pod numerem 22. Jako młoda dziewczyna dostała się do Wiednia, zapewne dzięki lokalnym znajomościom Franciszka Kalety, gdzie dostała pracę, a potem znalazła męża. Jej ślub odbył się gdzieś około 1920-25 roku, a więc nie za wcześnie, a jej wybranek (wg Ireny Żyłowej i Ireny Kulczyckiej) nazywał się Pätzl (w wymowie Petzl) i nie mówił ani słowa po polsku. Nie mieli własnych dzieci.



Fot, nr 164a. Aniela Grabowska- Pätzl w 1932 roku.

Aniela czuła wyraźny sentyment do Bilczyc, które, zwłaszcza przed II wojną światową, kiedy nie istniała jeszcze żelazna kurtyna powojennej Europy, regularnie odwiedzała, zawsze w towarzystwie swego męża i swej wychowanicy. Była to blondwłosa dziewczynka, urodzona około 1917-18 roku, dobrze znana cioci Irenie, która musiała być jej adoptowaną córką. Jest ona dobrze widoczna na zdjęciu rodzinnym z 1932-go roku, gdzie wraz z Wandzią Nyklową, Halinką Hablonką i Irenką Kaletową (potem Żyłą), jest ubrana w strój krakowski. Zupełnie dla mnie niespodziewanie jej postać, też zapewne z tego samego letniego dnia 1932 roku, uchowała się na szklanej płytce odnalezionej w domu Cioci Ireny, którą perfekcyjnie zeskanował Tomasz Augustynek. Tu tłem do zdjęcia jest staw za stodołą posesji pod nr 22, w tym czasie jeszcze Grabowskich, a od 1934-go roku Kędrynów.



Fot. nr 166. Przybrana córka, czy tylko wychowanica Anieli, której imienia nikt z moich rozmówców nie zapamiętał – zdjęcie z 1932-go na tle stawku za stodołą posesji nr 22, wówczas jeszcze Grabowskich, od roku 1934 Kędrynów.

Wg Ireny Kulczyckiej Pätzlowie (ona sama wymieniała to nazwisko, jako Pacel), byli też zaprzyjaźnieni z jej rodzicami: Marią z Grabowskich, kuzynką mojej babki i Feliksem Wodeckim. Ich ślub odbył się zapewne w I połowie lat dwudziestych. W latach 30-tych jeździli oni wspólnie na wczasy w różne atrakcyjne miejsca w Polsce, m.in. do Zakopanego. Po wojnie zaprzestała przyjeżdżać do Bilczyc, bo jej tu nie nigdy spotkałem. Nie znał jej też Józef Kędryna, mój kuzyn urodzony w 1940 roku; nie było jej nawet na pogrzebie mego ojca w 1958 roku. Musiała umrzeć raczej na początku lat 60-tych, bo później babka już o niej nie wspominała. Tam też, w Wiedniu, pewnie spoczywa.



Fot. nr 164b. (?) Pätzl w 1932 roku

Aniela wraz ze swym mężem, chyba sporo starszym i przybraną córką, czy tylko wychowanicą, są też upamiętnieni na bezcennym zdjęciu rodzinnym z 1932 roku, które do naszych czasów zachowało się jedynie w formie negatywu na płytce szklanej, a następnie zostało mi użyczone przez „Ciocię" Irenę Żyłową. Negatyw został dwukrotnie zeskanowany, w tym perfekcyjnie przez Tomasza Augustynka, w lecie 2009 (fot. nr 81). Zdjęcie to jest popisem sztuki fotograficznej Franciszka Kalety. Brak na nim tylko prababki Magdaleny, której zdjęcia do niedawna w ogóle nie posiadałem i jej najmłodszego syna Andrzeja. Odbitka tego negatywu jest dziś dla mnie niemal relikwią. Historię jego odnalezienia opisałem w oddzielnym opracowaniu, p.t.: „Saga rodu Kaletów – „Wójcioków i Augustynków – „Frysiów z Bilczyc koło Gdowa" – patrz załącznik do opracowania.

## Józefa – Maria Grabowska (B.Woj.I.1.6.2) po mężu Frankiewicz

Znałem ją bardzo dobrze, bo była „chrzestną" mojego ojca i często odwiedzała nas w Krakowie, nawet po owej sławetnej kłótni rodzinnej o podłożu majątkowym z 1960 roku.

Wg ksiąg parafialnych urodziła się 24.10.1889 roku. W młodości być może wyjechała z matką i częścią rodziny do Karwiny, na Zaolzie, gdy jej matka powtórnie poślubiła osiadłego tam Antoniego Kaletę. Do Krakowa przeniosła się, w poszukiwaniu pracy i lepszego bytu, zapewne dopiero w latach 20-tych, już jako leciwa panna. Tu też wyszła za mąż, ale, podobnie jak jej starsza siostra, dość późno, bo dopiero 17.08.1932 roku, gdy miała już 44 lata, za dużo młodszego **Karola Frankiewicza**, syna Feliksa i Heleny z domu Ropa, który urodził się 30.03.1900 roku, w podkrakowskich Łuczanowicach. Nie miała z nim dzieci, pewnie z uwagi na nazbyt zaawansowany wiek.

Początkowo, pewnie jako panna, mieszkała na ulicy Wielopole 11, bo taki adres wymieniony jest przy dopisku do księgi narodzin, a potem, już razem z mężem, w jednopokojowej „dozorcówce" przy ulicy Asnyka 10. Jej schorowany mąż, od lat chorujący na nerki, którego zapamiętałem jako ogromnego kutwę, zmarł w dniu 29.09.1970 (został pochowany w katakumbach Trembeckich – PAS 64, rząd zach.), a ona sama w dniu 25.01.1978 roku, w następstwie złamania nogi i odleżyn powstałych z braku należytej opieki.



Fot. nr 165a. Józefa Grabowska w 1929 roku w Wiedniu



Fot nr 164c. Józefa Grabowska-Frankiewicz w 1932 roku

Przynajmniej na starość była osobą zgryźliwą, ponad wszelką miarę chytrą, która żałowała każdego grosza i nie szczędziła nikomu cierpkich słów, ale z drugiej strony towarzyską i ciągnącą do rodziny; za młodu musiała być wesoła i lubiana przez rodzinę. Bardzo lubił ją mój ojciec, któremu zaraz po ślubie nieraz okazała pomocną dłoń, pozwalając mu spać u siebie i żywiąc go, gdy rodzice przez rok nie mieli własnego kąta. Mój ojciec był dla niej zawsze ukochanym Franusiem i (co dobrze pamiętam) bardzo przeżyła jego śmierć, bo zawsze o niej pamiętał i często ją odwiedzał.

Razem z mężem sknerzyli przez ostatnie lata ich życia, oszczędzając nawet na jedzeniu. Pośród jej sióstr, bratanków i znajomych z Bilczyc krążyły legendy na temat ich rosnących oszczędności, które ponoć odkładali ze swych skromnych emerytur; ponoć pieniądze przechowywali w sienniku łóżka. Początkowo słyszałem o stu tysiącach, pod koniec jej życia nawet czterystu. Ile w tym było prawdy? Pod koniec jej życia, pod pretekstem niesienia pomocy, przyplątała się do niej jakaś bliżej nieznajoma osoba, która później prawdopodobnie doszczętnie ją okradła. Siennik nie okazał się niestety szafą pancerną.

Umarła cicho i bez rozgłosu. O jej śmierci dowiedzieliśmy się już po jej pogrzebie, bo wcześniej znów z nami zadarła, próbując obarczać moją mamę winą za śmierć ojca. Wcześniej ciężko było ją odwiedzić, choć mama próbowała, bowiem i ciotka i owa nieznajoma zachowywały się bardzo nieprzyjaźnie. Spoczywa na cmentarzu Rakowickim (kwatera VI, rząd 8, grób 9), razem z siostrą Stanisławą Hablową i jej mężem Janem, w grobowcu rodzinnym Hablów. Posiadam kserokopie kilku jej zdjęć, które uzyskałem głównie dzięki uprzejmości Ireny Żyłowej. I ona bywała częstym gościem u swego kuzyna Franciszka, a jak pokazują liczne zdjęcia, jej ulubioną była siostrą Aniela.



Fot. nr 167. Rodzina Grabowskich, Kędrynów i Kowali z Wiatowic (rodzina Piotra Kędryny i mojej mamy), pod starą lipą na granicy posesji Kędrynów i Grabowskich. Zdjęcie wykonane przez Andrzeja Grabowskiego ok. 1944-45 roku. Od lewej stoją: Marian Nykiel (??) – fragment głowy i Anna Nykiel („Marianka”), Maria Kowalowa - ciotka Piotra Kędryny, Józefa Frankiewicz, może jej mąż Karol (zasłonięty przez Marię Kowalową), Władysław Kowal – syn „starej Kowolki”, kuzyn Piotra oraz Julia i Piotr Kędrynowie. Z przodu gromadka dzieci Piotra Kędryny i Władysława Kowala. Być może pierwszy od lewej (na ziemi) Andrzej Kędryna, druga z lewej Helka, jego starsza siostra, a obok Julii Józek, ich brat.

Teraz, gdy nikt już o niej nie pamięta, często odwiedzam jej grób na Cmentarzu Rakowickim. Mam nawet wyrzuty sumienia, że czasem byłem dla niej niezbyt przyjemny, ale kto mając kilkanaście lat zdaje sobie sprawę z problemów i psychiki ludzi starszych? Jej charakterystyczny, cieniutki głosik jeszcze dziś pląta mi się po uszach. Szkoda, że nie dane mi było znać ją wcześniej.



Fot. nr 168. Zdjęcie Józefy z rodzinnego nagrobka Hablów.

## Linia od Karoliny Grabowskiej (B.Woj.I.1.6.3) (po mężu Bogda) i Andrzeja Bujaka

Jest wyjątkowo trudno pisać o tak dobrotliwym człowieku, jakim była moja Babcia, jedna z niewielu osób, które pozostaną na zawsze w moim sercu. Była naszą opoką, zwłaszcza w niełatwych czasach po śmierci ojca, kiedy jej dobroć i wyrozumiałość bardzo przysłużyły się mojej zrozpaczonej matce, rzuconej od razu na głęboką wodę.

Urodziła się 19.05.1891 roku. Jako młoda dziewczyna najpewniej przez jakiś czas przebywała w raz z matką na Zaolziu, w Karwinie, gdzie za pracą wyemigrowało sporo okolicznych mieszkańców. Jak długo tam była i kiedy dokładnie powróciła, nie wiadomo, pewnie jeszcze przed I wojną światową, bo raczej nie po akcji usuwania stamtąd Polaków na początku 1919 roku, może z konieczności pracy na roli. Potwierdza to fakt urodzenia syna Franciszka w maju roku 1919. Jej obecność na Zaolziu pośrednio poświadczały też częste odwiedziny jej koleżanki z Karwiny, która biegle mówiła po polsku; w domu nazywaliśmy ją „Czeszką”. Pamiętam ją dość dobrze, bo bywała i u nas w Krakowie, gdzie obdarowywała nas czeskimi wiecznymi piórami, którymi handlowała, podobnie jak „śliczną” biżuterią firmy Jablonex; raz nawet spała u nas. Mama długo jeszcze nosiła na rękach pamiątki po tej wizycie.

„Babcia” towarzyszyła mi przez 19 lat mego życia: od dzieciństwa, do pełnej dorosłości, zawsze stanowiąc jego osłodę, urzekając egzotycznym sposobem życia i wielką prostolinijnością. Była postacią, której w naszym domu zawsze wyczekiwało się z wielkim utęsknieniem. Co środę, rzadziej w czwartek, obładowana w podręczne koszyki oraz wielki wiklinowy kosz, zawieszony na plecach i przewiązany białą chustą, przychodziła do nas z wiejskim towarem, którym handlowała w Krakowie. Ten niewielki dochód, uzyskany z pośrednictwa w sprzedaży naturalnych, wiejskich produktów, stanowił podstawę jej skromnej egzystencji, wszak emerytury raczej się nie dorobiła, choć przez jakiś czas sprzątała w miejscowej szkole.

Zawartość jej koszyków stanowił głównie nabiał: duże, wiejskie jajka, wilgotne sery w płóciennej szmatce, masło we wzorzystych osełkach, owinięte w pergaminowy papier, gęsta śmietana w porcelanowym garnuszku, często z ubitym uchem, czy gęste, jak galareta kwaśne mleko. W jej tobołach nie brakowało wiejskiego, ciemnego chleba, czy wiejskich kołaczy z serem, czym często nas raczyła. Czasem przywlekała niedawno ubitą kurę, już bez łba, ale ciągle jeszcze opierzoną i ociekającą krwią, z łapami obwiązanymi sznurkiem. Swój towar rozprowadzała po całym Krakowie, głównie jednak pośród najbliższej rodziny i jej sąsiadów z kamienicy.

W czasie tego dwudniowego pobytu (środa-czwartek) niezmiennie pokonywała szlak: od Marii Wodeckiej, kuzynki z ulicy Krótkiej (najbliżej dworca autobusowego), a dalej przez Hankę Nykiel, jej młodszą siostrę zamieszkałą na Długiej 62, Józkę Frankiewicz, starszą siostrę z ulicy Asnyka 10, po nasze skromne mieszkanie na ulicy Czystej 8/7, by zakończyć trasę u Staszki Hablowej, młodszej siostry z ulicy Miechowskiej 7, gdzie najczęściej docierała już w czwartek. Spała albo u nas, na rozłożonym na podłodze dywanie, przykryta kapą do słania łóżka, albo częściej u Staszki Hablowej. Na wieś powracała w czwartek koło południa.

Uwielbialiśmy tą prostą, nieco przygarbioną, ale zawsze uśmiechniętą i pełną pogody ducha osobę. Do jej „obowiązków” należało przekazywanie najnowszych wieści ze wsi, a przy ich przekazywaniu zawsze tryskała swoim specyficznym, niepowtarzalnym humorem. Mnie i brata pieszczotliwie nazywała: Lesiuńciem i Tadziuńciem, bo widać bardzo musiała nas kochać, tak na wiejski sposób. Jakże zrobiło się pusto, gdy pewnego zimowego dnia: 01.12.1972 roku, po dłuższym niedomaganiu opuściła ten świat na zawsze. Jej pogrzeb odbył się w moje 19-te urodziny, dwa dni później, w piękny, niemal wiosenny dzień. Była ikoną dawnej wsi i jeszcze dziś, po upływie prawie 40-tu lat od jej śmierci, każdy dorosły mieszkaniec Bilczyc wie, kim była „Bogdzinka”. I ja poświęciłem jej ściskający serce artykuł w Głosie Wielickim z marca 2012 roku; pamięć o niej nie zaginie.

Zawsze dokuczała jej zgaga, bo pewnie miała jakieś wrzody, wszak odżywiała się wyjątkowo niepoprawnie: tłusto, po chłopsku. Całe życie piła rozpuszczoną w wodzie sodę, która przynosiła jej ulgę, wszak nigdy nie chodziła do lekarza i nie wiedziała, co to dieta.

Pod koniec życia, mieszkając samotnie i będąc chora, nie dawała już sobie rady i nawet sama chciała iść do domu starców. Matka jeździła do niej raz w tygodniu, bo tyle mogła, ale to było za mało. Pomagały jej nieco dzieci ze wsi, bo wszyscy ją tu bardzo lubili i szanowali. Miała już załatwiony pobyt w domu starców w Myślenicach, ale może nawet lepiej dla niej, tego wiecznie wolnego ptaka, że nie zdążyła się już tam przeprowadzić. Moja matka była przy jej śmierci. Tą jedną małą duszyczką tak wiele ubyło.

Nie była szczególnie błyskotliwa i pewnie dlatego jej matka postanowiła, że to właśnie ona pozostanie w domu na gospodarce. Była totalnie niewykształcona, ale na swój sposób inteligentna. Ileż ona miała taktu i ciepła! Ostatecznie, może z racji tej wiejskiej prostoty, nie pojął jej za żonę **Andrzej Bujak** (ur. 1891, zm. 1940), chyba nazbyt dla niej zamożny i wykształcony mieszkaniec Krakowa, znany obrońca Wisły, ojciec jej jedynego syna **Franciszka**, którego ojciec pochodził z Kępanowa koło Lubomierza i Łapanowa, co ostatnio potwierdził Mikołaj Kornecki. Wg Józefa Kędryny i jego siostry Lucyny miał ją poznać w trakcie podróży do Krakowa, tuż po zakończeniu I wojny światowej, a może jeszcze pod jej koniec, wszak miał on jeździć na tej trasie do rodzinnej miejscowości swoim (?) samochodem ciężarowym, co mogło być oznaką jego zamożności. Potem spotykali się pewnie w Krakowie, gdyż mieszkał on na parterze kamienicy przy ulicy Szlak 11 nr 2b, a więc niedaleko jej sióstr: Hanki i Józki, które ona często odwiedzała. Dziś wiem, że w kamienicy na Szlaku 11 od 1915 roku jako służąca pracowała jej siostra Anna (spis ludności Krakowa z roku 1921) i to zapewne podczas częstych jej odwiedzin przez siostrę „Karolę" musiał się nawiązać flirt z Andrzejem Bujakiem, którego owocem był mój ojciec. Po urodzeniu dziecka w Krakowie (szpital św. Ludwika) miała jeszcze przez jakiś czas mieszkać w jego mieszkaniu pod nr 2b, ale potem ich drogi rozeszły się na zawsze, czego dokładnych przyczyn nie znam. Może do tego w jakiś sposób przyczyniły się jego służbowe wyjazdy z Krakowa, bo w tym czasie rozpoczął on pracę jako oficer Policji i był delegowany m.in. na Kresy i do Warszawy.

Wyszła za mąż już w dość podeszłym wieku, w dniu 13.02.1939 roku, za **Józefa Bogdę**, młodszego od niej o 15 lat, naszego przyszywanego „dziadka", którego bardzo lubiliśmy. Świadkami na ślubie, który udzielił ksiądz Jan Smółka byli: Jak Kaleta z Bilczyc i Franciszek Palonek z Woli Podłazańskiej. „Dziadek" urodził się w Płaszowie, ale w sąsiednich Jawczycach miał siostrę o nazwisku Kasprzyk. W tym czasie również i on tam mieszkał, ale najwyraźniej kątem u swojej rodziny. Zaświadczenie do ślubu pobierał w parafii w Łazanach i z tej okolicy pochodził jego świadek, pewnie kolega bądź krewniak. Widać po odejściu mego ojca do junackiego hufca pracy w Krakowie, gdzieś w 1937 roku, potrzebny był jej chłop do pracy na gospodarce. I tak razem harowali do jego śmierci w 1960 roku, którą spowodował rak żołądka. Moja matka załatwiła mu nawet wcześniej operację w szpitalu onkologicznym w Krakowie, ale ten uparty chłop widać poddał się jej za późno, a ponadto nie przestrzegał potem diety, karmiony regularnie jajami smażonymi na spyrce bądź boczku. Taką wersję słyszałem z ust Mamy.

Nie mam pewności czy ojciec był na ich ślubie, bo przebywał wtedy w Junackim Hufcu Pracy, który miał siedzibę w forcie Kościuszko w Krakowie, co miało być jednoznaczne z odbywaniem służby wojskowej, bo ta postać na ślubnym zdjęciu nad „panną młodą" wygląda niejednoznacznie (fot. nr 171 i 171a). Wydaje mi się, że mama coś takiego wspominała, że ten ślub odbył się tak szybko i niespodziewanie, że ojciec o nim nie wiedział i nie był ma nim obecny. Potem, gdy przyjechał do chałupy z Krakowa zastał tam obcego chłopa. Może się jednak mylę. Ojciec żył jednak z Bogda w przyjaźni i dobrze się z nim dogadywał. Był spokojnym i dobrym człowiekiem i my z bratem bardzo go lubiliśmy jako dziadka, choć nasz kontakt z nim był niestety krótki.

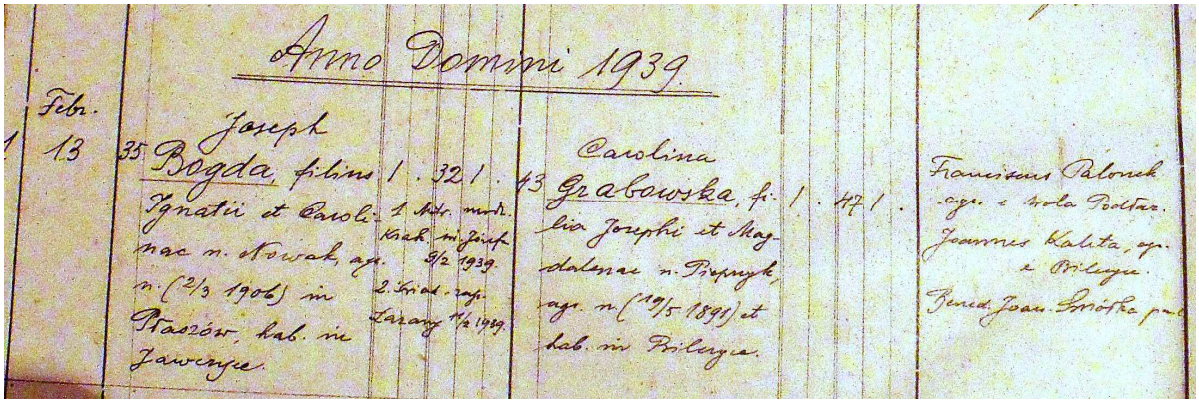
Anno Domini 1939.

Febr. 13

Joseph
35 Bogda, filius Ignatii et Carolinae n. Nowak, ag. n. (2/3 1906) in Płaszów, hab. in Jawczyce.
1 . 32 1 .
1 Mtr. mod. Krak. im. Józef. 9/2 1939.
2. Świad. zaj. Łazany 11/2 1939.

Carolina
43 Grabowska, filia Josephi et Magdalenae n. Pieprzyk, ag. n. (19/5 1891) et hab. in Bilczyce.
1 . 47 1 .
Franciscus Palonek ag. e Wola Podłaz.
Joannes Kaleta, ag. e Bilczyce.
Bened. Joan. Smółka p.

Fot. nr 169 (169-169b). Udostępniony mi przez Benedykta Dzięcielskiego wpis do księgi ślubów w UG Gdowie.

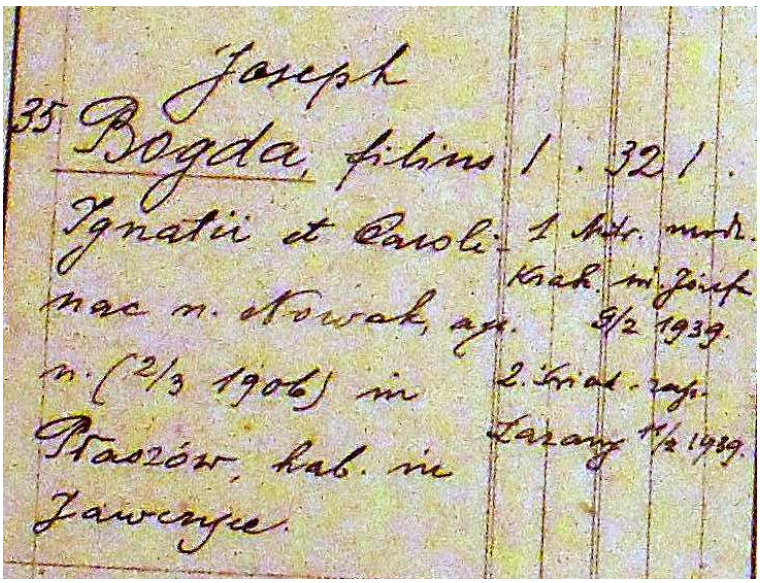
Joseph
35 Bogda, filius Ignatii et Carolinae n. Nowak, ag. n. (2/3 1906) in Płaszów, hab. in Jawczyce.
1 . 32 1 .
1 Mtr. mod. Krak. im. Józef. 9/2 1939.
2. Świad. zaj. Łazany 11/2 1939.

Fot. nr 161a. Dane osobowe Józefa Bogdy.

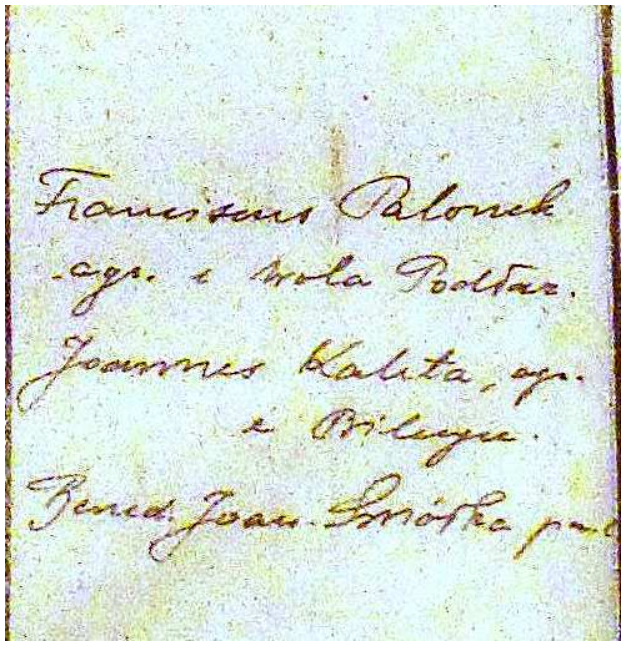

Fot. nr 169a. Dane osobowej świadków na ślubie.



Fot. nr 164d. Karolina Grabowska-Bogda w 1932 roku.

Józef Bogda, urodzony 02.03.1906 roku w Płaszowie, a więc na obrzeżach Krakowa, syn Ignacego i Karoliny z domu Nowak, zmarł ostatecznie 11.07.1960 roku. Po śmierci męża babka, wraz ze swoją rodziną i pod jej wpływem, wyprzedała resztki pola uprawnego wcześniej przez nią uprawianego, które stanowiło niewielką pozostałość po dużym niegdyś majątku rodziny jej ojca. Kupcem okazał się Władysław Kaleta z „Pagorka", zwany „Wójciokiem". Jak dowiaduję się od Romana Markota, działki na końcu dawnego łanu nr 402 (od 1989 – 331) o numerach: 647/4 i 648, kupił też wtedy jego ojciec, o czym nie wiedziałem, ale wkrótce je sprzedał, może Jamkom, bo o jakiejś spornej w jej rodzinie działce, zlokalizowanej przy gościńcu, wspominała ostatnio Wanda Piotrowska, córka Matyldy i Franciszka Jamków. Sprzedaż majątku i niesprawiedliwy wg mojej matki jego podział, z pominięciem mojego nieżyjącego już wtedy ojca i nas, jako bezpośrednich po nim spadkobierców, stały się przyczyną wielkiej kłótni między rodziną Grabowskich, a moją matką, która niestety wpłynęła na późniejsze ochłodzenie wzajemnych stosunków rodzinnych. Wtedy, jako małe dziecko i naoczny świadek tych wydarzeń sądziłem, że moja matka miała rację i nie rozumiałem gwałtownych reakcji ze strony rodzeństwa mojej babki, ich krzyków i zacietrzewienia. Od tego momentu majątek diametralnie się skurczył; pozostała tylko chałupa pod nr 43 i przylegająca do niej parcela ze stodołą oraz ogrodem o powierzchni 23 ary.



Fot. nr 170. Zdjęcie ślubne Karoliny Grabowskiej, mojej babki i Józefa Bogdy z lutego 1939 roku (Zakład Franciszka Kalety z Bilczyc?). U góry świadkowie: Andrzej Grabowski (brat „panny młodej”) i Karol Frankiewicz, jej szwagier

Dziś, po głębszym przeanalizowaniu poznanych przeze mnie faktów i w oparciu o zapamiętaną przeze mnie sytuację z tamtych lat, jestem skłonny przyznać rację rodzinie mojej babki. Wszystko na to wskazuje, że ów skromny majątek, którym tylko zarządzała moja babka: może około 1 ha (łan) gruntu rolnego, usytuowanego w pobliżu domu, ciągnącego się od transformatora, po gdowski gościniec (bodaj działki nr: 400/4 i 402/3, po 1989 nr 331) i 0,23 ha ogrodu, wraz z domem i stodołą (działka nr 395/3, potem nr 307), formalnie nadal musiał być zapisany na jej ojca Józefa. Pewnie z racji jego przedwczesnej i szybkiej śmierci nigdy nie został on podzielony pomiędzy jego dzieci.



Fot. nr 171. Późny ślub mojej Babci Karoliny z domu Grabowskiej (lat 48) Józefem Bogdą (lat 33), który odbył się 19. lutego 1939 roku. To bardzo cenne dla mnie zdjęcie zostało mi niedawno udostępnione przez Romana Markota, lecz jest niestety niskiej rozdzielczości, ale i tak wiele postaci rodzinnych udało mi się rozpoznać. Na lewo od "Panny Młodej" (jak mi się wydaje) jej siostra Stanisława po mężu Habel - zapewne świadek ze strony Babci, a (obok) druga z lewej to prawdopodobnie moja prababka Magdalena Grabowska z domu Pieprzyk (lat 74). Jest to jedyne jej zdjęcie jakie posiadam, bo najwyraźniej nie lubiła się fotografować i unikała rodzinnych fotografii. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że Magdalena może siedzieć trzecia z lewej od Karoliny, ale ta osoba jest raczej młodsza, a ponadto to przecież matce powinno się należeć miejsce najbliżej córki. Z prawej od „Pana Młodego” siedzi być może Franciszek Palonek, świadek z Woli Łazańskiej, a na prawo od niego Maria Kaleta z domu Augustynek, żona fotografa, kuzyna mojej Babci, który najwyraźniej wykonywał to zdjęcie i jego córka Irena (potem po mężu Żyła). Trzecia od prawej w drugim rzędzie stoi Józefa Frankiewicz, starsza siostra Babci, a piąta to jej młodsza siostra Anna Nykiel. Najwyraźniej nad Babcią stoi mój ojciec Franciszek, choć nie mam całkowitej pewności, że był on obecny na tym weselu, bo w tym czasie był Junackim Hufcu Pracy pod Kopcem Kościuszki, co było równoznaczne z odbywanie służby wojskowej. W ostatnim rzędzie (pod samą) stodołą, na lewo od jegomościa w kapeluszu (może szósty z lewej) stoi Karol Frankiewicz, mąż Józefy, czyli dobrze mi znanej ciotki Józki. Nad bratem Pana Młodego stoi Juliusz Kaleta, młodszy syn fotografa, a na prawo od niego raczej jego starszy brat Zygmunt. Nad świadkową (Stanisławą Hablową) być może Honorata Pantoflińska, najstarsza córka Franciszka Kalety, być może ze swoim mężem Czesławem (z prawej). Może ktoś rozpozna tu jakieś postacie? Zdjęcie wykonane pod dobrze znaną mi stodołą na posesji o nr 43, a na działce o nr 307, na której stała zagroda rodziny Grabowskich. Jest to jedyne niemal pełne ujęcie tego obiektu jakie przetrwało. Jak przypuszczam, inicjatorka tego ślubu była moja prababka, ponoć osoba bardzo rezolutna, bo w domu potrzebny był chłop do roboty (ojciec był w tym czasie w wojsku), a on sam znalazł tu kąt do spokojnego bytu. I tak przeżyli razem 21 lat, a Babcia przeżyła go 12 lat. Nad panem młodym, z tyłu blisko środka wrót, stoi Juliusz Sitko, etatowy muzykant z Bilczyc.



Fot. nr 171a. Drugie zdjęcie ślubne mojej babci Karoliny z Józefem Bogdą, tym razem o dużej rozdzielczości, ponownie udostępnione mi przez Romana Markota. Niezwodny Roman odnalazł je w zbiorach po córce Franciszka Palonka, kolegi Bogdy i świadka na ślubie. Sepia jest moim pomysłem. Poniżej jego uzupełniający opis.

„Też mam wątpliwości co do wizerunku Franciszka Grabowskiego, natomiast prawdopodobnie siedząca obok Hablowej to Magdalena z Pieprzyków, podobna do starszego o 3 lata brata Karela (ze zdjęć nr 139 i 139a). Franciszek stoi odwrócony profilem twarzy nad siedzącym obok Pana Młodego. Z innych weselników poznaję: stojącego nad Stanisławą Hablową - Władysława Kaletę z Pagorka, starszego brata Józka (Hergota), na lewo druga od niego z białym rozłożystym kołnierzem to Stanisława Kmiecik, przyszła żona Władysława, za Franciszkiem Grabowskim ? chyba Julek Kaleta, na prawo Julek Sitko - muzykant, najwyżej z dzieckiem i trąbką w ręku stoi Stanisław Daniel - drugi z muzykantów, trzeci z nich to Władysław Ścibor trzeci od prawej w jasnej czapce z daszkiem”.



Fot. nr 172. „Bogdzinka”, moja Babcia - pod koniec lat 60-tych. Zdjęcie z dowodu.



Fot. nr 172a. Józef Bogda - mój „Dziadek”, koniec lat 50-tych. Zdjęcie z dowodu.



Fot. nr 173. Żniwa w Bilczycach. Jazda wozem wąwozem na tyłach Klina – przed 1950. Z przodu moja babcia i mój ojciec. Z tyłu pośrodku Helena Grabowska.

W późniejszym postępowaniu spadkowym, już po śmierci babki, które toczyło się w wydziale geodezji Urzędu Gminy w Gdowie, w którym uczestniczyłem osobiście, już jako współwłaściciel pozostawionej przez nią masy spadkowej, pojawił się wątek zaledwie 1/7 części naszego udziału. Nie mogłem wtedy zrozumieć skąd to wynikało, wszak decyzją Sądu Okręgowego w Myślenicach z 1975 roku razem z bratem staliśmy się spadkobiercami majątku po naszej babce, a więc w naszym przekonaniu całej działki, na której stał jej dom. Dziś domyślam się, że każdemu z siedmiorga dzieci Józefa przynajmniej w sposób formalny przysługiwała równa część majątkowa z pozostawionej po nim masy spadkowej, choć jest niemal pewne, że przynajmniej działka o numerze 307 oraz stojąca na niej chałupa musiały być wcześniej przyrzeczone mojej babce, jako wieloletniemu ich użytkownikowi, tak przynajmniej twierdziła mama; niezbędnych zmian nigdy jednak nie wprowadzono do księgi wieczystej.



Fot. nr 174. Karciany kwartet, od lewej: mój ojciec. Józef Bogda, Piotr Kędryna, Andrzej (Jędrek) Grabowski – Bilczyce, zapewne przed 1950.

Do sprzedaży pola uprawnego we wspomnianym wyżej łanie doszło zaraz po śmierci Józefa Bogdy, który za życia był jego gospodarzem. Aby najprościej podzielić ów majątek należało sprzedać grunt w całości i dopiero potem rozdzielić pieniądze wg określonego klucza, może po równo. Na jego sprzedaż musiała być zatem zgoda wszystkich żyjących spadkobierców, a więc rodzeństwa mojej babki i stąd pewnie brał się nacisk, by nie czyniła ona żadnych sprzeciwów i nie komplikowała sprawy. Gdyby nawet chciała wtedy przepisać swoją część na nas, jako jej spadkobierców, nie było ku temu ani czasu, ani pieniędzy.

Dziś, gdy raz jeszcze głębiej zastanawiam się nad całą tą sprawą, przypominam sobie, że po sprzedaży pola, pewnie za jakieś trzy tysiące złotych, moja babka rzeczywiście dostała jakieś pieniądze, pewnie swoją część (jeśli się nie mylę, było to jakieś 3 tysiące złotych) i część z nich, chyba 1000 zł, osobiście nam podarowała. Miało to miejsce na jesieni 1960 roku, kiedy przyszła do nas z przeprosinami. Resztę pieniędzy, jak mi się przynajmniej wydaje, przeznaczyła wtedy na remont poszycia dachowego, który wykonał Piotr Kędryna. Babka była zatem formalną właścicielką tylko 1/7 części tego pola i pewnie tą część pieniędzy dostała.



Fot. nr 175. Transport siana drogą na tyłach „Klina”. Koniec lat 40-tych.
Od lewej: mój ojciec, Jędrek Grabowski, jego żona Helena, z przodu moja babka.

Wygląda więc na to, że moja mama nie miała racji oskarżając rodzinę babki i ją samą o próbę wydziedziczenia mojego ojca z pozostałej części masy spadkowej. Takie były realia i nikt z członków rodziny Grabowskich, osób raczej niezbyt zamożnych, nie miał ochoty rezygnować z przysługujących im praw majątkowych, nawet, jeśli prawdziwie współczuli mojej matce. Ona sama, zapewne mocno jeszcze przeżywająca śmierć ojca i i rozgoryczona brakiem jakiejkolwiek pomocy ze strony rodziny, nie za bardzo chciała się z tym pogodzić. Ofiarą tej awantury, na szczęście na krótko, padła moja przepoczciwa Babcia, która od początku była w wyjątkowo niezręcznej sytuacji, ale na szczęścia nie „zapiekła” się na nas, jak to początkowo uczyniło większość jej rodzeństwa i wyszła z tej całej opresji z honorem, pierwsza wyciągając rękę do zgody; na nią po prostu nie sposób było się gniewać. Niebawem zmarli: Andrzej i Aniela i potencjalnych spadkobierców do ostatniego kawałka gruntu, na którym stał dom, zaczęło ubywać.

Dalszą konsekwencją niejasnych stosunków własnościowych były wydarzenia, jakie miały miejsce już po śmierci babki. Po sprzedaży pola „Wójciokowi" nadal użytkowała ona pozostałą resztkę rodzinnego majątku (działka nr 395/3, potem 307): chałupę, stodołę oraz kawałek ogrodu, ale, jak pokazała przyszłość, prawa własności do całości tego kawałka formalnie nigdy nie nabyła, choć miała ku temu, jako długoletni gospodarz przynajmniej moralne prawo. O ile dobrze pamiętam, podczas owej kłótni rodzeństwo babki wyrażało nawet chęć zrzeczenia się swoich praw do tej części, ale na obietnicach się skończyło. Być może konsekwencją tych rodzinnych deklaracji były późniejsze zarzuty mojej matki wobec żyjących jeszcze członków rodziny Grabowskich, że jej teściową oszukano. Przybrały one na sile zwłaszcza po jej śmierci, kiedy do pozostawionego po niej majątku ręce wyciągnęły dzieci jej sióstr: Hablowej, która już nie żyła i Nyklowej. Wtedy moja matka czyniła nadludzkie wysiłki, by ta resztka majątku przypadła nam, wnukom „Bogdziny".

Sprawa przepisania gruntu (działka nr 395/3, potem 307) w wydziale geodezji Urzędu Gminy, jak i w księdze wieczystej ciągnęła się ze dwa lata, bo w obronie swego prawa do działki wystąpił Mieczysław Nykiel, syn Anny. Geodeta też przyjął podobną linie rozumowania, że mnie z bratem należy się jedynie 1/7 części pozostawionego majątku, a reszta, zgodnie z zapisami księgi wieczystej, powinna przypaść spadkobiercom jej rodzeństwa. Przełom nastąpił po mojej rozmowie z Mieczysławem Nyklem, jaka odbyła się w siedzibie Urzędu Gminy. Jak mi się wydaje, ten inteligentny i uczciwy człowiek dostrzegł wtedy nasze moralne prawo do tej części majątku i postanowił odstąpić od dalszego dochodzenia swoich praw, a potencjalnych praw reszty rodziny ze strony Hablów, która się nie wstawiła, nie miał zamiaru bronić. Po pokonaniu pewnych, początkowych „lodów" okazał się sympatycznym człowiekiem, z którym miło się gawędziło; ba, podwiózł mnie nawet swoim samochodem do Krakowa.

Niebawem zmarła jego matka, a roszczeń, o dziwo, nie wniosły dzieci ciotki Hablowej, które być może nie potrafiły uzgodnić wspólnego stanowiska ani ciotka Józka – Józefa Frankiewicz, która była już mocno schorowana. Po wydaniu korzystnej dla nas decyzji, wobec braku formalnych zastrzeżeń od pozostałych, żyjących jeszcze członków rodziny, działka o numerze 395/3 (307) została przepisana na mnie i brata, jako wspólnota majątkowa i wkrótce został też zmieniony zapis w księdze wieczystej. Jak mi się wydaje, wszak nie znam do końca wszystkich rodzinnych zawiłości, był to zapewne sprawiedliwy koniec sprawy, gdyż coś przecież należało się mojej babce i memu ojcu za lata wytężonej pracy na roli, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat, gdy jej rodzeństwo czuło się tu tylko „letnikami".

Po sprzedaży pola „Wójciokowi" moja babka wyzbyła się większości dobytku zwierzęcego, w tym zapamiętanych przeze mnie dwóch krów i spokojnie, w sielskiej atmosferze, w towarzystwie kota i kilku kur, dożywała końca swoich dni, w gasnącej razem z nią starej chałupie, handlując jedynie nabiałem w pobliskim Krakowie bądź potem przez jakiś czas zabawiając dzieci „Maroszki", córki starej Myrcki.

Nadal była często odwiedzana przez pozostałych jeszcze członków jej rodziny, ciągle zauroczonych tym pięknym miejscem, ale nikt z nich nie chciał się dołożyć bodaj na remont poszycia i chałupa powoli popadała w coraz większą ruinę; zwłaszcza zacieki z dziurawego dachu czyniły wielkie szkody, bo butwiały stragarze, a wszędzie zagościła pleśń i grzyb.

Dziś mogę tylko wyrazić żal i po części czuć się winnym, że nie zapobiegłem wyzbyciu się tej działki, ostatniego świadka bytności moich przodków w tej wsi. Została ona sprzedana w sierpniu 2000 roku, na wyraźne życzenie mego brata, na czym oboje wiele straciliśmy, bo grunta wówczas sprzedawało się jeszcze za bezcen. Wcześniej, około 1975 roku, została zburzona chałupa, rychło po śmierci Babci zdewastowana przez wiejskich lumpów i grożąca zawaleniem, a około 1980 roku stodoła, samotna i zrujnowana, ostatni materialny świadek dawnej świetności tego miejsca. Pozostały tylko stare drzewa: orzech, jabłonie i śliwy, które zgarbione coraz mocniej chyliły się ku ziemi. Numer 43 został nadany budynkom Władysława Kalety z „Pagorka", syna Władysława („Wójcioka") i Anny z domu Stolec, wybudowanym naprzeciwko „Bogdzinki"

Dziś stoi tu piękny dwór, który swoim rozmachem dorównuje dziedzicowemu, choć jaka szkoda, że już pod innym szyldem.



Fot. nr 176. Aktualny widok dawnej „Graboscówki". (2005)

„Grabowscy, Grabowscy marnie wy zginiecie.....

Babcia Karolcia, jak na nią mówiono w rodzinie, gdzie widać musiała być bardzo lubiana, spoczywa na cmentarzu w Gdowie, razem ze swoją matką i mężem. Mam przyjemność opiekować się tym grobem i również w ten sposób nie pozwalam zapomnieć o tej rodzinie.




Fot. nr 177. Grób moich przodków na cmentarzu w Gdowie, z moją córką w tle.




Fot. nr 178. Tabliczka nagrobna.

## Fragment od Franciszka Grabowskiego (B.Woj.I.1.6.3.1) i Anny z domu Kędryna

Mój ojciec, po którym zostały mi ledwie mgliste wspomnienia, urodził się w dniu 17.05.1919 roku w szpitalu św. Ludwika w Krakowie.

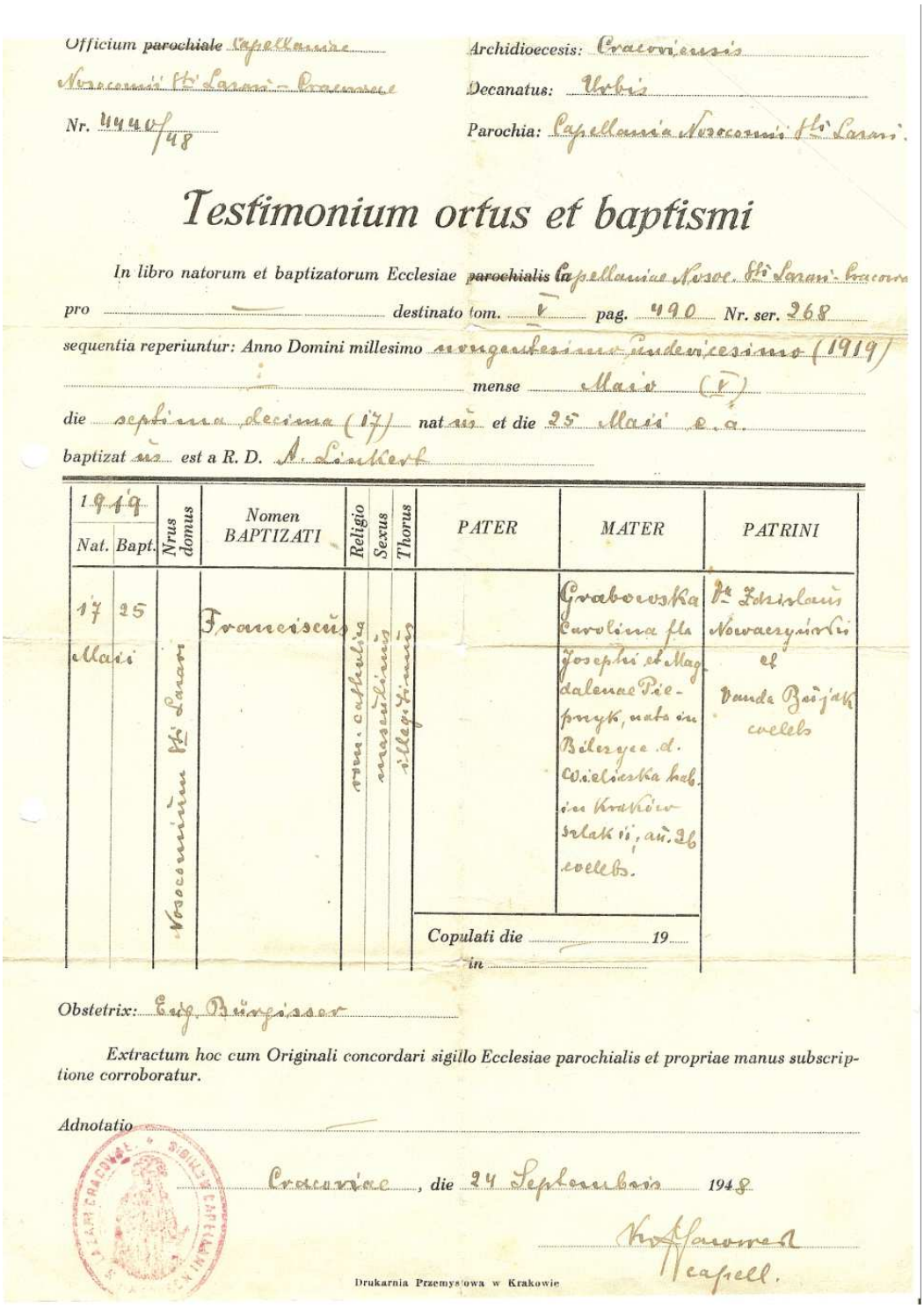

Officium ~~parochiale~~ Capellaniae Nosocomii Sti Lazari – Cracoviae

Nr. 4440/48

Archidioecesis: Cracoviensis

Decanatus: Urbis

Parochia: Capellania Nosocomii Sti Lazari.

# Testimonium ortus et baptismi

In libro natorum et baptizatorum Ecclesiae ~~parochialis~~ Capellaniae Nosoc. Sti Lazari-Cracoviae pro — destinato tom. V pag. 490 Nr. ser. 268 sequentia reperiuntur: Anno Domini millesimo nongentesimo undevicesimo (1919) — mense Maio (V) die septima decima (17) natus et die 25 Maii e.a. baptizatus est a R. D. A. Linkert

| 1919 Nat. | 1919 Bapt. | Nrus domus | Nomen BAPTIZATI | Religio | Sexus | Thorus | PATER | MATER | PATRINI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 17 Maii | 25 | Nosocomium Sti Lazari | Franciscus | rom. catholica | masculinus | illegitimus | | Grabowska Carolina fla Josephi et Magdalenae Piepnyk, nata in Bilczyce d. Wieliczka hab. in Kraków szlak 11, an. 26 coelebs. | Dr Zdzisław Nowaczyński et Wanda Bujak coelebs |

Copulati die — 19 in

Obstetrix: Eug. Bürgisser

Extractum hoc cum Originali concordari sigillo Ecclesiae parochialis et propriae manus subscriptione corroboratur.

Adnotatio —

Cracoviae, die 24 Septembris 1948

Kr. Jaworski capell.

Drukarnia Przemysłowa w Krakowie

Ryc. nr 11. Odpis świadectwa chrztu mego ojca, wydany przed ślubem w 1948 roku.

Jego chrzest odbył się w pobliskim kościele św. Łazarza w dniu 25.05.1919 roku, a świadkami na tej ceremonii (ryc. nr 8) byli: **Wanda Bujak**, najpewniej siostra jego biologicznego ojca, czego nie udało mi się jednoznacznie udowodnić i dr **Zdzisław Nowaczyński**. Dzięki mojej aktywności na FB niedawno się dowiedziałem, że był to prawnik ze znanej krakowskiej rodziny, brat Adolfa, cenionego przedwojennego pisarza i barwnej postaci międzywojennego Krakowa. Za jaką przyczyną mój ojciec dostąpił tego zaszczytu nie wiadomo, ale być może był on np. sąsiadem w ekskluzywnej kamienicy, gdzie najpewniej mieszkał Andrzej Bujak, jego biologiczny ojciec, co wiedziałem już z rodzinnych przekazów.

Z zachowanego świadectwa chrztu, niezwykle dla mnie cennego dokumentu, wynika, że jego biologiczny ojciec formalnie nie przyznał się do ojcostwa, więc otrzymał on nazwisko matki. Jednak obecność mojej babki w Krakowie wzięła się z faktu, że przez jakiś czas miała ona mieszkać u swego niedoszłego męża w jego mieszkaniu na ulicy Szlak 11/2b, bo taki właśnie adres widnieje na tym dokumencie. Miało to być mieszkanie na parterze, tak przynajmniej twierdziła moja mama i nawet pokazywała nam okna tego lokalu o czym musiała zostać poinformowana przez mego ojca. Jak się wydaje formalne sprawdzenie, że pod tym samym adresem i w tym samym czasie mieszkał Andrzej Bujak nie stanowi dla naukowców, np. z IPN, większego problemu.

Jego rodzicami chrzestnymi, co wiem z rodzinnych przekazów, byli: Franciszek Kaleta, fotograf z Bilczyc i stąd wzięło się jego imię oraz Józefa Frankiewicz, jego ciotka mieszkająca w Krakowie (B.Woj.I.1.6.2).



Fot. nr 179. Mój ojciec jako ośmiolatek (pierwszy z prawej) ok. 1927 roku. Pośrodku siedzi Wandzia Nyklowa, kuzynka mego ojca, a z lewej Irenka Kaletowa, córka fotografa z Klina, który zapewne wykonał zdjęcie. W górnym rzędzie od lewej: (prawdopodobnie) Józek Kaleta (znany potem jako „Pietera") i Staszek Mrozowski – kuzyn Irenki. W tle opłotki Klina. Opis Ireny Żyły. Skan z wcześniej wykonanej przeze mnie kserokopii.

**Andrzej Bujak** miał być znanym piłkarzem Wisły gdzieś z II i III dekady XX wieku, urodzonym gdzieś w 1890 roku, co również przewijało się w rodzinnych przekazach. Dla udowodnienia tej tezy, w rodzinie mego ojca jakże oczywistej, byłem i jestem skłonny poddać się badaniom genetycznym, bo jak się wkrótce okazało jego potomkowie żyją w Warszawie.



Fot. nr 164e. Mój ojciec w 1932 roku.

Do niedawna była to dla mnie tyle tajemnicza, co kontrowersyjna postać, o której niezbyt chętnie w dzieciństwie wspominano. O pewnym szczególe z jego życia, o którym wspomniała moja mama, nie chcę pisać, bo nie mam na to więcej dowodów, wszak nikt inny nie był w stanie tego potwierdzić. Moja wiedza o nim była zatem niezwykle szczątkowa i być może nie do końca obiektywna, wszak większość o nim informacji pochodziła od mojej matki, czyli praktycznie z drugiej, więc na dodatek ze strony członków rodziny mego ojca, która zapewne nigdy nie była mu przychylna. Podobieństwo mego ojca na fotografiach wykonanych w Bilczycach przez Franciszka Kaletę, gdzie ma 8 i 13 lat i jego ojca Andrzeja Bujaka z fotografii Wiślaków z 1911 r. jest doprawdy uderzające.



Fot. nr 180. Drużyna Wisły z 1911 roku – wycinek prasowy.
Wg opisu, Andrzej Bujak ma być czwarty od prawej.



Fot. nr 180a (fragment). Mój biologiczny dziadek - Andrzej Bujak.

Mimo usilnych starań do niedawna nie udało mi się ustalić miejsca pochówku mego biologicznego dziadka, choć z pewnością nie był to Kraków. Nic na jego temat nie wiedział Roman Pyjos, autor książki „Nekropolie i biogramy działaczy, zawodników i trenerów TS Wisła" (Kraków 2001), którą udało mi się zdobyć dzięki uprzejmości pana Ryszarda Niewodowskiego, słynnego kiedyś koszykarza Wisły, którego przypadkowo poznałem. Początkowo więc wydawało mi się, że informacje jakie niespodziewanie pojawiły się w zasobach sekcji historycznej TS Wisła (na stronie Historia Wisły) były nieprawdziwe, a jego postać została najwyraźniej pomylona ze znaną i zasłużoną osobą o tym samym nazwisku, pochodzącą z Warszawy, bo wiele zamieszczonych tam danych jakby kompletnie mi do niego nie pasowało. Pomimo wielokrotnych prób jeszcze do niedawna nie udało mi się uzyskać o nim jakichś przełomowych informacji ani wśród żyjących jeszcze rówieśników z rodziny mego ojca (Mieczysław Nykiel, Irena Kulczycka czy Irena Żyła), ani od moich kuzynów, dzieci Piotra Kędryny, który był sąsiadem mojej babki od połowy lat 30-tych XX wieku, ani wreszcie od starszych mieszkańców Bilczyc. Ci ostatni nadal dobrze kojarzyli to nazwisko, bowiem mego ojca zawsze nazywano tu Bujakiem, a nawet nas jako dzieci czasem przezywano Bujakami („Bujocynami"). W końcu jednak Lucyna Urban, moja kuzynka z Bilczyc, stała ich mieszkanka od momentu urodzenia w 1943 roku zasugerowała, że mógł on pochodzić z Lubomierza koło Łapanowa, ale ja nie byłem pewien czy nie myliła ona nazwy tej miejscowości z miejscem pochodzenia przodków jej ojca, bowiem nikt inny nie chciał potwierdzić tej informacji. Niedługo potem moją wiedzę o nim niespodziewanie poszerzył Józef Kędryna, jej brat z Rudawy, który zupełnie dla mnie nieoczekiwanie stwierdził, że mój dziadek rzeczywiście pochodził z okolic Łapanowa, a na dodatek mógł być całkiem zamożnym człowiekiem, wszak pod koniec I wojny był on ponoć właścicielem (?) samochodu ciężarowego, którym od czasu do czasu jeździł do rodzinnego Lubomierza. Moją babkę miał poznać podczas przypadkowego podwożenia jej z Bilczyc do Krakowa; tak przynajmniej wspominała jego matka, Julia z Woźniaków, encyklopedia wiedzy o tej wsi. Chyba rzeczywiście mógł stamtąd pochodzić, bo wkrótce dowiedziałem się, że do dzisiaj w okolicy Lubomierza i Gruszowa żyje wielu Bujaków. Dzięki zdobytym informacjom można było śmiało wyrokować, że mój biologiczny dziadek, którego pewnych korzeni nadal nie udało mi się ustalić, urodził się ok. 1890 roku w okolicach Lubomierza.

Co najmniej w latach 1910-1919 był znanym piłkarzem Wisły (Janusz Kukulski: „Pierwsze mecze, pierwsze bramki" - WL 1988), obrońcą obdarzonym „silnym wykopem". Dzięki informacjom zawartym w jego biogramie, stworzonym na stronie Historia Wisły, znalazłem dalsze o nim informacje, a z czasem także artykuły prasowe i na dodatek liczne jego zdjęcia, w tym rodzinne, z których wynikało, że jego kariera w tym klubie zakończyła się w roku 1923, a więc trwała 13 lat. Dodam tylko, że o jego zawodniczej przeszłości wielokrotnie miał wspominać ojciec i ja wiedziałem o tym od dziecka.

On sam w młodości był ponoć niezłym piłkarzem Gdowianki, również kochał piłkę i nawet w latach 50. zdarzało mu się jeszcze wypadać na Błonia, gdzie lubił sobie pokopać z przypadkowymi grajkami, co potem odpokutowywał ciężkimi zakwasami, bo miał już w tym czasie sporą nadwagę. Również ja z bratem byliśmy talentami piłkarskimi, ale jakoś mieliśmy za mało przebojowości by się przebić, co w czasach wyżu demograficznego i zatłoczonych od „kopaczy" Błoń nie było takie łatwe, bo chętnych do „zabłyśnięcia" w klubach był prawdziwy natłok.

Ale wracając do mojego biologicznego dziadka, by podsumować o nim wiedzę, wg mojej mamy miał on mieszkać w Krakowie co najmniej do połowy lat 20., a później miał się przenieść do Warszawy. W tym czasie miał być prawdopodobnie kolejarzem bądź osobą w jakiś sposób związaną z koleją. Ojca widać tolerował, bo ten jako dziecko nierzadko miał go odwiedzać w Krakowie. Mama dobrze wiedziała, że mieszkał on na parterze kamienicy na ulicy Szlak 11, a okna jego mieszkania miały się znajdować po lewej stronie od wejścia, bo właśnie ojciec miał jej to pokazać. Miał zemrzeć młodo, raczej tuż przed wybuchem II wojny światowej, prawdopodobnie na raka (tak też twierdził Mieczysław Nykiel), gdy wg słów mojej matki ojciec był skoszarowany w Hufcu Junackim czy już w jednostce wojskowej również zlokalizowanej w forcie na Kopcu Kościuszki. Mama podejrzewała, że ojciec mógł być na jego pogrzebie, który z całą pewnością odbył się w Warszawie, wszak znane mi przekazy wskazywały na to miejsce. Tak na marginesie, nie znalazłem go w księgach Cmentarza Rakowickiego, które gwoli ścisłości sprawdzałem. Tyle bo pozbieraniu informacji ze wszystkich znanych mi przekazów ustnych wiedziałem o moim dziadku do początku roku 2018, kiedy nastąpił zasadniczy przełom.

Jak wspomniałem powyżej, już ze trzy lata wcześniej na stronie Historia Wisły wyczytałem zaskakujące dla mnie informacje o moim potencjalnym dziadku i jego patriotycznej przeszłości, ale były one wówczas jeszcze nie do końca sprawdzone i dziwnie niespójne, więc potraktowałem je jako nieprawdziwe. Podano tam dokładne daty jego narodzin i śmierci, odpowiednio: 18.10.1891 (Gaj – Podgórze) i 26.09.1940 (Warszawa). Sam próbowałem wtedy przekazać tam własną o nim wiedzę, ale mi nie uwierzono, bo nie miałem twardych dowodów. I oto za sprawą Mikołaja Korneckiego, który sporządzał drzewo rodziny Korneckich, gdzie i moja rodzina ma swoje miejsce, dotarłem do najnowszej notki ze strony Historia Wisły (http://historiawisly.pl/wiki/index.php?title=Andrzej_Bujak), jemu poświęconej, gdzie jest też wspomnienie o synu Mieczysławie, żołnierzu niezłomnym zamordowanym przez SB w roku 1951 i tym razem normalnie mnie zatkało. Wówczas przekonałem się, że zawarte tam informacje są w kilku punktach zbieżne z moimi wcześniejszymi ustaleniami. Biogram ten stanowi zapewne podsumowanie przekazów jego rodziny, w tym żyjącej jeszcze siostry i informacji zdobytych przez IPN, który szczególnie interesowała postać jego syna. Nie będę powtarzał zawartych tam informacji, w tym o dokonanym przez niego zabójstwie w afekcie, co miało miejsce w roku 1930, za co otrzymał wyrok czterech lat więzienia.

Poniżej przedstawię zaś ustalenia poczynione z wielką pomocą Mikołaja Korneckiego, których tam nie ma. W tym celu mój daleki kuzyn ze strony Korneckich prześledził m.in. spisy ludności Krakowa, w tym z roku 1910. Zgodnie z wiślackim biogramem rodzina mego biologicznego dziadka miała mieszkać w bliżej nieokreślonym Gaju (Podgórze). Mimo moich i Mikołaja podejrzeń nie był to jednak Gaj bilczycki, jak nazywa się tam lokalny przysiółek, co na podstawie księgi narodzin tej wsi wykluczył Roman Markot, więc z pewnością był to Gaj przy drodze do Myślenic. Nazwisko Putek pojawia się i dziś w podkrakowskim Gaju, gdzie m.in. jest piekarnia Putka, więc może to był jednak Gaj przy drodze na Myślenice.

Wg ustaleń Mikołaja Korneckiego i Andrzeja Boguni, znanego krakowskiego dziennikarza, z tego nie do końca nam rozpoznanego Gaju (Gaja?) miała pochodzić Maria z domu Putek, córka Wojciecha i Agnieszki z domu Gibek, młodsza o rok żona Jakuba, który przybył tam z Kępanowa koło Lubomierza w gminie Łapanów, co tylko potwierdzało przekaz moich kuzynów, Tak więc w moim drzewie pojawiają się nowe postaci moich biologicznych pradziadków i prapradziadków ze strony żony Jakuba. Tu się ożenił i niedługo potem urodziła się im dwójka dzieci: syn Andrzej (ur. 18.10.1891) oraz córka Anna (ur. 1896). Najpewniej na początku XX wieku rodzina ta przeniosła się do podkrakowskiej Krowodrzy, gdzie w przysiółku Krowodrza Murowana zamieszkała pod nr 11D. Można tylko przypuszczać, że miało to związek z nowo uruchomionym w tym czasie dworcem towarowym, gdzie Jakub rozpoczął pracę jako kolejarz, który to zawód również przewijał się w opowieściach mojej mamy, ale był błędnie wiązany z Andrzejem. Tu w roku 1904 miał się narodzić Józef, drugi syn Marii i Jakuba Bujaków.

Na początku XX wieku na Krowodrzy 11, więc obok, mieszkał też Ignacy Bujak, zapewne brat Jakuba, bo też urodzony (ok. 1860 roku) w Kępanowie. Jego żoną była urodzona w Żarach Katarzyna, która na Krowodrzy urodziła mu trójkę dzieci: Antoniego, Mariana i Janinę. Obaj bracia wykonywali na kolei zapewne najmniej kwalifikowane zawody, więc pewnie trafili tam prosto ze wsi. Kim zatem była Wanda Bujak, świadek na chrzcie mego ojca, która w tym czasie była najpewniej panną? Z braku jednoznacznych dowodów można tylko przypuszczać, że była to starsza siostra Andrzeja, która w roku 1910 nie mieszkała już z rodzicami i stąd jej brak w wykazie bądź np. synowa jego brata Jakuba. W tym czasie Andrzej uczęszczał do elitarnego Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego, gdzie widać zdobył solidną wiedzę.

Po roku 1910 rodzina Bujaków przeniosła się z Krowodrzy, początkowo na ulicę Kremerowską 4, a potem na Kleparz (ul. Szlak nr 7). Już jednak w roku 1912 rodzina mego dziadka, który w tym czasie mógł być już w wojsku, więc w ewidencji nie został ujęty, figuruje w spisie ludności jako mieszkańcy parteru kamienicy przy ulicy Szlak 11 (mieszkanie nr 2b), wybudowanej w roku 1909, którą to lokalizację wskazywała moja mama, a ponadto adres ten jest wymieniony na świadectwie chrztu ojca. Po wybuchu I wojny światowej dziadek miał walczyć w Legionach Piłsudskiego, a następnie w C.K. Armii, gdzie zdobył stopień oficerski, więc ten fragment jego życiorysu zasługuje na szczególny szacunek.

W grudniu 2018 w książce „Kraków w starej fotografii” (BOSZ 2017) natrafiłem na nieopisane zdjęcie piłkarzy Wisły, będące w zasobach Muzeum Historii Fotografii, które wg autorów książki zostało wykonane w roku 1924 (fot. Jana Zimowskiego – str. 266), gdzie najwyraźniej jest on kapitanem tego zespołu i stoi ostatni po prawej stronie obok bramkarza. Jest to z pewnością ta sama postać, z niewielkim wąsikiem, którą w jego biogramie na stronie wiślackiej widać na wielu zdjęciach. Jeśli zatem autor książki nie myli datowania to jego wiślacka kariera trwała jeszcze w 1924 roku, gdy miał 33 lata i musiał wtedy mieszkać w Krakowie.

Przemilczany w biogramie wątek, dotyczący mojej rodziny, który opisałem powyżej, zaczyna się zapewne po jego powrocie z wojny bądź jeszcze w jej końcowym fragmencie. Wtedy, widać jako człowiek już w miarę zamożny, w trakcie powrotnej jazdy z rodzinnych stron swego ojca swoim samochodem ciężarowym, a może tylko służbowym, miał z przystanku na bilczyckim Pagorku zabrać moją babkę, co stało się zaczątkiem ich bliżej niekreślonego romansu, który mógł trwać może ze dwa lata, a jego owocem był mój ojciec Franciszek, urodzony 17.05.1919.

Spoglądając na jego życiorys nie można wykluczyć, że do rozstania się z moją babką mogły przyczynić się jego służbowe wyjazdy po odzyskaniu niepodległości, kiedy zatrudniony jako oficer Policji był delegowany na Kresy czy do Warszawy. Czy jednak dla legionisty i oficera c.k. armii, a potem polskiej Policji, człowieka, którego dziś otacza się historycznym „lukrem”, była to tylko nic nieznacząca przygoda, po której w jego życiu i życiorysie nie pozostał żaden ślad? Swoje ustalenia przekazałem już wcześniej do sekcji historycznej TS Wisła, ale nie zostały one uwzględnione, bo przekazy ustne i świadectwo chrztu mego ojca uznano tam za dowody mało wiarygodne. Chyba zatem zbadanie DNA, całkiem możliwe, może stać się niezbitym dowodem w tej kwestii.



Fot. nr 181. Drużyna Wisły na starym boisku. Nieopisane osobowo zdjęcie z MHF Jana Zimowskiego, datowane na 1924 rok, pochodzi z książki: „Kraków w starej fotografii” - BOSZ 2017. Kapitanem Wisły (pierwszy z prawej) jest najwyraźniej Andrzej Bujak.

Z biogramu po raz pierwszy dowiedziałem się, że mój biologiczny dziadek miał żonę Bronisławę z domu Gwardzińską (ur. 1903, zm. 1984) i dwójkę dzieci, o czym z ustnych przekazów wcześniej nie wiedziałem, ale w zasadzie sporo z przytoczonych tam faktów, jak choćby: jego wyjazd z Krakowa do Warszawy w końcu lat 20. (konkretnie w roku 1929), przedwczesna tam jego śmierć ok. roku 1940 czy rodzinne powiązania z zawodem kolejarza, jest zbieżnych w stosunku do moich wcześniejszych ustaleń. W rodzinnych przekazach było przekonanie o jego śmierci na chorobę nowotworową, a nie zawał serca, co wynikało z braku kontaktu.

Kończąc sekwencję dotyczącą biologicznego dziadka mogę teraz stwierdzić, że mam wreszcie sporą o nim wiedzę, a ponadto otwarła mi się droga do dalszych badań i pojawiła się spora szansa na poznanie jego najbliższej rodziny. Żyje jeszcze jego córka Teresa, urodzona w Warszawie w roku 1933, zamężna za Tadeusza Błaszczaka, wykładowcę SWFiS (zm. w roku 1995 w wieku 68 lat), która zapewne ma jakieś potomstwo. On sam jest pochowany w kwaterze legionistów w wojskowej części Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie. Ostatnio jego postać o pseudonimie „Andre" została opisana w książce Zdzisława Skupnia: **Niepodległa Polska – odrodzona Wisła** (wyd. Księgarnia Akademicka 2018) na str. 123-128, w rozdziale „Ciężki tank".

W lutym 2019 roku nawiązałem kontakt mailowy z prof. Krzysztofem Szwagrzykiem, Zastępcą Prezesa IPN, któremu przekazałem swoje najnowsze ustalenia o moim dziadku, a przy okazji wystąpiłem z prośbą o wysondowanie czy jego córka, znana mu m.in. w związku z pracami ekshumacyjnymi jej brata, jest skłonna ze mną nawiązać kontakt, ale jej odpowiedź była negatywna. I tak sprawa definitywnie się zamknęła, bo muszę uszanować jej wolę.

Na Powązkach spoczywa też jego syn Mieczysław, skazany w roku 1951 na śmierć przez stalinowski sąd na podstawie sfałszowanego procesu i zabity strzałem w tył głowy. Początkowo pochowany we Wrocławiu, dzięki staraniom IPN został ekshumowany w roku 2006, a w 2007 roku jego szczątki z najwyższymi honorami zostały złożone w jego części wojskowej (https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/1177,Uroczystosci-pogrzebowe-pporMieczyslawa-Bujaka-ps-Gryf-na-Cmentarzu-Powazkowski.html).
O tym wydarzeniu powstał film Grzegorza Brauna: „Oskarżenie - sprawa por. Bujaka" (https://vod.tvp.pl/video/oskarzenie,oskarzenie,4284602), gdzie m.in. wypowiada się jego siostra Teresa, córka mego dziadka. Jest to dramatyczny w swej treści dokument o okrucieństwie tych czasów.

Do tej sekwencji warto jeszcze dodać informacje przekazane mi przez Pana Romana Markota, dotyczące ewentualnych bilczyckich powiązań Andrzeja Bujaka, co wcześniej w rozmowie ze mną sugerował Marcin Ciężarek, wiekowy mieszkaniec Grzybowej. Niestety trudno jednoznacznie określić jego stopień pokrewieństwa z Marią Sobczyk z domu Bujak, dawną mieszkanką Bilczyc, również pochodzącą z okolic Lubomierza, która była córką Jana i Marii z domu Sara. W chwili ślubu z Janem Sobczykiem, co wydarzyło się w roku 1920, miała lat 25, a więc narodziła się w roku 1895. Świadkami na ich ślubie byli: Jan Żuławiński i Franciszek Woźniak – „Białoń", przyjaciel Jana z bilczyckiej ulicówki.

Jej bratem był Stefan, który podczas okupacji niemieckiej prowadził w Gdowie rozlewnie piwa. Z danych osobowych wynika, że Maria (Sobczyk) i jej brat Stefan oraz Andrzej i pewnie jego siostra Wanda, znana ze świadectwa chrztu mego ojca, nie mogli być rodzeństwem, bo mieli innych rodziców. Jak sugeruje Pan Roman to ich ojcowie: Jan (Marii i Stefana) i Jakub (Andrzeja i Wandy), mogli być w najlepszym przypadku braćmi, ale by to potwierdzić trzeba by pogrzebać w księgach metrykalnych kościoła w Łapanowie. Bratem Jana, a może i Jakuba mógł być też wspomniany już powyżej Ignacy, ojciec trójki dzieci.



Fot nr 181a. Mój ojciec (pośrodku) z nieznanymi mi kolegami, zapewne z Bilczyc. Zdjęcie wykonane przez Zakład Kalety około 1936-7 roku. Z lewej chyba Albin Ścibor.

Mój ojciec miał być barwną, towarzyską i wesołą postacią, osobą bardzo lubianą w Bilczycach, o czym również wspomniał niedawno Józef Kędryna. Zaraz po wojnie, gdy mój powrócił z Niemiec, sąsiedzi „ze Wsi" spotykali się w zimie w izbie Maryny Bednarzonki, siostry Julii Kędrynowej, gdzie z zapartym tchem wysłuchiwali jego opowieści ze świata i z Niemiec. O jego ciekawych przekazach o stanie niemieckiego rolnictwa, pochodzących z czasu jego pobytu na przymusowych robotach w czasie okupacji hitlerowskiej, wspominał też nieżyjący już Rysiek Pantofliński, który jako dzieciak słuchał go u dziadków Kaletów na Klinie, gdzie mój ojciec w tym czasie często bywał, a wg jego słów wszędzie we wsi był nazywany Frankiem Bujakiem, a nie Grabowskim.



Fot. nr 182. Mój ojciec (z prawej) w towarzystwie Albina Ścibora (z harmonią), swego druha i Staszka Kosteckiego. Zdjęcie przekazane przez R. Markota, zapewne z pocz. 1940 roku, wykonane w zakładzie Franciszka Kalety tuż przed przymusową zsyłką do Niemiec.

Wg mamy mój ojciec miał ukończyć 7-klasową szkołę w Gdowie. Po biologicznym ojcu miał widać talent piłkarski, o czym już wspominałem powyżej, bo przed wojną trenował w Gdowiance pod okiem Franciszka Zastawniaka, znanego piłkarza Cracovii. Z racji braku ojca i panujących na wsi na tym punkcie uprzedzeń, nie miał łatwego życia, często nazywany „sietniokiem" i powszechnie przezywany „Bujakiem". Jak wynika z relacji matki nie był mu przychylny zwłaszcza wuj Jasiek, człowiek chory na gruźlicę kości, na dodatek posiadający choleryczny charakter, źle traktujący go w domu w Bilczycach, gdzie razem mieszkali.

Przed wojną, może w roku 1937 lub rok później, nie mając na wsi żadnych perspektyw udał się do Krakowa, zasilając na ochotnika szeregi Junackiego Hufca Pracy, co praktycznie było równoważne z odbywaniem służby wojskowej w jednostce również funkcjonującej w forcie Kościuszko. W czasie kampanii wrześniowej walczył w brygadzie ułanów, a pod Częstochową został ranny w kolano. Kula pozostała mu tam do końca życia i nieraz mu potem dokuczała. W czasie walk został pojmany przez żołnierza niemieckiego, jednak podczas próby doprowadzenia go pod lufą do aresztu bądź miejsca rozstrzelania zdołał go unieszkodliwić, to jest utopić w rzece w trakcie przechodzenia przez kładkę i zbiec, by następnie w przebraniu powrócić do domu, co mogło trwać nawet ponad pół miesiąca. Był ponoć tak wynędzniały, zarośnięty i obszarpany, że własna matka go nie poznała na drodze prowadzącej do domu.

W styczniu 1940 roku, po lokalnej łapance został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Transport odbywał się w nieludzkich warunkach, w bydlęcych wagonach. Pracował u bauera w Bawarii, w miejscowości Makeseim, w okręgu Baden-Baden. Tu kontaktował się z Albinem Ściborem, sąsiadem z Bilczyc pracującym w pobliżu. Spotykali się na mszach w miejscowym kościele. W okresie zimy bywał zatrudniony w miejscowej masarni i piekarni oraz przy wyrębie lasu, gdzie zdarzył mu się ciężki wypadek; został przygnieciony przez drzewo, doznał rozległych urazów głowy i złamania obojczyka. Nieprzytomny został przewieziony do łagru, gdzie po jakimś czasie zdołał się jakoś wygrzebać się z doznanych obrażeń. Przymusowi pracownicy często byli kwaterowani w oborach u bauera, gdzie zwłaszcza w zimnie doskwierał im głód i zimno.

Koniec wojny zastał go w strefie amerykańskiej. Tak więc wojna i niewola zabrały mu najpiękniejsze lata życia. Tyle zdołał ustalić mój brat, który badał tą sprawę. Ojciec ma również figurować na szwajcarskiej liście przymusowych pracowników III Rzeszy. Pomimo nęcących propozycji pracy w powojennych Niemczech wrócił do kraju w dniu 29.11.1945 roku (w tym dniu przekroczył granicę polsko-niemiecką), mając na sobie charakterystyczne ubranie (mundur?) amerykańskiego żołnierza, więc kto wie czy pod koniec wojny nie znalazł się on w szeregach armii amerykańskiej. Trudno się dziwić decyzji Ojca o rychłym powrocie do Polski, skoro przez lata niewolniczej pracy pośród przymusowych robotników narastała nienawiść do okupanta, wyrażająca się m.in. w strofach śpiewanej przy każdej okazji przez nich pieśni, którą i on często potem miał podśpiewywać:

„Przyjdą te czasy, że te kutasy będą przed nami na baczność stać,
A my z kolei, w pełni nadziei, będziemy z góry na nich srać”.

Po wielu perturbacjach, o których świadczą szczęśliwie zachowane, jego trzy wzruszające listy pisane z Bilczyc do mojej matki, pochodzące z 1948 roku, w końcu doszło do ich ślubu, co miało miejsce listopadzie tego roku. Poznali się dzięki usilnym staraniom Julii Kędrynowej, żony Piotra, jego sąsiadki, która świetnie znała go od dziecka. Po wielu problemach z zakwaterowaniem w Krakowie (spał kątem u Karolki, siostry matki, to u jej koleżanki Rozalii Radoń na Łobzowskiej bądź u swojej chrzestnej na Asnyka 10) w końcu zamieszkali razem w jednoizbowym lokalu przy ulicy Czystej 8/7. Tu matka pełniła rolę opiekunki „starego dziadka” - Józefa Nadolnika, dawnego właściciela sklepu ogólnospożywczego mieszczącego się w pomieszczeniu na froncie tej kamienicy.



Fot. nr 183. Mój ojciec (drugi z lewej). Mogę tylko przypuszczać, że jest to zdjęcie wykonane za czasów jego służby z Junackim Hufcu Pracy, który był zakwaterowany w forcie Kościuszko, zatem może ono pochodzić w okolicy roku 1938.



Fot nr 184. Zdjęcie robotników pracujących przy przebudowie budowie drogi (gościńca gdowskiego) na wysokości na Krzyżowej w Bilczycach. W tyle Las Jawecki.
Mój ojciec siedzi przy kierownicy, poniżej z łopatą stoi Józef Bogda, jego ojczym, którego nazywał Józkiem. Wg Romana Markota zdjęcie musi pochodzić z okresu okupacji, kiedy Niemcy prowadzili tu przebudowę, co jest o tyle wątpliwe, że ojciec został schwytany w łapance w styczniu 1940. Zatem albo jest to późna jesień 1939 bądź początek 1940-go roku, albo, co mniej prawdopodobne, pierwsze lata powojenne.



Fot. nr 185. Mój ojciec, pośrodku, z nieznanymi mi ludźmi. Z jego prawej strony: Gerda czy Truda (Gertruda?), prawdopodobnie jego niemiecka sympatia.
Zdjęcie zostało wykonane w Bawarii około 1944 roku.



Fot. nr 186. Kolejne zdjęcie ojca w Bawarii – stoi drugi od lewej w dolnym rzędzie.
Koło niego znów Gerda (wg babki Truda) – ponoć jego niemiecka sympatia.



Fot. nr 187. Młodzież gdowska z księdzem proboszczem siedzącym pośrodku, przed Domem Katolickim Zorza. Mój ojciec siedzi pierwszy po prawej stronie. Zdjęcie z około 1946-47 roku.



Fot. nr 187a. Mój ojciec około roku 1946, niedługo po powrocie z Niemiec i w przeddzień poznania mojej mamy. Fragment zbiorowej fotografii sprzed Domu Katolickiego Zorza w Gdowie.

Niebawem po ślubie ojciec podjął pracę w palarni kawy, spółce Malinowskiego i Beigerta, ojca „pani Basi", pracodawcy mojej mamy, która mieściła się przy ulicy Krakowskiej 5. Po likwidacji tej firmy, zapewne w czasach stalinowskich, podjął pracę jako piecowy w Spółdzielni Mas Plastycznych, która mieściła się w tym samym lokalu. Był tu zatrudniony do końca życia, a swoją pracę wykonywał dobrze i sumiennie, wszak w późniejszych czasach był wielokrotnie odznaczany, jako „przodownik pracy". Po śmierci Józefa Nadolnika, gdzie moi rodzice mieszkali kątem, co miało miejsce w lecie 1951 roku, gdy mama była już w zaawansowanej ciąży z moim bratem, zaczął się wreszcie ich „raj na ziemi". Do pełni szczęścia wystarczał wtedy 18-metrowy pokoik, „ciasny, ale wreszcie własny". w tym przetłoczonym do granic możliwości powojennym Krakowie, gdzie pozajmowane były wszystkie sutereny, poddasza, a nawet pomieszczenia posklepowe. Tą blisko dziesięcioletnią idyllę przerwała jego choroba, która dała znać o sobie pod koniec 1957 roku i rychła jego śmierci w dniu 04.05.1958 roku, kiedy miał niespełna 39 lat. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie na raka, po dwóch przebytych operacjach, prawdopodobnie jak jego ojciec.



Fot nr 188. Moi rodzice w przydomowym sadzie około 1950 roku. Mama ma jeszcze piękne zęby, o które bardzo dotąd dbała; po urodzeniu brata i odwapnieniu organizmu, większość była zmuszona usunąć.



Fot. nr 189. Zdjęcie ślubne moich rodziców – listopad 1948 rok, wykonane przez Zakład Bielca w Krakowie



Fot. nr 190. Zdjęcie ślubne moich rodziców – listopad 1948. U góry świadkowie: Barbara Beigert, córka pracodawcy mojej mamy i Mieczysław Nykiel, kuzyn ojca.



Fot. nr 191 (191-192). Na mostku nad strumykiem, koło „Szwecki”. Od lewej: moja mama, Piotr Kędryna, jego żona Julia, Helka, mój ojciec, Helena Grabowska, Józef Bogda. Zdjęcie wykonane przez Andrzeja Grabowskiego około 1949-50 roku.



Fot. nr 192. Obok mostku nad strumykiem, koło „Szwecki”.
Od lewej: Piotr Kędryna, Józef Bogda, Helena Grabowska, jego żona Julia, moja mama.
Na dole: Helka i mój ojciec. Zdjęcie wykonane przez Andrzeja Grabowskiego około 1949-50 roku.

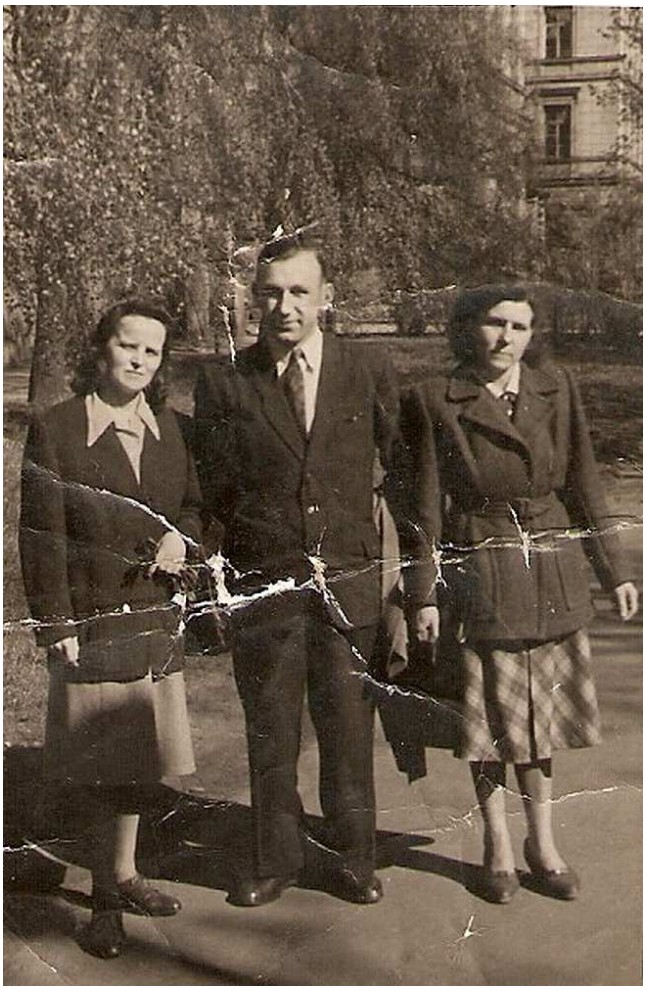

Fot. nr 193. Zdjęcie z krakowskich Plant, spod Collegium Novum – około 1950. Od lewej: moja mama, ojciec i ciotka Karolka.



Fot. nr 194. Zdjęcie z legitymacji służbowej ojca z około 1950 roku

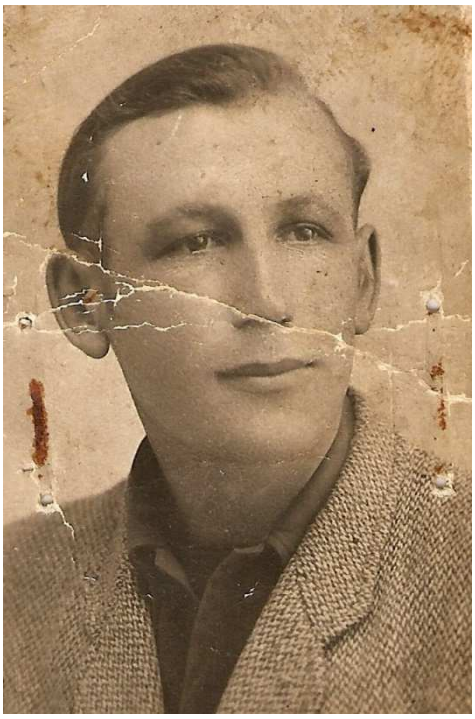

Fot nr 195. Zdjęcie ojca chyba z początku lat 50.



Fot. nr 196 (196-197a). Na wycieczce pracowniczej do Krynicy, bodaj w marcu 1957. roku. Zdjęcie przy kolejce na Górze Parkowej.



Fot. nr 197. Na wycieczce w Krynicy – mój ojciec kuca pierwszy z prawej.



Fot. nr 197a. Ojciec szósty w lewej w górnym rzędzie.

Pierwsze symptomy choroby: piekielny ból zębów, wystąpiły bodaj w listopadzie 1957 roku. Potem był szpital, kolejne przerzuty, cierpienia, wreszcie śmierć....i rozpacz mojej matki, samotnej kobiety pozostawionej całkowicie bez środków do życia, z dwójką małych dzieci. Na łożu śmierci zdołał tylko wyszeptać: „bądź dzielna" i „jak Ty sobie dasz radę?". Rozalia Radoń, koleżanka mojej mamy, opowiedziała mi niedługo przed swoją śmiercią, że będąc już konający ojciec miał jej powiedzieć, że: „ja już będę miał problem ze śmiercią z głowy, a wy musicie jeszcze na to poczekać". Spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kw. LVI, rząd 43, grób 5), gdzie został pochowany w dniu 08.05.1958 roku, razem ze swoją żoną, która przeżyła go o 42 lata

Jego żona, a moja matka, **Anna** z domu **Kędryna**, córka Reginy z domu Chanek i Wojciecha, urodziła się w Podolanach koło Gdowa. Jej matka pochodziła z rodziny miejscowych młynarzy, której ojciec pełnił też funkcje lokalnego wójta. Ojciec matki z kolej – Wojciech Kędryna, z zawodu cieśla, wywodził się z Krzesławic koło Szczyrzyca. Urodzona 05.01.1914 roku, zmarła w dniu 16.03.2000 roku.




Fot. nr 198. Grób moich rodziców na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Z tego krótkiego, choć jak można sądzić udanego związku, narodziła się dwójka synów: **Tadeusz** urodzony 22.10.1951 roku, z zawodu technik odlewnik, zamieszkały w Krakowie na osiedlu Nowy Prokocim (B.Woj.I.1.6.3.1.1) oraz **piszący te wspomnienia Leszek** (B.Woj.I.1.6.3.1.2), urodzony 03.12.1953 roku, mgr inż. górnik, żonaty, zamieszkały w Krakowie na osiedlu Na Kozłówce.

Moją żoną, począwszy od 1980 roku, jest **Cecylia** z domu **Lubas**, mgr farmacji. Z tego związku, w dniu 19.06.1980 roku, narodziło się nasze jedyne dziecko, córka **Anna**, absolwentka Wydziału Geologii AGH, która w 2009-tym roku wyszła za mąż za **Łukasza Opałka**, absolwenta Wydziału Prawa UJ. Moja córka zdobyła dodatkowo wykształcenie ekonomiczne i pracuje w bankowości. Są oni rodzicami **Nataszy**: która przyszła na świat 30.09.2011 roku oraz **Wojciecha** (ur. 06.03.2014).




Fot. nr 199. Moja wnuczka Natasza




Fot. nr 200. Dziewięciomiesięczny Wojtuś.



Fot. nr 201. Planty - maj 1954 roku.
Jestem w aucie razem ze starszym bratem Tadeuszem. Zdjęcie wykonane przed fontanną zlokalizowaną na wysokości gmachu LOT.



Fot. nr 202. Błonia – lato 1954.
Stoję lewej strony: z mamą, bratem i panią Tosią Zielnikową, znajomą mamy wraz z jej synem Andrzejem.



Fot. nr 203. Nad Rudawą z mamą i tatą. Mój brat (z lewej) ledwo widoczny – 1956.



Fot. nr 204. Rynek Główny – może koniec 1958.



Fot. nr 205 (205-205a). Maj 1960 rok. Komunia mego brata Tadeusza.
Od lewej: ciotka Karolka i mama. Ja stoję obok brata. (Zakład Fot. Józefa Neidera)



Fot. nr 205a. Na komunii brata.



Fot. nr 206. Maj 1962. Moja Pierwsza Komunia. (Zakład Fotograficzny Heczki)

Więcej o moim dzieciństwie i Krakowie lat 60-tych można się dowiedzieć z moich obszernych wspomnień p.t.: „Obraz Krakowa lat 60-tych we wspomnieniach z dzieciństwa” – patrz załącznik do opracowania, które zostały opublikowane na forum Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej: www.mbc.malopolska.pl/publication/9505. Tam też znajduje się więcej rodzinnych zdjęć z przeszłości.

# Jan - Adam Grabowski (B.Woj.I.1.6.4)

Wiem o nim bardzo niewiele, coś opowiadały o nim: moja babka i moja mama. Wg Ireny Żyły, która go znała, we wsi nazywany był **Jaśkiem**. Ostatnio ujrzałem go na familijnym zdjęciu z lata 1932 roku, zrobionym niedługo przed jego śmiercią przez jego kuzyna Franciszka Kaletę.



Fot. nr 164f. Jan Grabowski w 1932 roku

Wg księgi narodzin urodził się 24.12.1892 roku. Jego chrzestnymi byli: stryj Piotr Grabowski (B.Woj.I.1.4) i Tekla, siostra matki, żona Andrzeja Kalety i matka Franciszka z „Klina", a następnie, po śmierci pierwszego męża, żona Jana Grabowskiego z Rud, przynależnego do odnogi liplaskiej. Niespełna 22 letni Jan Grabowski, syn Józefa z pewnością został zmobilizowany do c. k. wojska, ale o jego wojennych losach nic nie wiadomo. Być może z powodu odniesionych ran do śmierci chorował i utykał na nogę, a potem zmarł na gruźlicę 22 grudnia 1932, w wieku 40 lat.

Był starym kawalerem, podobno zgorzknialcem i cholerykiem, przynajmniej pod koniec życia, co zapewne było bezpośrednio związane z jego stanem zdrowia. Z tradycji rodzinnej wiem, że w przypływie szału raz omal nie zabił mojego ojca, którego często, pogardliwie nazywał „sietniokiem". Z racji swojej choroby utykał, podpierając się laską, co w pełni potwierdziła Irena Żyła. Podobno w ostatnich latach jego życia bardzo cierpiał, a z jego nogi okropnie cuchnęło. Jakim był naprawdę człowiekiem?

Na wspomnianym zdjęciu rodzinnym prezentuje się całkiem przyzwoicie, w garniturze i pod krawatem, z laską w lewej dłoni. Czy zwykły, prosty chłop nosił kiedykolwiek krawatkę?

Został zapewne pochowany jakimś w rodzinnym grobie Grabowskich na cmentarzu Gdowie, może razem z matką i stryjami: Piotrem i Władysławem. A może jest to grób mojej babci, który zawsze był bardzo rozległy, gdy był jeszcze ziemnym? Nigdy o takim grobie słyszałem o nim z ust mojej babki, która wcześniej z pewnością się nim opiekowała.

# Linia od Stanisławy – Marii Grabowskiej (B.Woj.I.1.6.5) i Jana Habla

Znałem ją osobiście, ale jej postać, starej babci w okularach na nosie, siedzącej na ławeczce przed wiejskim domkiem na ulicy Miechowskiej 7, jawi mi się już bardzo mgliście.

Urodziła się 30.04.1894 roku. W początkowym okresie XX-go wieku przez jakiś czas mogła przebywać z matką na Zaolziu, w Karwinie. Jeszcze jako panna, przebywając już w Bilczycach, ciotka Hablowa miała nieślubne dziecko – syna Józefa, urodzonego w dniu 25.01.1919 roku, a zmarłego niebawem: w dniu 13.10.1919 roku.

W latach 20-tych, jak większość rodzeństwa opuściła dom rodzinny, zapewne w poszukiwaniu pracy i tak trafiła do Krakowa. Wg Ireny Żyły miała być najładniejszą z sióstr. Jej ślub z Janem Hablem (ur. w Krzyżu (?) pow. Tarnów w dniu 17.09.1888), synem Wojciecha i Katarzyny z domu Zugaj, odbył się 14.11.1925 roku w kościele św. Józefa w Podgórzu, gdy przekroczyła już trzydziestkę. Nawet nie przypuszczałem, że w latach 1925-30 mieszkali oni w Bilczycach, w części rodzinnego domu Grabowskich (nr 22), którą widać dzierżawili od Anny Grabowskiej, wdowy po Piotrze, co właśnie dowiedziałem się od Romana Markota. Tu narodziła się trójka ich dzieci: Henryk (ur. 1926), Halina (ur. 1927 i Bolesław (ur. 1930). Dopiero na początku lat 30. Hablowie przenieśli do Krakowa, gdzie zamieszkali w dobrze znanym mi domku Tobołów przy ulicę Miechowskiej 7, który istnieje do dzisiaj.



Fot nr 207. Wiejski domek (Tobołów) przy ulicy Miechowskiej 7, dobrze przeze mnie zapamiętany, bo w jego lewej części mieszkała z rodziną Stanisława Habel, siostra mojej babki.

Stan mojej wiedzy o tej rodzinie poszerzyła mi też pani Irena Kulczycka, która przez pewien czas, do 1936 roku, zamieszkiwała w ich sąsiedztwie, też przy ulicy Miechowskiej. Ciotka Hablowa, jak ją nazywano u nas w domu, całe swoje krakowskie życie spędziła w lewej połowie owej podmiejskiej chatki. To skromne pomieszczenie składało się z dwóch izb: niewielkiej przejściowej kuchni, z oknem na wychodzącym na ulicę, do której wchodziło się z sieni oraz większego pokoiku z dwoma frontowymi oknami, do którego wejście wiodło z kuchni. Przed ich oknami znajdował się typowy, wiejski ogródek, który był ogrodzony drewnianymi tyczkami, a do jego boku przylegała drewniana ławeczka, gdzie ciotka lubiła przesiadywać, często z robótką w rękach; przynajmniej taką ją zapamiętałem.



Fot. nr 208. Stanisława Grabowska-Habel - zdjęcie z rodzinnego nagrobka.



Fot. nr 164g. Stanisława Grabowska- Habel w 1932 roku

O Janie Hablu pozostała nienajlepsza opinia, przynajmniej w kręgu rodziny Wodeckich. Wg Ireny Kulczyckiej był on ponoć człowiekiem „nawet nieźle wykształconym”, ale w jej domu rodzinnym miał opinię „kombinatora" i beztroskiego luzaka. Sarkastycznie zwano go tu „magnatem”, bo nie za bardzo kwapił się on do konkretnej pracy, a wdawał się jedynie w jakieś niepewne interesy, nieraz ponoć z żałosnym skutkiem. Czy była to obiektywna opinia, trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć. Przeczy temu fakt zakupu przez niego (rzekomo) sporych ilości ziemi na terenie Bilczyc, o czym pani Irena wspominała. Właśnie we wspomnianym już wyciągu z ksiąg wieczystych, pochodzącym z około 1931 roku, miał on ponoć figurować jako właściciel sporego kawałka ziemi, przylegającego do majątku braci Grabowskich, który, wg Ireny Kulczyckiej, został nabyty w nie do końca jasny sposób (pani Irena właśnie tu użyła słowa kombinator). Jakie to mogły być grunta i jak zostały nabyte? Chyba coś musiało być na rzeczy, skoro pani Irena wspomniała również o wizycie jego córki Haliny pod koniec lat 90-tych, kiedy miała ona sprzedawać jakiś rodzinny grunt „Pieterom” (chyba znowu pomyliła to przezwisko z kimś innym, może znów z nieżyjącym już Pietrem Kędryną, bo w tamtej rodzinie nie doszło do takiej transakcji; taką informację uzyskałem od nieżyjącej już Wandy z domu Urban, synowej „Pietery”), który wcześniej miał być dzierżawiony. W moim przekonaniu mogły to być jedynie niewielkie parcele o numerach: 397 (dawny staw) i 398, zlokalizowane za stodołą domu pod nr 22, a kupującymi mogli być tylko Kędrynowie, czyli dzieci „Pietra”, a nie „Pietery”, jeśli w ogóle taka transakcja miała w tym czasie miejsce.

Nie przypominam sobie natomiast, by źle o nim wyrażała się moja mama, która przecież dobrze go znała, a mój ojciec bardzo cenił całą tą rodzinę i bardzo często tam bywał. O wspólnych, razem z moimi rodzicami, wizytach u Hablów wspominała Rozalia Radoń. Można zatem przypuszczać, że musiała tam panować gościnna, podmiejska atmosfera i być wesoło, a dla córek Wodeckich, których ojciec był właścicielem szkoły tańca, po prostu mogły to być za niskie progi. Jeszcze pod koniec lat 50-tych odwiedzaliśmy jego grób na Cmentarzu Rakowickim.



Fot. nr 209. Jan Habel - zdjęcie z rodzinnego nagrobka.

Skoro Jan Habel miał się zachowywać jak „magnat”, nad utrzymaniem domu i wychowaniem dzieci musiała czuwać jego żona, osoba niezwykle pracowita i zapobiegliwa. Pamiętam ślub **Henryka** – Henka, chyba na jesieni 1957 roku, bo był to ostatni „wypad” mojego ojca, a jak przez mgłę chyba nieco wcześniejszy **Bolka**. **Halina**, ulubiona kuzynka ojca i urodziwa kobieta, wyszła za mąż na przełomie lat 40/50, po czym wraz z mężem wyjechała na stałe do Lewina Brzeskiego na Opolszczyźnie i długo jeszcze korespondowała z moją, mamą, ale jej nazwiska nie zapamiętałem. Wszyscy już chyba nie żyją; ostatnio usłyszałem w Bilczycach, że niedawno zmarła też Halina. Kontakt z tą rodziną urwał się całkowicie.



Fot. nr 210. W Bilczycach koło szkoły około 1943 roku.
Od lewej: kolega Bolka Habla, Irena Wodecka, później Kulczycka, Stanisława Habel, Danka Wodecka, potem Wieczorkiewicz, Bolek Habel. Z tyłu chałupa Grabowskich.
Zdjęcie prawdopodobnie wykonał Feliks Wodecki, ojciec dziewcząt.

Henek i Bolek byli ulubionymi kuzynami mojego ojca, który tam regularnie przesiadywał, nawet do przesady, o co słuszne pretensje miała do niego moja matka. Miał tam niedaleko z naszego mieszkania na ulicy Czystej 8/7. Czas upływał im na grze w karty, chodzili również wspólnie na mecze piłkarskie na pobliski stadion Wisły, której kibicował cały dom, łącznie z ciotką Hablową, kobietą z dużą ikrą i poczuciem humoru, a i nieraz wypili razem niejedną „flaszkę"; Kawiory zawsze były za Wisłą. Bardzo bliskie stosunki rodzinne nieco osłabły po śmierci ojca w 1958 roku, a niemal całkowicie zanikły po sławetnej kłótni majątkowej w Bilczycach, która miała miejsce w 1960 roku, tuż po śmierci Józefa Bogdy. Od tej pory nigdy nie bywaliśmy na Miechowskiej, a ja już nigdy nie widziałem ciotki Hablowej, choć jej syn Henek czasem nas odwiedzał, ale zawsze w interesach.

Jan Habel zmarł 15.05.1953 roku, a ciotka Hablowa 20.04.1970 roku. Spoczywają na cmentarzu Rakowickim, kwatera VI, rząd 8, grób 9, razem z Józefą Frankiewicz. Zaglądam na jej grób, na którym do niedawna zawsze ktoś bywał. W dzień Wszystkich Świętych 2007 roku nie paliła się tu już żadna świeczka, nie było też żadnych kwiatów. Ktoś w tej rodzinie musiał zemrzeć i pewnie był to dowód na śmierć ich córki Haliny, która zawsze pamiętała o rodzicach. Wnuki o nich raczej zapomniały.

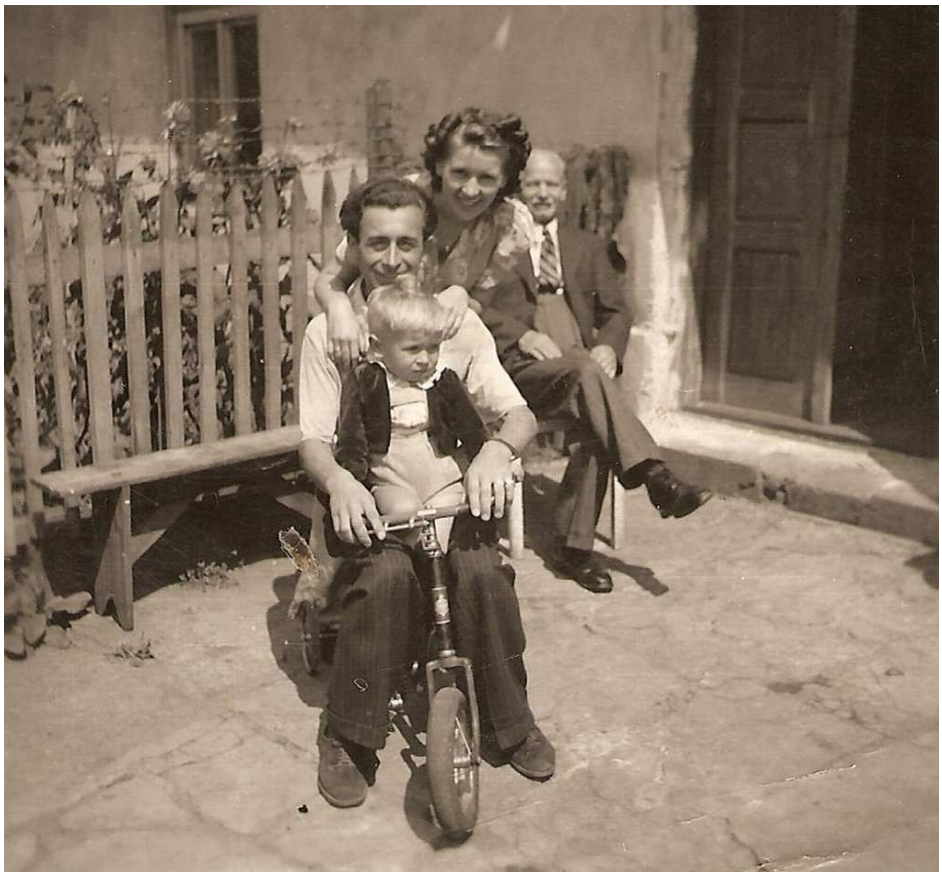

Fot. nr 211. Halina „Hablonka" ze swym mężem i synem Leszkiem przed domem rodziców na ulicy Miechowskiej 7 w Krakowie. Z tyłu siedzi zapewne Jan Habel, jej ojciec. Zdjęcie wykonane około 1950 rok.

Postać młodej jeszcze „ciotki Hablowej”, z małym Bolkiem na rękach, jest upamiętniona na zdjęciu rodzinnym z 1932 roku. Ponadto w pamiątkach po mojej babce zachowało się jej zdjęcie wykonane w Bilczycach około 1943 roku, gdy koło szkoły, na bosaka, spacerowała razem z synem Bolkiem i jego nieznanym kolegą oraz córkami jej kuzynki Marii Wodeckiej: Irką (później Kulczycką) i Danką (Wieczorkiewicz). Moment wykonania zdjęcia, pewnie przez jej ojca, zapamiętała Irena Kulczycka.

## Fragment od Henryka Habla (B.Woj.I.1.6.5.1) i Marii (?)

Urodzony w dniu 01.02.1926 roku ożenił się z młodą i piękną dziewczyną z Kawiorów – dawnych przedmieść Krakowa - o imieniu **Maria** (u nas w domu nazywano ją Maryśką) i kontrowersyjnej osobowości. Ich wesele odbyło się chyba pod koniec 1957 roku i jak już wspominałem był to ostatni „wybryk” ojca przed stwierdzeniem u niego choroby nowotworowej, którą już zaczął odczuwać. Odbyło się ono chyba w Hotelu Europejskim, co pamiętam jak przez mgłę, bo byłem na nim razem z rodzicami i bratem. Być może ten fakt dlatego tak dobrze utkwił mi w pamięci, że mój ojciec bardzo się wówczas zanietrzeźwił i matka odwoziła go do domu taksówką. Pamiętam jego późniejszego kaca i skruchę wobec nas i mamy. Dobrze znałem obu małżonków, bo w dzieciństwie widywałem ich dość często. Maryśka była rzeczywiście ładną, blondwłosą dziewczyną, w której Heniek kochał się na umór.

„Heniek” był pracownikiem fizycznym w Zakładach Tytoniowych na ulicy Dolne Młyny i często „wyskakiwał” z pracy już nawet po śmierci ojca, by zostawić w naszym mieszkaniu na Czystej 8/7 przemycone z zakładu papierosy, które po wyjściu z pracy odbierał. Papierosy przemycał w wózku na śmieci, który oprócz łopaty był jego narzędziem pracy. Ostatni raz odwiedził nas już na Kozłówku, chyba gdzieś w 1983 roku.

W połowie lat 70-tych rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną, gdyż ta, wg jego osądów, prowadziła „luźny” i nazbyt frywolny tryb życia, typowej „dziewczyny z przedmieść”, a on był o nią piekielnie zazdrosny. Coś pewnie było w tym prawdy, skoro uzyskał sądowne prawo opieki nad dwójką dziećmi: synem **Kazimierzem**, urodzonym gdzieś w 1959 roku, którego dobrze znałem, bo z rzadka bywał podrzucany na wakacje do Bilczyc oraz córką, chyba **Marysią**, urodzoną gdzieś w 1962 roku, która stanowiła lustrzane odbicie matki i była kiepskiego zdrowia. Po rozwodzie ożenił się powtórnie, chyba z jakąś wdową i przeprowadził się do niej na Osiedle Podwawelskie, razem z dziećmi. Domek przy Miechowskiej 7 przez lata stał pusty, lecz w końcu w roku 2023 został rozebrany.

Henryk zmarł w dniu 13.07.1994, a jego druga żona Anna (ur. 22.07.1929) odeszła a tego świata w dniu 22.11.2003. Oboje spoczywają na cmentarzu na Prądniku Czerwonym (kwatera CCIX, rząd 3, miejsce 5).

## Halina Habel (B.Woj.I.1.6.5.2) po mężu (?)

Urodziła się w 1927 roku. Sądząc po charakterze jej pisma (zachowała się jej kartka do mojego ojca, napisana z okazji 18 rocznicy jej urodzin, z której widać, że musieli się bardzo lubić), musiała być osobą nie najgorzej wykształconą.



Fot. nr 212. Halina Habel (po mężu?) ze swym synem Leszkiem, przed domkiem rodzinnym przy ulicy Miechowskiej 7. Zdjęcie z około 1950 roku.

Była uroczą dziewczyną, stąd też dość szybo znalazła sobie męża. Po ślubie, który odbył się niebawem po wojnie, wyprowadziła się do Lewina Brzeskiego, gdzie razem z mężem, którego nazwiska nie zapamiętałem, zapewne szukali lepszego bytu. Dość długo, do końca lat 60-tych, pisywała jeszcze listy do mojej matki, ale mama je zniszczyła kilka lat przed śmiercią. W archiwum po matce zachowały się nawet jej zdjęcia z mężem i małym synem, ale jej adres się nie zachował.




Fot. nr 213. Halina wraz z mężem – zapewne sam koniec lat 40-tych.

Urodziła chyba **z trójkę dzieci**, w tym najstarszego syna Leszka (ur. ok. 1950) Zapewne zdarzało mi się spotkać ją w dzieciństwie, ale pamiętam ją już tylko przez mgłę. Jej postać znana jest mi głownie ze zdjęć. Sporadycznie bywała w Bilczycach. Zmarła około 2005 roku, o czym niedawno poinformowała mnie Helka Stajniak, moja kuzynka z Bilczyc.

Szkoda, że nasze kontakty urwały się tak szybko, bo w zgodnej opinii była to bardzo sympatyczna i bezpośrednia osoba.

## Fragment od Bolesława Habla (B.Woj.I.1.6.5.3) i Józefy (?)

Urodził się w 01.06.1930 roku. Był przystojnym brunetem, znanym mi tylko z zachowanego zdjęcia, bo osobiście go nie zapamiętałem. Ożenił się gdzieś około 1956 roku, a moi rodzice byli na jego weselu. Jego wybranką była Józefa (?), zwana w rodzinie Ziutką, piękną brunetka z Płaszowa. Po ślubie zamieszkał w jej rodzinnym domku, który do dziś stoi przy ulicy Jerozolimskiej 10, w sąsiedztwie dawnego Obozu Koncentracyjnego Płaszów i dopiero ostatnio zmienił swoją ceglaną szatę. Pozostawił po sobie nienajlepsze wspomnienie, kiedy zaraz po śmierci ojca, gdy moja mama dostała odszkodowanie, chciał jej sprzedać zepsutą maszynę, na której bezsensowny zakup uporczywie nalegała ciotka Karolka, jej starsza siostra. Potem, po małej awanturze, już chyba nigdy nie widzieliśmy się.



Fot. nr 210a. Bolesław Habel około 1944 roku



Fot. nr 214. Zdjęcie ślubne Bolesława Habla, na progu domu jego żony przy ulicy Jerozolimskiej 10 (około 1956 roku).



Fot. nr 215. Ziutka - żona Bolka Habla przed domem na ulicy Jerozolimskiej.

Na pewno mieli jakieś dzieci, ale nigdy ich nie poznałem. Nic na ich temat nie wiedział też jego kuzyn, niedawno zmarły Mieczysław Nykiel. Kontakt z nim urwał się zaraz po śmierci ojca. Zachowało się jego ślubne zdjęcia z jego uśmiechniętą żoną. Bolesław zmarł w dniu 12.10.1996 i spoczywa na Cmentarzu Podgórskim (kwatera XLI, rząd 3, miejsce 2).

## Stanisław Grabowski (B.Woj.I.1.6.6)

Pominięty przeze księdza proboszcza, ledwo zaznaczył swój pobyt na ziemskim padole. Wg Romana Markota urodził się i zmarł w 1896 roku.

# Linia od Anny Grabowskiej (B.Woj.I.1.6.7) i Mariana Nykla

Dobrze znana mi z dzieciństwa ciotka urodziła się 12.04.1897 roku, Jej chrzestnym był Ignacy Permus z Grzybowej, drugi mąż Anny Augustynek z domu Ryba. Wg Józefy Nykiel, jej synowej, jej mężem był **Marian Nykiel**, który pochodził z Sokołowa Małopolskiego koło Rzeszowa i pewnie z uwagi na jego imię powszechnie nazywano ją „Marianką". Tam też młoda para przeniosła się zaraz po ślubie, ale był to jedynie krótki pobyt. W dniu 03.12.1923 roku, urodził się ich syn **Mieczysław**, który był ode mnie starszy o równe 30 lat. Kiedy była w ciąży z drugim dzieckiem jej mąż wyjechał do Kanady, gdzie nielegalnie przebywał co najmniej do połowy lat 30., skąd został deportowany i bez środków do życia powrócił do Polski.

Od roku 1912 pracowała w kamienicy przy ulicy Szlak 11 jako służąca, co potwierdza spis ludności Krakowa z roku 1921 (ryc. 11a). Można być niemal pewnym, że tu odwiedzała ją moja Babcia. A że w tej kamienicy mieszkał też Andrzej Bujak, mój biologiczny dziadek, można się domyślać, że między nimi nawiązał się romans, a jego efektem był mój ojciec.

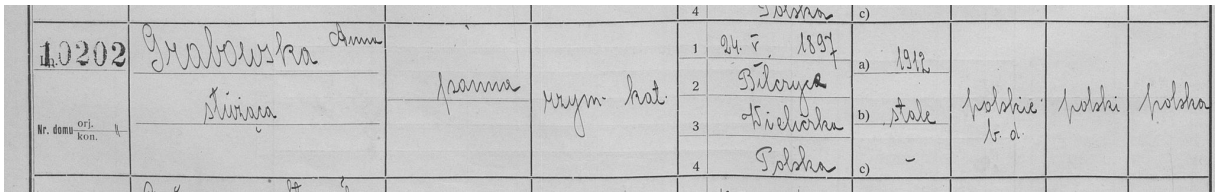


Ryc. 11a. Fragment spisu ludności Krakowa z roku 1921.



Fot. nr 164g. Anna Grabowska-Nykiel w 1932 roku

Po wyjeździe męża za ocean jej mały syn Mietek pozostał w rodzinie ojca i wychowywał się tutaj przez 12 lat, a ona sama przeniosła się do Bilczyc, gdzie w 1925 roku urodziła córkę **Wandę.** Tu, razem ze swoją córką, mieszkała jeszcze z dziesięć lat. Około 1935 roku, pewnie już po przyjeździe męża, przeniosła się do Krakowa, gdzie zamieszkała w niewielkiej dozorcówce kamienicy przy ulicy Długiej 62. Jednak wspólny pobyt z mężem znów nie trwał zbyt długo. Straciła go na zawsze w czasie okupacji, w niecodziennych ponoć okolicznościach. Wg przekazu mojej mamy, miał on wyjść na moment przed bramę kamienicy, aby zobaczyć co się dzieje i został zgarnięty z ulicy przez „łapankę". Nieco inną wersję tego zdarzenia usłyszałem niedawno z ust jego syna Mieczysława. Otóż podejrzewał on, że jego ojciec należał do ruchu oporu; mógł zostać zdekonspirowany i sam oddał się w ręce gestapo, nie chcąc narażać rodziny. Tak czy owak już nigdy nie powrócił i nawet nie wiadomo, gdzie zginął.

Tę dobrotliwą ciotkę dobrze zapamiętałem z czasów dzieciństwa. Uwielbialiśmy ją razem z bratem, gdyż zawsze była uśmiechniętą i bardzo dla nas życzliwa osobą. Często, zwłaszcza niedługo po śmierci ojca, odwiedzaliśmy ją w jej małym, jednoizbowym mieszkanku, mieszczącym się na parterze dużej czynszowej kamienicy przy ulicy Długiej 62, do którego wchodziło się od strony podwórka. Rozciągał się tutaj duży ogród, licznie obsadzony drzewami. Zawsze miała w zanadrzu jakieś cukierki i była nadzwyczaj gościnna. Nasze stosunki załamały się niemal całkowicie, z wielką szkodą, po wspominanej wielokrotnie kłótni rodzinnej z 1960 roku.

Zmarła po obłożnej chorobie w dniu 11.02.1977 roku i spoczywa na Cmentarzu Rakowickim. Jej grób, na który przypadkowo natknąłem się we dzień Wszystkich Świętych w 2003 roku, mieści się w kwaterze XXXV, rząd 4 od studni, grób 8.

Posiadam kilka zdjęć tej zawsze mile wspominanej ciotki: rodzinne z 1932 roku, wykonane przez Franciszka Kaletę, na którym obok niej siedzi jej córeczka Wanda, oraz dwa następne: pierwsze gdzieś z 1945 roku, wykonane w ogrodzie za domem w Bilczycach, m.in. z siostrą Józką, moim wujkiem Piotrem i jego rodziną oraz, o dziwo, z Marią Kowalową, ciotką mojej matki z Wiatowic i jej rodziną, a drugie zrobione przed domem w Bilczycach, z jej siostrą Karoliną, Heleną Grabowską - jej bratową, córką Wandą i siostrzenicą Haliną „Hablonką”. Te dwa ostatnie są autorstwa jej brata Andrzeja, który wtedy, w lecie 1944. roku, po ucieczce z Warszawy, gdzie trwało Powstanie Warszawskie, mieszkał przez jakiś czas w Bilczycach, wraz ze swoją rodziną. Jego pobyt (z przerwami) trwał tu do roku 1950.

## Fragment od Mieczysława Nykla (B.Woj.I.1.6.7.1) i Józefy z domu Bielat

Urodził się dokładnie trzydzieści lat przede mną, czyli 03.12.1923 roku, w Sokołowie Małopolskim, gdzie, wg jego żony: Józefy z domu Bielat, spędził 12 lat dzieciństwa, co tłumaczy, dlaczego tak słabo znał sytuację w rodzinie Grabowskich w okresie międzywojennym. W młodości dość blisko przyjaźnił się z moim ojcem, m.in. był świadkiem na jego ślubie.

Dzięki niezwykłej pracowitości, co wyraźnie podkreślała jego żona, zaszedł wysoko w hierarchii zawodowej. Wg Ireny Kulczyckiej był głównym księgowym w Zakładzie Energetycznym w Krakowie. W latach 50., razem z żoną **Józefą** i dwójką dzieci, zamieszkał w Krakowie przy ulicy Daszyńskiego, w nowo wybudowanych blokach. Po rozpoczęciu pracy nad drzewem nawiązałem z nim kontakt i miałem okazję kilkakrotnie z nim rozmawiać. Dzięki jego informacjom udało mi się dotrzeć do Ireny Kulczyckiej, wnuczki Władysława Grabowskiego. Zmarł, po długotrwałym zmaganiu się z chorobą nowotworową, w dniu 13.08.2004 i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim, w części od strony ulicy Prandoty, w grobie rodziny swojej żony.

W lokalizatorze Cmentarza Rakowickiego wyczytałem, że jego żona Józefa (ur. 27.02.1926) dożyła niemal stu lat i zmarła w dniu 20.07.2022.

Z ich związku z Józefą narodziła się dwójka dzieci: syn **Marek** (ur. 30.05.1950 roku), podobnie jak ja absolwent Technikum Energetycznego w Krakowie oraz córka **Dorota** (ur.14.02.1952 roku), którą miałem przyjemność poznać podczas wizyty złożonej w jego mieszkaniu niedługo przed śmiercią ojca, gdy przekazałem mu opracowanie o rodzinie jego matki, wraz z cennymi zdjęciami rodzinnymi.

**Marek** (żona **Małgorzata**), którego spotkałem na pogrzebie ojca, jest ojcem dwójki dzieci: zamężnej już córki Patrycji (ur. 1976 r.), matki dwójki dzieci oraz syna Michała (ur. 1980 r.). Wszyscy przebywają na stałe w Chicago.

**Dorota** posiada dwóch dorosłych, wykształconych synów: Filipa (ur. 1976 r.) oraz Tytusa (ur. 1977 r.), ale i oni wyemigrowali z Polski i na stałe osiedli na Hawajach.

W rodzinnym archiwum zachowały się dwa zdjęcia wujka Mietka: pierwsze jako świadka na komunii Krystyny, córki jego wuja Andrzeja Grabowskiego, które zostało wykonane w Gdowie gdzieś w 1945 roku, zapewne przez jej ojca, drugie zaś również jako świadka na ślubie mego ojca w 1948 roku.

## Fragment od Wandy Nykiel (B.Woj.I.1.6.7.2) i Stanisława Szostka

Urodziła się w dniu 15.01.1925 w Bilczycach, gdzie razem z matką spędziła 10 lat swego dzieciństwa. W zgodnej opinii była osobą bardzo urodziwą. W pamięci zachowały mi się tylko zarysy tej postaci, zawsze dobrze ubranej i dystyngowanej. Wyszła za mąż za inżyniera **Stanisława Szostka -** krakowianina, absolwenta AGH, który dostał dobrze płatną pracę i mieszkanie w Skawinie i tam się też osiedlili na stałe.

Wraz z mężem oraz dziećmi: synem Jackiem i córką Anną, często odwiedzali Bilczyce, do których „Wandzia" zawsze czuła wielki sentyment. Najczęściej zamieszkiwali tu w lepszym jakościowo domu, należącym do Albiny Ścibor, sąsiadki z naprzeciwka. Później, od lat 70., stosunki między nami niestety praktycznie zamarły, czego można żałować, bo byli to mili i wartościowi ludzie. Na początku lat 60. jej mąż posiadał już samochód marki Syrena, co było wówczas rzadkim przypadkiem i pojazdem tym zabrał nas na przejażdżkę do Gdowa, co zapamiętałem na całe życie, bo była to dla mnie wyjątkowa jak na te czasy frajda.

Jaka szkoda, że nie było mi dane porozmawiać z ciotką Wandą, bo jak mało kto znała ona stosunki panujące w Bilczycach w okresie międzywojennym. Tu się przecież wychowywała przez pierwszy okres swego życia i tu pewnie zaczęła chodzić do szkoły. Czy w tej sytuacji mogły dziwić jej częste powroty w te strony. Przecież tu wszystkich dobrze znała i tu miała swoje koleżanki z dzieciństwa.

Z ich związku, jak już wspomniałem, narodziło się dwoje dzieci: syn **Jacek** (urodzony w lipcu 1950 roku), w późniejszych czasach znany działacz Solidarności i niewiele młodsza córka **Anna** (urodzona w 1952 r.), po mężu Szmidt (mąż Tomasz).

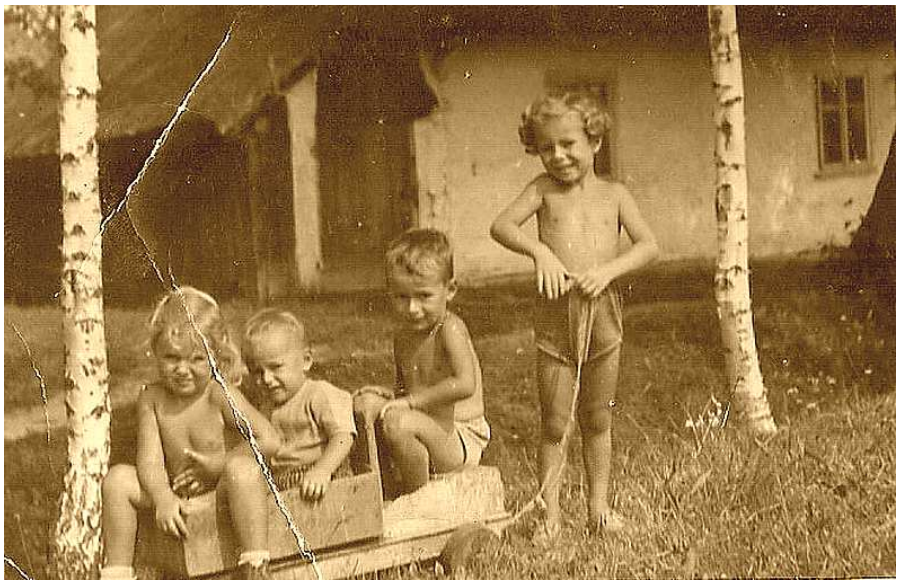

Fot. nr 216. Lewy fragment chałupy Grabowskich spod nr 43 w tle zdjęcia z roku 1955. Siedzę drugi z lewej obok brata Tadeusza. Pierwsza z lewej Ania (Hania) Szostkowa, a pierwszy z prawej jej brat Jacek. Zdjęcie wykonane zapewne przez ich ojca.



Fot. nr 217**.** Wandzia Nykiel i Halinka „Hablonka”, ulubione kuzynki, około 1943 roku.

**Jacek** jest ojcem trójki dorosłych i wykształconych dzieci: Anny, Dominika i Agaty, natomiast **Anna** posiada dwójkę, również dorosłych i wykształconych dzieci: zamężną córkę Magdalenę, matkę małego chłopca oraz syna Piotra. Aktualnie Jacek, wg informacji uzyskanych przez Józefę Nykiel, wraz z żoną przebywa w USA.



Fot. nr 218. Zdjęcie ślubne Wandy Nykiel i Stanisława Szostka (około 1948 roku).

Wanda Szostek zmarła w wyniku choroby nowotworowej w dniu 14.02.1996 roku i spoczywa na Cmentarzu Rakowickim (kwatera XXIIB, rząd wschodni, miejsce ostatnie). Gdyby żyła dłużej pewnie byśmy znów nawiązali kontakt, bo bywała u kuzynki Helki, jeszcze w roku jej śmierci.

Jej mąż Stanisław (ur. 09.04.1923) zmarł w dniu 08.06.2013 i spoczywa razem z żoną. Podobnie jak jego dzieci mieszkał w Skawinie.

## Katarzyna Grabowska (B.Woj.I.1.6.8)

Wg ksiąg parafialnych urodziła się 25.09.1899 roku, by zemrzeć następnego dnia 26.09.1899 roku. Było to drugie dziecko Józefa i Magdaleny, jakie zmarło przedwcześnie.

# Linia od Andrzeja Grabowskiego (B.Woj.I.1.6.9) i Heleny (?)

Urodził się 20.10.1900 roku, może w czasie, gdy jego ojciec był już ciężko chory, a może nawet jako pogrobowiec. Jego chrzestnymi byli: fotograf Franciszek Kaleta z „Klina", ale nie mam ku temu całkowitej pewności oraz Karolina Woźniak, zapewne pierwsza żona Władysława Kalety, brata Franciszka. Miał więcej szczęścia niż brat Jasiek, bo dopiero 20 października 1918 roku osiągnął wiek pełnoletni i wojna go ominęła.

Na temat jego dalszych losów wiem stosunkowo niewiele. Wg Ireny Żyły przed wojną pracował jako górnik w jakiejś bytomskiej kopalni, ale potem mieszkał w Warszawie, gdzie chyba poznał **Helenę**, swoją przyszłą żonę, sporo od niego młodszą. Ich ślub odbył się około 1935 roku. Do Bilczyc ewakuowali się podczas Powstania Warszawskiego i wg Józefa Kędryny przebywali tu z przerwami gdzieś do 1950 roku, kiedy narodził się ich syn Wojtek. Potem przenieśli się do Bytomia, gdzie wg Ireny Żyły „Jędrek" miał prowadzić sklep, ale interes splajtował (pewnie w czasach sławetnego ministra Minca) i około 1953 roku cała rodzina ponownie powróciła do Bilczyc, by po 1956 roku przenieść się do Otwocka pod Warszawą. Pod koniec życia, podobno pod wpływem córki Krystyny i jej męża, razem z żoną zmienili wiarę: zostali świadkami Jehowy i zaczęli gorliwie „nawracać" ludzi, stąd w Bilczycach Andrzeja nazywano „kociorzem". Ten bardzo popularny tu człowiek nagle stracił sympatię i ludzie zaczęli go unikać – wiadomo, dawna Galicja.



Fot. nr 169a. Andrzej Grabowski – „Jędrek" (1939)

Często odwiedzali Bilczyce, do których „Jędrek", jak go tu wszyscy nazywali, czuł najwyraźniej wielki sentyment. Bywał również u nas w Krakowie, bo z moim ojcem łączyły go szczególnie bliskie więzy rodzinne, chyba od czasu wspólnego zamieszkiwania w Bilczycach w latach 1945-50. Był człowiekiem bardzo oryginalnym, posiadającym wiele zainteresowań: grywał w szachy i brydża, robił wiele udanych zdjęć. Pewnie te najcenniejsze, które posiadam, wykonane około 1944 roku, były wykonane jego ręką. Przyjaźnił się z fotografem Franciszkiem Kaletą, który pewnie obrabiał jego zdjęcia, jego starszym kuzynem i najpewniej chrzestnym, którego zawsze odwiedzał podczas pobytów w Bilczycach i z którym, wg Ireny Żyły, namiętnie grywał w szachy.

Pamiętam jego ostatni pobyt w Krakowie, w maju 1959 roku, niedługo przed jego śmiercią, co uściślił mój brat. Był silnie pobudzony, bo jak się później okazało były to już symptomy choroby psychicznej, która zaczęła go ogarniać. Próbował nawracać matkę na nową wiarę, ale w naszym mieszkaniu, wówczas jednej, małej izbie, leżał mój brat, wówczas chory na: odrę, ospę i zapalenie płuc, co omal nie przypłacił życiem. Mój brat słuchając jego nauk z naiwnością dziecka zaczął go przekonywać, by sięgnął on lepiej po katechizm i nauczył się religii. Na te słowa wujek bardzo się zdenerwował i wyciągnął brzytwę, którą usiłował przyłożyć mu do gardła. Na szczęście matce w ostatniej chwili udało się go udobruchać słowami: „Wujku to jeszcze dziecko, które nie zdaje sobie sprawy, co mówi" i tak historia zakończyła się „happy endem".

Wg późniejszych opowieści mamy jego dodatkowa determinacja w nawracaniu ludzi na „kocią wiarę" brała się z faktu, że do uzyskania stopnia jakiegoś „kociego biskupa", gwarantującego jego duszy już za życia pójście do raju, brakowało mu tylko dwóch nawróconych. Jednak swoją nadaktywność i nadgorliwość biedak przypłacił chorobą psychiczną. Ponoć bezpośrednio po wizycie u nas trafił do Kobierzyna, skąd zabrano go z lotniska w Krakowie. Podczas kolejnej próby nawracania któregoś z tamtejszych „pacjentów" został zdzielony drucianym garnkiem w głowę, z dość poważnym skutkiem. Z depresji już nie zdołał się wydobyć. Zmarł niebawem chyba w 1962 lub 63 roku; dokładnej daty nie pamiętam.

Był bardzo pracowity i często przyjeżdżał pomagać przy żniwach. Z jego związku z Heleną narodziło się dwoje dzieci: Krystyna, urodzona w 1937 roku oraz Wojciecha, narodzony w 1950 roku, jeszcze w Bilczycach. Wg Ireny Żyły był przystojnym, wesołym i towarzyskim człowiekiem; jaka szkoda, że nie zdążyłem go lepiej poznać i mam w związku z nim tylko złe skojarzenie.

Zachowała się fotografia ze ślubu mojej babki Karoliny z 1939 roku z „Jędrkiem", świadkiem na tej uroczystości, stojącym z tyłu młodej pary oraz kilka jego ujęć w rodzinnym archiwum „Cioci" Ireny, które udało mi się skserować i zeskanować.

## Krystyna Grabowska (B.Woj.I.1.6.9.1) po mężu (?)

Urodziła się około 1937 roku. Komunie świętą przyjęła w kościele w Gdowie około 1945 roku, kiedy razem z rodzicami mieszkała w Bilczycach,

Wyszła za mąż za świadka Jehowy (nazwiska nie znam) i to ona ponoć namówiła swoich rodziców do zmiany wyznania. Mieszkała gdzieś niedaleko rodziców, może w samym Otwocku, a może nawet w Warszawie i miała dwie córki, urodzone na przełomie lat 50 tych i 60-tych. Razem z mężem, dobrze sytuowanym człowiekiem, bywała w Bilczycach, jeszcze nawet na początku lat 70-tych, ale nie pamiętam jej za dobrze, bo mama starała się jej unikać. Wg Heleny Stajniak, córki Piotra Kędryny, aktualnie (2010) przebywa w Holandii, dokąd przeniósł się jej mąż.



Fot. nr 219. I Komunia Krysi Grabowskiej w Gdowie – ok. 1945.
Z lewej Helena Grabowska, z prawej Mieczysław Nykiel, wszyscy przed kościołem parafialnym w Gdowie.



Fot. nr 220. Rodzina Grabowskich w przydomowym ogrodzie w lecie 1951. Od lewej siedzą: mój ojciec, mój brat Tadeusz, Wojtek Grabowski, Krysia Grabowska; siedzą od lewej: Anna Nykiel i moja babcia Karolina; stoją: moja mama, Aniela Ludwin - szwagierka Piotra Kędryny i Helena Grabowska – żona Jędrka, który wykonał zdjęcie.

## Wojciech Grabowski (B.Woj.I.1.6.9.2)

Późny syn Andrzeja i Heleny Grabowskich, wg mojego brata urodził się w 1950 roku, zapewne w Bilczycach. W późniejszych latach często tu bywał i nawet spotkałem się z nim ze dwa razy. Pamiętam jego długie włosy i szczapowaty wygląd. Z tego, co pamiętam prowadził „luźny" tryb życia, bez zbytniej troski o zatrudnienie, może był nawet „hippisem". Mieszkał chyba w Otwocku, razem z rodzicami, a później z matką. Nic więcej o nim nie wiem, bowiem po śmierci babki definitywnie straciłem z nim kontakt. Wg mojej kuzynki Heleny, wiódł on ponoć burzliwe i niekonwencjonalne życie, ale być może są to tylko jakieś lokalne plotki. Jeśli ma jakichś synów to tylko oni mogą przechować rodowe nazwisko, a tym samym pamięć o rodzie Grabowskich z Bilczyc, wszak ja mam tylko córkę, mój brat nie ma dzieci, a Piotr Grabowski, wnuk Władysława, też ma tylko dwie córki.

# Gałąź od Wojciecha Grabowskiego (B.Woj.I.1.7) i Anny Wróbel

Wojciech Grabowski urodził się w dniu 16.03.1866. Jego ślub z Anną Wróbel, córką Jana i Magdaleny z domu Figa, odbył się około 1890 roku, ale nie jest odnotowany w księgach Bilczyc; pewnie jego żona pochodziła z innej wsi. Jego żona Anna była siostrzenicą Franciszki Sobczyk z domu Figa, żony Wojciecha, zamożnego właściciela pobliskiego folwarku. Bezdzietna Sobczykowa zmarła 8 lutego 1890, w wieku 66 lat, ale 17 stycznia 1890 roku siostrzenicy Annie zapisała dwa morgi gruntu z dziewięciomorgowego kawałka przy folwarku. Jednak Wojciech Sobczyk po śmierci pierwszej żony, kontraktem z dnia 2 marca 1893 roku, za 400 złr wykupił pole z powrotem od Anny i 13 marca 1894 roku darował te same dwa morgi małoletniemu Wojciechowi Wróblowi, synowi Marianny, który w przyszłości miał zostać dziedzicem na folwarku.

Wojciech i Anna Grabowscy do roku 1899 roku lub rok dłużej mieszkali w rodzinnej chałupie pod nr 22 bądź przynajmniej okresowo użytkowali stojący do niej poprzecznie budynek, którego przeznaczenie nie jest do końca znane (mogła tam być również izba komorna).

Ze ich związku w księdze narodzin Bilczyc poświadczonych jest pięcioro dzieci: **Michał – B.Woj.I.1.7.1** (ur. 11.09.1891, zm. 21.10.1892), **Franciszek – B.Woj.I.1.7.2** (ur. 28.10.1893, zm. 05.01.1894), **Andrzej B.Woj.I.1.7.3** (ur. 18.11.1894), **Maria (Marianna) – B.Woj.I.1.7.4** (ur. 03.06.1897) oraz **Ludwik – B.Woj.I.1.7.5** (ur. 14.09.1899). W gdowskiej metryce chrztu widnieje zapis, iż **Andrzej Grabowski**, syn Wojciecha, w dniu 09.02.1920 brał ślub w Niemczech; nazwa miejscowości jest niestety nieczytelna (Lut…)

O losie pozostałej dwójki, która przeżyła dzieciństwo, księgi milczą, odkąd zmienili oni miejsce zamieszkania. Dzięki najnowszym informacjom przekazanym mi przez Romana Markota wiem, że na przełomie XIX i XX wieku lub na samym początku wieku XX Wojciech razem z rodziną wyjechał na austriacki Śląsk i zamieszkał w Nierodzie, jak podaje protokół legalizacyjny z roku 1905 (chyba jednak chodzi tu o Nierodzim, obecnie część Ustronia), gdzie służył on w miejscowym dworze. Tak więc dawny gospodarz ziemski musiał się zająć na stare lata posługiwaniem, co było smutnym epilogiem jego rolniczego bytu. Może dlatego pamięć o Wojciechu i jego rodzinie nie zachowała się na trwałe w pamięci rodziny mojej babki, a i ona sama nigdy o nim nie wspominała, choć przecież powinna go pamiętać.

Jak już wspomniałem we fragmencie dotyczącym Józefa Grabowskiego, Józef i Wojciech Grabowscy w latach byli w latach 1886-1899 współwłaścicielami niecałych 15 morgów pola jakie odziedziczyli z ojcowizny i tam też opisuję ich wspólne transakcje wyzbywania się rodzinnego majątku, które były liczne i dokonywane lekką ręką.

Dodatkowo już sam Wojciech Grabowski w dniu 4 stycznia 1894 roku za 50 zł sprzedał Franciszkowi Stolcowi spod nr 23, swoją część parceli 416/1 pod Dziołem. Po formalnym rozgraniczeniu majątku w dniu 8 marca 1899 roku, co odbyło się w dobczyckim sądzie, Wojciech Grabowski przejął też pole orne za starą drogą (nr 647/2), na tzw. *jeziorze*, które 6 kwietnia 1899 roku za 150 złr sprzedał Piotrowi Dulikowi.

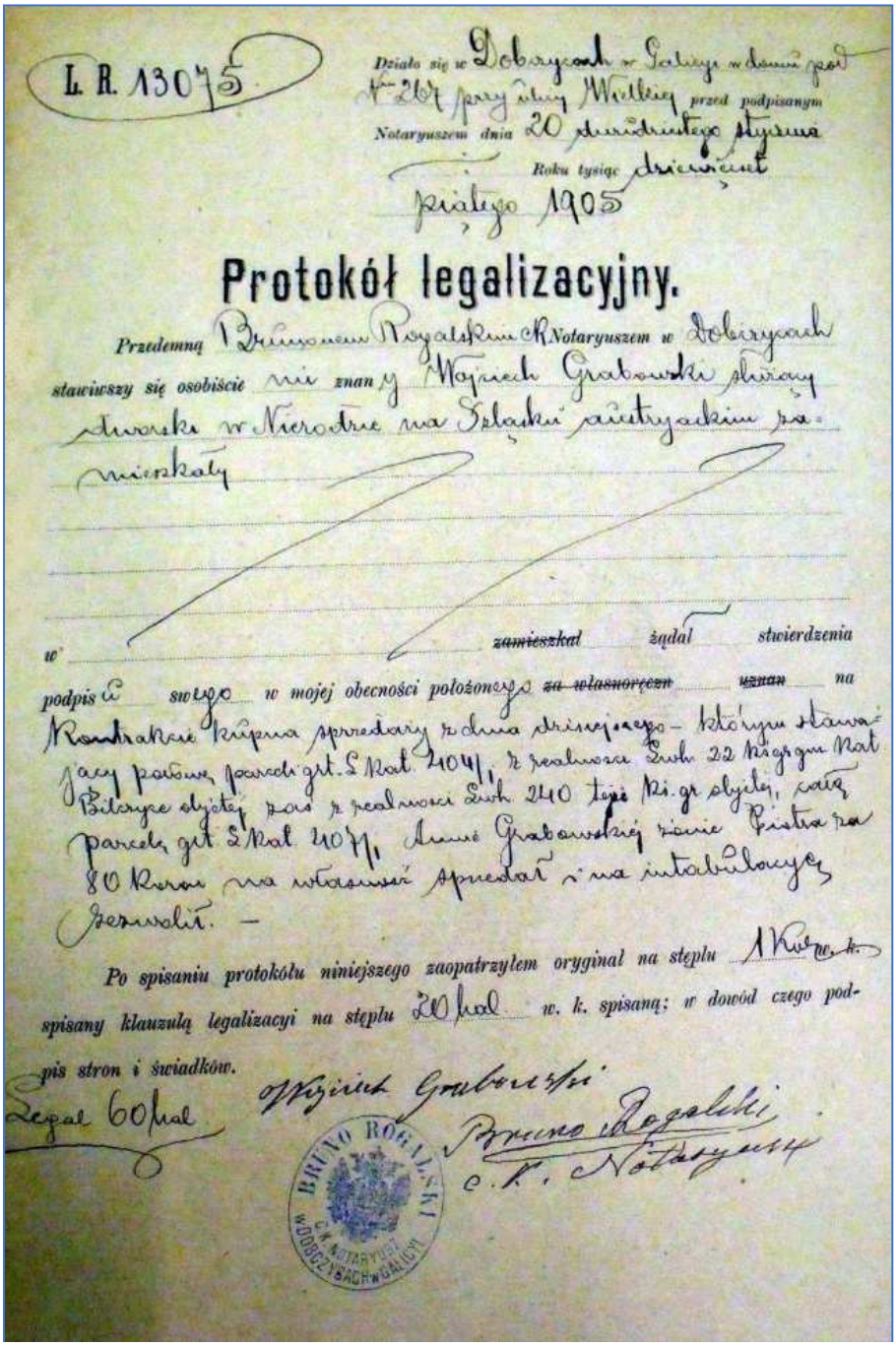

L. R. 13075

Działo się w Dobczycach w Galicyi w domu pod Nr 267 przy ulicy Wielkiej przed podpisanym Notaryuszem dnia 20 dwudziestego stycznia Roku tysiąc dziewięćset piątego 1905

**Protokół legalizacyjny.**

Przedemną Brunonem Rogalskim c.k. Notaryuszem w Dobczycach stawiwszy się osobiście nie znany Wojciech Grabowski służący dworski w Nierodzie na Szląsku austryackim zamieszkały

w ~~zamieszkał~~ żądał stwierdzenia podpisu swego w mojej obecności położonego ~~za własnoręczn~~ ~~uznan~~ na Kontrakcie kupna sprzedaży z dnia dzisiejszego – którym stawający połowę parceli grt. L. Kat. 404/1, z realności Lwh. 22 Ks. gr. gm. Kat. Bilczyce objętej zaś z realności Lwh. 240 tejże Ks. gr. objętej, całą parcelę grt. L. Kat. 407/1, Annie Grabowskiej żonie Piotra za 80 Koron na własność sprzedał i na intabulacyę zezwolił. –

Po spisaniu protokółu niniejszego zaopatrzyłem oryginał na stęplu 1 Kor. w. k. spisany klauzulą legalizacyi na stęplu 20 hal. w. k. spisaną; w dowód czego podpis stron i świadków.

Legal 60 hal

Wojciech Grabowski

Bruno Rogalski
c. k. Notaryusz

BRUNO ROGALSKI C.K. NOTARYUSZ W DOBCZYCACH W GALICYI

Ryc. 12. Protokół legalizacyjny z 20 stycznia 1905 roku.

W roku 1899 rozdzielił majątek ze wspólnej własności z Józefem Grabowskim i wkrótce potem wyjechał na austriacki Śląsk. Zapewne w tym samym czasie jego śladem poszedł jego starszy brat Józef, który wyjechał na Zaolzie, gdzie w roku 1903 sprowadził swoją rodzinę: żonę oraz siedmioro nieletnich dzieci i stamtąd już żywy nie wrócił. Wojciech przyjechał do Bilczyc w styczniu 1905 roku, by na pożegnanie z ojcowizną ostatecznie spisać akty sprzedaży swoich parcel jakie zostały mu jeszcze w spadku. 20 stycznia 1905 roku za 80 koron oddał Annie, żonie Piotra Grabowskiego połowę swojej parceli 404/1 i całą 407/1. W tym samym dniu za 600 koron sprzedał swoje 3/5 udziału w parceli 402/1 Katarzynie Grabowskiej, zapewne żonie Franciszka i oddał też 300 koron bratu Władysławowi Grabowskiemu.

Romana Markot podał mi datę jego śmierci, zapisaną w metryce jego narodzin: 13.02.1923, który to wpis dodatkowo potwierdza jego śmierć na obczyźnie. Jego zdaniem data ta mogła zostać pomylona z jego kuzynem, również Wojciechem, synem Tomasza Grabowskiego, ale mnie się wydaje, że jest ona prawidłowa, bo w tym drugim przypadku, wg moich zapisek, figuruje data zgonu: 18.09.1923.

# Ludwik Grabowski (B.Woj.I.1.8)

Urodził się 27.01.1868 roku, a data 27.03.1894 roku, którą ksiądz Jarguz podał mi jako zapis jego zgonu, de facto odnosi się do momentu pobrania przez niego z kancelarii parafialnej w Gdowie wypisu świadectwa chrztu w celu zawarcia ślubu, co ostatnio wyjaśnił Roman Markot. Wg wpisu w księdze parafialnej miał on być w Krakowie restauratorem.

W dniu 25 sierpnia 1899 roku patronował w Gdowie przy chrzcie Ludwikowi Grabowskiemu, synowi jego brata Wojciecha i Anny z domu Wróbel, a pozostałymi chrzestnymi byli: Wanda Grabowska, być może jego żona, Katarzyna Grabowska, teraz wiem, że małżonka jego brata Franciszka oraz Piotr Grabowski, jego najstarszy brat.

Po śmierci ojca w roku 1878 zapewne mieszkał przez jakiś czas w rodzinnej chałupie nr 22, a potem, po połowie lat 80., mógł zostać powołany do odbywania c.k. do służby wojskowej, a następnie pozostać w Krakowie, gdzie mógł uruchomić restaurację bądź, co bardziej prawdopodobne, w tym biznesie po prostu tylko aktywnie pracował. Długo nie mogłem natrafić na jakikolwiek pewny jego krakowski ślad. Nie znajduje się w spisie mieszkańców Krakowa z roku 1900, co mogło też podsuwać podejrzenie o jego wcześniejszej śmierci bądź śladem braci: Wojciecha i Józefa, emigracji zarobkowej, np. na Zaolzie.

Skoro miał mieszkać w Krakowie, podjąłem próbę odnalezienia miejsca jego pochówku na Cmentarzu Rakowickim oraz innych krakowskich cmentarzach do roku 1950 i ta kwerenda dała wynik niejednoznaczny, wszak odnalazłem tam dwie osoby o podobnym imieniu i nazwisku oraz zbliżonej dacie narodzin, które zostały tam pochowane.

Z tego duetu zdecydowanie bliżej mu było do osobnika, który zmarł w dniu 21.11.1900 i został pochowany w mogile zbiorowej (kwatera B), bo miał się on urodzić w dniu 01.01.1867. W praktyce to oznacza, że jego dokładna data urodzenia nie była znana, a jego pierwotny grób (bez podania dokładnej lokalizacji) został przekopany. Czyżby nie miał bliskiej rodziny? Intuicja podpowiadała mi, że to był właśnie młodszy brat mego pradziadka Józefa. Niestety brak też było jakichkolwiek śladów dotyczących jego potencjalnej żony (Wandy?). Ani Ludwik, ani jego możliwa żona (Wanda?) nie figurują w akcie sprzedaży gruntów przez jego brata Wojciecha w roku 1905. Nie ma ich też w rejestrze parcelowym księgi wieczystej z 1908 roku. Czyżby był to pośredni dowód na jego śmierć w roku 1900?

Drugi z odnalezionych Ludwików Grabowskich urodził się w dniu 01.01.1860 (nieznana dokładna data) w Witanowicach koło Wadowic i zmarł 02.02.1942 roku, lecz najpewniej został pochowany w rodzinnym grobie żony, w kwaterze VIII, rząd 5, miejsce 9 i ten przypadek należy odrzucić (jego dane też zostały sprawdzone w spisie ludności Krakowa z roku 1900).

Niestety obecne lokalizatory cmentarne dla osób zmarłych przed rokiem 1910 nie podają imion ich rodziców oraz miejsc ich urodzenia, co utrudnia identyfikację. Nie można też było wykluczyć, że mieszkał on poza Krakowem i tam ułożył sobie życie, co było jednak mało prawdopodobne.

I oto w dniu 12.01.2024 Andrzej Bogunia, krakowski dziennikarz i archiwista, odnalazł nekrolog Ludwika (ryc. 12a), który jednoznacznie potwierdza, że to ta sama osoba, która spoczywa na Cmentarzu Rakowickim. Potwierdziła się zatem informacja, że jego profesja związana była z restauracjami, bo najpewniej był kelnerem, a przy tym aktywnym działaczem Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów, byłym chorążym i członkiem Wydziału, więc człowiekiem bardzo aktywnym.

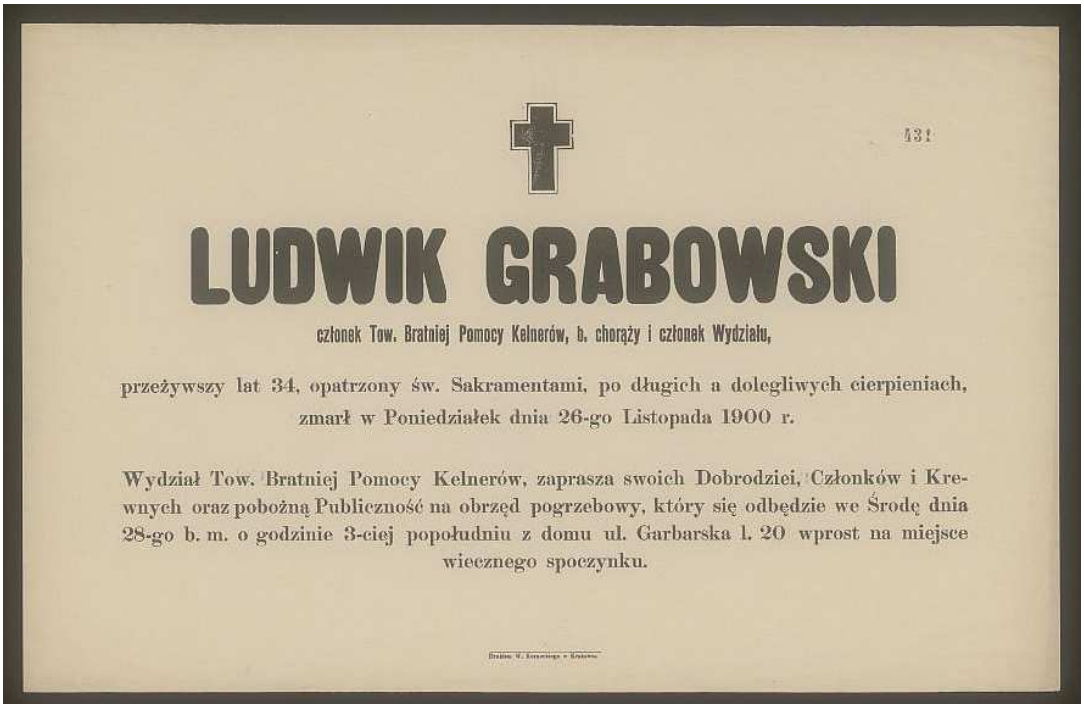

431

**LUDWIK GRABOWSKI**

członek Tow. Bratniej Pomocy Kelnerów, b. chorąży i członek Wydziału,

przeżywszy lat 34, opatrzony św. Sakramentami, po długich a dolegliwych cierpieniach, zmarł w Poniedziałek dnia 26-go Listopada 1900 r.

Wydział Tow. Bratniej Pomocy Kelnerów, zaprasza swoich Dobrodziei, Członków i Krewnych oraz pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we Środę dnia 28-go b. m. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu ul. Garbarska l. 20 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Ryc. 12a. Nekrolog Ludwika Grabowskiego. Biblioteka Jagiellońska-sygn. 224649 V Gr 431. Jeśli 20 oznaczało numer hipoteczny to był to obiekt przy tej ulicy pod nr 6.

Zmarł w dniu 26.11.1900 roku po długiej i ciężkiej chorobie, więc można było przypuszczać, że np. na gruźlice. Mieszkał na Piasku przy ulicy Garbarskiej 20. Co ciekawe, właścicielem kamienicy (domu) pod nr 20, który nie dotrwał do naszych czasów, był Leopold Mussil, m.in. pierwszy dyrektor Tramwajów Krakowskich (https://pl.wikipedia.org/wiki/Leopold_Mussil).

O dziwo pogrzebu nie organizowała jego najbliższa rodzina (tak przynajmniej wynikało z nekrologu), a tylko owe stowarzyszenie, które nawet nie znało dokładnej daty urodzenia, bo w chwili śmierci miał on niecałe 33 lata. Można było powątpiewać czy w roku 1894 zawarł on ślub i spekulować, że był człowiekiem samotnym bądź że jego żona zmarła wcześniej, skoro jego grób w dalszych latach pozostał bez opieki i przepadł.

Wszystkie te wątpliwości znów rozwiał Andrzej Bogunia, który znalazł w archiwaliach AN w Krakowie wpis o jego śmierci, sporządzony przez Urząd Zdrowia w Krakowie w Księdze Zmarłych Chrześcijan z roku 1900, poz. 2109.



Ryc. 12b. Wpis Urzędu Zdrowia w Krakowie w Księdze Zmarłych Chrześcijan z roku 1900, poz. 2109.

Można tam wyczytać (ryc. 12b), że Ludwik Grabowski, lat 33, zamieszkały przy ulicy Garbarskiej 20, był żonaty, z zawodu był kelnerem, a przyczyną jego śmierci było obustronne zapalenie płuc. Nie można więc wykluczyć, że pozostawił po sobie w Krakowie jakieś potomstwo.

Wiele na to wskazuje, że żoną Ludwika rzeczywiście była Wanda, ale co ciekawe jej nazwisko panieńskie też mogło brzmieć Grabowska.

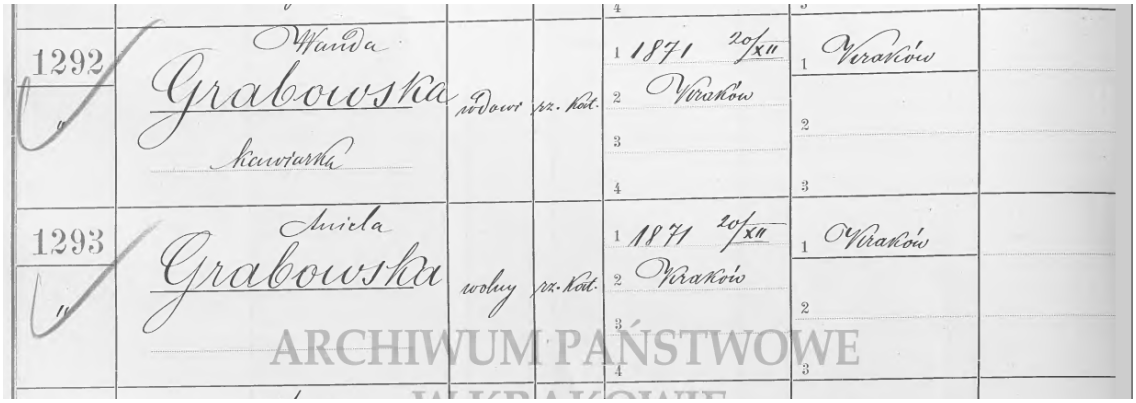


Ryc. 12c. Wyciąg ze Spis ludności Krakowa 1900, t. III, poz. 1292, 1293 - Rynek Gł. 45

Andrzej Bogunia, niestrudzony archiwista, w Spisie Ludności Krakowa z roku 1900 pod adresem Rynek Główny 45 (ryc. 12.c) odnalazł urodzoną 20.12.1871 Wandę Grabowską, z zawodu kawiarkę (zawód jakże bliski kelnerowi), która jest tam opisana jako wdowa. Możliwe jednak, że „kawiarka" to pracownica pobliskiej palarni kawy M. Jawornickiego z RG 44.

Po śmierci męża w dniu 26.11.1900 roku mogła ona zamieszkać w domu, z którego prawdopodobnie się wywodziła bądź po prostu tam wcześniej zamieszkała. Obok niej figuruje bliźniaczka – Aniela Grabowska, panna, więc nazwisko panieńskie Wandy też tak musiało brzmieć.

Co ciekawe pod tym samym adresem jest też notowany Stanisław Grabowski, urodzony w roku 1861, nijak nie przystający do mojego drzewa, z żoną Franciszką i ich trójka dzieci. Czyżby był to brat obu bliźniaczek, a zajmowany przez nich lokal był ich domem rodzinnym? Sądząc po wykonywanym przez Wandę zawodzie można przypuszczać, że zajmowali oni raczej lokal w oficynie kamienicy.

## Franciszek Grabowski (B.Woj.I.1.9)

Urodził się 03.04.1870 roku, a zmarł następnego dnia: 04.04.1870.

## Franciszek Michał Grabowski (B.Woj.I.1.10)

Urodził się 13.09.1971 roku i dalszych o nim wpisów ksiądz Stanisław Jarguz nie potraf już odnaleźć, więc o jego dalszym losie nie byłem w stanie nic konkretnego powiedzieć. Ale Pan Roman Markot, niezmordowany badacz dziejów Bilczyc, który ponownie, w oparciu też o nowe źródła, przeanalizował dzieje mojej rodziny, dotarł w końcu w gdowskich księgach do wpisu, że w dniu 26.09.1896 brał on z kancelarii parafii wyciąg metryki chrztu, który był mu potrzebny do zawarcia ślubu. Można być zatem pewnym, że nie zmarł w dzieciństwie, czego do niedawna nie można było wykluczyć. Franciszek, podobnie jak jego starszy o trzy lata brat Ludwik, nie figurują w rejestrze parcelowym księgi wieczystej z roku 1908. Jego prawdopodobną żoną mogła być Katarzyna, która razem z Ludwikiem i jego hipotetyczną żoną Wandą oraz Piotrem, starszym jego bratem, patronowali w 1899 roku na chrzcie Ludwika, syna Wojciecha Grabowskiego, starszego ich brata, o czym wspominałem już powyżej.

To zapewne jego żonie Katarzynie, w dniu 05.01.1905 Wojciech sprzedał za 600 koron jego 3/5 udziału w pg nr 402/1 i stąd widnieje ona we wspomnianej powyżej księdze wieczystej z roku 1908 jako jedyna właścicielka sporego kawałka ziemi o powierzchni 96 arów. Czemu akurat nie jej mąż, trudno powiedzieć.

Pan Roman uważał, że w młodości opuścił on Bilczyce, podobnie jak jego bracia: Ludwik i Władysław, gdyż na ojcowiźnie nie było dla nich miejsca i wyjechał za chlebem, może na popularne w tym czasie wśród mieszkańców Zaolzie lub tylko do Krakowa i tam ślad po nim zaginął. Być może to jego śladem podążyli potem jego dwaj starsi bracia: Wojciech, a potem Józef. Do Ameryki z pewnością nie popłynął, bo sprawdzałem go pośród emigrantów przybywających do punktu meldunkowego na nowojorskiej wyspie Ellis Island, gdzie była ich obowiązkowa rejestracja.

Takie były moje przypuszczenia do stycznia roku 2024, kiedy w Spisie Ludności Krakowa z roku 1910 (ryc. 12d), Andrzej Bogunia, mój dobry znajomy, znany krakowski dziennikarz, dotarł do zapisu, że był on posługującym w szpitalu św. Ludwika w Krakowie przy ulicy Strzeleckiej 2, gdzie zapewne mieszkał. Miał być osobą żonatą, ale bez wymienienia imienia małżonki. Nie mogło być mowy o pomyłce, bo jest tam podana dokładna data jego urodzenia, identyczna ze znaną mi dotąd i miejsce narodzin Bilczyce.

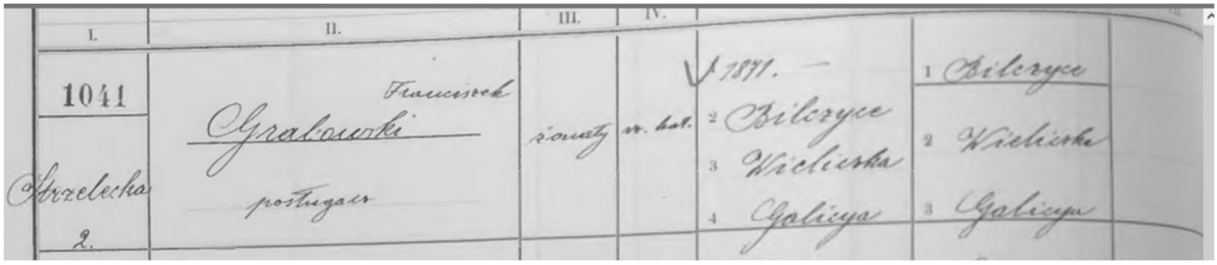


Ryc. 12d. Wycinek ze Spisu Ludności Krakowa z roku 1910. (t. 12, poz. 1041)

Z kolei w Spisie z roku 1921 (ryc. 12e) jego miejscem zamieszkania jest budynek szpitalny przy ulicy Kopernika 15. Jest też napisane, że był tam laborantem klinicznym i osobą żonatą oraz informacja, że jest na stałe zameldowany (w Krakowie??, a może tylko w tym miejscu) od roku 1907.

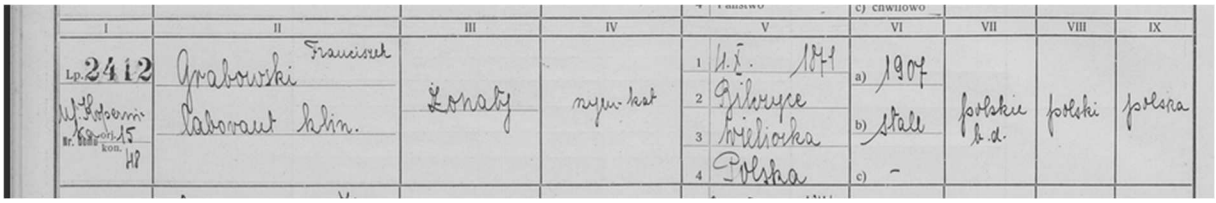


Ryc. 12e. Wycinek ze Spisu Ludności Krakowa z roku 1921. (t. 9, poz. 2412)

Wg lokalizatora Cmentarz Rakowickiego (i tu zgadza się data narodzin) zmarł on 21.12.1957 roku, a jego grób znajduje się w kwaterze L, rząd 31, miejsce 11. Udało mi się też potwierdzić, że żoną Franciszka była wspomniana już wyżej Katarzyna Grabowska (ur. 22.10.1874, zm. 09.01.1952), bo spoczywa w tym samym grobie. Z danych cmentarnych wynika, że spoczywają tam sami, więc nie ma pewności, że grób przetrwał.

Teraz już mam pewność, że na tym cmentarzu spoczywają dwaj młodsi bracia mego pradziadka Józefa: Ludwik i Franciszek.

Zatem jego dalszy los po wyprowadzce z Bilczyc, jak przypuszczalnie jego brata Ludwika, musiał być związany z Krakowem.

W tej sytuacji jest prawdopodobne, że jego potomkowie, a więc i moja nie aż tak odległa w czasie rodzina, może zamieszkiwać w Krakowie. Dziwi, że moja Mama nic o niej nie wspominała, więc kontakty między tymi odgałęzieniami z jakichś nieznanych mi przyczyn musiały się urwać.

## Zygmunt Grabowski (B.Woj.I.1.11)

Był starszym z mieszanych bliźniaków, którym nie było dane żyć dłużej na tym świecie. Urodził się 24.03.1875 roku, a zmarł 02.01.1876.

## Aniela Grabowska (B.Woj.I.1.12)

Młodsza z mieszanych bliźniaków też urodziła się 24.03.1875 roku, by też zemrzeć zaraz po narodzinach.

# Gałąź od Władysława Grabowskiego (B.Woj.I.1.13) i Anna Gawęda

Wg księgi narodzin Bilczyc urodził się 04.06.1877 roku, a więc 22 lata po narodzinach swej najstarszej siostry Karoliny. Wg skąpych informacji udzielonych mi przez p. Irenę Kulczycką, jego wnuczkę, która urodziła się już po jego śmierci, był on instrumentariuszem w Domu Zdrowia przy ulicy Siemiradzkiego 1 w Krakowie, gdzie też mieszkał razem z rodziną, co w swych przekazach potwierdził również Romana Markot. Aktualnie jest to budynek prywatnej porodówki, a wcześniej było tu Pogotowie Ratunkowe. Tak więc dzięki opuszczeniu wsi we wczesnej młodości Władysław zdołał się wybić ponad wiejską przeciętność.

21 lipca 1905 pobrał w kancelarii parafii w Gdowie dokument do ożenku z 18-letnią **Anną Gawędą**, urodzoną 20.02.1887, a zmarłą 04.03.1983, z którą miał dwoje dzieci: **Józefa** i **Marię**. Ich ślub musiał się odbyć w Krakowie, bo w księdze ślubów Bilczyc nie odnotowano tego faktu.

Brał udział w I wojnie światowej, a zapewne także w wojnie polsko-bolszewickiej, gdzie w trakcie działań wojennych trafił do rosyjskiej niewoli, z której po roku 1921 powrócił mocno wynędzniały. Nie odzyskał już zdrowia i zmarł niebawem na gruźlicę, w dniu 01.10.1923, co miało miejsce w Bilczycach, a nie w Krakowie. Tu też, na cmentarzu w Gdowie, został pochowany, najpewniej w jakimś rodzinnym grobowcu, może tym, gdzie spoczywają: prababka, Józef Bogda i babcia, którym się dziś opiekuję, bo w przeszłości był to szeroki, podwójny grób ziemny.

Jego stosunki rodzinne już od dawna musiały układać się nie najlepiej i były to głębokie zadry, skoro wg słów Ireny Kulczyckiej jej matka bardzo rzadko wspominała o jej ojcu i ani ona, ani babka, a więc żona Władysława, nigdy nie odwiedzały jego grobu, więc ona nigdy nie wiedziała, gdzie jej dziadek spoczywa i początkowo pomyliła nawet jego imię. Jakby potwierdzeniem tych przypuszczeń jest odkryty niedawno przez p. Romana niewyraźny, ale intrygujący wpis w metryce jego zgonu: „*maritus Annac n. Gawęda….indicii*", co w wolnym tłumaczeniu znaczy: nieposłuszny mąż.

Jego długowieczna żona, której nigdy nie poznałem, choć babcia wielokrotnie o niej wspominała, wszak co tydzień dostarczała do jej rodzinnego domu przy ulicy Krótkiej wiejski towar, spoczywa na Cmentarzu Rakowickim, w rodzinnym grobowcu razem z dziećmi: Marią i Józefem oraz zięciem Feliksem Wodeckim (kw. IX, rząd 11, grób 27). Gałąź ta, nad wyraz skromna, na pewno nie ma swoich reprezentantów w Bilczycach, bowiem nieliczni jej żyjący przedstawiciele zamieszkują w Krakowie.

Według protokołu parcelowego z 1908 roku, w spadku po ojcu należały do niego w Bilczycach: pg 394/1, 399/1, 400/1 i 401/1, razem 0.52 ha i z pewnością o zabezpieczenie jego praw do rodzinnego majątku musiała zadbać jego żona, która musiała być osobą stanowczą.

Pan Roman nie prześledził dalszego procesu wyprzedaży majątku po zmarłym w roku 1923 Władysławie, którego prawa własności przeszły z czasem na jego dzieci: Józefa i Marię po mężu Wodecką. O jego dalszych losach mogę tylko spekulować na podstawie własnych obserwacji z dzieciństwa i ustnych przekazów uzyskanych od jego wnuków: Ireny Kulczyckiej, córki Marii Wodeckiej oraz Piotra Grabowskiego, syna Józefa.

Jak jego bracia: Piotr, Józef oraz Wojciech również i on stał się spadkobiercą sporej części rodzinnego majątku. Sam, o czym wspominam już powyżej, był bezspornym właścicielem parcel o numerach: 394/1 (parcela ta została około roku 1960 roku miała zostać ostatecznie sprzedana Julii i Piotrowi Kędrynom, a sprzedającym była Maria Wodecka, córka Władysława i Anny), 399/1, 400/1, 401/1, ale w księgach jako właścicielka tych gruntów występuje Anna Grabowska, jego żona. Nie można też wykluczyć, że już w jakiś czas po ślubie, razem ze swoim mężem (albo już samodzielnie) zakupili od Piotra i jego żony Anny z domu Korba bądź już samej Anny, która samodzielnie figurowała w księgach, którąś z parcel usytuowanych w jej łanie 333: 400/2, 400/3 bądź 401/2, bo na początku lat 30. wg Ireny Kulczyckiej Maria Wodecka miała sprzedać Jamkom jakąś działkę, bądź działki (400/2? i 400/3?) może pod budowę domu. Oczywiście podane na końcu informacje pochodzą z drugiej ręki i są obarczone sporym prawdopodobieństwem błędu.

Do zapisów z ksiąg wieczystych trzeba podchodzić z uwagą, bo występują tam bez rozgraniczenia dwie Anny Grabowskie: żona Piotra, z domu Korba i żona Władysława, z domu Gawęda. Żeby było ciekawiej była jeszcze trzecia Anna Grabowska, z domu Wróbel, żona Wojciecha, ale ona w tych dokumentach nie występuje. Działkę nr 400/1 przez dekady dzierżawili (i może nadal to czynią Jamkowie).

Jak się dowiedziałem jakiś czas temu od Piotra Grabowskiego, znanego krakowskiego dentysty, wnuka Władysława, Jamkowie z czasem mieli zaprzestać płacenia czynszu. Z innego źródła słyszałem z kolei, że Stefan Jamka zdołał, a może tylko próbował, przepisać ów grunt na siebie. Ciekawe jak zakończy się historia z tym ostatnim kawałkiem ziemi z dawnego majątku rodziny Grabowskich?

Należy tylko żałować, że los tak okrutnie obszedł się z najmłodszym synem Andrzeja, który jako jedyny mógł postawić skuteczną tamę wyprzedaży rodzinnego majątku.

## Linia od Józefa Grabowskiego (B.Woj.I.1.13.1) i Wandy z domu Nowak

Józef urodził się 20.01.1908 roku. Poślubił długowieczną **Wandę** z domu **Nowak**, urodzoną w dniu 13.01.1919 roku. Ich dawne mieszkanie znajdowało się w Krakowie przy ulicy Bujwida, gdzie jeszcze na początku II dekady XXI wieku nadal mieszkała jego żona. Wg **Piotra**, ich jedynego syna, który urodził się w 1956 roku, jego ojciec był pracownikiem dyrekcji PKP na placu Matejki. Dobrze wspomina go Józef Kędryna, któremu zaraz po ukończeniu Technikum Kolejowego załatwił pracę dyżurnego ruchu na stacji w Rudawie.

Józef Grabowski zmarł w dniu 17.09.1982 i wg jego syna spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w rodzinnym grobowcu, razem ze szwagrem Feliksem Wodeckim, matką i siostrą Marią (kw. IX, rząd 11, grób 27), choć na tabliczce nagrobnej brak tego wpisu.

Wanda Grabowska dożyła niemal „setki" i zmarła w dniu 15.01.2016.

## Fragment od Piotra Grabowskiego (B.Woj.I.1.13.1.1) i Ewy z domu Morito

Jest lekarzem stomatologiem i chirurgiem szczękowym, posiadającym prywatny gabinet.

Kontakt z Piotrem udało mi się nawiązać, dzięki informacjom uzyskanym od Ireny Kulczyckiej, jego kuzynki; z początku był to kontakt telefoniczny, a potem także osobisty, wszak bywałem u niego jego klient. Już na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo podobny do mego ojca i brata, a ponoć jest też podobny do swojego ojca, więc można powiedzieć, że duch Grabowskich nie ginie.

Piotr jest żonaty, a jego żoną jest Ewa z domu Morito, również znany stomatolog. Aktualnie mieszka razem z rodziną w Borku Fałęckim – Jugowicach. Jego wiedza o swoim dziadku Władysławie i jego rodzinie z Bilczyc była jednak niemal zerowa. Z przyjemnością więc przekazałem mu swoje opracowanie o rodzinie Grabowskich.

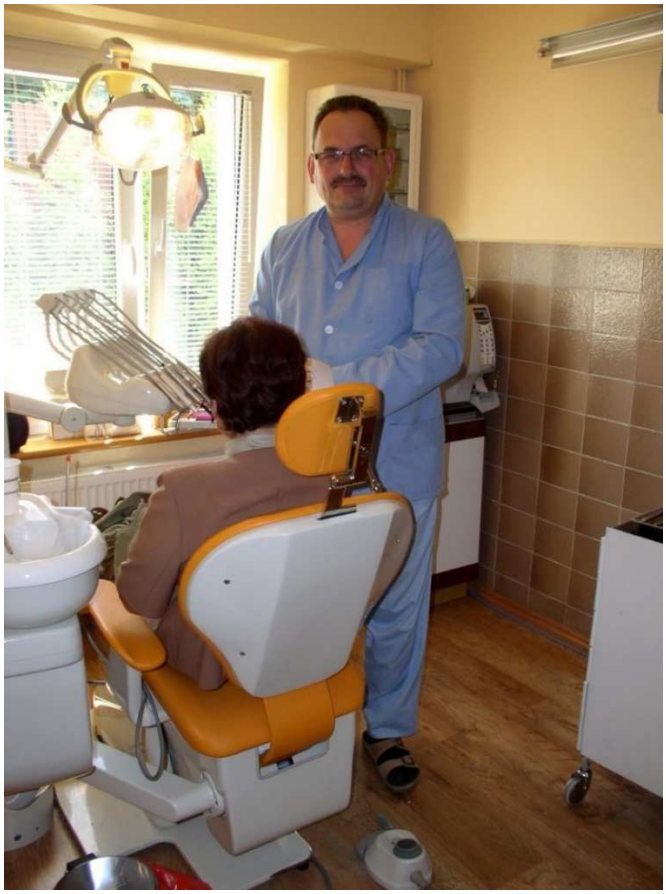

Fot. nr 221 (221-222). Piotr Grabowski, uprzejmy i niezwykle honorowy człowiek w swoim gabinecie stomatologicznym (zdjęcie z 21.06.2009).



Fot. nr 222. Z Piotrem Grabowskim.

Ma dwie córki: **Annę**, ur. w 1982 roku, mężatkę, z zawodu też lekarza dentystę oraz **Iwonę**, ur. w 1985 roku, również absolwentkę wyższej uczelni, ale o profilu unijnym.

Tak więc i w tej gałęzi zabraknie męskich potomków o nazwisku Grabowski.

## Linia od Marii Grabowskiej (B.Woj.I.1.13.2) i Feliksa Wodeckiego

Maria, młodsze dziecko Władysława i Anny z domu Gawęda, urodziła się dokładnie rok po swoim bracie, w dniu 20.01.1909 roku. Jej mężem był **Feliks Wodecki** właściciel prywatnej szkoły tańca, urodzony 27.12.1895 roku. Do 1936 roku rodzina Wodeckich mieszkała w kamienicy przy ulicy Miechowskiej, w pobliżu Hablów, z którymi utrzymywali w miarę bliskie stosunki.

Feliks Wodecki, zamożny krakowianin, razem z rodziną: żoną Marią i dwoma córkami - **Danutą i Ireną**, odbywali liczne podróże po kraju, m. in. spędzali urlop w Zakopanem wspólnie Anielą Pätzl, najstarszą siostrą mojej babki i jej mężem, którzy na stałe mieszkali w Wiedniu. Feliks Wodecki zmarł przedwcześnie, w dniu 22.05.1944 roku i spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w rodzinnym grobowcu (kw. IX, rząd 11, grób 27).

W czasie okupacji, a pewnie i przed wojną, Wodeccy bywali częstymi gośćmi w Bilczycach, gdzie kwaterowali w domu Jamków, którym wcześniej sprzedali ponoć część rodzinnego majątku, a część na pewno wydzierżawili. Maria Wodecka, osoba o towarzyskim usposobieniu, prowadziła „dom otwarty” w swoim mieszkaniu przy ulicy Krótkiej, gdzie często odwiedzały ją kuzynki, córki jej stryja Józefa. Moja Babcia regularnie dostarczała jej w każdą środę płody rolne ze wsi, prosto „od baby”. Dożyła sędziwego wieku i zmarła stosunkowo niedawno: 22.12.1998 roku, mając prawie 90 lat. Również i ona spoczywa w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim.

Dużo słyszałem o niej w dzieciństwie, choć tu na wsi i w rodzinie mojej babki nazywano ją „Włodecką” i długo byłem przekonany, że tak właśnie brzmi jej nazwisko. Wtedy, na początku lat 60., chyba też kwaterowała u Jamków, ale nigdy nie za długo. Musiałem ją zatem znać, ale jej postać rozmyła się już w mojej pamięci. Moja mama wypowiadała się o niej bardzo pozytywnie jako o osobie życzliwej i bardzo bezpośredniej.

### Danuta Wodecka (B.Woj.I.1.13.2.1), po mężu Wieczorkiewicz

Starsza z córek Wodeckich urodziła się w 1929 roku. Była mężatką, ale nie posiadała dzieci. Nie udało mi się nawiązać z nią kontaktu. Zmarła w roku 2010.



Fot. nr 210b. Drobna Danuta Wieczorkiewicz około 1944 roku

### Irena Wodecka (B.Woj.I.1.13.2.2), po mężu Kulczycka

Pani Irena okazała się moim cennym informatorem, zwłaszcza na początku pisania tej sagi, choć nie wszystkie jej informacje były precyzyjne. Dotarłem do niej dzięki informacji otrzymanej od Mieczysława Nykla.

Urodziła się w 1930 roku. Wyszła za mąż za mgr **Jerzego Kulczyckiego**, bratanka ks. dr Władysława Kulczyckiego, byłego proboszcza parafii św. Mikołaja w Krakowie, gdzie z jego rąk byłem chrzczony.



Fot. nr 210c. Irena Wodecka-Kulczycka (pierwsza z lewej) ok. roku 1943 przed szkołą ludową w Bilczycach. Obok niej (od lewej): Stanisława Habel, siostra Ireny Danuta oraz syn Hablowej Bolek.

Na plebani tej przez wiele lat pracowała Rozalia Radoń, serdeczna przyjaciółka mojej mamy, a ja tu kilkakrotnie w dzieciństwie bywałem. Od niej wiem, że ksiądz Kulczycki posiadał dwanaścioro rodzeństwa, z dwóch małżeństw jego ojca. Moja mama dobrze znała i księdza Kulczyckiego i jego siostrę Zofię, pannę, która mieszkała tu razem ze swym bratem i prowadziła mu kancelarię.

Irena Kulczycka nie posiadała potomstwa. W chwili kontaktu, po którym się on urwał, mieszkała w Nowej Hucie.

## Podsumowanie gałęzi B.Woj.I.1.

Podsumowując pokolenie mego pradziadka wyliczę daty i miejsca ich zgonów w kolejności od najwcześniejszych dat śmierci: Ludwik (zapewne 1900, być może w Krakowie), Józef (około 1907, zapewne Michałkowice na Zaolziu), Piotr (1917, Bilczyce), Wojciech (1917, Nierodzim koło Ustronia), Władysław (1923, Kraków), Franciszek (1957, Kraków).

W Bilczycach do końca życia trwał tylko Piotr, ale nie dorobił się potomstwa, ponadto z czasem zatracał dorobek swoich przodków i majątek Grabowskich nie znalazł solidnego kontynuatora. Pozostali bracia i siostry bądź ich potomkowie z czasem swoje części posprzedawali i dziś po tej zamożnej rodzinie kmiecej pozostało w Bilczycach tylko wspomnienie.

Dwóch z braci: Franciszek i Władysław, było nie najgorzej wykształconych, skoro pierwszy z nich był laborantem klinicznym przy szpitalu przy ulicy Kopernika 15, a drugi instrumentariuszem w klinice przy ulicy Siemiradzkiego 1. Również Ludwik, który był wprawdzie tylko kelnerem, zaznaczył się na kartach historii jako działacz Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów, chorąży i członek jego Wydziału. Tak więc można podsumować, że potencjał intelektualny w pokoleniu mojego pradziadka istniał, ale nie miało ono warunków, by się dogłębniej kształcić.

# Odgałęzienie od Anny Grabowskiej (B.Woj.I.2) i Antoniego Banasia

Została odnaleziona podczas studiowania księgi narodzin Bilczyc, a następnie w księdze tej wsi ślubów tej wsi (w poprzedniej VIII wersji: rozdz. VI.1 – poz. 14). **Anna** Grabowska, córka Bartłomieja i Marii z domu Wójtowicz, urodziła się 18.07.1832 roku. Jej ślub z **Antonim Banasiem**, synem Wojciecha i Reginy z domu Siekierka, odbył się 03.03.1851 roku. Antoni miał wtedy 29 lat, a więc urodził się około 1822 roku, ona niespełna 19. Wydarzenie to miało miejsce wkrótce po powtórnym wyjściu za mąż jej matki, która poślubiła Antoniego Augustynka, dawnego fornala w ich rodzinnym folwarku.

Roman Markot wyłowił trójkę ich dzieci: **Marię (Mariannę)** – B.Woj.I.2.1 (ur. 1857), **Karolinę** – B.Woj.I.2.2 (ur. 1859, zm. 1908) oraz **Jadwigę** – B.Woj.I.2.3 (ur. 1863, zm. 1907). Rodzina ta okresowo mieszkała Podedworem, w zagrodzie pod nr 63, ale potem najpewniej na stałe osiadła na Grzybowej, skąd wywodzili się Banasiowie. Nic nie wiem o losach ich córek, ale już wiem, gdzie i jak szukać informacji.

Zmarła w dniu 21.05.1905 roku, a zapis jej śmierci został odnotowany w księdze narodzin Bilczyc, co jakby pośrednio potwierdza, że wówczas mieszkała poza ich terenem.

**Józefa**, siostra Antoniego, wyszła za mąż za **Jakuba Grabowskiego** - **B.VI** (ur. 1819), syna mego praprapradziadka Wojciecha i jego drugiej żony Agnieszki Kasprzyk, a więc stryja Anny. Ślub Józefy i Jakuba odbył się jednak dopiero na początku lat 60., a więc około 10 lat później niż Anny i Antoniego.

Nie znalazły potwierdzenia moje przypuszczenia, zawarte w wersji VIII Sagi, dodanej na końcu tego opracowania, o ich zamieszkaniu w sąsiedztwie „Graboscówki” na działce nr 395/2, w której dolnej części znajdowała się stara chałupa i stojąca do niedawna stodoła. Działka (nr 395) przed 1860 rokiem w całości ta należała do Wincentego Pieprzyka i Wojciecha Goduli i w tym czasie została podzielona na trzy części. Działkę nr 395/1 kupił Andrzej Grabowski i tu w 1890 roku, wnet po ślubie z Magdaleną Pieprzyk z Liplasa, zapewne spokrewnioną z Wincentym Pieprzykiem, wybudował się Józef Grabowski, syn Andrzeja, a mój prapradziadek. Działka 395/2 pozostała w rękach Wojciecha Goduli i za sprawą ślubu jego córki Katarzyny znalazła się w rękach Urbanów, których potomków dobrze znałem, a ta pod nr 395/3 należała do Wincentego Pieprzyka.

Nie potwierdziła się też moja hipoteza o powiązaniu rodziny Banasiów z mieszkającą tam później rodziną Urbana, choć miałem ku temu dość logiczne przesłanki. Dziadek Andrzeja Urbana po prostu przyżenił się do Katarzyny, córki Wojciecha Goduli i ich potomkowie stali się z czasem właścicielami tej parceli po obecne czasy. Moje czasochłonne próby jej weryfikacji, w oparciu o dane ksiąg metrykalnych, opisałem w wersji VIII i nadal istnieją wątłe przesłanki do co prawdziwości tej tezy, wszak nie byłem jej w stanie całkowicie zweryfikować; w grę wchodzą jednak tylko dość dalekie powiązania.

Wobec zgromadzonych z czasem faktów całkowicie upadła też trzecia hipoteza o przynależności działki nr 395/2 do Wojciecha Grabowskiego - B.Woj.I.1.7, syna Andrzeja; podejrzewałem, że wraz ze swoją rodziną mógł on zamieszkiwać w archaicznej zagrodzie na dole działki.

Sprawdził się za to przekaz mojej kuzynki Lućki Urban o jej wcześniejszej przynależności do rodziny Godulów, z której wywodził się Andrzej Urban, sąsiad mojej Babci i jego syn Marian, przyszły mąż Lucyny.

W czasach mego dzieciństwa nazwisko Godula nie było mi znane, bo w okolicy zabrakło męskich potomków z tej rodziny, której obecność jakby zaczęła tu wygasać.

# Odgałęzienie od Tomasza Grabowskiego (B.Woj.I.4) i Helena Kowalik

Tomasz był trzecim synem Bartłomieja Grabowskiego (B.Woj.I) oraz **Marii**, z domu **Wójtowicz** i młodszym bratem Andrzeja Grabowskiego (B.Woj.I.1). Wg księgi narodzin Bilczyc urodził się 06.12.1834 roku (w wersji VIII Sagi, w rozdziale VI.1 został odnotowany w poz. 16). Jest też wzmiankowany, jako ojciec dziewięciorga dzieci urodzonych po 1860 roku, z czego wynika, że ślub musiał zawrzeć na samym początku lat 60-tych. Jego żoną została pochodząca ze Sławkowic **Helena** z domu **Kowalik**, córką Wojciecha i Katarzyny z domu Woźniak, urodzona około 1838 roku, na ich ślub został zapewne odnotowany w księgach parafii w Łazanach, bo księgi gdowskie o tym milczą. Po ślubie wraz z mężem i rodziną, przynajmniej przez jakiś czas, co najmniej do roku 1870, zamieszkiwali jeszcze na ojcowiźnie Tomasza, w chałupie pod nr 22, bo tu rodziły się ich pierwsze dzieci (konkretnie piątka) do Cecylii włącznie. Może wówczas, przynajmniej okresowo, mieszkali we fragmencie rozległego budynku gospodarczego, może z izbą komorną w kompleksie, stojącego w poprzek drogi, w sąsiedztwie domu rodzinnej chałupy. Początkowo pan Markot sądził, że mogła to być zagroda pod nr 72, która mogła należeć do rodziny Kowalików, bliskich krewnych Heleny, ale ostatecznie wycofał się z tej koncepcji. Ten poprzeczny budynek, przynależny do zagrody pod nr 22, znaczony już na mapie z roku 1847, jest również widoczny na szkicu z roku 1920 i istniał jeszcze w roku 1932, gdy wdowa po Piotrze pozbywała się majątku. Potem, przed wybudowaniem własnej chałupy na Brzezowej, co stało się dopiero w roku 1884, jego los był nieciekawy, bo mieszkał on kątem w gospodarstwach na Dziole, Rudach bądź u Augustynków (pod nr: 20, 70, 75 i 81), wynajmując izby komorne. Tam od roku 1872 po rok 1883 rodziła się kolejna piątka ich dzieci.

Dopiero w dniu 1 grudnia 1879 roku, gdy w Podgórzu spisano akt notarialny dotyczący spadku po Andrzeju Grabowskim, zatwierdzony 29 grudnia tegoż roku w dobczyckim sądzie, uwzględniono w nim wolę zmarłego Andrzeja, który młodszemu bratu Tomaszowi Grabowskiemu oddał z ojcowizny: kawałek łąki nad Sosnówką („pod Gajem") o powierzchni 0.93 ha - pg nr 288/2 i półtora morga pola ornego *„Za górą"* (pg nr 346/1). Trwało kilka lat, nim spadkobiercy dogadali się co do fizycznego podziału majątku i dopiero w 1884 roku wybudował on dom ze stodoła na Brzezowej pod nr 110, gdzie wreszcie na stałe przeniósł się liczną z rodziną. Pomiar geodezyjny przeprowadzony w kwietniu 1885 roku wykazuje już istniejące zabudowania. Zagroda ta, usytuowana „Za Górą", po północnej stronie drogi na Brzezową, w odległości 300 m od krzyżówki na *Pagorku* z krakowskim gościńcem, zachowała się do dzisiaj.

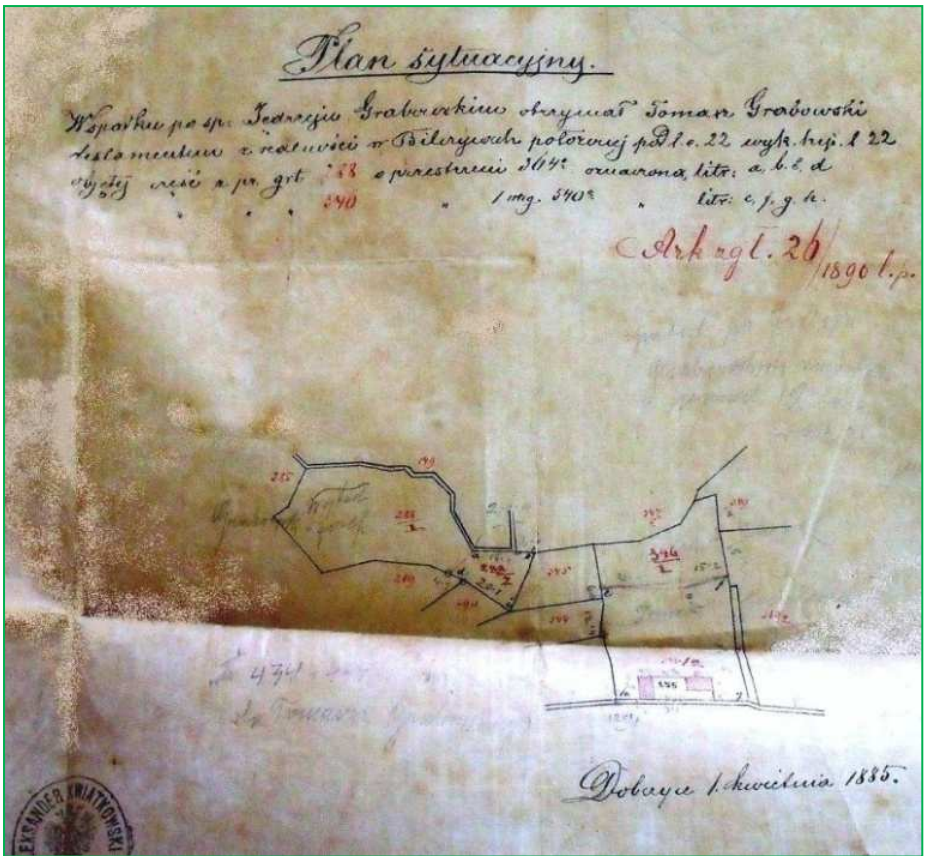


Ryc. 13. Pomiar sytuacyjny z wydzielenia parcel dla Tomasza Grabowskiego w roku 1885.

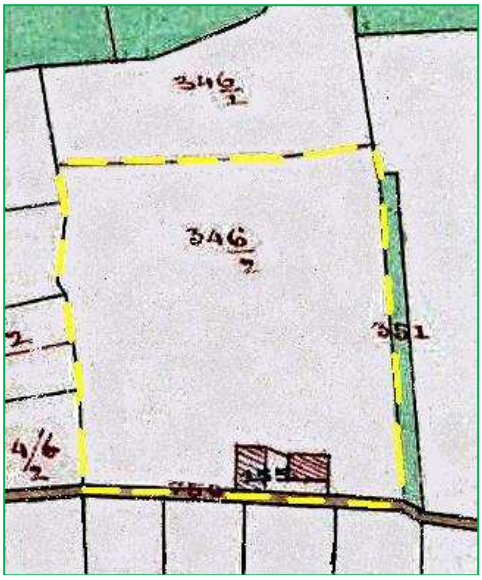


Mapa nr 13. Zagroda pod nr 110 w roku 1892.

Tomasz Grabowski posiadał niewiele, bo ok. półtora morga pola, ale około roku 1990 dokupił od braci: Wojciecha i Józefa Grabowskich dwa morgi pola ornego na Brzezowej (działki pod nr: 434 i 435), jednak majątek ten najpewniej przekazał w ślubnym posagu córce Rozalii, która 14 czerwca 1893 wyszła za 32 letniego wdowca Jana Bzdyla, zam. w Gdowie pod nr 285, syna Marcina i Marianny Matuszyk.

Tomasz nie należał do bogaczy i w przeciwieństwie do swego starszego brata był biednym chłopem. Poza wspomnianymi powyżej gruntami Pan Roman nie odnalazł więcej zapisanych na niego gruntów (przynajmniej w Bilczycach). Ale to dzięki niemu spadkobiercy rodziny Grabowskich do dziś funkcjonują w Bilczycach, choć już pod innymi nazwiskami. Jego majątek, stanowiący fragment dawnego bogactwa bilczyckich Grabowskich, przetrwał do dziś, co zasługuje na szacunek.

Jak podaje Roman Markot, uzupełniając moją dotychczasową wiedzę, ze związku Tomasza Grabowskiego z **Heleną Kowalik**, w księdze metrykalnej Bilczyc notowane są następujące ich dzieci: **Maria (Marianna)** – B.Woj.I.4.1 (ur. 31.10.1863, zm. 18.01.1883), **Jan** – B.Woj.I.4.2 (ur. 29.08.1864, zm. 12.06.1895), **Franciszek** – B.Woj.I.4.3 (ur. i zm. 22.02.1866), **Wojciech** – B.Woj.I.4.4 (ur. 30.03.1867, zm. 1923), który pozostawił po sobie w Bilczycach liczne potomstwo, **Rozalia**– B.Woj.I.4.5 (ur. 29.06.1870, zm. 23.01.1910), późniejsza żona Jana Bzdyla, **Andrzej** – B.Woj.I.4.6 (ur. 06.11.1872, zm. 05.09.1874), **Jakub**– B.Woj.I.4.7 (ur. 18.09.1875, zm. 18.09.1875), **Anna** – B.Woj.I.4.8 (ur. 17.06.1875, zm. 1903), późniejsza żona Antoniego Kalety (Kality), **Piotr**- B.Woj.I.4.9 (ur. 17.06.1879, zm. 09.12.1903) oraz **Maria – B.Woj.I.4.10** (ur. 17.12.1883).

Wg księgi zgonów Helena, żona Tomasza, zmarła 26.09.1897 roku, w wieku 59 lat, a jej mąż niewiele później na gruźlicę, w dniu 04.06.1901 roku, przeżywszy lat 67.

Z analizy ksiąg wynika, że trójka ich synów: Franciszek, Andrzej i Jakub zmarła jako małe dzieci, a inny tercet: Maria, Jan i Piotr w kwiecie wieku. Rozalia wyszła za mąż za Jana Bzdyla, wdowca pochodzącego z Gdowa i opuściła Bilczyce, przenosząc się do męża. Anna wyszła za mąż za Antoniego Kaletę (Kalitę) i wyjechała z nim na Zaolzie, gdzie wkrótce zmarła, pozostawiając córkę Olgę. W Bilczycach pozostał jedynie Wojciech, który mieszkał i gospodarował na ojcowiźnie „Za Górą" na Brzezowej, choć razem z żoną zmarli u swej córki Zofii Sitko, zamieszkałej na pozostałej czci majątku, Podedworem. Tak więc przetrwanie tej odnogi, zresztą egzystującej na terenie Bilczyc do dzisiaj, to zasługa Wojciecha.

Moja wcześniejsza, nazbyt optymistyczna hipoteza, oparta na bardzo kruchych przesłankach, która zakładała możliwość posiadania przez Tomasza jakichś terenów zlokalizowanych wokół późniejszej Sobczykówki, okazała się nieprawdziwa, głównie dzięki informacjom dostarczonym mi przez Romana Markota.

Z analizy dokumentów chrztów i ślubów wynika, że dzieci obu braci: Andrzeja i Tomasza, jeszcze w XIX wieku zachowywały bliskie stosunki rodzinne, będąc nawzajem chrzestnymi swoich potomków bądź świadkami na ich ślubach. Te przykładne relacje zaczęły powoli zanikać w następnym pokoleniu, od początku XX wieku, kiedy wielu kuzynów wymarło bądź opuściło Bilczyce i do połowy tego wieku wygasły już niemal całkowicie. Nie przypominam sobie, by moja babka kiedykolwiek wspominała o swojej rodzinie z Podedworu czy Brzezowej; nie kojarzę też żadnych rodzinnych odwiedzin w jej chałupie, poza częstymi wizytami „Olgimki", Anny Szatkowskiej, córki Olgi Kalety, o której niezbyt bliskim spokrewnieniu z moją babcią nie miałem wtedy zielonego pojęcia. Zapewne winnymi tej rodzinnej amnezji były: niesprzyjające przypadłości losowe, ale też nieubłaganie upływający czas.

Trudno się zatem dziwić, że Maria Lenart, wnuczka Wojciecha, kojarzyła jedynie bliskich krewnych w obrębie gałęzi swego dziadka Wojciecha, natomiast nic nie słyszała nawet o jego rodzeństwie. Całkowicie obcy byli dla niej potomkowie mego pradziadka Józefa, choć postacie: mojej babki i mego ojca były jej znane, ale tylko jako dawni mieszkańcy Bilczyc. I pomyśleć, jak tradycja rodzinna, jeszcze tak żywa pod koniec XIX. wieku, mogła tak szybko zaniknąć.

Na szczęście potomkowie Wojciecha wykazali się większą żywotnością i pozostawili po sobie liczne potomstwo.

## Maria Grabowska (B.Woj.I.4.1)

Wg księgi narodzin Bilczyc urodziła się 31.10.1863 roku. Zmarła, mając niespełna 20 lat, 18.01.1883 roku.

## Jan Grabowski (B.Woj.I.4.2)

Urodził się 29.08.1864 roku. 25 października 1893 poślubił 25 letnią Rozalię Parecką z Gdowa (nr 41), córkę Jakuba i Anny Stanak, lecz rychło zmarł w dniu 12 kwietnia 1895, w wieku zaledwie 31 lat.

.

## Franciszek Grabowski (B.Woj.I.4.3)

Urodził się i zmarł zaraz po porodzie 20.02.1866 roku.

# Gałąź Wojciecha Grabowskiego (B.Woj.I.4.4) i Marii z domu Włosowicz

Wg księgi narodzin Bilczyc urodził się 30.03.1867 roku. Wraz z liczną rodziną mieszkał na Brzezowej, gdzie na zagrodzie pod nr 110 gospodarował na rodzinnym majątku odziedziczonym po ojcu. Oboje z żoną zmarli u swej córki Zofii, mieszkającej Podedworem. Rodzinę tą, rozlokowaną w tych dwóch miejscach, a zwłaszcza jego wnuków, dobrze znała Irena Żyła, gdyż byli to jej rówieśnicy i kompani do zabaw. Pewnie też musiał ich dobrze znać mój ojciec, choć stosunki potomków Andrzeja i Tomasza od dawna musiały być chłodne.

05.10.1898 31-letni Wojciech poślubił 17-letnią **Marię** z domu **Włosowicz**, córką Jana i Zofii z domu Czop, urodzoną w odległej wsi Zabłocie w parafii Biskupice, ale zamieszkałą na Podedworzu pod nr 96. Ich ślub odbył się jednak w Gdowie, co miało miejsce 05.10.1898 roku. Wg księgi ślubów Bilczyc świadkami na ich ślubie byli: Sebastian Grabowski i Stefan Godula, pewnie właściciel majątku na „Brzezowej" i sąsiad.



Fot. nr 222a. Maria Włosowicz, żona Wojciecha.

Według protokołu parcelowego w 1908 roku do Wojciecha Grabowskiego należały grunty: pb nr 155 oraz pg o numerach 288/2 i 346/2, zlokalizowane na Brzezowej i Podedworem, razem 0.93 ha.

Z ich związku pewnych jest ośmioro dzieci, z których część: **Józef I**, **Leonia**, **Anna**, **Maria**, **Zofia** i **Józef II**, zostało potwierdzonych przez ze mnie przez księgę narodzin Bilczyc, **Franciszek** przez księgę ślubów, Marię Lenart, Irenę Żyłę i moich kuzynów z Bilczyc, wreszcie **Stanisław** przez Marię Lenart oraz Irenę Żyłę, które znały go osobiście. Józef Kędryna twierdzi ponadto, że starszą siostrą Anny, Marii i Zofii mogła być **Stanisława**, po mężu **Bata**, ale tej informacji nie udało mi się potwierdzić. Wg Józefa Kędryny wywodziła się z domu na Podedworzu, gdzie w czasach jego dzieciństwa mieszkała Zofia Sitko, do której w odwiedziny często przyjeżdżały jej dalsze młodsze siostry: Anna i Maria. Staszka miała dwie córki, które mój kuzyn dobrze znał, bo nieraz się z nimi zabawiał, podobnie jak jej męża, zapalonego rybaka. Zdobytą przeze mnie wiedzę zweryfikował Roman Markot

Dzieci Wojciecha i Marii Włosowicz to:

- **Franciszek** (B.Woj.I.4.4.1), ur. 02.12.1899
- **Józef I** (B.Woj.I.4.4.2), przedwcześnie zmarły, jako niemowlak, ur. 12.02.1901, zm. 31.05.1901,
- **Leonia** (B.Woj.I.4.4.3), przedwcześnie zmarła jako dziecko, ur. 23.09.1903, zm. 03.06.1904,
- **Anna** (B.Woj.I.4.4.4), ur. 09.05.1905
- **Maria** (B.Woj.I.4.4.5), ur. 29 stycznia 1908,
- **Zofia** (B.Woj.I.4.4.6), ur. 13.10.1910,
- **Stanisław** (B.Woj.I.4.4.7), znany na „Klinie", bo tu pracował, jako stajenny, ur. 14.02.1915,
- **Józef II** (B.Woj.I.4.4.8), ur. 01.01.1919.

Wspominana jedynie przez Józefa Kędrynę - **Stanisława** po mężu **Bata,** nie znalazła się wykazie Romana Markota, więc mój kuzyn musiał coś pomylić. Twierdził on, że mogła być starszą siostrą: Anny, Marii oraz Zofii i miała dwie córki, jego kompanki do zabaw. Wraz z mężem, zapalonym wędkarzem, w okresie letnim miała regularnie odwiedzać Zofię, ale była to raczej siostra męża Zofii, wszak w księdze Bilczyc zapisu jej narodzin nie ma. Anna, Maria i Zofia były starszymi koleżankami Ireny Żyły, z którymi utrzymywała kiedyś bliskie kontakty. Ciocia Irena dobrze znała też Franciszka, który mieszkał od niej niedaleko – „Za górą" na Brzezowej, w głównej części majątku odziedziczonego po rodzicach.

Ostatnie lata życia Wojciech i jego żona Maria mieli spędzić u swej córki Zofii Sitko, w jej domu usytuowanym Podedworem.



Fot. nr 223 (223-226). Nagrobek Marii i Wojciecha Grabowskich, który znajdują się w sąsiedztwie pomnika poległych w bitwie pod Gdowem uczestników Powstania Krakowskiego z roku 1846 roku. Obok jest nagrobek ich córki Zofii Sitko i jej męża Franciszka.




Fot. nr 224. Tabliczka na grobie Marii z domu Włosowicz i Wojciecha Grabowskiego, niestety bez żadnych dat.

Wojciech, podobnie jak ojciec, był niezbyt zamożnym rolnikiem. Zmarł 18.09.1923 roku, a jego zgon, co dziwne, odnotowano w księdze narodzin i może postać ta została pomylona z Wojciechem, synem Andrzeja, który w podobnym czasie zmarł na Śląsku. W kwietniu 2004, będąc na cmentarzu w Gdowie, natknąłem się na jego grób usytuowany na końcu głównej alei, gdzie spoczywa on razem z żoną Marią, która zmarła dopiero w 1966 roku. Tabliczka na ich grobie nie zawiera jednak żadnych dat ani informacji o długości ich życia. Obok stoi grób ich córki Zofii Sitko i jej męża Franciszka. Oba groby są bardzo zadbane.

## Linia od Franciszka Grabowskiego (B.Woj.I.4.4.1) i Marii z domu Kaczmarczyk oraz Zofii z domu Stopka

Franciszek, najstarszy syn Wojciecha Grabowskiego i Marii Włosowicz, urodził się w dniu 02.12.1899 roku. Pierwsze trzy lata chodził w Bilczycach do trywialnej szkoły ludowej. W kolejnych, od 1909 do 1913, uczęszczał do Gdowa, gdzie uczył się języka niemieckiego. Kiedy w roku 1917 skończył 18 lat poszedł na wojnę. Nie znany jest jego szlak bojowy, ale wojnę szczęśliwie przeżył.

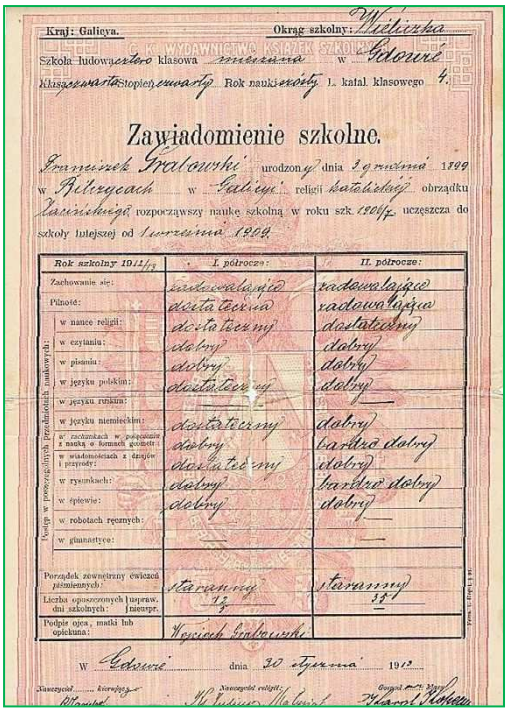

Kraj: Galicya. Okrąg szkolny: Wieliczka

C. K. WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH

Szkoła ludowa czteroklasowa mieszana w Gdowie

Klasa czwarta Stopień czwarty Rok nauki szósty L. katal. klasowego 4.

Zawiadomienie szkolne.

Franciszek Grabowski urodzony dnia 3 grudnia 1899 w Bilczycach w Galicyi religii katolickiej obrządku łacińskiego rozpocząwszy naukę szkolną w roku szk. 1906/7 uczęszcza do szkoły tutejszej od 1 września 1909.

| Rok szkolny 1911/12 | I. półrocze: | II. półrocze: |
|---|---|---|
| Zachowanie się: | zadowalające | zadowalające |
| Pilność: | dostateczna | zadowalająca |
| Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religii: | dostateczny | dostateczny |
| w czytaniu: | dobry | dobry |
| w pisaniu: | dobry | dobry |
| w języku polskim: | dostateczny | dobry |
| w języku ruskim: | — | — |
| w języku niemieckim: | dostateczny | dobry |
| w rachunkach w poręczeniu z nauką o formach geometr.: | dobry | bardzo dobry |
| w wiadomościach z dziejów i przyrody: | dostateczny | dobry |
| w rysunkach: | dobry | bardzo dobry |
| w śpiewie: | dobry | dobry |
| w robotach ręcznych: | — | — |
| w gimnastyce: | — | — |
| Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych: | staranny | staranny |
| Liczba opuszczonych dni szkolnych: usprawn. / nieuspr. | 12 / 3 | 35 / — |
| Podpis ojca, matki lub opiekuna: | Wojciech Grabowski | |

W Gdowie dnia 30 stycznia 1912

Nauczyciel ..... kierujący: [illegible] Nauczyciel religii: [illegible] Gospod. [illegible] Karol [illegible]

Ryc. 14. Świadectwo szkolne 1911/12



Fot. nr 224a. Zdjęcie z I wojny światowej

Jego ślub z Marią z domu Kaczmarczyk, córką Andrzeja i Marii z domu Godula, zamieszkałą „We Wsi”, poniżej szkoły, starszą siostrą „Jaśka” Kaczmarczyka, znanego późniejszego lumpa bilczyckiego i jego licznego rodzeństwa, urodzoną 18.09.1902 roku, odbył się 02.10.1933 roku w Bilczycach. Ich związek nie trwał długo. Urodziła mu dwoje dzieci, które nie przeżyły: Kazimierza (ur. i zm. w roku 1935) i Helenę (ur. 1937, zm. 1938). Sama Maria zmarła w listopadzie 1937 roku, w szpitalu w Krakowie. Przyczyną jej śmierci była gangrena (sepsa?), powstała po porodzie Heleny. Widać z higieną w tych czasach nie było najlepiej.



Fot. 225. Maria Kaczmarczyk-Grabowska, jeszcze jako panna.




Fot. nr 226. „Na pamiątkę Pabijanom”. Prawdopodobnie Maria Kaczmarczyk ze swym mężem Franciszkiem Grabowskim. Zdjęcie udostępnione mi przez Mariusza Pabijana.

Po jej rychłej śmierci Franciszek ożenił się powtórnie, a jego wybranką została Zofia z domu Stopka, córką Franciszka i Anny z domu Woźniak, urodzona 02.05.1920 roku; ich ślub odbył się w 1941 roku. Ich związek wreszcie przyniósł mu dzieci, o czym piszę poniżej.

Franciszek odziedziczył po ojcu fragment rodzinnego majątku na Brzezowej, z zagrodą pod nr 110. Został zapamiętany przez Irenę Żyłę jako sporo starszy brat trójki sióstr: Anny, Marii i Zofii, jej starszych koleżanek. Wspominali go również: Władysława Grabowska spod nr 3 jako często widywanego u siostry Zofii gościa i starszego brata Józefa, jej kolegi oraz Maria Lenart, jako starszego brata jej matki Zofii i w ogóle najstarszego z dzieci jej dziadka Wojciecha. Wg Józefa Kędryny, który też go dobrze pamięta z czasów dzieciństwa, mieszkał on na „Brzezowej", po prawej stronie drogi wiodącej na Grzybową, gdzie przez następne dziesięciolecia długo jeszcze mieszkała jego córka Kazimiera po mężu Węgrzyn, wraz ze swoją rodziną.

Wg Marii Lenart, jego siostrzenicy z „Podedworu", mieli cztery córki, urodzone po roku 1941: wspomnianą już **Kazimierę**, może najstarszą, zmarłą gdzieś około roku 2004 oraz **Marię**, **Halinę** i **Teresę,** których nazwisk po mężach niestety nie znam.

Wg Józefa Kędryny, Franciszek wnet po wojnie pełnił funkcje bilczyckiego sołtysem. Przezywano go „Zagórą", bo mieszkał w części Brzezowej zwanej: „Za górą" (za „Pagorkiem"). Był ostatnim z moich bliższych krewnych, mieszkańców Bilczyc, którzy nosili nazwisko Grabowski, lecz niestety i on nie pozostawił po sobie męskich potomków. Zmarł gdzieś w latach 60-tych.

## Józef I Grabowski (B.Woj.I.4.4.2)

Pierwszy z Józefów w tej rodzinie urodził się 12.02.1901 roku, a zmarł niebawem 31.05.1901 roku. Niedługo potem takie same imię otrzymał jego młodszy brat (Józef Grabowski II **- B.Woj.I.4.4.8**), ur. w roku 1919.

## Leonia Grabowska (B.Woj.I.4.4.3)

Urodziła się 23.09.1903 roku, a zmarła niespełna rok później w dniu 03.06.1904, co też odnotowano w księdze narodzin.

## Linia od Anny Grabowskiej (B.Woj.I.4.4.4) i Władysława Marczaka

Urodziła się 19.05.1905 roku. Wg Marii Lenart jako młoda dziewczyna przeniosła się do Warszawy, gdzie wyszła za mąż. Miała dwoje dzieci: zmarłego już **Mieczysława** i **Halinę.**

## Maria Grabowska (B.Woj.I.4.4.5) po mężu Świerk

Urodziła się 29.01.1908 roku. Wg Marii Lenart była mężatką i mieszkała w Krakowie, lecz dzieci nie miała. Obie siostry: Annę i Marię oraz ich mężów dobrze kojarzy Józef Kędryna.

## Linia od Zofii Grabowskiej (B.Woj.I.4.4.6) i Franciszka Sitko

Urodziła się 23.10.1910 roku. Wg Marii Lenart początkowo mieszkała w Warszawie, pewnie razem z siostrą Anną, ale niebawem powróciła do Bilczyc. Tu wyszła za mąż za lokalnego rolnika: **Franciszka Sitko**.

Z ich związku narodziło się troje dzieci:

- **Zdzisław**, dziś już nieżyjący
- **Maria** po mężu Lenart, urodzona w 1941 roku, obecnie wdowa, moja miła informatorka, zamieszkała w Bilczycach Podedworem z którą początkowo nawiązałem kontakt telefoniczny, a potem odwiedziłem ją osobiście, matka dwóch synów, w tym zamieszkałego w Bilczycach Bogusława,
- **Wiesława**, po mężu Kmiecik.

Wg danych zaczerpniętych z tabliczki cmentarnej z grobu Sitków, na który przypadkowo natknąłem się na cmentarzu w Gdowie, jej mąż: Franciszek Sitko zmarł w 1962 roku, a Zofia stosunkowo niedawno, w 1992 roku.




Fot. nr 227. Nagrobek Sitków na cmentarzu w Gdowie.




Fot. nr 228. Tabliczka na nagrobku Zofii i Franciszka Sitków.

## Stanisław Grabowski (B.Woj.I.4.4.7)

Został pominięty przy studiowaniu księgi, ale dobrze zapamiętała go Irena Żyła jako młodszego brata dobrze znanych jej z dzieciństwa, starszych koleżanek: Anny, Marii i Zofii oraz Franciszka. Dokładna data jego narodzin nie jest mi znana, ale wg Ireny Żyły musiał się urodzić około 1914 roku. Coś też o nim słyszała Maria Lenart, ale bez konkretów.

W latach 30. miał przez jakiś czas pracować za parobka w stajni u Kaletów na „Klinie". Został tam nawet uwieczniony na jednym ze zdjęć, jakie znajdowały się w zbiorach cioci Ireny, które osobiście widziałem. Był kawalerem, a później, po 1940 roku, nie był już widywany w Bilczycach. Wg Marii Lenart miał zginąć w obozie zagłady Oświęcimiu. Nie kojarzy go natomiast Władysława Grabowska, bo pewnie mieszkał na Brzezowej, choć pamięta innego Stanisława, swego kuzyna z konaru Wojciecha Grabowskiego z Liplasa, który mieszkał w Liplasie. I on miał zginąć w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

## Józef II Grabowski (B.Woj.I.4.4.8)

Urodził się 01.01.1919 roku. Odnotowany w księdze narodzin Bilczyc, został też potwierdzony przez Władysławę Grabowską, Marię Lenart i Irenę Żyłę. Wg pani Marii był kawalerem i też miał zginąć w obozie koncentracyjnym, prawdopodobnie w Dachau.

# Gałąź od Rozalii Grabowskiej (B.Woj.I.4.5) i Jana Bzdyla

Wg księgi narodzin Bilczyc urodziła się 18.07.1870 roku. Z kolei w księdze ślubów tej wsi jest wpis jej ślubu, który zawarła z **Janem Bzdylem**, synem Marcina i Marii z domu Matuszyk, 32-letnim wdowcem po Rozalii Stopie, który mieszkał w Gdowie pod nr 285. Miał on miejsce 14.06.1893 roku, a więc jeszcze za życia rodziców. Świadkami na ich ślubie byli: Jan Kaleta (Kalita), może ojciec „Pietery" i Piotr Grabowski, jej wuj, najstarszy syn Andrzeja. Jako posag ślubny ojciec zakupił córce działki na Brzezowej o numerach: 434 i 435 i powierzchni 1,17 ha, które niedługo wcześniej nabył ze wspólnego majątku Wojciecha i Józefa Grabowskich, swoich bratanków. Jan Bzdyl zmienił zawód z zagrodnika na piekarza i przez pewien okres prowadził u siebie w Gdowie, pod nr 285, piekarnię. U niego w 1899 roku mieszkał też piekarz Czopek z rodziną.

Z ich związku narodziły się następujące dzieci: **Władysław** (ur. 18.06.1894), **Józefa** (ur. 01.02.1896, zm. 04.04.1896), **Maria** (ur. 18.02.1900), bliźniaki, w tym **Franciszek** (ur. 11.06.1902 – drugi płód nieżywy) i **Antoni** (ur. 01.11.1904, zm. 25.04.1905).

Rozalia była chrzestną Franciszka Grabowskiego (B.Woj.I.1.7.2) - rocznik 1894 roku, który był wnukiem Andrzeja (B.Woj.I.1), a synem Wojciecha (B.Woj.I.1.7). Zmarła na gruźlicę 23 stycznia w 1910 roku, nie dożywszy nawet 40 lat, co też odnotowano w jej metryce narodzin. Po jej śmierci Jan Bzdyl ożenił się po raz czwarty; w 1911 roku poślubił Bronisławę Wiśniowską z Woli Zręczyckiej.

## Andrzej Grabowski (B.Woj.I.4.6)

Urodził się 06.11.1872 roku, by zemrzeć niebawem w dniu 05.09.1874.

## Jakub Grabowski (B.Woj.I.4.7)

Żył jeszcze krócej niż jego brat Andrzej. Urodził się 04.09.1875 roku, a zmarł dwa tygodnie później – 18.09.1875 roku.

# Gałąź od Anny Grabowskiej (B.Woj.I.4.8) i Antoniego Kality-Kalety

Urodziła się 19.01.1877 roku. Wg księgi ślubów Bilczyc w dniu 07.02.1898 roku, a więc jeszcze przed śmiercią ojca, zawarła ślub z Antonim Kaletą (Kalitą), urodzonym w Bilczycach w domu pod nr 56 w dniu 06.01.1869 roku, synem Józefa i Marii z domu Kaleta. Józef Kaleta, jego ojciec, był nieślubnym synem Agaty Skoczylas i Macieja Kalety, zaś Maria Kaleta, jego matka, córką Wojciecha i Marii Kosteckiej. W chwili ślubu Antoni mieszkał już na Zaolziu, w Michałkowicach koło Ostrawy. Urodził się jednak w Bilczycach, a do Czech wyjechał na zarobek, do ostrawskiego zagłębia węglowego, gdzie pracował jako górnik, które to wyjazdy zarobkowe były w tym czasie w okolicy popularnym trendem. Tam też po ślubie zabrał żonę, która 14.09.1903 urodziła mu córkę Olgę, lecz po porodzie zmarła i zapewne tam została pochowana.

Antoni powrócił dopiero w dekadę po czeskich wypędzeniach z początku roku 1919, w maju roku 1929, gdy uzyskał prawo go górniczej emerytury. W tym momencie Olga była już w zawansowanej ciąży, co mogło przyśpieszyć decyzję o jego powrocie. Widać nie dorobił się tam za wiele, a może jakiś majątek został mu dekadę temu zagrabiony, bo w Bilczycach znalazł sobie niezbyt wymagające lokum. Razem z córką i wnuczką Anną zamieszkali na Sobczykówce, gdzie w majątku Jana Sobczyka najął się za parobka i tam dotrwali do połowy roku 1934.

Pięć lat po urodzeniu wnuczki Anny, w sierpniu 1929 roku, jego córka Olga miała doprowadzić do pożaru folwarcznej stajni, co widać mocno rozsierdziło jego pracodawcę, „pana na Sobczykówce”. Wtedy na Brzezowej pod nr 6, niedaleko Pagorka i przystanku autobusowego, zakupił ponad morgę gruntu na parceli nr 435/1, gdzie wkrótce wybudował dom; tam też przeniósł się ze swoją rodziną i zamieszkał niemal naprzeciw zabudowań Franciszka Grabowskiego – „Zagóry”, bratanka jego pierwszej żony. Taki stan rzeczy utrzymał się aż do momentu jego śmierci, która nastąpiła 28.04.1945 roku.

W roku 1911 na Zaolziu wziął ślub z Magdaleną Grabowską, moją prababką, a swoją szwagierką, też niedawno owdowiałą, ale przebywali tam razem ledwie kilka lat, bo jego druga żona, wraz z dorastającymi jej dziećmi, opuściła go jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, gdy na stałe powróciła na stare śmieci do Bilczyc. Po jego powrocie do Polski ponoć tylko okazyjnie odwiedzał swoją drugą żonę, ale już na zasadach towarzyskich i tu z uwagi na swój wygląd miał być zwany „Siwkiem”.

Włożyłem wiele wysiłku, by udowodnić, że Antoni Kalita, mąż Anny Grabowskiej i Antoni Kaleta, mąż mojej prababki to ta sama osoba, ale w końcu mi się udało. Odmiennie zapisani: Antoni Kalita i Antoni Kaleta, byli tymi samymi postaciami, bo mieli tych samych rodziców, czym wprawiłem w zakłopotanie nawet samego księdza Proboszcza. W tym czasie nazwisko to było jeszcze zapisywane w gdowskich księgach przemiennie.

# Linia od Olgi Kalety (B.Woj.I.4.8.1) i (?)

Olga urodziła się w Michałkowicach na Zaolziu w 14.09.1903 roku. Do kraju powróciła razem ojcem w maju 1929 roku, gdy najpewniej była już w zawansowanej ciąży i przez pięć lat zamieszkała z nim i ze swoją córką Anną na „Sobczykówce. Do końca życia pozostała panną, a urodzona w sierpniu roku 1929 Anna była jej nieślubnym dzieckiem. Zmarła chyba gdzieś w połowie lat 60., bo i ja jeszcze ją u mojej babci widywałem. Ona i mój ojciec była drugimi dziećmi, bo jej matka i moja babcia byli kuzynami.

**Anna** (B.Woj.I.4.8.1.1), ur. w maju 1929 roku, zwana We Wsi „Olgimką", w sierpniu roku 1955 poślubiła **Kazimierza Szadkowskiego**, syna Feliksa i Katarzyny Smoleńskiej, znanego później miejscowego popijbrata i nadal, wraz z szybko rozrastającą się rodziną, mieszkała w domu po dziadku Antonim pod nr 6. Para miała się spotkać na gospodarstwie rolnym w okolicy Niepołomic, gdzie oboje pracowali. Kazimierz pochodził z Warszawy i w Bilczycach był zwany „warszawiakiem". Z ich związku narodziło się ośmioro dzieci: **Teresa** (w marcu roku 1955 – była dzieckiem przedślubnym), **Zygmunt** (ur. 1957), **Maria** (ur. 1959), **Zofia** (ur. 1960), **Józef** (ur. 1963), **Tadeusz** (ur.1965, zm. 1992 – został zabity na Klinie w wyniku jakichś porachunków), **Kazimierz** (ur. i zm. 1967) i **Paweł** (ur. 1971), ojciec czwórki dzieci, który aktualnie zamieszkuje na rodzinnej posesji. 20-letni Damian, syn Pawła, w roku 2014, będąc pod wpływem alkoholu, dokonał brutalnego morderstwa w Sławkowicach, gdzie jego ofiarą padła 72-letnia staruszka.

Ich ojciec był nałogowym alkoholikiem i piętno jego nałogu oraz agresywnego zachowania odcisnęło się na całej rodzinie. Tereska, zdolna dziewczyna, zaplątała się w jakieś problemy z narkotykami i rychło zmarła, nie przekroczywszy chyba dwudziestu lat, a Zygmunt, zwany „Olgimem", już za młodu był znanym wiejskim lumpem i postrachem tutejszych mieszkańców, a jego częstym kompanem do kielicha był kilka lat od niego starszy Andrzej Kaczmarczyk. Losy tej rodziny są mi znane, ale tego tematu nie będę rozwijał.



Fot. nr 229. Anna Szadkowska i czwórka jej najstarszych dzieci (1962).



Fot. nr 229a. Anna Szadkowska, zwana Olgimką, gdzieś około roku 1950, być może z Zofią Rybak z domu Kędryna, moją kuzynką.

Ja osobiście znałem pierwszą czwórkę, bo ich matka czasem odwiedzała nas w Krakowie w ich wybiórczym towarzystwie.

I gdzieżbym mógł w dzieciństwie przypuszczać, że z dobrze znaną mi Olgimką, która ze swoją najstarszą córką Tereską również często odwiedzała nas w Krakowie, byliśmy nie aż tak odległą rodziną.

## Piotr Grabowski (B.Woj.I.4.9)

Wg księgi narodzin Bilczyc urodził się 17.06.1879 roku, a zmarł przedwcześnie w dniu 09.12.1903 roku, co odnotowano w księdze narodzin Bilczyc. Ten zapis może sugerować, że zmarł poza Bilczycami, skąd mógł w młodości wyemigrować za pracą.

## Maria Grabowski (B.Woj.I.4.10)

Kolejna Maria urodziła się 17.12.1883, a jej postać wyłowił Roman Markot. Jej dalsze losy nie są mi znane.

# VI.C. Odnoga z Liplasu (człon odnogi) od Walentego Grabowskiego (L.I.1.2.3 = L.Wal) i Agnieszki Szostak oraz Agnieszki Pieprzyk

Od Walentego rozpoczynałem odnogę z Liplasu w poprzednich wersjach opracowania, w tym w VIII, nie będąc wówczas pewien jego powiązań z odnogą z Bilczyc, choć sugerowałem taką możliwość. W ogóle zejście do wspólnego pnia obu odnóg: bilczyckiej i liplaskiej uważałem za utopię, a jednak się udało. Żeby nie burzyć dawnej symboliki dla drzewa, Walenty - **L.I.1.2.3 –** stojący na szczycie starej odnogi liplaskiej otrzyma symbol – **L.Wal** i dzięki temu łatwo będzie dostosować symbole ze starszych wersji opracowania do nowych.

Moje informacje na temat tej odnogi, zawarte w poprzednich wersjach, pochodziły z ksiąg metrykalnych Bilczyc oraz ustnych przekazów: Władysławy Grabowskiej z „Podedworu" oraz braci: Adama i Józefa Woźniaków. Tylko raz, przy ustalaniu ojcostwa Pawła Grabowskiego, skorzystałem z pomocy księdza proboszcza z Niegowici, który udzielił mi informacji przez telefon. Później odmawiał mi już udzielania informacji w tej formie. Nietrudno zauważyć, że już od końca XVIII-go wieku, kiedy zostały wprowadzone reformy józefińskie i chłop mógł wreszcie zmieniać miejsce zamieszkania, następowało naturalne mieszanie się mieszkańców obu sąsiednich wsi: Bilczyc i Liplasu. I dopiero dzięki Romanowi Markotowi i przekazanym mi przez niego informacjom, mogłem oba drzewa: liplaskie i bilczyckie dokładnie połączyć, a dane zawarte we przedstawionym przeze mnie w poprzednich wersjach jego liplaskim fragmencie doprecyzować. Wiele nowego do fragmentu drzewa biorącego początek od Jana Grabowskiego i Tekli Pieprzyk, w tym wiele cennych fotografii, wniósł Krzysztof Sadłowski z Łodzi i jego matka Halina Grabowska, córka Stanisława Grabowskiego, ich wnuka, z którymi udało mi się nawiązać kontakt.

W księdze narodzin Bilczyc **Walenty** wzmiankowany jest jako dziadek czwórki dzieci po jego synu **Andrzeju** (L.Wal.4), mieszkańcu tej wsi, z pewnością młodszym od Pawła (L.Wal.1). Wnioskowałem wówczas, że musiał się urodzić pod sam koniec XVIII-go wieku. Jako jego żoną jest tam wymieniona **Agnieszka** z domu **Pieprzyk**, może jakaś krewna mojej prababki Magdaleny Grabowskiej (siostra jej dziadka?), która też pochodziła z Liplasu. Z kolei w księdze ślubów Bilczyc wymieniany jest dwukrotnie, za sprawą ślubów jego syna Andrzeja. Jest tam wyraźna adnotacja, że Andrzej pochodził z Liplasu.

Jak już wspomniałem, Grabowscy pojawili się w Liplasie po połowie XVII-go wieku i od początku byli związani z zagrodą nr 6 (jej numer został nadany w roku 1776) i znajdującym się na jej terenie młynem, usytuowanym na podmokłych terenach przy granicy z Gdowem i Bilczycami. Być może kontynuatorem rodzinnego fachu był też Walenty. Tu, koło stawu, potomkowie tego rodu egzystują do dzisiaj; zachował się nawet dawny jej numer. Plan sytuacyjny ich zagrody, pochodzący z mapy z 1892-go roku, ale już bez budynków młyna, przedstawia mapa nr 9.

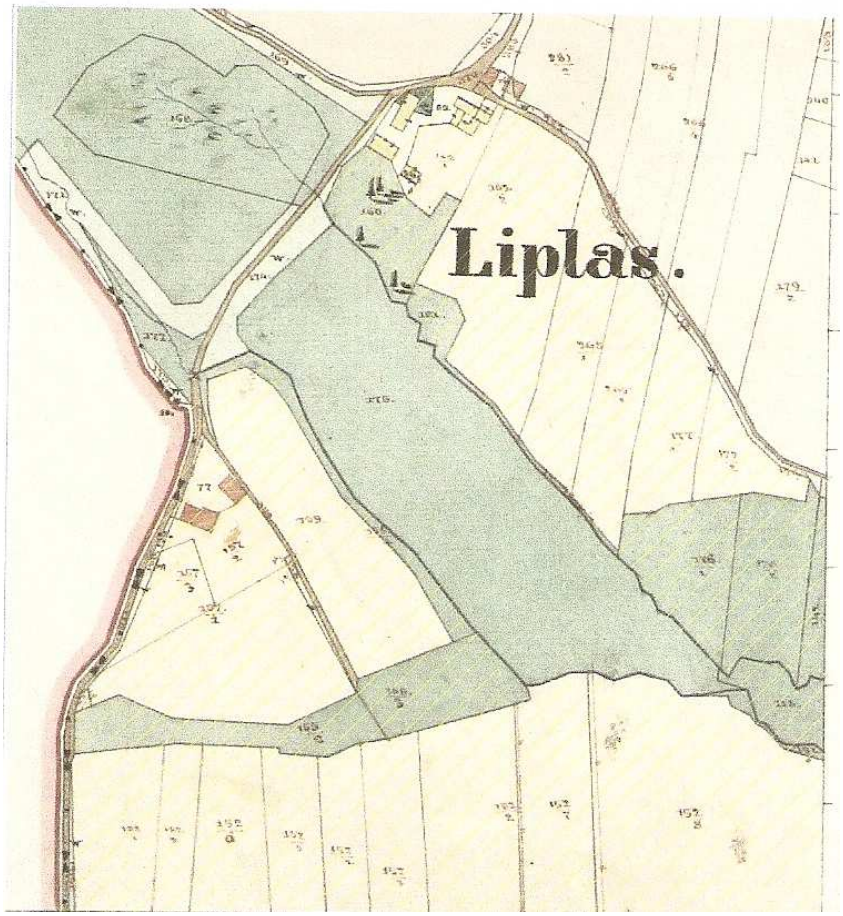


Mapa nr 14. Liplas w okolicy stawu – stan z 1892.

Dzięki uprzejmości księdza proboszcza z Niegowici, pod którą to parafię podlega Liplas, udało mi się ustalić, że drugim synem Walentego, raczej sporo starszym, był **Paweł (L.Wal.1)**, pradziadek Władysławy Grabowskiej z Podedworu. Tu w księdze narodzin Liplasa na pewno notowani są jego synowie: starszy **Wojciech (L.Wal.1.1)** i sporo młodszy **Sebastian (L.Wal.1.2)**. Paweł jest także notowany w księdze narodzin Bilczyc jako dziadek dzieci jego syna Sebastiana, który tu się osiedlił. Informacje uzyskane w niegowickiej parafii ucięły wówczas moje wcześniejsze spekulacje, że Paweł mógł być trzecim synem Bartłomieja, wszak jego syn Sebastian mieszkał w Bilczycach i był nawet chrzestnym Marii Grabowskiej (B.Woj.I.1.7.4) wnuczki Andrzeja (B.Woj.I.1), po jego synu Wojciechu (B.Woj.I.1.7) oraz świadkiem na ślubie Wojciecha Grabowskiego (B.Woj.I.4.4), syna Tomasza i Marii z domu Włosowicz.

Wg Romana Markota, ślub Walentego, urodzonego w 1795 roku, z Agnieszką Szostak, lat 18, pochodzącą prawdopodobnie z Marszowic, odbył się w 1819 roku. Prawdopodobnie nie mieli dzieci, a Agnieszka szybko zmarła, skoro w 1823 roku Walenty poślubił wspomnianą już Agnieszkę Pieprzyk z Liplasa, lat 24, córkę: Sebastiana i Katarzyny.

Z ich związku odnotowanych jest pięcioro dzieci: **Paweł – L.Wal.1** (ur. 1825), **Katarzyna - L.Wal.2** (ur. 1827), **Maria** (Marianna)– **L.Wal.3** – (ur. 1830), **Andrzej**, dobrze znany mi z ksiąg gdowskich – **L.Wal.4** (ur. 1833) i **Anna – L.Wal.5** (ur. 1837); wykaz może nie być pełny.

**Katarzyna Grabowska – L.Wal.2 -** w 1843 roku wyszła za mąż za **Sebastiana Zawadzkiego**, syna Jakuba i Katarzyny.

**Anna Grabowska** – **L.Wal.5 -** lat 15, w 1851 roku wyszła za mąż za **Jakuba Słabowskiego**, lat 20, syna Wojciecha i Heleny.

Los **Marii** – **L.Wal.3 -** jest mi nieznany.

# Odgałęzienie od Pawła Grabowskiego (L.Wal.1) i Joanny z domu Stolec

Paweł jest wzmiankowany w księdze narodzin Bilczyc jako dziadek dzieci jego syna Sebastiana (B.Wal.1.2), m.in. Józefa (B.Wal.1.2.3), ojca znanej mi Władysławy Grabowskiej z „pode dworu”, a więc jej pradziadek. Ponadto jego przynależność do tego konaru została jednoznacznie potwierdzona dzięki informacji przekazanej mi przez proboszcza parafii w Niegowici. W księdze narodzin Liplasu odnalazł on wpis jego syna Sebastiana, z którego jednoznacznie wynika, że jego ojcem był Paweł, a dziadkiem Walenty Grabowski, obaj zamieszkali w Liplasie. Wcześniej podejrzewałem, że Paweł mógł być trzecim synem Bartłomieja. Wszystkie te informacje zweryfikował ostatnio Roman Markot.

**Paweł** urodził się w 1825 roku, a jego ślub **Pawła** z **Joanną Stolec**, ur. w 1829 roku w Bilczycach na Rudach, córką Karola i Klary Feliks, odbył się w 1848 roku.

Ich dziećmi byli synowie (wykaz zapewne niekompletny): **Wojciech - L.Wal.1.1** (ur. ok. 1855), dodatkowo potwierdzony przez przekazy ustne: Władysławy Grabowskiej oraz Adama i Józefa Woźniaków oraz przez księgę ślubów Bilczyc, **Sebastian – L.Wal.1.2** (ur. 18.01.1859), również potwierdzony przez księgę dla Bilczyc, oraz córki: **Maria (Marianna) Grabowska** - **L.Wal.1.3** (ur. 1861), która w 1880 roku poślubiła **Franciszka Jurka** (ur. 1856), syna Szymona i Marii oraz **Helena Grabowska** - **L.Wal.1.4 –** (ur. ok. 1864), która w 1887 roku wyszła za mąż za **Andrzeja Strojnego** (ur. 1860), syna Jakuba i Anny.

Po śmierci Joanny, wdowiec, 40-letni Paweł w 1867 roku (znów pomyłka w arytmetyce) poślubił **Katarzynę Zawadzką** (lat 21), córkę Antoniego i Heleny. Z kolei **Katarzyna Grabowska**, lat 35, wdowa po **Pawle**, 1881 roku wyszła za mąż za **Antoniego Pieprzyka**, lat 45, wdowca po **Katarzynie Domagale**, z czego wynika, że zgon Pawła nastąpił około 1880 roku lub tylko nieco wcześniej.

# Gałąź od Wojciecha Grabowskiego (L.Wal.1.1) i Agnieszki z domu Saładek?? oraz Anny z domu Michniowskiej

Był starszym bratem Sebastiana, początkowo wymienionym jedynie przez Władysławę Grabowską, a następnie potwierdzonym także przez Józefa Woźniaka, którego był pradziadkiem. W księdze ślubów Bilczyc został odnotowany, razem z żoną: **Anną** z domu **Michniowską** jako ojciec **Jana**, ich syna, który brał tu ślub. Jednak Adam Woźniak, nieżyjący już, starszy brat Józefa, twierdził, że jego pierwszą żoną była **Agnieszka** z domu **Saładek**, która być może zmarła rychło po ślubie, skoro odnaleziona przez Romana Markota córka **Apolonia**, urodzona w roku 1877, była już córką Anny Michniowskiej. Jeśli jednak pamięć o Agnieszce pozostała w rodzinie Grabowskich (Woźniaków), to nie można wykluczyć, że jej dzieckiem był **Franciszek**, dziadek Adama i Józefa, urodzony około 1875-76-go roku, co jest możliwe,

Wg Władysławy Grabowskiej Wojciech urodził się w Liplasie, około 1855 roku i tam pozostał na resztę życia. Do niedawna, do spotkania z braćmi Woźniakami, był on jedynym, znanym mi kontynuatorem tamtejszej odnogi rodu Grabowskich, dziś wiem, że niejednym, bo miał licznych krewnych, rozsianych w wielu odnogach. Zagroda pod nr 6 od wieków należąca do liplaskich Grabowskich i ich grunta znajdowały się na granicy z Nową Wsią, przysiółkiem Bilczyc, w sąsiedztwie stawu. Wg Józefa Woźniaka, w sąsiedztwie tej posesji, jeszcze do niedawna (do 2004 roku) mieszkał blisko stuletni Władysław Grabowski, syn Józefa, kuzyna Wojciecha.

Wg braci: Adama i Józefa Woźniaków, prawnuków Wojciecha, był on ojcem sześciorga dzieci, zapewne z obu małżeństw: **Franciszka (L.Wal.1.1.1)** – ich dziadka, **Kunegundy (L.Wal.1.1.3)**, **Teofila (L.Wal.1.1.4)**, **Jana (L.Wal.1.1.5)**, **Karoliny (L.Wal.1.1.6)** i **Marii (L.Wal.1.1.7)**.

W ich wykazie brakło wspomnianej już **Apolonii (L.Wal.1.1.2?)** po mężu Żyła, wychwyconej przez Romana Markota w księdze ślubów Liplasu, urodzonej w 1877 roku, która była zapewne najstarszą jego córką ze związku z Anną Michniowską, a z czasem została zapomnianą w rodzinie, bo prawdopodobnie przeniosła się do męża na Grzybową. Jej mężem był **Ludwik Żyła**, syn Jana i Małgorzaty.

Dzieci Wojciecha i Anny rodziły się dość późno, gdzieś na przestrzeni prawie 30 lat, począwszy od okolic roku 1875, jednak zaprezentowana przeze mnie kolejność narodzin nie jest jednoznaczna, bo panowie Woźniakowie sami mieli w tym względzie wątpliwości. Dane te przynajmniej po części znałem już wcześniej od Władysławy Grabowskiej, która stwierdziła ponadto, że brat jej dziadka Sebastiana żył długo i zmarł dopiero w 1944 roku. Nieco inaczej widział jego wiek Adam Woźniak, gdyż wg jego wiedzy jego pradziadek przeżył 102 lata, a zmarł raczej w roku 1942 bądź rok później, co przesuwałoby jego narodziny na około 1841 rok, ale chyba jednak coś tu przesadził, bo Paweł z Joanną brali ślub w 1848 roku. Tak czy owak Wojciech rzeczywiście żył z 90 lat.



Fot. nr 230. Niekompletna już chałupa Józefa Grabowskiego (L.Wal.4.3), wnuka Walentego po jego synu Andrzeju, wybudowana w 1907 roku (bądź w roku 1901 – ostatnia cyfra w dacie stworzonej na dachówce była niejednoznaczna) w bliskości historycznego gniazda rodowego, a więc w sąsiedztwie istniejącego od wieków stawu na granicy z Bilczycami i Gdowem, gdzie do roku 2006 mieszkał znany w okolicy Władysław Grabowski (L.Wal.4.3.2), prawnuk Walentego, który będąc rolnikiem dożył tu prawie „setki". Zdjęcie z dnia 22.10.2012, po częściowej rozbiórce.

W chwili obecnej więzi rodzinne między potomkami Wojciecha z Liplasa (L.Wal.1.1) i Sebastiana (L.Wal.1.2) bardzo się poluźniły. Władysława Grabowska i Józef Woźniak nawet nie wiedzą, że są rodziną, a przecież ona i matka pana Józefa były drugimi kuzynkami.

# Linia od Franciszka Grabowskiego (L.Wal.1.1.1) i Anny z domu Samek

Musiał się urodzić około 1875-go roku. Być może był najstarszym dzieckiem Wojciecha, może jeszcze z jego pierwszego związku z Agnieszką z domu Saładek. Wg braci Woźniaków, ich dziadek ze związku z **Anną** z domu **Samek** (1888-1948) miał troje dzieci: **Bolesława (L.Wal.1.1.1.1)**, **Stanisława (L.Wal.1.1.1.2)** i **Annę (L.Wal.1.1.1.3).** Franciszek zginał na froncie I wojny światowej w 1918 roku, a więc tuż przed jej zakończeniem i może dlatego wiedza o nim jest w rodzinie Woźniaków stosunkowo szczupła.



Fot. nr 231a (fragment). Anna Grabowska (Samek) – żona Franciszka.
Zdjęcie z ok. 1948-go roku.

**Bolesław (L.Wal.1.1.1.1)** zmarł, jako dziecko. Nie wiadomo dokładnie, który był w kolejności narodzin.

**Stanisław (L.Wal.1.1.1.2)** został też zapamiętany przez Władysławę Grabowską, z którą był drugim kuzynem. Wg pana Józefa urodził się w 1910 roku, mieszkał w Liplasie i był kawalerem. Miał zginąć podczas II wojny światowej w obozie zagłady w Oświęcimiu.

## Fragment od Anny Grabowskiej (L.Wal.1.1.1.3) i Stanisława Woźniaka (L.Wal.4.4.6)

**Anna Grabowska** po mężu **Woźniak**, matka Józefa Woźniaka, zapamiętana też przez Władysławę Grabowską, urodziła się w 1914 roku, najpewniej w Liplasie. Po ożenku z **Stanisławem Woźniakiem (L.Wal.4.4.6)**, mieszkańcem Bilczyc, zamieszkałym w przysiółku o nazwie „Gaj", osiadła u swego męża, który był synem innej **Anny Grabowskiej (L.Wal.4.4)**, córki Andrzeja Grabowskiego (L.Wal.4) i żony Franciszka Woźniaka. W stosunku do swojej żony był zatem nieodległym krewnym i nastąpiło tu podwójne zapętlenie odgałęzień rodziny Grabowskich z Liplasa. Ich dom stał w bliskości drogi wiodącej do Sławkowic, w pobliżu krańca wsi o nazwie „Ślaby". Zmarła w 1985 roku. Aktualnie mieszka tu Józef Woźniak, ich syn, wraz z rodziną.



Fot. nr 231b (fragment). Anna Woźniak (Grabowska) – żona Franciszka.

Ze związku **Anny** z domu Grabowskiej ze **Stanisławem Woźniakiem**, wg ich syna Józefa, narodziła się czwórka dzieci, urodzonych po 1935 roku: **Franciszka**, **Adam**, **Stanisława** i wspomniany wyżej **Józef.**

**Franciszka** po mężu **Żychowicz (L.Wal.1.1.1.3.1)**, najstarsze dziecko Anny, zamieszkała w Krakowie. Ma jedna córkę **Martę.**

**Adam Woźniak (L.Wal.1.1.1.3.2) –** ur. w 1939-tym roku, mieszkał w Liplasie, na gruntach rodzinnych, skąd też pochodziła jego matka. Dorobił się pięciorga dzieci: **Ewy**, **Stanisława**, **Pawła**, **Grzegorza** i **Marcina.** Zmarł w 2010 roku.

**Stanisława** po mężu **Strojna –** rocznik 1941 **- (L.Wal.1.1.1.3.3),** razem z rodziną mieszka w Fałkowicach. Ma czworo dzieci: **Dorotę**, **Waldemara**, **Annę** i **Janusza**

**Józef Woźniak (L.Wal.1.1.1.3.4)**, mój miły informator, urodził się w 1943 roku. Mieszka z rodziną na ojcowiźnie w „Gaju". Ze związku z **Marią** z domu **Kasprzyk** ma czworo dzieci: **Barbarę**, **Michała**, **Justynę** (po mężu **Cwajna**) i **Ewelinę.**

W 2009 roku miałem przyjemność być gościem w domu Pana Józefa, gdzie na spotkaniu był też obecny jego brat Adam. Żona Pana Józefa pochodzi z Kasprzyków, innego znanego tutejszego rodu. Na tą okazję wspaniałe ciasto przygotowała ich córka Justyna.



Fot. nr 231. Rodzina Stanisława i Anny Woźniaków - zdjęcie z ok. 1948 roku.
Od lewej: Franciszka (później Zychowicz), Anna Grabowska (Samek), Józef Woźniak, Anna Woźniak (Grabowska), Stanisława Woźniak (później Strojna), Kunegunda Grabowska – „Konda", Adam Woźniak i córka sąsiadki.



Fot. nr 232. Józef Woźniak, jego żona Maria z domu Kasprzyk i brat Adam (zmarł w 2011 roku) – zdjęcie z 07.12.2009.

## Linia od Apolonii Grabowska (L.Wal.1.1.2?) i Ludwika Żyły

**Apolonia**, urodzona w 1877 roku, poślubiła **Ludwika Żyłę** z Grzybowej, syna Jana i Małgorzaty, a ich ślub odbył się w 1893 roku. Tam też pewnie się przeniosła i stąd mogła zostać zapomniana z czasem w rodzinie

## Kunegunda Grabowska (L.Wal.1.1.3)

Wg braci Woźniaków urodziła się w 1891 roku, a zmarła w roku 1882. Mieszkała w Liplasie i była panną. Ta długowieczna i lubiana w rodzinie ciotka zwana była „Kondą”.



Fot. nr 231c (fragment). Kunegunda Grabowska (ok. 1950).



Fot. nr 238a (fragment). Kunegunda Grabowska (ok. 1948)

## Linia od Teofila Grabowskiego (L.Wal.1.1.4) i (?) z domu Pabian

Informacje o Teofilu pochodzą od braci Woźniaków. Mógł się urodzić około 1895-go roku. Mieszkał w Liplasie, a jego żona nosiła nazwisko Pabian.

Z ich związku narodziło się czworo dzieci: **Edward** (L.Wal.1.1.4.1), **Stanisława** (L.Wal.1.1.4.2), oraz bliźniaczki: **Janina** (L.Wal.1.1.4.3) i **Maria** (L.Wal.1.1.4.4).

Zmarł w 1975 roku.



Fot. nr 238b (fragment). Teofil Grabowski (ok. 1950)



Fot. nr 238c (fragment). Stanisława Grabowska – córka Teofila.



Fot. nr 233. Komunia Edwarda Grabowskiego (trzeci z lewej) i Sylwestra Kasprzyka (czwarty z lewej), brata Franciszka, syna Karoliny z domu Pieprzyk. Zdjęcie z roku 1929, wykonane przed drewnianym jeszcze kościołem w Niegowici, udostępniła mi Pani Iwona Kasprzyk, dla której Franciszek był dziadkiem.

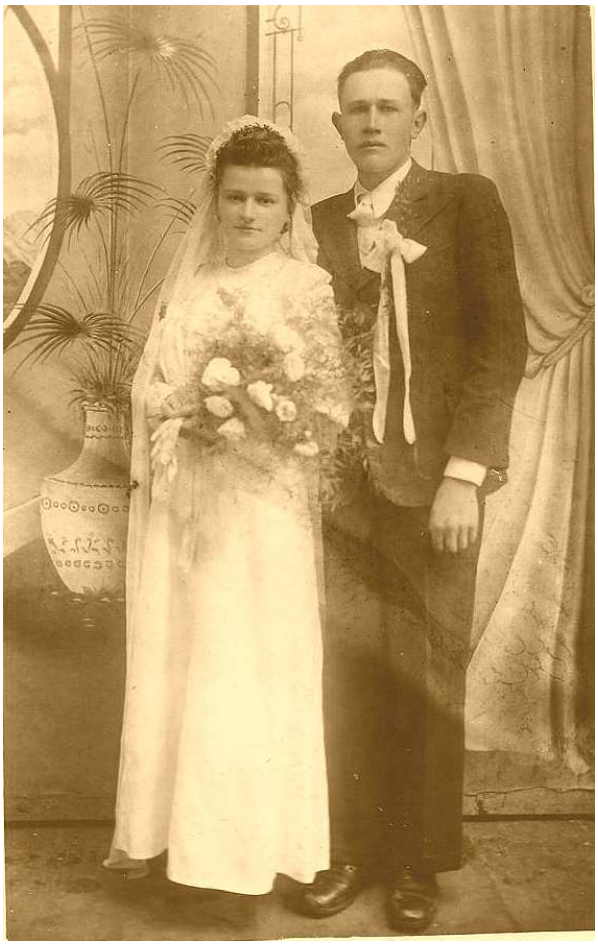

Fot. nr 234. Ślub Edwarda Grabowskiego z Marią Nogą. Fot. nr: 234-238, także nr 240 również ze zbioru Iwony Kasprzyk.



Fot. nr 235. Wesele Edwarda Grabowskiego i Marii Nogi



Fot. nr 236. Wesele Edwarda Grabowskiego i Marii Nogi

Jego córka **Stanisława** (L.Wal.1.1.4.1) wyszła za mąż za **Mieczysława Grabowskiego** (L.Wal.1.1.5.2), syna Jana (L.Wal.1.1.5), a więc swego kuzyna, a z ich związku narodziła się czwórka dzieci: **Zdzisław**, rocznik 1952 (L.Wal.1.1.4.1.1) – ksiądz, **Kazimiera** (L.Wal.1.1.4.1.2), **Marek** (L.Wal.1.1.4.1.3) i **Stanisław** (L.Wal.1.1.4.1.4).

Wg Janiny Kogutek, mojej kuzynki zamieszkałej w Wiatowicach, ksiądz **Zdzisław Grabowski** na początku XXI-go wieku pełnił okazjonalne usługi duszpasterskie w tamtejszej kaplicy i wtedy mieszkał w sąsiedztwie swego wuja **Władysława (L.Wal.2.3.1**), którego często odwiedzał w jego starym domu.

# Linia od Jana Grabowskiego (L.Wal.1.1.5) i Marii z domu Krauze

Wspominany przez braci Woźniaków jako brat ich dziadka Franciszka, został niespodziewanie odnaleziony w księdze ślubów Bilczyc. Urodził się 05.05.1897 roku w Liplasie. W dniu 23.10.1926 roku odbył się jego ślub z **Karoliną Katarzyną** z domu **Krzysica**, córką Kaspra i Agnieszki z domu Wrześniak, urodzoną 03.10.1893 roku, która pochodziła z Bilczyc. W chwili ślubu był już wdowcem po **Marii** z domu Krauze, też zmarłej w 1926.

Maria Kraus, córka Wojciecha i Marii Jamka, mieszkała w Bilczycach na Rudach pod nr 52. W 1919 r wyszła za mąż z 22-letniego **Jana Grabowskiego** z Liplasu (spod nr 6), syna Wojciecha i Anny Michniowskiej. W 1920 ur. i zm. Stanisława, w 1922 ur. Bolesław, w 1924 Maria, a w 1926 Mieczysław. Maria Grabowska, żona Jana zmarła w 1926 roku w wieku 29 lat, przy porodzie syna Mieczysława. 29 letni wdowiec Jan Grabowski w 1926 r poślubił Karolinę Krzysica z Bilczyc, ze Wsi, córkę Kaspra i Agnieszki.



Fot. nr 237. Ślub Jana Grabowskiego i Marii Krauze (1919)



Fot. nr 238. Ślub Mieczysława Grabowskiego, syna Jana i Stanisławy Grabowskiej córki Teofila. Po prawej stronie młodej pary: Jan Grabowski, a dalej jego siostra Kunegunda; z lewej strony: Teofil Grabowski i jego żona (z domu Pabian). Fot. z ok. 1950 roku.



Fot. nr 238d (fragment). Jan Grabowski



Fot. nr 238e (fragment). Mieczysław Grabowski – syn Jana (ok. 1950)

Miał troje dzieci, pewnie z pierwszego związku: **Bolesława** (L.Wal.1.1.5.1), wspominanego już powyżej **Mieczysława** (L.Wal.1.1.5.2), męża **Stanisławy** (L.Wal.1.1.3.1), o których potomkach piszę powyżej oraz **Marię** (L.Wal.1.1.5.3.) po mężu Górska, żonę Józefa.

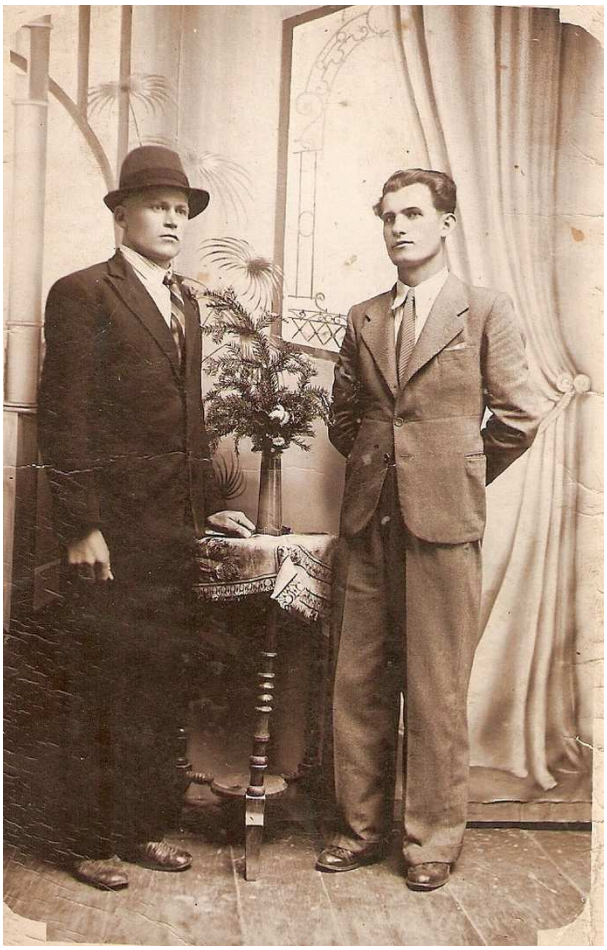

Fot. nr 239. Józef Górski – zięć Jana (z lewej) i Stanisław Grabowski (syn Franciszka, wnuk Wojciecha). Sceneria, ekran ekspozycyjny w tle, typowa dla zakładu fotograficznego Franciszka Kalety – „Wójcioka" z Klina.

Ostatnio, całkiem przypadkowo, natknąłem się na grób Jana, który znajduje się na cmentarzu w Gdowie. Zmarł w 1955 roku, a Maria, jego pierwsza żona, w 1926 roku; nie był więc długo wdowcem. W grobie tym spoczywa też Józef Górski, jego zięć, mąż jego córki **Marii** (L.Wal.1.1.5.3), pewnie z pierwszego małżeństwa, której dane były już wypisane na tabliczce cmentarnej, jedynie bez daty śmierci. Jak słyszę zmarła ona w 2009-tym roku.

## Fragment od Bolesława Grabowskiego (L.Wal.1.1.5.1)

Wg braci Woźniaków Bolesław, urodzony zapewne około 1920 roku, miał trójkę dzieci: **Antoniego (L.Wal.1.1.5.1.1)**, **Andrzeja -** ur. 1963, zm. 1989 - **(L.Wal.1.1.5.1.2)** – który był księdzem, **Martę (L.Wal.1.1.5.1.3)**, **Stanisława (L.Wal.1.1.5.1.4)** i **Anielę (L.Wal.1.1.5.1.5).**



Fot. nr 240. Bolesław Grabowski (Kraus) i Maria Kasprzyk, siostra dziadka Pani Iwony Kasprzyk

## Linia od Karoliny Grabowskiej (L.Wal.1.1.6) i (?) Żyły

**Karolina**, urodzona gdzieś na przełomie wieków, zwana w rodzinie Karolą, wyszła za mąż za (?) **Żyłę** i osiadła na Grzybowej.

## Linia od Marii Grabowskiej (L.Wal.1.1.7) i (?) Felina

**Maria**, urodzona zapewne na samym początku XX-go wieku, poślubiła (?) **Felina** i osiadła w Marszowicach.

# Gałąź od Sebastiana Grabowskiego (L.Wal.1.2) i Marii z domu Feliks

Wg księgi narodzin dla Liplasu, Sebastian urodził się 18.01.1859 roku. Dokładną datę jego narodzin przekazał mi przez telefon ksiądz proboszcz z parafii w Niegowici. Wspominany przez Władysławę Grabowską, jego wnuczkę zamieszkałą w Bilczycach Podedworem, jest też wzmiankowany w księgach Bilczyc jako ojciec sześciorga dzieci, z których troje przeżyło dzieciństwo.

Ożenił się z **Marią** z domu **Feliks**, córką Jana i Magdaleny z domu Maćkowicz, urodzoną 08.09.1866 roku, która prawdopodobnie pochodziła z Bilczyc, może z Rud i zapewne osiadł u swojej żony. Ich ślub, wg księgi ślubów dla Bilczyc, odbył się w dniu 07.11.1883 roku. Z rodu Feliksów pochodziła też Apolonia, matka Magdaleny Grabowskiej, mojej prababki, może zatem Jan był nawet jej bratem. Gdzie początkowo mieszkali Maria i Sebastian nie wiadomo, może na Rudach, ale na początku XX-go wieku, wnet po ślubie swojej najstarszej córki Kunegundy z Janem Kaletą – „Wójciokiem", przenieśli się na „Pagorek", gdzie powstał ich nowy dom. Tu wspólny żywot wiedli rodzice i rodzina córki.

Z ich związku poświadczonych jest sześcioro dzieci: **Wojciech** (księga zgonów), **Kunegunda** (przez Władysławę Grabowską i Irenę Żyłę oraz księgę ślubów) oraz czwórka wyłowiona przeze mnie z księgi narodzin Bilczyc: **Anna**, **Maria**, **Józef** i **Katarzyna.** Ich dzieci, zwłaszcza syna Józefa, nazywano potem „Sobeckami".

Sebastian utrzymywał bliskie stosunki z odnogą Grabowskich wywodzących się z Bilczyc, bo bywał w tej rodzinie i chrzestnym ich dzieci i świadkiem na ślubie. Czy było to pokłosie jakichś dawnych powiązań rodzinnych, czy raczej dobrosąsiedzkie usługi, nie wiadomo, ale raczej to drugie.

Był też dobrze znany Irenie Żyłowej, wszak był ojcem Kunegundy, żony jej stryja Jana Kalety i sąsiadem z naprzeciwka. W Bilczycach zwany był „Sobkiem", a rodzina jego syna Józefa z Podedworu - „Sobeckami". Wg Cioci Ireny, do czasu II wojny światowej mieszkał ze swą córką Kunegundą w rodzinnym domu na „Pagorku". Dożył sędziwego wieku, a przez ostatnie miesiące swego życia, już w czasie wojny, kiedy jako wdowiec potrzebował opieki, miał przebywać w domu jej rodziców na „Klinie".

Zmarł 05.11.1943 roku, niedługo po swej żonie Marii, która opuściła ten świat rok przed wojną, w dniu 12.05.1938 roku.

## Wojciech Grabowski (L.Wal.1.2.1)

Wg księgi zgonów Bilczyc urodził się i zmarł w 1884 roku

## Gałąź od Kunegundy Grabowskiej (L.Wal.1.2.2) i Jana Kalety

Wpis jej narodzin najwyraźniej został ominięty podczas przeglądania księgi Bilczyc bądź urodziła się ona w Liplasie. Wg Władysławy Grabowskiej była starszą siostrą jej ojca Józefa i najstarszym dzieckiem jej dziadka Sebastiana. Została też jednoznacznie potwierdzona przez Irenę Żyłę, wszak była jej stryjenką i sąsiadką. To od niej dowiedziałem się, że była żoną **Jana Kalety**, jej stryja, a pani Władysława tylko to potwierdziła. Dopiero później odnalazłem ten zapis w księdze ślubów Bilczyc.

Wg księgi ślubów Bilczyc urodziła się 13.03.1886 roku. Jej ślub z **Janem Kaletą**, urodzonym 05.04.1882 roku, synem Andrzeja i Tekli Pieprzyk, córki Wojciecha i Apolonii z domu Feliks, odbył się 19.11.1904 roku. Wkrótce po potem młodzi ślubie osiedli na „Pagorku", w jego części od strony „Brzezowej". Zapewne wtedy powstał tu nowy, okazały dom, gdzie mieszkali wspólnie z rodzicami Kunegundy. Tam w czasach mojej młodości mieszkał ich syn Józef, wiejski oryginał, zwany powszechnie „Hergotem", rzadziej „Pakrysiem".

Ze związku Kunegundy z Janem narodziło się czworo dzieci: **Maria (L.Wal.1.2.2.1),** panna, z zawodu nauczycielka, **Władysław (L.Wal.1.2.2.2)**, osiadły na końcu Nowej Wsi, wspomniany wyżej **Józef (L.Wal.1.2.2.3)** oraz **Janina (L.Wal.1.2.2.4)** po mężu Miksa, zamieszkała potem w pobliskich Fałkowicach.

Na ojcowiźnie pozostał „Hergot", przez długi czas kawaler. Dopiero pod koniec lat 90-tych XX wieku, już jako starzec, ożenił się z Apolonią Kaczmarczyk, wdową po Janie („Jaśku"), znanym lumpie bilczyckim, dużo młodszą od niego, która po jego śmierci, która nastąpiła około 2000 roku, zamieszkała tu na stałe, pewnie w zamian za wcześniejszą nad nim opiekę.

Ostatnio, zupełnie niespodziewanie, natknąłem się na grób Kunegundy i Jana, usytuowany na cmentarzu w Gdowie. Z tabliczki cmentarnej wynika, że Kunegunda zmarła w 1956 roku, a jej mąż w 1965. Ponadto spoczywa tam ich córka Maria (1909-1978)

## Anna Grabowska (L.Wal.1.2.3)

Wg księgi narodzin Bilczyc urodziła się 26.07.1891 roku, a zmarła wkrótce 28.03.1893 roku. Nie zachowała się w pamięci Władysławy Grabowskiej.

# Gałąź od Marii Stanisławy Grabowskiej (L.Wal.1.2.4) i Franciszka Długosza

Urodziła się 04.05.1894 roku. Jej dalsze losy do niedawna były mi całkowicie nieznane, bowiem jej postać umknęła mi w trakcie rozmowy z panią Władysławą Grabowską. Przełom nastąpił w trakcie rozmowy z Józefem Kędryną, moim kuzynem, „kopalnią" wiedzy o dawnych Bilczycach, choć nie zawsze precyzyjnej.

Otóż okazuje się, że wraz z rodziną mieszkała ona w charakterystycznym gospodarstwie, które było usytuowane przy dróżce wiodącej od zabudowań Kędrynów do dworu, a dalej do lasu, zaraz za Lipówką, strumykiem płynącym przez pobliskie łąki, gdzie w czasach mojego dzieciństwa mieszkali: Gaszyńscy oraz rodzina Tadeusza Pieprzyka i jej dawny dom znajdował się w sąsiedztwie zabudowań zajmowanych przez rodzinę Józefa Grabowskiego, jej brata: córkę Władysławę i syna Tadeusza. Mogło się zatem wydawać, że grunty, na których w przeszłości gospodarowała zarówno Maria, jak i jej brat Józef, kiedyś należały do rodziny Pieprzyków z Liplasu bądź spokrewnionej z nią rodziny Maćkowiczów, sąsiadów tych pierwszych, wszak z Maćkowiczów pochodziła babka Marii i Józefa Grabowskich ze strony ojca, a z Pieprzyków ojciec Eleonory, żony Józefa. Moje przypuszczenia nie znalazły potwierdzenia: Pieprzyki i Maćkowicze mieli swoje pola niedaleko stad, na skraju Liplasu, a pierwotnymi właścicielami przynajmniej części gruntów przylegających od tej strony do dworu byli Stanisze, stąd grunta te były zwane „Staniszówką" bądź (za Romanem Markotem) „Stanisiówką". Ze Staniszów mogła pochodzić matka Eleonory Pieprzyk, żona Antoniego i też rozważałem taką możliwość, ale moje spekulacje uciął Romana Markot, który poinformował mnie, że jej nazwisko brzmiało Jadwiga Jelonek. Grunt ten został po prostu zakupiony od rodziny Staniszów około 1920-go roku.

Mężem Marii został **Franciszek Długosz** (ur. ok. 1895-go roku), syn Jana, dworskiego lokaja jeszcze u Dunikowskich, pochodzącego z okolic Nowego Sącza, zwany po ojcu „Lokajcykiem". Swoje przezwisko: „Lokajonka" bądź „Lokajcycka", Maria odziedziczyła zatem po teściu. To ciekawa postać w historii Bilczyc. Brał udział w I wojnie światowej i w stopniu wachmistrza służył w 13 Pułku Artylerii Ciężkiej Armii Hallera. Jeszcze przed wojną został kowalem i początkowo praktykował w kuźni u Jana Woźniaka pod nr 35. Po powrocie z zawieruchy wojennej i poślubieniu w 1921 roku Marii Grabowskiej „z łąk", pod zadaszeniem przy rodzinnej chałupie pod nr 39 prowadził kuźnię, głównie na potrzeby bilczyckiego dworu, gdyż bardzo dobrze znał się z dziedzicem Witymirem Kopaczyńskim. W 1928 roku był współzałożycielem Straży Pożarnej w Bilczycach i pierwszym jej komendantem. W majową niedzielę 1935 roku uderzył w niego piorun, co było początkiem jego końca. Od tej pory stał się innym człowiekiem, odseparował się od rodziny i nie dokończył rozpoczętej wcześniej budowy nowego, zapewne wspomnianego już powyżej domu. Zmarł wkrótce, w roku 1937, w wieku 42 lat. „Lokajcyk" przyjaźnił się z rozrywkowym Janem Sobczykiem.

Z ich związku urodziło się pięcioro dzieci: **Zofia** (ur. 1922), **Stanisława** (ur. 1925), **Janina** (ur. 1928), **Jan** (ur. 1932) i **Wiktoria** (ur. 1935) - ta ostatnia w praktyce używała swego drugiego imienia - **Mieczysława**. Tyle na temat Franciszka Długosza i jego dzieci przekazał mi Roman Markot.

Wg Józefa Kędryny Stanisława wyszła za mąż za **Jana Gaszyńskiego** pochodzącego z Gdowa, a Janina za **Tadeusza Pieprzyka** z Liplasa, ponoć syna Zygmunta – „Kuranta", choć nie jest to pewna informacja, wszak podważa ją Józef Woźniak z Gaja, który sytuuje go w obrębie odłamu Pieprzyków, zwanego „Srołkami. Obie te rodziny dzieliły dom po rodzicach, a ich śluby odbyły się gdzieś w połowie lat 50-tych.

To chyba ów Jan Gaszyński ostro wychowywał swoje dzieci, których dorobił się sporej gromadki, co widziałem na własne oczy w latach 60-tych. O rodzinie tej piszę w moich wspomnieniach.

Stanisława, żona Jana Gaszyńskiego i Zofia, żona Tadeusza Pieprzyka, były więc nie tylko sąsiadkami pani Władysławy Grabowskiej z Podedworu i jej brata Tadeusza, z którego rodziną pani Władzia mieszkała, ale i jej bliskimi kuzynkami.

## Gałąź od Józefa Grabowskiego - „Sobecka" (L.Wal.1.2.5) i Eleonory z domu Pieprzyk

**Józef**, zwany tu „Sobeckiem", był ojcem Władysławy Grabowskiej z Podedworu (Bilczyce 3). Wg księgi narodzin Bilczyc urodził się 16.12.1896 roku. W 1921 roku poślubił **Eleonorę** z domu **Pieprzyk** (ur. ok. roku 1902), córkę **Antoniego**, karbowego w majątku dworskim w Liplasie i **Jadwigi Jelonek**. Jeszcze do niedawna przypuszczałem, że wcześniej, na przełomie XIX i XX wieku, na posesji pod nr Bilczyce 3 mieszkała żona Józefa wraz z rodzicami, a więc Pieprzykowie, co się jednak nie potwierdziło. W tym samym miejscu jeszcze do niedawna mieszkała panna Władysława wraz z rodziną jej brata Tadeusza, ale zmarła gdzieś w 2010 roku. Wg pani Władysławy jej dziadek Antoni, urodzony zapewne gdzieś w latach 60-tych, pochodził z Liplasa i miał brata o imieniu **Wincenty**, który mieszkał tam na stałe. Bracia: Antoni i Wincenty byli dziećmi **Jakuba Pieprzyka** i **Barbary** z domu **Rybak**. Jakub był z pewnością bliskim krewnym Wojciecha, ojca: Tekli, Karola (Kuranta), Tomasza i Magdaleny. Wg słów pani Władzi „Kurant" często odwiedzał jej dziadka Antoniego, gdy pod koniec życia mieszkał on już wraz z żoną w domu swej córki Eleonory w Bilczycach na „Podedworzu".

Lokalna nazwa gruntu: „Staniszówka" („Stanisiówka"), na którym gospodarowali potem jej rodzice: Eleonora z Józefem, mogłaby wskazywać na wcześniejszą jego przynależność do rodziny Staniszów; tak uważał Józef Woźniak, a ostatnio potwierdził to Roman Markot. Majątek Staniszów został zakupiony przez Józefa Grabowskiego i jego żonę Eleonorę dopiero w 1921 roku, tuż po ich ślubie.

Ze związku Józefa z Eleonorą, oprócz wspomnianej już **Władysławy**, trzeciej w kolejności, urodziło się jeszcze **siedmioro** dzieci, sami synowie, w kolejności: **Franciszek**, **Eugeniusz**, **Stanisław, Marian**, **Mieczysław**, **Jan** i **Tadeusz.** W I dekadzie XX wieku oprócz Władysławy żył jeszcze Mieczysław.

Wg Tadeusza Kocemby, mego znajomego z czasów dzieciństwa, pochodzącego z Nowej Wsi w Bilczycach, Józef miał zginąć na skutek przypadkowego wybuchu niewypału wojennego. Józef Kędryna twierdził z kolei, że został on śmiertelnie postrzelony przez syna Mieczysława, któremu niespodziewanie odpaliła strzelba. Tą druga wersja została następnie potwierdzona przez Józefa Woźniaka i Romana Markota. Miało to miejsce 27.03.1947 roku. Eleonora zmarła w 1981 roku, mając 79 lat.

Tu mała dygresja, która doskonale zilustruje, jak zawiłe były powiązania rodzinne w ówczesnej społeczności wiejskiej, ograniczonej do kilku głównych rodów. Sądząc po wypowiedziach Władysławy Grabowskiej, **Antoni Pieprzyk**, jej dziadek ze strony matki i jego brat **Wincenty** (raczej nie właściciel działki „We wsi" - nr 395/3, bo ten Wincenty z Bilczyc był zapewne synem Szymona), byli blisko spokrewnieni z dziećmi Wojciecha, ale nie była ona w stanie wskazać ich wzajemnego powiązania. Można zatem przypuszczać, że byli bliskimi krewniakami: mojej prababki **Magdaleny** z domu Pieprzyk, również przedstawicielki liplaskiej gałęzi tego rodu, która po pierwszym mężu nazywała się Grabowska, po drugim zaś Kaleta, starszej od niej o kilkanaście lat siostry **Tekli**, której pierwszym mężem był Andrzej Kaleta, a drugim Jan Grabowski z Rud i z tego pierwszego związku narodzili się m.in.: Franciszek, późniejszy fotograf z Klina i jego młodszy brat Jan, mąż wspomnianej powyżej Kunegundy Grabowskiej, **Karola**, zwanego **„Karelem"** bądź **„Kurantem"**, ojca licznej gromadki dzieci, który mieszkał na ojcowiźnie na samym początku Liplasu oraz **Tomasza**, którego córka Karolina wyszła za mąż za Franciszka Kasprzyka, wdowca z tej wsi.

Już wcześnie Ireny Żyły podejrzewała, że Kurant był bratem Magdaleny, ale o swej babce Tekli nic nie wiedziała o istnieniu swej babki Tekli. Podobnie nic nie wspominała o Tomaszu, bracie „Kuranta" i jej córce Karolinie, choć zapewne musiała ich znać. I dopiero ostatnio te relacje w obrębie rodziny Pieprzyków autorytatywnie potwierdzili: Roman Markot i Iwona Kasprzyk, prawnuczka wspomnianej wyżej Karoliny.

Tak więc powiązania rodziny mojej babki Karoliny, zwanej przez panią Władysławę: „Grabowskimi z góry", z jej rodziną, zwaną przez nią: „Grabowskimi z dołu", pochodziły: bliższe ze strony Pieprzyków, a dopiero bardziej odległe ze strony Grabowskich, co dopiero wiem od niedawna. Z analizy danych wynika, że rodziny Józefa, ojca pani Władysławy i Franciszka Kalety z „Klina", oprócz powiązania poprzez małżeństwo Kunegundy Grabowskiej, córki Józefa i Jana Kalety, brata Franciszka, były też blisko spokrewnione w obrębie rodziny Pieprzyków.

Nie może więc dziwić, że Irena Żyła tytułowała Józefa Grabowskiego, ojca panny Władysława, wujkiem, a jego żonę Eleonorę ciotką, co ponoć też miał czynić mój ojciec. Biorąc pod uwagę hierarchię dynastyczną w obrębie rodziny Pieprzyków, powinowactwo dzieci mojej prababki Magdaleny w stosunku do Franciszka Kalety z „Klina" i jego braci było co najmniej o jedną generację bliższe w stosunku do „Grabowskich z dołu", bowiem była Tekla i Magdalena były siostrami, a Antoni tylko ich możliwym kuzynem. Jak już wspomniałem powyżej ciocia Irena nie kojarzyła zupełnie swej babki Tekli, co nie może dziwić, bo zmarła ona w 1908 roku, a więc sporo przed jej narodzinami w roku 1920, ale relacje łączące dzieci mojej prababki Magdaleny, szczególnie: Anielę, Józkę, moją babkę Karolinę i Andrzeja z Franciszkiem Kaletą, ich kuzynem i jego dziećmi były szczególnie bliskie. Franciszek Kaleta był ponadto chrzestnym zarówno mojego ojca, jak i (ponoć) Andrzeja, brata mojej babki, co jednak jest bardzo wątpliwe, bo przeczy temu jego imię. Wg Ireny Żyły chrzestnymi jego ojca mieli być sami Franciszkowie.

Dodatkowe więzi w obrębie rodziny Pieprzyków były zacieśniane wspólnymi ich wyjazdami do domu „Kuranta" w Liplasie, który wg słów cioci Ireny znajdował się zaraz przy wjeździe do tej wsi po lewej stronie drogi wiodącej do Niegowici. To właśnie Irena Żyła nazywała Karola „Kurantem", a nie „Karelem", jak wg Romana Markota miał być określany w Liplasie. Takie wspólne eskapady miały miejsce jeszcze w latach 30-tych XX wieku. Nadto „Kurant" miał odwiedzać moją prababkę jeszcze po zakończeniu II wojny światowej, o czym wspominał Józef Kędryna.

Może natomiast dziwić zapomnienie przez Irenę Żyłę Tomasza, młodszego brata Tekli i jego córki Karoliny (po mężu Kasprzyk), która pozostawiła po sobie kilka zdjęć wykonanych w zakładzie na Klinie.

Mój ojciec, jaki ciocia Irena jeszcze przed wojną też nierzadko bywali na „Podedworzu", co wiem z jej przekazu, ale te ciepłe rodzinne stosunki całkowicie zamarły po śmierci Franciszka Kalety oraz mego ojca i ja już tego odłamu Grabowskich kompletnie nie znałem.

### Franciszek Grabowski (L.Wal.1.2.5.1)

Urodził się w 1922 roku. Już nie żyje

### Eugeniusz Grabowski (L.Wal.1.2.5.2)

Urodził się w 1924 roku. Mieszkał w Wiatowicach, gdzie w 1966 roku poślubił Marię Górkę, wdowę; tam pozostała jego rodzina. Już nie żyje.

### Władysława Grabowska (L.Wal.1.2.5.3)

Urodziła się w 1926 roku. Była panną. Mieszkała na posesji, po ojcu rodzicach – Bilczyce 3, razem z bratową Władysławą, żoną jej brata Tadeusza i rodziną jednego z jej synów. Tej niezwykle miłej osobie, swoistej podwójnej „ciotce", którą miałem przyjemność poznać osobiście, zawdzięczam wiele niezwykle cennych informacji o rodzinach: Grabowskich i Pieprzyków. Zmarła gdzieś w 2010 roku.

## Stanisław Grabowski (L.Wal.1.2.5.4)

Urodził się w 1928 roku. Nie potwierdziły się informacje przekazane mi przez nieżyjącego już Adama Woźniaka, że w czasie wojny działał w partyzantce, został schwytany przez Niemców i rozstrzelany.



Fot. nr 250. Stanisław Grabowski (siedzi w mundurze) i jego trzej bracia (zapewne): Franciszek (z prawej), Mieczysław (pośrodku) oraz Eugeniusz (z lewej). Zdjęcie, wykonane (zapewne) pod koniec lat 40-tych w zakładzie Franciszka Kalety na Klinie, pochodzi ze zbiorów Pani Katarzyny Buchinger, wnuczki Stanisława Grabowskiego.

Wg wspomnianej już we wstępie Katarzyny Buchinger, jego wnuczki mieszkającej do niedawna w Czarnym Dunajcu, która odnalazła moje opracowanie na MBC, jej dziadek przeżył wojnę, choć jego los w tym czasie nie jest jej znany i wnet po jej zakończeniu ożenił się w Jordanowie, gdzie osiadł i pracował, jako milicjant. Zmarł w 1985 roku i jest pochowany na Cmentarzu Rakowickim, bowiem w Krakowie mieszkała jego druga żona. Roman Markot dodał, że jego pierwszą żoną była Joanna Fudali, a ich ślub został zawarty w 1954 roku.

Miał dwoje dzieci: Krystynę i Juliana, ojca Pani Katarzyny. Wątek Bilczyc jest w jej rodzinie bardzo słabo znany, a stosunki rodzinne niemal całkowicie zamarły.

### Marian Grabowski (L.Wal.1.2.5.5)

Urodził się w 1933 roku; zmarł niebawem, w 1943 roku

### Mieczysław Grabowski (L.Wal.1.2.5.6)

Urodził się w 1935 roku i w 1960 roku poślubił Adelę Woźny z Jordanowa. Do niedawna jeszcze żył.

### Jan Grabowski (L.Wal.1.2.5.7)

Urodził się ok. 1940 roku. W 1970 roku poślubił Joannę Strojny. Zginął w wypadku samochodowym. Zamieszkiwał wraz z rodziną w Niewiarowie koło Niegowici.

### Linia od Tadeusza Grabowskiego (L.Wal.1.2.5.8) i Władysławy Zawadzkiej.

Najmłodszy brat Władysławy urodził 1945 roku. W 1970 roku poślubił Władysławę Zawadzką, z którą ma pięcioro dzieci: **Jana**, **Teresę**, **Małgorzatę**, **Pawła** i **Agnieszkę**. Jego żona i któryś z ich synów, wraz z rodziną, zamieszkiwali do niedawna razem z Władysławą **(L.Wal.1.2.4.3)**, bowiem Tadeusz, który też tu mieszkał, już nie żyje.

## Katarzyna Grabowska (L.Wal.1.2.6)

Urodziła się 25.11.1899 roku. Przeżyła ledwie kilkanaście dni i zmarła 05.12.1899 roku, nie zachowując się w pamięci Władysławy Grabowskiej ani reszty rodziny.

# Odgałęzienie od Andrzeja Grabowskiego (L.Wal.4) i Jadwigi Feliks z domu Kosteckiej

Notowany w księdze narodzin Bilczyc jako ojciec czwórki dzieci, urodził się około 1833 roku, w Liplasie. Jest pewne, że był młodszym synem Walentego i Agnieszki z domu Pieprzyk, czwartym dzieckiem w kolejności. Ożenił się w Bilczycach, na Rudach, bo oba jego związki małżeńskie zostały odnotowane w księgach ślubów tej wsi, ponadto tu są notowane jego dzieci. Ich domem rodzinnym była zapewne jeszcze stara chałupa pod nr 17.

Jego pierwszą żoną była **Jadwiga** z domu **Kostecka**, córka Jakuba i Małgorzaty z domu Mentel, wdowa po Antonim Feliksie, być może pochodzącą z Bilczyc, właśnie z Rud. On w chwili ślubu, który odbył się w dniu 23.04.1856 roku, miał 23 lata, jego żona była 10 lat starsza. Po ślubie osiadł na stałe w majątku swojej żony, niedaleko cmentarza, przy samym gościńcu, przy granicy z Gdowem. W księdze narodzin tej wsi notowana jest czwórka jego dzieci z pierwszego małżeństwa: **Anna I (L.Wal.4.1), Jan (L.Wal.4.2)**, **Józef (L.Wal.4.3)** i **Anna II (L.Wal.4.4)**.

**Annę II - L.Wal.4.4** (ur. 1865) w 1888 roku wyszła za mąż za **Franciszka Woźniaka** z Bilczyc Gaja (ur.1851), syna Antoniego i Anny. Byli to dziadkowie panów: Józefa i Adama, moich miłych rozmówców. Jego żona zmarła przed 1878 rokiem, bo w tym roku, w dniu 22.09.1878 roku, mając 45 lat ożenił się powtórnie z **Anną** z domu **Kaletą (Kalitą)**, lat 43, córką Dominika i Franciszki Linczowskiej, wdową po Franciszku Szostaku. Brak dalszych zapisów w księdze narodzin Bilczyc wskazuje, że razem nie mieli już dzieci.

## Anna I Grabowska (L.Wal.4.1)

Urodziła się 19.05.1857 roku. Chyba nie żyła długo, bo w roku 1865 w tej rodzinie narodziła się druga córka, której nadano takie same imię.

# Gałąź od Jana Grabowskiego (L.Wal.4.2) i Tekli Kalety z domu Pieprzyk

Wg księgi ślubów Bilczyc **Jan Grabowski** urodził się 16.10.1858 roku, co wynikało raczej z faktu, że mieszkanką Bilczyc, konkretnie Rud, mogła być jego matka. W dniu 09.06.1886 roku, będąc rezerwistą po wojsku, ożenił się z **Teklą Pieprzyk**, lat 37 (ur. 1849, zm. 1908), wdową po **Andrzeju Kalecie,** który był m.in. ojcem Franciszka z „Klina", córką **Wojciecha** i **Apolonii** z domu **Feliks**, a więc starszą o 15 lat siostrą mojej prababki Magdaleny. Jest to więc i moja dalsza rodzina ze strony Pieprzyków, a jeszcze bardziej odległa od strony Grabowskich. Andrzej Kaleta, pierwszy mąż Tekli, przez kilka lat także wójt Bilczyc, z którym mieszkała na jego ojcowiźnie pod nr 19, zmarł na gruźlicę w dniu 06.02.1886.

W księgach narodzin Bilczyc notowana jest trójka ich dzieci: **Karolina** (ur. 12.03.1887, zm. 05.08.1888), **Piotr** (ur. 18.05.1889, zm. 27.12.1913) i **Aniela** (ur. 25.01.1992, zm. 1918?), będących „połowicznym" rodzeństwem: Marii, Władysława, Józefa, Franciszka (późniejszego fotografa, stolarza i szynkarza z „Klina") i Jana, jej dzieci z pierwszego związku. Po ślubie, razem ze swoją żoną i jej małoletnimi dziećmi z pierwszego małżeństwa, gospodarowali w rodzinnym domu jego ojca w Liplasie pod nr 17, a więc nie potwierdziły się moje wcześniejsze przypuszczenia, że rodzina ta mieszkała na Rudach pod nr 31, bo tą chałupę zajmowali od dekad Mentlowie i Matusikowie, przodkowie Julii Matusik, żony ich syna Piotra. Wiele na to wskazuje, że Jan nie miał dobrych relacji z dorastającymi dziećmi żony z pierwszego małżeństwa, prawdopodobnie nie gardził alkoholem i nie wykazywał zbytniej niedbałości o gospodarstwo, co mogło wywoływać dodatkowe napięcia między małżonkami i rodziną.

Jan Grabowski zmarł młodo w swym domu w Liplasie w dniu 07.12.1893 i został pochowany na cmentarzu w Niegowici. Spadek jaki odziedziczył po ojcu Andrzeju: pole orne i łąkę pod Nową Wsią, leżące na terenie Liplasu, przejęła dwójka jego małoletnich dzieci: Piotr i Aniela. Nowy dom pod nr 17 powstał w roku 1901 bądź 1907, a więc sporo po śmierci Jana, ale za życia Tekli. Jeszcze za życia matki Piotr i Aniela utrzymywali bliskie stosunki z Franciszkiem Kaletą, ich starszym, przyrodnim bratem, który po ślubie z Marią z domu Augustynek początkowo mieszkał na Krzyżowej, ale niedługo potem na stałe osiadł pospołu z żoną w dolnej części Klina, gdzie wybudował okazały dom pod nr 50. Tekla zmarła nagle w dniu 04.10.1908, a jej dzieci po śmierci mógł przygarnąć na Klin jej starszy syn.

Dane dotyczące tej rodziny zostały uzupełnione przez Romana Markota w maju 2020 roku, wszak wcześniej nie miałem informacji o dacie śmierci Jana, bo w księgach Bilczyc jej nie było i na ten temat wypracowałem dość wiarygodną hipotezę o jego wyjeździe za granicę i śmierci na obczyźnie. Zakładałem, że stosunki Piotra z ojcem po śmierci matki w 1908 roku i jego ślubie z Julią Matusik, co miało miejsce w roku 1912, mogły stać się na tyle napięte, że opuścił on ojcowiznę i wyjechał do Ameryki, najwyraźniej zrywając wszelkie kontakty rodzinne.

Jakieś dalekie echa mogące potwierdzać te przypuszczenia przetrwały w rodzinie Stanisława, o czym wspominał Krzysztof Sadłowski, jego wnuk, a praprawnuk Jana. O jego pobycie i jego śmierci za oceanem miało poświadczać zawiadomienie, jakie stamtąd przyszło do domu na Rudach, informujące o przekazaniu jakiegoś majątku na jakieś cele charytatywne. Może te informacje dotyczyły jednak Stanisławy Grabowskiej, siostry Stanisława i jej córki Marii, które w swoim czasie wyjechały z Polski do Francji, o czym piszę poniżej.

Idąc tym tropem na www.ellisisland.org odnalazłem dowód dopłynięcia do „Stanów" Jana Grabowskiego z Rudy w Galicji w dniu 27.10.1913. Na wyspę Ellis Island w Nowym Jorku, „bazę przeładunkową" emigrantów zarobkowych, dotarł on parowcem George Washington z portu w Bremie, skąd wypłynął zapewne ze trzy tygodnie wcześniej; na liście pokładowej był to pasażer nr 28 (passenger ID – 100780170028). Właśnie tam jako miejsce jego zamieszkania jest podane: Ruda Galicia i tylko jego młody wiek (lat 35) był podejrzany, ale w tych dokumentach często zdarzały się pomyłki, więc mogło to być np. 55 lat. Teraz wiem, że był to tylko zbieg okoliczności, co jednak bardzo wzmacniało moją hipotezę.

Jak już wspomniałem powyżej, Franciszek Kaleta i jego dzieci zachowały bliskie stosunki z rodziną Pieprzyków z Liplasu, jak i rodziną mojej babki, a więc Grabowskich, a sam Franciszek z Klina odwiedzał też czasem rodzinę swego przedwcześnie zmarłego brata Piotra na Rudach, o czym świadczą wykonane przez niego zdjęcia, które zachowały się w rodzinie jego syna Stanisława. Z drugiej strony może dziwić fakt, że wśród dzieci Franciszka Kalety nie zachowała się pamięć o ich babce Tekli i jej drugim mężu Janie, a jedynie pomieszane informacje o ich córce Anieli po mężu Koralewicz. O jej tragicznym losie, jak i jej dzieci, opowiadała mi Irena Żyła, ale błędnie ją identyfikowała, jako siostrę jej ojca z jedynego znanego jej małżeństwa, dziadków Kaletów „Ze Wsi", wszak o drugim związku jej babki, której w ogóle nie znała i o której dowiedziała się dopiero ode mnie, nie miała bodaj elementarnej wiedzy. Świetnie natomiast kojarzyła jej drugą babkę, Annę Augustynek z domu Ryba, co z kolei nie może dziwić, bo zmarła ona dopiero w latach 30., a w dzieciństwie była jej opiekunką i trzeba dodać, że były to wspomnienia bardzo ciepłe. Z kolei nie można wykluczyć, że również Piotr Grabowski mógł być błędnie kojarzony w rodzinie Zdzisławy Kaczmarczyk, jako drugi syn Antoniego Augustynka seniora i że to o tej postaci mogła mi ona opowiadać na podstawie nieco zniekształconego przekazu jej matki. Czy tak było? Dziś wiem już, że Piotr Augustynek też istniał, o czym dowiedziałem się dopiero niedawno, ale nie był on bratem Antoniego juniora, ale Antoniego seniora, sporo zresztą od niego młodszym i po innej matce, co wymaga jeszcze definitywnego potwierdzenia.

Karolina, najstarsza córka Jana i Tekli zmarła niedługo po urodzeniu, a ich syn Piotr zmarł przedwcześnie pod sam koniec 1913 roku, siedem miesięcy przed narodzeniem swego syna Stanisława. Do niedawna zagadką dla mnie był tylko los ich najmłodszej córki Anieli, ale teraz wiem, że była to Aniela po mężu Koralewicz. Aniela nie jest też znana potomkom Stanisława Grabowskiego, syna Piotra i Julii, może z uwagi fakt, że nigdy nie mieszkała na Rudach: początkowo w Liplasie, potem może okresowo na Klinie, a na końcu razem z mężem w Krakowie i tam zmarła młodo. Tam swój dom miały do jej również przedwczesnej śmierci jej dzieci: syn Mundek i córka Joanna, zwana przez Irenę Żyłę Wandzia, która miała zemrzeć na koklusz jako czteroletnie dziecko wkrótce po niespodziewanym zgonie jej matki, może na słynną „hiszpankę", która grasowała właśnie w tym czasie.

## Karolina Grabowska (L.Wal.4.2.1)

Urodziła się 22.03.1887 roku. Nie było jej dane żyć długo, bo zmarła 05.08.1888 roku, co odnotowała księga zgonów.

## Linia od Piotra Grabowskiego (L.Wal.4.2.2) i Julii z domu Matusik

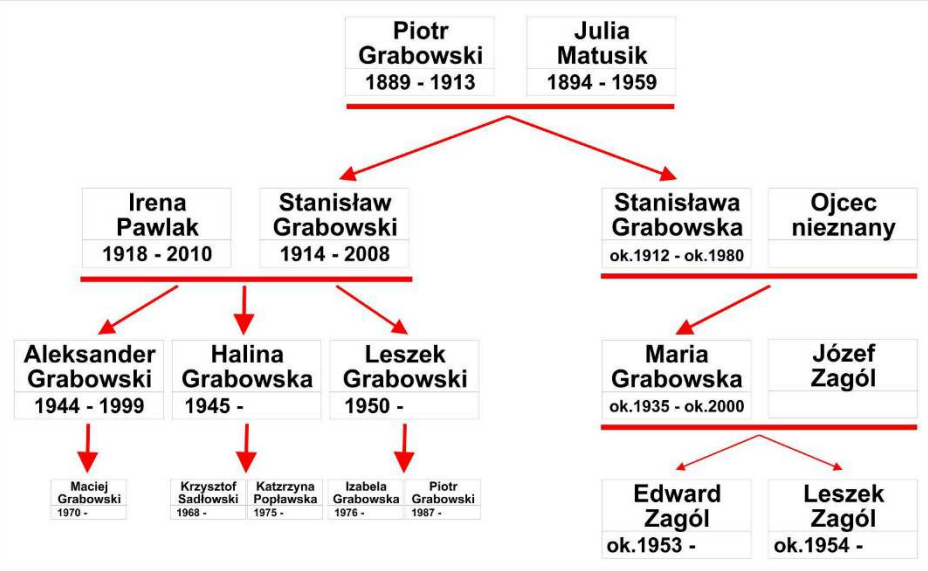


Tabela nr 1. Fragment drzewa w opracowaniu Krzysztofa Sadłowskiego

Piotr urodził się 18.05.1889 roku, co odnotowała księga Bilczyc. W 1912 roku ożenił się z **Julią** z domu **Matusik** (1894-1959), córką Franciszka i Zofii z domu Mentel. Zmarł 27.12.1913 roku mając ledwie 24 lata. W rodzinie ich wnuczki (informacja Pani Haliny Grabowskiej) panowało przekonanie, że zginął on na wojnie, co nie odpowiada prawdzie. Roman Markot podaje, że przyczyną jego śmierci była gruźlica. Wiele na to wskazuje, że była to postać pozytywna, wszak próbował on uporządkować i oddłużyć rodzinny majątek jego żony, może ze swojej rodzinnej odprawy, w czym mógł mu pomagać starszy brat Franciszek z Klina, ale nie zdążył. Julia, jego żona zmarła na raka 10.12.1959, więc przeżyła go o 46 lat.



Fot. nr 252. Julia Grabowska z domu Matusik (1894-1959), żona Piotra i prababka Pana Krzysztofa Sadłowskiego.

Z 18-letnią **Julią** z domu **Matusik**, córką Franciszka i Zofii Mentel ożenił się dopiero rok po urodzeniu córki **Stanisławy**, mając 23 lata, a ich ślub miał miejsce w dniu 20 lipca 1912; zapewne dopiero wówczas zamieszkał w jej rodzinnym domu na Rudach pod nr 31. Z ich związku narodziła się dwójka dzieci: wspomniana powyżej **Stanisława** (ur. 06.06.1911) - (L.Wal.4.2.2.1) i **Stanisław** (ur. 11.07.1914) - (L.Wal.4.2.2.2), już jako pogrobowiec. W roku 1930 Julia urodziła jeszcze nieślubne dziecko - syna **Stefana** (ur. 05.09.1930) - (L.Wal.4.2.2.3), który zmarł rok później w dniu 14.04.1931.

Roman Markot podaje, że z akt notarialnych wiadomo, iż Zofia Matusikowa, teściowa Piotra, była ogromnie zadłużona. W 1911 roku ciążyły na niej długi na kwoty: 3246 koron i 94 halerzy, plus 742 korony dla Karola Kalety z Liplasu, 27 koron i 30 halerzy dla Anny Serafin, 106 koron i 34 halerzy dla Rozalii Banaś, 23 korony i 30 halerzy dla Mindli Pistol z Gdowa. Piotr Grabowski, może z racji miłości do żony, najwyraźniej zaczął ratować gospodarstwo pod nr 31 i wyprowadzać je na finansową prostą, inwestując w jego oddłużenie wszelkie dostępne mu środki. W dniu 26 września 1911 roku za cenę 3446 koron i 94 halerzy odkupił zagrodę z polem o powierzchni 1,39 ha: wypłacił 200 koron, a reszta została przeznaczona na pokrycie długów. W dokumencie tym Zofia Matusikowa zastrzegła dla siebie dożywocie i mieszkanie we wschodniej izbie. 13 listopada 1911 roku Piotr Grabowski spłacił 575 koron długu Amalii Sonnencheinowej, zaś 18 lipca 1912 roku wykupił od Bronisławy Kaletowej za 1600 koron realność gruntową (pg) o numerach: 610/3 i 612/3; do jej rąk dał 835 koron, a resztę, w kwocie 775 koron, zostawił na umorzenie długu Kaletowej w Powiatowej Kasie Oszczędności w Myślenicach. 31 października 1912 roku wymienił pg nr 605/1 na pg nr 596/1 (łąkę) Wojciecha Franieka, dopłacając mu 300 koron. 18 października 1913 za 1800 koron sprzedał grunt (pg nr: 610/3 i 612/3) Annie Kaletównie spod nr 111, chcąc może rodzinie zapewnić środki do życia, bo za dwa miesiące już nie żył; zmarł na gruźlicę w dniu 27.12.1913.

**Julia** wraz ze swą córką **Stanisławą**, a potem także z wnuczką **Marią** (L.Wal.4.2.2.1.1), nieślubną córką Stanisławy, gospodarowały na rodzinnym majątku także w okresie powojennym. Ich kryty strzechą dom i przylegającego do niego pola były zlokalizowana na tzw. Rudach, w pobliżu rzeczki granicznej o tej samej nazwie, która rozdziela Bilczyce od Gdowa (ryc. nr 9). Ich majątek dodatkowo ograniczały: gościniec gdowski i droga na miejscowy cmentarz. Dziś jest tu pusta przestrzeń.

Dzieje tej rodziny znane są mi z przekazów Pani Haliny Grabowskiej, córki Stanisława i Ireny Pawlak, a zwłaszcza jej syna Krzysztofa Sadłowskiego, którzy aktualnie mieszkają w Łodzi. Oboje są przemiłymi i niezwykle otwartymi ludźmi, którzy bardzo chętnie dzielili się swoją wiedzą i rodzinnymi pamiątkami. To są te przyjemne strony odkrywania tajemnic przeszłości, bo bywa też odwrotnie, kiedy człek spotyka się z podejrzliwością, a czasem wręcz z niczym nieuzasadnioną wrogością. Historia wszak musi zawierać prawdę i być wolna od lukru; w innym przypadku nie warto się brać za jej odkrywanie. Takie jest moje credo.



Fot. nr 253. Julia i Karolina Matusik, pewnie jej siostra. Zdjęcie gdzieś z okolic przełomu lat 20-tych i 30-tych, prawdopodobnie wykonane w zakładzie Franciszka Kalety na Klinie.

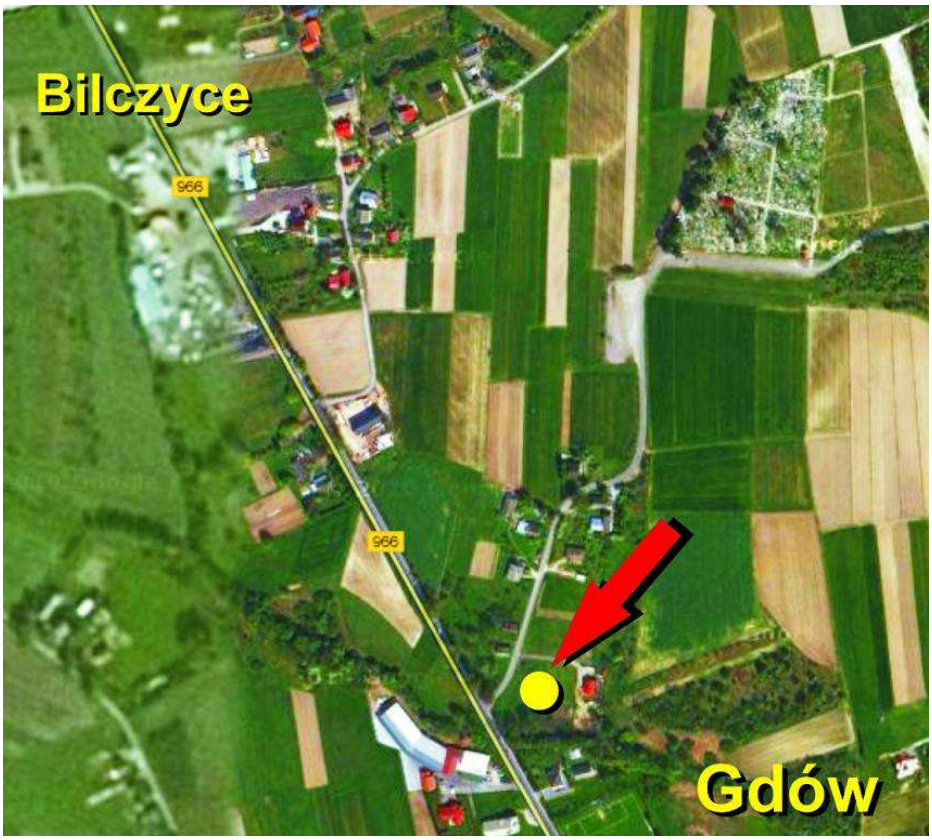


Ryc. 9. Mapa pogranicza Bilczyc i Gdowa z zaznaczonym miejscem zamieszkania rodziny Julii i Piotra Grabowskich, a także rodziców Piotra: Tekli z domu Pieprzyk i Jana Grabowskiego – opracowanie Krzysztof Sadłowski.

## Stanisława Grabowska (L.Wal.4.2.2.1)

Do 1937 roku gospodarowała na majątku wraz z matką Julią i bratem Stanisławem. Jej brat opuścił na stałe Bilczyce w lutym 1937, kiedy zaczął odbywać służbę wojskową i już nigdy tutaj na stałe nie powrócił.

W dniu 01.09.1930 roku **Stanisława (L.Wal.4.2.2.1)** urodziła córkę **Marię (L.Wal.4.2.2.1.1)**, swoje nieślubne dziecko, która na początku lat 50-tych wyszła za mąż za **Józefa Zagóla**; z tego związku wkrótce urodziła dwójkę synów: **Edwarda - L.Wal.4.2.2.1.1.1** (ur. 1954) i **Leszka - L.Wal.4.2.2.1.1.2** (ur. 1956). Cała rodzina mieszkała w starej chałupie dziadków Stanisławy i gospodarowała na rodzinnym majątku.

Gdzieś w latach 70-tych Maria sama wyjechała do Francji, a jej najbliższa rodzina pozostała w Gdowie na Rudach. Tam też na nowo ułożyła sobie życie, powtórnie wychodząc za mąż, a potem ściągnęła za sobą swoją matkę Stanisławę. Tam też osiadły na stałe. Stanisława zginęła wkrótce, około 1980 roku, w wypadku samochodowym i tam, we Francji, została pochowana, zaś Maria (po drugim mężu Sobkowiak) powróciła na starość do kraju, zapewne do swego byłego męża bądź synów i zmarła w Gdowie w dniu 02.12.2005.



Fot. nr 254. Stanisława i Maria Grabowskie – 1959.




Fot. nr 255. Zdjęcie rodzinne z końca lat 50-tych ze starą chałupą w tle, przekazane przez Krzysztofa Sadłowskiego.

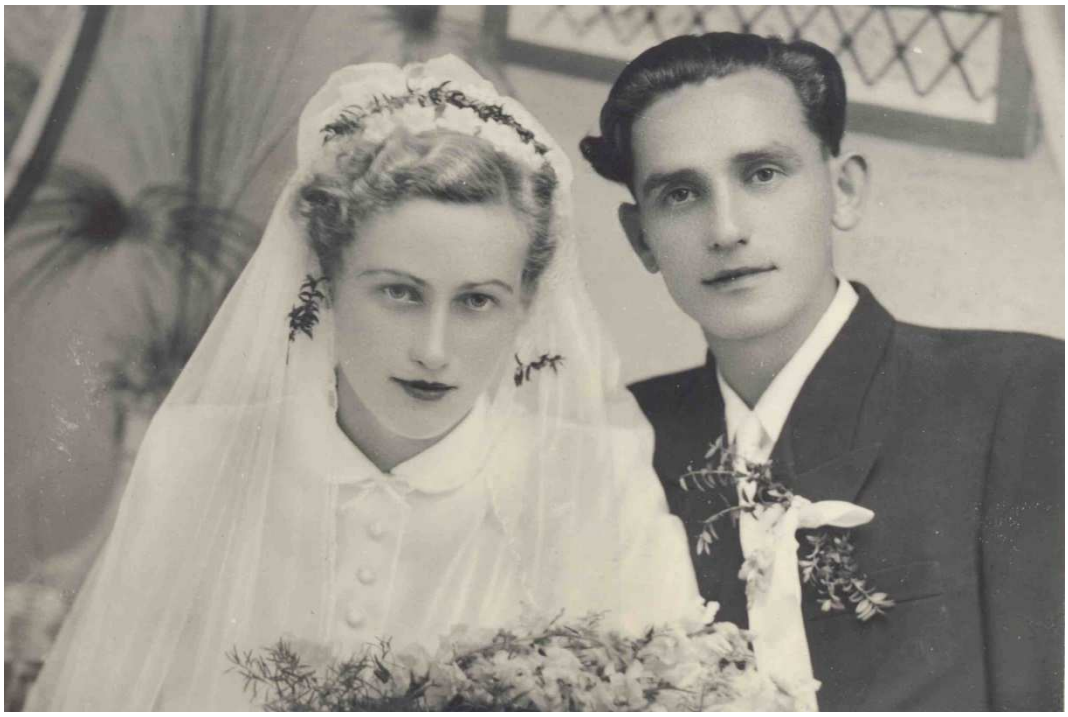

Fot. nr 256. Maria Grabowska i Józef Zagól; zdjęcie ślubne – początek lat 50-tych.

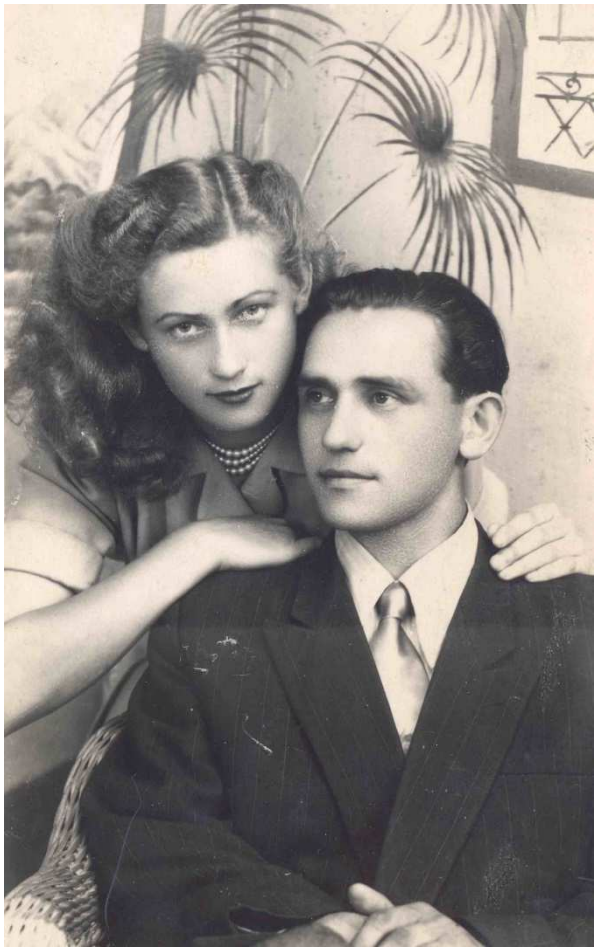

Fot. nr 257. Maria z mężem; początek lat 50-tych

## Fragment od Stanisława Grabowskiego (L.Wal.4.2.2.2)

Wg księgi narodzin Bilczyc urodził się na progu wojny w dniu 11.07.1914 roku, już po śmierci ojca. Jego dalszy los do niedawna był dla mnie wielką tajemnicą, wszak nie kojarzyła go nawet Irena Żyła, dla której był kuzynem; nie pamiętały go też: Maria Lenart, Władysława Grabowska ani Józef Woźniak. Cała wymieniona wyżej czwórka pamiętała innych Stanisławów: z konaru Tomasza - B.Woj.I.4.4.8 (pierwsza i druga z wyżej wymienionych) oraz z konaru Wojciecha z Liplasa – L.Wal.1.1.1.1-(pozostałe dwie osoby). Sądziłem więc, że albo zmarł za młodu, albo wraz z matką przeniósł się do innej wsi bądź do miasta. Nie wykluczałem też, że jego matka powtórnie wyjść za mąż, gdzieś poza Bilczycami. I dopiero kontakty z pochodzącym z Łodzi Panem Krzysztofem Sadłowskim, jego wnukiem, który moje opracowanie odnalazł w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej, a potem z jego matką – Haliną Grabowską, wniosły wiele informacji o jego życiu i kilka niezwykle cennych rodzinnych fotografii.

Stanisław opuścił Bilczyce, gdzie dotąd gospodarował na rodzinnym gospodarstwie, w dniu 01.02.1937, kiedy został powołany do wojska. Służbę odbywał w Krakowie, w 6 Pułku Art, Lekkiej. Tak się złożyło, że mniej więcej w tym samym czasie do Krakowa do służby w Junackim Hufcu Pracy udał się też kilka lat młodszy mój ojciec. Pewnie zatem musieli się znać.

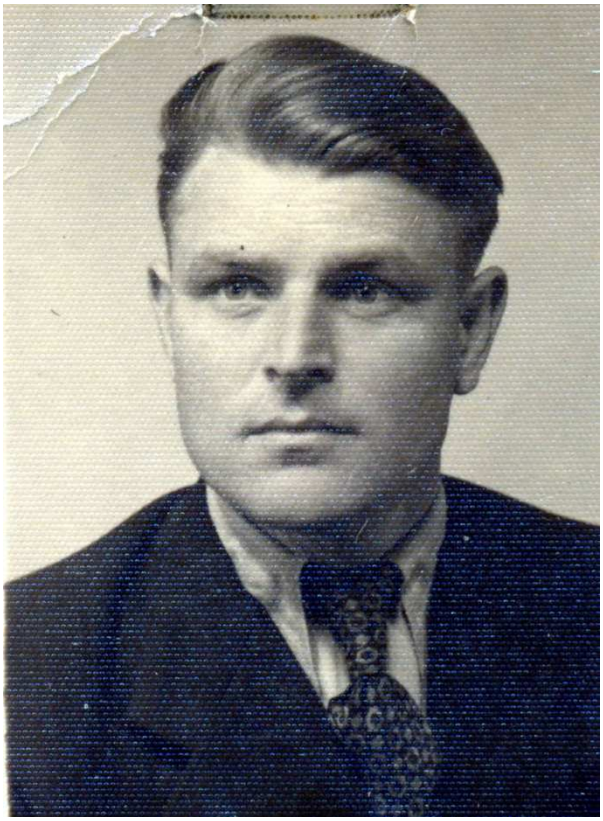

Fot. nr 258. Stanisław Grabowski (1914-2008). Zapewne koniec lat 30.

Do "cywila" i do Bilczyc już nie powrócił, bo wybuchła wojna. Brał udział w walkach z armią radziecką na wschodnich kresach Polski, a w bitwie pod Baranowiczami został wzięty do niewoli. Potem przebywał w kilku obozach jenieckich, m.in. w Ostaszkowie. Nawet rodzinie bardzo niechętnie opowiadał o tym okresie, kiedy cudem uniknął śmierci. Stamtąd został przekazany Niemcom na "roboty" do Stargardu Szczecińskiego. Tam poznał **Irenę Pawlak** (1918-2000), swoją przyszłą żonę. Po wyzwoleniu na nogach dotarli do Łodzi i tu mieszkali aż do śmierci.

Z ich związku narodziła się trójka dzieci: **Aleksander** - **L.Wal.4.2.2.2.1** (1944-1999) – ojciec **Macieja** ur. w 1970 roku, **Halina** - **L.Wal.4.2.2.2.2** (ur. 1945 roku), matka **Krzysztofa** (ur. 1968), mego miłego informatora i **Katarzyny** po mężu **Popławskiej** (ur. 1975) oraz **Leszek - L.Wal.4.2.2.2.3** (ur. 1950), ojciec **Izabeli** (ur. 1976) i **Piotra** (ur. 1987).

Stanisław, podobnie jak jego żona Irena dożyli pięknego wieku: pierwszy zmarł w 2008 roku, mając 94 lata, a jego żona dwa lata później w wieku 92 lata.



Fot. nr 259 (259-261). Stanisław Grabowski (pośrodku) ze swym towarzystwem. Jak się wydaje, zdjęcia te nie pochodzą z Gdowa i zostały raczej wykonane w okresie powojennym, choć nie można całkowicie wykluczyć ich przedwojennego rodowodu.



Fot. nr 260. Stanisław Grabowski (z lewej).



Fot. nr 261. Stanisław Grabowski (z gitarą).



Fot. nr 262. Prawdopodobnie to Stanisław Grabowski przed placówką Poczty Polskiej w Gdowie, która mieściła się w budynku Kapały przy ulicy Myślenickiej. Lata 30-te.



Fot. nr 263. W górnym rzędzie od lewej: Julia Grabowska, Aleksander i Halina (dzieci Stanisława) oraz Stanisław Grabowski. Zdjęcie prawdopodobnie wykonał Franciszek Kaleta z „Klina”.




Fot. nr 264. Zdjęcie rodzinne przekazane przez Krzysztofa Sadłowskiego – Bilczyce ok. połowy lat 50-tych – fot. wykonał Franciszek Kaleta



Fot. nr 265. Halina i Leszek Grabowscy (dzieci Stanisława) na tle chałupy (1959)



od lewej: Stanisława, Stanisław, Halina Grabowscy

Fot. nr 266. Żniwa – zapewne lata 60-te.




Fot. nr 267. Kwietna łąka, z gdowskim gościńcem w tle.

Pani Halina Grabowska miło wspomina dziecięce wakacje z lat 50-tych i początku 60-tych, spędzane w krytej strzechą chałupie babci Julii i ciotki Stanisławy, kiedy jej ojciec pomagał przy żniwach, ale z tych czasów nie zapamiętała zbyt wielu szczegółów. W pamięci utkwił jej gdowski gościniec, pobliski cmentarz, cegielnia przy drodze z Liplasu do Gdowa i sam Gdów, do którego było tak blisko, a z rodziny wuj jedynie Władysław Grabowski (L.Wal.2.3.1), kuzyn ojca, zamieszkały na ojcowiźnie w Liplasie pod nr 17, w starej chałupie niedaleko stawu. W jej rodzinnej kolekcji pozostało kilka zdjęć z tego okresu, które mi udostępniła.

## **Aniela**, **Apolonia Grabowska, po mężu Koralewicz (L.Wal.4.2.3)**

Wg księgi narodzi Bilczyc urodziła się 26.01.1892 roku. Przez długi okres czasu nie mogłem jej zidentyfikować, a to za sprawą błędnego przekazu Ireny Żyły, która wspominała o swojej ciotce Anieli, ale jako o najmłodszej siostrze swego ojca ze związku z Andrzejem Kaletą i dopiero Roman Markot w pełni wyjaśnił jej los. Prawdopodobnie na początku XX wieku wraz z matką i bratem Piotrem okresowo mieszkała na Klinie, u swego brata Franciszka. Może stosunki z rodziną ojca były nienajlepsze, a może po prostu w tym czasie trwała budowa nowej chałupy w Liplasie pod nr 17.

W 1911 roku 19-letnia Aniela wyszła za mąż za Walentego Koralewicza, który wg Ireny Żyły miał być w Gdowie żandarmem. On został właśnie wdowcem i miał 39 lat, więc był od niej starszy równe 20 lat. Z tego związku narodziło się dwoje dzieci: syn **Edmund** (?), zwany przez Irenę Żyłę Mundkiem, urodzony ok. 1912 roku **(L.Wal.4.2.3.1)** oraz córka **Joanna (L.Wal.4.2.3.2)**, nazywana przez Irenę Żyłę Wandzią, potwierdzona również przez Romana Markota, urodzona w 1914 roku i zmarła przedwcześnie, wg Cioci Ireny na koklusz, co miało nastąpić na Klinie w 1918 roku. Jej zgon miał nastąpić niedługo po równie niespodziewanej śmierci jej matki w tym samym roku, w wieku zaledwie 26 lat, może na panującą w tym czasie grypę „hiszpankę". W tym czasie Kaletowie już na dobre mieszkali w swym efektownym domu na Klinie.

Równie tragiczny los spotkał jej syna Mundka, który zginął tragicznie w Szkole Kadetów zapewne na początku lat 30-tych. Po śmierci swej matki i siostry, i on miał on wychowywać się na Klinie.

W roku 2020 Roman Markot uzupełnił informacje o małżeństwie Anieli i Walentego Koralewicza. Ich ślub odbył się w maju-czerwcu 1911 roku. Walenty, syn Grzegorza i Marianny Zemankiewicz, był wówczas wdowcem po Antoninie, zmarłej 11.01.1911 w Krakowie i miał być krakowskim urzędnikiem (może w Policji?), więc nie żandarmem, jak twierdziła Irena Żyła. Urodził się w dniu 07.02.1872 w Czyszkach na Ukrainie, w starosamborskim obwodzie lwowskim. Mieszkał przy ulicy Kanoniczej, dokąd po ślubie przeniosła się Aniela. Tu w 1914 roku urodziła im się córka Joanna, która zmarła w Bilczycach na Klinie w 24.12.1918. Aniela na pewno zmarła w Krakowie, bo gdowskich księgach brak o tym wzmianki. W 1927 roku Koralewicz ożenił się po raz trzeci, tym razem w Gdowie (pod nr 262) z Marią Socką, córką Rudolfa. I tu przekaz Ireny Żyły dobrze wypełnia braki.

# Gałąź od Józefa Grabowskiego (L.Wal.4.3) i Anieli Żyły oraz Franciszki Goduli

Józef urodził się 22.11.1862 roku i dalej mieszkał w Liplasie. Zmarł 22.07.1916. Data ta może sugerować śmierć na froncie I wojny światowej.

Jego pierwszą żoną była **Aniela Żyła**, pochodząca z Grzybowej, która zmarła w wieku 39 lat, gdzieś na początku 1900-go roku (tę informację przekazał mi Roman Markot). To jej grób bogaty został ostatnio odrestaurowany na gdowskim cmentarzu w sąsiedztwie dawnej kostnicy. To zapewne ich córką była **Marianna Kowalik** (**L.Wal.4.3.1**) z domu Grabowska (ur. 31.07.1902, zm. 31.12.1928), która z nią spoczywa.

Druga jego żona, **Franciszka** z domu **Godula** (1874-1953), pochodziła ze Zręczyc. Na nagrobek Józefa i Franciszki przypadkowo natrafiłem na cmentarzu w Gdowie. Wg Józefa Woźniaka, z ich związku narodziło się troje dzieci: **Władysław** (1912-2006) - **(L.Wal.4.3.2)**, kawaler zamieszkały w Liplasie w starym domu przy stawie, **Stanisława (L.Wal.4.3.3)** i **Aniela (L.Wal.4.3.4)**. Ta ostatnia wyszła za mąż za nieznanego mi (?) **Pieprzyka**.

To zapewne Józef wkrótce po ślubie z Franciszką Godulą, swoją drugą żoną, wybudował dom w Liplasie pod nr 17, w sąsiedztwie stawu i gniazda rodu, gdzie potem do śmierci mieszkał Władysław, jego najstarsze dziecko z tego małżeństwa. Na dachówce tego domu jeszcze w 2012 roku widniał napis: 1907.

Już w 2004 roku słyszałem od Władysławy Grabowskiej z Podedworu i Józefa Woźniaka z Gaja, o wiekowym **Władysławie Grabowskim** z Liplasu **(L.Wal.4.3.2)**, ich bliskim krewniaku, a także jego rozległej wiedzy na temat historii rodu Grabowskich, ale jakoś nie było dane mi go spotkać, choć wówczas dokładnie dowiedziałem się, gdzie mieszkał. Wspominała też o nim Janina Kogutek, moja kuzynka z Wiatowic, która znała go z opowieści księdza Zdzisława Grabowskiego, jego bliskiego krewniaka, który okazjonalnie sprawował usługi duszpasterskie w tamtejszej kaplicy i wówczas mieszkał w sąsiedztwie wuja. Raz nawet przejeżdżałem w tym czasie obok jego domu i wypatrywałem go, ale nikogo wokół domostwa nie zauważyłem, a sam nie miałem odwagi tam podejść, by nie wzbudzać sensacji. Słyszałem, że w podeszłym wieku lubił włóczyć się po polach, więc liczyłem, że go gdzieś ujrzę i zaczepię. Niestety do tego spotkania zabierałem się zbyt opieszale, a ponadto nikt z jego rodziny nie chciał się tam ze mną pofatygować. Był to jeden z niewielu epigonów z okolic Gdowa, z którym nie udało mi się porozmawiać. Jego śmierć po prostu mnie zaskoczyła, a szkoda, bo ponoć był to mądry i światły człowiek.




Fot. nr 268. Zadbany nagrobek Józefa i Franciszki Grabowskiej z domu Godula oraz ich długowiecznego syna Władysława przy głównej alei cmentarnej, wiodącej do kopca Powstańców Krakowskich. (08.05.10)



Fot. nr 269 (269-270). Nagrobek Anieli Grabowskiej z domu Żyła, pierwszej żony Józefa Grabowskiego z Liplasa. Fot. z 16.11.2008 sprzed renowacji, z zamazanymi napisami.



Fot. nr 270.



Fot. nr 271 (271-273). Nagrobek Grabowskich z Liplasa, w którym początkowo dopatrywałem się pochówku swoich przodków z Bilczyc. Stan po renowacji i odtworzeniu napisów. W tle dawna kostnica cmentarna. (25.10.2011)




Fot. nr 272. Frontowa tabliczka Anieli Grabowskiej z domu Żyła. Zmarła około 1900-go roku.




Fot. nr 273. Boczna tabliczka Marianny Kowalik z domu Grabowskiej.



Fot. nr 274. Ślub Anieli Grabowskiej, córki Józefa z (?) Pieprzykiem.
U góry od lewej: Władysław Grabowski, jej starszy brat, Anna Woźniak (Grabowska) – jego kuzynka i (?) Godula, pewnie kuzyn z rodziny matki pani młodej.



Fot. nr 274a (fragment). Władysław Grabowski – syn Józefa (zmarł w 2006 roku)



Fot. nr 274b (fragment). Aniela Pieprzyk (Grabowska) – córka Józefa.



Fot. nr 275 (275-278). Widoki na fasadę nieistniejącego już domu Władysława Grabowskiego, pod nr 17, w którym dożył on niemal setki, uchwycone niedługo po jego śmieci w 2006 roku. Dom ten prawdopodobnie wybudował jego ojciec Józef w roku 1907, a może 1901, jak twierdzi Mikołaj Kornecki, wkrótce po ślubie z Franciszką Godulą, jego drugą żoną. Tu stan z (01.11.2008).



Fot. nr 276. Jeszcze kompletna mozaika dachówkowa z datą budowy domu: RP 1907 bądź 1901. (01.11.2008)



Fot. nr 277. Stan z 22.10.2012. Część gospodarcza z lewej strony, dodatkowo z sienią oraz szopa zostały już usunięte.



Fot. nr 278. W dniu 22.10.2012 data budowy domu była nadal czytelna, choć część dachu została już rozebrana.



Fot. nr 279 (279-280). Władysław Grabowski przed swym domem w Liplasie. Tu z lewej przed jego tylną częścią. Obok od lewej: Leszek, Halina, Aleksander Grabowscy, dzieci Stanisława, jego kuzyna. To rok 1959.



Fot. nr 280. Władysław Grabowski (z prawej) i ponownie dzieci Stanisława, jego kuzyna. Z lewej szopa dobudowana do lewej części fasady, której w 2012 roku już nie było.



Fot. nr 281 (281-282). Tylna część domu Władysława Grabowskiego – stan po jego śmierci. Tu z dnia 01.11.2008, jeszcze z częścią gospodarczą i szopą.



Fot. nr 282. Wygląd tylnej części po rozbiórce: sieni, części gospodarczej i szopy. Na pierwszym planie drzwi wejściowe z dawnej sieni. (22.10.2012)

# Gałąź od Anny II Grabowskiej (L.Wal.4.4) i Franciszka Woźniaka

Urodziła się 04.11.1865 roku i żyła do 23.09.1949. co zostało dopisane przy adnotacji jej narodzin. Z jej związku z Franciszkiem Woźniakiem (ur. w 1851), synem Antoniego i Anny Goduli narodziło się kilkoro dzieci: **Karolina (L.Wal.4.4.1)**, **Maria (L.Wal.4.4.2)**, **Józef (L.Wal.4.4.3)**, **Andrzej (L.Wal.4.4.4)**, **Władysław (L.Wal.4.4.5)**, który zmarł jako małe dziecko i **Stanisław (L.Wal.4.4.6)**, ojciec panów: Adama i Józefa Woźniaków.

**Stanisław Woźniak** (L.Wal.4.4.6) został mężem kolejnej **Anny** z domu **Grabowskiej** z Liplasa (L.Wal.1.1.1.3), córki **Franciszka Grabowskiego** (L.Wal.1.1.1), z którą był drugim kuzynem.



Fot. nr 274c (fragment). Anna Woźniak (L.Wal.1.1.1.3), żona Stanisława (L.Wal.4.4.6) - córka Franciszka Grabowskiego i Anny z domu Samek – matka panów: Adama i Józefa Woźniaków.

Z ich związku narodziła się czwórka dzieci: **Franciszka** po mężu **Zychowicz**, **Adam** (rocznik 1939, zm. 2011), mieszkaniec Liplasa, **Stanisława** po mężu **Strojna** oraz **Józef** (żona **Maria** z domu **Kasprzyk**), mieszkańca „Gaja"', których dzieje opisałem we fragmencie dotyczącym konaru **Wojciecha Grabowskiego – L.Wal.1.1.**

Na końcu tej części opracowania, dotyczącej odnogi z Liplasa, prezentuję graficzne zestawienie fragmentu drzewa genealogicznego, które bierze początek od Walentego Grabowskiego (L.I.1.2.3 = L.Wal) i Agnieszki Szostak, czyli od końca XVIII-go wieku. Jego autorem jest pan Krzysztof Sadłowski (wg danych z roku 2013). Skan jest dużej rozdzielczości i po powiększeniu jest dobrze czytelny.

# VII. Graficzne przedstawienie drzew genealogicznych rodzin Grabowskich i Pieprzyków w opracowaniu Krzysztofa Sadłowskiego

## VII.1. Drzewo genealogiczne rodu Grabowskich z Liplasu i Bilczyc

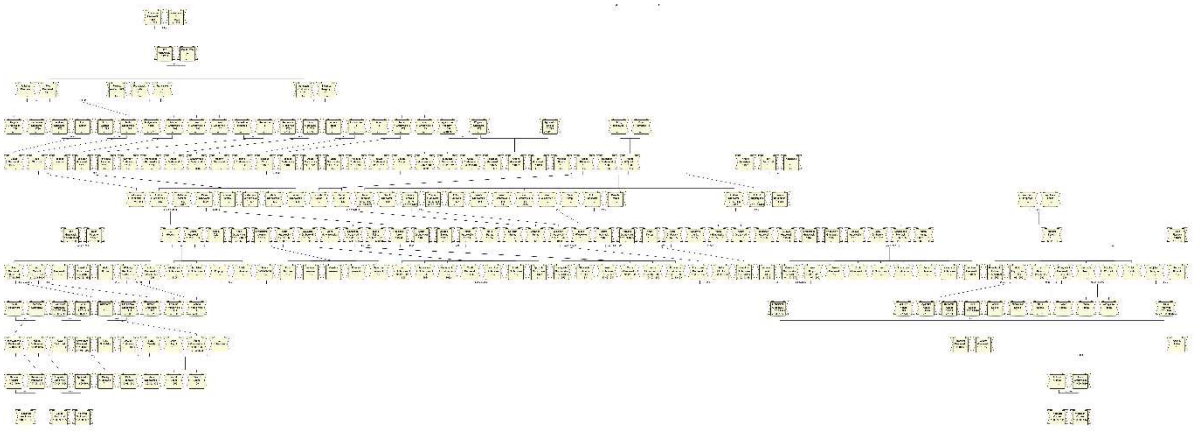

Tabela o dużej rozdzielczości do dokładnego prześledzenia po skopiowaniu

# VII.2. Fragment drzewa genealogiczne rodu Grabowskich z Bilczyc od połowy XVII. wieku



## VII.3. Niepełny fragment drzewa genealogicznego rodu Pieprzyków z Liplasa od Wojciecha Pieprzyka (od roku 1822)




Ten fragment został opracowany wg stanu wiedzy z roku 2012.

# Załącznik nr 1
# Początkowy fragment drzewa z edycji VIII do Andrzeja Grabowskiego z Bilczyc, wg stanu wiedzy z roku 2012.
# VI. Drzewo genealogiczne rodziny Grabowskich z okolic Bilczyc i Liplasa

## VI.1. Prehistoria (od 1773 do 1850 roku)

Moje informacje o tym okresie pochodzą z najstarszych ksiąg Bilczyc: narodzin, prowadzonej od 1773 roku oraz zgonów, mającej początek w 1784 roku. Zapisy z okresu najwcześniejszego, gdzieś do około 1810 roku, są bardzo czytelne i wyraźne, aczkolwiek niezwykle lakoniczne, bo ograniczone tylko do podania danych rodziców dzieci. Niestety w tym czasie nie ma odnotowanych moich przodków. Pojawiają się oni dopiero w okresie następnym, od 1807 do 1835 roku, ale tu z kolei zapisy są wyjątkowo nieczytelne, by nie powiedzieć niechlujne. Odczytywanie imion i nazwisk jest tu swoistą łamigłówką, na pewno obarczoną sporym ryzykiem popełnienia błędu. Do okresu poniżej 1835 roku zapisy zawierają tylko dane rodziców nowonarodzonych dzieci, powyżej tej daty pojawiają się już dziadkowie. Zatem jednoznaczne rozszyfrowanie przodków narodzonych przed rokiem 1835 jest bardzo utrudnione, bardzo często wręcz niemożliwe. W okresie między 1835, a 1855 nie odnalazłem zapisów narodzin przedstawicieli rodu Grabowskich, zapewne w tym czasie następowała zmiana pokoleniowa.

Nazwisko Grabowski zanika poniżej 1807 roku i tu nasuwa się dość jednoznaczne spostrzeżenie, że Grabowscy, rodzice mego praprapradziadka Bartłomieja i ich ewentualna bliska rodzina, nie pochodzili raczej z Bilczyc tylko tutaj skądś przybyli. Nawet mój praprapradziadek Bartłomiej, najpewniej urodzony gdzieś około 1805 roku, nie mówiąc już o jego ojcu Wojciechu, nie są jeszcze bezpośrednio notowani w księdze Bilczyc, a dopiero jego potencjalny, młodszy brat Antoni i pokolenie mojego prapradziadka Andrzeja. Pierwszym z rodu Grabowskich, który ma tu zapis jest Antoni, syn Wojciecha i Agnieszki z domu Kaleta, prawdopodobnie młodszy brat Bartłomieja; był to rok 1807. Jak się wydaje to właśnie owa Agnieszka była żoną Wojciecha, mego praprapraprapradziadka, a jedyny, w pełni wiarygodny zapis jej imienia (bez nazwiska), odnoszący się do narodzin Tomasza, brata mego prapradziadka Andrzeja, a jej wnuka, jest niezbyt czytelny, przeciwnie niż wpis imienia jej męża. Na podstawie zapisów ksiąg Bilczyc można ostrożnie wnioskować, że moi przodkowie, od poziomu Wojciecha, mego praprapraprapradziadka i jego prawdopodobnego brata Augustyna, jeśli jego imię zostało dobrze odczytane, bo nie można wykluczyć, że Augustini (Augustyn) to jednak Adalberti (Wojciech), musieli tutaj przybyć na przestrzeni od samego końca XVIII do pierwszych lat XIX wieku, a więc w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojny napoleońskie. Może początkowo przybyli tu sami mężczyźni, by pobudować zagrody, a dopiero w jakiś czas p ich rodziny i mógł to być kilkuletni okres przejściowy.

Czy przybyli tu z Pogórza, okolic Grabia, Żerosławic i Krasnych - Lasocic, dokąd prowadzą pewne ślady? Próba dokładniejszego i pewniejszego datowania ich przybycia stała się możliwa dzięki informacjom przekazanym mi ostatnio przez Józefa Kędrynę, mego kuzyna urodzonego w Bilczycach. Zapis na sufi*cie jego rodzinnego domu, który został odkupiony od rodziny Piotra Grabowskiego, prawnuka mego praprapraprapradziadka Wojciecha, informował, że został on zbudowany w 1798 roku, co dodatkowo przesuwa możliwą datę przybycia moich przodków do Bilczyc na sam koniec XVIII wieku, zbieżną z wymową ksiąg.

W księdze zgonów Bilczyc pod 1835 rokiem natrafiłem na zapis śmierci Tomasza Grabowskiego, czyżby 95-cio letniego starca? Czy to on był protoplastą rodu, a moim praprapraprapradziadkiem, trudno jednoznacznie powiedzieć; przy wpisie brak jest jakichkolwiek danych o jego rodzicach. Może jego potomkowie z kolejnych pokoleń po prostu ich nie znali?

Poniżej wymienię przedstawicieli rodu Grabowskich, odnalezionych w księgach narodzin i zgonów Bilczyc dla tego najwcześniejszego okresu. Niestety lista ta, z uwagi na szczupłość podanych tam informacji, w znacznej swej części daje jedynie podstawy do stawiania mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez odnośnie rodzinnych koligacji. Tak, czy owak stanowi ona bezcenną bazę dla próby rekonstrukcji najstarszej genealogii rodu Grabowskich, który wywodzi się z okolic Bilczyc i Liplasa.

1. **Tomasz Grabowski.** Jego zgon został odnotowany w księdze zgonów Bilczyc. Zmarł on w lutym 1835 roku w wieku 95-ciu! lat. Jeśli wierzyć księdze to narodziłby się on w 1740-tym roku. Brak jest tam jakichkolwiek innych danych. Nie można wykluczyć, że był on moim praprapraprapradziadkim i protoplastą rodu, który urodził się gdzie indziej, a do Bilczyc przeprowadził się razem z dość liczną rodziną i tu zmarł. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że pierwotnym miejscem jego zamieszkania i jego dzieci mogło być Pogórze, dokładniej miejscowości zlokalizowane u podnóża góry Kostrza: Grabie bądź Krasne- Lasocice. O Grabiu już dawno temu słyszałem, może w kręgach rodzinnych, a ostatnio w rozmowie telefonicznej przewinęły się Krasne - Lasocice. Oczywiście są to tylko drobne poszlaki, które jednak warte są sprawdzenia, tym bardziej, że wiadomo, gdzie szukać dalszych informacji. W Bilczycach można by się próbować doliczyć trzech jego potencjalnych synów: Augustyna, Wojciecha i Tomasza juniora, a może jeszcze córki Tekli (z dużym znakiem zapytania), ale jak na razie są to tylko hipotezy robocze, które nie są poparte dowodami, choć wskazują kierunek ewentualnych dalszych poszukiwań. Nie można też całkowicie wykluczyć, że jego długość jego życia została źle odczytana, a jego wiek w chwili śmierci wynosił 55 bądź 65 lat i w tym przypadku mógłby być ojcem osobników wymienionych w punktach: 5 (Wawrzyniec), 7 (Andrzej) bądź 8 (Walenty). Wtedy Tomasz senior i junior byłby tą samą osobą i mógłby być bratem: pewnego Wojciecha i wątpliwego Augustyna, ale są to tylko spekulacje i na chwilę obecną należy zawierzyć odczytowi księdza Proboszcza.

2. **Tekla Grabowska.** W księdze narodzin Bilczyc natrafiłem na zapis narodzin Wincentego Woźniaka, syna Jana (syn Józefa Woźniaka i **Tekli** z domu **Grabowskiej**) oraz Józefy Knapik (córka Jakuba i Joanny), co miało miejsce 14.07.1846 roku. Owa **Tekla** mogła się zatem urodzić około 1800-go roku lub nawet nieco wcześniej. Pod datą 04.09.1851 natrafiłem na zapis zgonu jej męża - Józefa Woźniaka, który miał bodaj 58 lat. Mając na względzie jej wiek i przypuszczalną datę urodzenia można spekulować, że mogła być raczej córką Augustyna?, a może Wojciecha lub Tomasza juniora, bo raczej nie ich młodszą siostrą.
3. **Antoni Grabowski –** ur. 11.06.1807 – syn **Wojciecha** (brak imion rodziców) i **Agnieszki** z domu **Kaleta.** Był on zapewne młodszym bratem Bartłomieja, pierwszym z Grabowskich narodzonym już po przeprowadzce do Bilczyc. W księgach Bilczyc nie natrafiłem na potomków Antoniego, co wskazuje na jego przeprowadzkę w inne strony.
4. **Jan Grabowski** – ur. 29.05.1814 – syn **Wojciecha** (brak imion rodziców) i **Agnieszki** (brak imion rodziców), raczej Kalety, a może Kasprzyk?. Znowu brak podstaw do jego jednoznacznego zaszeregowania, ale wydaje się, że był on najmłodszym bratem Bartłomieja. Zmarł 16.12.1814, a niebawem, w dniu 06.01.1815 roku, zmarła jego prawdopodobna matka – Agnieszka z domu Kaleta, która miała 32 lata.
5. **Wawrzyniec Grabowski –** ur. 09.08.1815 – syn **Tomasza** (brak imion rodziców) i **Katarzyny Rusoniówny (Rusoń ?) –** brak danych. Postać jego ojca jest niemożliwa do jednoznacznego zaszeregowania, zważywszy na fakt, że w tym czasie w Bilczycach mogło współistnieć trzech, a może nawet czterech Tomaszów Grabowskich (poz. 1, 5, 7 i 8), jeśli każdy z nich miał inne żony. Tomasz junior nie mógł być synem Agnieszki z domu Kaleta i Wojciecha, z uwagi na jej wiek. Mógł się urodzić około 1780-90-tego roku i być najmłodszym synem Tomasza seniora, bratem Augustyna i Wojciecha. Wawrzyniec żył krótko, bo zmarł 20.11.1816 roku, a niebawem może i jego matka.
6. **Agata, Dorota Grabowska** – ur. 04.02.1816 – córka **Wojciecha** (brak imion rodziców) i **Agnieszki** z domu **Kasprzyk,** córki Grzegorza. Była ona starszą siostrą Macieja (poz. 10) i Anny (poz. 15) i raczej przynależała do odnogi biorącej początek od **Augustyna?.** Wojciech mógł się urodzić około 1790 roku, a jego ojciec Augustyn około 1765 roku. Agata wyszła za mąż za Wojciecha Woźniaka i była matką Antoniego, który zmarł 22.05.1849 w wieku bodaj 13 lat.
7. **Andrzej Grabowski** – ur. 23.11.1817 **– syn Tomasza** (brak imion rodziców) i **Małgorzaty** z domu **Szostak**, córki Stanisława. Kolejny zgryz bez możliwości jednoznacznej interpretacji. Może Małgorzata była drugą żoną Tomasza, ojca Wawrzyńca (poz.5), a może zupełnie innego osobnika o tym imieniu i nazwisku. Andrzej żył tylko kilka dni i zmarł 02.12.1817 (może razem z matką?).

8. **Walenty Grabowski –** ur. 26.01.1819 roku – syn **Tomasza** (brak imion rodziców) i **Katarzyny Turakiewicz** (brak imion rodziców). Doprawdy trudno przypuszczać, by Katarzyna mogła być trzecią żoną Tomasza, ojca Wawrzyńca (poz. 5) i Andrzeja (poz. 7), którzy zmarli jako niemowlaki, chyba że razem z nimi zmarły ich matki, co wydaje się mało prawdopodobne, ale nie niemożliwe. Walenty na pewno nie był protoplastą odnogi liplaskiej, bo tamten musiał być kilkanaście lat starszy. W księgach Bilczyc nie natrafiłem na jego potomków.
9. **Jakub Grabowski –** ur. 23.07.1819 roku – syn **Wojciecha** (brak imion rodziców) i **Agnieszki Saładek** (Sałaciak?), córki Grzegorza. Po dłuższym namyśle doszedłem do wniosku, że Wojciech, ojciec Jakuba, mógł być moim praprapradziadkiem, a Agnieszka z domu Saładek (Sałaciak?) jego drugą żoną, wszak pierwsza (Agnieszka Kaleta?) prawdopodobnie zmarła w 1815 roku, w wieku 32 lat. Jakub (poz. 9) i Maria (poz. 11) byli zapewne przyrodnim rodzeństwem: Andrzeja?, Bartłomieja, Antoniego, Jana?, a może i Tekli. Za moją interpretacją przemawia głównie chronologia czasowa.
10. **Maciej Grabowski –** ur. 29.01.1821 roku – syn **Wojciecha** (brak imion rodziców) i **Agnieszki** z domu **Kasprzyk**, córki Grzegorza. Maciej był zatem bratem Agaty (poz. 6) i Anny (poz.15), może wnukiem **Augustyna**?. W księgach Bilczyc nie natrafiłem na jego potomków.
11. **Maria Grabowska –** ur. 01.03.1827 roku – córka **Wojciecha** (brak imion rodziców) i **Agnieszki** raczej **Saładek** (Sałaciak??), córki Grzegorza. To zapewne ona została odnotowana w księdze narodzin Bilczyc jako babka Anny (urodzona około 1882 roku), córki jej nieślubnego syna **Józefa.** Mogła być ostatnim dzieckiem mego praprapradziadka **Wojciecha** i jego drugiej żony.
12 **Józef Grabowski** – ur. 13.02.1828 roku – syn **Andrzeja** (brak danych o rodzicach) i **Anny Ścibor** (brak danych)**.** Niewykluczone, że Andrzej był starszym bratem **Bartłomieja**, urodzonym około 1803 roku, za czym przemawiałby jego wiek, ale ku temu stwierdzeniu brak jest jakichkolwiek dowodów. W księgach Bilczyc nie natrafiłem na jego potomków.
13. **Andrzej Grabowski**, mój prapradziadek – ur. 21.10.1829 roku, syn **Bartłomieja** (brak danych o jego rodzicach) i **Marii Wójtowicz** (brak danych). Bartłomiej urodzony około 1805 roku, jeszcze nie w Bilczycach, był synem Wojciecha i raczej Agnieszki z domu Kaleta. Osoba Andrzeja jest jeszcze wielokrotnie wymieniana przez księgę narodzin Bilczyc, a to z racji ojcostwa jedenastu zapisanych tu dzieci. Jednak, co ciekawe ani Andrzej ani jego ojciec nie są zapisani w księdze zgonów Bilczyc i dlatego trudno ustalić gdzie i kiedy zmarli.

14. **Anna Grabowska** – ur. 18.07.1832 roku - córka **Bartłomieja** (brak danych o jego rodzicach) i **Marii Wójtowicz**, córki Błażeja. Jest też dopisek, że zmarła 21.05.1905 roku, co mogłoby sugerować, że wnet po ślubie, a może w późniejszym okresie, opuściła Bilczyce i zmarła poza parafią w Gdowie. Jej postać jest też potwierdzona w księdze ślubów Bilczyc, gdzie pod datą 03.03.1851 odnotowano jej ślub z Antonim Banasiem. Nie śledziłem dalszych losów jej rodziny, ale jej potomkowie wyrywkowo pojawiali się przy śledzeniu tutejszych ksiąg. Nie można wykluczyć, że jej potomkiem był Andrzeja Urban, sąsiad mojej babki z Bilczyc i jego liczne rodzeństwo, a teren, na którym on gospodarował, kiedyś należał właśnie do niej, ale na razie brak ku temu dowodów.
15 **Anna Grabowska** – ur. 12.07.1834 roku – córka **Wojciecha** (**syn Augustyna**?- imię słabo czytelne i ??? - imię całkowicie nieczytelne) i **Agnieszki**, z domu **Kasprzyk** (córka **Grzegorza** i **Anny** – bez nazwiska). Prawdopodobnie była siostrą: Macieja (poz.10) i Agaty (poz.6). Jeśli imię jej dziadka zostało odczytane prawidłowo, bo jest ono zapisane niezbyt wyraźne, mogłoby to oznaczać, że ów Augustyn mógł być bratem Wojciecha, mego praprapraprapradziadka wymienionego w pkt. 16, a ojcem innego Wojciecha, męża Agnieszki Kasprzyk, która pojawiała się już w poz. 10 i 6. Nie można jednak całkowicie wykluczyć, że Augustini to Adalberti (Wojciech), a Wojciech, ojciec Anny, był bratem Bartłomieja, a synem mego praprapraprapradziadka też o tym imieniu. Skłaniam się jednak ku pierwszej sugestii, choćby z uwagi na dość wyraźne różnice w ich wieku. Innym rozróżnieniem obu Wojciechów są nazwiska ich żon. Żonami pierwszego z nich, mego praprapraprapradziadka, są Agnieszki: z domu Kaleta i być może z domu Saładek (Sałaciak), a drugiego (syn Augustyna?) - Agnieszka z domu Kasprzyk, zatem raczej nie mogli oni pochodzić z jednej linii.
16 **Tomasz Grabowski -** ur. 06.12.1834 roku – syn **Bartłomieja** (syn **Wojciecha** i raczej Agnieszki) i **Marii Wójtowicz** (córka **Błażeja** i **Zofii** – bez nazwiska). Zapis jego żony jest niewyraźny, można też dopatrywać się imienia Cecylii, ale raczej jest to **Agnieszka**, która regularnie pojawia się w późniejszych dokumentach. Już wcześniej został on potwierdzony przez księgę narodzin Bilczyc jako ojciec wielu narodzonych tu dzieci powyżej 1860 roku. W przypadku zapisu Tomasza jedyny raz, w sposób jednoznaczny, pojawia się imię jego dziadka, a mego praprapraprapradziadka: **Wojciech**. Tomasz pojawia się jeszcze w księdze zgonów. Zmarł on 04.06.1900 roku.

W księdze zgonów pojawia się jeszcze zagadkowy wpis **Anny Grabowskiej**, córki Wojciecha i Klary? Sałaciak (Saładek?, Sałackiej?), zmarłej 19.05.1849, której wiek niestety ominąłem, a mógłby mi on ułatwić jej identyfikację. Może jest to nie końca rozpoznany zapis zgonu trzeciego, środkowego dziecka **Wojciecha (A.II)** i jego drugiej żony **Agnieszki z domu Saładek**, córki o imieniu Anna, urodzonej zapewne w latach 20-tych.

Od 1773 do 1807 roku brak jest wpisów członków rodziny Grabowskich i to zarówno w księdze narodzin, jak i zgonów, co zdaje się wyraźnie przemawiać za moją hipotezą, że mój Tomasz senior, omal mityczny protoplasta i jego potencjalni synowie: Augustyn?, Wojciech, Tomasz junior?, a może także córka Tekla, mogli przybyć do Bilczyc dopiero około 1805 roku lub tylko nieco wcześniej i tu gospodarowali na najlepszych glebach. Gdyby było inaczej tu, w księdze narodzin, byłby odnotowany Bartłomiej, urodzony około 1805 roku i jego możliwe, starsze rodzeństwo. Może więc przeprowadzka Grabowskich odbywała się na raty, co mogło wynikać z konieczności wcześniejszego wybudowania nowych domów i zabudowań gospodarczych.

Podsumowując moją dotychczasową wiedzę można zaryzykować tezę o istnieniu dwóch niezależnych od siebie części drzewa:

**A. bilczyckiej**, z **Tomaszem seniorem (A.0)** na szczycie i dwoma, a może trzema odgałęzieniami, biorącymi początek od:

- **Augustyna? (A.I),** raczej starszego brata Wojciecha (AII), nie do końca potwierdzonego, bo jedyny zapis jego imienia jest niewyraźny.
- **Wojciecha (A.II)**, mego praprapraprapradziadka, jednoznacznie potwierdzonego przez jeden zapis
- **Tomasza??** juniora **(A.III)**, postaci najmniej pewnej.

**Tomasz Grabowski senior (A.0)** - (poz.1), mógł być zatem moim potencjalnym praprapraprapradziadkiem, urodzonym około 1740 roku, być może pochodzącym z Pogórza, z okolic góry Kostrza. Już od samego skojarzenia, jak to było dawno, kręci się w głowie.

**B. liplaskiej,** do końca XVIII wieku niezależnej od bilczyckiej (A), z jedynym znanym mi odgałęzieniem, które rozpoczyna się od:

- **Walentego Grabowskiego (B.I),** potwierdzonego przez księgi narodzin Bilczyc i wyrywkowo Liplasu. Dokładniejsze rozpoznawanie części liplaskiej wiązałoby się z koniecznością sumiennego studiowania ksiąg tej wsi, które znajdują się w kancelarii parafii w Niegowici.

Moja wiedza o przodkach kończy się zatem na I połowie XVIII wieku. Dziś nie posiadam jeszcze sprawdzonych informacji skąd pochodzili, ale pewne ślady prowadzą w okolice Grabia i Krasnych - Lasocic. Obie te miejscowości zlokalizowane są na Pogórzu, u podnóża majestatycznej góry o nazwie Kostrza, niedaleko Gdowa, a jeszcze bliżej Łapanowa.

Jeśli moje dywagacje znalazłyby potwierdzenie w nowych faktach mogłoby to oznaczać, że pochodzili oni z warstwy bogatego, wyzwolonego chłopstwa, choć na obecnym etapie ciągle nie można wykluczyć, że wywodzili się z kręgów drobnej szlachty, bo jak inaczej wytłumaczyć powiązanie Andrzeja, mego prapradziadka z rodziną Bednarskich ze Stadnik i Gdowa, tutejszych dziedziców i przypuszczalnie spory areał jego gruntów, który miał obejmować „niemal pół wsi". Może na razie brzmi to jak ładna i miła dla ucha legenda, ale zważywszy na raczej nieprzypadkowe zbieżności czasowe i coraz liczniejsze poszlaki, na pewno nie pozbawiona sporej dozy prawdopodobieństwa.

# VI.2 Część bilczycka (A)

# Tomasz Grabowski (A.0)??

Jego postać pojawia się tylko raz, w księdze zgonów Bilczyc. Jeśli wierzyć jej zapisowi zmarł on w lutym 1835 roku w wieku 95-ciu (!!!) lat, co cofa datę jego narodzin na 1740 rok. Jego genealogia jest tak stara, że widać nikt z żyjących nie znał nawet imion jego rodziców, więc raczej pewna. Oczywiście można spekulować, czy jego wiek nie został źle odczytany i czy nie był on bratem Augustyna i Wojciecha, urodzonym około 1780-90 roku, ojcem przynajmniej któregoś z osobników wymienionych w punktach 5, 6 bądź 8, ale są to rozważania jałowe, które z braku jakichkolwiek dodatkowych dowodów trzeba odrzucić.

Czy to on był tym samym Tomaszem Grabowskim, który, wraz z licznym potomstwem, pojawił się w księgach wsi Krasne - Lasocice w drugiej połowie XVIII wieku, a potem z nich znikł, na razie można tylko spekulować, a informację tą należy jedynie potraktować, jako wskazanie kierunku do dalszych badań.

Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że to **Tomasz senior (A.0)** mógł był ojcem raczej pewnych już postaci: **Wojciecha – A.II** (całkowicie pewne jego imię i raczej pewne imię jego żony), urodzonego około 1770-80 roku i raczej starszego **Augustyna - A.I?** (raczej pewne jego imię, nieznane imię jego żony), urodzonego około 1765-75 roku, a może jeszcze **Tomasza juniora (A.III??),** który mógł być najmłodszym z braci, urodzonym ok. 1780-90 roku. Może najbliższy czas przyniesie jakieś nowe informacje na ten temat, bo pokazały się nowe kierunki poszukiwań.

# Odnoga od Augustyna? Grabowskiego (A.I)? i jego nieznanej z imienia żony

Jego imię nie jest całkowicie pewne, bo zapisane tylko raz i to niezbyt czytelnie. Myślę jednak, że można zaufać intuicji księdza proboszcza i jego świetnej znajomości łaciny.

W księdze narodzin Bilczyc jest on zaznaczony jako dziadek **Anny Grabowskiej** (poz. 15), córki jego potencjalnego syna **Wojciecha** i **Agnieszki** z domu **Kasprzyk**, córki Grzegorza i Anny (bez nazwiska). Imię jego żony jest całkowicie nieczytelne. Szkoda, że wpis Anny przypada na okres, gdy księga była prowadzona wyjątkowo niechlujnie. Z tego samego względu nie jestem też całkowicie pewien imienia żony Wojciecha (A.II), jego prawdopodobnego brata. Augustyn, urodzony około 1765-75 roku, mógł być starszym bratem Wojciecha i Tomasz juniora, bo jego potencjalne wnuki pojawiają się jakby nieco wcześniej.

Oczywiście nie można też całkowicie wykluczyć, że odczytany przez księdza Augustini (Augustyn) jest tożsamy z Adalberti (Wojciech) a Wojciech, potencjalny syn Augustyna, był jednak synem Wojciecha seniora, mego praprapraprapradziadka. Jednak po dokładnym przestudiowaniu wszystkich dostępnych danych można dość wyraźnie odróżnić dwóch Wojciechów: pierwszego, urodzonego około 1770-80 roku, męża Agnieszki, z domu Kalety i raczej Agnieszki z domu Saładek, który był moim praprapraprapradziadkiem i drugiego, urodzonego około 1790-95 roku, męża Agnieszki Kasprzyk, który zapewne był synem Augustyna. Można jeszcze dodać, że dzieci Agnieszki z domu Kasprzyk i Agnieszki z domu Saładek krzyżują się w czasie na przestrzeni od 1816 roku po 1834 rok.

Z kolei wiadomo, że Agnieszka Kaleta, raczej pierwsza żona mego praprapraprapradziadka Wojciecha, po urodzeniu trzech lub czterech dzieci, zmarła w 1815 roku, mając zaledwie 32 lata, więc i on w tym czasie był raczej mężczyzną poniżej 40-go roku życia. Zapewne niebawem znalazł sobie drugą żonę, Agnieszkę z domu Saładek, z którą miał następną dwójkę, a może nawet trójkę dzieci.

Całkiem hipotetycznie można podejrzewać, że Augustyn wraz z rodziną mógł zamieszkiwać w archaicznej chałupie na końcu działki nr 305, która do końca lat 50-tych XX wieku była zamieszkiwana przez rodzinę Andrzeja Urbana, na następnie został rozebrany bądź spłonął. Do dziś stoi tam jeszcze współczesna mu stodoła, oryginalna w sporych fragmentach, którą i ja pamiętam z czasów dzieciństwa.

Jest zatem wielce prawdopodobne, że synem Augustyna był **Wojciech (A.I.1I)**, mąż **Agnieszki** z domu **Kasprzyk**, córki Grzegorza i Anny, urodzony raczej około 1790-95 roku. Jest on wzmiankowany jako pewny ojciec trójki dzieci: **Agaty-Doroty** (poz.6) **- A.I.1I.1 -** (ur. w 1816 roku), **Macieja** (poz. 10) – **A.I.1I.2** - (ur. w 1821 roku) oraz **Anny** (poz. 15) – **A.I.II.3** - (ur. w 1834 roku). Nie można wykluczyć, że drugim synem Augustyna, raczej starszym, był któryś z **Tomaszów - A.I.1,** urodzony około 1790-95 roku, ojciec co najmniej jednego z synów: **Wawrzyńca – A.I.1.1** - (poz. 5), **Andrzeja – A.I.1.2** - (poz. 7) i **Walentego – A.I.1.3 -** (poz. 8), wszak każde z nich zostało urodzone urodzonego przez inną kobietę. Jest wielce prawdopodobne, że imię to nosiło dwóch lub trzech osobników, ale ich identyfikację uniemożliwia brak danych o ich rodzicach.

Jego córką mogła też być **Tekla** Grabowska, urodzona raczej przed 1800 roku lub na przełomie wieków, babka **Wincentego Woźniaka**, po jej synu **Janie**, za czym przemawia stosunkowo wczesna data jej urodzenia, chyba zbyt wczesna, by jej matką mogła być Agnieszka Kaleta, żona Wojciecha, która urodziła się w 1783 roku, chociaż tego też nie można wykluczyć.

Z analizy danych wyłuskanych przy przeglądaniu ksiąg wynika, że w Bilczycach z pewnością osiadła Tekla, jego nie do końca potwierdzona córka, a także Agata, przypuszczalna córka jego syna Wojciecha. Pozostali wnukowie Augustyna znikają z ksiąg Bilczyc, co mogłoby sugerować zmianę miejsca ich zamieszkania. Może przenieśli się do Gdowa?

# Odgałęzienie od Wojciecha Grabowskiego (A.I.2) i Agnieszki z domu Kasprzyk

Jest wzmiankowany w księdze narodzin Bilczyc jako ojciec trójki dzieci: **Agaty-Doroty** (A.I.2.1), urodzonej 04.02.1816 roku, **Macieja** (A.I.2.2), narodzonego 29.01.1821 roku oraz **Anny (**A.I.2.3), urodzonej 12.07.1834 roku. Nie można też wykluczyć, że jego najstarszym synem był Jan, urodzony w 29.05.1814 roku i wkrótce zmarły, ale fakt, że dwa tygodnie po nim zmarła Agnieszka z domu Kaleta mógłby podpowiadać, że to ona była jego matką, a ojcem inny Wojciech (A.II), mój praprapradziadek. Fakt, że był raczej synem Augustyna, a nie Wojciecha potwierdza wpis przy narodzinach jego wnuczki Anny, niezbyt wprawdzie czytelny, ale tu trzeba zawierzyć doświadczeniu księdza proboszcza.

Musiał się urodzić około 1790-95 roku, ale jego narodziny nie zostały odnotowane w tutejszej księdze, bo musiał się urodzić się w innej miejscowości, może gdzieś na Pogórzu u podnóża Kostrzy. Jego żoną była **Agnieszka** z domu **Kasprzyk,** córka **Grzegorza** i **Anny** (brak nazwiska). W księgach Bilczyc natrafiłem jedynie na ślad **Agaty**, a los pozostałych ich dzieci jest mi nieznany. Wpisy jego dzieci i wnuka do księgi Bilczyc zdają się poświadczać, że przynajmniej przez jakiś czas musiał on tutaj mieszkać, może jako jedyny z rodzeństwa, o potem na pewno pozostała tu jego córka Agata.

# Konar od Agaty Grabowskiej (A.I.2.1) i Wojciecha Woźniaka (fragment)

Wg księgi narodzin Agata urodziła się 11.06.1816 roku. Jej mężem był **Wojciech Woźniak**. W księdze zgonów Bilczyc przypadkowo natknąłem się też na zapis zgonu ich syna **Antoniego (A.II.2.1.1?)**, co miało miejsce 22.05.1849 roku, co może sugerować ich stały pobyt w Bilczycach. Miał on wtedy bodaj 13 lat.

Znając jej nazwisko i imię męża można by oczywiście próbować prześledzić losy jej rodziny.

# Odgałęzienie od Tekli Grabowskiej (A.I.3?), a może (A. IV) bądź (A.II.1??) i Józefa Woźniaka (fragment)

Tekla Grabowska, notowana w księdze narodzin Bilczyc, jako babka Wincentego Woźniaka, urodzonego w 1846 roku, dziecka jej syna Jana, mogła się urodzić jeszcze pod koniec XVIII wieku, w latach 1795-1800 roku, ale raczej był to przełom wieków. Niestety tutejsza księga tego nie odnotowała, co wskazuje na jej narodziny w innym miejscu.

Jest jeszcze druga o niej wzmianka. W dniu 04.09.1851 roku zmarł jej mąż Józef, w wieku bodaj 58 lat i księga wspomina tam o pozostawionej przez niego wdowie Tekli, z domu Grabowskiej.

Z uwagi na swój wiek pasuje raczej na córkę Augustyna, choć równie dobrze mogła być też córką Tomasza (A.0) bądź Wojciecha (A.II), ale jest to mniej prawdopodobne, bo jego przypuszczalna żona: Agnieszka z domu Kaleta urodziła się około 1783 roku.

Na pewno wyszła za mąż za **Józefa Woźniaka** i miała z nim co najmniej jedno dziecko, syna **Jana – A.I.3.1?**, który ożenił się z Józefą Knapik, córką Jakuba i Joanny. Z tego związku narodziło się co najmniej jedno dziecko, syn **Wincenty – A.I.3.1.1**?, urodzony 14.07.1846 roku.

Nazwisko Woźniak było bardzo powszechne w dawnych Bilczycach i w czasach późniejszych nieraz pojawiało się w rodzinie Grabowskich. Jakaś Katarzyna Woźniak była matką Heleny Kowalik, żony Tomasza Grabowskiego, najmłodszego syna Bartłomieja. Owa Katarzyna, po mężu Kowalik (ur. ok.1820 roku) mogła być właśnie córką Tekli i Józefa Woźniaka. Z kolei jakaś Karolina Woźniak, urodzona około 1880 roku, była pierwszą żoną Wojciecha Kalety, kuzyna mojej prababki Magdaleny Grabowskiej ze strony Pieprzyków, a przy tym chrzestną Andrzeja Grabowskiego, brata mojej babki Karoliny Bogdy. Kto wie, czy nie była to prawnuczka Tekli, a córka jej wnuka Wincentego. Z Woźniaków pochodziła też Julia, żona Piotra Kędryny, mego wuja, której dom rodzinny mieścił się na końcu wsi, naprzeciw „Sobczykówki”.

Podobnie, jak i w przypadku Agaty, też związanej z nazwiskiem Woźniak, losy jej rodziny nie byłyby trudne do prześledzenia.

# Odgałęzienia od Tomasza (Tomaszów?) Grabowskiego - A.III? (A.I.1??, A.0???)

Tomaszowie Grabowscy, bo raczej nie jeden Tomasz (chociaż???), to tajemnicze postacie, raczej dwie, a może nawet trzy osoby. Oprócz **Tomasza seniora - (A.0)**, być może protoplasty rodu Grabowskich z Bilczyc, urodzonego ok. 1740 roku, teoretycznie można jeszcze rozważać istnienie co najmniej dodatkowych dwóch osobników mogących nosić to imię: **Tomasza juniora - (A.III)** – ur. ok. 1780-90 roku, postaci wielce prawdopodobnej i **Tomasza**, **syna Augustyna - (A.I.1)** – ur. ok. 1785-95 roku. Trudność polega na tym, że w księdze narodzin Bilczyc odnotowane jest tylko takie właśnie imię i nazwisko, bez podania imion rodziców, a to uniemożliwia jednoznaczną identyfikację postaci. Bliżej nieokreślony **Tomasz Grabowski** figuruje tam jako ojciec trójki dzieci narodzonych blisko siebie, między 1815, a 1819 rokiem, ale w każdym przypadku ich matką jest inna kobieta.

Dzieci Tomasza, czy raczej Tomaszów to: **Wawrzyniec** – urodzony 09.08.1815 roku, syn Katarzyny Rusoniówny (Rusoń), **Andrzej** – urodzony 23.11.1817 roku, syn Małgorzaty z domu Szostak oraz **Walenty** – urodzony 26.01.1819 roku, syn Katarzyny Turakiewicz i tak na dobrą sprawę nawet Tomasz senior mógł być ojcem któregoś z nich, mimo swoich 65-ciu lat, choć jest to mało prawdopodobne.

**Wawrzyniec** zmarł niedługo po urodzeniu w dniu 20.11.1816 roku i nie można też wykluczyć, że był synem Tomasza juniora (A.III?) lub Tomasza, syna Augustyna (A.I.1??).

Podobny los spotkał **Andrzeja**, zmarłego 02.12.1817 roku, a może też i jego matkę. I tu dylemat jest podobny, jak w przypadku Wawrzyńca.

**Walenty** urodził się wkrótce po Andrzeju i tym razem brak wpisu o jego śmierci. Zatem możliwość posiadania trzech żon przez jednego tylko z Tomaszów, z których najbardziej prawdopodobny wydaje się potencjalny syn Tomasza seniora (A.III), nie jest całkiem nieprawdopodobna

Los **Walentego** jest mi nieznany. Jest nieprawdopodobne, by mógł on być protoplastą odnogi liplaskiej (B.I), wszak dzieci tamtego Walentego rodziły się zbyt wcześnie: Paweł, około 1820 roku, a Andrzej około 1833 roku. Wojciech, starszy syn Pawła, prawdopodobnie urodził się już na początku lat czterdziestych XIX wieku (1841?), zaś Sebastian na pewno 18.01.1859 roku. Co ciekawe ani ja nie natrafiłem na inne dzieci Pawła, ani nie wspominali o nich moi rozmówcy. Inni wnukowie liplaskiego Walentego, po jego młodszym synu Andrzeju, pojawiają się już od 1857 roku: Anna I – 19.05.1857, Jan – 16.10.1858 roku, Józef – 22.11.1862 roku i Anna II – 04.11.1865 roku.

Zatem ojciec Walentego (B.I) też z pewnością przynależał do części liplaskiej drzewa, a Walenty z odnogi bilczyckiej mógł być synem hipotetycznego Tomasza juniora (A.III?), czy równie niepewnych Tomaszów: syna Augustyna (A.I.1??), a nawet syna Wojciecha (A.II.1???).

# Odnoga główna od mojego praprapraprapradziadka Wojciecha Grabowskiego (A.II) i jego żony Agnieszki Kalety?

Ich imiona: **Wojciech** i raczej **Agnieszka** (zapis nie do końca czytelny), choć bez nazwiska, w sposób nie budzący wątpliwości pojawiają się tylko raz, przy wpisie narodzin ich wnuka Tomasza (A.II.2.3) – poz. 16, po ich synu Bartłomieju (A.II.2) i dzięki temu mogę ich jednoznacznie identyfikować, jako protoplastów odnogi, do której i ja przynależę. Imię Agnieszka powtarza się jednak w księdze wielokrotnie i to z trzema nazwiskami: Kaleta, Kasprzyk i Saładek, ale mnie się wydaje, że mojej praprapraprababki dotyczy to pierwsze nazwisko: Kaleta, które pojawia się przy wpisie narodzin Antoniego (poz. 3) w 1807 roku. Antoni jest pierwszym z Grabowskich notowanym w tutejszej księdze narodzin, prowadzonej od 1773 roku. Mógł on być ich najmłodszym synem urodzonym już w Bilczycach. Agnieszka Kasprzyk była zapewne żoną innego Wojciecha, syna Augustyna? (A.I.2?), a Agnieszka z domu Saładek (Sałaciak?), raczej drugą żoną mego praprapraprapradziadka, za czym zdają się przemawiać pewne dowody pośrednie.

W księdze zgonów Bilczyc odnalazłem zapis zgonu **Agnieszki Grabowskiej**, z domu **Kaleta**, która zmarła w dniu 06.01.1815 roku, dwa tygodnie po zgonie jej wielce prawdopodobnego, półrocznego syna Jana, kiedy miała 32 lata. Do niedawna żywiłem nadzieję, że grób z nieczytelnym zapisem imienia, który znajduje się na cmentarzu w Gdowie (fot. nr 82-84), w sąsiedztwie dawnej kostnicy, mógł być jej grobem. Łatwo można obliczyć, że urodziła się ona około 1783 roku. Jednak po odnowieniu okazało się, że był to raczej postument Grabowskich z Liplasa (fot. nr 83), choć data narodzin ani śmierci Anieli Grabowskiej z domu Żyła nie jest tam podana, jedynie długość życia (39 lat).

Już jednak niebawem, w dniu 23.07.1819 roku, urodził się Jakub, syn Wojciecha (brak imion rodziców) i Agnieszki z domu Saładek, córki Grzegorza. Może więc wkrótce po śmierci swojej pierwszej żony, co stało się w 1815 roku, niespełna 40-sto letni Wojciech mógł poślubić ową **Agnieszkę** z domu **Saładek**, a wydarzenie to mogło mieć miejsce około 1818 roku. Z tego związku, oprócz wspomnianego już Jakuba narodziła się jeszcze córka Maria, ta z kolei w 1827 roku, a może i Anna (w latach 20-tych?), której niewyraźny zapis odnalazłem w księdze zgonów w 1849 roku, jako córki Klary?? Saładek i Wojciecha; niestety nie zapisałem długości jej życia, czym utrudniłem sobie jej identyfikacje.

Dzieci drugiego Wojciecha, raczej syna Augustyna, a męża Agnieszki z domu Kasprzyk, rodziły się równolegle, jeszcze do początku lat 30-tych. Można zatem przypuszczać, że trzeciego Wojciecha Grabowskiego, męża Agnieszki Saładek, raczej nie było, choć i tego nie można wykluczyć.

Na powyższy tok rozumowania, ciągle wielce wątpliwy, naprowadził mnie wiek prawdopodobnej pierwszej żony mego praprapraprapradziadka, jakże cenny szczegół, znany mi z zapisu daty jej śmierci. Wcześniej wymyśliłem inną koncepcję, bardziej karkołomną, która musiała upaść.



Fot. nr 82 (82-84). Nagrobek .....Grabowskiej i zapewne jej rodziny (napisy w większości nieczytelne). Podejrzewałem, że postument ten mógł być poświęcony moim przodkom z Bilczyc, a owa Grabowska, mogła być Agnieszką, moją praprapraprababką, zmarłą w drugiej dekadzie XIX wieku. (fot. z 2009 roku)



Fot. nr 83. Grobowiec Grabowskich (jednak z Liplasa) – październik 2011.



Fot. nr 84. Napis na cokole frontowej strony postumentu (?) Grabowskiej (stan z 2009).

Pogłoski, które dawno temu słyszałem, że moi przodkowie mieli pochodzić z okolic **Grabia** koło **Łapanowa** nabrały ostatnio jakby nieco bardziej realnych kształtów. Z rozmowy telefonicznej dowiedziałem się, że w drugiej połowie XVIII wieku w okolicach dzisiejszej miejscowości Krasne - Lasocice, w sąsiedztwie Grabia, też egzystował, co ciekawe, Tomasz Grabowski, który potem zanika w tutejszej ewidencji. Różne mogły być tego przyczyny, ale pewnie zbieżności, w tym czasowa, istnieją i ta hipoteza z pewnością zasługuje na sprawdzenie. Jako mieszkaniec niezbyt przyjaznego rolniczo Pogórza mógł on, wraz z rodziną, przywędrować do Bilczyc, by tu znaleźć lepsze warunki bytowania.

Do niedawna, w oparciu o znane mi dane z księgi narodzin Bilczyc, snułem przypuszczenia, że Grabowskich mogła przygnać do Bilczyc kampania napoleońska, jednak ostatnie odkrycie, zwłaszcza dotyczące daty powstania ich przypuszczalnie pierwszego, bilczyckiego domu (1798 rok), każą przesuwać datę ich osiedlenia na sam koniec XVIII wieku lub na okres między 1798, a 1806 rokiem, wszak dopiero w 1807 roku w tutejszej księdze narodzin odnotowany jest pierwszy ich przedstawiciel: Antoni, syn Wojciecha i Agnieszki Kalety. Nie ulega wątpliwości, że moi odlegli przodkowie byli zamożnymi ludźmi, co zdają się potwierdzać ostatnie przekazy z kręgu rodziny Augustynków, może nawet należeli do jakiejś drobnej szlachty, wszak w Bilczycach wykupili spore połacie ziemi, na których ich potomkowie gospodarowali przez ponad 150 lat lub, co może bardziej prawdopodobne, byli po prostu tylko wyzwolonymi, bogatymi kmieciami, którzy szukali tu lepszych warunków do egzystencji.

Można być pewnym, że przynajmniej część ziemi należącej później do tej rodziny stała się jej własnością dopiero po ślubach: Bartłomieja z Marią z domu Wójtowicz, której matka pochodziła ze znanej w tej okolicach rodziny Korneckich, a także Andrzeja z Józefą Bednarską, zapewne blisko związaną z dziedzicami ze Stadnik bądź Gdowa. Te małżeństwa, w końcu zawarte z przedstawicielkami zamożnych, okolicznych rodzin, które zapewne wniosły w te związki niemałe posagi, mogą tylko potwierdzać wysoką pozycję społeczną rodziny Bartłomieja, syna Wojciecha. Niestety ten areał z czasem zaczął się kurczyć, na co istotny wpływ miał zapewne hulaszczy i kłótliwy tryb życia dzieci Andrzeja, czego dalekie echa przetrwały w rodzinnej tradycji i stopniowe „rozpływanie się" rodziny pośród lokalnej chłopskiej społeczności.

Przed osiedleniem się w Bilczycach moi praprapradziadkowie mieli już zapewne jakieś dzieci, ale w stosunku do niektórych osobników, których imiona są mi wprawdzie znane, nie posiadam jednoznacznej podstawy źródłowej. Mój praprapradziadek Wojciech Grabowski urodził się zapewne około 1770-80 roku, ale miejsce jego narodzin i początkowego zamieszkania ciągle jest mi nieznane. W księdze zgonów Bilczyc brak też wzmianki o jego śmierci i jego ewentualnej drugiej żony: Agnieszki z domu Saładek.

Można zaryzykować stwierdzenie, że pierwszym miejscem zamieszkania moich praprapradziadków był dom stojący w środku ulicówki, który istnieje do dziś, choć obecnie w znacznie przebudowanej postaci; aktualnie jest on własnością Kędrynów, dzieci mojego wuja Piotra. Wg jego syna Józefa miał on zostać wybudowany w 1798 roku, a w 1934 roku został on sprzedany: jego matce - Julii z Woźniaków i jej siostrze Anieli, przez wdowę po Piotrze Grabowskim, najstarszym synu Andrzeja, a prawnuku Wojciecha. Data jego budowy zbiega się w czasie z przypuszczalnym czasem przyjazdu Grabowskich do Bilczyc i dobrze koreluje z zapisami narodzin pierwszych przedstawicieli tego rodu.



Fot. nr 70a (fragment fot. nr 70). Prawdopodobna, dawna chałupa rodziny Grabowskich z 1798 roku, w której najpewniej mieszkał Wojciech Grabowski (A.II) wraz z żoną Agnieszką, a potem jego syn Bartłomiej wraz z Marią z domu Wójtowicz.

Dzieckiem Agnieszki i Wojciecha był z całą pewnością **Bartłomiej** – **A.II.2** - ojciec Andrzeja, Tomasza i Anny (poz. 13, 14 i 16), mój praprapradziadek, którego datę narodzin szacuję na około 1805 rok, choć nie można też wykluczyć, że mógł się on narodzić jeszcze przed 1798 rokiem, choćby z uwagi brak jego wpisu w księdze narodzin Bilczyc. Wojciech, mój praprapraprapradziadek, nie jest niestety bezpośrednio zapisany w żadnej z ksiąg Bilczyc, ale jego osobę można też uważać jako mniej lub bardziej prawdopodobnego ojca: **Antoniego - A.II.3?** - (poz. 3), **Jana - A.II.4?** - (poz. 4), **Jakuba – A.II.5?** (poz. 9) i **Marii – A.II.6?** (poz. 11). Być może jego synem i Agnieszki z dom u Kaleta był też **Andrzej - A.II.1-** urodzony około 1803 roku, mąż Anny Ścibor, a ojciec Józefa (poz. 12), jednak w księdze brak jest imion jego rodziców bądź Tomasz, teoretycznie najstarszy jego syn (A.II.1?), także potencjalny ojciec Wawrzyńca (poz. 5), Andrzeja (poz. 7) lub Walentego (poz. 8). Jak się jednak wydaje, przynajmniej w tej najbardziej prawdopodobnej wersji, Tomasz junior był raczej bratem Wojciecha, kto wie czy nie synem Tomasza seniora.

Nie można też całkowicie wykluczyć, że ich córką była **Tekla (A.II.1???)** - poz.2, choć ze względu na jej przypuszczalny wiek logiczniej przylega ona do odnogi Augustyna (A.I.3?). A może Tekla była młodszą siostrą Wojciecha (A.I.V??)?

Trudno dziś powiedzieć czy istniało jakieś głębsze powinowactwo Wojciecha (A.II) i Augustyna (A.I) z Walentym (B.I), protoplastą liplaskiej odnogi drzewa, wszak należy całkowicie wykluczyć, że owym Walentym mógł być syn któregoś z Tomaszów: A.III?, A.I.1?? bądź A.II.1???, osobnik o tym samym imieniu (poz. 8). Późniejsze bliskie stosunki miedzy dziećmi Andrzeja (A.II.2.1) i Tomasza (A.II.2.3) z konarów bilczyckich i Sebastiana (B.I.2.2) z konaru liplaskiego, wynikały raczej bardziej z kontaktów dobrosąsiedzkich, niż z więzów krwi.

W czasach późniejszych można też zauważyć wzajemne przemieszczania się potomków wywodzących się z obu odnóg między Bilczycami, a Liplasem, ale i stąd trudno wyciągnąć jakieś jednoznaczne wnioski, wszak mogły to być naturalne procesy migracyjne.

# Odnoga boczna?
# od Wojciecha Grabowskiego (A.II?)
# i Agnieszki z domu Saładek?

**Agnieszka** z domu **Saładek** (Sałaciak?, Sałacka??), córka Grzegorza mogła być drugą żoną Wojciecha (A.II), choć nie mam na to przekonywujących dowodów, a jedynie pewne przesłanki. Ich ślub mógł się odbyć się niedługo po śmieci jego potencjalnej pierwszej żony: Agnieszki z domu Kaleta, a więc gdzieś około 1818 roku, ale nie został odnotowany przez tutejsze księgi, pewnie więc pochodziła ona z innej wsi. W ogóle nazwisko to nie jest spotykane w tej okolicy.

W księdze narodzin Bilczyc są oni wzmiankowani jako rodzice dwojga dzieci: **Jakuba (A.II.5)** – poz. 9, urodzonego w 1819 roku oraz **Marii (A.II.6)** – poz. 11, urodzonej w 1827 roku oraz jako dziadkowie: Anny (A.II.5.1) i Stanisława (A.II.5.2), dzieci jego syna Jakuba. Maria jest ponadto notowana jako babka Anny (A.II.6.1.1), córki jej nieślubnego syna Józefa (A.II.6.1).

Może ich córką była też **Anna**, urodzona zapewne na początku lat 20-tych XIX wieku, a zmarła w 1849 roku, której wiek nieopatrznie ominąłem.

Para ta pewnie zamieszkiwała w domu rodzinnym lub jego części, który stał na działce dziś należącej do dzieci Piotra Kędryny: Heleny i Andrzeja (nr: 309 i 310).

Co ciekawe o jakiejś Agnieszce z domu Saładek wspomina Adam Woźniak, jako o pierwszej żonie swego pradziadka Wojciecha Grabowskiego z Liplasa, ale ich ślub mógł się odbyć raczej około 1870-go roku, ale nie są to pewne informacje, a jedynie gdzieś zasłyszane. W obu przypadkach może jedynie zastanawiać zbieżność imion i nazwisk.

# Odgałęzienie od Jakuba Grabowskiego (A.II.5) i Józefy z domu Banaś

Wg księgi narodzin Bilczyc urodził się 23.07.1819 roku. Pojawia się tu raz jeszcze jako ojciec dwójki dzieci: **Anny** (ur. w 1864 roku) i **Stanisława** (ur. w 1870 roku). Urodził się zapewne w rodzinnym domu swego ojca, mego potencjalnego praprapradziadka.

Jego żoną była **Józefa** z domu **Banaś,** córką Wojciecha i Reginy, z domu Siekierka, a ich ślub odbył się zapewne na początku lat 60-tych, kiedy Jakub przekroczył już czterdziestolatkę. Józefa pochodziła zapewne z jakiejś sąsiedniej wsi, bo ich ślub nie został odnotowany w księdze Bilczyc. Była ona siostrą Antoniego Banasia, męża Anny Grabowskiej (A.II.2.2), córki Bartłomieja. Z ich związku wzmiankowanych jest dwoje dzieci: Anna i Stanisław.

Początkowo mogli oni zamieszkiwać w części rodzinnego domu (dzisiejszy dom Kędrynów), może w dawnej izbie czeladnej w jego lewej części, by opuścić Bilczyce i przenieść się do innej wsi, może rodzinnej Józefy, dopiero w jakiś czas po narodzinach dzieci i rychłej śmierci Stanisława, wszak wszelki ślad po tej rodzinie ginie.

## Anna Grabowska (A.II.5.1)

Urodziła się 10.06.1864 roku, a później ślad o niej ginie, więc pewnie przeniosła się z rodzicami do innej wsi bądź wyszła za mąż.

Kiedy odnalazłem wpis jej i jej młodszego brata, a było to pod koniec 2003 roku, nie miałem jeszcze pojęcia, że mogli oni być moimi odległymi krewnymi, a ich dziadek mógł być moim praprapradziadkiem. Jeśli rzeczywiście tak było, a nie jest to całkiem pewne, byliby oni kuzynami mego prapradziadka Andrzeja.

## Stanisław Grabowski (A.II.5.2)

Urodził się 20.02.1870 roku. Nie dane mu było żyć długo, wszak zmarł 25.11.1874 roku, co odnotowała księga zgonów Bilczyc.

# Odgałęzienie od Marii Grabowskiej (A.II.6 )

Wg księgi narodzin Bilczyc urodziła się 01.03.1827 roku, zapewne w rodzinnym domu Grabowskich. Jak się wydaje jest ona tam także odnotowana jako babka **Anny**, urodzonej około 1882 roku (jej daty narodzin nie zapisałem dokładnie), córki jej nieślubnego syna **Józefa**, prawdopodobnie urodzonego po 1850 roku. W tym drugim przypadku jej jednoznaczną identyfikację uniemożliwia brak imion jej rodziców. Brak dalszych zapisów odnośnie jej osoby może sugerować, że opuściła ona Bilczyce, ale może dopiero w jakiś czas po ślubie syna Józefa i razem z nim przeniosła się do innej wsi. Wcześniej mogła mieszkać w domu rodzinnym swego ojca, być może mego praprapraprapradziadka, razem z bratem Jakubem i jego rodziną.

## Fragment konaru od Józefa Grabowskiego (A.II.6.1) i Marii z domu Sośnickiej

Urodzony zapewne około 1850 roku lub nieco później, jest wzmiankowany w księdze narodzin Bilczyc jedynie, jako ojciec Anny. Wg zapisu tej księgi był on nieślubnym synem Marii Grabowskiej (bez danych).

Ożenił się z **Marią Sośnicką**, córką Józefa i Anny z domu Pachel. Ich ślub nie został odnotowany w księdze ślubów Bilczyc, co mogłoby wskazywać na fakt, że jego żona pochodziła z innej wsi. Po ślubie młoda para, przynajmniej przez jakiś czas, do czasu narodzin ich córki Anny, mieszkała w jeszcze Bilczycach, a potem ginie ślad po niej ginie, więc pewnie przeniosła się do innej wsi, może do majątku żony.

### Anna Grabowska (A.II.6.1.1)

Sądząc po chronologii moich zapisków urodziła w 1882 roku (niestety nie zapisałem dokładnej daty jej urodzenia). Jej postać nie pojawia się już w żadnej z ksiąg Bilczyc, więc wygląda na to, że niedługo po swoich narodzinach wyprowadziła się z Bilczyc, pewnie razem z rodzicami.

# Odnoga główna od mojego praprapradziadka Wojciecha Grabowskiego (A.II) i jego żony Agnieszki Kalety?

## Odgałęzienie główne od Bartłomieja Grabowskiego (A.II.2) i Marii Wójtowicz

Mój praprapradziadek Bartłomiej, jak i jego żona Maria wielokrotnie pojawiają się w księgach narodzin Bilczyc, zarówno jako rodzice trójki dzieci urodzonych między 1829, a 34 rokiem, a także jako dziadkowie licznego rodzeństwa obu ich synów. Wydaje się, że Bartłomiej, który urodził się około 1805-go roku, był jedynym dzieckiem Wojciecha, może poza Teklą, osobą nie do końca rozpoznaną, który osiadł na stałe w Bilczycach. Gdzie i kiedy się urodził nie wiadomo, ale na pewno nie w Bilczycach, bo w księgach tej wsi nie ma ani jednego jego bezpośredniego zapisu: narodzin, ślubu czy zgonu. Graniczną datą jego przybycia w te strony jest koniec lat 20-tych, ale wiele wskazuje, że pojawił się on tutaj razem z rodzicami i być może dziadkiem? Tomaszem (seniorem) oraz rodziną swego potencjalnego stryja? Augustyna? niedługo przed rokiem 1807.

Żona Bartłomieja: **Maria** z domu **Wójtowicz**, córka **Błażeja** i **Zofii Korneckiej**, urodziła się w 1809-tym roku. Data jej narodzin figuruje przy zapisie jej ślubu z **Antonim Augustynkiem** seniorem, drugim jej mężem, do którego dotarł Tomasz Augustynek, wnuk Franciszka - „Antoniego Wichury", a jej praprapraprawnuk. Na razie nie wiem skąd pochodziła, raczej nie z Bilczyc i nie koniecznie z Gdowa. Zapewne i ona wywodziła się z jakiejś zamożnej rodziny, bo ich wspólny majątek z pierwszym mężem, co dodatkowo potwierdziły przekazy z kręgu rodziny bilczyckich Augustynków, musiał być bardzo pokaźny, skoro był potem wielokrotnie dzielony, głównie w rodzinie Grabowskich, a częściowo przeszedł też w ręce rodziny Augustynków. Z analizy uzyskanych przeze mnie przekazów, które uzyskałem od potomków jej drugiego męża, można przypuszczać, że moja praprapraprababka żyła długo, a jej zgon nastąpił gdzieś około 1880-go roku, zapewne w jej drugim domu na „Klinie".

**Zofia** z domu **Kornecka**, matka Marii Wójtowicz, a więc i moja praprapraprababka, prawdopodobnie wywodziła się z rodziny o tradycjach artystycznych, której przodkowie rzeźbili ołtarze kościelne, szczególnie na Ziemi Krakowskiej. Istnieją znaczące przesłanki, że jeden z jej odłamów (od Józefa Korneckiego) zadomowił się w tym czasie właśnie Gdowie, tak przynajmniej przypuszcza Mikołaj Kornecki, znany krakowski urbanista i architekt, mój dawny kolega szkolny.

Przez miejscową księgę narodzin jest poświadczona „zaledwie” trójka dzieci Marii i Bartłomieja: **Andrzej - A.II.2.1** – (ur. w 1829 roku), **Anna - A.II.2.2** – (ur. w 1832 roku) i **Tomasz - A.II.2.3** – (ur. w 1834 roku), co od razu dawało mi wiele do myślenia i sugerowało rychłą śmierć jednego z rodziców. Z przekazów, jakie ostatnio udało mi się uzyskać z kręgu rodziny Augustynków, okazało się, że to Bartłomiej zmarł młodo, na pewno przed 1850-tym rokiem, ale może nawet już kilkanaście lat wcześniej. Potwierdzenia tego faktu nie udało mi się jednak odnaleźć w księgach gdowskich. Czyżby został pochowany poza gdowską parafią, może pośród rodziny jego żony?

Jak można sądzić ich domostwem były późniejsze zabudowania Kędrynów: stara chałupa i stodoła, bardzo prawdopodobne miejsce rodowe bilczyckich Grabowskich, majątek odziedziczony zapewne po ojcu Wojciechu. Metryka tego domu, który w 1934 roku został sprzedany przez wdowę po Piotrze Grabowskim, wnuku Bartłomieja, sięga 1798 roku, co dobrze koreluje z moimi wcześniejszymi ustaleniami źródłowymi. Być może na „Pieterówce” wybudował się dopiero Andrzej, wnet po swym ślubie z Józefą Bednarską, co mogło się wydarzyć w połowie lat 50-tych XIX wieku, choć nie można też wykluczyć, że ten trop jest fałszywy, bo oparty jedynie, jak dotąd, na wątłych przesłankach.

Grabowscy: Bartłomiej i Maria, wg tradycji zachowanej w rodzinie Augustynków, zapewne autentycznej, przed połową XIX-go wieku prowadzili ponoć „dom otwarty”, nie stroniąc też zapewne od ziemskich uciech (jest już tylko moje przypuszczenie), co mogło wywrzeć negatywny wpływ na późniejszą postawę ich wspólnych dzieci, a zwłaszcza wnuków, którzy z czasem zasłynęli z hulaszczego i awanturniczego trybu życia i szybko rozpuścili rodzinny majątek. Ten drugi wątek znam z przekazów mojej babki, prawnuczki Marii. Ponoć i nowy dom Augustynków, w którym wyraźnie dominowała była wdowa, jak na wiejskie warunki gospodyni o szerokich horyzontach, zachował gościnność dla gości.

Może to jedynie przypadek, że moment śmierci Bartłomieja mógł zbiec się w czasie z okresem buntów chłopskich z 1846-go roku, związanych z postacią Jakuba Szeli, które na Ziemi Gdowskiej przybrały wyjątkowo ostry charakter i cechowały się niezwykłym okrucieństwem wobec właścicieli dużych majątków ziemskich.

Po jego przedwczesnej śmierci, dwanaście lat młodszy Antoni (ur. w 1821 roku) skutecznie zakręcił się koło leciwej już, bo około czterdziestoletniej wdowy i około 1850-go roku został jej mężem, a wkrótce także ojcem dwójki wspólnych dzieci: **Antoniego juniora** i **Piotra**. Ów Antoni senior, nazwany w drzewie Tomka Augustynka „fornalem”, pochodził z pobliskiego Zborówka, skąd pod koniec pierwszej połowy XIX-go wieku przybył do Bilczyc za pracą i tu znalazł zajęcie, jako fornal na folwarku Grabowskich, moich praprapradziadków, a nie we dworze Kopaczyńskich, jak pierwotnie sądził Tomek. Jego zatrudnienie mogło nastąpić wkrótce po śmierci gospodarza folwarku, gdy brakowało rąk do pracy. Czy późniejszy ślub był świadomym wyborem, czy wymuszonym zaistniałą sytuacją, nie wiadomo, ale bardziej prawdopodobny wydaje się być ten drugi wariant: niespodziewana ciąża?

Sytuacja, w której fornal został mężem zamożnej gospodyni z pewnością nie spodobała się dorastającej trójce dzieci Marii z pierwszego małżeństwa: Andrzejowi, już ponad dwudziestolatkowi oraz Annie, pannie na wydaniu i Tomaszowi, wówczas jeszcze nastolatkom - wiadomo, chodziło przecież o spory majątek, a stosunki w tej rodzinie z pewnością musiały się nieco ochłodzić i to pomimo faktu, że ich matka, która w opinii przodków z rodziny Augustynków była osobą mądrą i sprawiedliwą, z pewnością przekazała im znaczną część (połowę?) wspólnego z ich ojcem majątku, wraz z domem rodzinnym. By nie zaogniać sytuacji razem z Antonim rychło przeniosła się na „Pagorek", gdzie w 1853-cim roku powstała nowa, okazała jak na te czasy chałupa, w której obok dwupokojowej części mieszkalnej znajdowała się stajnia i izba czeladna. Śladem jej budowy był napis na belce, ponoć do dzisiaj czytelny: „Augustynek 1853".

Jest więc pewne, że nawet po śmierci pierwszego męża i podziale majątku Maria Grabowska - Augustynek nadal była bogatą gospodynią, skoro stać ją było na służbę, a potem na wykształcenie obu synów z drugiego małżeństwa. Wydaje się, że w I-ej połowie XIX-go wieku obszar „Klina" i „Pagorka" też stanowił część dawnego majątku rodziny Grabowskich, który prawdopodobnie rozciągał się aż po późniejszą „Sobczykówkę" i stanowił „pół wsi", trudno jedynie powiedzieć, jak pokaźny posag wniosła do małżeństwa rodzina Wójtowiczów, ale sądząc po późniejszej pozycji wdowy zapewne niemały. Skoro po Marii pozostała opinia sprawiedliwej i to w rodzinie Augustynków, musiała ona jeszcze za jej życia dokonać podziału swojej części majątku, może pomiędzy piątkę dzieci z obu małżeństw i w ten sposób, po jej śmierci, „Klin" wraz z „Pagorkiem" mógł w sposób formalny i na trwałe trafić w ręce Antoniego Augustynka seniora i dwójki ich wspólnych dzieci, co ponoć, jak już wspomniałem, nie obyło się bez jakichś protestów ze strony jej dzieci z pierwszego małżeństwa, które widać poczuły się pokrzywdzone nowo powstałą sytuacją, czego dalekie echa przetrwały w rodzinie jej drugiego męża. Sądząc jednak po późniejszych, poprawnych stosunkach między rodzinami Grabowskich i Augustynków nie był to jakiś ostry spór, a może tylko chwilowa zadra.

Mając na względzie zapisy ksiąg: narodzin i ślubów w Bilczycach postali obaj synowie Marii i Bartłomieja: Andrzej i Tomasz, a Anna, ich jedyna córka, raczej wyprowadziła się do męża. Dzieci Andrzeja i Tomasza zajmują sporo miejsca w bilczyckich księgach narodzin, wszak ten pierwszy miał jedenaścioro, a drugi dziewięcioro dzieci. Z braku czasu nie śledziłem niestety dziejów rodziny Anny po mężu Banaś, jednak nazwisko to kilkakrotnie pojawia się w księgach Bilczyc; kto wie czy jej prawnukiem nie był Andrzej Urban, sąsiad mojej babki.

Skoro dzieci Marii i Antoniego Augustynka otrzymały staranne jak na wiejskie warunki, bo co najmniej gimnazjalne wykształcenie, można przypuszczać, że i młodzi Grabowscy też nie byli gorsi. Szkoda, że postać mojej prapraprababki nie przetrwała na dłużej w tradycji rodziny Grabowskich, przynajmniej ja nic na ten temat nie słyszałem, co utrudnia mi jej w pełni jednoznaczną ocenę. Sądząc jednak po atrakcyjnym ożenku jej najstarszego syna Andrzeja, a może i Tomasza, jej pozycja i w tej rodzinie nadal musiała być silna, choć z czasem zapewne słabnąca, podobnie jak jej lokalne wpływy i znajomości.

W dzisiejszych Bilczycach na pewno mieszkają potomkowie ich syna Tomasza, choć pod innymi już nazwiskami: Sitko, Lenart, Węgrzyn, czy Szadkowski. Być może żyją tu też jakieś „niedobitki" pochodzące od córek Andrzeja, jego najstarszego syna ( np. Jamkowie?) i ich córki Anny, po mężu Banaś (Urbanowie?). Nie ulega jednak wątpliwości, że męscy potomkowie ich synów, noszący nazwisko Grabowski, nie przetrwali do naszych czasów.

Patrząc na fragment mapy geodezyjnej Bilczyc, udostępnionej mi przez Halinę Pantoflińską, naszą znajomą, której mąż był wnukiem Franciszka Kalety oraz znając pewne realia z dzieciństwa, a także mając na względzie informacje, jakie uzyskałem ostatnio z kręgu rodziny bilczyckich Augustynków, mogę się pokusić o bardzo pobieżne oszacowanie potencjalnej wielkości areału Bartłomieja, co po części jest jedynie zabawą. Jego i jego żony grunta mogły być zlokalizowane na obszarze pomiędzy gdowskim gościńcem, obejmując „Pagorek" i „Klin", a późniejszą „Sobczykówką", po obu stronach lokalnej drogi (ulicówki) w kierunku Nowej Wsi. Poprzeczne granice ich majątku mogły stanowić: potok biegnący za zabudowaniami folwarku „Pietery", wzdłuż rozległych, „podedworskich" łąk i polna droga, która wiodła poniżej „Klina", w poprzek gościńca, w kierunku Nowej Wsi. Jeśli i teren dzisiejszej „Sobczykowki" należał kiedyś do Tomasza Grabowskiego, a jest to całkiem możliwe, to granica posiadłości Bartłomieja i jego żony sięgałaby drogi biegnącej do Nowej Wsi od strony zabudowań dworskich.

Maksymalnie byłby to więc obszar o wymiarach około **500x400 m** i **powierzchni około 20 ha**, co jest wariantem możliwym, ale nie konieczne realnym. Nie można wykluczyć, że jakaś część z tych gruntów pochodziła z czasów późniejszych i stanowiła wiano wniesione przez Józefą Bednarską, żonę jego syna Andrzeja. Wtedy też posiadłość tej rodziny mogła zostać dodatkowo przesunięta pod cmentarz, na teren przysiółka „Dąbrowy" i może na sąsiednie „Rudy", co też ostatnio usłyszałem.

Należy się zastanowić, czy do Marii i Bartłomieja nie należała też jakaś część terenów po drugiej stronie potoku, bliżej dworu, w części pomiędzy drogą na Gdów, a drogą na Liplas, bo w tej części Bilczyc mieszkał potem Wojciech Grabowski, syn Tomasza, a dziadek Marii Lenart. Niestety ona sama nie jest zorientowana w kwestii wielkości majątku swego dziadka, a o swym pradziadku nawet nie słyszała. Nie można wykluczyć, że tę część majątku, niezbyt wielką, co najwyżej kilka ha, mogła wnieść jako wiano ślubne Helena Kowalik, żona Tomasza bądź Maria Włosowicz, żona Wojciecha.

Całkowitą tajemnicą pozostaje sprawa wielkości majątku Anny po mężu Banaś, córki Marii i Bartłomieja. Choć w księgach Bilczyc natknąłem się na osoby, których nieodlegli przodkowie nosili to nazwisko, np. babki Józefa Urbana, możliwego brat Andrzeja, sąsiada mojej babki Karoliny, to samo to nazwisko raczej tutaj zanikło. Nie można wykluczyć, że po ślubie Anna dostała działkę o numerze 305 i pewnie coś jeszcze na dodatek bądź, co bardziej prawdopodobne, została spłacona i przeniosła się do innej wsi.

Oczywiście część powyższych dywagacji ma charakter hipotetyczny, zaś część jest oparta jedynie na wątłych przesłankach; ta majątkowa zabawa może jednak w przyszłości ułatwić podjęcie bardziej metodycznych badań. Bardziej szczegółową próbę omówienia zasięgu dawnego majątku Grabowskich z Bilczyc, opartą o częściowo znane mi zasady jego późniejszego podziału, podejmuję w rozdziałach następnych. Analiza ta raz jeszcze potwierdza moje przypuszczenia, że w skład dawnego majątku Bartłomieja Grabowskiego i jego żony Marii mogło wchodzić wspomniane powyżej 20 ha ziemi, a jego wielkość mogła stanowić pewną konkurencję dla samego dworu w Bilczycach, o którego dalekiej historii nic nie wiem. Na pewno byłoby to owe „pół wsi", a więc obszar raczej na miarę szlacheckiego stanu.

Niewiadomą pozostaje też, gdzie Bartłomiej się narodził i skąd, wraz z rodziną ojca, przybył do Bilczyc. Zapewne jego przodkowie gdzieś wyzbyli się majątku, by zakupić go tutaj. Analiza danych źródłowych wskazuje, że były to czasy bezpośrednio poprzedzające wojny napoleońskie, w których wiele rodów poszukiwało spokoju z dala od przemarszów wojsk i pól bitewnych. Brzmi to nawet wiarygodnie.

Podsumowując rozważania majątkowe trzeba stwierdzić, że na obecnym etapie można jedynie określić pewien przybliżony zarys początkowego stanu posiadania. Faktem jest, że już dwa pokolenia po śmierci Bartłomieja majątek Grabowskich gwałtownie zaczął się kurczyć, a jego potomkowie nie wyróżniali się już niczym specjalnym w obrębie wiejskiej społeczności. Geneza tego zjawiska musi tkwić w słowach cytowanego już wyżej porzekadła: „Grabowscy, Grabowscy marnie wy zginiecie, między Gdowem, a Krakowem karczmy nie miniecie", przykrego w swej treści, ale zapewne prawdziwego.

# Konar od Andrzeja Grabowskiego (A.II.2.1) i Józefy z domu Bednarskiej

Wg księgi narodzin Bilczyc mój prapradziadek Andrzej urodził się 21.10.1829 roku i był starszym synem Bartłomieja i Marii z domu Wójtowicz. Ponadto jest on tam wielokrotnie wzmiankowany jako ojciec jedenastu dzieci, z których część zmarła niebawem po urodzeniu. Skoro jego matka zadbała o wykształcenie swoich dzieci z drugiego małżeństwa można przypuszczać, że i on nie oparł się edukacji, przynajmniej na gimnazjalnym poziomie.

Jego żoną była **Józefa** z domu **Bednarska,** córka Jana i Katarzyny z domu Kasprzyk, jak się wydaje urodzona około 1835 roku. Jej nazwisko zdaje się wskazywać na jej powiązania z dworem stadnickim bądź gdowskim, co podkreśla silną pozycję rodu Grabowskich w połowie lat 50-tych. Czyżby zatem swój ciągnął do swojego? Może jest to jakiś dowód pośredni na ziemiańskie, a może nawet szlacheckie korzenie moich przodków. Zapewne to rodzice jego żony wnieśli w posagu spore połacie ziemskie, być może w sąsiedztwie dzisiejszej „Sobczykówki", wszak, jak twierdzi Józef Kędryna, Bednarscy byli właścicielami sporych połaci ziemskich, m.in. na tzw. „Dąbrowach", czyli terenie przyległym do gdowskiego cmentarza, a być może i na „Rudach", po drugiej stronie gdowskiego gościńca.

Ich ślub odbył się około 1854 roku, ale nie został odnotowany w księdze Bilczyc, co wyraźnie sugeruje, że jego żona pochodziła z innej wsi, może z Gdowa. Niewykluczone, że Andrzej wraz z żoną wnet po ślubie zamieszkali w nowym miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się posesja Kaletów - „Pieterów" (poniżej obecnej szkoły), tak przynajmniej twierdzi Irena Kulczycka, ale jej wypowiedzi nie można uważać za w pełni wiarygodną, a w starym domu, dziś należącym do Kędrynów, mógł pozostać jego młodszy brat Tomasz. Jego matka, po ślubie z Antonim Augustynkiem, mieszkała już w tym czasie w nowym domu na „Pagorku", a młodsza siostra Anna, po ślubie z Antonim Banasiem, prawdopodobnie opuściła Bilczyce. Wg Józefa Kędryny na „Pietrówce" jeszcze do końca lat 40-tych istniała stara, wielka chałupa, kryta strzechą, zanim nie wybudowano tu nowego, ceglanego domu. Ten nowy dom moich prapradziadków, być może wspomniana powyżej chałupa, obiekt o pokaźnych jak na owe czasy rozmiarach, choć nadal drewniany, mógłby poświadczać o ich sporej zamożności. Jest wielce prawdopodobne, że chałupa ta stanowiła osnowę dla dzisiejszego budynku „Pieterów", obiektu całkiem pokaźnego. Czy była to dawna chałupa po Andrzeju Grabowskim?

Ze związku Józefy i Andrzeja wyłowiłem jedenaścioro dzieci: **Karolinę-Marię**, **Piotra-Jakuba**, **Marię-Anielę**, **Józefa-Franciszka**, **Wojciecha-Józefa**, **Ludwika**, **Franciszka**, **Franciszka-Michała**, **Zygmunta** i **Anielę (bliźnięta)** oraz **Władysława**, z których pierwszy Franciszek i bliźnięta zmarli jako niemowlaki. Moi prapradziadkowie pewnie żyli dość długo, skoro jeszcze pod koniec lat 70-tych narodziło się ich najmłodsze dziecko.

Nie wiadomo gdzie i kiedy zmarli, bo księga zgonów Bilczyc milczy na ten temat. Może na początku lat 80-tych podzielili majątek między dzieci, a sami, razem z nieletnim dziećmi, przenieśli się do majątku Bednarskich i tu (w Gdowie?) pomarli.

W Bilczycach, wg tutejszych ksiąg, na stałe osiadła dwójka ich synów: Józef oraz Wojciech. Ich dom mieszkalny i przyległe do niego tereny być może odziedziczyła najstarsza córka Karolina, która ów majątek, w jakiś czas po ślubie z Zygmuntem Sochackim, mogła sprzedać Kaletom, rodzicom „Pietery", a sama najwyraźniej przeniosła się z Bilczyc. Piotr i Władysław wyemigrowali do Krakowa, Ludwik zaś zmarł w kwiecie wieku. Nie wiadomo, co się stało z Franciszkiem-Michałem, który pewnie też opuścił Bilczyce, bo księgi o nim milczą. Młodsza Maria poślubiła Benedykta Jamkę i być może wyemigrowała do Czech, sprzedając pewnie swoją część majątku, zapewne też rodzinie Kaletów Kto wie czy to nie jej syn: Franciszek (senior), ojciec Franciszka Jamki (juniora), nie powrócił potem na stałe do Bilczyc.

Grunta rodzinne, będące w użytkowaniu Andrzeja i jego żony, były zlokalizowane w centrum wsi, w formie równoległych łanów o szerokości około 25 m i mogły obejmować obszar pomiędzy: lokalną drogą biegnącą na tyłach „Klina" w kierunku późniejszego folwarku Pietery, prawdopodobnie z ujęciem samej posesji, a może i gruntu przyległego do niej od strony gościńca, a zewnętrzną granicą pola (nr 334), na którym gospodarował potem Stanisław Kaleta – kowal „Rzepka". Jest prawdopodobne, że w skład posiadłości rodziny Grabowskich mogły też wchodzić wtedy grunta zlokalizowane wokół późniejszej „Sobczykówki", ograniczone lokalną drogą, która prowadziła od gruntów dworskich w kierunku Nowej Wsi, prostopadłą do ulicówki, choć te mogły przynależeć do rodziny Tomasza, młodszego brata Andrzeja. Po lewej stronie ulicówki grunta te mogły dochodzić do potoku na pobliskich łąkach, a po prawej stronie do innej polnej drogi, oddalonej o jakieś 400 m od lokalnej ulicówki, która biegła od gdowskiego gościńca w kierunku Nowej Wsi, a nawet podchodzić dalej, w kierunku cmentarza i przysiółków o nazwach: „Dąbrowy" i „Rudy". Istnieje zatem spore prawdopodobieństwo, że również dzieci Bartłomieja i Marii nadal byli użytkownikami „niemal połowy gruntów" na terenie Bilczyc. To właśnie owe półwiecze, obejmujące drugą i trzecią ćwierć XIX-go wieku, było szczytowym okresem w dziejach rodziny Grabowskich z Bilczyc. Ile z tych gruntów należało do samej rodziny Grabowskich, a ile do dawnych rodzin: Korneckich, Wójtowiczów, Bednarskich czy Kowalików, skoligaconych z męskimi potomkami tego rodu, nie wiadomo.

Znaków zapytanie jest więc sporo i mam pełną świadomość, że bez przestudiowania ksiąg wieczystych i starych map geodezyjnych nigdy nie będę w stanie dokładnie określić zasięgu majątku moich prapradziadków i jego przodków, ale po części, dla własnej przekory, by wywołać dyskusję, postaram się poczynić próbę jego rekonstrukcji. Wielkość areału rolnego Andrzeja Grabowskiego, spróbuję oszacować na podstawie następujących znanych mi informacji i dokumentów:

- własnej wiedzy, zasłyszanej w okresie z dzieciństwa i wczesnej młodości, opisanej we wspomnieniach,
- fragmentu współczesnej mapy geodezyjnej Bilczyc, udostępnionej mi przez Halinę Pantoflińską,
- analizy strzępów informacji przekazanych mi przez Irenę Kulczycką, opartych no oglądanej przez nią mapie geodezyjnej fragmentu Bilczyc z około 1931 roku,
- mini studium genealogicznego sąsiadów mojej babki (rozdział nr V): Biernatów, Urbanów, Ściborów, Kędrynów, Jamków, Kosteckich, Kalety „Rzepki", Kaletów „Pieterów" i innych, które opracowałem na podstawie zawartości ksiąg narodzin i ślubów Bilczyc,
- informacji uzyskanych od moich kuzynek i kuzyna z Bilczyc, dzieci Julii i Piotra Kędrynów oraz od Ireny Żyły i Władysławy Grabowskiej,
- przekazów z kręgu rodziny Augustynków, których pierwotną autorką była Anna Augustynek z domu Ryba, żona Antoniego juniora, niezwykle cennych, bo dotyczących sytuacji od połowy XIX-go wieku.

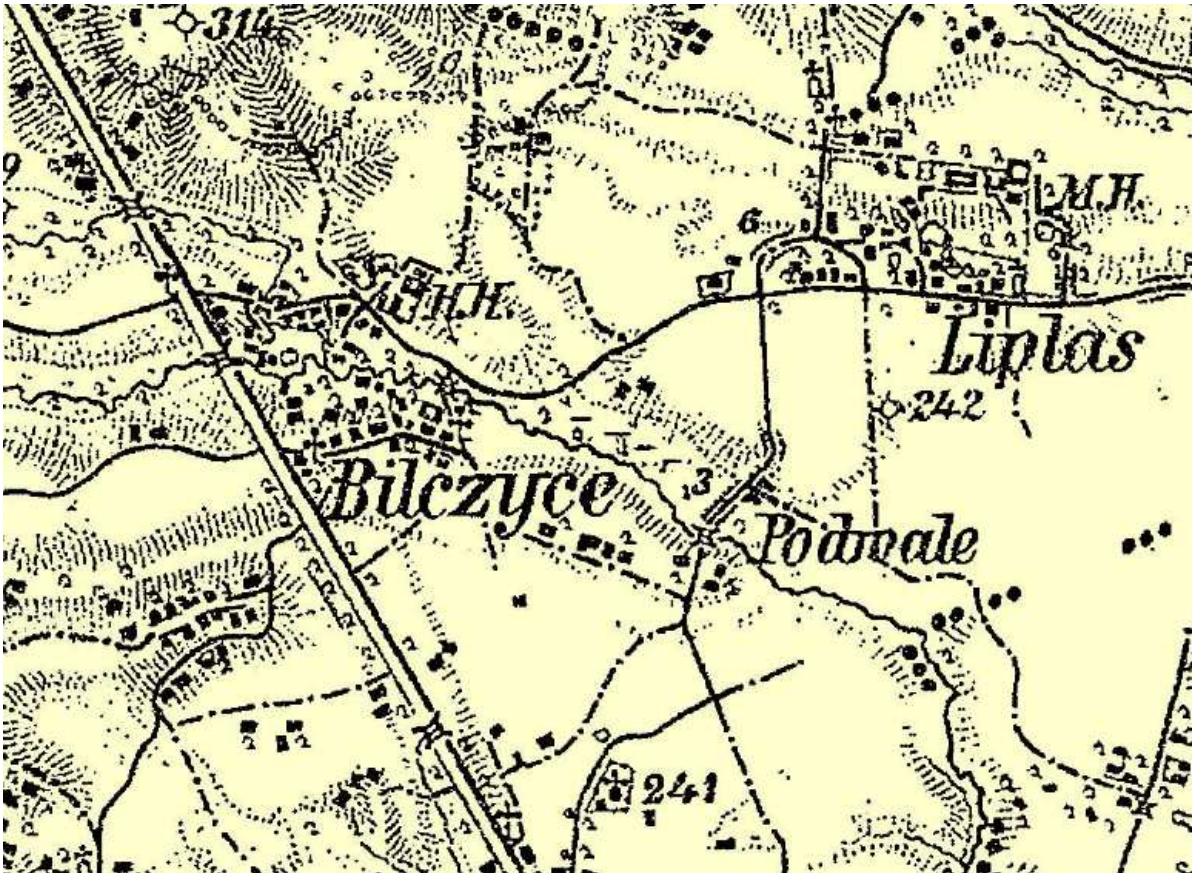


Mapa nr 1. Bilczyce na początku XX wieku




Mapa nr 1a. Fragment Bilczyc w rejonie ulicówki (początek XX wieku)

**Próba opisu zabudowań w centrum wsi, w obrębie ulicówki:**

1. W lewo od krzyża, na „Pagorku", przy samym gościńcu, zabudowania Danielów, potem wspólne: Stolców i Kaletów-Wójcioków (Władysława, syna Wojciecha),
2. Na „Pagorku", poniżej zabudowań Danielów, stary dom Augustynków – Marii i Antoniego seniora,
3. Poniżej krzyża (dziś szkoły), najbliżej drogi, dom Kaczmarczyków? (rodziców Jana?)
4. Poniżej krzyża (dziś szkoły), nieco poniżej chałupy Kaczmarczyków, dom Kaletów - „Pieterów" (dawniej być może Andrzeja Grabowskiego?),
5. Poniżej krzyża, przy strumyku, dom Kaletów (pewnie już Stanisława, brata Marii Kosteckiej- syna Tekli i Henryka? Kalety, brata Jana Kalety - „Rzepki"),
6. Za krzyżem po lewej stronie ulicówki, następny w kierunku Liplasa, dom Grabowskich, moich pradziadków: Magdaleny z domu Pieprzyk i prawdopodobnie nie żyjącego już wtedy Józefa, gdzie potem mieszkała moja babka Karolina Bogda -„Bogdzinka",
7. Nieco w dole dom Wojciecha Grabowskiego?, Banasiów? lub Godulów?, potem Urbanów,
8. Następny przy ulicówce, po lewej jej stronie, dom Piotra Grabowskiego, najstarszy dom rodziny Grabowskich?, potem Kędrynów,
9. Następny przy drodze, po lewej stronie, dom Tekli Kalety i jej męża Henryka? Kalety, (wcześniej być może rodziny Grabowskich??), potem ich córki Marii Kosteckiej („starej Kosteckiej") i Włosińskich,
10. Dalej po lewej stronie drogi prawdopodobnie „Białoniówka", stary dom Franciszka Woźniaka i jego żony „Białońki" , potem Tujejów.
11. Dalej prawdopodobny dom Ściborów, pewnie jeszcze rodziców: Albina i Stanisława,

12. Następny, przedostatni w ulicówce, dom Kaletów –„Wójcioków”, rodziców m.in. Franciszka Kalety z „Klina” i Jana, męża Kunegundy Grabowskiej z „pode dworu”,
13. Na końcu ulicówki, po lewej stronie, nieco w głębi, prawdopodobny dom Woźniaków, rodziców Maryny, Julii (Kędryna), Anieli i Stanisława, dziadków Józefa Kędryny.
14. Naprzeciw domu Woźniaków dawne zabudowania „Sobczykówki” (być może dawny majątek po Tomaszu Grabowskim?).
15. Wg Józefa Kędryny, w dół od zabudowań domu Piotra Grabowskiego (Kędrynów), nad samym potokiem, mieszkali „Rumanioki” (Rumuni), rodzina pochodzenia cygańskiego: „Rumanionka” i „Rumaniok”. Pod koniec lat 50-tych tego domu, z wielką ponoć gruszą przed jego frontem, już nie było.

Na mapie nie ma jeszcze zaznaczonych zabudowań „Klina” (domu Franciszka Kalety i Marii Augustynek) ani jego brata Jana Kalety (po przeciwnej stronie „Pagorka”),

Na podstawie przeprowadzonej analizy mogę śmiało zaryzykować stwierdzenie, że areał samego tylko Andrzeja **mógł przekraczać 10 ha**. W przekonaniu tym utwierdził mnie ostatnio Józef Kędryna, świetnie wyczuwający dawne bilczyckie realia. Jest on przekonany, że grunta rozciągające się od posesji Biernatów, aż po gdowski gościniec, a zatem obejmujące głównie późniejszy majątek „Pietery”, też kiedyś należały od rodziny Grabowskich, a moment ich sprzedaży rzeczywiście można określić na końcowe dwie dekady XIX wieku. Zatem w grę wchodzą dwie możliwości: albo mój prapradziadek Andrzej, podobnie jak jego ojciec, byli drobnymi, nieco zbiedniałymi szlachcicami, ale na razie jest to tylko stosunkowo słabo udokumentowana hipoteza, albo byli tylko zamożnymi kmieciami, co jest o wiele bardziej prawdopodobną alternatywą. Za pierwszą hipotezą dodatkowo przemawia nazwisko rodowe jego żony, za drugą zaś chłopskie koneksje jego dzieci i brak okazalszej siedziby rodowej.

Biorąc pod uwagę sąsiedztwo łanów, można ostrożnie założyć, że do rodziny Grabowskich mogło kiedyś należeć nawet pięć starych chałup i przyległych do nich stodół, którym można przypisać metrykę z około połowy XIX wieku:

1. na terenie „Pieterówki” (chałupa ta znikła pod koniec lat 40-tych XX wieku, zastąpiona nową)
2. na końcu działki nr 305, do końca lat 50-tych zamieszkała przez Urbanów, potem rozebrana (stodoła stoi do dziś)
3. na początku działki nr 307, w której mieszkała moja babka (chałupa została rozebrana w 1975 roku, stodoła pięć lat później)
4. na początku działek o nr 309 i 310, dziś zamieszkała przez Kędrynów, do początku lat 60-tych oryginalna, dziś mocno przebudowana (stodoła nadal jest niemal oryginalna)
5. na początku działki nr 311, gdzie mieszkała „stara Kostecka” z swym synem „Kostkiem” (chałupa oryginalna co najmniej do połowy lat 60-tych, potem częściowo przebudowana),

które częściowo zachowały się w mojej pamięci. Oczywiście w kilku przypadkach (poz.: 1, 2 i 5) są to tylko moje przypuszczenia, lepiej lub gorzej udokumentowane.

W starej chałupie na „Pagorku” (z 1853-go roku) zamieszkała Maria Grabowska, wdowa po Bartłomieju, po ślubie z Antonim Augustynkiem.

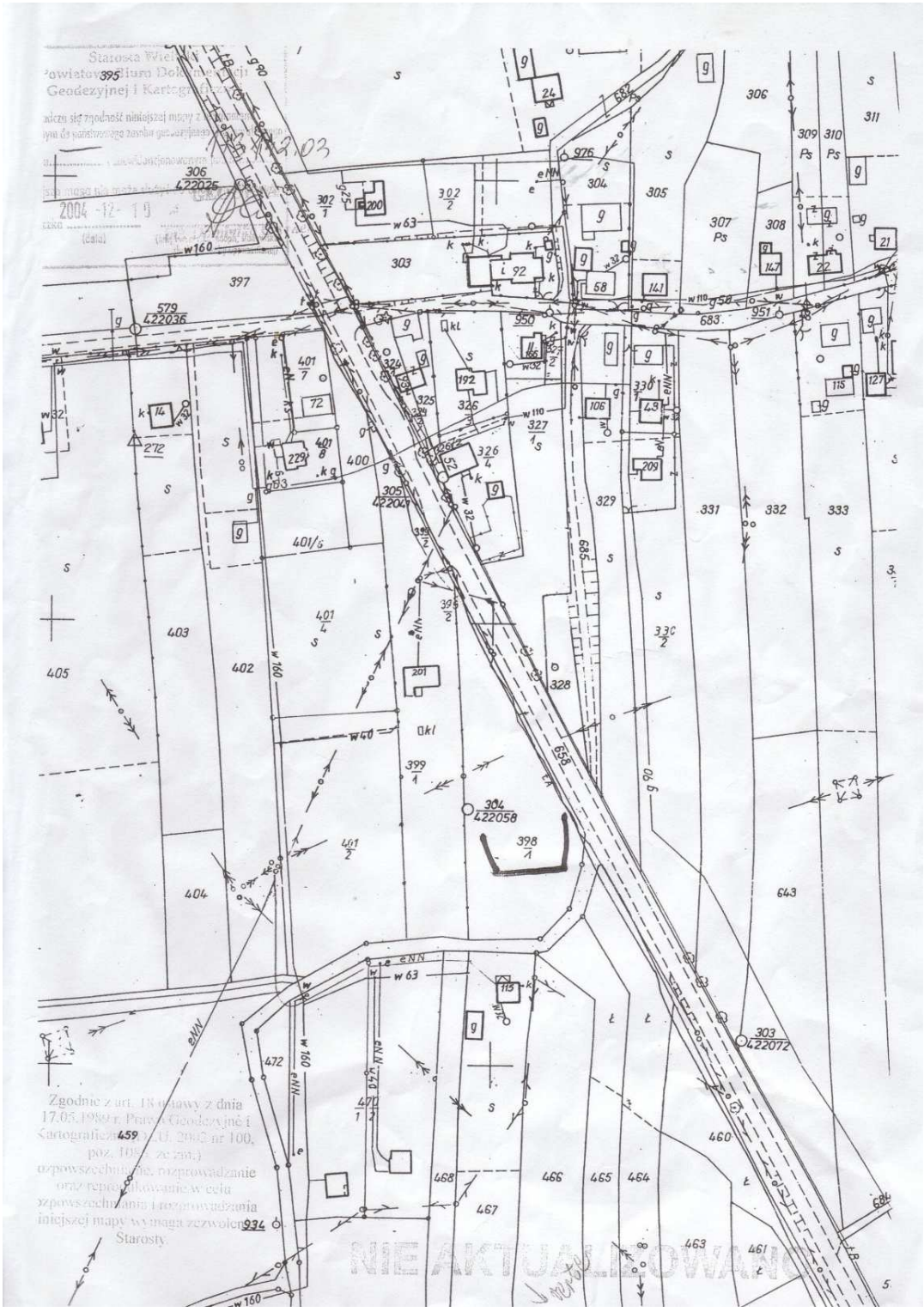


Mapa nr 2. Fragment mapy geodezyjnej Bilczyc z 2004 roku

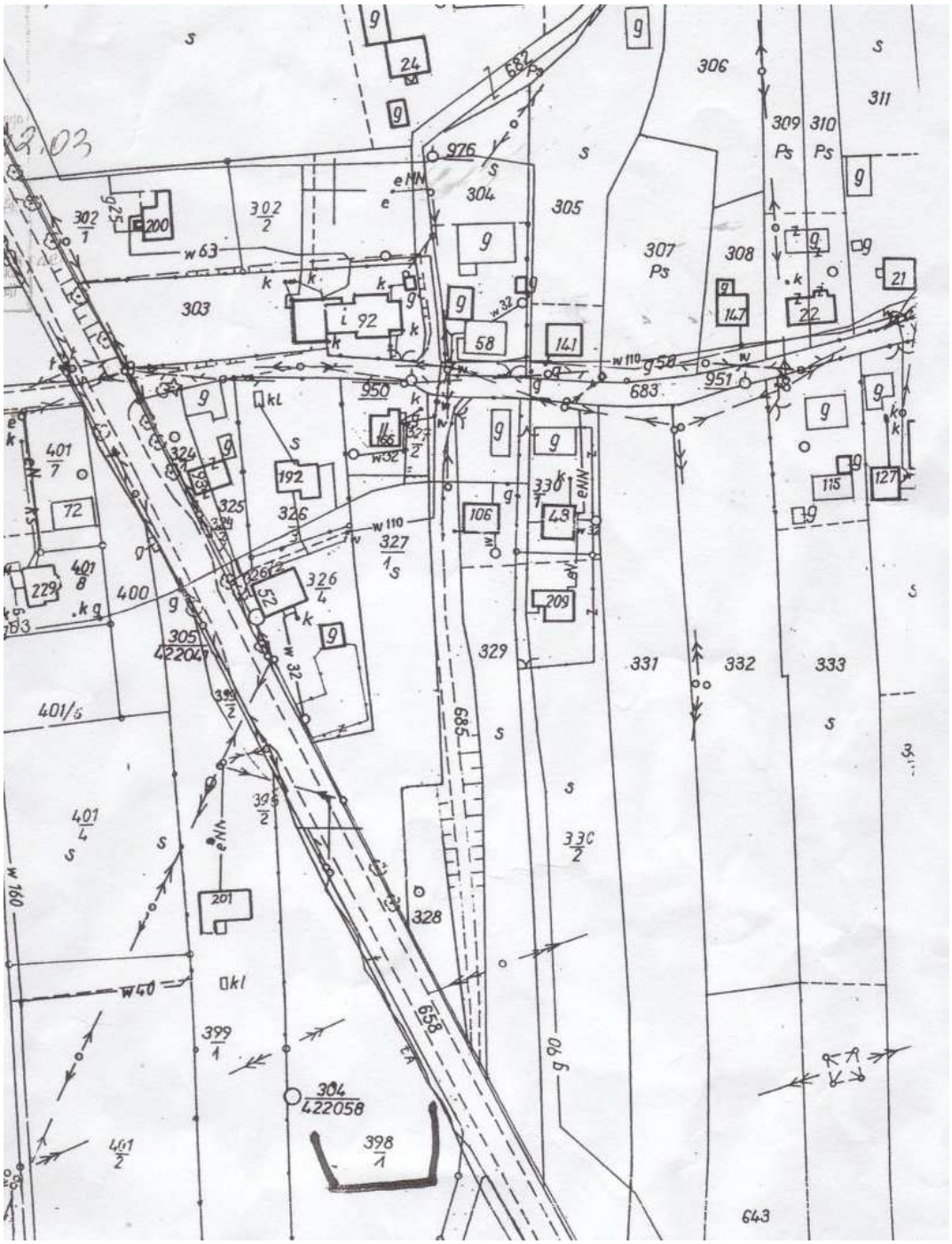


Mapa nr 2a. Fragment mapy z rejonem dawnych posiadłości rodziny Grabowskich

„Nieszczęściem” moich prapradziadków był fakt posiadania zbyt dużej ilość dzieci do obdzielenia i pewnie ich późniejszy, nazbyt frywolny tryb życia. Z analizy tekstu rzuca się w oczy masowa wyprzedaż rodzinnego majątku już od końca XIX wieku, a proces ten był intensywnie kontynuowany jeszcze w latach międzywojennych.

# Załącznik nr 2

## Moje opracowania dostępne w zasobach Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej www.mbc.malopolska.pl i Europeany www.europeana.eu http://mbc.malopolska.pl/dlibra/sresults?action=SearchSimilarAction&eid=12671 oraz publikacje prasowe i audycje radiowe oraz telewizyjne z moim udziałem

**LESZEK GRABOWSKI**
**e-mail**: leszek.grabowski@interia.pl
**Facebook:** http://pl-pl.facebook.com/people/Leszek-Grabowski/100000321665908




Przed kościołem w Jawiszowicach w dniu 19.05.2019 ze statuetką i dyplomem wyróżnienia w ramach Nagrody Województwa Małopolskiego im. Mariana Korneckiego, przyznaną mi „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony i opieki nad zabytkami architektury drewnianej Małopolski”.

## A. Opracowania dotyczące Krakowa

### A.I. Wspomnienia

1. Obraz Krakowa lat 60-tych we wspomnieniach z dzieciństwa. Edycja XXII.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/9505
2. Moja przygoda z Technikum Energetycznym w Krakowie w latach 1968-73. Edycja IX.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/11376

### A.II. Fotografie archiwalne

1. Kraków i jego okolice na fotografiach z lat 1987-1992. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/14924
2. Kraków i Małopolska na fotografiach z końca XX. wieku. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/15759

### A.III. Albumy o Krakowie

#### A.III.1. Współczesny Kraków w klimacie z fotografii Ignacego Kriegera.

1. Część I. Zabytkowe Śródmieście.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/67812
2. Część II. Kazimierz, Stradom i Podgórze.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/67991
3. Część III. Obrzeża Starego Miasta i dawne przedmieścia. Kleparz, Biały Prądnik, Krowodrza, Piasek, Nowy Świat, Zwierzyniec i Półwsie, Dębniki, Wesoła, Grzegórzki, Wola Duchacka, Prokocim.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/68137
4. Część IV. Uzupełnienia. Śródmieście, Piasek, Wesoła, Stradom, Kazimierz i Podgórze. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/70812
5. Część V. Uzupełnienia– krakowski kalejdoskop. Śródmieście, Kleparz, Wesoła, Piasek, Nowy Świat, Półwsie i Zwierzyniec, Stradom, Kazimierz, Podgórze.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/73718

#### A.III.2. Kraków i jego okolice na rodzinnych slajdach z lat 1983-1992.

1. Część I. Lata 1983-1988
   www.mbc.malopolska.pl/publication/97893
2. Część II. Kraków - lata 1989-1992.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/97894
3. Część III. Okolice Krakowa - lata 1989-1992. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/97895

## A.III.3. Podglądanie starego Krakowa.

1. Część I. Zabytkowe Śródmieście. Wokół Rynku Głównego.
   Kwiecień 2009 – lipiec 2011
   www.mbc.malopolska.pl/publication/85312
2. Część II. Zabytkowe Śródmieście. Dawny Okół i jego przedpole.
   Kwiecień 2009 – lipiec 2011
   www.mbc.malopolska.pl/publication/85468
3. Część III. Wawel i jego okolice, Stradom i Kazimierz.
   Kwiecień 2009 – sierpień 2011.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/85469
4. Część IV. Podgórze. Przekrój przez rok 2009.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/85470
5. Część V. Podgórze. Sierpień 2010 – czerwiec 2013. Kamieniołom Libana w marcu 2003.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/87313
6. Część VI. Dawna IV dzielnica Piasek.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/99083
7. Część VII. Dawna IV dzielnica Piasek (c.d.)
   www.mbc.malopolska.pl/publication/99084
8. Część VIII. Dawna VI dzielnica Wesoła.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/101513
9. Część IX. Dawna III dzielnica Nowy Świat.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/101514
10. Część X. Kleparz – dawna V. dzielnica
    www.mbc.malopolska.pl/publication/102152
11. Część XI. Zabytkowe Śródmieście. Wokół Rynku Głównego.
    Październik 2011 – grudzień 2012
    www.mbc.malopolska.pl/publication/104006
12. Część XII. Zabytkowe Śródmieście. Wokół Rynku Głownego.
    Rok 2013.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/104008
13. Część XIII. Zabytkowe Śródmieście. Dawny Okół i jego przedpole. Wawel i jego otoczenie.
    Sierpień 2011 – grudzień 2013.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/104010
14. Część XIV. Stradom i Kazimierz.
    Sierpień 2011 – grudzień 2013
    www.mbc.malopolska.pl/publication/104011
15. Część XV. Dawna IV. dzielnica Piasek. Zdjęcia od 15.04.2014 do 13.12.2015.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/116548
16. Część XVI. Zabytkowe Śródmieście, Wawel i jego otoczenie, Stradom i Kazimierz. Zdjęcia od 16.01.2014 do 02.05.2015.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/116549

17. Część XVII. Zabytkowe Śródmieście, Planty, Wawel, widoki wokół Wisły. Zdjęcia wykonane od maja 2016 do lutego 2019.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/134776
18. Część XVIII. Zabytkowe Śródmieście, dawny Okół, Planty, Wawel, widoki wokół Wisły. Zdjęcia od marca 2019 do sierpnia 08.2021.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/134778
19. Część XIX. Stradom i Kazimierz. C.d.
    Zdjęcia wykonane od stycznia 2015 do sierpnia 2021.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/134782
20. Część XX. Piasek. C.d.
    Zdjęcia wykonane od lutego 2016 do października 2019)
    www.mbc.malopolska.pl/publication/134785
21. Część XXI. Piasek i Nowy Świat - c.d.
    Piasek – zdjęcia wykonane od stycznia 2020 do sierpnia 2021, Nowy Świat od listopada 2017 do sierpnia 2021.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/134789
22. Część XXII. Kleparz i Wesoła - c.d.
    Zdjęcia wykonane od listopada 2017 do sierpnia 2021)
    www.mbc.malopolska.pl/publication/134871
23. Część XXIII. Podgórze - c.d.
    Zdjęcia wykonane od października 2013 do marca 2022.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/138497
24. Część XXIV. Podgórze – c.d. uzupełnienia.
    Zdjęcia wykonane od kwietnia 2022 do maja 2022.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/140510

### A.III.4. Dawne przedmieścia Krakowa - ulatująca przeszłość.

1. Część I. Bieżanów, Prokocim, Wola Duchacka. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/17690
2. Część II. Piaski Wielkie, Kurdwanów, Jugowice.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/17691
3. Część III. Zakrzówek, Dębniki, Ludwinów.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/17692
4. Część IV. Zwierzyniec i Półwsie, Przegorzały, Wola Justowska, Czarna Wieś i Kawiory.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/17693
5. Część V. Łęg, Mogiła, Krzesławice, Bieńczyce. Edycja II
   www.mbc.malopolska.pl/publication/17694
6. Część VI. Uzupełnienia: Prokocim, Wola Duchacka, Rżąka, Piaski Wielkie, Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki i Mogiła. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/18158
7. Część VII. Bronowice Małe i Wielkie, Krowodrza i Biały Prądnik. Edycja II
   www.mbc.malopolska.pl/publication/18408
8. Część VIII. Płaszów, Kosocice i Rajsko.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/21255

9. Część IX. Uzupełnienia (cd): Bieńczyce, Mogiła, Łęg, Prokocim, Wola Duchacka i Piaski Wielkie.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/21256
10. Część X. Kobierzyn i Skotniki, Tyniec i Pychowice
    www.mbc.malopolska.pl/publication/19616
11. Część XI. Spacer po południowych i zachodnich obrzeżach Krakowa. Mogiła, Bieżanów, Prokocim i Piaski Wielkie, Wola Duchacka i Kurdwanów, Swoszowice i Jugowice, Łagiewniki, Zakrzówek, Czarna Wieś i Bronowice Małe, Nowa Wieś i Krowodrza.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/21229
12. Część XII. Biały Prądnik (c.d.), Czerwony Prądnik, Czyżyny, Rakowice, Mistrzejowice, Zesławice, Grębałów, Bieńczyce (c.d.), Krzesławice (c.d.) i Piaski Wielkie (c.d.).
    www.mbc.malopolska.pl/publication/21261
13. Część XIII. Uzupełnienia: Bieżanów, Rajsko, Swoszowice, Łagiewniki i Pychowice.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/21479
14. Część XIV. Uzupełnienia: Mogiła, Krzesławice, Rakowice (Wieczysta) i Prokocim
    www.mbc.malopolska.pl/publication/22312
15. Część XV. Czarna Wieś i Kawiory, Wola Justowska i Las Wolski, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec oraz Dębniki i Zakrzówek w zimowej szacie.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/29478
16. Część XVI. Mogiła (cd), Bronowice Małe (cd), Łobzów, Zakrzówek (c.d.) i Skotniki.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/45001
17. Część XVII. Górka Narodowa, Witkowice i Biały Prądnik. Mini dodatek-przykłady dawnego budownictwa wiejskiego z terenu Ziemi Krakowskiej i Polski Południowej.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/45002
18. Część XVIII. Zwierzyniec (Salwator), Wola Duchacka, Pychowice, Bodzów i Kostrze, Rżąka. Krakowskie i podkrakowskie krajobrazy.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/45003
19. Część XIX. Umykające krakowskie i podkrakowskie krajobrazy: Bonarka, Płaszów i Podgórze, Prokocim Stary i Nowy, Rżąka, Krzyszkowice, Kosocice i Piaski Wielkie.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/40795
20. Dawne przedmieścia Krakowa – ulatująca przeszłość (część XX). Stara Mogiła, Mydlniki, Chełm i Wola Justowska.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/40794
21. Część XXI. Umykające krakowskie i podkrakowskie krajobrazy (c.d.). Łęg, Dębniki, Zakrzówek.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/56790
22. Część XXII. Umykające krakowskie i podkrakowskie krajobrazy (c.d.). Wola Duchacka, Piaski Wielkie, Rżąka i Łagiewniki.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/56791

23. Część XXIII. Umykające krakowskie i podkrakowskie krajobrazy (c.d.). Zwierzyniec (Salwator i Sikornik) i Las Wolski.
www.mbc.malopolska.pl/publication/56792
24. Część XXIV. Umykające krakowskie i podkrakowskie krajobrazy (c.d.). Rybitwy, Płaszów, Rżąka, Piaski Wielkie, Wola Duchacka i Zakrzówek.
www.mbc.malopolska.pl/publication/56962
25. Część XXV. Wola Duchacka, Płaszów, Łagiewniki i Małe Bronowice (c.d.)
www.mbc.malopolska.pl/publication/57115
26. Część XXVI. Wola Duchacka, Prokocim, Zwierzyniec, Czarna Wieś i Wola Justowska. Umykające krakowskie i podkrakowskie krajobrazy (c.d.).
www.mbc.malopolska.pl/publication/58236
27. Część XXVII. Grzegórzki, Dąbie, Płaszów, Jugowice i Swoszowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/58645
28. Część XXVIII. Jesienny rekonesans po południowych przedmieściach Krakowa – Płaszów, Wola Duchacka, Prokocim, Rżąka i Piaski Wielkie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/59327
29. Część XXIX. Jesienny rekonesans po ginącym świecie: Ludwinowa, Zakrzówka i Dębnik.
www.mbc.malopolska.pl/publication/59513
30. Część XXX. Zimowa sceneria dawnych przedmieść Krakowa: Krowodrza, Nowa i Czarna Wieś, Zwierzyniec, Bielany, Dębniki i Piaski Wielkie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/60647
31. Część XXXI. Łobzów, Krowodrza, Zakrzówek, Pychowice, Łagiewniki, i Rżąka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/60781
32. Część XXXII. Zwierzyniec, Czarna i Nowa Wieś oraz Łobzów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/61316
33. Część XXXIII. Sikornik, Las Wolski, Bielany i Przegorzały.
www.mbc.malopolska.pl/publication/61317
34. Część XXXIV. Stary Prokocim, Piaski Wielkie (Świątniki, Podedworze i Podlesie), Wola Duchacka, Rżąka, obrzeże Płaszowa i Podgórza
www.mbc.malopolska.pl/publication/61318
35. Część XXXV. Wola Duchacka, Kosocice i Barycz, Płaszów, Rybitwy, Bieńczyce i Olsza.
www.mbc.malopolska.pl/publication/61336
36. Część XXXVI. Wiosenny rekonesans po południowych obrzeżach miasta. Płaszów (Bagry), Stary Prokocim, Wola Duchacka, Piaski Wielkie, Kurdwanów, Kosocice, Łagiewniki, Zakrzówek, Dębniki, Półwsie i Zwierzyniec.
www.mbc.malopolska.pl/publication/64127
37. Część XXXVII. Wola Justowska i Las Wolski, Półwsie i Zwierzyniec, Łagiewniki, Jugowice, Rajsko i Kosocice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/66308
38. Część XXXVIII. Wola Duchacka, Piaski Wielkie i Prokocim.
www.mbc.malopolska.pl/publication/66767

39. Część XXXIX. Borek Fałęcki, Bonarka, Dębniki, Zakrzówek, Półwsie i Zwierzyniec, były Obóz Koncentracyjny Płaszów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/66868
40. Część XL. Czyżyny, Rybitwy i Ludwinów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/68644
41. Część XLI. Warszawskie, Krowodrza, Nowa Wieś, Czarna Wieś, Półwsie i Zwierzyniec, Kurdwanów i Borek Fałęcki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/70183
42. Część XLII. W zimowej scenerii Pleszowa i Mogiły.
www.mbc.malopolska.pl/publication/70187
43. Część XLIII. W jesiennej i zimowej scenerii: Woli Duchackiej, Piasków Wielkich i Rżąki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/71271
44. Część XLIV. W jesiennym i zimowym klimacie Prokocimia.
www.mbc.malopolska.pl/publication/71272
45. Część XLV. Płaszów, Olsza i Rakowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/71485
46. Część XLVI. Raz jeszcze Zwierzyniec.
www.mbc.malopolska.pl/publication/72226
47. Część XLVII. Wzdłuż tradycyjnego Zakrzówka i wokół Skał Twardowskiego.
www.mbc.malopolska.pl/publication/72227
48. Część XLVIII. Krowodrza, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec i Sikornik, Wola Justowska i Las Wolski, Dębniki, Zakrzówek, Łagiewniki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/74740
49. Część XLIX. Podgórze – okolice Bonarki i kamieniołom Libana, teren KL Płaszów na skraju Woli Duchackiej, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Jugowice, Kurdwanów, Kosocice, Rajsko i Barycz.
www.mbc.malopolska.pl/publication/74741
50. Część L. Borek Fałęcki, Kobierzyn, Skotniki i Pychowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/75164
51. Część LI. Stary Płaszów i Bagry, Prokocim, Bieżanów, Piaski Wielkie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/75857
52. Część LII. Zakrzówek i Skały Twardowskiego, Wola Duchacka, teren dawnego KL Płaszów i jego obrzeże, Podgórze – Kopiec Krakusa, Mały Płaszów i Rybitwy, Bieżanów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/75587
53. Część LIII. Krakowski kalejdoskop: Zakrzówek, Borek Fałęcki, Łagiewniki, Kurdwanów, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Kosocice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/77977
54. Część LIV. Krowodrza, Łobzów, Nowa Wieś, Czarna Wieś i Zwierzyniec
www.mbc.malopolska.pl/publication/79758
55. Część LV. Zakrzówek, Ludwinów, Wola Duchacka, Piaski Wielkie i Prokocim
www.mbc.malopolska.pl/publication/79759

56. Część LVI. Krowodrza, Czarna Wieś, Zwierzyniec, Półwsie Zwierzynieckie, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rajsko
www.mbc.malopolska.pl/publication/87312
57. Część LVII. Krzesławice, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów
www.mbc.malopolska.pl/publication/88010
58. Część LVIII. Łagiewniki, Płaszów, (Przedmieście) Warszawskie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/88763
59. Część LIX. Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Rajsko
www.mbc.malopolska.pl/publication/88764
60. Część LX. Wola Justowska, Zwierzyniec, Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Czarna Wieś, Nowy Świat (Kossakówka), Dębniki, Zakrzówek, Bodzów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/89855
61. Część LXI. Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/89856
62. Część LXII. Mogiła, Rakowice, Grzegórzki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/90406
63. Część LXIII. Przegorzały, Podgórze, Kosocice, Rajsko i Łagiewniki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/90405
64. Część LXIV. Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Łagiewniki, Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/92610
65. Część LXV. Łobzów, Bronowice Wielkie, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Nowy Świat, Dębniki, Zakrzówek, Kobierzyn.
www.mbc.malopolska.pl/publication/92611
66. Część LXVI. Krakowski kalejdoskop: Olsza, Krowodrza, Nowa Wieś, Czarna Wieś, Zwierzyniec, Dębniki, Zakrzówek, Kobierzyn i Borek Fałęcki, Kostrze, Tyniec, Prokocim.
www.mbc.malopolska.pl/publication/94618
67. Część LXVII. Zachodnie i południowe rubieże Krakowa. Piasek, Zwierzyniec, Wola Justowska, Przegorzały, Bielany i ich obrzeże, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Kurdwanów, Borek Fałęcki i Łagiewniki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/95591
68. Część LXVIII. Warszawskie (Przedmieście), Olsza, Piasek, Czarna Wieś, Wola Justowska, Zwierzyniec, Przegorzały, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka i Łagiewniki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/96206
69. Część LXIX. Dębniki, Zakrzówek, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Rżąka, Piaski Wielkie, Kosocice, Rajsko, Bieńczyce.
www.mbc.malopolska.pl/publication/97749
70. Część LXX. Piasek, Czarna Wieś i Półwsie Zwierzynieckie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/97750
71. Część LXXI. Zwierzyniec, Wola Justowska, Przegorzały i Bielany. Dodatkowo - wizyta u „Hansa”, rzeźbiarza, na Zwierzyńcu.
www.mbc.malopolska.pl/publication/97751

72. Część LXXII. Piasek, Zwierzyniec, Wola Justowska, Olszanica, Zakrzówek, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Łagiewniki, Borek Fałęcki, Rakowice. www.mbc.malopolska.pl/publication/99107
73. Część LXXIII. Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Bielany, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Płaszów Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice, Grzegórzki, Olsza, Bieńczyce, Batowice. www.mbc.malopolska.pl/publication/99108
74. Część LXXIV. Bronowice, Piasek, Czarna Wieś, Krowodrza, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Przegorzały, Bielany, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Tyniec, Stradom, Wesoła, Podgórze, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Przewóz. www.mbc.malopolska.pl/publication/102164
75. Część LXXV. Bieńczyce. www.mbc.malopolska.pl/publication/102165
76. Część LXXVI. Piasek, Wesoła, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Grzegórzki, Podgórze, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Kosocice, Bieńczyce, Krzesławice, Mogiła. www.mbc.malopolska.pl/publication/102181
77. Część LXXVII. Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Bielany, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Płaszów Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice, Grzegórzki, Olsza, Bieńczyce, Batowice. www.mbc.malopolska.pl/publication/102189
78. Część LXXVIII. Grębałów, Lubocza, Wadów, Pleszów, Branice i Przewóz. www.mbc.malopolska.pl/publication/102190
79. Część LXXIX. Skotniki, Kleszczów, Chełm, Mydlniki, Bronowice Wielkie i Pleszów. www.mbc.malopolska.pl/publication/102196
80. Część LXXX. Kleparz, Wesoła, Krowodrza, Biały Prądnik, Bronowice Wielkie, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce, Piasek, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Zakrzówek, Dębniki, Ludwinów, Podgórze, Płaszów, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Kurdwanów, Łagiewniki, Jugowice, Krzyszkowice. www.mbc.malopolska.pl/publication/115529
81. Część LXXXI. Wesoła, Piasek, Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce, Dębniki, Ludwinów, Kostrze, Podgórze, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka. www.mbc.malopolska.pl/publication/131174
82. Część LXXXII. Wola Justowska, Chełm, Czarna Wieś, Mydlniki, Bronowice Małe i Wielkie i Bieńczyce. www.mbc.malopolska.pl/publication/131258

83. Część LXXXIII. Dębniki, Zakrzówek, Podgórze, Wola Duchacka, Prokocim, Bieżanów, Piaski Wielkie, Rżąka i Swoszowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131259
84. Część LXXXIV. Wesoła, Warszawskie, Olsza, Grzegórzki, Czerwony Prądnik, Piasek, Nowy Świat, Kleparz, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bronowice Małe, Mydlniki, Bieńczyce.
www.mbc.malopolska.pl/publication/138494
85. Część LXXXV. Dębniki, Zakrzówek, Pychowice, Podgórze, Płaszów, Prokocim, Łagiewniki, Kurdwanów, Piaski Wielkie, Rżąka, Rajsko, Kosocice, Bieżanów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/138495
86. Część LXXXVI. Piasek, Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bronowice Wielkie, Kleparz, Wesoła, Grzegórzki, Olsza, Czerwony Prądnik, Bieńczyce, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie i Bieżanów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/149790
87. Część LXXXVII. Piasek, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Krowodrza, Łobzów, Bronowice Małe, Mydlniki, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bielany, Wesoła, Kleparz, Olsza, Grzegórzki, Łęg, Batowice, Bieńczyce, Mogiła, Dębniki, Zakrzówek, Kostrze, Kobierzyn, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Bieżanów, Rajsko, Borek Fałęcki i Rybitwy
www.mbc.malopolska.pl/publication/149791

**A.III.5.1**

**Raport dla Urzędu Miasta Krakowa. Przegląd chałup z terenu Krakowa i jego obrzeży pod kątem możliwości ich zakupu i przeniesienia do skansenu** (14.09.2018).

Ten dokument roboczy, bez zdjęć opisywanych obiektów, został udostępniony w części 3 (tom II) publikacji z cyklu „Czas zatrzymany" pod redakcją Adama Gryczyńskiego na stronach: 339-344 (wyd. Nowohuckie Centrum Kultury 2019).

**A.III.5. Krakowskie panoramy i widoki**

1. Część I. Wiosna 2011
www.mbc.malopolska.pl/publication/64522
2. Część II. Lato 2011
www.mbc.malopolska.pl/publication/67475
3. Część III. Jesień 2011.
www.mbc.malopolska.pl/publication/68255
4. Część IV. Zima 2011/2012
www.mbc.malopolska.pl/publication/71731
5. Część V. Wiosna 2012
www.mbc.malopolska.pl/publication/74742
6. Część VI. Lato 2012.
www.mbc.malopolska.pl/publication/76541

7. Część VII. Jesień 2012.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/78459
8. Część VIII. Ostatnia zima rżąckiego uroczyska, czyli przykład symbiozy człowieka i przyrody po krakowsku.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/78947
9. Część IX. Zima 2012/13. Krowodrza, Łobzów, Nowa Wieś, Czarna Wieś, Zwierzyniec, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze (Kopiec Krakusa), Wola Duchacka, Piaski Wielkie, Rajsko, Prokocim i Płaszów (Bagry).
   www.mbc.malopolska.pl/publication/80638
10. Część X. Przedwiośnie 2013. Edycja II. Krowodrza, Nowa i Czarna Wieś, Zwierzyniec, Podgórze, Wola Duchacka, Borek Fałęcki, Płaszów, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/82506
11. Część XI. Wiosna 2013. Rondo Mogilskie, wokół Wisły, Zwierzyniec, Półwsie Zwierzynieckie, Zakrzówek – Skały Twardowskiego, Podgórze– Kopiec Krakusa, Las Bonarka, Płaszów - Bagry, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, rżąckie ugory, Rajsko, Krzyszkowice
    www.mbc.malopolska.pl/publication/85310
12. Część XII. Lato 2013. Kopiec Piłsudskiego, Las Wolski, podnóże Kopca Kościuszki, Skały Twardowskiego, dębnicki brzeg Wisły, Krzesławice, Płaszów – Bagry, Wola Duchacka (teren dawnego KL Płaszów i Park Duchacki), Piaski Wielkie, rżąckie ugory, Kosocice, Krzyszkowice
    www.mbc.malopolska.pl/publication/87314
13. Część XIII. Jesień 2013. Rondo Mogilskie, Las Wolski i Wola Justowska, Czarna Wieś, Zwierzyniec (Sikornik i Kopiec Kościuszki), Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Nowy Świat (Kossakówka), Dębniki, Zakrzówek (okolice Ronda Grunwaldzkiego; Krakowski Fiord), Pychowice, Kostrze i Bodzów, Podgórze (Wzgórze Lasoty; Kopiec Krakusa).
    www.mbc.malopolska.pl/publication/89214
14. Część XIV. Jesień 2013 c.d. Wola Duchacka (teren dawnego KL Płaszów; Park Duchacki i jego okolice), Prokocim, Płaszów – Bagry, Piaski Wielkie, Rżąka, Rajsko, Kosocice, Krzyszkowice – Chabrowe Wzgórze. Dodatek– Migawki z Cmentarza Rakowickiego (2009-2013)
    www.mbc.malopolska.pl/publication/89215
15. Część XV. Zima i przedwiośnie 2013-2014. Planty, Wola Justowska i Las Wolski, Przegorzały, Zwierzyniec (Sikornik i Kopiec Kościuszki), Dębniki, Zakrzówek, Pychowice, Krowodrza, Grzegórzki, Rakowice – Czyżyny i Mogiła.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/90758
16. Część XVI. Zima i przedwiośnie 2013-2014 c.d. Podgórze (Zabłocie i Kopiec Krakusa), Płaszów (Bagry), Wola Duchacka (KL Płaszów i Park Duchacki), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice. Dodatek – Migawki z Cmentarza Rakowickiego (c.d.).
    www.mbc.malopolska.pl/publication/90759

17. Część XVII. Wiosna 2014. Wawel, Kossakówka, Czarna Wieś, Zwierzyniec (Sikornik), Wola Justowska – Las Wolski Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Dębniki, Zakrzówek, Czyżyny-Rakowice.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/92612
18. Część XVIII. Wiosna 2014 c.d. Płaszów - Bagry, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Łagiewniki, Borek Fałęcki, Kosocice, Barycz, Krzyszkowice, Wieliczka.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/92613
19. Część XIX. Lato 2014. Śródmieście - Planty, Piasek, Czarna Wieś, Kazimierz, Zakrzówek, Pychowice, Kobierzyn.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/94204
20. Część XX. Lato 2014 c.d. Podgórze, Płaszów - Bagry, Wola Duchacka, Wieliczka. Migawki z Cmentarza Rakowickiego i jego okolic.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/94205
21. Część XXI. Lato 2014 c.d. Wisła i jej sąsiedztwo, Rudawa i jej okolice, Wola Justowska (Las Wolski), Pychowice i Kobierzyn, Kostrze i Bodzów, Tyniec, Piekary, Płaszów (Bagry), Rżąka, Wieliczka.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/94326
22. Część XXII. Jesień 2014. Wzdłuż Wisły, Kossakówka, Śródmieście, Kazimierz, Piasek, Czarna Wieś (Park Jordana), Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Zwierzyniec (Sikornik), Wola Justowska, obrzeżem Lasu Wolskiego.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/96156
23. Część XXIII. Jesień 2014 c.d. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/96168
24. Część XXIV. Jesień 2014 c.d. Podgórze, Płaszów (Bagry), Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Borek Fałęcki i Łagiewniki, Wieliczka, Puszcza Niepołomicka.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/96171
25. Część XXV. Przedzimie 2014. Wola Justowska, Zwierzyniec(Sikornik), Półwsie Zwierzynieckie(Błonia), Kazimierz, Podgórze, Wola Duchacka, Prokocim, Rżąka, Piaski Wielkie, Kurdwanów.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/96186
26. Część XXVI. Zima 2014/2015. Śródmieście, Kazimierz, Piasek, Czarna Wieś (Park Jordana), Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Zwierzyniec (Sikornik), Dębniki, Zakrzówek (Skały Twardowskiego), Podgórze (Kopiec Krakusa), Wola Duchacka (dawny KL Płaszów i Park Duchacki), Płaszów (Bagry) Prokocim, Rżąka, Kosocice, Wieliczka.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/96191
27. Część XXVII. Przedwiośnie 2015. Śródmieście, Piasek, wzdłuż Rudawy, Zwierzyniec wzdłuż Wisły, Przegorzały, Bielany, Kryspinów, Aleksandrowice, Dębniki, Zakrzówek, Podgórze, Płaszów (Bagry), Wola Duchacka, Rżąka.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/96197

28. Część XXVIII. Wiosna 2015. Zabytkowe Śródmieście, Piasek, Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Wzdłuż Rudawy, Zwierzyniec (Sikornik), Wola Justowska i Las Wolski, Wzdłuż Wisły, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/96211
29. Część XXIX. Wiosna 2015(c.d.) Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Łagiewniki, Borek Fałęcki, Kosocice, Krzyszkowice, Wieliczka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/96215
30. Część XXX. Lato 2015 Śródmieście, Wesoła, Piasek, Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Zwierzyniec, Wola Justowska i Las Wolski, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Rżąka, Łagiewniki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/97188
31. Część XXXI. Jesień 2015. Śródmieście i Wawel, Kleparz, Piasek, Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Czarna Wieś, Zwierzyniec, Wola Justowska i Las Wolski, Bielany, Kryspinów i Olszanica.
www.mbc.malopolska.pl/publication/97189
32. Część XXXII. Jesień 2015 (c.d.). Zakrzówek, Pychowice i okolica, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Rżąka, Krzyszkowice, Wieliczka..
www.mbc.malopolska.pl/publication/97190
33. Część XXXIII. Przedzimie i zima 2015/2016. Zabytkowe Śródmieście, Kleparz, Piasek, Stradom i Kazimierz, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska i Las Wolski, Przegorzały, Bielany, Kryspinów, Dębniki, Zakrzówek, Pychowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/98196
34. Część XXXIV. Przedzimie i zima 2015/2016. c.d. Podgórze (kamieniołom Libana), Wola Duchacka (Park Duchacki i KL Płaszów), Bagry i stary Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Kosocice, Rajsko, Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/98197
35. Część XXXV. Wiosna 2016. Zabytkowe Śródmieście, Wesoła, Stradom, Wzdłuż Wisły od Ludwinowa do Dębnik, Piasek, Półwsie Zwierzynieckie (Błonia), Zwierzyniec, Bielany, Cmentarz Rakowicki, Czyżyny.
www.mbc.malopolska.pl/publication/98198
36. Część XXXVI. Wiosna 2016 (c.d.) Podgórze, Na styku Ludwinowa i Zakrzówka, Dębniki, Pychowice, Łagiewniki, Wola Duchacka, Płaszowskie Bagry, Prokocim, Rżąka, Kosocice, Barycz, Krzyszkowice, Wieliczka, Kłaj, Marszowice, Wola Zręczycka, Zagórzany.
www.mbc.malopolska.pl/publication/98199
37. Część XXXVII. Lato 2016. Piasek, Kazimierz, Zwierzyniec, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Rżąka, Łagiewniki, Borek Fałęcki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/98540
38. Część XXXVIII. Jesień 2016. Planty, Wesoła, Piasek, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bielany, Kryspinów, Olszanica, Cmentarz Rakowicki.
www.mbc.malopolska.pl/publication/99085

39. Część XXXIX. Jesień 2016 (c.d.). Dębniki, Zakrzówek, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Rajsko.
www.mbc.malopolska.pl/publication/99086
40. Część XL. Zima 2016/2017. Śródmieście, Piasek, Wesoła, Zwierzyniec, Wola Justowska, Kazimierz, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Borek Fałęcki, Olsza, Czyżyny-Rakowice. Edycja II.
41. Część XLI. Wiosna 2017. Śródmieście, Wawel i jego otoczenie, Kazimierz, Piasek, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Las Wolski (Sowiniec), Bielany, Grzegórzki, Cmentarz Rakowicki, Mistrzejowice, Batowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/101506
42. Część XLII. Wiosna 2017 c.d. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/101509
43. Część XLIII. Lato 2017 c.d. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/102151
44. Część XLIV. Jesień 2017. Śródmieście, Wzdłuż Wisły, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Bielany, Kryspinów, Stradom, Kleparz, Krowodrza, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Tyniec.
www.mbc.malopolska.pl/publication/102184
45. Część XLV. Jesień 2017 c.d. Podgórze, KL Płaszów, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/102185
46. Część XLVI. Zima 2017/18. Śródmieście, Piasek, Krowodrza, Zwierzyniec, Przegorzały, Bielany, Balice i Olszanica, Stradom, Kazimierz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/102192
47. Część XLVII. Wiosna 2018. Śródmieście, Wesoła, Wzdłuż Wisły, Kazimierz, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Podgórze, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Czyżyny.
www.mbc.malopolska.pl/publication/104457
48. Część XLVIII. Wiosna 2018. C.d. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Piaski Wielkie, Rżąka, Borek Fałęcki, Rajsko, Kosocice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/104458

49. Część XLIX. Lato 2018. Planty, Śródmieście, Piasek, Nowy Świat, Wesoła, Olsza, Kazimierz, Jugowice, Skotniki, Kleszczów, Chełm, Mydlniki, Bronowice Wielkie, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Piaski Wielkie, Rżąka, Czyżyny, Grębałów, Bieńczyce, Krzesławice, Lubocza, Wadów, Mogiła, Pleszów, Branice, Przewóz.
www.mbc.malopolska.pl/publication/104012
50. Część L. Jesień 2018. Śródmieście, Wzdłuż Wisły, Kleparz, Piasek, Nowa Wieś, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bronowice Wielkie, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce.
www.mbc.malopolska.pl/publication/113128
51. Część LI. Jesień c.d. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Kazimierz, Stradom, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Kurdwanów, Łagiewniki, Jugowice i Kosocice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/113129
52. Część LII. Zima 2018/2019. Śródmieście, Kleparz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce, Piasek, Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Zakrzówek, Ludwinów, Kazimierz, Stradom, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie i Rżąka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/113130
53. Część LIII. Przedwiośnie i wiosna 2019. Śródmieście, wzdłuż Wisły, Kleparz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Piasek, Krowodrza, Biały Prądnik, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bielany, Kryspinów, Olszanica.
www.mbc.malopolska.pl/publication/114436
54. Część LIV. Przedwiośnie i wiosna 2019. C.d. Kazimierz, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Rajsko, Kosocice, Krzyszkowice, Zagórzany.
www.mbc.malopolska.pl/publication/114437
55. Część LV. Lato 2019. Śródmieście, Kleparz, Wesoła, Piasek, Bronowice Wielkie, Zwierzyniec, Kazimierz, Zakrzówek, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/115524
56. Część LVI. Jesień 2019. Śródmieście, Wzdłuż Wisły, Kleparz, Piasek, Nowa Wieś, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bronowice Wielkie, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce.
www.mbc.malopolska.pl/publication/119041
57. Część LVII. Zima 2019/2020. Planty, Śródmieście, Piasek, Zwierzyniec, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Zakrzówek, Dębniki, Pychowice, Kostrze, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131157

58. Część LVIII. Przedwiośnie i wiosna 2020. Śródmieście, Kleparz, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Bielany i Las Wolski, Olsza, Grzegórzki, Dębniki, Zakrzówek, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka (KL Płaszów), Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131175
59. Część LIX. Lato 2020. Śródmieście, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Kleparz, Wesoła, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131176
60. Część LX. Jesień 2020. Uzup. Planty, Śródmieście, Wesoła, Piasek, Czarna Wieś, Krowodrza, Bronowice Wielkie, Dębniki, Zakrzówek, Podgórze, Łagiewniki, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Jugowice i Swoszowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131380
61. Część LXI. Zima 2020/2021. Półwsie Zwierzynieckie, Czarna Wieś, Bronowice Małe, Bronowice Wielkie, Mydlniki, Bieńczyce, Nad Wisłą i wokół Wawelu, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131381
62. Część LXII. Wiosna 2021. Planty, Wawel, Śródmieście wokół Rynku Głównego, dawny Okół i jego otoczenie, Stradom, Kazimierz, Kleparz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki
www.mbc.malopolska.pl/publication/132349
63. Część 63. Wiosna 2021 c.d. Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec.
www.mbc.malopolska.pl/publication/132350
64. Część 64. Wiosna 2021 c.d. 2. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Rżąka, Kurdwanów, Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/132351
65. Część 65. Lato 2021. Śródmieście, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Wola Justowska, Kleparz, Wesoła, Grzegórzki, Dąbie, Prądnik Czerwony, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Kazimierz, Podgórze, Płaszów, Rżąka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/134873
66. Część 66. Lato 2021. Śródmieście, Piasek, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, wzdłuż Rudawy, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bronowice Małe, Mydlniki, Kleparz, Warszawskie, Wesoła, Grzegórzki, Olsza, Kazimierz.
www.mbc.malopolska.pl/publication/138496
67. Część 67. Jesień 2021. C.d. Pychowice, Stradom, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Łagiewniki, Piaski Wielkie, Rżąka, Rajsko, Kosocice, Barycz, Krzyszkowice, Bilczyce i Jawczyce, Gdów, Liplas, Zagórzany.
www.mbc.malopolska.pl/publication/134873

68. Część 68. Zima 2021/2022. Śródmieście, Krowodrza, Warszawskie, Kleparz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Bieńczyce, Kazimierz, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Kosocice. www.mbc.malopolska.pl/publication/140507
69. Część 69. Wiosna 2022. Śródmieście, Piasek, Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Kleparz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Kazimierz, Biały i Czerwony Prądnik. www.mbc.malopolska.pl/publication/140508
70. Część 70. Wiosna 2022. C.d. Zakrzówek, Dębniki, Pychowice, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka. www.mbc.malopolska.pl/publication/140509
71. Część 71. Lato 2022. Zakrzówek, Dębniki, Pychowice, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka. www.mbc.malopolska.pl/publication/140560
72. Część 71. Jesień 2022. Śródmieście, Dąbie, Grzegórzki, Olsza, Wesoła, Warszawskie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bronowice Wielkie, Stradom, Kazimierz, Dębniki, Zakrzówek, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, wielickie Krzyszkowice www.mbc.malopolska.pl/publication/148373
73. Część 73. Zima 2022/2023. Śródmieście, Wawel i Skałka, Olsza, Bieńczyce, Stradom, Kazimierz, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów (Bagry), Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka www.mbc.malopolska.pl/publication/148374
74. Część 74. Wiosna 2023. Śródmieście, Piasek, Nowa Wieś, Krowodrza, Łobzów, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Bielany i Las Wolski, Wesoła, Kleparz, Warszawskie, Olsza, Grzegórzki, Dąbie, Łęg www.mbc.malopolska.pl/publication/148807
75. Część 75. Wiosna 2023. C.d. Zakrzówek, Pychowice, Kobierzyn, Stradom, Kazimierz, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Bieżanów, Rajsko, Krzyszkowice www.mbc.malopolska.pl/publication/148808
76. Część 76. Lato 2023. Śródmieście, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Kazimierz, Kleparz, Grzegórzki, Dębniki, Zakrzówek, Podgórze, Wola Duchacka, Łagiewniki, Borek Fałęcki, Płaszów, Rżąka. www.mbc.malopolska.pl/publication/148811
77. Część 77. Jesień 2023. Śródmieście, Kleparz, Piasek, Krowodrza, Łobzów, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Bronowice Małe, Mydlniki, Rząska, Dębniki, Pychowice, Kostrze i Bodzów, Wola Duchacka, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka. www.mbc.malopolska.pl/publication/148812
78. Część 78. Zima 2023/2024. Śródmieście, Piasek, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Kleparz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Batowice, Bieńczyce, Mogiła, Stradom, Zakrzówek, Kazimierz, Płaszów, Ludwinów, Prokocim, Piaski Wielkie, Rżąka, Borek Fałęcki www.old.mbc.malopolska.pl/publication/151831

79. Część 79. Przedwiośnie i wiosna 2024. Wzdłuż Wisły, Planty, Śródmieście, Kleparz, Wesoła, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Krowodrza, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Stradom, Kazimierz, Grzegórzki, Czyżyny, Łęg.
www.mbc.malopolska.pl/publication/154552
80. Część 80. Przedwiośnie i wiosna 2024. Cd. Przedwiośnie i wiosna 2024. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Pychowice, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Piaski Wielkie, Rżąka, Rybitwy
www.mbc.malopolska.pl/publication/154553
81. Część 81. Krakowskie panoramy i widoki. Cz. 81, Lato 2024. Śródmieście, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Piasek, Nowy Świat, Krowodrza, Bronowice Małe i Wielkie, Stradom, Kazimierz, Ludwinów, Podgórze, Płaszów, Piaski Wielkie, Rżąka, Swoszowice
www.mbc.malopolska.pl/publication/156320
82. Część 82. Jesień 2024. Śródmieście, Wesoła, Grzegórzki, Piasek, Nowy Świat, Nowa Wieś, Krowodrza, Czerwony Prądnik, Łobzów, Wola Justowska, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Stradom, Kazimierz, Podgórze, Wola Duchacka, Łagiewniki, Borek Fałęcki, Piaski Wielkie, Rżąka
www.mbc.malopolska.pl/publication/156321
83. Część 83. Przedzimie - grudzień 2024. Śródmieście, Kleparz, Wesoła, Olsza, Grzegórzki, Kazimierz, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Dębniki, Podgórze, Rżąka
www.mbc.malopolska.pl/publication/156322

## A.III.6. Drzwi krakowskich kamienic czynszowych i domów podmiejskich

1. Część I. Piasek i Nowy Świat.
www.mbc.malopolska.pl/publication/69109
2. Część II. Śródmieście, Stradom, Kazimierz, Wesoła, Dębniki i Podgórze
www.mbc.malopolska.pl/publication/69110
3. Część III. Śródmieście (c.d.), Piasek (c.d.), podmiejski Kraków.
www.mbc.malopolska.pl/publication/69430
4. Część IV. Śródmieście (c.d.), Kleparz, Wesoła (c.d.).
www.mbc.malopolska.pl/publication/71803
5. Część V. Śródmieście, Piasek, Kleparz i Wesoła – uzupełnienia.
www.mbc.malopolska.pl/publication/72474
6. Część VI. Wesoła, Stradom i Kazimierz (c.d.) oraz podmiejska Krowodrza.
www.mbc.malopolska.pl/publication/730887
7. Część VII. Piasek, Wesoła, Kazimierz i Podgórze – uzupełnienia.
www.mbc.malopolska.pl/publication/73088
8. Część VIII. Piasek – uzupełnienia.
www.mbc.malopolska.pl/publication/73717

## A.III.7. Detale krakowskich czynszówek i domów. Wybrane drzwi i portale, klamki, okna i obramienia, witraże i figury naścienne.

1. Część I. Zabytkowe Śródmieście.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/88307
2. Część II. Kleparz, Stradom, Kazimierz, Wesoła, Piasek i Nowy Świat.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/88308
3. Część III. Kalejdoskop krakowski i Kraków podmiejski.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/89316
4. Część IV. Śródmieście, Wesoła, Kleparz, Piasek, Stradom, Podgórze, podmiejska Mogiła.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/90757
5. Część V. Śródmieście, Wesoła, Piasek, Nowy Świat, Czarna Wieś, Podgórze. Podmiejski Kraków: Zakrzówek i Wola Duchacka.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/94203
6. Część VI. Uzupełnienia: Śródmieście, Kleparz, Piasek i Podgórze. Podmiejski Kraków: Krowodrza, Nowa Wieś, Wola Justowska, Zwierzyniec, Zakrzówek, Ludwinów i Tyniec.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/96154
7. Część VII. Śródmieście, Piasek, Kazimierz i Podgórze.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/102182
8. Część VIII. Kraków podmiejski. Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Przegorzały, Warszawskie, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce, Krzesławice i Mogiła, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Płaszów i Prokocim.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/102183
9. Część IX. Wesoła i Kraków podmiejski: Jugowice, Łęg, Bieńczyce, Krzesławice, Mogiła, Grębałów, Lubocza, Wadów, Pleszów, Branice, Przewóz
   www.mbc.malopolska.pl/publication/102191
10. Część X. Kalejdoskop Krakowski. Śródmieście, Kleparz, Wesoła, Grzegórzki, Dąbie, Piasek, Bronowice Wielkie, Zwierzyniec, Wola Justowska, Kazimierz, Podgórze, Prokocim, Wola Duchacka, Jugowice, „Chałupa u Szpinaka".
    www.mbc.malopolska.pl/publication/113131
11. Część XI. Zdjęcia i wspomnienia Stanisławy Markowskiej dotyczące kamienicy Louisów.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/113132
12. Część XII. Krakowski kalejdoskop (2019-2024). Śródmieście, Piasek, Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Krowodrza, Łobzów, Bronowice Małe, Bronowice Wielkie, Kleparz, Wesoła, Grzegórzki, Dąbie, Bieńczyce, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Stradom, Kazimierz, Podgórze, Wola Duchacka, Płaszów, Prokocim, Bieżanów, Piaski Wielkie, Rajsko, Mogiła
    www.mbc.malopolska.pl/publication/148821

## A.III.8. Migawki z Cmentarza Rakowickiego

1. Część I. 21.02.2009 – 14.04.2017
   www.mbc.malopolska.pl/publication/102198
2. Część II. 18.10.2017 – 13.04.2018
   www.mbc.malopolska.pl/publication/102200
3. Cześć III. 16.10.2018 – 23.12.2018
   www.mbc.malopolska.pl/publication/1044590
4. Część IV. Uzupełninia z lat 2007-2013 oraz zdjęcia od 17.04.2019-01.11.2019
   www.mbc.malopolska.pl/publication/116550
5. Część V. Zdjęcia od 25.12.209 do 10.06.2020
   www.mbc.malopolska.pl/publication/131177.
6. Część VI. Zdjęcia od 22.10.2020 do 01.11.2021
   www.mbc.malopolska.pl/publication/134872
7. Część VII. Zdjęcia od 24.12.2021 do 05.04.2022
   www.mbc.malopolska.pl/publication/140561
8. Część VIII. Zdjęcia od 24.12.2021 do 05.04.2022
   www.mbc.malopolska.pl/publication/148809
9. Część IX. Zdjęcia od 24.10.2022 do 24.12.2024
   Dodatek z obu cmentarzy podgórskich
   www.mbc.malopolska.pl/publication/156324

## A.III.9. Krakowskie i podkrakowskie jeziora, stawy, rozlewiska i mokradła

1. Część I.
   Dawna plaża pod Wawelem, Planty, Bronowice Wielkie, Czarna Wieś, Błonia, Zwierzyniec, Mydlniki i Kryspinów, Zakrzówek, Ludwinów, pogranicze Pychowic i Bodzowa, pychowickie łąki, Przegorzały i Bielany, posolvay'owskie stawy w Borku Fałęckim, okolice Bonarki, kamieniołom Libana, teren KL Płaszów, Bagry, nabrzeże Wisły w Rybitwach i Płaszowie, Dąbie, łąki mogilskie, Bieńczyce i Olsza.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/74564
2. Część II.
   Parki: w Nowym i Starym Prokocimiu, Wola Duchacka, Piaski Wielkie, Rżąka, Krzyszkowice, Rajsko, Kosocice, Barycz i Wieliczka.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/74567

## A.III.10. Liczne albumy o Krakowie i jego okolicach opublikowane na mojej stronie serwisu społecznościowego Facebook:

http://pl-pl.facebook.com/people/Leszek-Grabowski/100000321665908

## B. Opracowania dotyczące Ziemi Gdowskiej

### B.I. Sagi i historie rodzinne

1. Saga rodu Grabowskich z Bilczyc i Liplasa koło Gdowa. Edycja XIX uzup. i skoryg.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/8610
2. Saga rodu Chanków i Kędrynów z Podolan i okolic Gdowa. Edycja VI uzup.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/10372
3. Szkic do historii badań nad drzewem genealogicznym rodu Chanków z Podolan i okolic Gdowa.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/14677
4. Notka o rodach: Kaletów – „Wójcioków", Augustynków – „Frysiów" i Mrozowskich z Bilczyc koło Gdowa. Edycja XI uzup.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/13924

### B.II. Albumy o Ziemi Gdowskiej

#### B.II.1. Gdów i jego okolice – odchodzący świat

1. Część I. Gdów, Bilczyce, Liplas, Podolany, Wola Zręczycka, Jaroszówka, Lipnica Murowana. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/15443
2. Część II. Gdów, Przebieczany, Marszowice, Jaroszówka, Kobylec, Klęczana, Wola Zręczycka.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/15730
3. Część III. Wiatowice, Niegowić, Marszowice, Bilczyce, Gdów, Grzybowa, Zręczyce, Wola Zręczycka, Klęczana, Łapanów, Szlak Papieski - odcinek od Klęczany do Łapanowa. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/15731
4. Część IV. Bilczyce, Gdów, Podolany, Wola Zręczycka i Zręczyce. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/17022
5. Część V. Bilczyce, Liplas, Niegowić, Gdów i Grzybowa.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/17844
6. Część VI. Zagórzany, Gdów, Podolany, Jaroszówka, Wieniec, Nieznanowice, Marszowice, Bilczyce i Łazany.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/21257
7. Część VII. Lednica Górna, Trąbki, Łazany Bilczyce, Gdów, Marszowice, Wola Zręczycka i Zagórzany.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/24065
8. Część VIII. Łazany, Gdów, Niegowić, Krakuszowice, Grodkowice, Klęczana, Kobylec i Łapanów
   www.mbc.malopolska.pl/publication/56963
9. Część IX. Nieznanowice, Pierzchów, Cichawa. Szlak Papieski – odcinek od Niegowici do granic Klęczany.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/58646

10. Część X. Łazany, Bilczyce, Gdów, Pierzchów, Niegowić i Wiatowice. Edycja II.
www.mbc.malopolska.pl/publication/61319
11. Część XI. Jawczyce, Liplas, Gdów, Wola Zręczycka, Kobylec; wybrane archiwalia.
www.mbc.malopolska.pl/publication/77982
12. Część XII. Gdów, Marszowice, Jaroszówka, Kobylec; kilka wyburzonych już chałup z Gdowa, Marszowic i Kobylca. Edycja II.
www.mbc.malopolska.pl/publication/85467
13. Część XIII. Rekonesans po Gdowie a.d. 2015, Bilczyce, Jawczyce, Podolany, Wola Zręczycka, Marszowice. Edycja IV.
www.mbc.malopolska.pl/publication/94401
14. Część XIV. Muzeum Dwór Feillów w Woli Zręczyckiej koło Gdowa, jego historia, otoczenie i okolica. Zagórzany. Edycja II uzup.
www.mbc.malopolska.pl/publication/98706
15. Część XV. Podolany i ich otoczenie. Edycja II. uzup.
www.mbc.malopolska.pl/publication/119043

## C. Budownictwo ludowe, małomiasteczkowe i dworskie oraz kapliczki i inne pamiątki Ziemi Krakowskiej

1. Część I. Gdów. Edycja III.
www.mbc.malopolska.pl/publication/94399
2. Część II. Bilczyce, Jawczyce, Grzybowa, Łazany, Zręczyce, Wola Zręczycka, Edycja II uzup.
www.mbc.malopolska.pl/publication/94400
3. Część III. Dobczyce i ich okolice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/99109
4. Część IV. Bochnia i jej okolice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/102150
5. Część V. Lanckorona i jej okolice: Izdebnik i Krzywaczka. Ed. II.
www.mbc.malopolska.pl/publication/113133
6. Część VI. Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.
www.mbc.malopolska.pl/publication/114434
7. Część VII. Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/114435
8. Część VIII. Lipnica Murowana, Lipnica Dolna i Górna.
www.mbc.malopolska.pl/publication/115508
9. Część IX. Łapanów i jego okolice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/119042
10. Część X. Ojców.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131155
11. Część XI. Niegowić i jej okolica: Liplas, Wiatowice, Krakuszowice, Cichawa, Grodkowice, Pierzchów, Nieznanowice i Marszowice. Ed. III. uzup.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131156

12. Część XII. Obrzeże i okolice Wieliczki. Kraków Bieżanów, Czarnochowice, Śledziejowice, Kokotów, Zabawa, Lednica Górna, Szczygłów, Zabłocie Surówki, Przebieczany, Biskupice, Trąbki, Rożnowa, Pawlikowice
www.mbc.malopolska.pl/publication/138492
13. Część XIII. Wielickie Krzyszkowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/138493
14. Część XIV. Prywatny skansen (zagroda) Elżbiety Graboś Apolonia - w Zakrzowie oraz dawna zabudowa Niepołomic i ich okolicy: Zakrzowa, Podłęża, Staniątek, Woli Batorskiej i Zabierzowa Bocheńskiego
www.mbc.malopolska.pl/publication/141449
15. Część XV. Wieliczka z lat 2009-2012
www.mbc.malopolska.pl/publication/142232
16. Część XVI. Wieliczka c.d. (2013-2023). Dodatek: wielickie parki oraz Siercza i Rożnowa w roku 2023
www.mbc.malopolska.pl/publication/148375
17. Część XVII. Wieliczka z roku 2023. C.d. Uzupełnienia z centrum oraz przegląd Bogucic i Parka Na Grabówkach
www.mbc.malopolska.pl/publication/148805
18. Część XVIII.Zachodnie obrzeża i okolice Krakowa. Edycja II uzup. Piekary, Kryspinów, Cholerzyn, Liszki, Kaszów, Mników, Przeginia Duchowna, Brodła, Aleksandrowice, Kleszczów, Rudawa i Nawojowa Góra, Kobylany i Karniowice, Dubie i Dębnik, Zielonki, Korzkiew i Owczary, Garlica Murowana, Iwanowice, Jawiszowice, Świątniki Górne, Podchybie, okolice Kęt i Andrychowa (Czaniec, Roczyny, Rzyki i Wieprz), Paczółtowice, Giebułtów
www.mbc.malopolska.pl/publication/148806

## D. Opracowania dotyczące Ziemi Krakowskiej.

### D.I. Dawny świat okolic Krakowa

1. Część I. Dobczyce i Dziekanowice. Edycja II.
www.mbc.malopolska.pl/publication/19619
2. Część II. Wieliczka i Rożnowa.
www.mbc.malopolska.pl/publication/19620
3. Część III. Wieliczka i jej okolice (c.d.). Wieliczka, Czarnochowice, Lednica Górna, Przebieczany, Biskupice, Szczygłów, Surówki – Zabłocie.
www.mbc.malopolska.pl/publication/21938
4. Część IV. Wieliczka i jej okolice (cd). Wieliczka, Krzyszkowice, Lednica Górna, Czarnochowice i Śledziejowice.
www.mbc.malopolska.pl/publication/56793
5. Część V. Łapanów i jego okolice. Łapanów, Kobylec, Jaroszówka, Szlak Papieski – odcinek od Łapanowa do Kobylca.
www.mbc.malopolska.pl/publication/56794

6. Część VI. Dobczyce i ich okolice (c.d.). Dobczyce i Kornatka. Edycja II.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/57409
7. Część VII. Mozaika podkrakowska. Edycja III.
   Puszcza Niepołomicka i jej okolice, Brzesko Nowe, Pleszów, Kościelniki i Górka Kościelnicka, Zielonki, Korzkiew i ich okolice, Rudawa i jej okolice, Wola Zręczycka i Zagórzany, wokół Dobczyc i Podchybie koło Lanckorony. Dodatek – Podkarpacie, okolice Rzeszowa: Świlcza, Mrowla i Bratkowice.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/59373
8. Część VIII. Bochnia i jej okolice. Ziemia Tarnowska. Bochnia, Łapczyca, Lipnica Murowana, Jasień Brzeski, Tarnów i Ładna. Cmentarze wojenne o okresu I-ej wojny światowej z okolic Tarnowa. Edycja IV.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/59639
9. Część IX. Wieliczka i jej okolice (c.d.). Wokół centrum Wieliczki, Krzyszkowice oraz panoramy z Chabrowego Wzgórza, Śledziejowice i Kokotów.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/62561
10. Część X. Wieliczka i jej okolice (c.d.). Lednica Górna, wokół centrum Wieliczki, Krzyszkowice oraz panoramy z Chabrowego Wzgórza, krajobrazy wokół Baryczy. Edycja II.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/69387
11. Część XI. Bochnia i jej okolice (c.d.). Bochnia i Łapczyca. Edycja II.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/70813
12. Część XII. Wieliczka i jej okolice (c.d.). Rekonesans wokół wzgórza Pod Baranem.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/71484
13. Część XIII. Wieliczka i jej okolice (c.d.). Migawki z Wieliczki. Jeszcze jeden spacer po dawnych Krzyszkowicach.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/724743
14. Część XIV. Wieliczka i jej okolice c.d. Galicyjskiej Wieliczki ciąg dalszy, Wzgórze Kaim. Edycja II.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/76407
15. Część XV. Migawki z trasy: Staniątki, Niepołomice, Wola Batorska, Uście Solne, Szczurowa, Żabno, Ujście Jezuickie, Opatowiec, Gręboszów. Cmentarze wojenne i pomniki z okresu I-ej wojny światowej (c.d.): Wola Batorska - Sitowiec, Biskupice Radłowskie, Otfinów, Ujście Jezuickie, Gręboszów. Okolice Brzeska i Tarnowa – uzupełnienia. Edycja II.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/77197
16. Część XVI. Wieliczka (c.d.) i kalejdoskop podkrakowski. Wielickich widoków ciąg dalszy, Krzyszkowice, Bilczyce, Staniątki, Niepołomice, Podłęże, Zakrzów, Świątniki Górne, Kryspinów, Aleksandrowice i Kleszczów. Edycja II.
    www.mbc.malopolska.pl/publication/96911

17. Część XVII. Cholerzyn, Liszki, Kaszów, Nowa Wieś Szlachecka, Rybna, Przeginia Duchowna, Brodła, Babice, Wygiełzów, Marcyporęba, Jawiszowice, Gdów, Marszowice, Podolany, Wola Zręczycka, Zagórzany, Kobylec, Lipnica Górna. Edycja II.
www.mbc.malopolska.pl/publication/115523
18. Część XVIII. Wieliczka, Gdów, Wola Zręczycka, Zagórzany, Kobylec, Piekary i Tyniec, Liszki, Mników i Wyciąże.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131260
19. Część XIX. Bronowice Małe i Wielkie, Mydlniki, Kobylany, Balice, Aleksandrowice, Morawica, Olszanica, Chełm, Kryspinów, Cholerzyn, Kaszów, Mników, Czernichów, Jeziorzany, Piekary, Tyniec, Skawina, Radziszów, Biertowice, Kalwaria Zebrzydowska, Bugaj, Świątniki, Iwanowice, Uście Solne, Niedary, Świniary, Targoszów, Zawoja, Czaniec, Roczyny, Rzyki, Brzeźnica.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131261
20. Część XX. Gdów, Podolany, Marszowice, Wola Zręczycka, Zagórzany, Szarów, Wieliczka
www.mbc.malopolska.pl/publication/132352
21. Część XXI. Modlnica, Dębnik, Czatkowice, Tenczynek, Szczyglice, Balice, Aleksandrowice, Morawica, Cholerzyn, Liszki, Kaszów, Mników, Nowa Wieś Szlachecka, Czernichów, Skawina, Jurczyce, Krzęcin, Radziszów, Wola Radziszowska, Głogoczów, Krzyszkowice, Świątniki Górne, Krzywaczka, Biertowice, Sułkowice, Lubień, Pcim, Dobczyce, Lanckorona. Fotografie Przemysława Wesołowskiego.
www.mbc.malopolska.pl/publication/132353
22. Część XXII. Wokół Wieliczki, Łazany, Jawczyce, Bilczyce, Liplas, Gdów, Marszowice, Wola Zręczycka i Zagórzany, Niżowa, Hucisko, Wiśniowa, Raciechowice, Kasinka Mała, Makocice, Karniowice, na Roztoczu.
Zdjęcia autora oraz uzupełniająco: Benedykta Dzięcielskiego, Justyny Cwajnej, Karola Grabowskiego, Ewy Skoplak i Łukasza Opałka.
www.mbc.malopolska.pl/publication/140511
23. Część XXIII. Kalwaria i jej okolice: Bugaj, Barwałd Dolny i Izdebnik. Kalejdoskop z Ziemi Krakowskiej.
Dodatek ze zdjęciami Ewy Panek z lat 70. i 80. XX wieku z dawnych przedmieść i okolic Krakowa. Zdjęcia autora oraz uzupełniająco: Marii-Kowalskiej-Karatayli Joanny Kucharz, Anny Grabowskiej-Opałek, Ewy Skoplak i Elżbiety Batczyk
www.mbc.malopolska.pl/publication/156323

## E. Przydrożne zabytki sztuki sakralnej z rejonów: Krakowa, jego okolic i Ziemi Krakowskiej

### E.I. Zabytkowe figury, kapliczki i krzyże przydrożne z rejonu Krakowa i jego okolic.

1. Część I. Dawne przedmieścia Krakowa i podkrakowskie wsie.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/21231
2. Część II. Centrum Krakowa w obrębie dawnego rdzenia austriackiej twierdzy.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/21258
3. Część III. Ziemia Krakowska. Wieliczka, Gdów, Dobczyce i ich okolice.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/21259
4. Część IV. Centrum Krakowa w obrębie dawnego rdzenia austriackiej twierdzy – uzupełnienia.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/74586
5. Część V. Ziemia Krakowska cd.
   Wieliczka i jej okolice, Trąbki, Łazany, Gdów i jego okolice, Szlak Papieski: Niegowić – Marszowice – Klęczana - Kobylec - Łapanów, Łapanów i jego okolice, Niepołomice i ich okolice, Dołęga koło Szczurowej, Kościelniki, Bochnia i jej okolice, Dębno Tarnowskie, Żabno i jego okolice, Wola Pogórska.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/77198

## F. Opracowania dotyczące Podkarpacia

F.1. Zarys dziejów rodzin Lubasów i Kokoszków ze Świlczy koło Rzeszowa. Edycja II. uzup.
www.mbc.malopolska.pl/publication/131173

### F.2. Budownictwo ludowe, małomiasteczkowe i dworskie oraz umykające krajobrazy Podkarpacia

1. Część I. Świlcza i jej okolice: Rudna Wielka i Rudna Mała, Mrowla, Trzciana i Bratkowice.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/131171
2. Część II. Tyczyn i Budziwój.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/131172
3. Część III. Krajobrazy Świlczy z lat 2012-2022.
   www.mbc.malopolska.pl/publication/140562

## F. Wybrane artykuły oraz audycje radiowe oraz telewizyjne z moim udziałem

### Głos Wielicki (www.wielicki.glos24.pl)

1. Nr 1 (styczeń 2009) – „Odchodzący świat”.
2. Nr 2 (luty 2009) – „Negatyw na szklanej płytce”.
3. Nr 10 (październik 2009) – „Zapomniany mieszkaniec Bilczyc”; o Franciszku Augustynku – „Antonim Wichurze” - w setną rocznicę jego narodzin.
4. Nr 12 (grudzień 2009) – „Bilczyce z lat mego dzieciństwa”
5. Nr 1 (styczeń 2010) – „Bajeczna chałupa mojej babki z Bilczyc”. Część 1.
6. Nr 2 (luty 2010) – „Bajeczna chałupa mojej babki z Bilczyc”. Część 2.
7. Nr 3 (marzec 2010) – „Bajeczna chałupa mojej babki z Bilczyc”. Część 3.
8. Nr 4 (kwiecień 2010) – „Gdów z lat mojego dzieciństwa - początku lat 60-tych XX-go wieku”. Część 1.
9. Nr 5 (maj 2010) – „Gdów z lat mojego dzieciństwa - początku lat 60-tych XX-go wieku”. Część 2.
10. Nr 6 (czerwiec 2010)– „Tradycja nazw i przezwisk z dawnych Bilczyc”. Część 1.
11. Nr 7 (lipiec 2010) – „Tradycja nazw i przezwisk z dawnych Bilczyc”. Część 2”.
12. Nr 8 (sierpień 2010) – „Moja prababka „Magdusia”. Część 1.
13. Nr 10 (październik 2010) – „Moja prababka „Magdusia”. Część 2.
14. Nr 1 (styczeń 2011). „Wspomnienie Marcina Ciężarka”.
15. Nr 2 (luty 2011). „Jan Kaczmarczyk – zapomniana ofiara zbrodni katyńskiej”.
16. Nr 3 (marzec 2012). „Moja Babcia Bogdzina”.
17. Nr 9 (wrzesień 2012). „Z dziejów dworu w Bilczycach”.

**Wiadomości** (10.2011)
www.wiadomosci.krakow.pl
O mnie. Barbara Bączek. „Dokumentalista z sercem”

**Dziennik Polski** (19-20.01.2013)
O mnie. Paulina Polak. „Fotografuje taki Kraków, który powoli przechodzi do przeszłości”.
http://www.dziennikpolski24.pl/artykul/3214128,fotografuje-krakow-ktory-powoli-odchodzi-do-przeszlosci,id,t.html

**Gazeta Gdowianin**
Artykuły i notki na temat Ziemi Gdowskiej, publikowane na internetowej stronie w/w gazety – www.gazetagdowianin.pl, w tym wywiad sprzed wielu lat, udzielony Panu Marcinowi Chytkowskiemu z Fundacji Stryszowianin, opublikowany w internetowej wersji Gazety Gdowianin w październiku roku 2020.
https://www.gazetagdowianin.pl/wiadomosci-z-gminy-gdow/wywiad-z-leszkiem-grabowskim/

**Krowoderska.pl**
Wywiad ze mną Andrzeja Śledzia: „Coś było piękne powinno trwać", z dnia 14.01.2016 – https://krowoderska.pl/fotograf-leszek-grabowski-cos-co-bylo-piekne-powinno-trwac/

**Dziennik Polski i Dziennik Polski 24** z dnia 29.01.2018
Artykuł Małgorzaty Mrowiec z moimi sugestiami i zdjęciami: „Kraków pilnie potrzebuje skansenu! To ostatni moment na ratowanie ginącej dawnej zabudowy"
http://www.dziennikpolski24.pl/region/kronika-krakowska/a/krakow-pilnie-potrzebuje-skansenu-to-ostatni-moment-na-ratowanie-ginacej-dawnej-zabudowy,12887902/?utm_source=social-media-facebook&utm_medium=przycisk-gora

**Dziennik Polski 24** z dnia 14.03.2018
Artykuł Małgorzaty Mrowiec, ilustrowany moimi zdjęciami: „Piękne stare chałupy znikają z krajobrazu Krakowa. Ktoś zadba o stworzenie skansenu?"
http://www.dziennikpolski24.pl/region/wiadomosci-krakow/a/piekne-stare-chalupy-znikaja-z-krajobrazu-krakowa-ktos-zadba-o-stworzenie-skansenu,13005674/

**Polskie Radio Kraków**
Rozmowa z red. Grzegorzem Krzywakiem o dawnych kąpieliskach w Krakowie (28.06.2017)
http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/krakow/kapielsko-na-zakrzowku-darmowe-dla-posiadaczy-krakowskiej-karty-miejskiej/

**Polskie Radio Kraków**
Moje opowieści o krakowskim Piasku w rozmowie z red. Marzeną Florkowską (05.02-09.02.2018) w programie Pod Lupą
http://www.radiokrakow.pl/audycje/pod-lupa/pod-lupa-na-krakowskim-piasku/

**Polskie Radio Kraków**
Reportaż Grzegorza Krzywaka o fontannach krakowskich – tych dawnych i tych współczesnych (27.02.2018)
http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/krakow/gdzie-sie-podzialy-krakowskie-fontanny/

**Artoteka WBP**

Rajski Piasek – spotkanie w w Krakowie w dniu 06.03.2018




Relacja na żywo w Youtube
https://www.youtube.com/watch?v=rG1kpe-cepM&feature=share

**Polskie Radio Kraków –**

reportaż Magdaleny Zbylut z dnia 28.06.2018.
„Czy powstanie krakowski skansen – pomysł wraca po raz trzeci".
http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/krakow/czy-powstanie-krakowski-skansen-pomysl-wraca-po-raz-trzeci-zdjecia/

**TVP Kraków**

Reportaż Moniki Dziury: „CZY W KRAKOWIE POWSTANIE SKANSEN? TO OSTATNIA SZANSA NA RATUNEK DLA STARYCH CHAŁUP".

Kronika Krakowska z dnia 08.07.2018

http://krakow.tvp.pl/37999421/czy-w-krakowie-powstanie-skansen-to-ostatnia-szansa-na-ratunek-dla-starych-chalup

**Dziennik Polski**

Artykuł Magdaleny Mrowiec (z moimi zdjęciami w wersji internetowej)
Skansen: chałupy, karczma, krowy…. z dnia 17.09.2018
https://dziennikpolski24.pl/skansen-chalupy-karczma-krowy-nowe-muzeum-mogloby-powstac-w-nowej-hucie-za-dwa-lata/ar/13498315

**Radio Kraków**

„Urok starych chałup" - reportaż Marzeny Florkowskiej w programie Pod Lupą w dniu 06.05.2019
http://www.radiokrakow.pl/audycje/pod-lupa/urok-starych-chalup/?fbclid=IwAR1Tdcd8v83PGNOJU8I7vlQyVonK-ZodQc18o8CFZXXq0Lk1YsprHGDeYds/

**TVP Kraków**
„Krakowski skansen powstanie w Nowej Hucie” -reportaż Moniki Dziury z Kroniki Krakowskiej z dnia 11.11.2019
https://krakow.tvp.pl/45289207/krakowski-skansen-powstanie-w-nowej-hucie?fbclid=IwAR0n9XtOmfXwjGouGJRQPpoZDdC65FmzZMMkFRVYCOaYckpxEzRhC16MBok

**Dziennik Polski**
Artykuł Małgorzaty Mrowiec z moimi zdjęciami i tekstem
„Na tropie Krakowa, którego już…. nie ma. Zobacz, jak zmienił się krajobraz miasta w zaledwie kilkadziesiąt lat”.
https://dziennikpolski24.pl/na-tropie-krakowa-ktorego-juz-nie-ma-zobacz-jak-zmienil-sie-krajobraz-miasta-w-zaledwie-kilkadziesiat-lat-zdjecia/ar/c15-14849361?fbclid=IwAR38luUMHWDjA8AQFWfWRx-1PbVPDJFzChw_0NAN1X53Glxfegtcyk6Vjr0

**Radio Eska**
O fontannie prof. Zina
https://www.eska.pl/krakow/koniec-poniewierki-fontanny-zina-zabytek-stanal-w-parku-jerzmanowskich-aa-MFY1-ZadL-a1qq.html?fbclid=IwAR1a4g-8Srf8xLB_PiOaJJsfVhD694lf3eTCDwE43yDiCz-ONP5dXlA7VEk

**TVP Kraków**
O dramatycznej zabudowie Półwsia Zwierzynieckiego -
Kronika Krakowska z dnia 01.06.2020 – reportaż Moniki Dziury
https://www.facebook.com/tvp3krakow/videos/689062808542333/UzpfSTEwMDAwMDMyMTY2NTkwODozMTc5NjY0NjgyMDU0MjIz/

**Muzeum Krakowa**
„Spacer po Garbarach”. Moje opowieści o Piasku sprzed 60 lat – pięcioczęściowy film, zrealizowany na zamówienie MK w ramach projektu realizowanego przez Dom Zwierzyniecki: „Zwierzyniec zaprasza Garbary”.
Część I.
https://www.facebook.com/watch/?v=294634634941344
Część II
https://www.facebook.com/watch/?v=350540442612113
Część III
https://www.facebook.com/watch/?v=791311341611557
Część IV
https://www.facebook.com/watch/?v=988264891624351
Część V
https://www.facebook.com/watch/?v=3116460041801936

**TVP Kraków**
„Coraz bliżej skansenu” - reportaż Moniki Dziury w Kronice Krakowskiej na antenie w dniu 01.09.2020
https://krakow.tvp.pl/49665568/coraz-blizej-powstania-skansenu-w-krakowie?fbclid=IwAR0jE0W0GHAy8uUZYI8DTkc1BweyL1veZlMJzyQVZjCBsVbjtr1mIyDRKmg

**Radio Kraków**
„Przedświąteczny Kraków”, rozmowa z redaktor Marzeną Florkowską o realiach Piasku z lat 60. Audycja Przed Hejnałem z dnia 21.12.2020.
https://www.radiokrakow.pl/audycje/przy-okazji/przedswiateczny-krakow/

**TVP Kraków**
„Co stanie w krakowskim skansenie?” - reportaż red. Moniki Dziury w Kronice Krakowskiej w dniu 22.03.2021
https://krakow.tvp.pl/52916082/co-stanie-w-krakowskim-skansenie?fbclid=IwAR2y6YI504NHblMXpOXxscGKQ3NQNmkBxXZPHGD_AYHBQrSwm8dyWhcudV8

**TVP Kraków**
„Trwa rewitalizacja Parku Jordana w Krakowie”
reportaż red. Moniki Dziury w Kronice Krakowskiej w dniu 10.04.2021, gdzie wyrażam swoje zdanie na temat przyszłości Jordanówki
https://krakow.tvp.pl/53243325/trwa-rewitalizacja-parku-jordana-w-krakowie?fbclid=IwAR3csSwGbxOFoLumuP-y2jlGis5rHV_6OSHllVWl2oyKUiALZzbXLvMVM4g

**Radio Eska**
Wspomnienie Bagrów Ludwinowskich w rozmowie z Jakubem Kusym na antenie (15.11.2021)
https://www.eska.pl/krakow/zzm-sprzata-bagry-ludwinowskie-co-czeka-ten-urokliwy-zakatek-aa-515R-7dSL-HdZQ.html

**TVP Kraków**
reportaż red. Moniki Dziury o przyszłości „okrąglaka” w Parku Jordana **-** Kronika Krakowska z dnia 04.12.2021
krakow.tvp.pl/57280771/nie-chca-muzeum-sportu-w-jordanowce

**Gazeta Krakowska.pl** z dnia 18.01.2023 **–**
artykuł red. Małgorzaty Mrowiec: „Kraków. Skansen w Branicach miał ratować piękne stare chałupy. Wciąż nie zaczął. Czy w ogóle zdąży?”
https://gazetakrakowska.pl/krakow-skansen-w-branicach-mial-ratowac-piekne-stare-chalupy-wciaz-nie-zaczal-czy-w-ogole-zdazy/ar/c1-17213619

**Radio RMF 24 Regiony** z dnia 21.01.2023
Reportaż red. Marka Wiosło. „Zabytkowe, drewniane chałupy czekają na przenosiny. Z roku na roku niszczeją”
https://www.rmf24.pl/regiony/krakow/news-zabytkowe-drewniane-chalupy-czekaja-na-przenosiny-z-roku-na-,nId,6547007#crp_state=1

**TVP Kraków**
kolejny reportaż red. Moniki Dziury o skansenie. Kronika Krakowska z dnia 05.02.2023
https://krakow.tvp.pl/66060253/05022023-1830

**Kraków. Nasze miasto.pl**
Artykuł Małgorzaty Mrowiec o nowo powstającym skansenie z moją opinią (12.08.2023)
https://krakow.naszemiasto.pl/krakow-zamiast-powstajacego-skansenu-w-branicach-wciaz/ar/c1-9420131

**Dziennik Polski.24.pl**
Artykuł redaktor Małorzaty Mrowiec z moją opinią
„Zaczęło się grodzenie terenu skansenu w Branicach. Pierwsze prace w miejscu, które mieliśmy zwiedzać już w 2023 roku”

https://dziennikpolski24.pl/zaczelo-sie-grodzenie-terenu-skansenu-w-branicach-pierwsze-prace-w-miejscu-ktore-mielismy-zwiedzac-juz-w-2023-roku/ar/c1-18369851?utm_source=facebook.com&utm_medium=gazeta-krakowska&utm_campaign=artykul&fbclid=IwAR1yjJ3fvEry9tMNy0biHSl6kCcO3goSwzj8YnJS_ygn2CMPgZ5JcJF1gU0

**Radio Kraków 25.03.2024**
Audycja red. Marzeny Florkowskiej o detalu w krakowskich kamienicach z udziałem prof. Moniki Bogdanowskiej, dr Agnieszki Partrige, z moim udziałem
https://www.radiokrakow.pl/audycje/szczegoly-codziennosci-klamki-okna-drzwi-i-piece?fbclid=IwZXh0bgNhZW0CMTEAAR2SFEBH-RpJYkaWvVOBybnc7yPPQldX_lstuUxLVarhTFM7BXu9yMObC04_aem_AbhDiE_BXeFmJfJKCC3Y8pVbYLt6dfqiz0GmNuP9J9I_kXk7Z5hhOanJpn5Sk5HnNqAYu0qfRuaKfbf8dsVD1Js

## Przyznane wyróżnienia

2017. Medal 650-lecia Prokocimia przyznany przez Komitet Organizacyjny Obchodów 650-lecia Prokocimia

2018. Odznaka Honoris Gratia przyznana przez Prezydenta Jacka Majchrowskiego za pracę społeczną na rzecz Krakowa

2019. Wyróżnienie w ramach Nagrody Województwa Małopolskiego im. Mariana Korneckiego "za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony i opieki nad zabytkami architektury drewnianej Małopolski w roku 2019”

2020. Powołanie przez Prezydenta miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego na członka Rady Konsultacyjnej d.s. Parku Edukacyjnego (skansenu) Branice

2024. Powołanie na II. kadencje Rady

2025. Tytuł Krakowskiego Dobrodzieja, które to wyróżnienie jest corocznie przyznawane w dniu święta Trzeciego Maja przez Waldemara Domańskiego, dyrektora Biblioteki Polskiej Piosenki, dla osób zasłużonych dla Krakowa, których publiczna rozpoznawalność nie jest wystarczająca.
https://www.youtube.com/watch?v=6KRMvZD0t68




Na Małym Rynku (03.05.2025)